

Instytut Literaturoznawstwa  
Wydział Humanistyczny  
Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy  
im. Jana Długosza w Częstochowie

mgr Anna Meiser

Życie kulturalne Bytomia w latach 1945-1970  
w świetle wspomnień, artykułów prasowych  
i archiwaliów.

Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem  
dr hab. Barbary Szargot prof. UJD  
Promotor pomocniczy  
dr Agnieszka Pobratyn

Częstochowa 2021

## SPIS TREŚCI

Wstęp	3
I. Życie literackie Bytomia w latach 1945-1970	20
1. Wprowadzenie	20
2. Zarys historii przedwojennego życia literackiego Bytomia	21
3. Bytom powojenny w relacjach autobiograficznych i wspomnieniach	23
4. Działalność literacka w okresie powojennym do 1970 roku	34
4.1 Maria Halina Szulc – mało znana bytomianka ze Zbaraża	35
4.2 Stanisław Horak – bytomski poeta pochodzący z Tarnopola	43
4.3 Mieczysław Dziaczek – dziennikarz i poeta bytomski ze Lwowa	59
4.4 Tadeusz Koziura – bytomianin ze Lwowa	64
4.5 Jaśniak, Mokulski, Lesik, Urbankowski i inni	67
4.6 Klub Literacki w Bytomiu i działalność prof. Władysława Studenckiego	84
4.7 Grupy artystyczno-literackie Bytomia	90
4.7.1 Grupa Artystyczno-Literacka LABIRYNT 1959	90
4.7.2 Klub Artystów Anarchistów KAA 1959-1964, Klub Studencki Pyrlik, MULIMARE	93
4.7.3 Grupa Poetycka „Słowień” przed 1973 r.	96
5. Podsumowanie.	98
II. Biblioteki, czytelnictwo, prasa w Bytomiu w latach 1945-1970	104
1. Wprowadzenie	104
2. Rys historyczny	108
3. Stosunek nowych użytkowników miasta do ksiązek poprzednich mieszkańców	110
4. Bytomskie biblioteki w latach 1945-1970	117
4.1 Miejska biblioteka Publiczna	118
4.2 Biblioteki w gmachu Muzeum Górnosląskiego	130
4.3 Biblioteki szkolne, związkowe i inne	134
5. Książka i prasa w Bytomiu w latach 1945-1970	140
6. Podsumowanie	147
III. Życie teatralne Bytomia w latach 1945-1970	149
1. Wprowadzenie	149
2. Rys historyczny	151
3. Teatr Powszechny i „Młoda Sztuka” w Bytomiu powojennym	157
4. Amatorskie życie teatralne	161
5. Opera Śląska	169
5.1 <i>Genius loci</i>	170
5.2 Artyści i pracownicy Opery Śląskiej jako nowi ważni bytomianie	172

5.3	Repertuar i publiczność Opery Śląskiej w Bytomiu w latach 1945-1970	180
5.4	Znaczenie Opery Śląskiej dla miasta w latach 1945-1970	195
6.	Podsumowanie	198
IV.	Sztuki piękne w Bytomiu w latach 1945-1970	201
1.	Wprowadzenie	201
2.	Rys historyczny	202
3.	Bytomscy artyści sztuk pięknych – malarze i rzeźbiarze w latach 1945-1970	208
3.1	Artyści bytomscy lat 1945-1970 w świetle artykułów prasowych i dokumentów archiwalnych	208
3.2	Artyści bytomscy lat 1945-1970 w świetle wspomnień	230
4.	Podsumowanie	232
V.	Pozostałe miejsca ważne dla rozwoju życia kulturalnego Bytomia w latach 1945-1970	238
1.	Wprowadzenie	238
2.	Rys historyczny	242
3.	Miejsca ważne w życiu kulturalnym Bytomia w latach 1945-1970	247
3.1	Kina	247
3.2	Muzeum Górnośląskie	257
3.3	Domy kultury, życie muzyczne oraz inne sposoby spędzania czasu wolnego	263
4.	Podsumowanie	281
	Zakończenie	285
	Bibliografia	292
	Spis ilustracji i ich źródeł	314

## Wstęp

W latach 1945-1970 Bytom stał się miejscem nowego zapisu<sup>1</sup>. Dotychczasowi mieszkańcy chcieli lub musieli je opuścić. Kolejni (przybysze) próbowali miasto zagospodarować, urządzić na nowo, po swojemu, tak by stało się miejscem własnym. Podejmowali liczne i różne próby osvajania przestrzeni, w której się znaleźli. Naznaczyli ją swoimi treściami. Powoływali własne instytucje. W swych działaniach pozostali zależni od różnych czynników, między innymi: specyfiki czasów, w których przyszło im żyć, sytuacji geopolitycznej, własnych życiowych doświadczeń i wyborów oraz decyzji politycznych, gospodarczych i społecznych, na które nie mieli wpływu. Nadali jednak miastu specyficzny charakter i kształt, czyniące z niego miejsce wyjątkowe, różne od innych górnośląskich miejscowości.

Na mapach świata, Europy, Polski widnieją liczne nazwy miejsc podlegających przemianom kulturowym i politycznym ustaleniom. Niektóre miasta, co pokazuje literatura i historia, niejednokrotnie musieli opuścić poprzedni mieszkańcy, a na ich miejsce wprowadzali się nowi użytkownicy – przesiedleńcy, wypędzeni, zdobywcy, przybysze i inni. Dokonywali nowego, kolejnego zapisu miasta. Stawał się on nośnikiem indywidualnej i zbiorowej pamięci. Pojęcie wielokrotnego zapisu miasta znajduje się w sferze zainteresowań badaczy przeobrażeń przestrzeni miejskiej. Píše o nim Małgorzata Dolistowska, podając, że:

Miasta wielokrotnego zapisu to przede wszystkim te, w których dramatyczne wydarzenia historii sprawiły, iż zaburzona została ciągłość trwania tradycji miejsc i pamięci [...]<sup>2</sup>

Zdaniem badaczki miasta te wypełniały się stopniowo nową treścią architektoniczną, co sprawiało, że funkcjonowały jako miejsca „o ponownie definiowanej tożsamości”<sup>3</sup>. Zauważa, że są nimi m.in. Warszawa, Elbląg, Białystok, Gdańsk. Takim miastem jest również Wrocław, któremu po II wojnie światowej należało „nadać nowe

---

<sup>1</sup> M. Dolistowska, *Miasta wielokrotnego zapisu – ikonosfera nowych przestrzeni tożsamości*, Biblioteka Cyfrowa Politechniki Krakowskiej, s.58.  
[https://repozytorium.biblos.pk.edu.pl/redo/resources/33126/file/suwFiles/DolistowskaM\\_MiastaWielokrotnego.pdf](https://repozytorium.biblos.pk.edu.pl/redo/resources/33126/file/suwFiles/DolistowskaM_MiastaWielokrotnego.pdf) [dostęp z dnia 14.08.2020].

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Tamże.

sensy, oswoić obce”, co omawia Piotr Jakub Fereński<sup>4</sup>. Zakres znaczeniowy zagadnienia miasta nowego zapisu warto rozszerzyć i przez jego pryzmat spojrzeć na zjawiska kulturowe uwidaczniające się w miejskiej przestrzeni użytkowanej na nowo, podejmowane przez nowych mieszkańców po odejściu poprzednich. O sposobach, stylu, jakości życia nowych użytkowników miast mogą świadczyć nie tylko kwestie architektoniczne, lecz również życie literackie, teatralne, plastyczne i wszystkie te, które stanowią elementy życia kulturalnego. To założenia bardzo istotne dla zagadnień podejmowanych w niniejszej rozprawie.

Należy zaznaczyć, że prace poświęcone życiu kulturalnemu miast i miejsc, w sposób konieczny i oczywisty są interdyscyplinarne, przy czym dziedziną wiodącą pozostaje historia – historia kultury, społeczna, polityczna, a także poszukiwania koncentrujące się wokół zagadnień wielokulturowości i tożsamości<sup>5</sup>. Badania prowadzone w niniejszej rozprawie są (z natury rzeczy) interdyscyplinarne, jednak zostały zorientowane filologicznie. Zainteresowanie badawcze koncentrowało się na analizie historii literatury oraz życia literackiego miasta Bytomia w latach 1945-1970. Niezwykle ważne i interesujące było zwrócenie uwagi na utwory literackie i paraliterackie powstałe w tym okresie bądź komentujące go. To właśnie te teksty poddano interpretacji, podobnie jak egodokumenty<sup>6</sup> udostępnione ze zbiorów prywatnych mieszkańców Bytomia lub wspomnienia i relacje zgromadzone w „Aneksie” do niniejszej rozprawy. Liczne z nich mają charakter autobiograficzny. Warto zatem poszerzyć ich analizę, akcentując między innymi koncepcję „paktu autobiograficznego” Philippe’a Lejeuna, który stwierdza, że wypowiedzi o charakterze autobiograficznym są „społecznymi środkami międzyludzkiego porozumienia”, mającego „wymiar etyczny, uczuciowy i referencjalny”<sup>7</sup>. Lejeune zauważa, że :

---

<sup>4</sup>P.J. Fereński, *Materie kultury. Heteronomie życia mieszkańców współczesnych miast*, Gdańsk 2018, s.256.

<sup>5</sup> Przykładami takich prac są m.in. A. Szrajer, *Życie kulturalne Torunia w latach 1975 – 1995*, Toruń 2001, A. Jachimczyk *Życie kulturalne Kielc 1945 – 1975*, Kielce 2002, M.G. Gerlich, T. Schape red., *Zabrze. Tożsamość – ciągłość i zmiana*. Zabrze 2000, A. Kuik – Kalinowska, D. Kalinowski red., *Wielkie Pomorze. Tożsamość i wielokulturowość*, Gdańsk – Słupsk 2011.

<sup>6</sup> Mowa o egodokumentach w ujęciu i rozumieniu Jacoba Pressera, który zaliczał do nich relacje, wywiady, opisy, pamiętniki. Presser uważał, że „materiały te dają badaczowi perspektywę subiektywnego wejrzenia w osobowość autora, jego sposób widzenia świata, postrzegania codzienności”, co zostaje podane za W. Chorążyczewskim i A. Rosa, *Egodokumenty, egodokumentalność, analiza egodokumentalna, spuścizna egodokumentalna*, [w:] *Egodokumenty. Tradycje historiograficzne i perspektywy badawcze*, W. Chorążyczewski, A. Pacevivičius, S. Roszak red., Toruń 2015, s. 11.

<sup>7</sup>P. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, Kraków 2001, s.18.

Autobiografia zakłada [...] *afirmację tożsamości* na poziomie aktu wypowiedzania, a wtórnie dopiero *podobieństwa* budujące się na poziomie wypowiedzi<sup>8</sup>.

Przywołany literaturoznawca podaje ponadto, że czytelnik tekstów retrospektywnych „staje się zniecałkowanym świadkiem, jakby był członkiem komisji rzeczoznawców w sądzie przysięgłych”<sup>9</sup>. „Pakt autobiograficzny” zakłada obietnicę mówienia prawdy o swoim życiu. W relacjach ujętych w „Aneksie” wydarzenia i fakty ukazane są wokół własnych biografii, wokół tego, co wspominający rozmówca przeżył lub doświadczył.

Należy zauważyć, że wśród materiałów zgromadzonych podczas badań i analizowanych w niniejszej rozprawie znajdują się relacje ukazujące różny indywidualny stosunek do danych wydarzeń. Przede wszystkim wydarzeń w okresie bezpośrednio powojennym. To interesujące zjawisko, pozwalające na szeroką analizę, zwłaszcza z perspektywy problematyki miasta ponownego czy też wielokrotnego zapisu. Do dziś, mimo upływu lat, na bytomskie wydarzenia kulturalne badanego okresu z innej subiektywnej perspektywy spoglądają rdzenni mieszkańcy, inaczej przesiedleńcy.

Postawiona teza oraz charakter zagadnień będących przedmiotem analizy dają możliwość korzystania z narzędzi szeroko rozumianej komparatystyki kulturowej. Mowa tu o dziedzinie, na jaką zwraca uwagę raport Charlesa Bernheimera z 1993 roku, w myśl którego dyscyplina ta zajmuje się porównaniami wszelkich nośników kultury, wszelkich mediów<sup>10</sup>. Podążając za rozważaniami Wiktora Choriewa, warto zauważyć, że jednym z najważniejszych nośników polskiej kultury jest właśnie literatura<sup>11</sup>, co przywołuje on, cytując słowa Jarosława Iwaszkiewicza, dotyczące kultury polskiej jako kultury *stricte* literackiej<sup>12</sup>. Przywołany badacz dodaje:

[...] Tak przynajmniej wyglądała sytuacja do połowy XX wieku, to jest do czasu rozkwitu filmu, telewizji i innych środków masowego przekazu, które, przejmując pewne funkcje literatury jako środka informacji, mimo to na niej się opierają [...] <sup>13</sup>

---

<sup>8</sup> Tamże, s.34.

<sup>9</sup> Tamże, s.15.

<sup>10</sup> A. Hejmej, *Komparatystyka intermedialna*, „Rocznik Komparatystyczny” 2016, nr 7, s.10.

<sup>11</sup> W. Choriew, *Powojenna literatura polska w oczach rosyjskiego polonisty*, [w:] *Literatura polska w świecie. Zagadnienia recepcji i odbioru*, Romuald Cudak red., Katowice 2009, s.46.

<sup>12</sup> J. Iwaszkiewicz, *Linia naszego życia*, „Polityka”1978, nr 43 oraz W. Choriew, *Powojenna literatura polska...*, s.46.

<sup>13</sup> W. Choriew, *Powojenna literatura...*, s.46.

Poczynione założenia skłaniają też do sięgnięcia po narzędzia szeroko pojętej geopoetyki, która posługuje się kategorią pamięci w literaturze i pozwala na prowadzenie swego rodzaju dyskursu memorialnego, na co zwraca uwagę w swych pismach Elżbieta Rybicka<sup>14</sup>. Przedmiotem uwagi w dysertacji są zatem relacje między miejscem – miastem, a jego użytkownikami – mieszkańcami oraz procesy, jakie towarzyszyły tworzeniu zapisu miasta. Zdaniem Yi-Fu Tuana przestrzeń przeobraża się w miejsce w miarę jej poznawania i osvajania, czyli nadawania wartości, tworzenia znaczeń i określeń. Autor ten oddziela abstrakcyjną, anonimową sferę od miejsca odczytywanego przez powszechnie zrozumiałe kody semantyczne<sup>15</sup>. Píše, że to architektura nadaje przestrzeni swoiste cechy, które powodują zaistnienie relacji między nią i odbiorcą, jej użytkownikiem. Relacja ta z kolei tworzy poczucie tożsamości. Zjawisko tworzenia więzi między miejscem a jego użytkownikiem konstytuuje się nie tylko poprzez architekturę, ale także tworzoną w danym miejscu kulturę, której – jak już wskazano – w polskiej tradycji najistotniejszym elementem jest literatura i dopełniające ją media.

W badaniach prowadzonych dla celów związanych z niniejszą rozprawą w centrum zainteresowania znalazły się zarówno pamięć autobiograficzna, jak i pamięć zbiorowa pozostające w relacji z przestrzenią. Na pamięć zbiorową mogą bowiem wpływać odczucia i zapiski indywidualne, subtelnie subiektywne, autobiograficzne. To badania nad czasem o specyficznym wymiarze. Należy pamiętać, że w latach 1945-1970 obowiązywała polityczna cenzura. Twórcy pozostawali od niej uzależnieni i jeśli nie godzili się na taką ocenę swych dzieł lub obawiali się wysoce negatywnych konsekwencji, nie publikowali, nie dzielili się swoim dorobkiem. Odważniejsi pisali mimo tego, dostosowując się do wymogów niesionych przez specyfikę czasu.

Inspirującą koncepcją pozostaje relacja pamięci i przestrzeni oraz tworzenie „miejsc pamięci”. O nich pisał Pierre Nora oraz Elżbieta Rybicka:

[...] chodzi o miejsca, w dokładnym znaczeniu tego słowa, gdzie pewne wspólnoty – jakiegokolwiek by one były – naród, rodzina, grupa etniczna, partia przechowują swoje pamiątki [...] lub uznają je za niezbywalną część swojej osobowości: miejsca topograficzne, jak na przykład archiwa, biblioteki czy muzea; miejsca monumenty – pomniki, cmentarze, architektura;

---

<sup>14</sup> E. Rybicka, *Miejsce, pamięć, literatura (w perspektywie geopoetyki)*, „Teksty Drugie”, 2008, nr 1-2, s. 19-32.

<sup>15</sup> Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1987, s.16 oraz s. 114.

miejsca symboliczne, takie jak rocznice, pielgrzymki, upamiętnienia; miejsca funkcjonalne – stowarzyszenia, autobiografie, podręczniki<sup>16</sup>.

W rozdziale poświęconym życiu literackiemu Bytomia w latach 1945-1970 można przyjrzeć się temu wyznacznikowi geopoetyckości, którym jest sposób reprezentowania miejsca w warstwie literackiej topografii, co w pracy Anny Kronenberg *Geopoetyka. Związki literatury i środowiska* zostało opisane jako „obraz miejsca utrwalony w literaturze”<sup>17</sup>. W utworach poetyckich bytomskich literatów okresu powojennego do 1970 roku kryje się subiektywna opowieść o miejscu, związana z biografią narratora<sup>18</sup>, a także opowieść o miejscach zachowanych w pamięci, miejscach utraconych<sup>19</sup>, ukochanych, zapamiętanych, takich jak porzucone domy rodzinne na Kresach Wschodnich, zniszczone wojną wsie, miasta. Ta bytomska opowieść różni się od powojennych narracji innych śląskich miast. To jest relacja o dalekim domu, przesiąknięta wojenną traumą i poczuciem krzywdy. Przekaz pełen wspomnień o tym, co bezpowrotnie minęło. O życiu w cudzych kątach, choć pozornie przypominających te własne pozostawione daleko poza zasięgiem, na Kresach Wschodnich. O próbach oswojenia przestrzeni miasta otoczonego hałdami, na które oczy mieszkańców patrzą zupełnie inaczej niż w Katowicach, Chorzowie czy Rudzie Śląskiej. To również narracja, która zmienia się wraz z upływem czasu, ponieważ wyrastają nowe pokolenia, patrzące na nowo, inaczej.

Spostrzeżenia zawarte w niniejszej rozprawie pogłębione zostały także dzięki perspektywie imagologicznej, w tym jej aspekcie, który pozwala przyjrzeć się relacjom przybysza, nowego mieszkańca z tym, co zastane. Wiktor Choriew spostrzegał jako trzecią imagologiczną analizę wiążącą się z:

[...] oceną formułowaną przez „obcego” („drugiego”) na temat tego, co nas bezpośrednio dotyczy (zob. literaturę piękną, pamiętniki i dokumenty podejmujące: wątek „obcego”, historię wzajemnych stosunków między poszczególnymi krajami i narodami, dzieje układów społeczno-

---

<sup>16</sup> Cyt. za E. Rybicka, *Miejsce, pamięć, literatura...*, s. 19 -32.

<sup>17</sup> A. Kronenberg, *Geopoetyka. Związki literatury i środowiska*, Łódź 2014, s. 128. Autorka inspirowana jest m.in. twórczością i koncepcjami poety Kennetha White’a, autora m.in. zbioru *Poeta kosmograf*, Olsztyn 2010.

<sup>18</sup> Tamże, s. 128.

<sup>19</sup> E. Rybicka, *Miejsce, pamięć, literatura...*, s. 19.



politycznych danych państw i ich położenie geograficzne, a nawet relacje między poszczególnymi osobami) [...]”<sup>20</sup>

Takie zjawiska miały miejsce w życiu Bytomia zwłaszcza w okresie tuż po wojnie i nie pozostały bez echa do dziś.

Tematyka przeprowadzonych badań pozwala na analizę szeregu zagadnień przez pryzmat relacji między kulturą a przestrzenią. Przestrzeń tego miasta oraz wyobrażenia o miejscach (także wyobrażenia poniekąd narzucone – projekcje wynikające z perswazji i manipulacji historyczno-politycznej: było to pierwsze ponemieckie miasto, „odzyskane” z rąk faszystów; przybysze z Kresów Wschodnich i Polski Centralnej zamieszkali w bytomskich lokalach niedawno opuszczonych przez niemieckich gospodarzy) niewątpliwie miały niebanalny wpływ na kształt powojennej kultury Bytomia. Dorobek literacki Bytomia nie równa się osiągnięciom wielkich centrów kultury, jest jednak niezwykle interesujący ze względu na pisarstwo, zwłaszcza poezję jednostek twórczych, poszukujących swej tożsamości w nowej życiowej przestrzeni, spisujących utwory oparte na bardzo osobistych przeżyciach. W dziełach ówczesnych miejskich literatów natrafiamy na ciągle obecną pamięć o miejscach „tamtych”, utraconych, odebranych. Jest ona szczególnie widoczna w wierszach tych, którzy do Bytomia przybyli jako ukształtowani dorośli i, co jest zrozumiałe, znacznie mniej widoczna w tekstach nowego pokolenia bytomian (tych urodzonych już po wojnie). W poezji drugiego pokolenia dostrzeżemy zmianę tematyki (już nie piszą o nostalgii, a o sprawach związanych z życiem codziennym wśród hut i kopalń na polskiej, piastowskiej ziemi; wpływ propagandy? – zapewne).

Pamięć o miejscach z pewnością stanowi pomost między dyskursem historycznym a literackim<sup>21</sup>. Zachowane pamiętniki, relacje i zapiski nowych mieszkańców „miasta powtórnego użytku” pozwalają przywołać wspomnienia, odtworzyć historię stosunku nowych bytomian do tego, co zastali i co stracili. Ułatwiają nakreślenie obrazu przeżytych relacji. Poezja tych, którzy pojawili się w mieście Bytomiu po 1945, jest pełna wspomnień. Tak jak mówi Elżbieta Rybicka w artykule o zagadnieniach geopoetyki:

---

<sup>20</sup> S. Musijenko, *Wiktora Aleksandrowicza Choriewa koncepcja imagologii*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017/3, s.13.

<sup>21</sup> E. Rybicka, *Miejsce, pamięć, literatura...*, s.22.

[...] Literatura małych ojczyzn wreszcie nostalgicznie ujawni utracone miejsca, ludzi i czasy.  
[...]<sup>22</sup>

Rybicka, podążając za badaniami niemieckimi (m.in. Aleidy i Jana Assmanów)<sup>23</sup>, wyróżnia trzy pola związków między przestrzenią a pamięcią: pamięć literatury, pamięć w literaturze i literaturę jako medium pamięci. Literatura ma swój intertekstualny wymiar, ponieważ „pamięta”, pozwala dzisiejszemu odbiorcy spojrzeć w przeszłość, co winien czynić ze świadomością znaczenia metafor języka czasu przeszłego. Jest ona także swego rodzaju miejscem pamięci powiązaniem z historią, geografią i pamięcią zbiorową. Jak określił to Wolfgang Iser, jest próbą ocalenia przeszłości przed katastrofą ostatecznej zagłady<sup>24</sup>.

W częściach rozprawy poświęconych bibliotekom, życiu teatralnemu, sztuce, kinom, klubom i istotnym w życiu bytomian instytucjom kultury ujawnia się mechanizm tworzenia ponownego zapisu miasta przez jego nowych użytkowników. Do głosu doszły tu zagadnienia, z jednej strony, zacierania śladów przeszłości, z drugiej, ich ratowania, co umożliwi również przedstawienie zagadnień w perspektywie komparatystycznej. Na życie kulturalne Bytomia w latach 1945-1970 można ponadto spoglądać w kontekście *genius loci*, który sprawia, że pozostajemy w relacji z miejscem, a przestrzeń, której doświadczamy, przestaje być obojętna, nabiera wartości. Postrzegamy ją jako niezwykłą i jako użytkownicy miejsca dostrzegamy jego znaczenie<sup>25</sup>. Dla potrzeb rozważań nad zagadnieniami omawianymi w niniejszej dysertacji cenną będzie możliwość porównania działań bytomian okresu powojennego dwudziestopięciolecia z działaniami ich poprzedników. Stąd wynikła potrzeba ukazania kilku aspektów życia kulturalnego „poprzednich” bytomian, przynajmniej w skondensowanym zakresie, jako rys historyczny.

Przyglądając się bytomskim miejscom związanym z życiem kulturalnym w badanym czasie, warto sięgnąć po koncepcję „miejsca trzeciego”. Zgodnie z założeniami twórcy tej idei, Ray’a Oldenburga, jest to przestrzeń, w której spędza się

---

<sup>22</sup> Tamże, s.19.

<sup>23</sup> Tamże, s.22.

<sup>24</sup> W. Iser, *Czym jest antropologia literatury? Różnica między fikcjami wyjaśniającymi a odkrywającymi*, przeł. A. Kowalcze-Pawlik, „Teksty Drugie” 2006, nr 5, s. 11-35.

<sup>25</sup> B. Gutowski, *Wprowadzenie*, [w:]: *Fenomen Genius Loci. Tożsamość miejsca w kontekście historycznym i współczesnym*, B. Gutowski red., Warszawa 2009, s. 7.

czas między domem a pracą<sup>26</sup>. Z pewnością takimi miejscami można określić kluby, kawiarnie, parki. Ulubionymi miejscami, w których chętnie bywano stały się nie tylko opera, muzeum, lecz przede wszystkim kina i oficjalnie powoływane do życia przez wielkie zakłady pracy kluby i domy kultury. Do wspomnień o licznych bytomskich placówkach kultury wskazane będzie dołączyć dokumenty archiwalne, takie jak kroniki, księgi pamięci, przede wszystkim jednak to, co zostało zapisane w ówczesnej prasie - gazetach, magazynach.

\*

Miasto to tekst kultury i tylko dzięki istnieniu życia kulturalnego jawi się jako substancja żyjąca. Takim jest Bytom, który do stycznia 1945 roku (w wyniku historycznych przemian, traktatów, międzynarodowych ustaleń) leżał w granicach Rzeszy Niemieckiej (najpierw II, następnie III). Najwcześniejsza historia Bytomia związana jest z dziejami średniowiecznych księstw piastowskich. W 1289 roku książę bytomski Kazimierz złożył hołd lenny Waławowi II – królowi Czech. Koronę czeską przejęli austriaccy Habsburgowie i tak w wieku XVI Bytom przeszedł pod ich jurysdykcję. Pod koniec XVII wieku (1697 r.) ziemia bytomska uzyskała status Wolnego Państwa Stanowego, a w wyniku przegranej przez Austrię wojny z Niemcami w 1742 roku miasto znalazło się w granicach Królestwa Prus. W XIX wieku dzięki inwestycjom niemieckich przedsiębiorców rozbudowało się i rozkwitło. Stało się perłą wschodu zjednoczonego państwa niemieckiego. Na przełomie XIX i XX wieku wzniesiono istniejące do dziś centrum z pięknymi secesyjnymi kamienicami oraz budowlami publicznego użytku. Miejscowość rozwijała się dzięki kwitnącemu przemysłowi wydobywczemu. Funkcjonowały tu kopalnie węgla kamiennego, co wpłynęło na górniczy charakter miasta. W 1860 r. powiat bytomski liczył ponad 145 tysięcy osób. Był to wówczas najliczniej zamieszkiwany powiat państwa pruskiego<sup>27</sup>. Od 1871 r. Bytom stał się miastem na wschodnich granicach II Rzeszy. Miasto stanowiło też dom dla gminy żydowskiej. Żydzi bytomscy mieli tu swoje cmentarze oraz wzniesioną w 1868 roku nową synagogę (postawioną na miejscu mniejszej, starej), zburzoną przez niemieckich nazistów w listopadzie 1938 roku. Obok Niemców mieszkali tu Polacy, reprezentujący

---

<sup>26</sup> M. Wilkowski, *Nowoczesna instytucja kultury w Internecie*, Warszawa 2016, s.5 Książka dostępna online: <http://instytucje.wilkowski.org/>, [dostęp z dnia 12.03.2021].

<sup>27</sup> J. Drabina, *Historia Bytomia do średniowiecza do współczesności 1123-2010*, Bytom 2010, s.186.

głównie ludność robotniczą, chłopską, rzemieślników. Nie należy zapominać, że miało tu siedzibę centrum polskiego ruchu narodowego. W Bytomiu między innymi wydawana była w latach 1848-49 gazeta adresowana do Polaków na Górnym Śląsku – „Dziennik Górnośląski”. Tutaj powstała pierwsza na Śląsku organizacja Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” (1895), w latach 1898-1914 powstało i rozwijało się Wydawnictwo „Katolik”<sup>28</sup>, a w okresie powstań śląskich w Hotelu „Lomnitz” przy ul. Gliwickiej 17 mieściła się siedziba Polskiego Komisariatu Plebiscytowego.

W wyniku plebiscytu na Górnym Śląsku, po I wojnie światowej Bytom został w Niemczech (tak głosowało 74% mieszkańców). Miasto na niemieckiej prowincji znajdowało się w wyjątkowym położeniu – było otoczone z trzech stron polską granicą. Dzięki temu spostrzegano je także jako europejską atrakcję turystyczną, niemiecki „półwysep”. Jak określił Przemysław Nadolski w *Opowieści o życiu miasta*, po kilkunastominutowym spacerze z serca rynku bytomskiego można było znaleźć się za granicą<sup>29</sup>. W latach 1922-1944 Bytom leżał w granicach do Republiki Weimarskiej i III Rzeszy. Do II wojny światowej Bytom był przemysłową perłą wschodniej prowincji Rzeszy Niemieckiej. Ważną cezurę w dziejach miasta stanowią lata 1933-1945, bowiem to wówczas nazistowska propaganda niszczyła dotychczasowe społeczne relacje, doprowadzając do wybuchu wojny. Po wojnie miasto Bytom, okoliczne jednostki administracyjne jak Szombierki, Bobrek, Miechowice i inne, podobnie jak cały Śląsk znalazły się w granicach PRL.

W przełomowym momencie – koniec 1944 roku i początek 1945 roku – Bytom został wyludniony i rozgrabiony. Wówczas, na wieść o zbliżającej się ofensywie Armii Czerwonej niemieccy mieszkańcy porzucili swoje domy, miejsca pracy, życia kulturalnego, spotkań, muzeum, biblioteki, teatr, szkoły i udali się w głąb Niemiec. Około jednej czwartej części niemieckich bytomian ewakuowało się przed zbliżającym się I Frontem Ukraińskim Armii Radzieckiej<sup>30</sup>. Byli to przede wszystkim urzędnicy, pracownicy administracji, działacze partyjni i przedsiębiorcy, kadra kierownicza zakładów przemysłowych wraz z rodzinami. Zabrali ze sobą liczne dokumenty, pamiątki, listy. Naziści, zanim opuścili miasto, zdążyli wywieźć cenne dzieła, w tym książki

---

<sup>28</sup> M. Czaplński, *Powstanie i rozwój koncernu „Katolika” w Bytomiu w latach 1898-1914*, [http://sobotka.uni.wroc.pl/wp-content/uploads/2018/06/Sobotka\\_26\\_1971\\_3\\_315-333.pdf](http://sobotka.uni.wroc.pl/wp-content/uploads/2018/06/Sobotka_26_1971_3_315-333.pdf), [dostęp z dnia 7.01.2020].

<sup>29</sup> P. Nadolski, *Bytom przełomu wieków XIX/XX. Opowieść o życiu miasta*, Łódź-Bytom 2012, s. 9.

<sup>30</sup> W książce pod redakcją prof. J. Drabiny *Bytom powojenny 1945 – 2002 we wspomnieniach i na fotografiach*, wyd. Towarzystwo Miłośników Bytomia, 2002 r, s.7, czytamy, że było to 24 tysiące mieszkańców, a w liczbie tej umieścić należy także biorących udział w wojnie i jeńców, którzy nie powrócili z wojny.

gromadzone w Bytomiu i innych miastach regionu. Niektóre odnaleziono po wojnie m.in. w Miedarach czy w klasztorze franciszkańskim w Prudniku<sup>31</sup>. Wiele dokumentów zniszczyli ponadto „wyzwoliciele”. Liczne przypadki ze względów politycznych w okresie powojennym.

Od 27 stycznia 1945 roku miasto znalazło się w rękach Armii Czerwonej, która stosowała strategię grabienia i niszczenia pokonanego wroga. To co zostało po niemieckich mieszkańcach, uległo zniszczeniu lub rozproszeniu. Poniemieckie mienie jako łup wojenny zostało wywiezione w inne miejsca. Rdzenni bytomianie, Ślązacy, posługujący się do tej pory językiem niemieckim, mogli stracić życie, wychodząc na ulicę. Niektórzy tak właśnie zginęli<sup>32</sup>. 18 marca 1945 r. miasto przekazano władzom polskim. Od tego czasu do Bytomia przybywali nowi mieszkańcy, ci, którzy z kolei nie godzili się na życie pod sowieckim jarzmem we Lwowie, Wilnie i innych miejscach Kresów Wschodnich, ale też Polacy z centrum kraju, szukający pracy w przemyśle. I tak historia oraz decyzje polityczne spowodowały, że Bytom stał się miastem ponownego zapisu, ponownego użytku.

Jak poprzednio, tak i po 1945 roku miastu zaczęli nadawać charakter jego mieszkańcy (nowi użytkownicy). Zdjęli stare pomniki, postawili nowe, własne. W miejscach dawnych niemieckich bibliotek utworzyli nowe, polskie. W dawnym niemieckim muzeum otwarto placówkę zatrudniającą Polaków i gromadzącą zbiory polskie. Budynek niemieckiego teatru miejskiego oddano Adamowi Didurowi i jego zespołowi, którzy powołali tu do życia Operę Śląską. Niemieckie szkoły zamieniono na polskie, podobnie placówki zdrowia na polskie szpitale i przychodnie. W dawnych niemieckich kinach teraz gromadziła się nowa powojenna bytomska publiczność. Przybyli tu nowi malarze i aktorzy, nowi poeci i nauczyciele.

Od końca lat czterdziestych XX wieku Bytom stał się chlubą PRL-u i domem przybywających ze Wschodu polskich lwowiaków, mieszkańców Wileńszczyzny i innych rejonów przedwojennej Rzeczypospolitej, do dziś nazywanych Kresowiakami. Czyli ludzi, którzy musieli znaleźć tu dom, zacząć żyć niejako od początku. Oni znaleźli się w mieście nie dlatego, że chcieli, lecz ze względu na decyzje podjęte przez

---

<sup>31</sup>B. Drobny *Muzealny księgozbiór*, [w:] *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu. Sto lat istnienia*, M. Dobkowski, J. Drabina red., Bytom 2011, s. 375, autorka przytacza te fakty za Sprawozdaniem zbiorczym dyrekcji Muzeum Śląskiego za okres 21 marca 1945 r – 1 grudnia 1946, Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół akt Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, zespół 183, syg.177.

<sup>32</sup> J. Drabina, *Bytom powojenny 1945-2002 we wspomnieniach i na fotografiach*, Bytom 2002, s.6-21; tegoż, *Historia Bytomia do średniowiecza ...*, s.294-300.

ówczesnych „wielkich” polityków. To tam – w Zbarażu, Tarnopolu, Stanisławowie, we Lwowie pozostawili swoje rodzinne domy i groby przodków, majątki gromadzone niejednokrotnie od pokoleń. Tam pozostawili swoje serca, ale także traumatyczne wspomnienia wojny. Rozpoczynali nowe życie w mieszkaniach po tych, którzy odeszli, Niemcach – w odbiorze Polaków skrzywdzonych wojną – wrogach. W czasach powojennych w zakładach pracy przemysłu ciężkiego zatrudniani byli obok jeńców wojennych i więźniów, jak na przykład w Kopalni Centrum, gdzie dopiero od 1958 roku pracowała załoga cywilna (wtedy zaprzestano zatrudniać jeńców, więźniów i wojsko), o czym pisze Władysław Dąbrowski w książce mającej charakter wspomnień: *Kopalnia Węgla Kamiennego CENTRUM-SZOMBIERKI 1878-1998*<sup>33</sup>. W latach następnych rozbudowywana konurbacja przyjmowała kolejnych nowych użytkowników – przybyłych z Polski centralnej do pracy w intensywnie rozwijającym się przemyśle. Polscy Ślązacy mieszkający tu z dziada pradziada pozostawali w mniejszości. Alfred Sulik w dotyczącym Bytomia opracowaniu *Wyzwolenie, początki władzy ludowej i nowej społeczności miejskiej* podaje, że już w 1948 roku miejscowa ludność stanowiła tylko 48% mieszkańców, a przybysze z Kresów Wschodnich, z Zachodu i Polski centralnej 52%<sup>34</sup>. Warto zwrócić uwagę na to, że w latach kolejnych ludności przybywało. W 1946 roku w Bytomiu mieszkało 93,2 tys. ludzi, a w 1970 już 187 tys.<sup>35</sup>. Przy czym należy zaznaczyć, że wzrost liczby mieszkańców następował na skutek napływu pracowników do przemysłu, osiedlających się w powstających w tym czasie blokach mieszkalnych, a przybywających z kaliskiego, kieleckiego, Małopolski i innych rejonów PRL-u. Nie sposób pominąć danych dotyczących wykształcenia ówczesnych nowych bytomian. W mieście nie było wówczas żadnej wyższej uczelni, żadnego ośrodka uniwersyteckiego, lecz tylko zakłady przemysłowe. Wiązało się to również z faktem, iż kresowe środowisko akademickie wybierało pobliskie Gliwice<sup>36</sup> lub udawało się dalej do Wrocławia. W Bytomiu wykształceniem pożądanym było zawodowe przygotowanie do pracy w przemyśle, rzemiośle i usługach. Wykształcenie podstawowe i zawodowe stanowiło fundament zatrudnienia blisko osiemdziesięciu procent ówczesnych mieszkańców<sup>37</sup>.

---

<sup>33</sup> W. Dąbrowski, *Kopalnia Węgla Kamiennego CENTRUM – SZOMBIERKI 1878-1998*, Katowice 1998 r, s. 106 – 107.

<sup>34</sup> A. Sulik, *Wyzwolenie, początki władzy ludowej i nowej społeczności miejskiej*, [w:] *Bytom*, Kraków 1979, s.545.

<sup>35</sup> S. Kowalewska, *Problemy demograficzne i społeczne*, [w:] *Bytom...*, s.646.

<sup>36</sup> Literacki opis repatriacji znajdziemy we wspomnianej już autobiograficznej powieści J. Dabulewicz-Rutkowskiej *Walka z wiatrakami* oraz w pracy Małgorzaty Kaganiec *Kresowanie w Bytomiu*, Bytom 2014.

<sup>37</sup> S. Kowalewska, *Problemy demograficzne ...*,s.652.

Natomiast na dziesięć tysięcy bytomian przypadały 134 osoby z wyższym wykształceniem<sup>38</sup>. Byli to głównie inżynierowie, lekarze, nauczyciele i artyści. Struktura mieszkańców Bytomia w omawianym czasie była niestała, podlegała zmianom, ale dominowała tendencja napływu ludności w wyniku repatriacji, przesiedleń (zwłaszcza w okresie wprowadzania w życie zmian wynikających z międzynarodowych ustaleń powojennych konferencji „wielkiej trójki”, szczególnie konferencji jałtańskiej)<sup>39</sup>.

\*

Aby opisać proces tworzenia nowego zapisu miasta w okresie powojennym, należało zapoznać się z materiałami archiwalnymi dostępnymi w Archiwum Państwowym w Katowicach, archiwaliami przechowywanymi w Bibliotece Muzeum Górnośląskiego, kronikami bytomskich instytucji. Materiałów interesujących dostarczyły wspomnienia zapisane przez bytomian, a zawarte w wydawnictwach Towarzystwa Miłośników Bytomia, Opery Śląskiej i Muzeum Górnośląskiego oraz wspomnienia profesora Władysława Studenckiego opublikowane w książce pod tytułem *Wieczory bytomskie*<sup>40</sup>. Niezwykle cenne informacje pochodzą ze wspomnień bytomskich seniorów, którzy jeszcze pamiętali/pamiętają czasy dzieciństwa i młodości spędzone w Bytomiu lat 1945-1970. Aby pozyskać wspomnienia należało wykonać pracę, polegającą na przeprowadzeniu wielogodzinnych rozmów a następnie konsultacji z autorami wypowiedzi. Zapiski tychże rozmów i wspomnień zamieszczono w *Aneksie* do niniejszej rozprawy. Ważnym przedmiotem analiz stały się informacje i artykuły prasowe, poświęcone szeroko pojętemu zagadnieniu życia kulturalnego miasta – literaturze, kinematografii, życiu teatralnemu. Wśród tytułów szczególnie cenne okazało się „Życie Bytomskie”, „Dziennik Zachodni”, „Perspektywy”, „Magazyn Bytomski”. Wiele spostrzeżeń i refleksji wyniknęło dzięki lekturze i analizie tekstów literackich bytomskich twórców. Były to w głównej mierze utwory poetyckie, także i z tego powodu, że małe, krótkie formy literackie dominowały wśród tekstów interesującego okresu. Sięgnięto do tomików poezji, wydawanych przez Wydawnictwo Śląsk, Wydawnictwo Literackie Kraków, Górnośląskie Towarzystwo Literackie. Odnaleziono wiersze wydane

---

<sup>38</sup> Tamże, s.653.

<sup>39</sup> O czym możemy przeczytać np. w książce pod redakcją J. Drabiny, *Bytom powojenny 1954-2002 we wspomnieniach i na fotografii*, Bytom 2002 r, s.34 oraz w książce M. Kaganiec, *Kresowanie w Bytomiu*, Bytom 2014, s. 28.

<sup>40</sup> W. Studencki, *Wieczory bytomskie*, Wrocław 1967.

na prawach rękopisu oraz utwory rozproszone, wydawane okazjonalnie w pismach i gazetach. Lektura tekstów literackich, szczególnie cenna ze względu na literaturoznawczy aspekt badań, pozwoliła w pewnym wymiarze na rozszerzenie badań prowadzonych z perspektywy geopoetyki i po części imagologii o wymiar antropologiczny (antropologia zmysłów).

W tym miejscu warto postawić pytanie o istniejącą literaturę dotyczącą życia kulturalnego miasta w latach 1945-1970 oraz jej walory w badaniach nad przeszłością miasta. Jest to miasto posiadające polskie opracowania o charakterze monograficznym jak *Dziewięć wieków Bytomia. Szkice z dziejów miasta i ziemi bytomskiej*<sup>41</sup> oraz *Bytom. Zarys rozwoju miasta*<sup>42</sup>. Bytom doczekał się sporej bibliografii historycznej. Warto wymienić *Bytom powojenny*<sup>43</sup>, *Bytomskie zabytki*<sup>44</sup> czy *Historię Bytomia od średniowiecza do współczesności 1123-2010*<sup>45</sup> oraz wydaną w 2020 roku publikację historyczną zatytułowaną *Dzieje Bytomia 1945-1990. Wydarzenia i wspomnienia*<sup>46</sup> pod redakcją Jana Drabiny czy też *Historia Szombierek*<sup>47</sup> w opracowaniu Józefa Larischa i inne. Pracą cenną, prezentującą zagadnienia historii politycznej jest *Bytom w cieniu dwóch totalitaryzmów. Szkice z dziejów miasta 1933-1989*<sup>48</sup>. Interesujące opracowania o tajemnicach Bytomia przedwojennego odnajdziemy wśród prac Małgorzaty Kaganiec, w tym np. *Bytom portret własny*<sup>49</sup> oraz *Tajemnice bytomskich kamienic*<sup>50</sup>. Książkę pod tytułem *Kresowianie w Bytomiu*<sup>51</sup> poświęciła Kaganiec bliskiej sobie tematyce kresowej, a konkretnie lwowiakom i innym kresowianom przybyłym do Bytomia w okresie repatriacji. W dużej mierze są to opracowania o charakterze popularyzatorskim, niejednokrotnie o wartościowej zawartości merytorycznej. Wśród takich wydawnictw znajdują się i zwarte publikacje, i teksty pojedyncze wspomnieniowe, zamieszczone w zbiorach autorów najczęściej związanych z Bytomiem. W pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku autorzy bytomscy tworzyli teksty wyrażające ich zainteresowaniem zjawiskiem wielokulturowości w mieście, a raczej faktem istnienia w nim grup

---

<sup>41</sup>F. Ryszka red., *Dziewięć wieków Bytomia. Szkice z dziejów miasta i ziemi bytomskiej*, Stalinogród 1956.

<sup>42</sup>W. Długoborski red., *Bytom. Zarys rozwoju miasta*, Kraków-Warszawa 1979.

<sup>43</sup>J. Drabina red., *Bytom powojenny 1945-2002*, Bytom 2002.

<sup>44</sup>J. Drabina red., *Bytomskie zabytki*, Bytom 2001.

<sup>45</sup>J. Drabina, *Historia Bytomia od średniowiecza do współczesności 1123 - 2010*, Bytom 2010.

<sup>46</sup>J. Drabina, *Dzieje Bytomia 1945-1990. Wydarzenia i wspomnienia*, Bytom 2020.

<sup>47</sup>J. Larisch, *Historia Szombierek*, Bytom 2011.

<sup>48</sup>S. Rosenbaum red., *Bytom w cieniu dwóch totalitaryzmów. Szkice z dziejów miasta 1933-1989*, Katowice 2012.

<sup>49</sup>M. Kaganiec, *Bytom portret własny*, Bytom 2012.

<sup>50</sup>M. Kaganiec, *Tajemnice bytomskich kamienic*, Bytom 1997.

<sup>51</sup>M. Kaganiec, *Kresowianie w Bytomiu*, Bytom 2014.



reprezentujących różne środowiska narodowe. Przykładem takiej publikacji jest *Ślad przeszłości. Bytom wielokulturowy*<sup>52</sup>. Wśród zbiorów tekstów Piotra Obrączki zwraca uwagę kilka esejów dotyczących badanego okresu i zagadnienia życia kulturalnego w Bytomiu. Zostały one zamieszczone w tomikach *Między Bytomiem a Opolem*<sup>53</sup>, *Teksty bytomskie i opolskie*<sup>54</sup>, a interesujący jest również zbiór w opracowaniu tego autora, poświęcony Władysławowi Studenckiemu – *Profesor Władysław Studencki – patron bytomskiej biblioteki*<sup>55</sup>. Wśród niedawno opublikowanych pism znajduje się także książka Leszka Engelkinga *Bytom w literaturze*<sup>56</sup>, skupiająca uwagę na motywach bytomskich w literaturze pięknej. Interesujące teksty wyszły spod pióra bytomianina Marcina Hałasia, należą do nich m.in. *Bytom magiczny. Wypominki*<sup>57</sup> oraz *Alfabet Bytomski*<sup>58</sup>. Cenne dla niniejszych rozważań są publikacje Muzeum Górnośląskiego i Opery Śląskiej, placówek z wielkimi tradycjami, stworzonych w gmachach powstałych przed II wojną światową, instytucji kultury, które doczekały się opracowań zwartych. Są nimi *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu 100 lat dziejów w dwóch tomach*<sup>59</sup> oraz *Opera Śląska 1945-1955*<sup>60</sup>, *Opera Śląska w dwudziestoleciu*<sup>61</sup>, *Od pierwszej „Halki”*. *Opera Śląska w latach 1945-1985*<sup>62</sup> i *Pół wieku Opery Śląskiej. Księga Jubileuszowa Teatru z lat 1945-2000*<sup>63</sup>. Dzieje teatru bytomskiego sprzed drugiej wojny światowej zostały spisane przez Ericha Petera w zbiorze pt. *Geschichte des Oberschlesischen Landestheaters und Landesorchesters in Beuthen OS (Historia Górnośląskiego Teatru Państwowego i Orkiestry Państwowej w Bytomiu)*<sup>64</sup>. To książka cenna dla celów komparatystycznych i uzupełnienia wiadomości o poprzednich użytkownikach miasta. Publikacja jest mało znana, została wydana w Niemczech w Dortmundzie w 1972 roku. Jeden jej egzemplarz znajduje się w zbiorach bibliotecznych Muzeum Górnośląskiego.

---

<sup>52</sup> M. Hałas, P. Nadolski, D. Walerjański, *Ślad przeszłości. Bytom wielokulturowy*, Bytom 2004.

<sup>53</sup> P. Obrączka, *Między Bytomiem a Opolem*, Bytom 2014.

<sup>54</sup> P. Obrączka, *Teksty bytomskie i opolskie*, Kielce 2019.

<sup>55</sup> P. Obrączka oprac., *Profesor Władysław Studencki – patron bytomskiej biblioteki*, Bytom 2012.

<sup>56</sup> L. Engelking, *Bytom w literaturze*, Bytom 2018.

<sup>57</sup> M. Hałas, *Bytom magiczny. Wypominki*, Bytom 2006.

<sup>58</sup> M. Hałas, *Alfabet bytomski*, Bytom 2012.

<sup>59</sup> M. Dobkowski, J. Drabina red., *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu. 100 lat dziejów*, tom I, Bytom 2011; J. Drabina red., *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu. 100 lat dziejów* tom II, Bytom 2012.

<sup>60</sup> *Opera Śląska 1945 – 1955*, red. Z. Hierowski, Stalinogród 1956.

<sup>61</sup> Z. Keller red., *Opera Śląska w dwudziestoleciu*, Wydawnictwo pamiątkowe z okazji XX – lecia Państwa Polskiego, Bytom 1964.

<sup>62</sup> T. Kijonka red., *Od pierwszej Halki. Opera Śląska w latach 1945 – 1985*, Katowice 1985.

<sup>63</sup> T. Kijonka red., *Pół wieku Opery Śląskiej. Księga Jubileuszowa teatru z lat 1945 – 2000*, Bytom 2002.

<sup>64</sup> E. Peter, *Geschichte des Oberschlesischen Landestheaters und Landesorchesters in Beuthen OS (Historia Górnośląskiego Teatru Państwowego i Orkiestry Państwowej w Bytomiu)*, Dortmund 1972.

W powojennych dziejach Bytomia ukazały się liczne opracowania na temat sportu miejskiego, były to m.in. *Polonia Bytom. Księga jubileuszowa: Ludzie, historia, fakty*<sup>65</sup>, *Polonia Bytom: historia i przyszłość 1920, 1945, 1995*<sup>66</sup>, *Dziewięćdziesiąt lat Klubu Sportowego Szombierki Bytom 1919 - 2009*<sup>67</sup>, *Zieloni. Szombierki, niezwykle śląski klub*<sup>68</sup>, a także szereg innych. Można uznać, że bytomski sport badanego okresu doczekał się najliczniejszych opisów. Ich autorami byli dziennikarze, badacze i miłośnicy bytomskich klubów sportowych. Oni, realizując pasję, a także wychodząc naprzeciw zainteresowaniu kibiców, fanów sportu i potrzebie uwiecznienia osiągnięć polskich działaczy sportowych w mieście, zebrali niezwykle bogaty materiał (fotografie, wspomnienia, archiwalia), dzięki któremu opisali niezwykle ożywienie życia sportowego Bytomia lat 1945-1970. Ta sytuacja nie dziwi również dlatego, że bytomskie kluby sportowe omawianego okresu były jednymi z najbardziej znanych w kraju. Życie i rozkwit sportu stanowiły ważny element tworzenia nowego zapisu miasta. Ze względu na fakt istnienia tak licznych opracowań dotyczących tego aspektu funkcjonowania Bytomia w badanym okresie, w niniejszej rozprawie zagadnienia sportu zostaną uwzględnione w sposób ogólny.

Jednak samo życie kulturalne Bytomia w okresie powojennym do 1970 roku nie doczekało się do tej pory jednolitego opracowania. Co za tym idzie, niniejsza rozprawa może wypełnić tę lukę. Pozostali już nieliczni Bytomianie pamiętający lata powojenne. Badacze zagadnienia w przyszłości będą mogli rzecz jasna sięgać do danych statystycznych zawartych na przykład w *Rocznikach statystycznych Bytomia* czy w zbiorach m.in. przywołanych w niniejszej rozprawie, ale sięganie do wspomnień bytomian sprzed lat będzie już coraz trudniejsze.

Ramy czasowe, jakie obejmują poszczególne zagadnienia omówione w dalszej części dysertacji, to lata 1945-1970. Szczególnie interesującym i trudnym w badaniu okazał się okres powojenny. Nowy zapis miasta dopiero się tworzył. Nowi bytomianie właśnie przybyli do miasta. Ich pierwszymi potrzebami były sprawy bytowe i losowe. Ważne stało się uporządkowanie i zorganizowanie miasta, życia mieszkańców oraz funkcjonowania instytucji (w tym kulturalnych) na nowo. Wcześniej niemiecki Bytom stawał się teraz miastem polskim, co nie pozostawało bez wpływu na tworzenie nowego zapisu, zależnego od aktywności grup społecznych i narodowych, relacji między nimi

---

<sup>65</sup>J. Rakoczy red., *Polonia Bytom. Księga jubileuszowa: ludzie, historia, fakty*, Bytom 2000.

<sup>66</sup>J. Namysło, P. Zawadzki, *Polonia Bytom: historia i przyszłość 1920, 1945, 1995*, Bytom 1995.

<sup>67</sup>J. Larisch, *Dziewięćdziesiąt lat Klubu Sportowego Szombierki Bytom 1919-2009*, Bytom 2009.

<sup>68</sup>P. Czado, *Zieloni. Szombierki, niezwykle śląski klub*, Tychy 2020.

a również od polityki całego państwa polskiego (wówczas PRL). Wybór roku 1970 jako granicznego dla poszukiwań badawczych nie jest przypadkowy. Do tego czasu konstituowała się sytuacja powojenna w Polsce zależnej od decyzji polityków tzw. bloku wschodniego. To w tym roku zakończyły się rządy Władysława Gomułki (od 1946 roku wicepremiera i ministra ziem odzyskanych; odsuniętego od władzy w latach 1948-1956; od 1956 roku I sekretarza KC PZPR). Od 1970 roku rozpoczęła się tzw. dekada Gierka. Zmieniał się sposób myślenia o priorytetach i potrzebach Polaków. W Bytomiu do głosu doszło także nowe pokolenie tych, którzy nie pamiętali wojny i gehenny przesiedleń, powojennego trudu odbudowy, ci, którzy urodzili się już tutaj. Wreszcie należy zauważyć, że okres od 1945 do 1970 roku to dwadzieścia pięć lat, ćwierć wieku. To wystarczająco długi czas, aby przyjrzeć się konkretnym zjawiskom życia kulturalnego miasta.

# I

## Życie literackie Bytomia w latach 1945-1970.

### 1. Wprowadzenie.

Literatura niezmiennie realizuje potrzebę odkodowania świata. Jej niepodważalna moc nadaje sens życiu nie tylko jednostkowemu, ale i życiu grup, które spaja oraz miejscom, w których powstaje. Jej treść to niewątpliwie odzwierciedlenie myśli i wyobrażeń twórców, ich pragnień, emocji, postulatów, dążeń. Kultura we wszystkich aspektach, a więc także literatura związana jest z rozwojem miejsc, w jakich powstają. Miasto zatem może być przedmiotem jak i podmiotem refleksji autorów. Bez wątpienia również specyfika miejsca tworzenia znacząco wpływa na treść i jakość twórczości.

Bytom to miejscowość, w której na przestrzeni minionych siedemdziesięciu kilku lat zachodziły zjawiska specyficzne, procesy, jakie trudno dostrzec w innych dużych miastach na mapie Polski, ale także niespotykane w innych zespołach miejskich śląskiej aglomeracji. Z drugiej strony to miejsce zaistnienia, odzwierciedlania ogólnych tendencji, procesów kulturowych, w tym literackich, na które zostanie zwrócona uwaga w niniejszym rozdziale.

Życie kulturalne Bytomia w latach 1945-1970 to zagadnienia opisywane do tej pory w świetle socrealizmu, pod wpływem propagandy PRL-u, czy też ideologii socjalizmu obecnej w każdym jego aspekcie. Obecnie materia ta wzbudza niewielkie zainteresowanie badaczy. Jednak, jeśli przyjrzeć się różnym wymiarom działalności kulturalnej bytomian w omawianym czasie przez pryzmat możliwości, jakie odsłania przed badaczem komparatystyka kultury, możemy dostrzec zjawiska niezwykle interesujące. Dla potrzeb rozważań nad życiem literackim bytomian warto sięgnąć do geopoetyki, a szczególnie geokrytyki w rozumieniu Bertranda Westphala<sup>69</sup>. Ciekawych możliwości badawczych dostarcza perspektywa imagologiczna. Wartościowymi materiałami, wzbogacającymi obraz bytomskiego życia literackiego będą, udostępnione na potrzeby badań, egodokumenty oraz materiały, relacje

---

<sup>69</sup> Według Bertranda Westphala geokrytyka jest metodą badawczą, której przedmiotem są interakcje pomiędzy przestrzeniami geograficznymi a ich reprezentacjami w literaturze, sztuce, fotografii, filmie – co podają za E. Rybicką, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s.70.

o charakterze autobiograficznym. Ówczesni twórcy związani z Bytomiem, byli nie tylko politrukami, partyjniakami i zwolennikami monolitycznego systemu partyjnego. Byli także (a może przede wszystkim) „obcymi” w nowym mieście, wyrwanymi przez los jak drzewa, które brutalnie przesadzono w inne miejsce lub też pionierami próbującymi oswoić nowo zamieszkane terytorium. Przybyli tu jako przesiedleńcy w okresie bezpośrednio po wojnie lub należeli do kolejnego pokolenia noszącego w sobie traumę przeszłości. Toteż kierowali się niechęcią, a nawet wrogością, wobec tego, co związane było z niemieckim nacjonalizmem i hitleryzmem. Zatem poczucie obcości i dystans wobec nowego miejsca wynikał także z niechęci do Bytomia jako miasta opuszczonego przez niemieckich mieszkańców. Nowi bytomianie przybyli tu z bagażem traumatycznych wojennych doświadczeń, które dziś mogą być już trudne do pojęcia (wstrząsające przeciwności losu wydają się być dla powojennego pokolenia normą).

Dorobek literacki Bytomia nie równa się osiągnięciom wielkich centrów kultury, jest jednak niezwykle interesujący ze względu na pisarstwo, zwłaszcza poezję jednostek twórczych, poszukujących swej tożsamości w nowej życiowej przestrzeni, spisujących utwory oparte na bardzo osobistych przeżyciach. W organizacji życia literackiego i działań opartych o krzewienie literatury w Bytomiu lat 1945-1970 miały miejsce interesujące zjawiska, podejmowano działania, na które warto zwrócić uwagę.

## **2. Zarys historii przedwojennego życia literackiego Bytomia.**

Przegląd archiwaliów bibliotecznych, zwłaszcza w specjalistycznych czytelniach poświęconych dziedzictwu śląskiemu czy też zbiorom śląskim<sup>70</sup> pozwalają odpowiedzieć na pytania o kształt życia literackiego Bytomia przed 1945 rokiem.

Nietrudno znaleźć informacje o zakładaniu bibliotek na terenie miasta. Wiadomo, że w 1899 roku powstało w Bytomiu Niemieckie Stowarzyszenie Miłośników Książek, które gromadziło księgozbiór biblioteki ogólnodostępnej, a zebrane przezeń woluminy stały się podstawą utworzonej w 1923 roku pierwszej miejskiej biblioteki publicznej, której siedziba znajdowała się w budynku przy Gartenstrasse (obecnie ul. Powstańców Warszawskich 12)<sup>71</sup>.

Cenne teksty rysujące obraz życia społeczno-kulturalnego Bytomia przed II wojną światową znajdujemy w prasie ukazującej się w regionie i mieście. Na uwagę szczególną

---

<sup>70</sup> Na przykład: Czytelnia Zbiorów Śląskich Biblioteki Śląskiej, zbiory biblioteczne Muzeum Górnos Śląskiego, Pracownia Historii Bytomia i Informacji Regionalnej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bytomiu.

<sup>71</sup><http://www.biblioteka.bytom.pl/index.php/2016-01-22-14-01-09/historia>, [dostęp z dnia 15.06.2018].

zasługuje Wydawnictwo „Katolik” funkcjonujące w latach 1868-1931 oraz pismo „Die Oberschlesier” ukazujące się w Opolu w latach 1919-1942<sup>72</sup>. W okresie plebiscytu oraz powstań śląskich na interesującym mnie terenie obserwować można było specyficzną rywalizację prasy niemieckiej i polskiej. Ciekawostką z pewnością będzie to, że właśnie wówczas pojawili się w Bytomiu działacze niemieckiego Towarzystwa Literackiego Concordia, zamierzając nabyć nieradzące sobie z problemami finansowymi wydawnictwo polskie<sup>73</sup>.

Warto zwrócić uwagę na postaci literatów przełomu XIX i XX wieku, którzy wywodzili się z Bytomia, a działalność pisarską rozpoczęli już jako mieszkańcy innych stron<sup>74</sup>. Byli to Bruno Arndt o pseudonimie Karl Bittermann, autor sonetów i powieściopisarz, dumny z bycia Górnoszlązakiem<sup>75</sup>; Alfred Hein o pseudonimie Julius Beuthen, biorący udział w I wojnie światowej poeta i pisarz, m.in. autor utworów poświęconych „piekłu Verdun” a także stronom rodzinnym, czyli Górnemu Śląskowi<sup>76</sup>; Max Tau, bytomianin pochodzenia żydowskiego, wydawca „Biblioteki Pokoju”, autor prozy o ideologicznym, pokojowym przesłaniu oraz wspomnień o swym rodzinnym mieście<sup>77</sup>; Josef Wiessalla, górnik, pisarz, dramaturg, nowelista<sup>78</sup>.

Na uwagę szczególną zasługuje pisarz górnik, Paul Habraschka, którego krótko charakteryzują Przemysław Nadolski<sup>79</sup> oraz Eugeniusz Klin<sup>80</sup>. Autor ten pisał wiersze i opowiadania o codziennym życiu górniczym, zwyczajach i żartach robotniczych. Habraschka jako bytomianin reprezentujący tych, którzy mieszkali w mieście przed II wojną światową (walczył także w armii pruskiej w I wojnie światowej) został w 1945 roku (już w styczniu) aresztowany, internowany i wywieziony do Donbasu. Stamtąd uciekł i wrócił do domu, gdzie znów go aresztowano. Dopiero w 1958 roku udało mu się uzyskać zgodę na wyjazd do ówczesnego RFN. Od tamtej pory pisał wspomnienia z dzieciństwa i okresu niewoli radzieckiej. Paul Habraschka zmarł w Niemczech w 1969

---

<sup>72</sup> E. Olszowy, *Niemieckojęzyczne czasopisma wydawane na Śląsku do 1945 r. w zbiorach Biblioteki teologicznej Uniwersytetu Śląskiego*, „Śląskie Studia Historyczno – Teologiczne”, 2006, t.39, z.1, s.183.

<sup>73</sup> J. Radajewski, *Ostatnie lata istnienia Wydawnictwa „Katolik” w Bytomiu (1923-1932)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1970, 9/3, s.362.

<sup>74</sup> P. Nadolski, *Bytom przełomu wieków XIX/XX. Opowieść o życiu miasta*, Łódź – Bytom 2012, s. 100.

<sup>75</sup> E. Klin, [hasło: Arndt Bruno], [w:] *Bytomski Słownik Biograficzny*, J. Drabina red., Bytom, 2004, s.13.

<sup>76</sup> E. Klin, [hasło: Hein Alfred], [w:] *Bytomski Słownik Biograficzny...*, s. 75.

<sup>77</sup> E. Klin, [hasło: Tau Max], [w:] *Bytomski Słownik Biograficzny...*, s.263.

<sup>78</sup> E. Klin, [hasło: Wiessalla Josef], [w:] *Bytomski Słownik Biograficzny...*, s.277.

<sup>79</sup> P. Nadolski, *Bytom przełomu wieków XIX/XX...*, s.100.

<sup>80</sup> E. Klin, [hasło: Habraschka Paul], [w:] *Bytomski Słownik Biograficzny...*, s.71.

roku<sup>81</sup>. Warto zwrócić uwagę na to, że jego los po 1945 roku przypomina losy licznych kresowych przesiedleńców, którzy stali się nowymi bytomianami.

„Jungoberschlesische Lyrik” (Liryka młodych Górnego Śląska) to tytuł antologii, jaką wydało w 1928 roku lokalne wydawnictwo Jungland-Verlag i w której znalazły się wiersze Paula Habraschki oraz innych, wówczas młodych, poetów związanych z miastem, czyli Helmuta Dettmanna, Eugena Kabota i Elisabeth Urbainczyk<sup>82</sup>.

Wśród tych, którzy w wyniku zmiany sytuacji geopolitycznej Bytomia opuścili swoje rodzinne miasto już po II wojnie światowej, byli Hans Schellbach (aktor), Norbert Dolezich (malarz, grafik i pisarz) i Viktor Paschenda. Mieszkając już w RFN, pisali pamiętniki, w których wspominali Bytom z okresu przedwojennego<sup>83</sup>.

### **3. Bytom powojenny w relacjach autobiograficznych i wspomnieniach.**

Materiały o charakterze autobiograficznym, w tym spisane relacje, wśród których znajdują się wspomnienia zamieszczone w „Aneksie” do niniejszej rozprawy, pozwalają na odtworzenie obrazu miejsca, jakim był Bytom w badanym okresie. Im młodszy jest wiek autora wypowiedzi o charakterze wspomnień, tym wizerunek miasta staje się cieplejszy, bardziej nostalgiczny. Starsi bytomianie, sięgając do pamięci, rysują obraz w swej wymowie bardziej tragiczny, co wydaje się oczywiste. Jako warta przytoczenia jawi się w tym miejscu bardziej szczegółowo zakreślona historia miejskiej przestrzeni. Pozwala bowiem spojrzeć z perspektywy nowych użytkowników na zagadnienie kolejnego zapisu miasta, stopniowe wypełnianie go nowymi treściami.

Do II wojny światowej Bytom rozwijał się i kwitł jako atrakcyjne miasto wschodniej prowincji Rzeszy Niemieckiej. W końcu 1944 roku i na początku 1945 roku przeżył swój upadek. 25% niemieckich bytomian opuściło własne domy w obawie przed zbliżającą się Armią Radziecką<sup>84</sup>. Zniszczeniom uległy kamienice w samym centrum miasta wraz z zabytkowym ratuszem. Zanim Rosjanie przekazali miejscowość Polakom, przez kilka tygodni grabili ją i dewastowali. Jan Drabina spisał wspomnienia Urszuli Żur

---

<sup>81</sup> Tamże, s.71-72.

<sup>82</sup> P. Nadolski, *Bytom przełomu wieków XIX/XX...*, s.100.

<sup>83</sup> P. Nadolski, *Bytom przełomu wieków XIX/XX...*, s.100.

<sup>84</sup> J. Drabina red., *Bytom powojenny 1945 – 2002 we wspomnieniach i na fotografii*, Bytom 2002, s.7.

W opracowaniu tym czytamy, że było to dwadzieścia cztery tys. mieszkańców, a w liczbie tej umieścić należy także biorących udział w wojnie jeńców, którzy nie powrócili z wojny.

(*W moim mieszkaniu w 1945 roku była kwatera radzieckich oficerów*<sup>85</sup>), w których znajdują się takie wstrząsające opisy postępowania żołnierzy radzieckich w Bytomiu:

Gdy Rosjanie niczego więcej nie mogli znaleźć w sklepach, plądrowali mieszkania. Zaczęli od narodowych socjalistów. Wszyscy członkowie partii zostali pojmani i odprowadzeni. Nikt z nich, nawet kilku ciężko chorych, nie wrócił. [...] Każda szuflada została przekopana, dobra bielizna, wszystkie ubrania i co przedstawiało jakąś wartość zabrano. Mniej wartościowe rzeczy zostały z szaf i szuflad wyrzucone na podłogę... Czerwonoarmiści gwałcili kobiety bez różnicy, stare czy młode. Dopuszcili się tego nawet na 69-letniej pani Z., która przez to zmarła. Wielu ludzi popełniło samobójstwo przy wkraczaniu Rosjan. Inni zostali zastrzeleni, jak aptekarz z apteki mariańskiej, dentysta Wlochowski i kapelan Lerch z kościoła mariackiego. Od tego ostatniego Rosjanie zażądali zegarka, wołając „zegarek, zegarek”. A że nie rozumiał po polsku, przekonany, że chodzi o cygaro, sięgnął do kieszeni i został przy tym zastrzelony... [...]<sup>86</sup>

Inny mieszkaniec ówczesnego Bytomia relacjonował:

Gdy przechodziłem przez obecny pl. Sikorskiego patrolujący żołnierz radziecki zapytał: kim jesteś? Odpowiedziałem: jestem Niemcem. Wtedy wymierzył mi policzek. Gdy nieco dalej o to samo zapytał mnie inny żołnierz radziecki, chcąc uniknąć bicia odrzekłem: jestem Polakiem. I ku swemu zdziwieniu zostałem ponownie spoliczkowany [...]<sup>87</sup>

Przytoczone fragmenty relacji ukazują, jak traktowani byli wówczas niemieccy mieszkańcy Bytomia oraz Ślązacy mieszkający w mieście od pokoleń. Poddani terrorowi, żyli w ciągłym strachu o swój los. Silne, negatywne, wręcz wstrząsające przeżycia zapadały głęboko w pamięć ówczesnych. Zapisywano wspomnienia, pamiętniki, spośród których z pewnością sporo nie ujrzało dziennego światła. W taki tragiczny sposób realizowała się teoria Ph. Lejeune'a według której dziennik to „seria datowanych śladów”<sup>88</sup>. Przypomnę, że francuski badacz następująco określa odbiorcę tekstu:

To przede wszystkim dla siebie samego prowadzi się dziennik: jestem swoim własnym odbiorcą w przyszłości<sup>89</sup>.

---

<sup>85</sup> Tamże, s. 158. Autor zaznacza, że relacja została spisana z zapisu magnetofonowego, który znajduje się w posiadaniu Cz. Czerwińskiego.

<sup>86</sup> Tamże, s.9.

<sup>87</sup> Tamże, s.10.

<sup>88</sup> Ph. Lejeune, „*Drogi zeszycie...*”, „*drogi ekranie...*” *O dziennikach osobistych*, przeł. A. Karpowicz, M. i P. Rodakowie, wybór, wstęp i oprac. P. Rodak, Warszawa 2010, s. 36.

<sup>89</sup> Tamże, s. 39.



Te zapisywane na gorąco odczucie aktorów tej przerażającej tragedii miały im pomóc w poradzeniu sobie z traumą. Liczne zapiski powstawały ponad sześćdziesiąt, siedemdziesiąt lat później<sup>90</sup>. Ich przynależność gatunkowa (a tym samym funkcja) jest odmienna. Rzeczywistość opisywana z dystansu czasowego jest pamiętnikiem albo autobiografią – czyli dziełem, które powinno być lekturą odbiorcy innego niż autor. Jego celem jest pozostawienie pewnego obrazu rzeczywistości, swojego jej opisu. Wspomniany Lejeune sytuuje autobiografię na pograniczu (jak to nazywa) „prawdy” i „literatury”. Jak sam pisze:

Mam dwie kategorie przeciwników.

Pierwsi z nich nie wierzą w prawdę i patrzą na mnie z politowaniem.

Drudzy wierzą w literaturę i patrzą na mnie z pogardą.

Często są to ci sami, ale nie zawsze<sup>91</sup>.

Jak pamiętamy, Lejeune dookreśla kwestię „prawdy” za pomocą „paktu autobiograficznego”<sup>92</sup>. Ów pakt z autorami autobiografii i wspomnień został zawarty także w niniejszych rozważaniach. Jednak literaturoznawca nie może tracić z oczu także literackości i funkcji tych dzieł. To też jest ważny element prezentowanej refleksji.

W czerwcu 1945 roku zarządzono weryfikację narodowości polskiej, powieszono plakaty mówiące o tym, że do 1 października wszyscy Niemcy muszą opuścić miasto, ponieważ jeśli tego nie uczynią, trafią do obozów<sup>93</sup>. Niemieccy bytomscy Ślązacy zostali wywiezieni do Niemiec. Do 1947 roku – jak podaje Drabina – wysiedlono co trzeciego mieszkańca<sup>94</sup>. Ci, którzy pozostali, byli traktowani jako mniej znaczący, drugorzędni, wątpliwej konduity. Jadwiga Milewska we wspomnieniach zapisała:

---

<sup>90</sup> Sporo wspomnień z tego okresu zamieszczono w *Bytom. Wykopaliska – zabytki – dokumenty – wspomnienia*, red. J. Drabina, „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Historia”, nr 7, 1997. Liczne wspomnienia dotyczące omawianych czasów znalazły się w posiadaniu Towarzystwa Miłośników Bytomia. W posiadaniu autorki niniejszej pracy znajdują się wspomnienia Jadwigi Milewskiej otrzymane od jej córki Hanny Firganek oraz spisane w rozmowie bezpośredniej wspomnienia Reginy Żybert (zmarłej w lipcu 2018 r.).

<sup>91</sup> Ph. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, R. Lubas-Bartoszyńska red., W. Grajewski, S. Jaworski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska przeł., Kraków 2001, s. 4.

<sup>92</sup> Tamże, s. 21-56.

<sup>93</sup> J. Drabina red., *Bytom powojenny 1945-2002...*, s. 40.

<sup>94</sup> Tamże, s. 41.

Bądź co bądź oni są teraz tylko autochtonami, a myśmy przyszli „rządzić” [...]”<sup>95</sup>.

Środowisko Ślązaków, autochtonów pozostałych w powojennym Bytomiu traktowane było jako gorsze. Zwróćmy uwagę na to, że taki ogląd reprezentuje też autorka cytowanego wspomnienia. Interesujący jest językowy wymiar tej opinii – określenie „tylko autochtonami” – niesie w sobie dwie sprzeczne informacje. „Tylko” – to określenie „obniżające rangę”, podkreślające niepewność. „Autochton” – to tubylec (niczym „dziki” po przybyciu najeźdźców). Ale na tym etapie rozwoju kultury europejskiej – jednak pierwszy posiadacz, ktoś niczym Indianin będący na własnym terytorium. To wskazanie na „zasiedziałyach mieszkańców” jako na swoistych „dzikich” – podlegających ucywilizowaniu – można w pełni zrozumieć tylko wtedy kiedy zna się Bytom. Jest to miasto (obecnie bardzo zniszczone, prawda, ale wszak wypowiedź pochodzi z czasów tuż po wojnie) o czytelnym układzie urbanistycznym. Centrum – noszące ślady założenia średniowiecznego (na skutek pożarów nie mające zabytków średniowiecznych poza Kościołem NMP) rozrasta się w dziewiętnastowieczne miastogród. Piękne, wielkie kamienice w stylu secesyjnym i historycznym przeczą wizji „końca świata i cywilizacji”. Obiektywnie można powiedzieć, że dziewiętnastowieczny Bytom nie różni się zbytnio od dziewiętnastowiecznego Lwowa, a z pewnością przewyższa urodą wiele kresowych miasteczek. Zatem słowa o „tylko autochtonach” są rodzajem zaklęcia, próby umocnienie się w roli „lepszyc”, a de facto rozpaczliwym poszukiwaniem sensu obecnego w swoim wygnaniu.

Podobnie rzecz widzieli rozgoryczeni „autochtoni” – ludzie ci pozostali w swoim mieście, ale funkcjonowali niemal na jego marginesie. Przez wiele lat żyli jako skrzywdzeni lub mający niesłuszne poczucie winy, niekoniecznie angażując się w powojenną działalność rozwijającą kulturę miasta, co widoczne jest w jego bibliotekach, kronikach, archiwaliach. Tam nie znajdziemy pamiątek twórczości śląskiej pochodzącej z Bytomia tego okresu. Ślązacy przeżywali dramat. Nie na taką Polskę czekali. Nie spodziewali się, że zostaną potraktowani jako winni faszystowskiemu zbrodniom wojennym. Stąd przejmujący brak świadectwa, albo inaczej – przejmujące świadectwo milczenia. Spośród nielicznych zapisków przytoczę fragment wspomnień rdzennej bytomianki:

---

<sup>95</sup> J. Milewska, *Z Krakowa do Bytomia*, maszynopis niepublikowanego pamiętnika w posiadaniu autorki dzięki uprzejmości H. Firganeck, s.9.

[...] ja ojca nie znałam. Moja mama była w ciąży, jak ojca zabrano. W 1945 r. jak weszli Rosjanie, to się przestraszyli, ile tu jeszcze jest mężczyzn. Mój ojciec był na kopalni ślusarzem. [...] Mój ojciec nie był w wojsku [*niemieckim – przypis autora*] nawet. Mogli się ukryć, choćby w Rudzie Śląskiej u rodziny. Ale ojciec nie wierzył, że coś im się stanie, przecież już wojnę przeżyli. Poszedł gdzieś na koniec Bytomia i go zabrali tory kłaść na Syberii<sup>96</sup>.

Zauważmy w tym opisie szczególne punkty: niewinność („ojciec nie był w wojsku”), naiwność („mogli się ukryć”), zaufanie („nie wierzył, że coś im się stanie”). Pamiętajmy, że wejście wojsk radzieckich do Bytomia rozpoczęło się „rzezią Miechowic”<sup>97</sup>, więc trudno było mieć złudzenia. W notce autobiograficznej autorka skrzywdzona sieroctwem stara się ojca jakoś (we własnych oczach „usprawiedliwić”). Ten zabieg pokazuje głębię tragedii tego miasta – czy ofiarę należy usprawiedliwiać? Wspominająca wydarzenia zwróciła także uwagę na to, jaka była relacja między ludnością tutejszą a przybyłymi do Bytomia nowymi użytkownikami miasta.

[...] Mama nie umiała po polsku, dopiero się musiała nauczyć. Siostra urodziła się w 1940 roku. Po wojnie musiała iść do szkoły. Ona też umiała tylko po niemiecku. Mama musiała chodzić do nauczycieli, którzy zadawali pytania, dlaczego córka nie mówi po polsku. A mama nie umiała jej pomóc. Nauczyciele przyjeżdżali ze Wschodu, nie wiem, czy nikt ich nie uprzedził, że tutaj tak jest. Od czasów powstań [*śląskich - przypis autorki*] myśmy byli Niemcami. Bo tak zdecydowały władze, choć niejeden brał udział w powstaniach [*po stronie polskiej – przyp. aut.*]<sup>98</sup>.

Zauważmy kontynuację narracji. Mamy oskarżenie – nie osób, ale systemów (niemieckiego, który Ślązaków uczynił Niemcami, i polskiego, który nie przygotował przybyszy na sytuację społeczną, jaką zastaną na miejscu). W tym opisie mamy ofiary po dwóch stronach – nauczycieli, którzy nie rozumieją swoich uczniów, i Ślązaków, którzy nagle muszą się tłumaczyć z tego, jacy są (oczywiście w oglądzie piszącej krzywda jej rodziny jest większa, ale zwróćmy uwagę na próbę zrozumienia „obcych”).

Podobną refleksją podzieliła się inna bytomianka, wspominająca swą nieżyjącą mamę, również rdzenną Ślązaczkę.

---

<sup>96</sup> *Wspomnienia pani Brygid, Aneks do rozprawy*, s. 11.

<sup>97</sup> J. Drabina, *Dzieje Bytomia 1945-1990 Wydarzenia i wspomnienia*, Bytom 2020, s.24.

<sup>98</sup> Tamże.

[...] słyszałam rozmowy rodzinne, w których z żalem i swego rodzaju goryczą w głosie padały ciche oskarżenia: „Nie o taką dolę żeśmy walczyli w powstaniach”<sup>99</sup>.

Te i im podobne wspomnienia zawarte m.in. w „Aneksie” przywołują pamięć o zwykłych ludziach, których los uzależniony został od woli polityków i propagandowych perswazji. Wspominany już Ph. Lejeune pisał o tym, że część jego słuchaczy była zgorzozna faktem, iż zamiast analizować autobiografie wielkich twórców mówi o:

[...] autobiografii mleczarki, publikowanej na koszt autorki, o zeszytach rękopiśmiennych mego pradziadka, który był kupcem bławatnym w Paryżu w połowie XIX wieku, o nieznanym dziennikach intymnych kupionych w antykwariacie...<sup>100</sup>

Warto odwoływać się do relacji „zwykłych ludzi”. W niniejszym rozdziale nie wydaje się to niewłaściwe. Wszak już „ruch Annales”<sup>101</sup> – dowartościował podobne źródła. Już jednak w tym miejscu chciałabym zaznaczyć, że podobnie jest przy opisie elementów ściśle związanych z kulturą Bytomia. Są dwie przyczyny takiego postępowania. Pierwsza – natury praktycznej – wynika z dostępności źródeł. Ale jest też druga – ważniejsza. Bytom był i jest miastem robotniczym. Jego oblicze jest w dominującej mierze kształtowane przez „zwykłych ludzi”, dlatego im właśnie chciałam „oddać głos”.

Od końca lat czterdziestych XX wieku Bytom stał się miastem węgla i stali PRL. W pobliskich Gliwicach powstała Politechnika, w 1948 roku co prawda powołano Akademię Lekarską w Bytomiu, ale de facto rozwijała się ona w dzielnicy Zabrze – Rokitnicy (w Bytomiu pracowały jedynie szpitalne oddziały kliniczne). Takie decyzje powodowały, że spośród przybywających polskich lwowiaków, mieszkańców Wileńszczyzny i innych rejonów przedwojennej Rzeczypospolitej, do dziś nazywanych Kresowiakami, większość stanowili robotnicy. Ludzie, którzy musieli znaleźć tu dom, zacząć życie niejako od początku. I oni, podobnie jak wyżej opisani rdzenni bytomianie, znaleźli się w mieście nie dlatego, że chcieli, lecz ze względu na decyzje podjęte przez

---

<sup>99</sup> *Wspomnienia Anny Mrozek, Aneks do rozprawy*, s. 15.

<sup>100</sup> Ph. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu...*, s. 11.

<sup>101</sup> Celowo używam określenia „ruch Annales”, choć często nazywa się tę grupę historyków „szkołą Annales”. Czynie tak zgodnie z wolą Jaquesa Le Goffa. Por. P. Rodak, *Pismo, książka, lektura. Rozmowy: Le Goff, Chartier, Hébrard, Fabre, Lejeune*, przedmowa K. Pomian, Warszawa 2009, s. 31-32.

ówczesnych „wielkich” polityków. Setki kilometrów stąd pozostawili swe serca, rodzinne korzenie, cmentarze i wspomnienia.

Do miejsca, z którego parę miesięcy wcześniej ewakuowali się niemieccy mieszkańcy, przywożeni byli Polacy z Kresów Wschodnich. Taki był plan, realizowany przez rządzących powojenną Polską. Podróż jaką przeżyli ci ludzie, pierwsze wrażenia w nowym mieście opisali w pamiętnikach i wspomnieniach. Autentyczne zdarzenia tego czasu w Bytomiu opisuje Jadwiga Dabulewicz–Rutkowska w autobiograficznej powieści pod tytułem „Walka z wiatrakami”<sup>102</sup>. Wypędzeni ze Lwowa matka i dwoje dorastających dzieci, Zbyszek i Aldona, po długiej podróży pociągiem towarowym, w obawie przed znalezieniem się w niemieckim Gorlitz wyrzucili dobytek na peron w dzielnicy Bytomia - Karbiu. Tu za dwa litry spirytusu kupili mieszkanie przy ul. Olejniczaka 15:

[...] mieszkanie nie było iluzją, a nawet posiadało dodatkowe duże walory. Okazało się jasne, słoneczne, bardzo czyste, usytuowane na pierwszym piętrze, w pobliżu przystanku tramwajowego, niestety nie nadawało się do zamieszkania, bo nie posiadało dosłownie niczego oprócz ścian, podłogi i sufitu. Nie było w nim ani drzwi, ani okien, ani instalacji gazowej, wodnej czy elektrycznej, ani nawet wanny, czy muszli klozetowej [...] lokal nie nadawał się do zamieszkania i w związku z tym można go było sprzedawać w nieskończoność, to znaczy, dopóki szły tamteży transporty ewakuacyjne [...]<sup>103</sup>

Podobnymi refleksjami o podróży ze Zbaraża podzieliła Krystyna Nitzschke<sup>104</sup>. Nie wszystkie bytomskie kwatery wyglądały tak jak opisane w powieści. Kto miał więcej szczęścia, trafiał lepiej. Dzieląca się autobiograficznymi wspomnieniami z tamtych lat Maja Morawiec nazwała owe lata czasem wspólnych mieszkań, ponieważ w jej trzypokojowym lokum mieszkały trzy obce sobie rodziny, korzystając ze wspólnej kuchni i toalety<sup>105</sup>. Duże poniemieckie mieszkania w pięknych kamienicach są użytkowane do dziś. Fragment przytoczony powyżej dowodzi jednak, w jak trudnej sytuacji znajdowali się uczestnicy tamtejszych zdarzeń. Wynnani z domów w nieznane, zdani na ironiczną przypadkowość losu. Stojący przed koniecznością budowania i układania sobie życia od początku, zmuszeni do pogodzenia się z faktem, iż nie powrócą

---

<sup>102</sup> J. Dabulewicz – Rutkowska, *Walka z wiatrakami*, Wrocław 2001.

<sup>103</sup> Tamże, s.58.

<sup>104</sup> *Wspomnienia Krystyny Nitzschke*, [w:] *Aneks do niniejszej rozprawy*, s.21.

<sup>105</sup> *Wspomnienia Mai Morawiec*, [w:] *Aneks do niniejszej rozprawy*, s. 28, 29, 33.

do siebie. Sytuacja, w jakiej się znaleźli, musiała odzwierciedlić się w twórczości nowych bytomian, zwłaszcza zaś w twórczości literackiej. Z drugiej jednak strony z pewnością głęboko skrywali oni swoje odczucia, emocje, przeżycia. Propaganda polityczna, obawa przed represjami za przekazywanie niewygodnych treści mogły stanowić czynnik hamujący twórczość czy chęć dzielenia się przemyśleniami lub też powodować rezygnację z poruszania niewygodnej tematyki. Zatem rewersem milczenia Ślązaków jest milczenie Kresowiaków, nie jest to cisza tak dojmująca, jak w przypadku tych pierwszych, ale jednak istniała ona przez wiele lat.

W relacjach autobiograficznych starszych bytomian znajdują się częste sentymentalne powroty do miejsc utraconych. Pokazują one jak obco czuli się nowi bytomianie w miejscu przesiedlenia.

[...] My byliśmy ze Lwowa. Mieliśmy domek na obrzeżach. Ojciec był kucharzem-cukiernikiem, więc dobrze zarabiał przed wojną. [...] wybudował dom. Jeszcze pamiętam, jak to budowano. Ja chyba miałem trzy, cztery lata. [...] dom ładny z ogródkiem [...] <sup>106</sup>.

Podobne opisy miejsc pozostałych niestety tylko w pamięci i sercach nowych bytomian można znaleźć w licznych wspomnieniach i rodzinnych przekazach międzypokoleniowych. Przykładem mogą być wspomnienia Reginy Żybert:

Zanim znalazłam się w Bytomiu, przebyłam długą drogę z rodzinnego Wilna, które pozostało w moim sercu. Do dziś pamiętam nazwy wileńskich ulic. Tam się urodziłam. Chodziłam do szkoły. Po gimnazjum poszłam do Nazaretu prowadzonego przez siostry zakonne. Wyszłam za mąż. Moja pierwsza córka urodziła się w Wilnie <sup>107</sup>.

Zauważmy, że pamięć stron rodzinnych cechuje nie tylko osobę dorosłą (Reginę Żybert), ale też dziecko. Pozostawienie małej ojczyzny sprawia, że pamięć się wyostrza. Sceptycy powiedzą, że to pamięć – marzenie, trudno orzec, ale podobne opowieści nie są w Bytomiu niczym niezwykłym – każdy je słyszał. Nostalgia, „pamięć” lwowskich zapachów, smaków, widoków – niezależnie od tego czy opowiadający w chwili

---

<sup>106</sup> *Wspomnienia Tadeusza Koziury, Aneks do niniejszej rozprawy*, s. 60-80.

<sup>107</sup> *Wspomnienia Reginy Żybert, Aneks...*, s.40.

opuszczenia swego miasta miał lat cztery czy czterdzieści - stanowią część bytomskiej tożsamości<sup>108</sup>.

Jak zapamiętali Bytom, swoje nowe miejsce? Nauczycielka, Jadwiga Milewska, przybyła z Krakowa do Bytomia w kwietniu 1945 w pamiętniku zamieściła refleksję:

[...] Miasto wymarłe, zamknięte szeregami bram nie tylko w nocy, ale i w dzień, obce, straszliwie obce i nieprzychylnie. [...] problemem dnia jest znalezienie mieszkania. Ja lokuję się na razie u Niemki – z zamiarem zajęcia jej mieszkania (tak się robi!). Składam wniosek do Komisji Mieszkaniowej, a na razie zajmuję mały na 1,5 m2 pokój, w którym nie ma żarówki [...] nie potrafię jej zabierać – na wzór jej pobratymców – tego co nie moje. Zresztą głupie skrupuły. Zrobi to kto inny o wiele brutalniej i bez najmniejszego wahania<sup>109</sup>.

Kolejne słowa zapisane w tej autobiograficznej relacji opisują sposoby zdobywania bytomskiego mieszkania po tych, którzy odeszli przez tych, którzy przyszli. Porównuje je do działań w oparciu o „prawa dżungli”, gdzie „silniejszy pożera słabszego”<sup>110</sup>. Do powojennego Bytomia jako kilkuletnia dziewczynka przybyła z Krakowa autorka następujących słów:

Z Bytomiem identyfikowaliśmy się pół na pół. Dla nas wszystko było tu obce. Nie lubiliśmy Ślązaków. To wiązało się także z propagandą antyniemiecką. Ślązaków uważaliśmy za Niemców, a to były przecież czasy powojenne<sup>111</sup>.

Nowi bytomianie gdzie indziej pozostawili swoje serca, ale także traumatyczne wspomnienia wojny. Rozpoczynali nowe życie w mieszkaniach po tych, którzy odeszli, Niemcach – w odbiorze Polaków skrzywdzonych wojną – wrogach.

W przytaczanych tu zapisach autobiograficznych znajdują się informacje o ówczesnym wyglądzie ulic i zabudowań. Tadeusz Koziura wspomina ulicę Jainty z początku lat pięćdziesiątych jako ciągle zasypaną gruzami po zniszczeniach dokonanych przez rosyjskich żołnierzy w trakcie działań wojennych. Pamięta, że jako dziecko buszował w ruinach bytomskiego Hotelu Lomnitz<sup>112</sup>.

---

<sup>108</sup> Potwierdzają to także wspomnienia Krystyny Nitzchke o bezcennej rodzinnej pamiętce, którą jest księga z przepisami Błażej Ekerta *Zbiorek o kucharstwie i cukiernictwie z 1872*. Informacja znajduje się w *Aneksie* s. 20.

<sup>109</sup> J. Milewska, *Z Krakowa do Bytomia*, maszynopis niepublikowanego pamiętnika w posiadaniu autorki dzięki uprzejmości H. Firganek, s.9.

<sup>110</sup> Tamże.

<sup>111</sup> *Wspomnienia Hanny Firganek, Aneks ...*, s.18.

<sup>112</sup> *Wspomnienia Tadeusza Koziury, Aneks*, s.64.

Przywoływane opisy miasta powojennego, ukazane w perspektywie autobiograficznej przez przybyłych do miasta nowych mieszkańców, przepełnione są emocjami negatywnymi. Ich dzieci, niejednokrotnie urodzone tuż po wojnie, opisują Bytom nieco inaczej, z mniejszym emocjonalnym bagażem. W relacjach tych znaleźć można nawet odrobinę sentymentu, jak na przykład w słowach Bożeny Wewiórskiej opisującej park miejski:

[...] Moja rodzina przyjechała do Bytomia z Kresów Wschodnich. Mieszkanie dostaliśmy w okolicy ulicy Pułaskiego. Dlatego właśnie park ten z swoim stawem, licznymi alejkami, starym drewnianym kościółkiem [...], ZOO, basenami: krytym i letnim odkrytym, kortami, zimną lodowiskiem był mi bardzo bliski. Chodziłam po nim jako przedszkolak, ale i jako uczennica szkoły podstawowej i średniej aż do matury<sup>113</sup>.

Inna bytomianka podaje, że:

Ja lubiłam i lubię Bytom. Mieliśmy świadomość, że Bytom był miastem poniemieckim. Ale nie przedstawiano nam tego jako krzywdy dla poprzednich mieszkańców, tylko jako swego rodzaju chwałę dla nas, że mieszkamy w odzyskanym mieście i że kiedyś to było miasto piastowskie. Pamiętam jeszcze przebudowę rynku, który po wojnie był zniszczony. Mniej więcej pod koniec lat pięćdziesiątych trwała tam budowa domów od strony Jainty i Piastów Bytomskich<sup>114</sup>.

W wypowiedzi tej wyraźnie zaznacza się wpływ propagandy polityczno-historycznej na myślenie o mieście. Zatem w sferze mentalnej powojennych bytomian wyraźnie zaczął istnieć nowy sposób spostrzegania tego miejsca, pewien zwrot, który stał się istotnym elementem nowego (kolejnego) zapisu miasta.

W czasach powojennych w zakładach pracy przemysłu ciężkiego nowi mieszkańcy Bytomia zatrudniani byli obok jeńców wojennych i więźniów, jak na przykład w Kopalni Centrum, gdzie dopiero od 1958 roku pracowała załoga cywilna (wtedy zaprzestano zatrudniać jeńców, więźniów i wojsko), o czym pisze Władysław Dąbrowski w książce mającej charakter wspomnień: *Kopalnia Węgla Kamiennego CENTRUM-SZOMBIERKI 1878-1998*<sup>115</sup>. W latach następnych rozbudowywana konurbacja przyjmowała kolejnych nowych użytkowników – przybyłych z Polski

---

<sup>113</sup> *Wspomnienia Bożeny Wewiórskiej, Aneks, s.4.*

<sup>114</sup> *Wspomnienia Teresy Sterniczuk, Aneks, s.48.*

<sup>115</sup> W. Dąbrowski, *Kopalnia Węgla Kamiennego CENTRUM – SZOMBIERKI 1878-1998*, Katowice 1998, s. 106-107.



centralnej do pracy w intensywnie rozwijającym się przemyśle. Polscy Ślązacy mieszkający tu z dziada pradziada pozostawali w mniejszości. Alfred Sulik w opracowaniu dotyczącym Bytomia: „Wyzwolenie, początki władzy ludowej i nowej społeczności miejskiej”<sup>116</sup> podaje, że już w 1948 roku miejscowa ludność stanowiła tylko 48% mieszkańców, a przybysze z Kresów Wschodnich, z Zachodu i Polski centralnej 52%<sup>117</sup>. Warto zwrócić uwagę na to, że w latach kolejnych ludności przybywało. W 1946 roku w Bytomiu mieszkało 93,2 tys. ludzi, a w 1970 już 187 tys<sup>118</sup>. Przy czym należy zaznaczyć, że wzrost liczby mieszkańców następował na skutek napływu pracowników do przemysłu, osiedlających się w powstających w tym czasie blokach mieszkalnych, a przybywających z kaliskiego, kieleckiego, Małopolski i innych rejonów PRL-u. Nie sposób pominąć danych dotyczących wykształcenia ówczesnych nowych bytomian. W mieście nie było wówczas, jak już wspominałam, żadnej wyższej uczelni<sup>119</sup>, żadnego ośrodka uniwersyteckiego, lecz zakłady przemysłowe. Wiązało się to również z faktem, iż kresowe środowisko akademickie wybierało pobliskie Gliwice<sup>120</sup> lub udawało się dalej do Wrocławia. W Bytomiu wykształceniem pożądanym było zawodowe przygotowanie do pracy w przemyśle, rzemiośle i usługach. Około osiemdziesięciu procent ówczesnych mieszkańców miało wykształcenie podstawowe lub zawodowe<sup>121</sup>. Natomiast na dziesięć tysięcy bytomian przypadły 134 osoby z wyższym wykształceniem<sup>122</sup>. Byli to głównie inżynierowie, lekarze, nauczyciele i artyści.

Sytuacja, w jakiej się znaleźli się nowi mieszkańcy miasta, musiała odzwierciedlić się w ich twórczości, zwłaszcza zaś w twórczości literackiej. Z drugiej jednak strony z pewnością głęboko skrywali swoje odczucia, emocje, przeżycia. Propaganda polityczna, obawa przed represjami za przekazywanie niewygodnych treści mogły stanowić czynnik hamujący kreatywność czy chęć dzielenia się przemyśleniami lub też powodować rezygnację z poruszania niewygodnej tematyki.

---

<sup>116</sup> A. Sulik, *Wyzwolenie, początki władzy ludowej i nowej społeczności miejskiej*, [w:] *Bytom*, W. Długoborski red. Kraków, 1979.

<sup>117</sup> Tamże, s.545.

<sup>118</sup> S. Kowalewska, *Problemy demograficzne i społeczne*, [w:] *Bytom*, W. Długoborski red., Kraków, 1979, s.646.

<sup>119</sup> O istnieniu Akademii pedagogicznej w przedwojennym Bytomiu pisze m.in. P. Nadolski w książce *Bytom przełomu wieków XIX/XX. Opowieść o życiu miasta*, Łódź 2012, s.71.

<sup>120</sup> Literacki opis repatriacji znajdziemy w autobiograficznej powieści J. Dabulewicz-Rutkowskiej *Walka z wiatrakami*, Wrocław 2001 oraz w pracy M. Kaganiec *Kresowianie w Bytomiu*, Bytom, 2014.

<sup>121</sup> S. Kowalewska, *Problemy demograficzne i społeczne...*, s.652.

<sup>122</sup> Tamże, s.653.

#### **4. Działalność literacka w okresie powojennym do 1970 roku.**

Twórcy bytomscy lat 1945-1970 pozostawili szereg małych form literackich, w których zaznacza się pamięć indywidualna, jak również pamięć zbiorowa. Poeci Bytomia okresu powojennego to najczęściej ludzie dojrzały, którzy na skutek procesów geopolitycznych i historycznych stali się nowymi użytkownikami miasta. Licznych rzuciła na nowe miejsca trauma minionej wojny i innych wydarzeń, o których zapewne nie chcieli lub nie mogli mówić i pisać wprost. Los przywiódł ich do miasta po 1945 roku. Dla jednych było to przymusowe przesiedlenie, dla innych wybór. Pochodzili z różnych miejsc. Wśród tekstów, jakie po sobie pozostawili są takie, które pozwalają zajrzeć do ich wspomnień, podjąć próbę odtworzenia tego, jak spostrzegali swoje nowe miasto – Bytom, jakie miejsca pozostawili w pamięci, jaką przebyli lub nadal przebywali drogę, co było ważne dla tych nielicznych bytomskich literatów w okresie powojennym i w kolejnych dwóch dziesięcioleciach aż do 1970 roku. Warto podkreślić, że nie wszystkim z wówczas piszących dane było bardzo aktywnie uczestniczyć w rozwijaniu życia kulturalnego miasta, a co równie istotne podejmowali oni indywidualne decyzje dotyczące popularyzowania własnej twórczości, będąc zależni nie od siebie samych, lecz głównie od cenzury charakterystycznej dla układu sił politycznych czasu PRL-u. Co wydawało się niewygodne dla partyjnych weryfikatorów, oficjalnie nie mogło ujrzeć światła dziennego. Co podobało się, nie zawierało treści ideologicznie zagrażających, niewygodnych, nadto chwaliło system stworzony przez jedną partię – promowano, publikowano, upowszechniano.

W opisie powstałej w omawianym okresie w Bytomiu literatury przyjąłm założenie, że skupię się na tych utworach, które nie tylko należą do literatury pięknej, ale także mają pewien walor autobiograficzny, stanowiąc swego rodzaju egodokumenty. Pozwoli to z jednej strony ukazać dorobek bytomskich twórców, z drugiej zaś udokumentować ich osobisty stosunek do miejsca, do którego przybyli, miejsc, które opuścili, wreszcie do związanej z tymi faktami traumy. Należy przy tym pamiętać, że nie mamy tu do czynienia ani z twórcami, ani z dziełami wybitymi, ważnymi dla literatury polskiej. Ich znaczenie lokalne pozostaje jednak nie do przecenienia.

#### 4.1 Maria Halina Szulc – mało znana bytomianka ze Zbaraża.

Bytomianka ze Zbaraża to Maria Halina Szulc, artystka, która po okresie wojennym zamieszkała w Bytomiu. Pisząca te słowa przypominała postać mało znanej bytomskiej poetki, opracowując i wydając edycję jej wierszy<sup>123</sup>. Szulcowa (urodzona w Zbarażu w 1901 roku) nie uczestniczyła w oficjalnym życiu artystycznym miasta, choć początkowo angażowała się w działalność Klubu Literackiego<sup>124</sup>. Zamieszkała wśród nowych sąsiadów przybyłych z różnych stron Polski, reprezentowała środowisko kresowe. Znalazła się w mieście przypadkiem, bo tu przebywała ocalała po wojnie rodzina. Podobnie jak wielu innych nowych bytomian. Z pewnością emocje i przemyślenia poetki nie były jednostkowe. Doświadczenia niesprawiedliwości dziejowej, okrucieństwa losu, życia pod szarym, nieprzyjaznym niebem podzielali inni. A zapewne sytuacja ta mogła mieć wpływ na kształt życia kulturalnego miasta w badanym czasie. Wiadomo jednak, że w bytomskim „saloniku” (mały pokój w bloku mieszkalnym) u Szulcowej spotykali się jej znajomi, w tym profesor Władysław Studencki z żoną, czytając wiersze, poruszając tematykę literatury i kultury<sup>125</sup>.

Szulcowa jako głęboko skrzywdzona przez los traktowała poezję, być może, jako powiernicę swych tajemnic<sup>126</sup>. Liryki te warto przeczytać przez pryzmat biografii bytomianki. Elżbieta Jabłońska-Bielińska na łamach „Gościa Gliwickiego” napisała, że „[...] głęboko doświadczona przez los i ludzi, autorka innymi oczami patrzy na świat.”<sup>127</sup> W pamięci autorki zachowały się miejsca, które są przedmiotem jej wspomnień. Czytając je, można by pokusić się o stworzenie biograficznej mapy życia poetki. W Bytomiu spędziła pięćdziesiąt lat, miasto to znalazło się u kresu jej tragicznej podróży. Wspomniana dziennikarka pisze:

Zamiast zwierzeń kochającej, kochanej i szczęśliwej kobiety, czytam nostalgiczne rozrachunki z minionym czasem [...]<sup>128</sup>

---

<sup>123</sup> A. Meiser, *Maria Halina Szulc – bytomianka ze Zbaraża. O życiu zapisanym w wierszach*, [w:] M.H. Szulc, *Wiersze*, A. Meiser red. i oprac., Siedlce 2019, s.5-35.

<sup>124</sup> O Klubie Literackim będzie mowa w dalszej części pracy.

<sup>125</sup> *Wspomnienia Krystyny Nitschke, Aneks*, s.22.

<sup>126</sup> Wśród wierszy Szulcowej znajdują się utwory pełne refleksji i przemyśleń, wynikających z trudnych doświadczeń dziejowych i związanych z nimi przeżyć osobistych, np. doświadczeń wojny – utrata ukochanej ojczyzny, ukochanego męża, zsyłka na Syberię, o czym pisałam zarówno w opracowaniu *Maria Halina Szulc – bytomianka ze Zbaraża...* s. 14-18 jak i w artykule *Dom nasz wspólny burzą wrogi. Początek II wojny światowej w poezji Marii Haliny Szulcowej*, [w:] *A jednak wojna... Rok 1939 na Kresach Wschodnich i Zachodnich*, M. Fic, J. Lusek, J. Załęczny red., Bytom-Warszawa-Katowice 2020, s.395-404.

<sup>127</sup> E. Jabłońska-Bielińska *A przed oczami przesunął się wiek cały*, „Gość Gliwicki”, 1999, nr 11, s.20.

<sup>128</sup> Tamże.

Wiersze Szulcowej można czytać jako rodzaj poetyckich, autobiograficznych zapisków. Oczywiście nie oddaje to złożoności poetyckiego utworu, jednak w kontekście niniejszej dysertacji taka lektura jest szczególnie pociągająca. Poezja jest przy tym jedynym świadectwem, jakie zostawiła po sobie poetka. Nie znamy jej zapisków o charakterze wspominkowym.

*Łuna nad Śląskiem*<sup>129</sup> to wiersz napisany w Bytomiu w 1946 roku. Wówczas jako czterdziestopięcioletnia, dojrzała kobieta przyjechała do Bytomia, aby po traumie wojny i zsyłki na Syberię zamieszkać ze starą schorowaną matką, Jadwigą Zachariasiewicz ze Zbaraża i siostrami, jedynymi krewnymi, które przeżyły wojnę. To tu, na progu bytomskiego domu, w jakim przyjdzie jej żyć przez następne pięćdziesiąt lat, poznała jakże bolesną prawdę o śmierci ojca, o zamordowaniu przez NKWD męża, o tym, że nigdy już nie wróci do swojego ukochanego rodzinnego Zbaraża, Lwowa, gdzie jako artystka dwudziestolecia przeżywała sukcesy „na salonach” (była autorką cenionych grafik, członkinią Związku Artystów Plastyków, poetką, piękną damą), czy też Łucka, gdzie mieszkała z Eugeniuszem Szulcem, sędzią<sup>130</sup>. Szulcowa pisała o nowym miejscu:

*Łuna nad Śląskiem*

Rozświetliło się niebo nad głową  
Łuną krwawą, ruchomą, surową,  
Jakby pożar zalał nieba pół,  
Jakby rozwarł się piekielny dół.  
Noc wokoło – wielki piec otwarto,  
Huta stal wylewa, krew upartą,  
Bucha żarem, dyszy oparami,  
Noc rozwidnia, jak pożogą – żużłami.  
Świat śpi – ogień groźne nocą  
W paleniskach huty rzą – chichocą,  
Topią rudy, wylewają stal,  
Łuną rozświetlają Śląska dal.

*Bytom, 9 października 1946 r.*<sup>131</sup>

---

<sup>129</sup> M. H. Szulc, *Wiersze*, . A. Meiser red. i oprac, Siedlce 2019, s.79.

<sup>130</sup> *Wspomnienia Krystyny Nitschke oraz Kilka słów o sobie...* [w:] Maria Halina Szulcowa, *Wiersze wybrane. Podole – Wołyń – Syberia – Śląsk*, Bytom 1996, s.5-6. Wspomnienia te udostępnia też Stanisław Sławomir Niciejka, pisząc o rodzinie Zachariasiewiczów, *Kresowa Atlantyda*, tom XII, Opole, 2018, s.127-138.

<sup>131</sup> M. H. Szulc, *Wiersze...*, s.79.

W liryku tym poetka opisuje krajobraz Śląska. „Łuna nad Śląskiem” rozświetla niebo nad głową, co przypomina pożar. Znajdujemy tu poetycki opis śląskiego krajobrazu tamtych czasów, ilustrację wrażenia, jakie wywarło na kobiecie widziane z drogi miasto, do którego przybyła. Gdy jednak przeanalizujemy metaforykę utworu przez pryzmat traumatycznych przeżyć wojennych podmiotu lirycznego, możemy wysnuć przypuszczenie, że mamy do czynienia z opisem losu, który rzucił „ja” liryczne w nieprzyjazne, trudne miejsce. „Huta wylewa stal”, lecz stal jest tu „krwią upartą”, a rozświetlające niebo „ogień chichocą”<sup>132</sup>.

Warto zauważyć pewne podobieństwa między tym i dwoma innymi lirykami poświęconymi Śląskowi. Pierwszy to utwór Józefa Czechowicza<sup>133</sup> zamieszczony w *Kalendarzu wiejskim na rok 1939*<sup>134</sup>. W utworze tym „stal i żelazo rodzą się we mgle”<sup>135</sup>. Ten sam tytuł – *Śląsk śpiewa* - nosi pieśń Józefa Świdra z 1964 roku do słów Juliana Tuwima<sup>136</sup>, w którym „Łuną palenisk czerwona czarna zasnuwa się dal”<sup>137</sup>. W obu utworach znajdujemy wizje funkcjonowania śląskich fabryk, hut, pracy śpiewających maszyn i sygnałów.

Przybywająca do Bytomia Maria Halina Szulcowa, która w okresie dwudziestolecia międzywojennego ukształtowała swą artystyczną duszę, być może znała te wiersze. Może właśnie przypominała je sobie, pojawiając się w mieście w październiku 1946 roku. U Szulcowej niebo świeci łuną „krwawą”<sup>138</sup>, a przed małym człowiekiem i jego losem rozchyła się „piekielny dół”<sup>139</sup>. To z pewnością jest krajobraz, ale także metafora doświadczonej traumy, śmierci, świadomości, że piękna przeszłość nie powróci. Szulcowa nie zachwyca się, a raczej jest przerażona. To co czuje, to strach, lęk, że przyjdzie jej wieść życie w tak różnym od pełnego kwiatów i lasów kraju lat dzieciństwa i młodości. Musi zamieszkać tutaj, w obcym miejscu. Nie zachwyca się Śląskiem

---

<sup>132</sup> Tamże, s.79.

<sup>133</sup> Tym cennym spostrzeżeniem podzielił się prof. M. Szargot podczas finisażu wystawy pod tytułem *Wierszem zapisane w Bytomiu*, w czerwcu 2019 r. Wystawa poświęcona była twórczości poetyckiej bytomskich poetów lat 1945 – 1980. Jednym z prezentowanych wierszy była *Łuna nad Śląskiem* M. H. Szulc.

<sup>134</sup> J. Czechowicz, *Śląsk śpiewa*, [w:] *Poezje zebrane*, Toruń 1997, s.383.

<sup>135</sup> Tamże, s.363.

<sup>136</sup> Nagranie archiwalne dostępne pod adresem <https://josefswider.pl/portfolio/slask-spiewa-piesn-chor-mieszany>, [dostęp z dnia 9. 07.2019].

<sup>137</sup> Tekst dostępny w Internecie m.in. pod adresem [http://wojtek.pp.org.pl/31368\\_slask-spiewa](http://wojtek.pp.org.pl/31368_slask-spiewa), [dostęp z dnia 20.08.2020]. Warto dodać, że wiersz Tuwima pochodzi z tzw. utworów rozproszonych, trudno ustalić datę jego powstania.

<sup>138</sup> M. H. Szulc, *Wiersze wybrane ...*, s.79.

<sup>139</sup> Tamże.

ani Bytomiem na Śląsku. To poetycki opis podobny słowom Gustawa Morcinka z 1933 roku:

[...] smukłe, czarne sylwety bodących niebo kominów, brudne płachty dymów rozwieszono szeroko pod niskim niebem, ziemia jakaś inna, szara, jakby przez Boga zapomniana i ogromne zbiorowiska ludzkie [...] A ludzie wszyscy o przyćmionej radości w oczach. Słońce przesiane przez nieruchome dymy podniebne, przybiera postać jakoby gromnicy o mętnym blasku, światło jego nie ma tego uroku, co gdzie indziej, kładzie się na czarną ziemię – być może skwarne – lecz wyzbyte do imentu tego wszystkiego, co nieświadome uradowanie w sercu ludzkim nieci, pobladłe, ciężkie, bez życia. Nieprzejrzane kłębiska burego dymu, rozpostarte pod nawisem niebem w beprzeźroc, wiszą nisko ponad spracowana ziemią i człowiekiem [...] Wysokie rusztowania wież szybowych, mrowie czarnych zabudowań, krzykliwy, potworny rytm wyętej pracy mięśni i maszyn [...] buchające płomienie z gardzieli pieców hutniczych, skowyt rozgniatanego żelaza, syk skołtunionej pary, zgarnięty w jedno wysiłek tysiąca [...] Nie ma ani łąk, ani kwiatów, ani drzew, ani pól takich, jak gdzie indziej. [...] <sup>140</sup>

W utworach napisanych w latach następnych przez autorkę *Luny nad Śląskiem* czytamy o wielkiej tęsknocie za ziemią utraconą. Nawet kwiaty w wazonie przywoływały pamięć o dawnym szczęściu i o tragedii rozłąki, rozstania. W wierszu *Azalie*<sup>141</sup>, powstałym w Bytomiu w czerwcu 1948 roku poetka pisze:

Dziś – przez rozłąki lęę, rzewna czarów kraino  
Widzę cię, jak we mgle – a myśli moje płyną,  
Gdzie złotem kwiecie lśni azalii całe łany,  
Lasy złotem podszyte, bezdroża osypane.  
Tęsknoty żarnej padły na duszę smugi;  
O, gdzież jest w świecie kraj, kraj – taki drugi,  
Jak Wołyń mój niziny [...]   
Tęsknotą ciebie wchłaniam  
Kresowa ziemio święta,  
Bujna, skarbami płodna,  
Kraśna – miłości godna-  
Krużo, od ust odjęta – Złota!

*Bytom, czerwiec 1948 r.*

---

<sup>140</sup> G. Morcinek, *Śląsk*, Poznań 1933, s.67 – 70.

<sup>141</sup> M. H. Szulc, *Wiersze ...*, s.80.

Szulcowa zamknęła zapamiętane obrazy miejsc, w których czuła się szczęśliwa. Niestety ta złota czara została jej odjęta od ust. Teraz nie czuje się tak szczęśliwa jak wówczas. Teraz nic już nie jest w stanie dorównać obrazowi, jaki pozostał we wspomnieniach. To właśnie wspomnienia, czyli pamięć, jaką Szulcowa mogła zamknąć w wierszach, pozwalały jej choć na chwilę się uśmiechnąć. Sama tak o tym napisała w wierszu *Fiołki* z 1950 roku: „Lecz wspomnieć, jak fiołki kwitły, to wejść do krainy uśmiechu”<sup>142</sup>. Poetka przywołuje pamięć domu rodzinnego, zastanawiając się: „Jak często lecę myślą k’tobie w gości [...]”<sup>143</sup>.

Twórczość Szulcowej można na pewne etapy: wiersze, które pisała w latach dwudziestych (o miłości, o szczęściu); wiersze z czasów wojny i zesłania nazywanych czasem niedoli<sup>144</sup>; wiersze dojrzałe, pełne refleksji o tym co minęło, przesiąknięte żalem; wiersze późne poświęcone wielkim ludziom, mające często charakter religijny. To właśnie utwory z czasów niedoli oraz teksty dojrzałe (mniej więcej pięćdziesiąt procent ogółu zachowanych tekstów autorki) powstały w Bytomiu, ale ich tematyka, a raczej potencjał emocji, zawarta w tekstach historia opowiedziana zarazem przez pryzmat krzywdy jednostki jak i doświadczeń olbrzymiej grupy ludzi, nie pozwoliły Szulcowej zaistnieć w literackim życiu Bytomia lat 1945-1970. Wszechobecna partyjna cenzura nie dopuściłaby możliwości wydrukowania dzieł, w których ujawnia się żal, poczucie krzywdy, trauma spowodowane tragicznymi w skutkach decyzjami politycznymi. Kobieta poświęca liryki domowi rodzinnemu, miastu rodzinnemu, spoglądaniu wstecz, minionym latom. W 1952 roku w liryku *A kiedy wstecz spoglądam* zaznacza:

O miasto me rodzinne – szafir z rubinami  
Twych dachów pośród sadów szmaragdowych płonie  
I powraca wspomnieniem smutnymi rankami  
Pełnymi szarej nudy, w której wszystko tonie [...]<sup>145</sup>

„Szara nuda, w której wszystko tonie” to słowa subiektywnie opisujące życie w ówczesnym Bytomiu. Autorka nie czuje się szczęśliwa w nowym „domu”. Zapachy kwiatów przemawiają do jej wspomnień w licznych kolejnych pisanych w tym czasie

---

<sup>142</sup> M.H. Szulc, *Wiersze wybrane. Podole – Wołyń – Syberia – Śląsk*, Bytom 1996, s. 15.

<sup>143</sup> Tamże, s. 22, wiersz z 1953.

<sup>144</sup> Tamże, s. 37.

<sup>145</sup> M. H. Szulc, *Wiersze wybrane ...*, s. 97.

utworach, zatytułowanych po prostu *Piwonie*, *Bez*, *Astry*, *Chryzantemy*, *Róże*, *Gladiole*<sup>146</sup>. Poetka posługuje się tu metaforą, którą można odczytać za pomocą zmysłu powonienia. Zapachy piękne zawsze przywołują szczęśliwy czas przedwojenny na kresowej ziemi. Bytom to jest wyraźnie inne, nieprzyjazne, nieprzychylnie miejsce. Podobnie odczytać można, moim zdaniem, symbolikę kolorów zamkniętych w wersach Szulcowej. W przywołanym wyżej utworze *Azalie*, poświęconym „azaliom wołyńskim”, podmiot liryczny śni o „złotem kwitnących” polach kwiatów, „złotem podszytych lasach i osypanych bezdrożach”<sup>147</sup>. Złoty kolor może tu oznaczać splendor, nieskazitelność, przestrzeń idealną, doskonałą. W strofach odnoszących się do nowego miejsca zamieszkania odnajdujemy tylko szarość.

Wśród ówczesnych liryków omawianej twórczyni znajdziemy także utwory oskarżające ówczesnych polityków o traumę, w jakiej przyszło żyć jej samej i ludziom dzielącym to doświadczenie. Nie pisze jednak wprost, a raczej poprzez subiektywnie ukazany żal. Jednym wyjątkiem jest tekst *Strzaskana świątynia* z 1948 roku, w którym woła, czy też przestrzega Polaków:

Antychrystowi, który mieni się być zbawcą świata  
Nie bijcie w pas pokłonów, bo nigdy nie brata  
Się woda z ogniem – i niech was nie kusi  
Ogrom zdradnej, zaborczej, przeniwierzkiej Rusi [...] <sup>148</sup>.

To wiersz będący skargą na polityczne pakty, w wyniku których „rycerski naród”<sup>149</sup> polski został pobity, a domy rodzinne zbezczeszczone. W oczach poetki Polacy są szlachetnym ludem, krzywdzonym niesprawiedliwie przez umawiających się ponad ich głowami polityków. Ludem w hańbiący sposób pozbawionym domu.

Gdzie róże i dziecięctwa zabawne chochoły,  
W ogrodzie kwiatów pełnym? – zmienionym w śmietnisko?  
Splugawiony i zbity, jak klepak stodoły  
Kąt mój – i zgaszone rodzinne ognisko! [...] <sup>150</sup>

---

<sup>146</sup> Tamże, s. 80-107.

<sup>147</sup> Tamże, s.80.

<sup>148</sup> Tamże, s.81.

<sup>149</sup> Tamże, s.81.

<sup>150</sup> Tamże, s.81.



Szulcowa porównuje sytuację polityczną państwa i narodu do okrucieństwa, jakim jest dla niej „odcięcie od Matki łona piersi – Wołyń i Podola”. W tym utworze Lwów został nazwany „konającym sercem”. Głos liryczny przeklina tych, którzy „nad narodem rycerskim czynią pakty”. Złorzeczy im słowami: „O, bodaj odgniły ręce katom plugawym [...]”<sup>151</sup>.

Wiersz ów nie jest głosem jednostkowym. To odważnie spisany wyraz gniewu, który podzielali liczni ówczesni nowi mieszkańcy tzw. Ziemi Odzyskanych, przesiedleni z Kresów Wschodnich, pod przymusem skazani na opuszczenie rodzinnych domów, porzucenie grobów przodków. Wyobrażający sobie z jakim brakiem szacunku traktowane są ich największe dotychczasowe skarby, świętości. Pytający jak Szulcowa:

Kto zerwał z mych mogił wianki,  
W strzępy porwał bieluskie u okien firanki [...]

Warto zwrócić uwagę na kolejną pojawiającą się symboliczną barwę – biel. Może ona być odzwierciedleniem czystości duszy, intymności, doskonałości, które, jak czytamy w utworze, zostały pohańbione. Na ziemi rodzinnej przyrównanej do strzaskanej świątyni dokonano największych zbrodni w tym świętokradztwa, sprofanowania jej świętości.

Teksty Szulcowej mogłyby wpisywać się w dyskurs o mitologizacji Kresów Wschodnich. Bytomianie lat powojennych, jak już to zostało podkreślone, to ludzie w większości napływowi, zamieszkali w domach, które z kolei musieli opuścić ich poprzedni użytkownicy-budowniczy. Być może podobne odczucia towarzyszyły niemieckim bytomianom, kiedy wspominali swoje życie w mieście przed koniecznością jego opuszczenia w 1944 lub 1945 i kolejnych latach. Poetka nigdy nie wypowiada się na ten temat. Szulcowa poświęca także liryki bytomskie sprawom ogólnym, wywiedzionym z życia, refleksjom powstałym na skutek subiektywnych doświadczeń i przeżyć, jakie były jej udziałem, gdy mieszkała w Bytomiu. Píše o matce, która pozostała jej najbliższą w życiu osobą (nawiasem mówiąc spoczywają na bytomskim cmentarzu Mater Dolorosa, w jednej mogile przykrytej nagrobkiem z wygrawerowanym napisem informującym o tym, że pochodziły ze Zbaraża<sup>153</sup>).

---

<sup>151</sup> Tamże, s.81.

<sup>152</sup> Tamże, s.80.

<sup>153</sup> *Wspomnienia Krystyny Nitschke, Aneks*, s.26-28.



Ilustracja 1. Płyta nagrobna Marii Haliny Szulc i jej matki Jadwigi Zachariasiewicz (z dopiskiem „Ze Zbaraża”) na bytomskim cmentarzu Mater Dolorosa, fot. A. Meiser, kwiecień 2021 r.

Pisze o mowie polskiej, która ma wspaniałą historię i można nią wypowiedzieć:

poszum wichru, łzy, które wylewam  
Barwy kwiatów, lot ptaków... zapachy  
Ziół przyziemnych [...] <sup>154</sup>

Zdaniem podmiotu lirycznego mowa polska stała zawsze na straży narodu, lecz niestety w czasach obecnych kaleczona jest „wyświechtanymi hasłami i cudzymi słowami”<sup>155</sup>. Zwraca jej uwagę prostacki styl pokolenia „magistrów” i „doktorów”, posługujących się kręctwem i łgarstwem dla celów propagandowych<sup>156</sup>. Ów wiersz został napisany w 1965 roku. Wcześniej nieco, bo w 1954 roku powstał wiersz *Aktorowi*<sup>157</sup>, w nim zaś zawiera porady na temat sztuki aktorskiej. W 1959 roku w *Małym*

---

<sup>154</sup> M. H. Szulc, *Wiersze ...*, s.117.

<sup>155</sup> Tamże, s.117.

<sup>156</sup> Tamże, s.117.

<sup>157</sup> Tamże, s.104.

*moim wierszu*<sup>158</sup> autorka deklaruje, że pisze wiersze nie dla pieniędzy czy sławy, „ale dla ludzi drobnych, tych opuszczonych i nieznanymi”<sup>159</sup>. Oni są dla poetki najważniejsi, ci, którzy zostali przez los pokrzywdzeni, są niekochani i smutni, a ich uśmiech może stanowić większą zapłatę niż cokolwiek innego<sup>160</sup>. Taki los był bliski wielu znanym Szulcowej nowym mieszkańcom Bytomia. Być może jest to jej polemika z intelektualnymi tematami i socjalistyczną nowomową spotkań odbywających się w bytomskim Klubie Literackim, o którym napiszę w dalszej części rozprawy.

Maria Halina Szulc odeszła jako twórczyni mało znana. Tematyka jej poezji z lat 1946-1970 nie zadowoliłaby ówczesnej cenzury. A zamknęła w lirykach subiektywną prawdę o świecie, w jakim przyszło jej żyć, o historii, jakiej przyszło jej doświadczyć. Prawie pod koniec życia, w 1996 roku wydała na prawach rękopisu jedyny tomik poezji *Wiersze wybrane. Podole – Wołyń – Syberia – Śląsk*<sup>161</sup>, zmieniły się bowiem czasy, sytuacja polityczna, a może także pragnęła, aby jakaś część jej twórczości przetrwała. Wiedziała, że cechą pamięci ludzkiej jest ulotność i zapomnienie, o czym także pisała:

Owiejem serca bielą zapomnień,  
Świat – bielą śniegu<sup>162</sup>

Pod koniec roku 2019 ukazało się, wspomniane wyżej, ponowne wydanie poezji Szulcowej, opatrzone przez autorkę niniejszej rozprawy wstępem, a wydane przez Wydawnictwo Naukowe Instytutu Kultury Regionalnej i Badań Literackich w Siedlcach<sup>163</sup>.

#### **4.2 Stanisław Horak – bytomski poeta pochodzący z Tarnopola.**

W odróżnieniu od nieujawniającej się i niepublikowanej Szulcowej Stanisław Horak był najbardziej znanym literatem bytomskim lat powojennych. Podobnie jak Szulcowa większość część życia spędził właśnie w Bytomiu. Urodził się w Tarnopolu w 1925 roku<sup>164</sup>. Gdy wybuchła wojna miał lat czternaście, gdy się skończyła – niespełna

---

<sup>158</sup> Tamże, s.109.

<sup>159</sup> Tamże, s.109.

<sup>160</sup> Tamże, s.109.

<sup>161</sup> M. H. Szulc, *Wiersze wybrane. Podole – Wołyń – Syberia – Śląsk*, Bytom 1996.

<sup>162</sup> Tamże, s.74, wiersz *Życie – wiatr* napisany w Bytomiu w 1950.

<sup>163</sup> *Maria Halina Szulc Wiersze*, A. Meiser red. i oprac., Siedlce 2019.

<sup>164</sup> *Bytom. Antologia twórczości literackiej 1945 – 1995*, R. Lewandowski, A. Kwaśniewski red., Bytom 1996, s.29.

dwadzieścia. Źródła podają, że w okresie okupacji zasilał szeregi Armii Krajowej i „biegał po lesie”<sup>165</sup>, natomiast od 1944 do 1950 roku był oficerem Ludowego Wojska Polskiego<sup>166</sup>. Do Bytomia przybył w 1950 roku i dopiero tu, po paru latach zaczął pisać wiersze. W latach, którym przyglądam się w niniejszej rozprawie ukazały się następujące tomiki poezji bytomskiego pisarza: *Czerwona latarnia* (1957), *Jesień zaczyna się w nocy* (1961), *Państwo róży* (1964), *Listopadowe sady* (1965), *Okolice wiecznych burz* (1968). Po badanym w niniejszej rozprawie okresie pojawiły się poezje w zbiorach: *Liryki. Poezje wybrane* (1972), *Samorzeźby* (1987), *Arrasy i Złoty ul* (1990). Ponadto w 2000 roku wydano *Studium ciszy* pod redakcją Marcina Hałasia. W 1968 roku ukazała się pierwsza powieść Stanisława Horaka zatytułowana *Pustelnia*. Począwszy od lat siedemdziesiątych bytomianin wyraźnie zmienił sposób wypowiedzi literackiej z poezji na prozę. Pisał wówczas głównie powieści. Były to: *Pole chwały* (1971), *Ostatni las* (1974), *Koronacja* (1976), *Twierdza* (1977), *Cena ciszy* (1980), *Lipiec przed sierpniem* (1982), *Osiemdziesiąty rok* (1987)<sup>167</sup>.

Debiutował jako trzydziestolatek tekstem *Warkocz Bereniki*<sup>168</sup>. Już sam tytuł nawiązuje do legendy o pochodzeniu nazwy gwiazdozbioru. Zgodnie z opowieścią, gdy egipski król Ptolemeusz III walczył na wojnie, jego żona Berenika złożyła w ofierze swój warkocz. Zrobiła to w intencji szczęśliwego powrotu męża do domu. Jednak okazało się, że warkocz w tajemniczych okolicznościach zniknął. Aby zapobiec skandalowi i ukaraniu podejrzanych, nadworny astronom wmówił królowi, że warkocz znajduje się na niebie jako układ gwiazd przypominający lśniące włosy, które umieściła tam Afrodyta<sup>169</sup>. Horak w utworze *Warkocz Bereniki* mówi o podjętej przełomowej dla siebie, niezwykle ważnej, ukierunkowującej dalsze życie decyzji. Głos liryczny oświadcza wprost: „wybrałem drogę”. Stoi przed nim życie, które musi oswoić, zrozumieć, rozwikłać, a drogę, którą podąży, już wybrał. Czym zatem jest rozpięty nad jego głową Warkocz Bereniki? Drogowskazem, a może ofiarą złożoną przez tych, którzy zginęli w

---

<sup>165</sup> *Wspomnienia pana Kazimierza, Aneks*, s. 56-59.

<sup>166</sup> *Bytom. Antologia twórczości literackiej ...*, s.29.

<sup>167</sup> Wykazy bibliografii Stanisława Horaka m.in. w: *Bytom. Antologia twórczości literackiej 1945-1995*, Bytom 1996; *Stanisław Horak, Studium ciszy. Wybór wierszy*, redakcja i wstęp M. Hałas, Katowice 2000; *Stanisław Horak. Bibliografia twórczości literackiej 1955 – 1985* oprac. Halina Pośpiech, Bytom 1985 i in.

<sup>168</sup> Był to debiut na łamach „Dziennika Zachodniego”, o czym wspominają A. Kwaśniewski i R. Lewandowski w *Antologii...* oraz M. Hałas w tomie *Stanisław Horak, Studium ciszy. Wybór wierszy*, Katowice 2000.

<sup>169</sup> J. Desselberger, J. Szczepanik: *Tablice astronomiczne*. Bielsko-Biała 2002, s. 184. Legenda dotyczy wydarzeń z III w.p.n.e.

zdarzeniach, jakich doświadczył (wojna, zbrodnie, bombardowania, pożary, strzelanie do ludzi). Poeta pisał:

*Warkocz Bereniki*

Drogi szerokie.  
Wybrałem drogę.  
Idę jej środkiem.  
Dzisiaj mogę.

Mijam drzewa,  
ptaki samotne,  
owoce śpiewam,  
owoce dotknę.

Przede mną życie  
kipiące, głębokie.  
Coś trzeba rozwikłać,  
wyłuskać okiem,  
wyciosać kształt,  
ozdobić kwiatem.

Wybrałem drogę.  
Idę jej środkiem.

Nade mną rozpięte  
na niebie promyki.  
Złote perełki.

Warkocz Bereniki<sup>170</sup>

Warto zauważyć, że życie, jakie podmiot liryczny wybrał, jest niebezpieczne, trudne i nie każdy na takie „kipiące i głębokie” funkcjonowanie w świecie odważyłby się zdecydować. Kipiące i głębokie bywają czeluści piekieł, wody wzburzonych mórz. A jednak tę drogę wybrał. To odwaga czy skłonność do ryzyka – podążać jej środkiem? Być może Warkocz Bereniki jest tu metaforą nadziei. Tak jakby „ja” liryczne mówiło, że podejmuje wędrówkę najtrudniejszym życiowym szlakiem, jednak ma nadzieję

---

<sup>170</sup> Stanisław Horak, *Studium ciszy. Wybór wierszy*, M. Hałas red. i oprac., Katowice 2000, s.82.

na pomoc, na wskazówki. Zwłaszcza, że widzi je w postaci „złotych perełek”, czyli – być może – najcenniejszych prawd, które będą mu drogę oświetlać.

Wilhelm Szewczyk na łamach „Zarania Śląskiego” w *Kilku uwagach o młodej poezji śląskiej*<sup>171</sup> pozytywnie wypowiadał się o debiutującym bytomskim poecie. Śląski krytyk literacki zauważając debiut Horaka, stwierdzał, że tomik poezji *Czerwona latarnia*<sup>172</sup> stanowił książkowe pokwitowanie jego dotychczasowej działalności twórczej. Podobnie przedstawiał dwóch innych śląskich poetów tego czasu – Czesława Ślęzaka i Władysława Bochenka. Zauważał, że spośród trójki debiutantów Horak to poeta najdojrzałszy i najkonsekwentniej podążający w stronę poetyki nowoczesnej. Zdaniem publicysty Horak pozostawał w cieniu mieszkającego w pobliskich Gliwicach Tadeusza Różewicza, a ich pokoleniowe wojenne losy były podobne. Szewczyk nazywa bytomskiego literata – poetą humanistycznego niepokoju, wyrażając przekonanie, że jest on bliski ogólnopolskiemu modelowi młodej ówczesnej poezji. Píše o bytomskim poecie, że

[...] w „Czerwonej latarni” najbliższy był ogólnopolskiemu modelowi młodej poezji; przez swe oddalenie od centrów poetyckich, od żywych środowisk dyskusyjno-literackich, bynajmniej nie stracił z nią kontaktu, przeciwnie, wzbogacał ją doświadczeniami innego rodzaju, o innej zawartości uczuciowej i intelektualnej [...]<sup>173</sup>

„Życie Bytomskie” w lutym 1960 roku informowało czytelników o tym, że Stanisław Horak otrzymał doroczną nagrodę literacką, przyznaną przez katowicki oddział Związku Literatów Polskich, a nagrodę wręczał między innymi Gustaw Morcinek<sup>174</sup>. Redakcja przypominała, że literat jest bytomianinem, a do miasta przyjechał w 1945 roku. Piszący ten krótki tekst, przytaczając słowa Wilhelma Szewczyka, również nazywał Horaka poetą humanistycznego niepokoju i podawał, że twórca: „Jest stosunkowo bliski poetyce awangardy krakowskiej”<sup>175</sup>. Zamieszczona została także informacja o zbliżającym się wydaniu drugiego tomu poezji i przygotowywaniu trzeciego, które miały ukazać się nakładem krakowskiego Wydawnictwa Literackiego. W 1961 roku redaktor „Życia Bytomskiego” Jan Wyżgoł przybliżył sylwetkę Horaka,

---

<sup>171</sup> W. Szewczyk, *Kilka uwag o młodej poezji śląskiej* „Zaranie Śląskie”, 1959, R.22 z.2, s.53-60.

<sup>172</sup> S. Horak, *Czerwona latarnia*, Katowice, 1957.

<sup>173</sup> W. Szewczyk, *Kilka uwag o młodej poezji śląskiej* „Zaranie Śląskie”, 1959, R.22 z.2, s. 53.

<sup>174</sup> Poeta humanistycznego niepokoju „Życie Bytomskie”, 1960, nr 5, s. 3.

<sup>175</sup> Tamże.

pisząc o nim jako o czołowym poecie śląskiego środowiska literackiego<sup>176</sup>. Autor artykułu podawał informacje o codzienności poety – pisał, że mieszka w Bytomiu przy ulicy Karola Miarki 44, ma w domu dwa psy, Ciapka i Żaczka. Co ciekawe, niemal w pierwszych słowach krótkiego artykułu Wyźgoł podzielił się z czytelnikami ciekawostką, że niełatwo było namówić Horaka na prezentację w prasie miejskiej oraz że obu panów łączyły „wspólne wieloletnie przejścia życiowe”<sup>177</sup>. Zatem bytomskiemu poecie albo nie zależało na tym, by być znanym i rozpoznawanym przez wszystkich mieszkańców miasta, albo rzeczywiście relacja z redaktorem lokalnego tygodnika przywoływała wspomnienia na tyle niekorzystne czy niekomfortowe, że trudno było Horaka namówić na rozmowę.

We wspomnieniach pana Kazimierza (zamieszczonych w aneksie) zachował się obraz tego twórcy jako człowieka bardzo zamkniętego<sup>178</sup>. Z omawianego wcześniej artykułu wynika ponadto, że Horaka przyciągały centra kultury – początkowo Katowice, następnie Kraków. Stąd wniosek, że Bytom nie był traktowany wówczas jako liczący się ośrodek życia kulturalnego. Być może miasto w wizji władz centralnych nie miało takiego przeznaczenia. Miało być siedliskiem robotniczym, a wszelkie próby zaistnienia jednostek twórczych, wybitnych okazywały się zbyt słabe, by w jakikolwiek sposób uznać Bytom za centrum kultury. W przywołanym tekście prasowym zamieszczono jeszcze parę informacji o sytuacji społecznej Stanisława Horaka:

Stanisław Horak był założycielem grupy poetyckiej „Domino”. Obecnie pełni funkcję II sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Oddziale Związku Literatów Polskich w Katowicach i jest prezesem Zespołu Młodych Literatów Pisarzy przy katowickim oddziale ZLP. Ponadto jest aktywnym działaczem partyjno-społecznym w Bytomiu i Katowicach [...] <sup>179</sup>

Z tej notatki można wysnuwać wnioski o zaangażowaniu ideowym literata. Czy jednak rzeczywiście w omawianym czasie kierowała nim wiara w postulaty PZPR? Dziеляcy się wspomnieniami pan Kazimierz nie potwierdził tego przypuszczenia, podkreślając, że pisarstwo, poezja, proza były dla Horaka ważniejsze niż ideologia. Udział w życiu partyjnym służył realizacji celu, jakim było publikowanie kolejnych tomów. Znający poetę, pan Kazimierz wspomina:

---

<sup>176</sup> J. Wyźgoł, *W pracowniach bytomskich ludzi sztuki „Życie Bytomskie”*, 1961, nr 13, s. 3.

<sup>177</sup> Tamże.

<sup>178</sup> *Wspomnienia pana Kazimierza...*, s. 56-59.

<sup>179</sup> J. Wyźgoł, *W pracowniach bytomskich ludzi ...*, s. 3.

W żadnym wypadku propagandystą nie był. Jego życie obracało się wokół kultury. [...] Czasy paskudne były i jakoś z tym sobie dawał radę. Zapytano go kiedyś o jego pisarstwo: a gdybyś tak nie mógł tego robić, to co byś robił? On odpowiedział: nic. I taka jest prawda. To widać. Jego teksty są przepelnione wewnętrznymi przeżyciami, sporo tam pierwiastków autobiograficznych. Angażował się w życie społeczno-polityczne, ale niekoniecznie z pasji i z wiary. Podchodził do tego ironicznie, bo taki był czas. Ktoś mu musiał stworzyć warunki do pisania [...] <sup>180</sup>

Kilka tygodni po wspomnianej prezentacji prawdopodobnie znów Jan Wyżgoł zamieścił w „Życiu Bytomskim” bardzo pochlebną recenzję nowego wówczas tomu poezji Stanisława Horaka *Jesień zaczyna się w nocy*. W tekście dostrzeżono poetycki progres Horaka, który wyzbył się wpływów Różewicza i rozwinął własny literacki warsztat. W warsztacie tym dominują, zdaniem piszącego, obiekty takie jak drzewa, noc, róża, ręce, dłonie i palce. Redaktor zauważa, że „liryka Stanisława Horaka jest bardzo subtelna, bardzo osobista”<sup>181</sup> i przywołuje fragment interesującego, także moim zdaniem, wiersza zatytułowanego *Muzyka żałobna*. Liryk ów przeczytany przez pryzmat geopoetyki, pamięci w literaturze i autobiografii zamkniętej w liryce jawi się jako istotny, ponieważ opisuje świat zapamiętany przez podmiot liryczny, świat, którego już nie ma. To wypowiedany żal, może nawet pożegnanie z tym, co przeżył, a co było straszne, wręcz potworne jak przerażające „czarne obrazy” Goyi.

*Muzyka żałobna*

dali mi światło na błądzenie palców  
wodą poszedłem gdzie mewy strąca w niebo  
piana czarna jak Goya  
brzegiem poszedłem lecz w każdym blasku  
jesień podejrzewam  
przez obłok wędrowałem ku sosnom białym  
przez wrzosowiska  
mamo  
zostało  
skrzypiec głaskanie<sup>182</sup>

Być może należałoby odczytać utwór jako pożegnanie z traumatyczną przeszłością i doświadczeniem wojny oraz próbę usprawiedliwienia i jednocześnie

---

<sup>180</sup> *Wspomnienia pana Kazimierza ...*, s. 56-59.

<sup>181</sup> J. Wyżgoł, *Nowa książka bytomskiego poety*, „Życie Bytomskie”, 1961, nr 16, s.4.

<sup>182</sup> S. Horak, *Jesień zaczyna się w nocy*, Kraków, 1961, s.39.



podjęcie metaforycznej spowiedzi przed najbliższą osobą jaką jest matka. Stosując metaforykę sięgającą do różnych zmysłów (wzrok – światło, blask, biel i czern; dotyk – błądzenie palców, głaskanie; słuch – muzyka żałobna, skrzypce) liryczny głos opowiada o wędrownicy z miejsca potwornego („światło na błądzenie palców” – zgoda na robienie rzeczy spoza norm i zasad; „gdzie mewy strąca w niebo piana czarna jak Goya” – przerażająca czern, pustka, śmierć) ku miejscom, gdzie szukał poczucia bezpieczeństwa („ku sosnom białym przez wrzosowiska” – wrzos kojarzony był jako roślina chroniąca przed przemocą<sup>183</sup>, biała sosna może być symbolem prawdziwej, czystej duszy). Jeśli powyższa propozycja odczytania utworu Horaka jest trafna, wiersz ów jest jednym z licznych liryków poety, w których zapisał pamięć o miejscach zostawionych za sobą, w przeszłości. W chwili owego zapisywania brzęczących w pamięci słów był już gdzie indziej. Nie pisał o miejscu obecnego zamieszkania, ale o tym lub tych, które zapamiętał i po których „zostało skrzypiec głaskanie”. W zbiorze *Jesień zaczyna się w nocy* znajdujemy liryki o podobnej wymowie, na przykład: *Autoportret*<sup>184</sup>, *Wspomnienie róży*<sup>185</sup>, *Wyrok*<sup>186</sup>, *Witraż ze śpiącymi*<sup>187</sup>, *Święto*<sup>188</sup> oraz inne.

Na temat debiutu poetyckiego bytomianina wypowiedział się na łamach „Odry” Janusz Łukasiewicz, który zwrócił uwagę na słabości początkującego literata, stwierdzając:

Cechował go eklektyzm, widać w nim było uleganie pokusom retoryki i wielosłowania, często wnioski nie wypływały bezpośrednio z poetyckiej materii wiersza [...] Patos wojny, zagłady, obozów, niewątpliwie szlachetny i prawdziwy w intencjach, występował ponad kameralnymi środkami liryki, które stać był raczej na budowanie nastrojów, niż na intelektualne konstrukcje i monumentalne pomniki [...] <sup>189</sup>

O drugim tomie poezji<sup>190</sup> Łukasiewicz pisał w superlatywach, twierdząc, że nie sprawia zawodu. Krytyk zwrócił uwagę na malarskość, plastyczność strof bytomskiego poety, przenikanie metafory malarskiej w poetycką. Podkreślił, że poeta znalazł zasadę plastycznej organizacji świata, co pozwoliło na ujednoczenie podmiotu lirycznego,

<sup>183</sup> S. Cunningham, *Encyklopedia magicznych roślin*, Białystok, 2009, s. 282.

<sup>184</sup> S. Horak, *Jesień zaczyna się w nocy*, Kraków, 1961 r, s.9.

<sup>185</sup> S. Horak, *Jesień zaczyna się ...*, s.13.

<sup>186</sup> Tamże, s.15.

<sup>187</sup> Tamże, s.24.

<sup>188</sup> Tamże, s.35.

<sup>189</sup> J. Łukasiewicz, *Drugi tom Horaka*, „Odra”, 1966, nr 6, s.97.

<sup>190</sup> S. Horak, *Jesień zaczyna się ...*

dzięki czemu mógł sobie pozwolić na własną oryginalną wypowiedź, miast sięgać do cudzej retoryki, jak w tomie pierwszym<sup>191</sup>. Zjawisko poddania się niektórym indywidualnościom ówczesnej poezji wciąż jednak niepokoiło autora recenzji. Dostrzegał, że Horak wzorował się, być może zbyt nachalnie, na Gałczyńskim i pisał „pod Harasymowicza”. Zaś pisząc o *Autoportrecie*, skrytykował metaforę o „parzącej igle czasu”<sup>192</sup>.

Wiersz *Autoportret* zasługuje na szczególną uwagę. Już sam fakt, iż poeta nadaje taki tytuł swemu lirykowi, nasuwa przypuszczenie o deklaratywnej ważności utworu oraz o jego autobiograficznej zawartości. Horak bowiem pisał:

*Autoportret*

Czasem odchodzę ale cień mój zostaje  
Wrócić chciałbym lecz nie ma cienia  
Stoję jak człowiek który zgubił siebie  
Stoję w pół drogi

Czasem chcę podnieść coś czego nie było  
Ręce swoje oglądam i nie widzę rąk  
Więc oczy podnoszę i klękam pod dźwiękiem  
Drzewa co wczoraj spłonęło

Z palców układam wielkość piramid  
Ogrody wiszące w nich złote ptaki  
Między palcami nie mogę ukryć  
Parzącej igły czasu<sup>193</sup>

Znów mamy do czynienia z jawnym autobiografizmem. Dla moich rozważań dotyczących „bytomskości” twórców ten liryk jest ważny, bo zapisuje w sposób poetycki doświadczenie dane wielu mieszkańcom miasta. To słowa człowieka, który skrywa w pamięci inne miejsca, inny czas, inne marzenia, może innych ludzi. To wszystko pozostawił daleko za sobą, gdzieś, gdzie nie może powrócić, choć tego pragnie. Jest zagubiony i bezsilny. W drzewie, które spłonęło, być może należy ujrzeć bezpowrotnie utracony czas i świat głosu lirycznego. On zaś próbuje zajmować się czymś innym,

---

<sup>191</sup> J. Łukasiewicz, *Drugi tom Horaka...*, s.97.

<sup>192</sup> Tamże, s.98.

<sup>193</sup> S. Horak, *Autoportret*, [w:] *Jesień zaczyna się w nocy*, Kraków, 1961, s.9.

wielkim, aby nie odczuwać cierpienia z powodu bolesnej przeszłości, co jednak jest niezwykle trudne, wręcz niemożliwe. Dojmujące poczucie „okaleczenia”, braku jest tym elementem, któremu można by było nadać wymiar ponadjednostkowy. Wielu mieszkańców mogłoby uznać, że jest to ich doświadczenie. Zauważmy, że właśnie ten element łączy poezje Horaka i Szulcowej (mimo różnic natury formalnej czy sposobu obrazowania). Opisywane strofy zapisał trzydziestopięciolatek, człowiek dojrzały, dźwigający bagaż doświadczeń. Chciałby powrócić do tamtych miejsc, lecz ich już nie ma. Teraz jest nie tam, a tu. To właśnie tu może żyć. I tu musi budować wszystko na nowo. Jest kimś „bez cienia”, czyli okaleczonym. Obok „okaleczenia” problemem dla podmiotu lirycznego jest czas („Parząca igła czasu”). Czasowość dotyczy działań podmiotu dążącego do integracji – chce odnaleźć, by tak rzec, całość siebie – co wyraźnie jest niemożliwe. Tę powtarzalność działań ogranicza – „prawdziwy” czas, który jest podwójnie raniący (poprzez ostrość – igła i poprzez żar – „parzący”). Takich trudnych emocji (okaleczenia, bezlitosnego czasu, niemożności bycia w miejscu, które się kocha i niemożności cofnięcia czasu) doświadczali prawdopodobnie wszyscy ci nowi bytomianie, których domy i serca pozostały gdzie indziej – tam, gdzie, jak przypuszczali, nigdy nie powrócą.

Inny współczesny bytomskiemu literatowi śląski publicysta i krytyk literacki, Feliks Netz, w „Poglądach” z 1966 roku krytycznie wypowiadał się o kolejnym zbiorze poezji, jaki ukazał się na rynku wydawniczym, czyli o *Listopadowych sadach*<sup>194</sup>. Netz zarzuca bytomskiemu poecie wyraźny odpoczynek wyobraźni i narcyzm, który z dramatu człowieka w sensie ogólnym uczynił niepokój artysty. Obecny w wierszach bytomianina motyw podróży nazywa natrętnym i wiodącym donikąd. Pisze:

Poeta krąży po obwodzie koła, kreśli sytuację – zdawałoby się – dramatyczną, ponieważ świadom zagrożenia, nie może mu nic przeciwstawić. Żadnej wartości równoważnej w sensie dramatycznym [...] <sup>195</sup>

Krytyk zarzuca Horakowi swego rodzaju monotonię i niewnoszącą nowych znaczeń symbolikę. Zauważa jednak, że jest w opisywanym tomiku wiersz, który nie daje o sobie zapomnieć. Wiersz przykuwa uwagę nie tylko formą epigramatu, ale tajemnicą treści, zagadką symbolu właśnie. Ów wiersz czytany przez pryzmat pamięci

---

<sup>194</sup> S. Horak, *Listopadowe sady*, Katowice, 1965.

<sup>195</sup> F. Nycz, *Zaklęcia i wiersze*, „Poglądy”, 1966, nr 22, s.15.

indywidualnej poety o miejscach autobiograficznych, odsłania, być może, wstrząsający obraz ludzkiej tragedii, o której w czasach Horaka nie można było mówić wprost. We współczesnych wspomnieniach o poecie, który wszystkie swoje wiersze napisał w Bytomiu<sup>196</sup> pojawiło się przypuszczenie, że twórca ten prawdopodobnie zanim tu zamieszkał, w młodości, przeżył jakąś traumę, o czym nigdy nie chciał rozmawiać, a co jednak przenika przez jego twórczy dorobek<sup>197</sup>. Tym samym pamięć udziela głosu tym, których go pozbawiła historia<sup>198</sup>. Dla Feliksa Netza wiersz *Oni* był jedyną strzałą poety w całym tomiku *Listopadowe sady* z 1965 r. Warto zwrócić uwagę, że to także wiersz zagadka, liryk, o którym długo się pamięta, literacki wyraz przeżytych koszmarów człowieka, któremu pozostały tylko wspomnienia:

kiedy było im ciemno świecili moimi wioskami  
kiedy było im smutno tańczyli z moimi ludźmi

do dzisiaj wioski dopalają się we mnie  
i zebrać nie mogę w sobie wszystkich ludzi<sup>199</sup>

Jakichkolwiek wspomnień czy wydarzeń dotyczy ta literacka refleksja, z pewnością stanowi ślad pamięci literatury, podobnie jak pochodzący z tomu *Okolica wiecznych burz* z 1968 r. wiersz *Bajka*:

zaszył się Fiodor w jesień – na grzbietach  
przestał jeździć - płacz świec w komnacie  
ze świętymi ogląda

i prawosławni zapomnieli o batakach – wycinają  
w ciszy i zboża i ludzi<sup>200</sup>

Nie dziwi fakt, iż cytowane powyżej utwory nie należą do sztandarowych, są raczej zagubione wśród strof o życiu, miłości, poezji, jesieni. Zastanawia obojętność cenzury (wszak to lata sześćdziesiąte PRL-u). Może to jednak nie obojętność, tylko wybiórcza, bo już wymazana, pamięć ówczesnych. Dziś, ponad pięćdziesiąt lat później,

---

<sup>196</sup> Nie jest to prawda, Horak pisał także podróżując do ZSRR (Leningrad, Thibilisi), co notował pod tekstami.

<sup>197</sup> *Wspomnienia pana Kazimierza...*, s. 56-59.

<sup>198</sup> E. Rybicka, *Miejsce, pamięć, literatura (w perspektywie geopoetyki)*, „Teksty Drugie” 2008, 1-2, s. 21.

<sup>199</sup> S. Horak, *Listopadowe sady...*, s.10.

<sup>200</sup> *Stanisław Horak, Studium ciszy...*, s.49.

kiedy historia tragedii wołyńskiej i trudnych relacji polsko-ukraińskich lub ukraińsko-polskich nie jest tajemnicą, cytowane teksty odczytujemy inaczej niż na przykład młodzi miłośnicy poezji tuż po wydaniu wierszy. Doświadczenie uczestniczenia w wydarzeniach strasznych, także doświadczenie swoistego wyciszania, chciałoby się rzec „wymilczania” zdarzeń pozostają w pamięci. O ile Szulcowa pisała o tym otwarciu (i nie mogła publikować w omawianym czasie), o tyle Horak tworzy takie metafory, których, być może, nie potrafiła odczytać ówczesna cenzura.

W 1963 roku sam autor tak wspominał swoje dotychczasowe życie i początki twórczości literackiej:

Była okupacja. Zamiast wkuwania i pulpitu szkolnego trzeba było wyposażyć się w broń i iść do lasu. Później walka w mundurze żołnierza polskiego. Wyzwolenie... Tułaczka od zawodu do zawodu, od jednego zajęcia do drugiego. Poszukiwanie możliwie najwłaściwszego dla siebie miejsca w świecie. W końcu los „zesłał” mnie do pracy w księgowości. Między jednym bilansem a drugim była nuda, depresja, gorzkie rozmyślenia i... poezja. Dużo czytałem. Pewnego dnia spróbowałem utrwalić swoje refleksje na papierze. Wówczas powstał mój pierwszy wiersz w życiu: „Warkocz Bereniki”. Co za radość, zamieścił go „Dziennik Zachodni”. Poczuję się jak człowiek, któremu w ostatniej chwili uratowano życie. [...] popołudnia i niemal całe noce spędzałem z poezją Rilkego, Różewicza, Jastruna, Jesienina, których uważam za swoich mistrzów. W 1957 wydałem swój pierwszy tom poezji [...] W mojej twórczości staram się zgłębić tajemnice mechanizmu praw rządzących światem. Dlatego wierzę, że przyjdzie dzień, kiedy zbierze się reprezentacja społeczeństwa i swoje obrady poświęci... uprawie róż.<sup>201</sup>

Horak pisał tu o sobie samym, jakby w zawołany sposób opowiadał o życiowych decyzjach. To oczywiste, że w czasie wojny nie mógł chodzić do szkoły. Musiał z bronią w rękę „iść do lasu”, a potem walczył „w mundurze żołnierza polskiego” – tak jakby nie wprost mówił, że nieistotna była dla niego polityka, a koniecznością jego pokolenia była walka. Nie miał innego wyboru. Wielokropek po słowie „wyzwolenie” daje możliwość snucia domysłów o wątpliwościach autora słów, tym bardziej, że zostało zestawione ze słowem „tułaczka”. Los go „zesłał”, a on „poszukuje najwłaściwszego miejsca w świecie”. Musiał wykonywać pracę, której najprawdopodobniej nie lubił – księgowość dla humanisty może być rzeczą upiorną – a w depresyjnej codzienności jedyną pociechę stanowiła poezja. I ona pozwoliła mu zaistnieć, być może odnaleźć miejsce w świecie. Co prawda twórca nie wypowiada się o Bytomiu jako o miejscu,

---

<sup>201</sup> S. Horak, *Od „Warkocza Bereniki” do „Państwa Róży”, „Życie Bytomskie”, 1963, nr 15, s. 6.*

lecz przypuszczać można, że jest to punkt swego rodzaju zsyłki. Rodzinny Tranopol, a być może także dom tego człowieka zostały w trakcie działań wojennych zniszczone, a decyzje polityczne sprawiły, że nie mógł tam wrócić (podobnie jak Szulcowa do Zbaraża).

Wśród tekstów, jakie napisał, liczne pozwalają zajrzeć do wspomnień. Przywołują pamięć o wydarzeniach ważnych i jednocześnie niezwykle trudnych dla samego poety. Stanisław Horak w wierszu *Kamienna chwała*<sup>202</sup> nakreślił poetycki obraz, jaki przywoływała jego pamięć wydarzeń czasu wojny:

tu piechoty jesiennej zavalone okopy  
tu w liściach dębowych ugrzęzła  
kawaleria  
tu dosięgła dna załoga  
łodzi [...]  
tu mur posiekany na którym  
spłakały się matki i świece [...]<sup>203</sup>

Wiersz kończy refleksja sytuująca tę lirykę w kategorii pamięci zbiorowej:

[...] tu dzisiaj jesteśmy inni  
tu jutro będziemy tacy sami<sup>204</sup>

Elżbieta Rybicka odpowiadając na pytanie o to, czym jest miejsce w poszukiwaniach literackich kreowanych przez pryzmat geopoetyki, zauważa, że składa się ono:

[...] z osobistych doświadczeń egzystencjalnych, przeżyć, doznań zmysłowych oraz emocji nasycających prywatne krajobrazy, pamięci autobiograficznej wraz z jej zawirowaniami, ale obok tego także sfery doświadczeń kulturowych (literackich, wizualnych, muzycznych) oraz na koniec z wyobraźni, która przekształca i dowolnie przemieszcza wspomniane składniki [...]<sup>205</sup>

---

<sup>202</sup> S. Horak, *Okolica wiecznych burz*, Katowice, 1968.

<sup>203</sup> Stanisław Horak, *Studium ciszy...*, s.48.

<sup>204</sup> Tamże, s.48.

<sup>205</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków, 2014, s.173.

Wśród utworów bytomskiego poety bez trudu odnajdziemy *locum* tamto, dawne lub z jakiegoś, często emocjonalnego, powodu ważne. Są to lokacje tkwiące w pamięci podmiotu lirycznego. Dość wyraźnie ujawniają się miejsca traumy – jak można się jedynie domyślać – indywidualnej i zbiorowej. Horak pozostawił nieliczne liryki opisujące miejsce aktualne, czyli to, z którym związał się po wojnie. W kwietniu 1964 roku na okładce pisma społeczno-kulturalnego „Poglądy” zaprezentowano liryk *Mój dom* ze stale powtarzającą się frazą, anaforą „w moim czarnym domu”<sup>206</sup>.

Z indywidualnych egzystencjalnych doświadczeń najbardziej znanego ówczesnego bytomskiego poety wznosi się w utworze krajobraz, w którym na tle czerwonego nieba dymią kominy, wciąż płoną ogniska (jak w *Lunie nad Śląskiem* Szulcowej). Poeta pisze:

*Mój dom*

w moim domu jak brzozy na podolu szumią dymu chorągwie  
w moim czarnym domu wiatr ptaki przywiewa z czerwonego nieba

w moim domu noce wypełnia blask dziwnych kurantów  
i dziwne dąbrowy z kamienia do snu mnie kołyszają

w moim czarnym domu korytarze lśniące wprost do ziemi prowadzą [...]  
w moim czarnym domu jak w żniwa ogniska bez przerwy płoną  
w moim czarnym domu paprocie kwitnące zrywa się żelazem [...] <sup>207</sup>

„Dziwne kuranty” mogłyby być dźwiękiem kopalnianych i hutniczych syren, które do lat siedemdziesiątych rozbrzmiewały w bytomskim krajobrazie o stałych porach zmieniających się przy stanowiskach górników, hutników i innych ciężko pracujących ludzi (takie zmiany następowały m.in. o 22.00 i o 6.00). „Dziwne dąbrowy z kamienia” mogłyby być wyrastającymi wokół centrum miasta osiedlami, blokowiskami, budowanymi w tamtym czasie dla coraz większej liczby robotników zatrudnianych w bytomskich zakładach przemysłowych. Przybywali wówczas na Śląsk z Polski centralnej, by tu zyskać pracę i budować swoją przyszłość, szczęście – „paprocie kwitnące”. Taka propozycja interpretacji nie jest kontrowersyjna. Warto jednak zauważyć, że namalowany słowem przez poetę krajobraz jest wtórny. Został on

---

<sup>206</sup> S. Horak, *Mój dom*, „Poglądy” 1964, nr 7, s. 1.

<sup>207</sup> Tamże.

skontrastowany z poetyckim pejzażem innego miejsca, pierwszego miejsca, do którego głos liryczny porównuje swój dom aktualny (drugi). Elementami krajobrazu pierwszego domu były żniwa, blask, dąbrowy, wiatr, ptaki i brzozy. To Podole, które pozostało poza granicami Polski. Pozostało w pamięci, lecz jednak poza zasięgiem. Elementami drugiego domu są dymy, ogień, kamienie i żelazo. Ten dom ma barwę czarną, jak czarne, czyli ponure, nieszczęśliwe, mroczne może być życie. Warto zauważyć, iż czerń może tu również symbolizować zło, faszyzm lub wojnę. Podmiot liryczny oznajmia:

[...] w moim czarnym domu pamiętam o czarnych żołnierzach  
w moim czarnym domu zamknąłem dla nich drzwi<sup>208</sup>

Dla pokolenia, które reprezentował Horak, Bytom był miastem poniemieckim, miastem ponownego użytku, ponownego zasiedlenia. Sam poeta mieszkał w domu pozostałym po wcześniejszych niemieckich bytomianach. Czarna barwa może więc oznaczać tu także śmierć, czy też kres. Czarny kolor z pewnością nie symbolizuje szczęścia. Utwór może być zatem głosem niejednego człowieka, dzielającego los przesiedleńców z Kresów Wschodnich na Śląsk, konkretnie do Bytomia. Tak opisane miejsce trudno obdarzyć prawdziwie szczerym, pozytywnym uczuciem. Dla kogoś kto stale tęskni do miejsc utraconych, konieczność przebywania w nowym, wyznaczonym z góry, niekorzystnie ocenianym mieście zapewne była udręką.

Dla Tadeusza Kijonki w 1968 roku Horak był poetą, o którym można było powiedzieć, że pisze wciąż ten sam wiersz<sup>209</sup>. Nie był to zarzut nakreślony piórem dziennikarza, ale wyraz uznania dla w pełni zarysowanej osobowości. Kijonka, także poeta, zauważał u kolegi obecność stałych tematycznych cech. Najbardziej widocznym tematem była tragedia minionej wojny, która była szkołą życia i myślenia. Autor artykułu spostrzega, że to myślenie każe trwać w kręgu przeżyć czasu młodości. Bardzo życzliwie odnosi się do twórczego dorobku bytomianina. Chwali drugi tom poezji z 1961 roku (*Jesień zaczyna się w nocy*), podkreślając, że „jest wyraźnym punktem granicznym między Różewiczowskim rozdziałem wczesnej twórczości z tomu *Czerwona latarnia* a poezją w pełni własną”<sup>210</sup>. Zauważył, że estetyzacja i nadmierna skłonność

---

<sup>208</sup> Tamże.

<sup>209</sup> T. Kijonka, *Przed nowym progiem*, „Poglądy” 1968, 22, s.15.

<sup>210</sup> Tamże.



ornamentacyjna w kolejnych tomach groziły skostnieniem. O stale poruszanych przez Horaka problemach pisał:

[...] więc wojna jako siła niszcząca przede wszystkim psychicznie, więc przemoc sił historii łamiących indywidualność jednostki, więc śmierć jako źródło refleksji i wiedzy o życiu, więc sztuka – stały u niego symbol: motyw róży – jako miejsce ostoi i humanistycznego ocalenia. [...]<sup>211</sup>

Pisarstwo bytomskiego poety przed 1970 rokiem było wyrazem przeżyć jednostki bezsilnej wobec maszyny losu, ale także znamionowało doświadczenia zbiorowości, pokolenia, które doznało wspomnianej przemocy historii. Co ciekawe, Tadeusz Kijonka zauważył, że w chwili ukazywania się wierszy piątego tomu, twórczość Horaka zapowiadała zmiany, zwrot w kierunku prostoty, wiary w działanie konkretnego, co zwiastowało zbliżanie się poezji bytomskiego literata do czegoś nowego, obranie nowej drogi, stanie przed nowym progiem.

W 1968 roku ukazała się drukiem pierwsza powieść Stanisława Horaka, *Pustelnia*<sup>212</sup>. Spotkała się z życzliwą opinią krytyki i była ważnym wydarzeniem w śląskim życiu twórczym, literackim. Na łamach „Poglądów” omówił ją również Tadeusz Kijonka, który stwierdził, że „proza Horaka wyrasta bezpośrednio z jego poezji a twórczość poetycka rzutuje aktywnie na zawartość intelektualną i literacką jego powieści”<sup>213</sup>. Sam pisarz dedykował książkę „pamięci zamordowanych przez hitlerizm”<sup>214</sup>, jednak, co akcentował Kijonka, książka nie powstała tuż po II wojnie światowej, w 1945 roku, ale była pisana w 1966 – 67 roku, zatem wyszła spod pióra pisarza dojrzałego i zdystansowanego. To powieść o hitleryzmie, ale też w sensie ogólnym o totalitaryzmie, państwie policyjnym i umysłach zniewolonych.

Swego rodzaju poetycką deklarację przedstawił Stanisław Horak w 1969 roku w „Poglądach”. W numerze trzecim z lutego (odbywał się wówczas walny zjazd Związku Literatów Polskich) ukazał się tekst bytomskiego literata, zatytułowany *Gwiazdy i poezja*. Tekst miał charakter poetyckiej deklaracji, w której czytamy o sądach, opiniach poety na temat twórczości pokolenia, w tym twórczości własnej, jej tematyki, tragizmu, smutku, gniewu, a także szarości czasów totalitaryzmu. Przy czym Horak wyjaśnia, że ma

---

<sup>211</sup> Tamże.

<sup>212</sup> S. Horak, *Pustelnia*, Warszawa 1968.

<sup>213</sup> T. Kijonka, *Powieść o mechanizmie faszyzmu*, „Poglądy” 1968, 3, s.15.

<sup>214</sup> S. Horak, *Pustelnia...*, s.3.

na myśli hitlerowski faszyzm, o innych totalitaryzmach nie wspomina, ponieważ nie może ze względu na cenzurę. Ponadto wskazuje na wielką siłę literatury, której twórcy, zdaniem piszącego, może nie mają magicznej mocy, lecz zasługują na wnikliwą uwagę. Literatura jest jak lekarstwo. Bytomski poeta pisał:

Jest nam czasem bardzo źle. Nadeptujemy sobie na pięty, rozpychamy się brutalnie łokciami, kopimy dołki i doły, zapominamy o współtowarzyszach wędrówki czekających na zwykłą życzliwość i – bardzo często – pomoc. Jesteśmy obojętni, gburowaci, bowiem mało w nas jeszcze łagodności, piękna, subtelności, mało zrozumienia dla człowieczych błędów, pomyłek i niedoskonałości. A lekarstwo leży blisko. Pod ręką, w tomach prozy i poezji. [...] <sup>215</sup>

Ciekawym jest głos autora, który podkreśla, że mieszkających tu ludzi łączy nie tylko terytorium, ale też wspólne pasje, mentalność, „miłość do bliskich wierzb, [...] do deszczowego listopada”<sup>216</sup>. Mówi otwarcie, że wyrosło nowe pokolenie, które ukształtowało się w czasach wolności, w związku z czym nastąpią zmiany w literaturze i sztuce, pojawią się nowe utwory, w nowy sposób ukazujące sens rzeczywistości, ponieważ „Laboratorium poety musi dokonywać wielu żmudnych prób łączenia starego z nowym”<sup>217</sup>.

Omawiana w tym miejscu twórczość bytomskiego poety w latach powojennych do 1970 roku z pewnością zasługiwała na uwagę krytyków i zyskała ich pochlebne recenzje. Wyróżniała ją swoista metaforyka i charakterystyczny dla poety, wypracowany styl. Literat sięgał po ulubione, typowe dla niego środki wyrazu artystycznego. W jego tekstach powtarzały się nawiązania i przywołania dźwięków instrumentów (skrzypce, fortepian), barw bieli, czerni i czerwieni, ważne były dla niego drzewa – buki, brzozy, sosny, pojawił się wrzos, a ulubionym symbolem uczynił różę. Nie sposób nie zauważyć fascynacji dotykiem (palce, dłonie, ręce dotykają i odczytują świat lub próbują go tworzyć (np. „za msze pana Bacha kościółki zakładam niebotyczne z rąk”<sup>218</sup>). W strofach najbardziej znanego bytomskiego poety znajdziemy tragedię człowieka w obliczu wojny, zagubienie i poczucie bezsilności w sytuacji doświadczenia totalitaryzmem (oczywiste jest, że pisarz nie mógł pozwolić sobie na jakąkolwiek, poza mocno zakamuflowaną, krytykę systemu, w którym tkwił i w który angażował się). Odkryjemy w nich także

---

<sup>215</sup> S. Horak, *Gwiazdy i poezja*, „Poglądy” 1969, nr 3, s.11.

<sup>216</sup> Tamże.

<sup>217</sup> Tamże.

<sup>218</sup> S. Horak, *Jesień zaczyna się w nocy*, Kraków, 1961 r, s. 49.

refleksje o śmierci i życiu, ale także miejscach ważnych dla twórcy, świecie utraconym, nienazwanym wprost. Jako działacz systemu, człowiek zaangażowany partyjnie Stanisław Horak nie pozwalał sobie na wołanie wprost, że jest z Kresów Wschodnich, że jest ze zniszczonego doszczętnie podczas wojny Tarnopola, że gdzieś tam pozostawił swój dom i swoje wspomnienia, i nigdy nie będzie mógł do nich wrócić. Lecz swego rodzaju powrót do miejsc mogła mu zapewnić literatura, jej środki wyrazu, problematyczne przenośnie, których znaczenie cenzura umieszczała z pewnością gdzie indziej.

Horak w swej twórczości przywoływał pamięć, lecz umiejętnie zamykał ją w nieoczywistą metaforę lub umieszczał między innymi tekstami. W pierwszych zbiorach jego poezji pamięć została wyrażona nie tylko poprzez tematykę utworów, metaforyczną plastykę wypowiedzi. Tom *Państwo róży* poświęca pamięci matki<sup>219</sup>, natomiast zbiór *Jesień zaczyna się w nocy* dedykuje pamięci ojca<sup>220</sup>.

#### 4.3 Mieczysław Dziaczek – dziennikarz i poeta bytomski ze Lwowa.

Trzecim interesującym bytomskim poetą badanego okresu był Mieczysław Dziaczek, który po drugiej wojnie światowej związał się z Bytomiem. Był znanym śląskim dziennikarzem związanym m.in. z „Życiem Bytomskim”, w którym w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych publikował teksty, pisząc także o Stanisławie Horaku. Istnieje rozbieżność dotycząca roku urodzenia twórcy - 1928<sup>221</sup> lub 1929 roku<sup>222</sup>. Wiadomym jest z całą pewnością, że urodził się we Lwowie. Jak podają Roman Lewandowski i Andrzej Kwaśniewski<sup>223</sup>, w czasach okupacji był członkiem Szarych Szeregów, a po wojnie wysiedlono go na Śląsk i wówczas zamieszkał w Bytomiu. Był człowiekiem wykształconym, ukończył studia dziennikarskie w Warszawie, co w opisywanym czasie wiązało się z przyjęciem określonej socjalistycznej ideologii politycznej<sup>224</sup>.

---

<sup>219</sup> S. Horak, *Państwo róży*, Kraków, 1964, s.5.

<sup>220</sup> S. Horak, *Jesień zaczyna się ...*, s. 5.

<sup>221</sup> Tę datę podaje przewodnik po wystawie *Bytom Literacki* z 1978 roku, wydany przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Bytomiu.

<sup>222</sup> Ta data widnieje na okładce tomu poezji M. Dziaczka, *Zmowa nocy*, Katowice 1959.

<sup>223</sup> *Bytom. Antologia twórczości literackiej ...*, s.17.

<sup>224</sup> W czasach powojennego PRL-u jeśli chciało się być dziennikarzem, publikującym poetą, tak właśnie należało postępować. Piszę o tym ze względu na pojawiającą się niejednokrotnie w życiorysach twórców owej epoki, czy raczej tego pokolenia sprzeczność. Najpierw zaangażowani w Armię Krajową (Horak),

Utwory Mieczysława Działczka, pisane przed 1970 rokiem, niejasno przemawiały językiem skruchy, rozterki, dylematu. Jego twórczość nie była tak bogata, jak dorobek Horaka. Debiutował na łamach „Nowej Kultury” w 1951 roku<sup>225</sup>. W „Dzienniku Zachodnim” prowadził felieton literacki, wiersze i reportaże publikował w „Przemianach”, „Odrze” i Polskim Radiu<sup>226</sup>, a także w „Poglądach” i „Po Prostu”<sup>227</sup>. W 1952 roku wydał arkuśz poetycki *W obłoku tęczy* a w 1959 roku pierwszy tom poezji *Zmowa nocy*<sup>228</sup>. Po badanym w niniejszej rozprawie okresie ukazały się ponadto: *Bliżej niż obok*<sup>229</sup> - poezje z 1977 roku, *Podjęcie tarczy*<sup>230</sup> – poezje z 1981, *Stan nieobojętny*<sup>231</sup> – poezje z 1988 r.

Poeta prawdopodobnie odbył podróż ze Lwowa do Bytomia podobną do tych, przywoływanych w pamiętnikach. Może to właśnie pamięć o przebytej drodze opisuje wiersz z 1959 roku. Ta mieszcząca się w kategoriach geopoetyki relacja z podróży to zapewne poetycka przenośnia, ślad poszukiwań intelektualnych artysty. Świadczy o tym, jakie człowiek – podmiot liryczny podejmował decyzje. Z pewnością nie jeden i niekoniecznie tylko młody człowiek. Wiersz nosi tytuł *Mówili do mnie wszyscy*.

Mówiło do mnie jęczące żelazo  
Mówiło do mnie drzewo o połysku miedzi  
Mówiły do mnie szyby spocone z emocji  
Walizki worki teczki Siedziałem milcząc

Ludzkie twarze odlane były z gipsu  
ręce zastygły na brzuchach i sercach  
Brzęcząca mowa przedmiotów wirowała w powietrzu  
skręcone szyny dzwoniąc odpychały koła  
Siedziałem niemy jak ryba

Nagle upadła walizka ze straszliwym płaczem  
ukazując wnętrzości białe ze strachu

---

Szare Szeregi (Działczek), a potem (po 1945 roku) działacze partyjno-społeczni, drukowani poeci, współpracujący z oficjalnymi gazetami i pismami dziennikarze.

<sup>225</sup> *Bytom Literacki, katalog wystawy z 1978 roku*, Bytom, s.5.

<sup>226</sup> Z informacji na okładce tomu poezji *Zmowa nocy*, Katowice, 1959.

<sup>227</sup> *Bytom Literacki ...*, s.5.

<sup>228</sup> *Bytom Literacki ...*, s.5.

<sup>229</sup> M. Działczek, *Bliżej niż obok*, Katowice, 1977.

<sup>230</sup> M. Działczek, *Podjęcie tarczy*, Katowice, 1981.

<sup>231</sup> M. Działczek, *Stan nieobojętny*, Katowice, 1988.

I wszyscy zaczęli mówić  
Widziałem że mówią  
otoczył mnie ocean huczących ust  
języki wypływały jak wieloryby zęby sterczały jak rafy  
rozbite słowa wracały do siebie  
Mijałyśmy stacje obojętne  
Lasy obojętne

Wszyscy patrzyli na mnie tykali mnie  
Mówili  
Siedziałem niemy  
Spocony jak mysz

Moja wyobraźnia zamknęła się w muszli  
Którą noszę z sobą którą będę miał zawsze

Jechałem w nieznane  
wśród rzeczy i ludzi

Obojętność moja była odgradzona pamięcią  
Byłem sam  
Nie miałem walizki  
nie miałem niczego

Byłem tu intruzem  
Słuch straciłem na wojnie<sup>232</sup>

Według ukraińskiego pisarza Jurija Andruchowycza na europejską mentalność wpłynęły lasy i góry (obecne w krajobrazie od Przemyśla do Fryburga)<sup>233</sup>. Lasy w utworze Mieczysława Działki są obojętne wobec bolesnej podróży. Nikt i nic nie wykazuje się ciepłem, zrozumieniem, współczuciem. Ludzkie twarze pozostają niczym odlane z gipsu i białe, podobnie jak wnętrzości upadającej walizki. Biel może być symbolem śmierci, obojętności, ale także zagubionej duszy. Bohaterowie liryczni żyją tak, jak stare drzewa przesadzone w inne miejsca lub jak ścięte kwiaty w wazonie. Wszystkich w tej drodze spotkał taki sam albo podobny los. Los wielu ówczesnych

---

<sup>232</sup> M. Działek, *Zmowa nocy...*, s.11-12.

<sup>233</sup> O. Weretiuk, *Próba określenia i uporządkowania znaczeń związanych z geopoetyką*, „Porównania” 2013, 12, s.30.

Europejczyków, tych którzy przeżyli wojnę i w wyniku cudzych decyzji stracili wszystko. Pozostali sami, bez niczego, skazani na bycie intruzami. To interpretacja wpisująca się w zagadnienia geopoetyki.

Poeta buduje swą liryczną refleksję, opierając się na wrażeniach słuchowych i wzrokowych (zmysły). Wszystko, co buduje przestrzeń wokół podmiotu lirycznego, przemawia: żelazo, drzewo, szyby, szyny, usta, wszyscy ludzie. W słowach tych występują budzące niepokój dźwięki „sz”, „ż”. Dodatkowo zastosowane zostały epitety takie jak: brzęczące, jęczące, skręcone, huczące, co potęguje poczucie dyskomfortu, ilustruje strach, który został porównany do białych wnętrzości upadającej ze straszliwym płaczem walizki. Liryczny głos traci jedyny posiadany bagaż (który być może jest wyobrażeniem strachu). Pozostaje sam wobec obojętnego losu, obojętnego świata. Ostatni wers określa kim jest ten, do którego mówili wszyscy. Jest intruzem, jest samotnikiem. Lecz zjawiska słuchowe przestały wywierać na niego przeogromny wpływ, bo – jak wyjaśnia – słuch stracił na wojnie. Przekaz wypływający z przywołanego utworu byłyby bliski niejednemu nowemu mieszkańcowi Bytomia (jako miasta ponownego zapisu) i innych miejsc, miast stanowiących kres wędrówki przesiedleńców ze wschodnich obszarów II Rzeczypospolitej.

Warto zauważyć, że przywołane tu utwory Szulcowej, Horaka i Działka łączy wspólne doświadczenie. Szulcowa tęskni do tamtych ukochanych miejsc i obrazów sprzed II wojny. U Horaka dostrzega się „świat żywy” w opozycji do „świata martwego”(tego co już nieosiągalne). Dla podmiotu lirycznego u Działka ważnymi (i traumatycznymi) jest bolesna podróż, droga bez określonego celu. W powyższych utworach powojennych bytomskich poetów wyraźnie rysuje się obraz wspólnego doświadczenia. Ono łączy tych nowych bytomian, tworząc swego rodzaju most – łączność pomiędzy nimi.

W „Poglądach” z grudnia 1962 roku opublikowano wiersz Mieczysława Działka o tytule *Inne miejsca, inne ściany*<sup>234</sup>. Zarówno tytuł wiersza, jak i treść skłaniają do próby odczytania go przez pryzmat koniunktury memorialnej. Głos liryczny zaznacza, że mimo przebywania w pewnym konkretnym miejscu, nie jest w nim obecny, tkwi gdzie indziej. Jest to głos zbiorowy, w jego słowach wyraża się przekonanie dotyczące grupy ludzi, którzy prawdopodobnie są w miejscu nowym, obcym, ciągle nieoswojonym. W tekście czytamy:

---

<sup>234</sup> M. Działek, *Inne miejsca, inne ściany*, „Poglądy”, 1962, nr 3, s.5.

*Inne miejsca, inne ściany*

Nie ma nas tutaj  
w tej skrzyni pełnej rupieci  
gdzie starzeją się nasze uśmiechy  
I nie ma nas w tej dźwięcznej muszli  
w którą gdy dmuchniesz –  
budzi się wiatr znad morza

Nie ma nas w tym obrazie na ścianie  
w pejzażu sztucznie wzniosłym  
a może w mysiej dziurce jesteśmy  
albo pod kloszem lampy  
która wiecznie choruje na białą anemię

Nie ma nas tutaj W tym wnętrzu  
gdzie ściany cuchną nowością  
dopiero rodzi się nasz zapach  
pot mojej skóry i woń twoich włosów  
które śpią w wysokim koku

Nie ma nas jeszcze w powietrzu  
w kłamce i szeleście schodów  
ich obcość

dopiero

traci

nieufność

Na uwagę zasługują opisy liryczne owego miejsca. Jest, rzecz jasna, nowe, lecz nowość nie zachwyca, a cuchnie. Zapach tej przestrzeni drażni. Jest obca, czyli „nie nasza”, cudza, może nawet wroga i przez to nieprzystępna i być może nieprzyjazna. Jednocześnie to miejsce, czy też ta nowa przestrzeń to „skrzynia pełna rupieci”. Tę interesującą metaforę można odczytać dwojako – rupieciami zostały nazwane albo przedmioty należące do lirycznego *my*, przywiezione z tamtych miejsc, albo to *my* jesteśmy rupieciami w nowych ścianach i nowym krajobrazie, do którego nie pasujemy. Sam krajobraz jawi się jako „sztucznie wzniosły”, a więc nie wierzymy, w to, co nowego widzimy, więcej, zdajemy sobie sprawę ze sztuczności, z nieprawdziwości pejzażu. Co ciekawe, liryk nie podaje obrazu miejsc tamtych, nie opisuje tęsknoty, widocznej

w utworach Szulcowej czy traumy u Horaka. Mówi o alienacji, wyobcowaniu, oddzieleniu, o przesadzaniu starych drzew w inne miejsce. Być może to głos notujący spostrzeżenia i samopoczucie nowych powojennych bytomian, tych którzy, mimo upływu kilkunastu lat od eksodusu z domów rodzinnych na Kresach Wschodnich, ciągle nie czują się u siebie. To nowi użytkownicy miasta, ale nie ma ich „jeszcze w powietrzu”, to jeszcze nie jest ich miejsce, chociaż tu przyjdzie im się zestarzeć. I być może mają świadomość, że nowość miejsca jest pozorna, sztuczna. Ktoś inny tu niegdyś mieszkał, stąd obcość i nieufność. W utworze literackim zawarty został nie tyle opis przestrzeni czy terytorium, ale – tak jak to ujmuje Rybicka w *Geopoetyce* – została w nim podjęta „próba uchwycenia tego, co poszczególne, unikatowe i, najczęściej, niewysławialne, a co wiąże się ściśle z doświadczeniem konkretnych miejsc”<sup>235</sup>. Unikatowość miejsca, o którym wypowiada się zbiorowy głos liryczny mogła wynikać z faktu, że znalazł się w przestrzeni, jaka w nowej sytuacji geopolitycznej wymagała nowego zapisu – w mieście, w którym zacierano ślady po wcześniejszych użytkownikach i wytyczono nowe cele funkcjonowania (przemysłowa eksploatacja).

#### **4.4 Tadeusz Koziura – bytomianin ze Lwowa.**

W badanym okresie publikują także przedstawiciele nieco młodszego, kolejnego pokolenia, urodzeni tuż przed II wojną światową, w jej trakcie lub po wojnie. W twórczości tychże bytomskich literatów nie pojawiają się już kontrastujące z obrazem miasta nostalgiczne obrazy przestrzeni piękniejszych i utęsknionych. Coraz rzadziej opisują miejsca traumy i tragicznych wojennych doświadczeń. Przedstawicielem tej grupy był z pewnością Tadeusz Koziura (bytomianin urodzony we Lwowie w 1934 r.<sup>236</sup>), który jako prozaik debiutował na łamach „Nadodrza” opowiadaniem pod tytułem *Harmonijka*. Był pisarzem, którego prace ukazywały się między innymi w „Katowickim Almanachu Literackim” czy „Życiu Literackim”<sup>237</sup>. Jednak jego pierwsze starcia z literaturą stanowiły doświadczenia debiutującego poety. W prywatnej korespondencji, jaką zachował autor, znajdują się dwa interesujące listy napisane przez jego przyjaciela, również ówczesnego bytomskiego literata, Andrzeja Bątkiewicza<sup>238</sup>. Jak wynika

---

<sup>235</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce ...*, s.176.

<sup>236</sup> *Bytom. Antologia twórczości...*, s.131.

<sup>237</sup> *Bytom literacki, katalog wystawy...*, s.9.

<sup>238</sup> *Wspomnienia Tadeusza Koziury, Aneks...*, s.60-80.



ze wspomnień Koziury, Bątkiewicz był inicjatorem założenia grupy literackiej „Labirynt”, o której będę pisać w dalszej części rozdziału. Przedmiotem tychże refleksji jest wiersz Tadeusza Koziury pod tytułem *Droga*, zamieszczony na łamach „Życia Bytomskiego” nr 34 z sierpnia 1959 roku<sup>239</sup>:

Pijacy nie noszą lasek  
uleczalni ślepcy szukają  
dróg gdzie latarnie dwoją  
się na zapalki

dziurawa noc zawiśnie  
w matematyce mózgu  
w komórce uczuć  
pogasną oczy

odejdą  
opuszczeni przez siebie

i wrócą  
na spadochronie  
świtu

Tadeusz Koziura z pewnym rozbawieniem wspominał pierwotną, niezachowaną do dziś wersję powyższego tekstu<sup>240</sup>, dodając, że skoro nie mógł realizować marzeń i zostać marynarzem, to postanowił robić cokolwiek i tak zajął się literaturą. Jak wynika z relacji autora wiersz nie był dobry, o czym pisał Bątkiewicz w liście z 17 lutego 1959 roku<sup>241</sup>:

[...] Twój wiersz, taki jak otrzymałem go „na gorąco” był wierszem złym. Nie znaczy to jednak, że nie posiadał w sobie żadnych wartości. Musiał je mieć, skoro zwrócił moją i innych uwagę. [...] Powiadasz, że w takiej wersji, w jakiej przedstawia się on obecnie, absolutnie nie może reprezentować Twoje go stanowiska, no powiedzmy, intelektualnego. On po prostu nie jest już „Twój”. [...] Tyś nie powiedział tak, jak myślałeś. Tyś to zrobił z sentymentalną łązką w oku, z „gotykiem w dłoni” - pięknym, lecz niestety już przez kogoś wykorzystanym. Trudno, nie można

---

<sup>239</sup> T. Koziura, *Droga*, „Życie Bytomskie” 1959, nr 34, s. 3.

<sup>240</sup> *Wspomnienia Tadeusza Koziury...*, s.60-80.

<sup>241</sup> Tamże, s. 95.

się zrażać. [...] Warsztat to nie tylko formalna strona sztuki. Od warsztatu zależy w bardzo wielkim stopniu wymowa artystyczna dzieła! Twój wiersz wydawał ci się skończony, przemyślany od a do z. Niestety mnożyłeś w nim w nieskończoność sformułowania, dla których nie ma miejsca w poezji, byłeś przekonany, że jeśli powiesz Mane Tecel Fares, wszyscy z miejsca się tym przejmą...

Nie!!! Obecnie wiersz – taki jaki jest – naprawdę (!) wzrusza, przemawia głęboko do serca. To nie jest tylko historia o pewnym, skromnym łyku wódki, przygoda z latarniami i – spadochron świtu. Poezja wygrywa właśnie na tym, że w swojej syntezie musi się posługiwać jak najdalej posuniętym skrótem (nie myl przypadkiem tego z objętością wiersza), inaczej bowiem łatwo popada w prozę. [...] Pamiętaj Tadziu czytaj dużo i pisz dużo. Zostanie ci zawsze coś z tego, a co, to pokaże przyszłość!

List ów, udostępniony przez Koziurę na potrzebę niniejszych badań jako ciekawostka, zawiera nie tylko słowa przyjaciela skierowane do przyjaciela, lecz także stanowi swego rodzaju wykład na temat pisania wierszy. Pisania takiego, jakim je rozumieli ówcześni młodzi ludzie pióra, mieszkający i tworzący w Bytomiu.

Autor wiersza, co wynika z jego relacji<sup>242</sup>, udał się po pomoc do Stanisława Horaka, znanego wówczas bytomskiego poety. Toteż, jak twierdzi Koziura, wiersz, który wydrukowano w „Życiu Bytomskim”<sup>243</sup>, nie był już tak naprawdę jego dziełem. Utwór nie zachwylił także Wilhelma Szewczyka, który krytykując grupę twórczą „Labirynt”, porównał jej funkcjonowanie do „dziurawej nocy w matematycznej próżni”<sup>244</sup>. Jak zatem widać, ówcześni bytomscy poeci mieli wizję twórczości, działania, ale wielu z nich brakowało warsztatu. Ich wykształcenie w zdecydowanej większości nie było humanistyczne ani filologiczne. Byli technikami, ekonomistami. Próbowali odnaleźć swoje miejsce w tym mieście i w tej rzeczywistości, jaką zastali lub jaka stała się ich udziałem. Próbowali zaistnieć, zostawić swój ślad, bo, jak w powyżej cytowanych fragmentach listu pisał Andrzej Bątkiewicz, „z pisania zawsze coś zostanie”. W okresie po 1970 roku Koziura z pewnym powodzeniem sięgnął do prozy. Ukazały się jego powieści i opowiadania jak: debiut prozatorski z 1975 r. *Piękność kelnerek rozkwitających nocą*<sup>245</sup>, nagrodzona w 1977 r. powieść dla młodzieży wydana w 1980 r. *Recepta na sławę*<sup>246</sup>, *Mężczyźni na specjalną okazję. Opowiadania*<sup>247</sup> z 1981 r., *Sąd nad*

---

<sup>242</sup> *Wspomnienia Tadeusza Koziury...*, s.60-80.

<sup>243</sup> T. Koziura, *Droga...*, s. 3.

<sup>244</sup> W. Szewczyk, *Grupa i co dalej*, „Trybuna Robotnicza”, 1958, nr 230, s.9.

<sup>245</sup> T. Koziura, *Piękność kelnerek rozkwitających nocą*, Katowice, 1975.

<sup>246</sup> T. Koziura, *Recepta na sławę*, Warszawa, 1980.

<sup>247</sup> T. Koziura, *Mężczyźni na specjalną okazję*, Warszawa, 1981.

*czekoladką*<sup>248</sup> z 1986 r, *Gry policyjne*<sup>249</sup> z 1987 r. W wywiadzie przeprowadzonym w roku 2019 bytomski pisarz zauważył, że w czasach obejmujących zakres badań niniejszej rozprawy publikującemu literatowi wydawano książki w nakładach dziesięciu lub dwudziestu tysięcy egzemplarzy, co spostrzegał jako rzecz niezwykłą i zupełnie różną od praktyk dzisiejszych<sup>250</sup>.

#### 4.5 Jaśniak, Mokulski, Lesik, Urbankowski i inni

Nie tylko przybysze z Kresów Wschodnich przybywali do Bytomia w okresie powojennym. Nowi bytomianie to również przybysze z Polski centralnej, już nie przesiedleńcy. Jednym z przedstawicieli tej grupy był Janusz Jaśniak, który urodził się w 1936 roku w Osieku w województwie wielkopolskim (dawnym województwie kaliskim). Ten filozof i ekonomista był pracownikiem Wojewódzkiego Oddziału Stowarzyszenia PAX. Jako poeta debiutował w „Poglądach” w 1969 roku. Debiutem książkowym była arkuszyk poetycki *Garść soli*<sup>251</sup>. Stosunkowo późny debiut poety sytuuje większość jego utworów poza ramami czasowymi niniejszej rozprawy. Tym niemniej pragnę zwrócić uwagę na wiersz, zapisany w styczniu 1971 roku, o czym poinformował poeta, notując datę pod tekstem. *Plac świętej Barbary* poetycko opisuje przemijanie porównane do tego, jak budzi się dzień na jednym z ważnych, istniejących do dziś miejsc Bytomia.

##### *Plac Świętej Barbary*

Na hałdach wyrasta lodyga dnia.  
Kobiety strząsają modlitwy z włosów,  
niosą nabożne twarze  
po chleb. Ptak dzwony unosi z bruku.  
Kruszeje cisza i deszcz prowadzi do szkoły  
świat upleciony ze snów –  
w każdej kropli jezioro bajek.  
Z pociągu handlarz opałem  
kradnie piwem podlany ranek,  
toczy się wózka wołanie

---

<sup>248</sup> T. Koziura, *Sqd nad czekoladką*, Katowice, 1986.

<sup>249</sup> T. Koziura *Gry policyjne*, Warszawa, 1987.

<sup>250</sup> *Wspomnienia Tadeusza Koziury ...*, s.60-80.

<sup>251</sup> Informacje o Januszu Jaśniaku można przeczytać np. w Janusz Jaśniak, *Garść soli*, Katowice 1977 lub *Bytom. Antologia twórczości...*, s., s.39.

przez mokre podwórka.  
Kobiety wypełnią  
sklepy zapachem włosów.  
Topnieją w starość godziny  
na placu świętej Barbary.<sup>252</sup>

To piękny i bardzo ciekawy obraz poetycki, w którym ukazany został fragment miasta wylaniający się z porannej ciszy. Tytuł i ostatni wers określają dokładnie miejsce. Metafora otwierająca liryk ciekawie wprowadza w atmosferę. „Na hałdzie” – przemysłowy śląski krajobraz. „Wyrasta łodyga dnia” – na hałdzie raczej niewiele wyrosnąć może, ale też nie o roślinę tu chodzi, a o budzenie się do życia, do codzienności, do kolejnego dnia. Pobożni ludzie, marzący o szczęściu zawartym w modlitwach, wracają do rzeczywistości – „strząsają modlitwy z włosów”. Świat wokół jeszcze jest magiczny, dający nadzieję dzieciom, które idąc do szkoły, w każdej kropli deszczu potrafią dostrzec jezioro bajek. Im później, tym rzeczywistość zdaje się coraz bardziej przyziemna – „piwem podlany ranek” kradnie (a może psuje) handlarz opałem ciągnący wózek przez podwórka i zakłócający ciszę. „Świat topnieje w starość” – czas upływa, a to co widzimy, traci magię, zostaje odarte z marzeń, staje się rzeczywistym życiem na szarej hałdzie. Smutny to obraz życia bytomian schyłku lat 60 – tych i początku lat 70 – tych. Należy zauważyć, że w wierszu nie znajdziemy już patosu śmierci, ognia, płonącego lub martwego świata. Sposób opisu miejsca stanowi swego rodzaju akceptację. W przedmowie do *Garści soli* sam autor notuje między innymi:

Dla wędrowca jak ja na progu śląskiego domu wiersz jest pozdrowieniem dla wszystkich w nim mieszkających. [...] <sup>253</sup>

Dla niego poezja jest ważna jak pozdrowienie, jak początek pozytywnej relacji z domownikami. Warto zwrócić uwagę na te słowa, ponieważ w przeciwieństwie do utworów Horaka, Dziaczka i Szulcowej tu już nie ma śladów wojennych przeżyć, traumy. W wierszach Janusza Jaśniaka odbija się codzienność.

Przytoczony utwór jest szczególnie także dlatego, że przywołuje typowo śląski pejzaż, przywołuje hałdę. Hałda natomiast, jak dowodzi Katarzyna Niesporek<sup>254</sup> zajmuje

---

<sup>252</sup> J. Jaśniak, *Garść soli*, Katowice, 1977, s.7.

<sup>253</sup> Tamże, s.1.

<sup>254</sup> K. Niesporek, *Hałda. O śląskiej wyobraźni symbolicznej*, Katowice, 2019, s.32.

istotne miejsce w śląskiej wyobraźni symbolicznej. Zdaniem literaturoznawców hałda to nie tylko samo miejsce, *locus*. Jak pisze Niesporek: „Jest ona czymś więcej – symbolem domu, „swojskości”<sup>255</sup>. Aleksander Nawarecki zauważa, że „Ślązak jest tym, który na co dzień przed oczyma ma hałdę, a patrzeć potrafi, skonstruował przecież sprzyjający patrzeniu typ „śląskiego okna”<sup>256</sup>. Ciekawe zatem, że Jaśniak jako poeta niewywodzący się ze Śląska tworzy poetycki obraz jednego z ciekawych bytomskich miejsc i umieszcza w tle hałdę. Być może zadziałała tu siła poetyckiej wyobraźni twórcy dostrzegającego niezwykłość w lirycznie opisanym realnym miejscu. Ta przestrzeń bytomskiego placu świętej Barbary stała się być może dla poety miejscem autobiograficznym. Jak pisze Rybicka: „materialnym śladem przeszłości, poddanym [...] inwencyjnej mocy wyobraźni”<sup>257</sup>.

Interesujący obraz Bytomia w badanym przeze mnie okresie znalazłam wśród tekstów ukazujących się na łamach tygodnika miejskiego „Życie Bytomskie”. Tomasz Mokulski w 1957 roku napisał wiersz o Bytomiu osnutym mgłą, mieście spowitym w biały tuman oparów i o łzach zamazujących w oczach kształty. Tomasz Mokulski urodził się w 1939 roku i zmarł w 2002 r.<sup>258</sup>. Tworząc ów tekst, miał lat osiemnaście. Bytom ukazany został jako miasto górniczych pogrzebów. Miejsce, gdzie ognie hut zasłaniają niebo tak, że nie widać gwiazd, a śnieg nie ma barwy białej, lecz szarą. W tym zbiorowisku kominów życie ucieka za szybko.

*Bytom*

Czy znacie takie miasto,  
Gdzie śnieg leży szary,  
A nocą ognie hut gaszą gwiazdy?  
Nieba obszary wparły się piersią w kominy.  
Kwitną róże płonących gazów.  
Miasto górniczych pogrzebów,  
W którym nie ma czasu na żal?  
Na cześć poległych ogień hałd się żarzy,  
A w dole sieć korytarzy,  
W których głębi rwą się wybuchy.  
Ziemia dudni i drży,

---

<sup>255</sup> Tamże.

<sup>256</sup> A. Nawarecki, *Lajerman*, Gdańsk, 2010, s.52.

<sup>257</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce ...*, s.172.

<sup>258</sup> Informacja ze strony <https://nekropole.info/pl/Tomasz-Mokulski>, [dostęp z dnia 21.08.2019].

Odgłos głuchy leci przez sztolnie w dal...  
Moje miasto czarne jak węgiel,  
Moje miasto twarde jak stal.<sup>259</sup>

Podmiot liryczny zadawał retoryczne i ironiczne zarazem pytania, w których, być może, wyrażał stosunek wobec okrutnej, otaczającej go rzeczywistości. W przywołanych tekstach bytomski krajobraz jest złowrogi. Tak mogłyby wyglądać piekło, Hades czy Tolkienowski Mordor. Lecz wyglądało tak miasto, które miało stać się dla licznych tzw. nowych bytomian nowym domem. W tym poetyckim obrazie hałda jest niebezpieczna, groźna, stanowi element trzęsącej się ziemi. To nie jest spojrzenie przez śląskie okno, jak u Aleksandra Nawareckiego<sup>260</sup>, ale pejzaż, który przeraża. W przywołanym miejscu giną ludzie wśród ognia, wybuchów i drgań. Jak na wojnie. Nie jest to już jednak wojna jako działanie zbrojne jednych przeciw drugim. To, co się odbywa, można nazwać walką z naturą, wydzieraniem jej skarbów. Miasto jest czarne. Czerń symbolizuje w kulturze to, co negatywne, oznacza rozpacz, zniszczenie, także noc. Głosowi lirycznemu Horaka w drodze do celu przyświecał Warkocz Bereniki, u Mokulskiego nie widać gwiazd. Nie ma nadziei, wskazówek. Miasto jest jednak „twarde jak stal”. Przestrzeń dla ludzi ciężkiej pracy, górników, hutników, nie zaś dla wrażliwych, delikatnych, intelektualistów. W utworze przetworzony został slogan o „mieście węgla i stali”. Jak widać, stał się dla opisywanego pokolenia *signum* przynależności. W tekstach ówczesnych bytomskich poetów przewija się świadomość istnienia podziemnych korytarzy pod miastem. Zarówno to, jak i pokazywanie twardej ludzkiej ukrytych przed światłem słonecznym stanowią swego rodzaju próbę mitologizacji, która mocno wpłynęła na świadomość kolejnego pokolenia<sup>261</sup>.

W innym liryku, jaki ukazał się w „Życiu Bytomskim” w styczniu 1957 roku Mokulski pisał o mieście „osnutym mgłami”<sup>262</sup>.

*Mgła*  
Mgłami osnuty Bytom stary.  
Niebo i ziemię obłok łączy.  
Ledwie się światło blade sączy  
I srebrzy mlecznej mgły opary.

<sup>259</sup> T. Mokulski *Bytom*, „Życie Bytomskie” 1957, nr 4, s.5.

<sup>260</sup> A. Nawarecki, *Lajerman...*, s.52.

<sup>261</sup> Mowa o pokoleniu z końca lat sześćdziesiątych i początku siedemdziesiątych.

<sup>262</sup> T. Mokulski, *Mgła*, „Życie Bytomskie”, 1957, dodatek specjalny, s.3.

Radio melodię tęskną gra.  
Patrzę przez okno w tuman biały.  
Kołysze się wśród ulic mgła  
W oczach się kształty zamazały.  
Czy to łyzy?

Mgła, dym, czerń, szarość, węgiel, stal – to sowa klucze, którymi młody bytomianin w poetycki sposób opisywał ówczesne miasto. Zwracają uwagę wersy pierwszy i ostatni. Bytom jest tu nie tylko „osnuty mgłami”, jest także stary. Coś „w oczach” zamazuje kształty. Podmiot liryczny stawia pytanie „czy to łyzy?”, ale pozostawia czytających bez odpowiedzi. Zatem nie mamy pewności czy utwór to tylko budzący ciekawość, piękny i tajemniczy obraz poetycki, czy słowa ilustrujące emocje podmiotu lirycznego, czy może pełna tęsknoty, poetycka refleksja o losach miasta i aktualnie<sup>263</sup> zamieszkujących je ludzi.

Warto dodać, że osiem lat później, czyli w 1965 roku na łamach tygodnika miejskiego ponownie wydrukowano utwór pod tytułem *Bytom*, było to z okazji dwudziestolecia wyzwolenia przez armię radziecką, a wiersz ukazał się na pierwszej stronie<sup>264</sup>. Sam autor nie zasłynął jako poeta. W 1957 r. w tygodniku miejskim wydrukowano jego krótki tekst o przygotowaniach do matury<sup>265</sup> oraz wiersz poświęcony *Bojownikom Października*<sup>266</sup> o wymowie wyraźnie ideologicznej, charakterystycznej dla czasów powojennych PRL-u, ponadto wraz z przywołanym tekstem *Mgła*, ukazał się liryk *Moje wiersze*<sup>267</sup>. W latach późniejszych ich autor zaangażował się w działalność Bytomskiego Bractwa Kurkowego, gdzie pełnił funkcję kanclerza, był gawędziarzem, chętnie układającym rymowanki<sup>268</sup>. Mokulski nie był znanym bytomskim poetą, a jego teksty nie doczekały się ocen krytyków literatury. Tym niemniej to właśnie one miały szansę przemawiać do mieszkańców miasta, do których kierowano treści gazety.

---

<sup>263</sup> Koniec lat pięćdziesiątych.

<sup>264</sup> T. Mokulski, *Bytom*, „Życie Bytomskie”, 1965, nr 4, s.1.

<sup>265</sup> T. Mokulski, *Matura na karku*, „Życie Bytomskie”, 1957, nr 19, s.3.

<sup>266</sup> T. Mokulski, *Bojownikom Października*, „Życie Bytomskie”, 1957, nr 44, s.4.

<sup>267</sup> T. Mokulski, *Moje wiersze*, „Życie Bytomskie”, 1957, dodatek specjalny, s.3.

<sup>268</sup> Informacje o Tomaszu Mokulskim można przeczytać m.in. pod adresem: <http://bkgb.pl/05-kronika/1990rok/19900715-1/19900715-1.html>, [dostęp z dnia 18.08. 2019].

*Pierwsza w powojennych dziejach naszego miasta*

# PIosenKA O BYTOMIU

Napisana z inicjatywy „Życia Bytomskiego”

PRZYJEDŹ CHOĆ RAZ DO BYTOMIA

skł. Anna JAKOWSKA Muż. Stanisław LESIŃSKI

*Ad libitum*

1. My ra-sze miasto go-ra-co ko-chamy i chcemy by wszyscy tu-bi-li je też  
 2. Zwiędziszmuze-um, o - berzysz o - pe-re, na stadion ki-bi-ców po-wiedzie cię tłum.

Ze-by nasz Bytom był sławny i zna-ny, by każdy zo-baczył jak pięknie tu jest. Więc  
 Pojdiesz na ba-sen w słoneczną nie-dziele lub Miejskiej Da-browy o - rzeźwi cię chłód!

**Refrain (słów wokal)**

przyjedź choć raz do By-to - mia A bę - dziesz chciał uracać tu wciaż. Na -  
 - pe - wno się o tym przeko - nasz, że przy-kro będzie odjeżdżał tu stąd. Lecz  
 jest fontanna na ryn - ku, w jej stro-nę swe kroki zwróć. Gdy  
 wrzu-cisz w nią kilka gro-si - ków, nie - dłu-go powrócisz, tu znow!

Ilustracja 2. Zdjęcie strony z „Życia Bytomskiego” 1961 r., nr 28, s.1

Na uwagę zasługuje także interesujący tekst, jaki został napisany w badanym okresie, a zaistniał dzięki inicjatywie „Życia Bytomskiego”. Mowa o *Piosence o Bytomiu* lub inaczej o tekście zatytułowanym *Przyjedź choć raz do Bytomia*<sup>269</sup>.

Z informacji zamieszczonej na pierwszej stronie numeru 28. „Życia Bytomskiego” z 14 – 20 lipca 1961 roku wynika, że tygodnik miejski zwrócił się do Anny Jakowskiej, śląskiej autorki tekstów (znanej na przykład z tekstu *Mieliśmy wtedy po szesnaście lat*<sup>270</sup>), aby zechciała:

- po pierwsze – zapoznać się dobrze z Bytomiem;
- po drugie – zrozumieć, że Bytom wcale nie jest taki brzydki, za jaki go niektórzy uważają;
- po trzecie – napisać piosenkę o naszym mieście. [...] <sup>271</sup>

<sup>269</sup> A. Jakowska, *Przyjedź choć raz do Bytomia*, „Życie Bytomskie” 1961, nr 28, s.1.

<sup>270</sup> A. Jakowska, *Mieliśmy wtedy po szesnaście lat*, dostępny na [https://staremelodie.pl/piosenka/3684/Wisniowy\\_sad](https://staremelodie.pl/piosenka/3684/Wisniowy_sad), [dostęp z dnia 20. 08.2019].

<sup>271</sup> *Pierwsza w powojennych dziejach naszego miasta Piosenka o Bytomiu*, „Życie Bytomskie”, 1961, nr 28, s.1.



Redakcja poprosiła także kompozytora Stanisława Lesińskiego, aby skomponował melodię oraz do wykonawcy Włodzimierza Rylskiego, aby piosenkę włączył do swego repertuaru. Zastanawiające, że nie zwrócono się do żadnego z literatów bytomskich, lecz do kogoś, kto miasta nie znał. Interesujące jest również, że w 1961 roku miasto miało opinię brzydkiego. To już nie tylko indywidualne odczucia opisane w lirycznych słowach bardziej lub mniej znanych miejscowych twórców, lecz słowa przytaczane przez miejskie czasopismo. W dodatku uwidacznia się tu staranie o zmianę opinii o Bytomiu – wcale nie jest taki brzydki ilustracje. Dość ciekawą inicjatywą wydaje się być pomysł na piosenkę o mieście, tym bardziej, że w latach powojennych powstawały w PRL-u, znane do dziś i lubiane utwory jak choćby *Na prawo most, na lewo most* – śpiewany przez Chór Czejanda od 1951 roku, a następnie przez innych piosenkarzy, czy *Wrocławską piosenkę*, wykonywaną np. przez Marię Koterbską od 1952 roku. Bytom, jak widać, próbowano rozślawić w podobny sposób, być może chciano zwrócić uwagę na jego kulturalny potencjał. Już pierwsza zwrotka odsłania intencje realizatorów pomysłu:

My nasze miasto gorąco kochamy  
I chcemy, by wszyscy lubili je też...  
Żeby nasz Bytom był sławny i znany  
By każdy zobaczył jak pięknie tu jest!...

*Refren:*

Więc przyjedź choć raz do Bytomia!  
A będziesz chciał wracać tu wciąż!  
Na pewno się o tym przekonasz,

Że przykro będzie odjeżdżać ci stąd.  
Lecz jest fontanna na rynku  
W jej stronę swe kroki zwróć.  
Gdy wrzucisz w nią kilka grosików,  
Niedługo powrócisz tu znów. [...] <sup>272</sup>

Zarówno zwrotka jak i refren stanowią zachętę dla odwiedzających miasto. Autorka próbuje dokonać swego rodzaju mityzacji miejskiej przestrzeni, pokazując, że zbiorowy podmiot liryczny kocha miasto, które jest znane, piękne i cieszy się bliżej nieokreśloną

---

<sup>272</sup> A. Jakowska, *Przyjedź choć raz do Bytomia*, „Życie Bytomskie”, 1961, nr 28, s.1.

sławą. Być może próbuje także wykorzystać znaną w innych miastach legendę miejskiej fontanny, do której się wraca, pod warunkiem wrzucenia doń monety. Czy ówczesni bytomianie uwierzyli słowom niby własnej piosenki? Raczej nie, ponieważ utwór nie przetrwał próby czasu. Tym niemniej jego kolejne zwrotki wskazują, na co warto zwrócić uwagę, będąc w Bytomiu.

[...] Zwiedzisz muzeum, obejrzyysz operę,  
Na stadion kibiców powiesz cię tłum.  
Pójdiesz na basen w słoneczną niedzielę  
Lub Miejskiej Dąbrowy orzeźwi cię chłód.

Więc przyjedź choć raz do Bytomia itd.

Wyjdiesz za miasto na spacer niewielki  
Gdzie ciągną się sznury kopalni i hut  
- Zygmunt i Bobrek, Dymitrow, Szombierki –  
Urzeknie cię niebo czerwone od łun.

Więc przyjedź choć raz do Bytomia!<sup>273</sup>

Autorka tekstu dokonała tu swego rodzaju pisarskiego gestu, o jakim mówi Elżbieta Rybicka w *Geopoetyce*<sup>274</sup>. To gest, który może dowodzić, „że miejsce i literatura potrzebują się wzajemnie”<sup>275</sup>. Ktoś chciał uczynić miasto znośniejszym, ciekawszym. Czy to jednak się udało? Dzięki upowszechnieniu tekstu piosenki miasto mogło wzbogacić się w nową opowieść, czyli nowy zapis. Tak jakby bytomianie pokazywali gościom z zewnątrz, że mają swe ważne miejsca, w tym szczególnie miejsca pamięci, jak muzeum, opera. Nie pada ani jedno słowo o poprzednich użytkownikach miasta, którzy je zbudowali. Trwa pozorna radość na stadionie, na basenie, na spacerze. Jednak spacer może odbyć się wśród kopalń i hut, a urzec ma rozpalone przemysłowym ogniem niebo. Z analizy wcześniej omawianych przeze mnie utworów wynikało, że łuna nad Bytomiem nie urzekała, a była groźbą, przerażała. Nie mogła więc zachwycić przybywających do miasta. Sądzę, że inicjatywa „Życia Bytomskiego” zmierzająca do popularyzacji miasta wraz z jego kulturalną ofertą okazała się nietrafiona, nieprzekonująca przede

---

<sup>273</sup> Tamże.

<sup>274</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka...*, s.313.

<sup>275</sup> Tamże.

wszystkim bytomian, wśród których tekst się nie przyjął. A to przesądziło o jego dalszym losie. Został zapomniany.

Skonfrontujmy ten „piosenkowy obraz” – odgórnie utworzony przez obcych – z dwoma tekstami, które w omawianym okresie (i później) były w Bytomiu śpiewane. Pierwszym z nich jest tekst wydany w roku 1921 w *Śpiewniku powstańczym* pod red. Jana Eichhorna:

*Do bytomskich strzelców.*

Do bytomskich strzelców wojska zaciągają,  
Nie jednej kochance, nie jednej dziewczynie  
Serce zasmucają, serce zasmucają.

Nie płaczże dziewczyno, nie smuć sama siebie,  
Bo za roczek, za dwa, bo za roczek, za dwa,  
Powrócę do ciebie, powrócę do ciebie.

A jak nie powrócę, listy będę pisał;  
Ty będziesz czytała i będziesz płakała,  
Ja nie będę słyszał, ja nie będę słyszał.

Napisał listeczek krwią palca swojego;  
Nie mogła przeczytać, nie mogła przeczytać  
Od żalu wielkiego, od żalu wielkiego.

Wyszła na górceczkę, gdzie Ślązacy jadą;  
Po moim Jasińku, po moim kochanku  
Konika prowadzą, konika prowadzą.

Prowadzą, prowadzą żałobą okryty;  
Pewnie mój kochanek, pewnie mój Jasinek  
Na wojnie zabity, na wojnie zabity.

Zabili, zabili pruscy wojownicy  
I pochowali go, i pochowali go  
Na śląskiej granicy, na śląskiej granicy.

Na śląskiej granicy — murawa zielona  
A na tej murawie, a na tej zielonej

Chorągiew czerwona, chorągiew czerwona.

Na chorągwi orzeł biały wyszywany,  
Po moim Jasięku, po moim kochanku  
Listek krwią pisany, listek krwią pisany<sup>276</sup>.

Popularność tego tekstu w interesującym nas okresie jest oczywista – utwierdza on obraz Bytomia jako „miasta piastowskiego”, którego mieszkańcy byli i są Polakami. Akcentuje też dumę bytomian z roli jaką ich gród odegrał w czasie powstań śląskich. Tekst można uznać za jednoczący „starych” i „nowych” bytomian. Po pierwsze, ze względu na wspomnianą dumę z mieszkania w „znanym mieście”. Warto również zauważyć podobieństwo do (niezwykle popularnej wśród lwowskich przesiedleńców) piosenki *Marsz lwowskich dzieci*.

W dzień dyszczowy i ponury  
z Cytadeli idu Góry  
szyrygami lwoski dzieci  
idu tułać si pu świeci  
Idu idu na Warszawy  
pójdu pójdu w boi krwawy  
bo już na nich tam  
czeka straszny wróg  
a winc prowadź prowadź Bóg

Dzień wyjazdu już nadchodzi  
matka płacze i zawodzi  
z żalu ściska biedny głowy  
pan kumendant ma przymowy  
Bońdźci dzielni wy żuńierzy  
brońci kraju jak należy  
Już pobudki ton  
trombka nasza gra  
a więc żegnaj matku ma

Żegnaj siostru żegnaj braci  
wiem że żaluść w sercach maci  
Władzy płakać wam nie broniu

---

<sup>276</sup> *Do bytomskich strzelców*, [w:] *Śpiewnik Powstańczy. Byłych*, J. Eichhorn zebrat, Katowice 1921, s.19-20.

na kuściołach dzwony dzwoniu  
Z dała widać już niestety  
wieży kościoła Elżbiety  
winc już zbliża si  
nam udjazdu czas  
a winc żegnam żegnam was

Czemu płaczysz ukochana  
Być żołnierzem-rzecz cacana  
Mundur z igły guzik błyszczący  
pół cytnara mam w tornistrzy  
Patrz na tego manlichera  
Kuźdy żołnierz ni umiera  
Wtedy luba łącz  
wtedy luba cierp  
gdy mnie zgładzi jakiś Serb

Hej kuledzy dajci rency  
może was ni ujrzy wiency  
może wrócy cienżku ranny  
i dustany krzyż drywnianny  
Może ma mogiła stani  
dzieś daleko na Bałkani  
Moży uda si  
ży powrócy zdrów  
i zobaczy miasto Lwów<sup>277</sup>

Ten sam okres historyczny, podobna topika rozstania – z miastem, z małą ojczyzną, z ukochaną. Co prawda lwowiak ma nadzieję powrotu, a bytomianin wraca martwy, ale może nie ma to aż takiego znaczenia. Dodam jedynie, że *Do bytomskich strzelców* to obecnie bytomski hejnał, wygrywany w południe z wieży najstarszej miejskiej świątyni – kościoła NMP w Rynku.

Interesujący dla naszych rozważań jest również tekst piosenki ludowej – *Walczyka górniczego*:

---

<sup>277</sup> *Marsz lwowskich dzieci*, autor nieznany, piosenka z 1914 roku, dostępne: Marsz lwowskich dzieci (gwara lwowska) - Wikiźródła, wolna biblioteka (wikisource.org), [dostęp z dnia 20.04.2021].

Górnice skarby pod ziemią  
Głęboko ukryte drzenią.  
Na ścianach, filarach górnicza już wiara  
Wykuła do skarbów drogę.

Ja, dzielny górnik, silny jak tur,  
Wydobynam węgiel z podziemnych gór.  
A tam na wierchu słoneczko łśni,  
Żonka się krząta, syneczek śpi.  
A tam na wierchu słoneczko łśni,  
Żonka się krząta, syneczek śpi.

Górnica lampka się pali,  
To nasze słońko w kopalni.  
Kombajnem dziś węgiel pod ziemią dobędę  
Dla fabryk, dla wsi i miasta.

Jo, śląski pieron spod Bytomia,  
Wydobynam węgiel każdego dnia.  
A tam na wierchu jest domek mój,  
W nim stara czeka, dziubeczek mój!  
A tam na wierchu słoneczko łśni,  
Żonka się krząta, syneczek śpi<sup>278</sup>.

Piosenka w omawianym okresie (i później) była podstawą budowania bytomskiej tożsamości (pisząca te słowa wielokrotnie ją wyśpiewywała w przedszkolu i szkole). Rozważmy, dlaczego właśnie ta piosenka stała się popularniejsza niż zamówiony u profesjonalistów tekst. Piosenka Anny Jakowskiej jest, by tak rzec, turystyczna – zwraca się do przybysza z zewnątrz, by docenił miasto (to nietypowe, bo w piosenkach „warszawskich” czy „wrocławskich” „mówią” zakochani w Warszawie czy Wrocławiu do żyjących w tym samym grodzie). W *Walczyku górniczym* do głosu dochodzi typowy mieszkaniec. Jak w omawianych przeze mnie lirykach Horaka czy Mokulskiego, to obywatel „miasta podziemnego”. Inaczej niż w wierszach tych dwóch poetów akceptuje on ten ciemny świat, w którym ma swoje „słońko” (lampkę górniczą). Kopalnia nie jest w jego oglądzie „cmentarzyskiem” – tylko rodzajem Sezamu, w którym dzielny

---

<sup>278</sup> *Górnicy walczyk*, [w:] *Śpiewnik piosenek śląskich i biesiadnych naszego kręgu*, Z. Kędziński oprac., s.46, dostęp: [spiewnik.biesiadny.pdf](http://spiewnik.biesiadny.pdf) ([seniorharcz.pl](http://seniorharcz.pl)) [dostęp z dnia 20.04.2021].

poszukiwacz odkrywa skarby. Akcent kładziony na siłę górnika i utylitarny aspekt jego pracy ma niewątpliwy rys godnościowy. Dodajmy do tego ciepłą wizję świata na powierzchni – jasnego domu, szczęśliwej rodziny – żonki (dziubeczka) i syneczka. Ta pozornie błaha piosenka pokazuje, jak bytomianie chcieli widzieć swoją małą ojczyznę. Klęska utworu Jakowskiej dowodzi, że (wbrew zdaniu redaktorów „Życia Bytomskiego”) na tym etapie historii mamy już do czynienia z adaptacją i akceptacją, która nie potrzebuje potwierdzenia z zewnątrz.

Znanym polskim literatem, który zadebiutował właśnie w Bytomiu w analizowanym w niniejszej rozprawie czasie jest Bohdan Urbankowski. Urodził się w 1943 roku w Warszawie, ale w Bytomiu spędził dzieciństwo i adolescencję<sup>279</sup>. Jeszcze jako uczeń I Liceum Ogólnokształcącego założył grupę literacką o nazwie Klub Artystów Anarchistów. Urbankowskiego mile wspomina jego szkolna koleżanka, Bożena Wewińska<sup>280</sup>, zauważając, że był to człowiek nieprzeciętny, bardzo znany wśród bytomskich licealistów przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Nadawał tonu szkolnemu towarzystwu. Wśród ówczesnej młodzieży rozpoznawalny był jako młody poeta. Charakterystyczny był także jego wygląd. Bożena Wewińska wspomina, że na spotkania przychodził w długim płaszczu, z zarzuconym wokół szyi szalem. Ze wspomnień bytomianki wynika, że młody literat był nie tylko rozpoznawalny, ale i lubiany. W 2014 roku na łamach „Życia Bytomskiego” redaktor Marcin Hałas napisał, że Urbankowski, mimo iż wyjechał do Warszawy, nie zerwał związków z miastem, a wspomnienia o Bytomiu z lat pięćdziesiątych zawarł w książce o wątkach autobiograficznych *Ścieżka nad drogami. Fraktale*<sup>281</sup>. Tak ciepły wizerunek miejsca nie dziwi, tu bowiem spędził autor najwcześniejsze lata<sup>282</sup>.

Dla Urbankowskiego miasto to jest miejscem autobiograficznym, zgodnie z koncepcją Małgorzaty Czermińskiej, wyjaśniającej, że elementy konstytuujące miejsce autobiograficzne skupiają się w jednym utworze lub bywają rozproszone w różnych tekstach, a samo miejsce znane jest z biografii pisarza<sup>283</sup>. W cyklu *Śląsk mojego dzieciństwa* znalazł się wiersz pt. *Bytom*.

---

<sup>279</sup> *Bytom. Antologia twórczości...*, s.103.

<sup>280</sup> *Wspomnienia Bożeny Wewińskiej, Aneks...*, s.4-8.

<sup>281</sup> B. Urbankowski, *Ścieżka nad drogami. Fraktale*, Kraków, 2013.

<sup>282</sup> M. Hałas, *Laur dziennikarzy i trzy książki*, „Życie Bytomskie”, 2014, nr 6, s.12.

<sup>283</sup> M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s.183.

Bytom twojego dzieciństwa. Miasto o szarych żaglach  
rzucane z hałdy na hałdę, z dnia na dzień,  
Bytom odpływający w stronę zachodzącego słońca -  
czasem  
dobiega cię jeszcze  
krzyk mew. Pożegnalny. Ostrzegający.  
Nie wiedziałeś, że w naszym życiu tak wiele  
tak wiele ptaków, które przyleciały z dzieciństwa.<sup>284</sup>

To miasto, z którym podmiot liryczny się pożegnał, a mimo to powraca ono jak wspomnienia. Miasto szare, wypełnione nieprzyjemnym krajobrazem bezużytecznych zwałowisk, monotonne, nieprzychylnie, nieprzyjazne, ale jednocześnie ciche, jak szara barwa oznaczająca skrywane emocje. O Bytomiu w przywołanym cyklu literata Leszek Engelking napisał:

[...] miasto nie jest już tym samym miastem co kiedyś – i miasto, i dzieciństwo odchodzi, oddala się, blaknie [...] <sup>285</sup>

Jednym z elementów przywołanych w wierszu jest hałda, która pojawia się jako nieodłączny element trudnego losu miasta „rzucanego z hałdy na hałdę”. Sądzę, że w tym poetyckim obrazie hałda występuje w roli elementu tożsamości, związku z przestrzenią, jaką poeta zapamiętał z dzieciństwa, czyli z lat pięćdziesiątych. Mogła stanowić metaforyczny element codzienności tamtych lat. To metaforyczne znaczenie tłumaczy Katarzyna Niesporek:

Hałda, chociaż jest nieużytkiem, usypiskiem resztek, miejscem gromadzenia pokopalnianych odpadów, stanowi także przestrzeń, w której nieraz rodzi się silna wola przetrwania. [...] <sup>286</sup>

Bytom tamtych lat, przestrzeń ze śladami traumy wojny, opuszczenia, przesiedleń, skazany na bezustanną, wyniszczającą eksploatację, miasto naznaczone przemysłową krwawą łuną – miało, mimo wszystko, silną wolę przetrwania, był w nim swoisty *genius loci*, spotkanie z którym, jak pisze Rybicka,

---

<sup>284</sup> B. Urbankowski, *Bytom*, [w:] *Bytom. Antologia twórczości...*, s.105.

<sup>285</sup> L. Engelking, *Bytom w literaturze*, Bytom, 2018, s.97.

<sup>286</sup> K. Niesporek, *Hałda. O śląskiej wyobraźni symbolicznej*, Katowice, 2019, s.240.



[...] staje się doświadczeniem egzystencjalnym [...] To miejsce staje się bowiem aktywną stroną spotkania, „dotyka” na swój sposób doświadczającego, ale dotykając zarazem wyobcowuje. [...] <sup>287</sup>

Lata pięćdziesiąte to w odbudowującej się Polsce czas wszechobecnego socjalizmu i socrealizmu. Poeci i pisarze, jeżeli tak chcieli być nazywani, zobowiązani byli do twórczości podporządkowanej arbitralnie wyznaczonym ramom, poddanej cenzurze, która, jak czytamy u Michała Głowińskiego:

Mówi [...] nie tylko o tym, o czym pisać nie wolno, mówi [...] także, w jaki sposób, a więc za pomocą jakich słów, pisać o danej rzeczy należy [...] <sup>288</sup>

Co za tym idzie, ówczesni literaci albo zgadzali się na podejmowanie wyznaczonej tematyki, stosowanie narzuconego języka, wypełnionego specyficzną dla czasów metaforyką, przekształconego w zespół formuł kanonicznych z peryfrazami („Przodujący oddział klasy robotniczej”), hiperbolami („historyczne plenum”), stylem ezopowym („zajścia pociągnąć mogą nieprzewidywane w konsekwencjach skutki”) <sup>289</sup>, albo – jeśli się nie zgadzali – nie mieli szans na uczestniczenie w życiu literackim, nie pozwolono im publikować, zaistnieć w prasie, radiu, nigdzie. Mogli pisać nieoficjalnie, do szuflady, w ukryciu i ze strachem przed restrykcyjnymi konsekwencjami, czego przykładem może być omówiona wyżej twórczość Marii Haliny Szulc. Rok 1953 (śmierć Józefa Stalina), a następnie 1956 (pozański czerwiec) i dojście do władzy Władysława Gomułki przyniosły pewną odwilż i nadzieję na poprawę. Powstawały grupy twórcze, literackie, których członkowie mieli swoje programy i postulaty. Rzecz jasna to zjawisko dotyczy nie tylko Bytomia.

Jak się okazuje ówczesne wielkie zakłady przemysłowe nie tylko skupiały się na produkcji, lecz także organizowały życie kulturalne i oświatowe swym pracownikom i ich rodzinom. Takim zakładem pracy była na przykład Huta „Bobrek”, która zatrudniała zakładowego literata <sup>290</sup>, ponadto wydawała czasopismo, jakiego kilka egzemplarzy zachowało się w Archiwum Państwowym w Katowicach oraz w Bibliotece Śląskiej.

---

<sup>287</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka...*, s.184.

<sup>288</sup> M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1991, s.9.

<sup>289</sup> Tamże, s. 15-16.

<sup>290</sup> Oficjalnie takie osoby zatrudnione były w strukturach partyjnych tego zakładu przemysłowego, najpewniej w Związku Młodzieży Socjalistycznej, jednak przez pracowników nazywani byli literatami.

Gazeta zakładowa o tytule „Nasza Stal”<sup>291</sup> z pewnością była swego rodzaju narzędziem propagandy charakterystycznym dla opisywanego okresu. Miała na celu zachęcać do wyteźonej pracy, motywować, wskazywać na sukcesy pracowników, także w dziedzinie sportu i kultury, zachęcać do czytania ciekawej i właściwej literatury. Można było w niej znaleźć także interesujące teksty o charakterze literackim, ciekawe z punktu widzenia zagadnień niniejszej rozprawy. Oto jeden z tekstów, fraszka, w zabawny sposób przedstawiająca budowę łaźni.

*Szybkościowa budowa*  
Budowa łaźni  
wciąż zdziwienie budzi,  
bo budowa choć duża  
- pracuje dwóch ludzi.  
Nie trzeba, żeby  
orzekł jakiś znawca  
że tu zawala gen. wykonawca.<sup>292</sup>

Śmieszny krótki tekst z pewnością dotyka sprawy znanej ówczesnym pracownikom tego wielkiego bytomskiego zakładu pracy. Spostrzegawczość zakładowego poety dotyczyła różnych zagadnień, także charakterystycznej, znamionującej czasy partyjnej nowomowie PRL-u. W innej fraszce zauważa np.

„Po linii zagadnienia –  
- na bazie koncepcji,  
że jako z ramienia  
i biorąc optycznie  
chciałbym nadmienić” [...]  
I znów od początku „górnolotnie”  
napuszczonymi słowy  
nabijał słuchaczom  
frazesy do głowy.  
Gdy wreszcie błyszczącym wzrokiem

---

<sup>291</sup> „Nasza Stal”, Organ Podstawowej Organizacji Partyjnej, Rady Zakładowej i Dyrekcji Huty „Bobrek”, dostępny w Archiwum Państwowym w Katowicach, 12/741/592 [dostęp z dnia 28.06.2017] oraz z zbiorach śląskich Biblioteki Śląskiej.

<sup>292</sup> Tadeusz Hadryś, *Szybkościowa budowa*, „Nasza Stal”, 1954 r, Archiwum Państwowe w Katowicach, 12/741/592, [dostęp z dnia 28.06.2017].

rzucił raz po sali  
Stwierdził zdziwiony,  
że słuchacze spali. [...] <sup>293</sup>

Choć na pozór nie jest to literatura wysokich lotów, to jednak należy zauważyć, że teksty mają charakter lingwistyczny. Z pewnością były zrozumiałe dla prostych robotników, zabawne i zapewne poruszały tematykę im bliską. Wykorzystano w nich specyficzną w opisywanych czasach „partyjną” nowomowę Polski Ludowej. Jak widać, nie tylko posługiwano się „napuszonymi słowy”, lecz także zachowywano w stosunku do nich pewien dystans. Warto zauważyć, że to właśnie w charakterze klubu działającego przy Hucie „Bobrek” powstała przed 1973 rokiem grupa literacka Słowień <sup>294</sup>.

W „Magazynie Bytomskim” z 1980 roku znajdujemy tekst Edwarda Zymana *Bytomskie Turnieje Poetyckie (próba opisu)*, w którym autor omawia dwanaście edycji lokalnych, bytomskich konkursów na wiersz <sup>295</sup>. Referujący zamieszcza kilka tekstów, których autorzy piszą o Bytomiu lub Ziemi Bytomskiej. Zyman nie podaje imion i nazwisk twórców przytaczanych tekstów, a tylko ich pseudonimy. Teksty powstały w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku. Są to zapewne teksty młodych ludzi reprezentujących już zupełnie inne pokolenie (to pokoleniowe wnuki bytomian z okresu dokonywania się ponownego zapisu miasta), ludzi, na których z całą pewnością wpłynęła już propaganda i w związku z tym pisali w sposób specyficzny lub wiedzieli, że w sposób otwarty o mieście pisać nie wolno. Oto kilka przykładów.

Ziemio Bytomska!  
Bytomiu! – Piastów Grodzie.  
Odarty byłeś z Polskości,  
Nie mogłeś myśleć o swobodzie. <sup>296</sup>

Inny autor pisze:

Zakutany w ciężkiej zbroi,  
spod przyłbicy grubych krat,

---

<sup>293</sup> Tadeusz Hadryś, *Na bazie...*, „Nasza Stal”, 1954 r, Archiwum Państwowe w Katowicach, 12/741/592, [dostęp z dnia 28.06.2017].

<sup>294</sup> E. Głębińska, *Leksykon. Grupy literackie w Polsce 1945-1989*, Warszawa, 2000, s.413.

<sup>295</sup> E. Zyman, *Bytomskie Turnieje Poetyckie (próba opisu)*, „Magazyn Bytomski”, Bytom 1980, s.133-150.

<sup>296</sup> Tamże, s.145, godło autora „Majka”.

stary Bytom z wież podwoi,  
zadumany patrzy w świat.<sup>297</sup>

W wierszu *Też o Bytomiu* można przeczytać:

Ziemia bytomska jest niezastąpiona  
dla nas  
i każdy do niej tyle przywiązania czuje,  
że kiedy chcemy o niej mówić więcej –  
no to po prostu – słów brakuje.<sup>298</sup>

Brakuje słów, ponieważ albo musi ich brakować, bo nie wolno było przekazywać niekorzystnych informacji (np. znanych wyłącznie w domu rodzinnym), albo brakuje ich ze względu na to, że tychże informacji po prostu nie ma. Trudno też nie oprzeć się wrażeniom o infantylności przytoczonych tekstów (należy założyć, że zostały napisane przez ludzi bardzo młodych, nastoletnich). Mają wyraźnie „laurkowy”, okolicznościowy charakter. Z drugiej strony być może w dwóch ostatnich wersach autor zawarł inteligentną puentę, a komisja oceniająca wiersz konkursowy doceniła żart słowny lub go po prostu nie dostrzegła.

#### **4.6 Klub Literacki w Bytomiu i działalność prof. Władysława Studenckiego.**

Koniec lat czterdziestych dla nowych i nielicznych już starych użytkowników przestrzeni miejskiej był czasem niezwykle trudnym. Trauma wojny, przesiedleń, bieda, świadomość, że żyje się w domach pozostawionych, porzuconych przez innych ludzi (Niemców, którzy może powrócą) – stanowiły najważniejsze problemy. Kanony i dogmaty ulegały przewartościowaniu<sup>299</sup>. Potrzeba było autorytetów i działaczy, by budować od nowa także kulturę miasta, którego obraz tamtych dni przywołują wspomnienia profesora Studenckiego:

Bytomianie wychodzili nieśmiało z piwnic – bladzi i głodni. [...] W miasto wstępowało nowe życie. Zza Bugu, z Polski centralnej i z różnych kątów świata podążało na Śląsk tysiące Polaków.

---

<sup>297</sup> Tamże, s.146, godło autora „Zenon”.

<sup>298</sup> Tamże, s.145, godło autora „Miradat”.

<sup>299</sup> *Bytom. Antologia twórczości ...*, s. 4.

[...] Z panem Włodzimierzem Markowskim zasiedliśmy wiosną 1945 r. przy lampie naftowej nad wielką mapą Bytomia, aby nadać ulicom brzmienie polskie. [...]<sup>300</sup>

Studencki wraz z Markowskim, o czym czytamy we wspomnieniach, przystąpili do nazywania ulic według pewnego klucza. Wysuwali propozycje nazwisk ludzi zasłużonych dla polskości Górnego Śląska (np. Lompa, Korfanty, Weber) oraz polskich pisarzy, działaczy, królów, artystów (np. Mickiewicz, Żeromski, Batory, Chrobry, Matejki, Grottgera i in.). To działanie bardzo ważne dla tworzenia przez nowych mieszkańców własnego zapisu miasta. Interesujące zestawienie polskich i niemieckich nazw ulic bytomskich zamieściła Małgorzata Kaganiec z książki *Bytom. Portret własny*<sup>301</sup>. Warto przywołać historię jednego z piękniejszych i ważnych placów bytomskich, placu Akademickiego. Kaganiec podaje, że w 1900 roku był to Victoriaplatz, a w 1938 roku Reichspräsidentenplatz. W 1945 roku nadano mu nazwę placu Strzelców Bytomskich, zaś w 1957 roku placu Feliksa Dzierżyńskiego. W 1990 roku na wniosek bytomskich lwowiaków nazwę zmieniono na plac Akademicki, co ma przypominać miejsce znajdujące się niegdyś we Lwowie<sup>302</sup>. Należy zauważyć, że mimo upływu czasu (w 1990 r. minęło czterdzieści pięć lat po przybyciu nowych mieszkańców do Bytomia), pamięć o ukochanym Lwowie nie wygasła. Bytom nigdy nie stał się umiłowanym miejscem tej licznej grupy nowych bytomian.

W 1948 roku (18 października) w Bytomiu został założony Klub Literacki<sup>303</sup>. Powstał on z inicjatywy Władysława Studenckiego, wówczas trzydziestoosmioletniego nowego mieszkańca Bytomia. Wśród założycieli klubu znalazła się także wspomniana wcześniej Maria Halina Szulc. Jego twórca zaznaczył, że odwiedzający go we wrześniu tego roku Wilhelm Szewczyk z uznaniem powitał zamiar powołania takiej organizacji w Bytomiu. Złożył też pierwszy wpis w albumie:

Miły wieczór, mili ludzie, miły Bytom i miły mrok. W miłym mroku opowiadamy o pięknych rzeczach. Pamięta się przyjaźń i pamięta się życzliwość. W imię tej przyjaźni pozwolę sobie złożyć swój podpis. W miejscu odkrytym i samotnym, bo na początku książki [...]<sup>304</sup>

Ów Klub Literacki był najstarszą tego typu instytucją w PRL-u. Jego działania stanowiły wzór dla Gliwic, Sosnowca, Zakopanego. Klub Literacki w Bytomiu,

---

<sup>300</sup> W. Studencki, *Wieczory Bytomskie*, Wrocław, 1967 r., s. 161.

<sup>301</sup> M. Kaganiec, *Bytom. Portret własny*, Bytom 2012, s.232-234.

<sup>302</sup> Tamże, s. 48-49.

<sup>303</sup> *Bytom. Antologia twórczości ...*, s. 4.

<sup>304</sup> W. Studencki, *Wieczory ...*, s. 164.

jak wynika ze wspomnień profesora Władysława Studenckiego, rozwinął się przy Związku Literatów Polskich<sup>305</sup>. Warto dodać, że:

Jego żywa działalność i olbrzymi dorobek kulturalny sprawiły, że Zarząd Główny Związku Literatów uznał tę przodującą placówkę za najlepszą w kraju. [...] <sup>306</sup>

W cytowanym wyżej artykule prasowym czytamy dalej, że pierwsze zebranie Klubu odbyło się w październiku 1948 roku w Domu Partii, a obecną (1957 r.) siedzibą jest aula liceum przy ulicy Strzelców Bytomskich. To właśnie tam w każdą środę o godz. 19.00 odbywały się wykłady i dyskusje poświęcone literaturze, sztuce i nauce.

Władysław Studencki skupił wokół siebie grono entuzjastów, a działania Klubu polegało na:

[...] organizowaniu spotkań i dyskusji z literatami, podróżnikami, ludźmi nauki, sztuki, teatru i filmu, ale również na urządzaniu wieczorów wewnętrznych, na których członkowie Klubu omawiają nowości literackie i donioślejsze wydarzenia kulturalne. Osobną formą pracy jest organizacja spotkań literackich poza Klubem: w zakładach pracy, szkołach, szpitalach i zakładzie dla niewidomych. [...] <sup>307</sup>

Profesor wspominał, że w Klubie odbywały się spotkania z udziałem katowickich i krakowskich aktorów, poświęcone żywemu słowu, ponadto przedstawienia teatralne, wystawy malarskie i koncerty<sup>308</sup>. Prelegenci przyjeżdżali do Bytomia z całej Polski, a byli wśród nich wybitni literaci oraz literaturoznawcy, historycy literatury i jej teoretycy, krytycy, a także naukowcy reprezentujący inne dyscypliny – językoznawstwo, muzykologię, malarstwo, teatr i archeologię, a także biologię, psychologię, fizykę, meteorologię czy astronautykę<sup>309</sup>.

Władysław Studencki zanotował:

Zygmunt Czerny mówił o literaturze francuskiej, Mieczysław Brahmer o włoskiej, Włodzimierz Jakubowski o rosyjskiej, Olga Dobijanka o niemieckiej, Kazimierz Kumaniecki o greckiej i rzymskiej, Franciszek Machalski o perskiej, Tadeusz Milewski o egipskiej i babilońskiej; Konrad Górski, Stanisław Pigoń, Julian Krzyżanowski, Waław Kubacki, Kazimierz Wyka, Henryk

---

<sup>305</sup> Tamże, s.5.

<sup>306</sup> *Klub Literacki chluba naszego miasta*, „Życie Bytomskie” 1957 r, nr 48, s. 3.

<sup>307</sup> Tamże, s.5.

<sup>308</sup> Tamże, s.5.

<sup>309</sup> Tamże, s.8.

Markiewicz, Artur Hutnikiewicz, Stanisław Kolbuszewski, Irena Sławińska, Jan Nowakowski, Wincenty Danek, Leon Płoszewski, Juliusz Kijas i wielu innych – o literaturze polskiej.[...]³¹⁰

Na spotkania Klubu przyjeżdżali poeci i pisarze – Wisława Szymborska, Jarosław Iwaszkiewicz, Jan Parandowski, Gustaw Morcinek, Władysław Broniewski, Maria Dąbrowska, Jerzy Andrzejewski, Wojciech Żukrowski, Stanisław Lem i wielu innych. „Życie Bytomskie” z 1957 roku wymienia następujących gości Klubu:

Ograniczymy się tylko do wzmianki, że wśród prelegentów nie zabrakło takich sław jak profesorowie: K. Estreicher, Mole, Słonecki (historia sztuki), Grzymała-Siedlecki, J. Krzyżanowski, Pigoń, Kubacki, Górski (krytyka i historia literatury). Miłośnicy poezji mieli możliwość usłyszeć Broniewskiego, Przybosa, Piętaka, Pollaka, Żytomirskiego. Prozę reprezentowali: M. Dąbrowska, Andrzejewski, Breza, Bunsch, Dobraczyński, Gołubiew, Morcinek, Parandowski, Putrament, Strykowski, Żukrowski i wielu innych. Twórczość dramatyczną omawiali: Szaniawski, Brandstaetter, Morstin, Zwieyski. Zagadnieniom teatru poświęcili prelekcje: Natanson, Wójcicki. Dużym powodzeniem cieszyły się wieczory satyry z udziałem M. Samozwaniec, Kerna, Szpalskiego [...]³¹¹

Do Klubu należało stale około stu osób³¹², ale w organizowanych spotkaniach mógł uczestniczyć każdy. Ze wspomnień profesora i samych uczestników spotkań wynika, że licznie gromadziły się trzy pokolenia słuchaczy: uczniowie (licealiści) i studenci, pokolenie czterdziestolatków (nauczyciele, prawnicy, inżynierowie, żony lekarzy, urzędnicy) oraz emeryci³¹³. Bytomianie, uczestnicy tych spotkań, wspominają, że będąc uczniami liceum „u Huka” (obecnie I Liceum Ogólnokształcące w Bytomiu) z ogromnym zainteresowaniem zbierali się z tyłu auli swojej szkoły, by posłuchać kolejnej ciekawej opowieści o świecie i literaturze³¹⁴. Spotkania odbywały się także w bibliotece przy ul. Poznańskiej 4³¹⁵. Zebrania miały charakter oficjalny, ale przebiegały w miłej atmosferze odprężenia i życzliwości. Jak wspomina prof. Studencki, posiedzenia przenosiły się do jego domu lub domów innych czołowych klubowiczów³¹⁶. Znanca historii Bytomia, profesor Jan Drabina zwraca uwagę na to, że dzięki zapraszaniu przez

---

³¹⁰ Tamże, s.7.

³¹¹ *Klub Literacki chluba naszego...*, s.3.

³¹² W. Studencki, *Wieczory ...*, s.9.

³¹³ Tamże, s.10 oraz *Wspomnienia Bożeny Wewiórskiej, Aneks...*, s.4-8.

³¹⁴ *Wspomnienia Bożeny Wewiórskiej...*

³¹⁵ Budynek ten już nie istnieje. Dzisiejsza nazwa ulicy to Strzelców Bytomskich.

³¹⁶ W. Studencki, *Wieczory ...*, s.13.

gospodarza Klubu Literackiego wielu znakomitych polskich uczonych Bytom zyskał sławę, a:

[...] niektórzy tu się osiedlali na stałe zafascynowani tym, że w mieście uchodzącym w polskiej opinii publicznej za ośrodek ciężkiej pracy fizycznej, za miasto górniczego i hutniczego trudu, tętni tak silne życie kulturalne<sup>317</sup>[...]

W 1967 roku nakładem wrocławskiego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich ukazały się wspomnienia Władysława Studenckiego zatytułowane *Wieczory Bytomskie*, przywoływane powyżej. Poinformowało o tym fakcie „Życie Bytomskie” z dnia 28 lutego tego roku: „Na półkach księgarskich ukazała się monografia zasłużonego dla kultury polskiej w Bytomiu Klubu Literackiego”<sup>318</sup>. W części tej krótkiej notki prasowej pojawił się błąd. Podano bowiem jako datę utworzenia Klubu rok 1945, a nie 1948<sup>319</sup>. Ta interesująca publikacja ma charakter wspomnień i składa się z trzech części. Pierwsza opisuje związki prelegentów Klubu z Bytomiem, zawiera notatki wystąpień. Druga to wspomnienia założyciela o Klubie i jego gościach. W trzeciej zestawione zostały daty spotkań, nazwiska przemawiających i tematy wystąpień<sup>320</sup>.

W „Życiu Bytomskim” nr 42. z października 1968 roku zamieszczono jubileuszowy wywiad z Władysławem Studenckim i sekretarzem Joachimem Królem, w którym rozmówcy zwrócili uwagę na zmieniającą się z biegiem lat rolę Klubu w środowisku bytomskim. Zauważono, że w pierwszej fazie istnienia Klubu zadaniem głównym była repolonizacja i rozwój szkolnictwa<sup>321</sup>. Jest to bardzo cenna wypowiedź, a to ze względu na specyfikę historyczną i społeczną Bytomia. Jak widać, Klub Literacki odgrywał rolę niezwykle ważnej instytucji, służącej tworzeniu nowego zapisu miasta – zapisu miasta zamieszkanego przez nowych użytkowników. Co równie ważne, funkcjonowanie Klubu wpływało na integrację różnych grup nowych mieszkańców (na przykład przybyłych tu ze Lwowa, Wilna, innych miejsc Kresów Wschodnich, także z Polski centralnej, Ślązaków). Zwracają na ów fakt uwagę sami rozmówcy, odpowiadając na pytanie o to, czym charakteryzowała się druga faza funkcjonowania opisywanej instytucji:

---

<sup>317</sup> J. Drabina, *Bytom powojenny 1945 – 2002 ...*, s. 83.

<sup>318</sup> D. Kret, *Książka o bytomskim klubie literackim*, „Życie Bytomskie”, 1967, nr 8, s.5.]

<sup>319</sup> Tamże.

<sup>320</sup> Tamże oraz W. Studencki, *Wieczory ...*, 1967.

<sup>321</sup> B. Szumowska, *Klub literacki ma już dwadzieścia lat*, „Życie Bytomskie”, 1968, nr 42, s.3.



[...] Integracją społeczną. Bywalcy Klubu, miejscowi i napływowi bez względu na wiek, stanowisko czy posiadane wykształcenie zaczęli się czuć powiązani – poprzez odbierane tu przeżycia – wspólną ideą i zainteresowaniem. [...] <sup>322</sup>

Klub Literacki w badanym okresie pełnił więc funkcję kulturotwórczą. Obecność na spotkaniach różnotematycznych (nie tylko literaturoznawczych) przyczyniała się do poszerzania horyzontów wiedzy słuchaczy. Dzięki temu uczestniczyli w kulturze. Działalność Klubu miała przede wszystkim charakter popularyzatorski. Ale też skupiała bytomian, którzy zainteresowani byli nauką, zdobywaniem wykształcenia, rozwojem. Toteż udział w spotkaniach Klubu był z pewnością istotny dla nowego pokolenia bytomskich pisarzy i poetów, ludzi pióra.

W licznych wspomnieniach dotyczących postaci wybitnego bytomianina, prof. Władysława Studenckiego, dominuje przekonanie o jego niezwykłym zaangażowaniu w rozwijanie, czy też ożywianie kultury miasta w latach powojennych. W tygodniku miejskim „Życie Bytomskie” pisano o profesorze i jego Klubie same pochlebne słowa. Podkreślano, że profesor Studencki stworzył w mieście prężny ośrodek literacki <sup>323</sup>. Profesora nazywano „duszą i sercem” Klubu <sup>324</sup>.

Adela Pryszczewska-Kozołub, wspominając profesora Studenckiego, podkreśliła, że był człowiekiem powszechnie lubianym i szanowanym, ponieważ zawsze służył pomocą, a przy tym wyzbył się wszelkiej małostkowości <sup>325</sup>. To właśnie profesor sam sprowadzał do miasta najwybitniejszych ówczesnych polskich literatów i naukowców.

Upowszechniał i popularyzował w ten sposób sztukę literacką, uczył szacunku dla literatury, podnosił kulturę w mieście górniczym, wśród uczniów i robotników szerzył wiedzę o sztuce literackiej [...] <sup>326</sup>

Wszyscy wspominający profesora Władysława Studenckiego zwracają uwagę na jego ogromny autorytet i wzór, jakim był dla bytomian starszych, a zwłaszcza młodych. Stał się znakomitością ważną w budowaniu nowej kultury, nowego zapisu miasta. I tak jak ujął to cytowany wcześniej Wilhelm Szewczyk, teraz metaforycznie

---

<sup>322</sup> Tamże.

<sup>323</sup> M. Hałas, *Klub i jego entuzjaści*, „Życie Bytomskie”, 1970, nr 52, s.3.

<sup>324</sup> Tamże.

<sup>325</sup> A. Pryszczewska-Kozołub, *Profesor Władysław Studencki (wspomnienia)*, [w:] *Profesor Władysław Studencki – patron bytomskiej biblioteki*, Piotr Obrączka oprac., Bytom 2012, s. 66.

<sup>326</sup> Tamże, s.67.

można by opisać, że profesor Władysław Studencki został jedną z najistotniejszych postaci w powojennej rzeczywistości miasta, w budowaniu nowego zapisu kulturalnego odegrał niezwykle ważną rolę „w miejscu odkrytym i samotnym, bo na początku książki”<sup>327</sup>.

#### 4.7 Grupy artystyczno-literackie Bytomia.

Młoda awangarda pragnęła zaistnieć w środowisku miasta, zaznaczyć odrębność, nowatorstwo, inny sposób myślenia. Pod koniec lat pięćdziesiątych zaczęły zatem tworzyć się grupy twórcze młodych.

##### 4.7.1 Grupa Artystyczno-Literacka LABIRYNT 1959

W 1959 roku powstaje w środowisku bytomskim Grupa Artystyczno-Literacka „Labirynt”. Zakładają ją literaci Andrzej Bątkiewicz, Tadeusz Koziura, Jerzy Surówko, Tadeusz Szuchatowicz, Czesław Ślęzak oraz plastycy – Igor Płazak, Tadeusz Sadowski, Jerzy Skoluda<sup>328</sup>. To młodzi ludzie zainteresowani sztuką nowoczesną, która, ich zdaniem, nie była dobrze rozumiana przez polskie społeczeństwo. W nr 34. tygodnika miejskiego „Życie Bytomskie” z 1959 r. ogłosili swój program, w którym zakładali przybliżenie społeczeństwu polskiemu założeń sztuki XX wieku. Pisali, że treść ich programu mogłyby wyrazić słowa Pabla Picassa: „Wszyscy chcą rozumieć sztukę. Dlaczego nie próbują zrozumieć śpiewu ptaków? Dlaczego kocha się noc, kwiat, wszystko, co nas otacza – nie próbując tego tłumaczyć?”<sup>329</sup>. Redakcja „Życia Bytomskiego” wyjaśniała obok artystycznej deklaracji młodych twórców, że opisywana grupa utworzyła się w styczniu 1959 roku w Bytomiu u boku Wydziału Kultury. Wyrażono także przekonanie, że członkowie grupy dadzą się poznać mieszkańcom miasta w wieczorach poezji i plastyki<sup>330</sup>. Całostronicowa zapowiedź działania młodej grupy twórczej mogła zrobić wrażenie na czytelnikach lokalnej prasy. Obok deklaracji twórczej wydrukowano wiersze *Droga* - Tadeusza Koziury (wspomniany powyżej), *Labirynt* - Jerzego Surówki, *Konie i Brzeg* – Czesława Ślęzaka, *Niepokój* – Tadeusza

---

<sup>327</sup> W. Studencki, *Wieczory ...*, s. 164.

<sup>328</sup> E. Głębińska, *Leksykon. Grupy literackie...*, s.193.

<sup>329</sup> Tamże oraz *Labirynt*, „Życie Bytomskie”, 1959, nr 34, s.3.

<sup>330</sup> *Labirynt*, „Życie Bytomskie” ..., s.3.

Szuchatowicza oraz prozę Andrzeja Bątkiewicza (*Wiatry nie zawsze wieją od wschodu i Zbrodnię i karę*), ponadto czarno-białe fotografie prac plastycznych Tadeusza Sadowskiego, Jana Skołudy i Igora Płazaka<sup>331</sup>.

Interesujący zdaje się wiersz Jerzego Surówki o takim samym tytule, jak nazwa grupy.

*Labirynt*

Nie szukam tej drogi  
na niej są ślady  
ludzkich stóp

nie szukam  
choć opisano ją  
kolorem złudzeń

obchodzę z daleka  
zmurszałą planetę  
bacząc  
by nie zdeptano mi  
małego świata

mój kapelusz  
jest zawsze  
na bakier<sup>332</sup>

Liryk można traktować jako pewną poetycką deklarację, w której głos liryczny próbuje pokazać, że chodzi własnymi ścieżkami, pozostając w sprzeczności z tym, co znane ogółowi, szukając prawdy. Jednocześnie samo formułuje się pytanie o to, „na bakier” z czym lub z kim są twórcy decydujący się oficjalnie działać pod auspicjami miejskiego wydziału kultury w jednopartyjnym systemie ideowo-politycznym?

Być może wątpliwości etyczne twórców wyraził Czesław Ślęzak, publikując w omawianej zapowiedzi funkcjonowania grupy tekst o tytule *Brzeg*, gdzie czytamy, że:

[...] łudzimy się  
że jest gdzieś

---

<sup>331</sup> Tamże.

<sup>332</sup> J. Surówko, *Labirynt*, „Życie Bytomskie”, 1959, nr 34, s.3.

Głos liryczny jest jednak świadomy, że żyje w czasach, kiedy nie sposób pozwolić sobie na szczerość, prawdę. Reprezentuje tych, którzy stracili nadzieję i w ich imieniu oznajmia: „błądzimy na dnie wyschniętych oceanów”<sup>334</sup>. Inny członek grupy, Andrzej Bątkiewicz, we fragmencie zamieszczonej prozy poetyckiej używa określenia: „eksplodują zbuntowane fortece planet”<sup>335</sup>, a tekstowi nadał tytuł *Wiatry nie zawsze wieją od Wschodu*<sup>336</sup>.

Zanim pojawiła się omawiana tu deklaracja grupy twórczej, tygodnik miejski „Życie Bytomskie” dwukrotnie informował czytelników o powstaniu „Labiryntu”. Już w styczniu 1959 roku bytomianie dowiedzieli się o tym, że Wydział Kultury przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wziął pod opiekę kilku utalentowanych ludzi. W planach były kiermasze, wystawy, projekcje filmowe, zapoznanie społeczeństwa ze sztuką szeroko pojętą<sup>337</sup>. W lutym 1959 roku na łamach tej samej miejskiej gazety pojawiła się pierwsza deklaracja „Labiryntu”, w której młodzi twórcy oznajmiają:

O sztukę socjalistyczną, a więc taką, której poszczególne fragmenty stanowią całość tworzącej się rzeczywistości, o swobodę twórczą nie w myśl tego, co reklamuje nam natura, ale podporządkowaną zdyscyplinowanej samorodności, uwarunkowanej istniejącymi stosunkami prawnymi i ogólnoludzkim w społeczeństwie, o taką właśnie sztukę bić się będziemy w swoich wystąpieniach [...] <sup>338</sup>

Trudno nie odnieść wrażenia, że tekst powyższej deklaracji pisany jest językiem socjalistycznej nowomowy, charakteryzującej polityczne przemówienia partyjne opisywanej epoki. Ostatnią bytomską publikacją grupy jest omówiona wyżej deklaracja z nr. 34. „Życia Bytomskiego”, czyli z sierpnia 1959 roku.

Formacja prawdopodobnie działała od stycznia do sierpnia 1959 roku<sup>339</sup>. Można przypuszczać, że pokonała ich albo niewiarygodność i sztuczność sytuacji, w jakiej się znaleźli, albo zbyt duży ciężar buntu bez buntu sugerujący nieautentyczność, niezrozumienie deklarowanej abstrakcji, silenie się na oryginalność, o czym może

---

<sup>333</sup> Czesław Ślęzak, *Brzeg*, „Życie Bytomskie”, 1959, nr 34, s.3.

<sup>334</sup> Tamże.

<sup>335</sup> A. Bątkiewicz, *Wiatry nie zawsze wieją od Wschodu*, „Życie Bytomskie”, 1959, nr 34, s.3.

<sup>336</sup> Tamże.

<sup>337</sup> *Powstała grupa twórcza „Labirynt”*, „Życie Bytomskie”, 1959, nr 3, s. 1 i 3.

<sup>338</sup> *Labirynt – debiutuje*, „Życie Bytomskie”, 1959, nr 8, s.3.

<sup>339</sup> E. Głębińska, *Leksykon. Grupy literackie...* s.193.

świadczyć przytaczana wyżej historia jednego wiersza Tadeusza Koziury. Bardzo niepochlebnią opinią o „Labiryncie” podzielił się na łamach „Trybuny Robotniczej” Wilhelm Szewczyk, pisząc, że redakcja „Życia Bytomskiego” wykazała dobre chęci, poświęcając „Labiryntowi” całą kolumnę. Wyraził przekonanie, że z takiej literatury nie będzie ani programu, ani grupy, ani nawet poszczególnych literatów<sup>340</sup>. Na koniec krytycznej recenzji Szewczyk stwierdził, że młodzi twórcy powinni zaczynać od poznawania rzeczywistości, nie zaś od pouczenia, czym jest sztuka i dodał, że wśród członków „Labiryntu” sztuki jeszcze nie ma<sup>341</sup>. Wspominając te wydarzenia z życia literackiego Bytomia w omawianym w niniejszej rozprawie okresie, Tadeusz Koziura podkreślił, że wówczas słowa Szewczyka bardzo go oburzyły, wręcz dotknęły, teraz jednak, po wielu latach, rozumie go i mało tego, podziela jego opinię<sup>342</sup>.

#### **4.7.2 Klub Artystów Anarchistów KAA 1959-64, Klub Studencki Pyrlik, MULIMARE<sup>343</sup>**

Od marca 1959 roku do 1964 roku w Bytomiu działał Klub Artystów Anarchistów, w skrócie KAA, tworzony początkowo przez uczniów, później studentów. Organizatorem KAA był Bohdan Urbankowski, debiutujący trzy lata wcześniej nowelą pt. *Zadanie*. Ten polski poeta, prozaik, eseista, filozof jest dziś przewodniczącym Rady Programowej Związku Piłsudczyków oraz prezesem odnowionego oddziału Związku Literatów Polskich w Warszawie<sup>344</sup>. Już jako uczeń I LO wykazywał niezwykłą aktywność artystyczną, oprócz literatury, zajmował się także sztukami plastycznymi.

Warunkiem przynależności do KAA było uprawianie wszystkich sztuk, organizowano nawet specjalny egzamin dla wstępujących<sup>345</sup>. Grupa wydawała w szkole własną gazetkę, nadawała audycje z wykorzystaniem szkolnego radiowęzła (były one nagrywane na taśmy i udostępniane innym szkołom). W auli liceum otwierano wystawy prac plastycznych i koncerty, tu odbyła się premiera „prześmiewczo-romantycznego” dzieła Urbankowskiego pt. *Rosa Weneda*. W ramach KAA działała grupa recytatorska, powstał także klub-pub „Mefisto” przy Placu Słowiańskim i kabaret „Kumander”.

---

<sup>340</sup> W. Szewczyk, *Grupa i co dalej*, „Trybuna Robotnicza”, 1959, nr 230, s.9.

<sup>341</sup> Tamże.

<sup>342</sup> *Wspomnienia Tadeusza Koziury...*, s.60-80.

<sup>343</sup> Pisownia tej nazwy w różnych źródłach jest inna, między innymi: MULIMARE, MuLiMaRe, „Mulimare”.

<sup>344</sup> B. Urbankowski: *Czerwona msza, czyli uśmiech Stalina*. Warszawa 1998, s.653–654.

<sup>345</sup> Ewa Głębińska, *Leksykon. Grupy literackie...*, s.213.

Gdy założyciele Klubu Artystów Anarchistów stali się studentami, opuścili Bytom (Bohdan Urbankowski kontynuował działalność KAA w latach 1963-1966 w Warszawie)<sup>346</sup>. Grupa przez jakiś czas nadal trwała, a jej uczestnicy brali udział w tworzeniu Regionalnego Ośrodka Studenckiego „Pyrlik” w Bytomiu<sup>347</sup>. „Pyrlik” był jedynym klubem studenckim w mieście bez wyższej uczelni.

W 1964 roku grupa KAA zainicjowała w „Pyrliku” imprezy festiwalowe pod nazwą MULIMARE (co należy rozumieć: muzyka – literatura – malarstwo – reszta)<sup>348</sup>. W tygodniku miejskim „Życie Bytomskie” zapowiadano, że studenci entuzjaści mają na całą zimę 1965/66 bardzo ambitne plany i zapraszają na wieczory poezji ilustrowane muzyką i teatrem cieni<sup>349</sup>. W notatce prasowej czytamy:

MUzyka, LIteratura, MAlarstwo – to ich pasje i poznawcze, i twórcze. REszta - to fotografia, film, dyskusje światopoglądowe, religioznawcze itp. Grupa ta powstała wokół „Artystów anarchistów” [...]. Z trzech twórców powiększyła się ona do 30 zapaleńców, odkrywających i wehłaniających z zapalem niespożyte piękno sztuki. [...]<sup>350</sup>

Pierwszy wieczór Klubu MULIMARE odbył się 11 grudnia 1965 roku w auli Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Żeromskiego w Bytomiu. Był to wieczór poezji lirycznej, przygotowany nie w oparciu o recytację, lecz jako udratyzowana całość ilustrowana muzyką. Całość w reżyserii prezesa Klubu MULIMARE Stanisława Śliwińskiego plastycznie oprowadził Andrzej Zapłatyński, a wykonali Alicja Pinc, Teresa Bekasik, Zofia Lewicka, Marek Krupa i przy fortepianie Leszek Mizerski<sup>351</sup>. Zapowiadano spotkanie z poezją znanych autorów oraz Bohdana Urbankowskiego, wówczas już studenta uczelni warszawskiej. Tuż u progu roku 1966 MULIMARE zapraszał na łamach „Życia Bytomskiego” na wieczór autorski z samym Bohdanem Urbankowskim. Zaproszenie kierowano do tych, którzy pragnęli poznać poetę i jego twórczość<sup>352</sup>. Sam Urbankowski, student Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego zyskiwał coraz większą sławę i uznanie, o czym nie zapomniano w Bytomiu. Był bowiem, jak pisałam wcześniej, bardzo rozpoznawalnym bytomianinem,

---

<sup>346</sup> Tamże.

<sup>347</sup> *Wspomnienia Bożeny Wewiórskiej...*, s.4-8.

<sup>348</sup> E. Głębińska, *Leksykon. Grupy literackie...*, s.213.

<sup>349</sup> D. Kret, *Studenci – zapaleńcy planują „bytomską zimę”*, „Życie Bytomskie”, 1965, nr 46, s.5.

<sup>350</sup> Tamże.

<sup>351</sup> D. Kret, *Pierwszy wieczór MULIMARE*, „Życie Bytomskie”, 1965, nr 49, s.5.

<sup>352</sup> D. Kret, *Wieczór autorski B. Urbankowskiego*, „Życie Bytomskie”, 1966, nr 1, s.5.

choć opuścił miasto. I tak w 1965 roku debiutował (już jako student piątego roku) na Ogólnopolskim Turnieju Jednego Wiersza w Warszawie, gdzie obok pięciu innych utworów z całego kraju nagrodzono dwa jego wiersze. Brał udział w Łódzkiej Wiosnie Poetów, gdzie znalazł się wśród osiemnastu najlepszych autorów<sup>353</sup>. Bytomianie ówczesni dość mocno interesowali się osiągnięciami tych, którzy – można powiedzieć – związali się z miastem. W roku 1966 oryginalna postawa twórcza młodego człowieka, świetnie zapowiadającego się artysty, mogła być interesująca i inspirująca. Lokalna prasa pisała o jego postawie twórczej:

Poezja jego zdaniem, nie powinna kreować własnego, sztucznego świata, do którego klucze ma tylko poeta, lecz powinna także angażować się w najważniejszą sprawę istniejącej rzeczywistości, sprawę sensu ludzkiego życia, ludzkich marzeń, ludzkiej pracy. W myśl tej maksymy nie rezygnuje on z poezji wysokiej rangi na rzecz „modnych słowotwórczych łamigłówek” - jak się wyraża i kontynuuje tradycje romantyczne w poezji [...] <sup>354</sup>

Ówczesny Urbankowski określał siebie jako nowego romantyka, a – jak wspominał – Władysław Broniewski nazwał go ostatnim romantykiem<sup>355</sup>. Młody twórca wyjechał do Warszawy, władze zaś naciskały, by zaniechano nazwy Klub Artystów Anarchistów. Grupa częściowo rozpadła się. A pozostali używali nazwy „Klub Mulimare”<sup>356</sup>.

„Pyrlik” nie przetrwał próby czasu. Co prawda w roku 1986 obchodzono hucznie 20 – lecie działalności, ale później w zasadzie klub rozpadł się, podobnie jak budynek, w którym się mieścił (specyfiką miasta były i są rozpadające się domy). Jednak mimo prób nie udało się wskrzesić Klubu Studenckiego, który świetność przeżywał w latach 70–tych. O przyczynach tej sytuacji pisał na łamach „Życia Bytomskiego” Hałas<sup>357</sup>, wyjaśniając, że w latach 70–tych odeszła ekipa założycieli, którzy pokończyli studia i zajmowali odtąd kierownicze stanowiska, zatem nie zajmowali się działalnością artystyczną, a gwoździem do trumny było tymczasowe przeniesienie lokum z powodu remontu. W latach 90–tych Klub *Pyrlik* przestał funkcjonować.

---

<sup>353</sup> D. Kret, *Nowy talent poetycki*, „Życie Bytomskie” 1966, nr 2, s.5.

<sup>354</sup> Tamże.

<sup>355</sup> Tamże.

<sup>356</sup> E. Głębińska, *Leksykon. Grupy literackie...*, s.213.

<sup>357</sup> <http://sbbfanblog.blogspot.com/2011/07/sbb-bytom-79.html>, [dostęp z dnia 20.05.2018].

### 4.7.3 Grupa poetycka „Słowień” przed 1973 r.

W omawianym czasie tworzy się kolejna ważna bytomska grupa literacka – „Słowień”. Ewa Głębińska podaje, że powstała ona przed 1973 r. (w 1976 kształtuje się rdzeń)<sup>358</sup>. Tworzący grupę literaci reprezentowali pokolenie zwane „młodym”. Mieli po dwadzieścia kilka lat. Działalność prowadzili zatem w większości już po roku 1970, w którym niejako zamykają się rozważania niniejszej rozprawy.

W Archiwum Państwowym w Katowicach znajduje się album fotograficzny Zakładowego Domu Kultury Huty „Bobrek”. W albumie można zobaczyć zdjęcie przedstawiające kilka osób, a podpisane: „1972 klub literacki SŁOWIEN”. Grupę założył były członek KAA, Janusz Jaśniak, o którego lirykach wspominałam wcześniej, a towarzyszyli mu Paweł Lesik, Krystyna Mitręga, Krzysztof Szczechowski, Edward Zyman, Edward Szopa i Andrzej Żak oraz Tadeusz Koziura. Grupa istniała na prawach klubu przy Hucie „Bobrek”, następnie przy Domu Kultury Huty „Bobrek”. Organizowała spotkania literackie, spotkania z pisarzami, kiermasze książek, co z nostalgią wspominają byli pracownicy tego nieistniejącego już zakładu przemysłowego<sup>359</sup>. Byli wśród członków „Słowienia” także ludzie pełniący funkcje polityczne czy propagandowe. Zachowały się wspomnienia o próbach nakłaniania do wstąpienia w szeregi partii (PZPR) przez niektórych „zakładowych pisarzy”, jak ich również nazywano<sup>360</sup>. Taka była specyfika tamtych czasów. Być może za podobnymi działaniami kryły się intencje polityczne, a być może chęć pozyskania pieniędzy czy jakiegokolwiek gratyfikacji w myśl zasady – „partia rządzi, partia płaci”. Pisarze deklarowali:

[...] szukanie inspiracji w obyczaju, tradycji i kulturze śląskiego regionu, silną artykulację tematu pracy, związki człowieka z przyrodą i wielkoprzemysłowym pejzażem [...].<sup>361</sup>

Ponadto w ich programie można było przeczytać o celu, którym jest zbliżenie młodych literatów do robotniczego środowiska ludzi pracy i zapoznanie ich z problemami współczesnej literatury<sup>362</sup>. Należy zaznaczyć, że większość z wymienianych poetów i pisarzy, działaczy klubów, poświęcała się pracy dziennikarskiej. Pozostali ludźmi pióra,

<sup>358</sup> E. Głębińska, *Leksykon. Grupy literackie...*, s.413.

<sup>359</sup> Tamże oraz *Wspomnienia Teresy Sterniczuk, Aneks ...*, s.43-48.

<sup>360</sup> *Wspomnienia Teresy Sterniczuk ...*, s.43-48.

<sup>361</sup> *Bytom. Antologia twórczości literackiej...*, s.5.

<sup>362</sup> *Słowień znaczy grupa bytomskiej młodzieży literackiej*, „Życie Bytomskie”, 1973, nr 21, s.4.



choć nie zajmowali się twórczością literacką. A z drugiej strony do „Słowienia” dołączali bytomscy literaci próbujący wcześniej sił na przykład w grupie „Labirynt”, jak Tadeusz Koziura<sup>363</sup>.

Wśród liryków wymienionego wyżej Pawła Lesika, który należał do pokolenia powojennego (urodził się w 1945 r.<sup>364</sup>), znajdujemy teksty nawiązujące do poruszonego w niniejszych rozważaniach zagadnienia pamięci o miejscach w utworach bytomskich twórców. W jednym z utworów literat rysuje metaforyczny, oniryczny krajobraz bytomskiej nocy. Lesik związany z Klubem Literackim „Słowień” wydał w 1973 roku arkusz poetycki *Przed głogiem*. W arkuszu ukazał się wiersz pt. *Noc*:

Pod domem, pod oknem,  
jakby szpilką o szklanę  
oskardy  
sejsmografy szyb  
spisują podziemne odstrzały.  
Pod oknem  
ktoś przebiera nogami  
w liściach zeschniętych,  
a kominów kopie wbite.  
Na sąsiednim dachu  
sen z księżycem czekają  
aż się w skrzydła rozwina  
kopalniane wieże.<sup>365</sup>

Tu zawarty został m.in. poetycki opis nocnego pejzażu i tego, czego doświadczają mieszkańcy opisywanego miejsca. Podziemne odstrzały i drżące w związku z nimi szyby okien, kominy i kopalniane wieże – to nieodłączne jego elementy. Można odnieść wrażenie, że bohater liryczny, ów ktoś, kto przebiera nogami w zeschniętych liściach, jest niczym rycerz lub wojownik przed wielką bitwą. Na razie kopie kominów stoją nieruchomo (są wbite), a kopalniane wieże mogą rozwinąć się w skrzydła (być może jest to przenośnia mająca kojarzyć się z żołnierzami przed bitwą). Tego nie wiemy. To wiedzą tylko sen i księżyc, które czekają, co się wydarzy. Podobnie jak nie wie, „co będzie za

---

<sup>363</sup> *Dialog „bobrkowców” ze śląskimi literatami*, „Życie Bytomskie”, 1972, nr 16, s.5.

<sup>364</sup> *Bytom. Antologia twórczości ...*, s.69.

<sup>365</sup> P. A. Lesik, *Noc*, [w:] *Przed głogiem*, Katowice 1973, s. 4.

następnym zakretem drogi”<sup>366</sup> liryczny głos w wierszu Edwarda Szopy (również związanego z grupą „Słowień”).

Fakt funkcjonowania znanej grupy poetyckiej pod skrzydłami wielkiego przemysłowego zakładu pracy, jakim była huta robił wrażenie. Duży robotniczy kombinat prowadził działania mające na celu rozwój życia kulturalnego Bytomia, co wpływało z pewnością na wizerunek miasta na tle aglomeracji śląskiej. Jednocześnie oficjalny aparat partyjny mógł bezproblemowo kontrolować treści twórczości swych podopiecznych, którzy, jeśli chcieli uczestniczyć w życiu literackim regionu, świadomie godzili się na możliwość tworzenia pod takimi warunkami.

## 5. Podsumowanie

Należy zauważyć, że wśród bytomskich literatów okresu powojennego do 1970 roku pojawili się twórcy kilku generacji, o różnych przeżyciach i doświadczeniach. Pokolenie tych, którzy przeżyli II wojnę światową, a następnie przymus przesiedleń, zamykało w strofach wierszy ślady przeżytej traumy. Szulcowa, Horak i Działek byli przedstawicielami tych nowych bytomian, którzy do miasta trafili już jako ukształtowani dorośli, doświadczeni okrutnymi wojennymi losami. Ich liryczny głos wspomina inne krajobrazy, domy - utracone, piękniejsze niż Bytom, bo bliższe sercom. Odnajduje w pamięci także obraz drogi wiodącej do nowego miejsca, drogi tragicznej. W ich poetyckich wspomnieniach Bytom pozostaje szarym od dymów lub płonącym przemysłową łuną nieprzyjaznym *locum*, a oni ciągle nie czują się tu zdomowieni. Nie wolno zapominać o bagażu tego pokolenia – śmierć, autorytarne decyzje polityczne zmieniające mapę Europy, wysiedlenia, ocalenie przed zagładą w obliczu faszystowskiego nacjonalizmu i następnie życie pod presją totalitaryzmu stalinowskiego. Horak i Działek jako aktywni gracze „peerelowskiego” systemu podjęli decyzje, których z całą pewnością byli świadomi i za które niewątpliwie odpowiadali przez całe swoje życie, co w wyraźny sposób przejawia się w ich twórczości, ale mogli pisać, wydawać tomy poezji i inne publikacje. Bytomianka Szulcowa, kobieta o bolesnej przeszłości, tak samo jak wyżej wspomniani twórcy pozostawiła całe dotychczasowe życie na Kresach Wschodnich, ale po wojnie nie angażowała się ideologicznie. Przeciwnie, w utworach swych wyrażała sprzeciw wobec decyzji politycznych, a nawet

---

<sup>366</sup> E. Szopa, *Nigdy nie wiem*, [w:] *Światłość lasu*, Katowice, 1971, s. 7.

nowomowy tamtych czasów. I dlatego nie publikowała. Mogła to zrobić dopiero po latach, gdy upadła PRL i gdy teksty o bardzo krytycznym wobec niej potencjale emocjonalnym stały się wręcz interesujące.

Co ciekawe wśród jednostek aktywnych literacko nie sposób natrafić na autochtonów, bytomian z dziada pradiada. Literaci miejscy tego czasu to wyłącznie „nowi bytomianie”, mieszkający w domach, z których wyprowadzili się poprzedni, niemieccy właściciele. Tworzyli raczej indywidualnie. Nieliczni starali się zainteresować dorobkiem krytyków literackich i dziennikarzy Bytomia i regionu. Teksty tych, którzy odnieśli sukcesy, drukowano w Wydawnictwie „Śląsk”, śląskich pismach społeczno-kulturalnych, czy wreszcie w lokalnej prasie. Żaden z nich nie zyskał jednak większej sławy, na przykład na miarę gliwiczana Różewicza. Ze względu na cenzurę typową dla czasów PRL-u unikali tematyki dwuznacznej, niepopularnej, co często przybierało postać przemilczania spraw niewygodnych.

Niewątpliwie największej sławy poetą bytomskim tego okresu był Stanisław Horak, którego próbowano porównać z Różewiczem. Poezje obu literatów wydawano w Krakowie. Analiza tekstów Horaka oraz ich recenzji pozwalają prześledzić niezaprzeczalny rozwój warsztatu literackiego. Był znaną bytomską osobistością, postacią rozpoznawalną, zapraszaną na spotkania, wypowiadającą się w miejskiej gazecie.

Pod koniec lat pięćdziesiątych uaktywnia się nowe, młodsze pokolenie twórców bytomskich. W jego poezji już nie ma osobistej traumy przeżytych nieszczęść. Znajdujemy obrazy poetyckie miejskiej przestrzeni. Bytom dla tych twórców jest miastem kominów na tle szarego lub rozświetlonego od przemysłowych wyziewów nieba. W lirycznych krajobrazach pojawia się hałda – metafora Śląska. Jednak bytomscy literaci nie patrzą nań śląskimi oczyma. To nie zaskakuje, wszak nie są oni stąd, nie żyli na Śląsku od pokoleń, przybyli do miasta z zewnątrz. Bytomska hałda przeraża, będąc także przerośniętą nadmiernie wykorzystującego, degradującego miasto przemysłu.

Niezwykle ważna dla budowania nowego oblicza Bytomia była pasja, z jaką pracowali ówcześni nowi mieszkańcy, ci którzy przeżyli koszmar wojny, tragedię rozstań i traumę przesiedleń. Jedna z ówczesnych nauczycielek wspominająca pierwsze bytomskie powojenne lata pisze wprost: „We mnie jest pasja pracy”<sup>367</sup>. Ponadto należy zauważyć, że w opisywanym czasie Bytom był miastem budzącym ciekawość, nawet

---

<sup>367</sup> J. Milewska, *Z Krakowa do Bytomia* (rękopis w posiadaniu jej córki, udostępniony autorce).

fascynację, co wynika z zapisków i wspomnień z tamtych lat. Przykładowo literat Janusz Jaśniak wspominał, że podejmując decyzję o zamieszkanu wówczas w mieście, zachorował na „ślaską gorączkę”<sup>368</sup>.

W kolejnych latach rozwijała się twórczość wymienianych już wcześniej ludzi pióra. Debiutowało także nowe pokolenie bytomskich poetów jak Paweł Lesik, Andrzej Żak czy Edward Szopa i Janusz Krasnodębski, których literackie kariery ożywiły się także później, po roku 1970. Ze względu na cenzurę nie mogła publikować Szulcowa i być może inni amatorzy poezji, których pamięć pokryła „mgła zapomnienia”<sup>369</sup>. Pojawiały się też na krótko nazwiska piszących wiersze dla miejscowej prasy, być może na zamówienie lub ze względu na chęć zaistnienia w lokalnym środowisku. Przykładem może być twórczość Tomasza Mokulskiego dla „Życia Bytomskiego”, czy Tadeusza Hadrysia dla Huty „Bobrek”. Ich utwory spełniały oczekiwania cenzury PRL-u, ale także, jak u Hadrysia, nie były wyzute z poczucia humoru, czy jak u Mokulskiego, nie były pozbawione lirycznej zadumy.

W omawianym czasie miejskie instytucje podejmowały próby wykorzystania literatury i literatów do rozślawienia miasta, do rozwijania jego życia kulturalnego. Powstała „Piosenka o Bytomiu”. Inicjowane było życie literackie grup twórców. Jednak okazało się, że działania te spełzały w zasadzie na niczym. Piosenka nie zyskała wielkiej popularności, natomiast poeci pod „opiekuńczymi” skrzydłami władz partyjnych nie mogli rozwinąć własnych skrzydeł lub byli postrzegani jako niecenzuralni, „wywrotowi”. Ci ostatni jednak przyciągnęli młodzież, która chętnie włączała się w latach sześćdziesiątych w życie kulturalne miasta. W Bytomiu tamtego okresu działali studenci, choć brakowało tu uczelni wyższej. Kolejne młodsze pokolenie bytomskich literatów wypowiadało się w sposób sugerujący, że powojenna propaganda ideowo – polityczna niestety odniosła sukces, o czym świadczą na przykład deklaracje młodych poetów działających pod okiem Huty „Bobrek”. Niewątpliwie wielkie zasługi w rozwijaniu życia kulturalnego miasta miał w opisywanym okresie Klub Literacki założony i prowadzony przez prof. Władysława Studenckiego. Działalność Klubu popularyzowała literaturę i naukę wśród bytomian. Nie bez przyczyny więc we współczesnym życiu kulturalnym utrzymuje się pamięć o dwóch ważnych osobistościach tamtego okresu. Otóż Miejska

---

<sup>368</sup> J. Jaśniak, *Z Warszawy na Rozbark*, [w:] *Bytom powojenny 1945 – 2002 ...*, s. 83.

<sup>369</sup> M.H. Szulc *Wiersze wybrane...*, s.105.

Biblioteka Publiczna nosi imię Władysława Studenckiego, zaś odbywający się jesienią turniej poetycki imię Stanisława Horaka.

Dopiero obecnie bytomianie przypominają sobie o założycielach i pierwszych użytkownikach Bytomia, o których milczało kilka pokoleń. Dziś, spacerując po miejskim cmentarzu Mater Dolorosa przy ulicy Piekarskiej, z zadumą mijamy groby z zacierającymi się zapisami niemieckich pierwszych mieszkańców miasta oraz nazwiskami jego drugich użytkowników, a wśród nich Szulcowej, Studenckiego, Horaka. Wszyscy oni wywarli wpływ na kształt życia tej miejskiej przestrzeni.

Współczesny śląski poeta i krytyk literacki, związany prywatnie ze Świętochłowicami, Chorzowem, mieszkający w dzielnicy Bytomia – Miechowice, Krzysztof Karwat, w jednym ze swoich wierszy z cyklu *Dokładny adres zamieszkania* napisał o Bytomiu:

*Bytom*

Nie mieszkasz zatem w Neustadt

nie jesteś rybą ani płazem

jesteś górnikiem spod Lwowa

nie umierasz pod wodą

kopiesz tylko nadzwyczajnie głęboki grób<sup>370</sup>

Poeta zawarł w utworze współczucie dla tych, których los przywiódł ze Lwowa do Bytomia, do nowego miasta. Oni nie są tu sobą ani nie czują się u siebie. Stali się kimś, kim nie chcieli być. Nie spotkali już niczego poza nieuchronną śmiercią. Miejsce, do którego przybyli, może być już tylko grobem. To interesujące, jak spostrzega owych przybyszów osoba z zewnątrz opisywanej grupy, choć jednocześnie także twórca związany z Bytomiem (reprezentujący kolejne pokolenie). Być może przez pojawienie się niemieckiej nazwy innego miasta (Neustadt – to nazwa licznych miast niemieckich) poeta nawiązał do podobnego losu poprzednich mieszkańców, których pozbyto się z Bytomia w ostatniej fazie działań wojennych lub wyjechali sami ze względów osobistych w badanym okresie i później.

Klika przywołanych na koniec tekstów napisano już po 1970 roku. Są utworami niereprezentującymi twórczości w badanym okresie, jednak zestawienie ich z wierszami poprzedników pozwala dostrzec różnicę w prezentowanym stosunku do miasta. Zapis

---

<sup>370</sup> K. Karwat, *Bytom*, [w:] *Bytom. Antologia twórczości ...*, s.50.

topograficzny miejsca jest w nich różny. Autorzy posługują się też innymi kategoriami pamięci. W słowach przybyłych w latach czterdziestych i pięćdziesiątych nowych użytkowników miasta zawarta została pamięć miejsc, z których pochodzili, które musieli opuścić, porzucić, pamięć drogi, jaką przebyli (przemiany, traumy, wojny). Urodzeni w latach pięćdziesiątych lub ci, którzy w mieście spędzili dzieciństwo czy młodość, nie wspominają go z nostalgią ani czułością. Dla poetów tworzących w latach siedemdziesiątych jest to szare miejsce, przywołujące nieprzyjemne skojarzenia, włączając w nie śmierć. Kolejne pokolenie skłonne było tworzyć pompatyczne teksty, świadczące o przekonaniu o niezaprzeczalnej polskości ziemi bytomskiej, posługując się mocno zideologizowanym językiem. Im brakło słów. Ich stosunek do miejsca był zupełnie inny.

Wymieniani wyżej twórcy to bytomianie, którzy, jak wynika z analizy miejsc urodzenia, znaleźli w nowym mieście swój nowy dom. Bytom stał się dla nich miejscem nowego życia, a oni niewątpliwie byli jednymi z tych, którzy dokonywali ponownego zapisu miasta. Stali się bardzo znaczącymi kolejnymi jego użytkownikami.

Warto zwrócić uwagę na pokrótce opisanych wyżej literatów ze względu na chęć zaznaczenia jak ważną dla nowego zapisu kulturalnego miasta stała się ogromna liczba Polaków tworzących tak zwane środowisko kresowe. Małgorzata Kaganiec w zbiorze pod tytułem: *Kresowianie w Bytomiu* podkreśla, że nie jest prawdą pokutujące w powszechnej opinii przekonanie, że w Bytomiu osiedlił się tylko kresowy proletariats<sup>371</sup>. Autorka książki pisze:

Wśród bytomskiej bohemy artystycznej byli głównie plastycy i poeci. (...) Najbardziej znanym poetą mieszkającym w Bytomiu był Stanisław Horak. Prócz niego, tworzyli tu, Kazimierz Kruczkowski, (...) Mieczysław Dziaczek i Tadeusz Koziura. (...) W Bytomiu mieszkała też Jadwiga Dabulewicz – Rutkowska (...) autorka ciekawych wspomnień z dzieciństwa spędzonego w okupowanym Lwowie i wczesnej młodości w Bytomiu i Gliwicach. [...]<sup>372</sup>

Dla kresowian przybyłych z zielonego Wołynia, Podola i innych miejsc byłej wschodniej Rzeczypospolitej Bytom nie mógł być miastem pięknym. Piękno krajobrazu tym nowym użytkownikom miejskiej przestrzeni kojarzyło się zapewne z zielenią, lasem,

---

<sup>371</sup> M. Kaganiec, *Kresowianie w Bytomiu*, Bytom 2014, s. 51.

<sup>372</sup> Tamże, s.52.

ogrodem, łąką. Pejzaż bytomski zaś składał się z kominów, ognia, przemysłowej łuny i groźnych hałd, które jednak nie miały znaczenia takiego, jak dla rodzimych Ślązaków.

W Bytomiu literatura stała się swego rodzaju medium pamięci o niezwykle trudnej misji ponownego zapisu miasta. Dla pewnej grupy ludzi przeistoczyła się w szansę na zaistnienie w lokalnym środowisku, możliwość pozostawienia po sobie śladu. Tak rozumiana chwała miała jednak swoją cenę – podporządkowania się ideologii partyjno-politycznej czasów socjalizmu. Sławę i pamięć przyniosła jednak nielicznym. Być może ponadto pełniła funkcję terapeutyczną dla tych, którzy nie potrafili, czy też nie mogli pozostawić za sobą doświadczeń przeszłości. Jak widać mogła okazać się pułapką dla twórców, których próby podążania za nowoczesnością, raczej nierozumianą, okazywały się chybione i krytykowane przez znawców wywodzących się z ówczesnego śląskiego środowiska literackiego.

## II

### **Biblioteki, czytelnictwo, prasa w Bytomiu w latach 1945-1970.**

#### **1. Wprowadzenie**

Ważnym miernikiem poziomu kultury danej społeczności, a szczególnie społeczności miejskiej jest jej stosunek do wiedzy i literatury. Dawni niemieccy użytkownicy miasta Bytomia pozostawili po sobie liczne książki. Zgromadzono je z pewnością w wielu domach w prywatnych biblioteczkach oraz w miejscach dostępnych dla całej społeczności.

Niszczanie książek, palenie ich, wyrzucanie na śmietnik kojarzą się z największymi zbrodniami. Nie bez przyczyny po wielokroć przywoływane są dziś słowa Heinricha Heinego z 1820 roku o tym, że gdzie się pali książki, w końcu pali się też ludzi. Barbarzyństwo takie jak niszczenie książek kojarzy się powszechnie z szalejącym w latach trzydziestych XX wieku niemieckim nacjonalizmem. Na szczęście w żadnych publikowanych dotąd zapiskach i wspomnieniach nie zachowały się informacje o tego typu postępowaniu w Bytomiu lat trzydziestych. Być może antyniemieckich książek tu nie było albo niemieccy bytomianie nie chcieli mówić o ich paleniu. Ich działania świadczyły raczej o szacunku wobec literatury i nauki gromadzonych w bibliotekach.

Interesujące jest, jak nowi użytkownicy miasta, przybyli po zakończeniu działań wojennych, odnieśli się do księgozbiorów bibliotecznych pozostałych po niemieckich użytkownikach. Warto przyjrzeć się także rozwojowi polskich bibliotek w Bytomiu i udziałowi ich pracowników w tworzeniu nowego, polskiego zapisu miasta. To, jakie się czyta książki, gazety, publikacje w ogóle, kształtuje wyobraźnię, poszerza horyzonty myślowe. Znajdując odpowiedzi na pytania o zainteresowania czytelnicze bytomian lat 1945-1970 warto sięgnąć do wspomnień nowych użytkowników miasta oraz do zapisków sprzed lat, pochodzących z prasy czy gromadzonych w archiwach miejskich placówek i innych miejscach.

W badanym okresie PRL wprowadzała przepisy prawne, których należało przestrzegać w całym państwie, także w Bytomiu, co oczywiste. Pierwszy powojenny dokument regulujący pracę bibliotek na terenie PRL to wydany przez ówczesną Radę



Ministrów *Dekret z dnia 17 kwietnia 1946 roku o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi*<sup>373</sup>, gdzie w Art. 1 czytamy, że

Biblioteki i zbiory biblioteczne, zarówno krajowe, jak znajdujące się za granicą, a będące własnością lub w posiadaniu obywateli polskich lub instytucji polskich, uznaje się za narodowe mienie kulturalne, powołane do służenia dobru ogólnemu.<sup>374</sup>

Artykuł 2.1 wyjaśnia, że czyni się tak

[...] w celu prowadzenia w społeczeństwie jednolitej działalności kulturalnej za pomocą książki i bibliotek oraz umożliwienia każdemu obywatelowi korzystania ze zbiorów bibliotecznych całego kraju <sup>375</sup>.

Biblioteki miały za zadanie gromadzić, zabezpieczać, opracowywać i udostępniać zbiory i służyć w ten sposób dobru i pożytkowi publicznemu<sup>376</sup>. W *Kronice* placówki bytomskiej notujący wyjaśnia, co jest jej zadaniem:

Zadaniem Biblioteki jest szerzenie czytelnictwa wśród ludności autochtonicznej dla zapoznania jej z czystością języka polskiego i literaturą polską oraz dla przygotowania jej do korzystania z polskiego dorobku kulturalnego – dla reszty ludności zaznajomienie z nowymi prądami literatury polskiej i najnowszymi wydarzeniami naukowymi w świecie. Biblioteka wychowuje społecznie, kształci ogólnie i zawodowo oraz daje kulturalną rozrywkę każdemu obywatelowi miasta, dlatego też znaczenie Biblioteki Miejskiej i rozbudowa sieci bibliotecznej jest bardzo ważna<sup>377</sup>.

Do ogólnokrajowej sieci bibliotek publicznych zostały włączone biblioteki szkolne, powszechne i naukowe<sup>378</sup>, natomiast każdy zarządzający biblioteką miał dbać

---

<sup>373</sup> *Dekret z dnia 17 kwietnia 1946 roku o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi*, Dz.U. 1946 nr 26, poz.163.

<sup>374</sup> Tamże, Art.1.1, s.291. W tym dokumencie za zbiory biblioteczne uznano różnego typu druki, jak książki, czasopisma, ulotki (druki ulotne), ale także rękopisy, nuty, mapy, ryciny (którym nadano status czytelniczy lub naukowy). Zwraca uwagę podział bibliotek, jakiego dokonano w omawianym dokumencie. Otóż podzielono je na : publiczne (wyjaśniono, że te są utrzymywane przez Państwo a także inne związki publiczno-prawne), społeczne (należące do stowarzyszeń lub instytucji społecznych), prywatne (należące do osób prywatnych lub instytucji, ale przystosowane do użytku społecznego) oraz domowe (wyłączone z użytku publicznego). Z cytowanego dokumentu wynika ponadto, że stworzono ogólnopolską sieć bibliotek publicznych, które miały być utrzymywane przez państwo (Art.1.2, s.291 Art.1.3, s.291). W Art.1.4 wyjaśniono, że ów dekret nie dotyczy bibliotek domowych.

<sup>375</sup> Tamże, Art.2.1, s.292.

<sup>376</sup> Tamże, Art.2.3, s.292.

<sup>377</sup> *Kronika MBP*, zapis dotyczący roku 1946, pisany w 1950, strony nienumerowane.

<sup>378</sup> *Dekret z dnia 17 kwietnia 1946 roku o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi*, Dz.U. 1946 nr 26, poz.163, Art. 6, s.293.

o księgozbiór odpowiadający potrzebom danego środowiska<sup>379</sup>. Ciekawe jest i to, że ów akt prawny zobowiązywał biblioteki szkolne do pełnienia funkcji placówek publicznych do czasu zorganizowania pełnej sieci bibliotek.<sup>380</sup> Ponadto w myśl tego przepisu o losach tychże stanowić miał Minister Oświaty, natomiast w jednym z ostatnich punktów dokumentu czytamy:

Kto uchyla się od obowiązku rejestracji biblioteki lub podaje przy rejestracji dane nieprawdziwe albo zataja dane, które powinny być ujawnione, podlega karze aresztu do dwóch miesięcy lub grzywny do 20.000 złotych albo obu tym karom łącznie.<sup>381</sup>

Sprawy biblioteczne stanowiły ważny aspekt na drodze do odbudowy państwa po pięciu latach okupacji hitlerowskiej. Dekret przyjęto z ogromnym entuzjazmem, co relacjonuje Ewa Pawlikowska na łamach „Przeglądu Bibliotecznego” w 1976 roku<sup>382</sup>. Autorka ta zwraca uwagę na bezprecedensowość i wyjątkowość *Dekretu* dla sytuacji społeczno-ekonomicznej i kulturalnej państwa, które stanęło przed trudnym zadaniem odbudowy wojennych zniszczeń. Pisze:

Szkolnictwo było kompletnie zdeorganizowane, biblioteki, archiwa, muzea spalone i zrabowane, a zbiory ich zdewastowane lub wywiezione, ruch wydawniczy zahamowany, baza poligraficzna zniszczona lub skonfiskowana i nie istniejąca właściwie sieć księgarska.<sup>383</sup>

W ramach odbudowy zasobów kultury podjęto także odbudowę bibliotek, książkę spostrzegając jako pełniącą niezwykle ważną funkcję kulturotwórczą. Warto przypomnieć, że tematem Dni Oświaty obchodzonych w 1946 r. od 1 do 3 maja była książka<sup>384</sup>. Pawlikowska relacjonuje, że lata 1948-49 przyniosły ważne osiągnięcia, ponieważ w całym kraju instytucje te mnożyły się. Otwarto pięć bibliotek wojewódzkich, a liczba punktów bibliotecznych odpowiadała liczbie szkół podstawowych w kraju<sup>385</sup>.

Istotna w kontekście niniejszych rozważań była uchwała Rady Państwa dotycząca Ziemi Zachodnich i Północnych, inicjująca zaopatrzenie bibliotek na tych obszarach

---

<sup>379</sup> Tamże, Art.5.1, s.293.

<sup>380</sup> Tamże, Art.15.1, s.294.

<sup>381</sup> Tamże, Art.16.1, s.295.

<sup>382</sup> E. Pawlikowska, *W trzydziątą rocznicę uchwalenia dekretu o bibliotekach*, [w:] „Przegląd Biblioteczny”, 1976, nr 1, s. 5-13.

<sup>383</sup> Tamże, s.8.

<sup>384</sup> Tamże, s.8.

<sup>385</sup> Tamże, s.9.

w książkę polską na zasadzie ogólnopolskiej zbiórki książki<sup>386</sup>, co z całą pewnością dotyczyło Bytomia.

Kolejny okres rozwoju rozpoczął się w październiku 1951 roku, kiedy to sprawy bibliotekarstwa zostały przekazane Ministerstwu Kultury i Sztuki, a praca biblioteczna została upolityczniona i zorientowana na czytelnika masowego. Był to czas licznych konkursów czytelniczych, co z pewnością przynosiło pozytywne efekty, jednak znacznie obciążało pracowników bibliotek koniecznością nadmiernej sprawozdawczości<sup>387</sup>. W 1956 roku odbył się Ogólnopolski Zjazd Bibliotekarzy, który wyraził krytyczną opinię na temat zbyt częstych konkursów czytelniczych, centralnego zaopatrywania książek, systemu kształcenia bibliotekarzy<sup>388</sup>. Na rok 1959/1960 rozpropagowano hasło *Polska krajem ludzi kształcących się*, a w roku 1960/1961 Ministerstwo Kultury i Sztuki zorganizowało konkurs ogólnopolski, w którym należało brać udział, a odbywał się on pod hasłem *Wiedza pomaga w życiu* oraz krajowy konkurs *Piękno na co dzień*<sup>389</sup>. Były to działania odgórne, w których obowiązkowy udział brały wszystkie placówki biblioteczne w kraju. Działania te realizowano w oparciu o pracę bibliotek właśnie, co z całą pewnością wyznaczało kierunki ich działania i funkcjonowania w danym środowisku. Istotnym problemem, jaki wymagał uregulowań była sprawa sposobów zatrudniania, wynagradzania bibliotekarzy oraz zdobywania przez nich kwalifikacji uprawniających do pracy w bibliotekach. Wreszcie weszła w życie *Ustawa o Bibliotekach* ogłoszona z datą 9 kwietnia 1968 roku<sup>390</sup>, w dużej mierze utrzymująca i rozszerzająca postanowienia *Dekretu*. Uznano w niej, że:

Biblioteki, ich zbiory i urządzenia są dobrem narodowym [...] służą rozwojowi nauki, kultury i gospodarki narodowej oraz socjalistycznemu wychowaniu społeczeństwa<sup>391</sup>.

Ten akt prawny określa, że do zadań bibliotek w całym kraju mogły należeć, poza ustalonymi już wcześniej, także działalność dokumentacyjna, wychowawcza, dydaktyczna czy kulturalno-oświatowa<sup>392</sup>. Biblioteki podlegały systemowi centralnemu,

---

<sup>386</sup> Tamże, s.9.

<sup>387</sup> Cz. Koziół, *Rozwijanie zainteresowań czytelniczych w Polsce*, [w:] „Przegląd Biblioteczny”, 1964, nr 3, s. 145 – 153.

<sup>388</sup> J. Korpała, *Biblioteki powszechne w dwudziestoleciu Polski Ludowej*, [w:] *Biblioteki powszechne 1944-1964*, [http://bbc.uw.edu.pl/Content/1908/p1965\\_3\\_01.pdf](http://bbc.uw.edu.pl/Content/1908/p1965_3_01.pdf), [dostęp z dnia 10.12.2019].

<sup>389</sup> Tamże.

<sup>390</sup> Dz.U. 1968 r., nr 12, poz. 63.

<sup>391</sup> Tamże, Atr.1.1, s.63.

<sup>392</sup> Tamże, Art. 4.2.1, s.63.

rozbudowanej wcześniej ogólnokrajowej sieci. Określono także zadania i sposoby zatrudniania pracowników bibliotek. Wszystkim powyższym regulacjom musiano podporządkować się także w Bytomiu i uwzględnić je w funkcjonowaniu miejscowej biblioteki. W mieście tym jednak los i znaczenie książki były szczególne, zwłaszcza w momencie wymiany użytkowników miejskiej przestrzeni. Książka służyła tworzeniu ponownego zapisu na kartach życia kulturalnego mieszkańców. Miała znaczenie nie tylko polityczne, lecz także narodowe. Ważnym stało się przygotowanie tych poprzednich użytkowników, którzy nie opuścili miasta przed nadchodzącym frontem wojennym, do używania polskich zdobyczy kulturalnych.

## 2. Rys historyczny

Pierwsze wypożyczalnie w pruskim Bytomiu powstawały na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XIX wieku, co wynika z informacji, jakie zamieściła w książce *Bytom. Portret własny* Małgorzata Kaganiec<sup>393</sup>. Były to wypożyczalnie prywatne lub należące do towarzystw. W zapiskach nauczyciela Franza Gramera z 1863 roku<sup>394</sup> znajduje się informacja o tym, że w tym konkretnym roku mieszkańcy miasta mogli korzystać z czterech wypożyczalni, w których dostępnych było łącznie osiemnaście tysięcy książek<sup>395</sup>. Były to zbiory w języku niemieckim. Warto dodać, że wśród dwóch tysięcy tomów udostępnianych przez introligatora Wilhelma Welzela mieściło się pięćset książek w języku polskim. Ponadto, jak podawał Gramer, istniały biblioteki dla zamkniętego kręgu czytelników: dla rady miejskiej, młodzieży katolickiej szkoły miejskiej, nauczycielska. Działo koło czytelników czasopism, prowadzone przez księgarza W. Förstera<sup>396</sup>. Wiadomo, że w 1899 roku powstało w Bytomiu Niemieckie Stowarzyszenie Miłośników Książek, które gromadziło księgozbiór biblioteki ogólnodostępnej, a zebrane przezeń woluminy stały się podstawą utworzonej w 1923 roku pierwszej miejskiej biblioteki publicznej, której siedziba znajdowała się w budynku przy Gartenstrasse (obecnie ul. Powstańców Warszawskich 12)<sup>397</sup>. Biblioteka ta związana była także z działalnością niemieckiego Bytomskiego Towarzystwa Historyczno-

---

<sup>393</sup> M. Kaganiec, *Bytom. Portret własny*, Bytom, 2012, s. 91-95.

<sup>394</sup> *O Bytomiu – zapiski nauczyciela Franza Gramera z 1863 roku* [w:] J. Drabina, *Bytom i okolica – zapiski z lat 1848 – 1863*, TMB, Bytom, 2015.

<sup>395</sup> *O Bytomiu – zapiski nauczyciela Franza ...*, s.115. Franz Gramer używa określenia *na naszym terenie*, ponadto podaje w zapiskach, że na grudzień 1863 r. liczba ludności Bytomia wynosiła 10.758 osób (s.27).

<sup>396</sup> *O Bytomiu – zapiski nauczyciela Franza ...*, s.115.

<sup>397</sup> <http://www.biblioteka.bytom.pl/index.php/2016-01-22-14-01-09/historia> ; [dostęp z dnia 15.06.2018].

Muzealnego powstałego w maju 1910 roku. Towarzystwo miało na celu m.in. gromadzenie zabytków, dzieł sztuki i, co ważne dla niniejszych rozważań, książek o tematyce górnośląskiej i bytomskiej. Istotnym elementem tej aktywności kulturalnej ówczesnych bytomian była chęć udostępniania książek mieszkańcom. W związku z tym stworzyli bibliotekę, archiwum i czytelnię, które stale powiększały się<sup>398</sup>. Gdy w 1932 roku otwarto gmach nowego Muzeum, umieszczono w nim także bibliotekę miejską z biblioteką naukową, prawniczą i młodzieżową oraz czytelnie - główną, czasopism i młodzieżową<sup>399</sup>. Należy dodać, że w Bytomiu działała także w okresie przed plebiscytem do 1920 roku Biblioteka Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego.

Z całą pewnością biblioteki znajdowały się w bytomskich szkołach. Informacje o szkolnych zbiorach książek pozostają jednak niekompletne, na czym w dużej mierze zaważyły powojenne losy placówek oświatowych, w tym bibliotek szkolnych i książek. W 2009 r. w pracy zbiorowej pod redakcją Łucji Bobek, wydanej w związku z obchodami 750-lecia Bytomia, zatytułowanej *Przeszłość i dzień dzisiejszy bytomskich szkół*<sup>400</sup> opisana została historia miejskich szkół. Autorzy jednak nie zanotowali informacji o bibliotekach szkolnych z okresu przedwojennego. Znaleźć można jedynie dwa wyjątki. We wstępie, opisując historię szkolnictwa bytomskiego na początku XX wieku, Łucja Bobek zanotowała:

W poszczególnych szkołach funkcjonowały biblioteki dla uczniów. W czterech katolickich szkołach było razem około 1500 woluminów. W 1900 roku bibliotekarzami byli kierownicy poszczególnych szkół. Istniała także, od 1876 roku, miejska biblioteka dla nauczycieli szkół elementarnych. Swą siedzibę miała w ewangelickiej szkole przy Placu Klasztornym. Czynna była tylko przez godzinę raz w tygodniu<sup>401</sup>.

Natomiast Barbara Piasecka, pisząc o Szkole Podstawowej nr 5 przy dzisiejszej Alei Legionów 6, wspomniała, że w budynku tej szkoły mieściła się Kathollische Volkshule, której uczniowie w roku 1912 mogli korzystać z biblioteki wyposażonej w 690 książek<sup>402</sup>.

---

<sup>398</sup> J. Drabina *Muzeum w Bytomiu w latach 1910-1932*, [w:] *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu. 100 lat dziejów*, M. Dobkowski i J. Drabina red., Bytom 2011, s. 18-19.

<sup>399</sup> J. Drabina *Muzeum w Bytomiu w latach 1910-1932...*, s. 33.

<sup>400</sup> *Przeszłość i dzień dzisiejszy bytomskich szkół*, Ł. Bobek red., Bytom 2009.

<sup>401</sup> Ł. Bobek, *Szkolnictwo w Bytomiu do okresu międzywojennego*, [w:] *Przeszłość i dzień dzisiejszy bytomskich szkół*, Ł. Bobek red., Bytom 2009 r. s. 16.

<sup>402</sup> B. Piasecka, *Szkoła Podstawowa nr 5 im. Poli Maciejewskiej*, [w:] *Przeszłość i dzień dzisiejszy bytomskich szkół*, Ł. Bobek red., Bytom 2009 r. s. 98-99.

Trudno ustalić czy były to książki polskie, czy niemieckie. W tamtym czasie bytomianie posługiwali się obydwojoma językami. Zmiany przyniosły czasy po plebiscytowe a następnie okres hitlerizmu w Rzeszy, w tym II wojna światowa.

### **3. Stosunek nowych użytkowników miasta do książek poprzednich mieszkańców.**

Zastanawia powojenny los księgozbioru niemieckiego jako materialnego świadectwa kultury poprzednich mieszkańców. Brak oficjalnych wzmianek o przedwojennych bytomskich bibliotekach szkolnych jest intrygujący, gdyż jak pisze jedna z autorek wspomnianego opracowania, międzywojenny Bytom „nazywany był miastem szkół”<sup>403</sup>. Poprzedni użytkownicy miasta oraz szkół właśnie z pewnością pozostawili po sobie książki. We wspomnieniach zamieszczonych w aneksie do niniejszej rozprawy Maja Morawiec na pytanie o los niemieckich książek, pozostawionych w bibliotekach, odpowiedziała:

Część była wyrzucana, część pewnie niszczona. Trochę było u nas w domu. Mój ojciec trochę uratował, niektóre mam do dziś. Do dziś mam niemiecką mapę Bytomia<sup>404</sup>.

Barbara Drobny obecny kierownik Biblioteki Muzeum Górnośląskiego przywołuje wspomnienia Alfonsa Bottnera, którego zastano w gmachu muzeum po przejściu Bytomia przez władze polskie. Bottner poinformował wówczas, że około trzech tysięcy książek o sztuce zniszczyli żołnierze sowieccy<sup>405</sup>. To interesująca wzmianka dopełniająca wiedzę o losach książek po poprzednich użytkownikach miasta. Warto dodać, że rodzice autorki wypowiedzi byli polskimi nauczycielami, przybyłymi do Bytomia po wojnie, uczącymi w badanym okresie w budynku dzisiejszego IV LO. Być może znajdowali książki w zakamarkach szkoły lub w innych miejscach. Dziś trudno to stwierdzić.

Polacy przybywający do miasta bezpośrednio po II wojnie światowej mieli w pamięci hitlerowskie zbrodnie wojenne. Wśród kobiet niejedna straciła na wojnie męża

---

<sup>403</sup> B. Bobik, *Szkolnictwo w Bytomiu po II wojnie światowej*, [w:] *Przeszłość i dzień dzisiejszy bytomskich szkół*, Ł. Bobek red., Bytom 2009 r. s. 52.

<sup>404</sup> *Wspomnienia Mai Morawiec*, [w:] *Aneks do niniejszej rozprawy*, s. 32.

<sup>405</sup> B. Drobny *Muzealny księgozbiór*, [w:] *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu. Sto lat istnienia*, M. Dobkowski i J. Drabina red., Bytom 2011, s. 381-382.

lub innego członka rodziny– zginął rozstrzelany, zamęczony w Auschwitz lub innym miejscu. Do tych osób należała, bardzo znana w tym czasie bytomska nauczycielka języka polskiego, Jadwiga Milewska. W jednym z fragmentów pamiętnika z jesieni 1945 r. zanotowała:

Zetknęłam się z rdzenną rodziną niemiecką, bardzo patriarchalną. Doktor i kierownik Kruppelheimu<sup>406</sup>, bardzo popularny na tutejszym gruncie. Właściciel pięknej willi, ogrodu, biblioteki i mnóstwa dzieci. Oni także wszyscy chcieli nauczyć się po polsku! (już wyjechali<sup>407</sup>). Ci mi się podobałi, ale i tym trudno było wytłumaczyć, że wykradzenie (czy po prostu zabranie) szafy z książkami przez jakiegoś polskiego wojaka (spodobała mu się!) to jednak mniejsza zbrodnia jak obozy koncentracyjne. Na migi powiedziałam doktorowi, że Mu współczuję, że brzydko zrobił ten Polak, ale że mój mąż zginął w obozie koncentracyjnym. Wątpię, czy wyczuli ironię<sup>408</sup>.

W powyższym fragmencie pamiętnika „nowej bytomianki” znajduje się kilka ważnych informacji. Niemieccy bytomianie, a zwłaszcza ci dobrze sytuowani, mieli własne zbiory książek, biblioteczeki. Żołnierze, tu akurat polski żołnierz, potrafili okradać zamieszkiwane przez Niemców domy, zabierając im nawet książki. Nowi użytkownicy miasta, choć wiedzieli, że to postępek zły, nie dostrzegali w nim wielkiej niesprawiedliwości dotyczącej jednej z niemieckich rodzin, ponieważ pamiętali o wojennych zbrodniach hitlerowców oraz o własnych krzywdach.

Z kolei córka autorki powyższych wspomnień, Hanna Firganek, w swoim pamiętniku przywołuje czasy dzieciństwa w Bytomiu, którego nie lubiła, ale do którego musiała przybyć wraz z mamą w 1945 r. Autorka dokładnie opisuje wygląd przydzielonego mieszkania „po jakimś niemieckim oficerze, zapewne niedawno wypędzonym”<sup>409</sup>. Wśród wymienianych szczegółów pojawia się zdanie:

Za szkłem w kredensie stoi wyraźnie dekoracyjny zestaw książek niemieckich klasyków (Goethe – czerwone grzbiety, Schiller – niebieskie), kilka grubych słowników i porcelanowe bibeloty<sup>410</sup>.

---

<sup>406</sup> Kruppelheim – Dom Kalek, bardzo znany przedwojenny ośrodek dla niesprawnych dzieci. Dziś Wojewódzki Szpital Specjalistyczny nr 4 w Bytomiu.

<sup>407</sup> Niemieccy mieszkańcy Bytomia, którzy nie opuścili miasta przed nadciągającą Armią Czerwoną, starali się po wojnie o uzyskanie zgody na wyjazd do Niemiec. Jeśli uzyskali, opuszczali miasto.

<sup>408</sup> *Pamiętnik Jadwigi Milewskiej* udostępniony przez córkę Hannę Firganek na potrzeby niniejszej rozprawy. Tekst w posiadaniu autorki.

<sup>409</sup> H. Firganek, *Bytom-co zostało w pamięci. Oczami dziecka z refleksją po latach*, rękopis udostępniony na potrzeby niniejszej rozprawy. Tekst w posiadaniu autorki.

<sup>410</sup> Tamże.

Z dalszych opisów wynika, że książek tych z domu nie usunięto – nie wyrzucono, nie spalono. Stały na swoim miejscu, jednak raczej jako zastane mienie, aniżeli cenne, wartościowe przedmioty, jakimi są książki. Może o tym świadczyć kolejny wpis wspominającej:

Problem braku lalek rozwiązujemy lalkami wycinanymi ze sztywnych, pierwszych stron dzieł Goethego i Schillera (tych z kredensu). Nie mam najmniejszych wyrzutów sumienia z powodu tego barbarzyństwa!<sup>411</sup>

Autorka sama przyznała, że niszczenie książek jest barbarzyństwem. Tym niemniej jako dziecko, ze względu na potrzebę zabawy wycinała części tomów, jakie obecni domownicy zastali po poprzednich użytkownikach. Nie działało się to bezrefleksyjnie. Trauma wojny, śmierć ojca w Auschwitz, trudy okresu powojennego (bieda, częsty pobyt matki w pracy, odczuwana samotność) powodowały niechęć spisującej pamiętnik do wszystkiego, co kojarzyło się z niemieckością. Niechęć do tego co niemieckie wynikała także z propagandy okresu powojennego PRL-u.

Inna ze wspominających osób, mieszkanka Szombierek, wywodząca się z rodziny o niemieckim rodowodzie, opowiadając o losie książek w Bytomiu tuż po wojnie, podzieliła się następującą uwagą:

Moi rodzice mieli piękne książki i niszczyli je, bo się naprawdę bali Rosjan i Ukraińców, którzy wtedy weszli. A tu były tereny niemieckie, więc byli traktowani strasznie. Nawet strzelano do mieszkańców<sup>412</sup>.

Domysłów i wniosków można wysnuwać wiele. Jedno jest pewne. Liczne ponemieckie książki uległy destrukcji lub zostały skradzione przez „wyzwolicieli”. Choć wśród przybywających nowych użytkowników miasta byli i tacy, którzy chronili lub ratowali tomy przed zniszczeniem. W „Dzienniku Zachodnim” z marca 1945 roku znajdziemy apel kierowany do mieszkających na Śląsku, aby na Śląsku nie niszczyć książek, gdyż niejednokrotnie są to cenne dzieła<sup>413</sup>.

---

<sup>411</sup> Tamże

<sup>412</sup> *Wspomnienia uczestniczek spotkań Klubu Emerytów w Spółdzielczym Domu Kultury „Relaks” w Bytomiu Szombierkach*, [w:] *Aneks do niniejszej rozprawy*, s. 98. Mówiąc o terenach niemieckich, wspominająca określała stan sprzed zakończenia wojny na terenie Bytomia.

<sup>413</sup> „Dziennik Zachodni” 1945, nr 46, 29 III 1945 r, s. 4, wpis niesygnowany.



Z zapisów Kroniki Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bytomiu wynika, że nowi użytkownicy miasta z jednej strony podejmowali działania mające na celu zatrzeć pamięć o poprzednich jego mieszkańcach, z drugiej - chronili materialne relikty tej pamięci. Kronikarz zanotował bowiem w roku 1950, co postanowiono w sprawie niemieckiego księgozbioru w roku 1946:

Książki naukowe zostały później złożone w składnicy książek przy Bibliotece Śląskiej – beletrystyczne użyte na makulaturę i odesłane za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego do fabryki papieru<sup>414</sup>.

Polscy pracownicy Biblioteki, nowi bytomianie nie zniszczyli tego, co zastali. Dokonali inwentaryzacji i przeglądu księgozbioru, który był przechowany w zasobach bibliotecznych prawie przez półtora roku po zakończeniu działań wojennych w mieście. Być może czekali na decyzje władz. W tym przypadku zniszczenie niemieckiego księgozbioru bibliotecznego odbyło się „za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego”. Być może o wysłaniu niemieckiej beletrystyki na makulaturę zdecydowano nieoficjalnie, co też już trudno dziś ustalić. Pozostają domysły.

Henryk Waniek podzielił się na łamach „Śląska” wartościowym dla niniejszych rozważań wspomnieniem.

W listopadzie lub w grudniu 1946 roku (a może w styczniu następnego?) mieszkałem z babcią-wdową u wuja Czesława, który jako kombatant Andersa z Pierwszej Kresowej wrócił do Polski i dobrze zrobił. W Bytomiu był dozorcą starostwa. Kiedyś poszedłem za nim do kotłowni, przez amfiladę przestronnych piwnic. Miałem cztery lata i przeczynałem bliskość piekła. Piwnice aż po same sklepienie były zarzucone stosami książek, przerastającymi mnie dwakroć lub więcej. Nie była to tuzinkowa makulatura. Patrzyły na mnie woluminy w skórzanych okładkach, ze złożonymi literami na grzbietach. Pyszniły się różnorodnością papierów i nieznanym krojem czcionki. Potrafiłem już czytać, a w każdym razie składać litery. Chętnie wśród nich szperałem. Ale z książkami w takiej postaci nie spotkałem się wcześniej. Pamiętam to dokładnie. Nie mógłbym zapomnieć. Skądś wiem – ale skąd? – że pochodziły z biblioteki niemieckiego muzeum, które znajdowało się vis a vis. Wziąłem dwa lub trzy tomy. Miałem je przez jakiś czas, aż połknęła je entropia skarbów dzieciństwa. [...]<sup>415</sup>

---

<sup>414</sup> *Kronika Miejskiej Biblioteki Publicznej, Pracownia Historii Miasta i Informacji Regionalnej, strony nienumerowane*. Dostępna w Pracowni Historii Śląska w MBP. Zapis dotyczący roku 1946.

<sup>415</sup> H. Waniek, *Krajobraz z dzieciństwem w tle*, [w:] Śląsk, 1996, nr 11, s. 58-59.

Dzięki temu opisowi dowiadujemy się, gdzie w okresie powojennym znalazły się spore ilości niemieckich książek. Barbara Drobny w tekście pod tytułem *Muzealny księgozbiór*<sup>416</sup>, zamieszczonym we wspomnieniowym tomie *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu. 100 lat dziejów* wyjaśnia, że o zasobach niemieckiej biblioteki muzeum w Bytomiu nie można zbyt wiele powiedzieć, ponieważ nie zachowały się ani katalogi, ani inwentarze<sup>417</sup>. Ponadto w budynku ponemieckiego muzeum gromadzono księgozbiory zabezpieczone przywożone z całego Śląska, a znajdowały się tam także książki z pieczęciami szkół, wśród nich także *Bibliothek des Gymnasiums zu Beuthen O.S.*<sup>418</sup>. Jakie książki zatem widział mały Henryk Waniek, skoro leżały w piwnicy w stosach i można było je stamtąd zabierać? Na takie pytania nie sposób odpowiedzieć dzisiaj. Można snuć jedynie przypuszczenia. Być może podobne stosy znajdowały się także w innych miejscach miasta.

Jako ciekawostkę przytoczyć można słowa Stanisława Ziemy w tekście *Bytom w dziesięcioleciu Polski Ludowej*<sup>419</sup>, który twierdził, że dawne bytomskie biblioteki powstawały przez sto i więcej lat, a

[...] polskie zbiory książek w Bytomiu zostały w okresie hitlerowskim zniszczone, że w 1945 roku ze zdewastowanego księgozbioru miejskiego pozostało zaledwie kilkadziesiąt tysięcy, w czym poważną część stanowiły propagandowe wydawnictwa hitlerowskie o wartości makulatury [...]<sup>420</sup>

Tekst ten pisany w połowie lat pięćdziesiątych dwudziestego wieku warto czytać przez pryzmat stalinowskiej propagandy. Pierwsze stwierdzenie o wieku bibliotek bytomskich, choć nie poparte danymi, jest jednak prawdziwe. W roku 2012 Małgorzata Kaganiec, historyk bytomski, opisała dzieje przedwojennych bibliotek bytomskich, podając m.in. że pierwsza z nich powstała w 1837 r.<sup>421</sup> Kolejne słowa Ziemy z 1956 r. zapisane zostały tak, aby czytelnik uwierzył, że to właśnie hitlerowcy niszczyli bytomski księgozbiór, co mieści się w sferze domysłów, a przeczą im wspomnienia prezentowane w niniejszym rozdziale o ratowaniu cennych księgozbiorów przez bibliotekarzy

---

<sup>416</sup> B. Drobny, *Muzealny księgozbiór*, [w:] *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu. 100 lat dziejów*, M. Dobkowski i J. Drabina red., Bytom 2011, s. 376.

<sup>417</sup> Tamże.

<sup>418</sup> Tamże.

<sup>419</sup> S. Zięba, *Bytom w dziesięcioleciu Polski Ludowej*, [w:] *Dziewięć wieków Bytomia*, F. Ryszka red., Stalinogród 1956, s. 535.

<sup>420</sup> Tamże.

<sup>421</sup> M. Kaganiec, *Bytom. Portret własny*, Bytom, 2012, s. 92.

i zwyczajnych ludzi (bez względu na ich osobisty stosunek do Niemców). Nadto należy dodać, że w Bytomiu dziewiętnastowiecznym i z początku XX wieku funkcjonowały w mieście biblioteki prywatne, instytucjonalne i zakładane przez towarzystwa. Gromadzono w nich książki niemieckie, polskie – w zależności od potrzeb użytkowników, a dominowała beletrystyka<sup>422</sup> a nie hitlerowska propaganda. Ziemia kończy wywód, twierdząc, że wszystkie biblioteki działające po II wojnie światowej w tym szkolne, miejskie, związkowe powstały w ciągu dziesięciu lat. Z tym trudno się nie zgodzić, choć autor nie wyjaśnia, że w centrum Bytomia, biblioteki polskie zakładano w pomieszczeniach, w których wcześniej znajdowały się księgozbiory poprzednich użytkowników miasta. PRL prowadziło na tzw. ziemiach odzyskanych, inaczej ziemiach zachodnich, politykę upowszechniania języka i kultury polskiej, stosując jednocześnie antyniemiecką propagandę, ukazującą wszystkich Niemców jako zwolenników hitleryzmu. Książki polskie, sieć bibliotek dostępnych dla wszystkich przyczyniały się do nowego zapisywania kulturowego miejsc. Jednym z nich był Bytom, zwłaszcza w okresie największych przeobrażeń powojennych.

Nowi bytomianie przeżywali także osobiste zadziwienia związane z książkami w Bytomiu, jak późniejszy pisarz Tadeusz Koziura, który dorastał z przekonaniem, że wszyscy Ślązacy to Niemcy. Poniższe wspomnienie dotyczy lat szkolnych bytomianina (początek lat pięćdziesiątych) przybyłego ze Lwowa:

I moje ogromne zdumienie, kiedy kolega Ślązak przynosi i daje mi „Pana Tadeusza”, wydane go przez wydawnictwo „Katolik” na Śląsku. Moje zdumienie. Jak to możliwe? Przecież dla mnie to byli Niemcy. I to było takie otarcie. [...] Nie było żadnych podziałów między nami, żadnych. [...] Myśmy potrafili współżyć, przyjaźnić się<sup>423</sup>.

Powojenna propaganda ujednolicała sposób postrzegania poprzednich mieszkańców Bytomia i okolic jako ludności wyłącznie niemieckiej, kojarzonej w tym okresie z hitleryzmem, co było nieprawdą z licznych względów. Jednym z nich jest fakt niezaprzeczalny – mieszkali tu także Polacy, a wśród nich również ci, którzy w latach powstań śląskich i plebiscytu walczyli o swój polski dom. Bytomskie tradycje czytelnicze związane z książką polską sięgają czasów dużo wcześniejszych niż koniec II wojny światowej. W Bytomiu rozwijał się koncern wydawniczy „Katolik”, który wydawał

---

<sup>422</sup> Tamże, s. 94.

<sup>423</sup> *Wspomnienia Tadeusza Koziury, Aneks do niniejszej rozprawy*, s. 82.

gazety w języku polskim i książki. Jak podaje Przemysław Nadolski w publikacji *Bytom przelomu wieków XIX/XX. Opowieść o życiu miasta*, redakcję pisma przeniesiono do Bytomia w 1885 roku. Celem twórców pisma była obrona „praw polskojęzycznych Ślązaków” i przekonanie mówiących polską gwarą śląską do poparcia polskiego ruchu narodowego. W okresie plebiscytu na łamach pisma nawoływano do głosowania za Polską. Po tym czasie zmniejszała się stopniowo liczba czytelników. Redakcję zamknięto w 1931 roku<sup>424</sup>.

W okresie II wojny światowej na terenie Bytomia działała grupa harcerek m.in. gromadząca polskie książki i szerząca polskie czytelnictwo. Należało do niej sześć dziewcząt. Jak podaje Bogumiła Bobik, rozprawdzały polskie książki pochodzące z „ukrytego zbioru z Towarzystwa Szkolnego w Bytomiu Katolik, do którego miały dostęp”<sup>425</sup>.

Wzmianka o *Panu Tadeuszu* jest interesująca – bo pokazuje bytomian jako swoistych mieszkańców Śląska. Stefan Szymutko (mieszkaniec Mysłowic) w *Nagrobku ciotki Cili* dzieli się następującą refleksją:

Zostałem (zostaliśmy) historykiem literatury, a przecież od początku mieliśmy trudności z jej zrozumieniem i zaakceptowaniem. Nawet *Pan Tadeusz* wywoływał frustrację. Jak można było zachwycić się litewskim chłodnikiem, kiedy proszony obiad kojarzył się z tartymi kluskami i modrom kapustom? Jak można było czuć się swojo wśród kontuszowych gości, jeśli za uroczystry strój nauczone uważać czorny ancug i biało koszula? Tym bardziej, gdy z obcością estetyczną łączyła się klasowa: identyfikowało się tylko z tymi bohaterami narodowej epopei, którym wieszcz Mickiewicz, zamknąwszy usta, nakazał gdzieś w tle orać ziemię, sprzątać we dworze, służyć swym panom. Nic dziwnego, że czytający uważał owych panów za rozgodzonych i gupich próżniaków<sup>426</sup>.

Z przytoczonych wspomnień o bytomskim koledze, wynika niezbicie, że ta trudność została już w okresie przedwojennym przewalczona. Posiadanie własnego egzemplarza *Pana Tedeusza* było signum akceptacji. Trudno o lepszy przykład wyników pracy dydaktycznej kręgu „Katolika”.

Jak widać przybysze, tworzący nową miejską społeczność Bytomia, książek po poprzednich użytkownikach miasta raczej nie niszczyli. Liczne woluminy zniszczeniu

---

<sup>424</sup> P. Nadolski, *Bytom przelomu wieków XIX/XX. Opowieść o życiu miasta*, Łódź 2012, s. 103.

<sup>425</sup> B. Bobik, *Szkolnictwo w Bytomiu w latach 1939 – 1945*, [w:] *Przeszłość i dzień dzisiejszy bytomskich szkół*, Ł. Bobek red., Bytom 2009, s. 50.

<sup>426</sup> S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili*, Katowice 2001, s. 21. Cytat zachowuje język oryginału.

mogły ulec w trakcie działań wojennych prowadzonych przez Rosjan, którzy zajmowali budynki szkolne. Powojenni bibliotekarze także raczej nie podejmowali samodzielnie decyzji o likwidacji księgozbiorów wcześniejszych mieszkańców miasta, lecz czekali na decyzje władz, jak w przypadku opisanym w Kronice MBP w Bytomiu. Ludność tutejsza, nieliczna grupa, która nie opuściła Bytomia przed nadchodzącym radzieckim frontem wojennym, w poczuciu zagrożenia, strachu i obaw o własny los z pewnością niszczyła nawet własne niemieckojęzyczne książki, jak rodzina wspomnianej mieszkanki Szombierek. Warto zauważyć, że w badanym okresie aż do dziś w Bytomiu funkcjonuje znany targ staroci. Bywały tam sprzedawane stare tomy w języku niemieckim, wydane jeszcze przed 1945 rokiem, co potwierdza także autorka niniejszych słów, odwiedzająca nieregularnie ów kiermasz różności. Skąd pochodziły, jak znalazły się w rękach sprzedawców? Czy były znalezione w Bytomiu, czy innym ośrodku miejskim? Domyślamy się, że w strachu przed nadchodzącym wojennym frontem obywatele niemieccy opuszczający Bytom nie zabrali ze sobą zgromadzonych w prywatnych mieszkaniach księgozbiorów.

#### **4. Bytomskie biblioteki w latach 1945-1970.**

Funkcjonowanie bytomskich bibliotek w okresie 1945-1970 związane było nie tylko ze specyfiką zmieniającego swe oblicze miasta, lecz także z wprowadzaniem i zmienianym prawem obowiązującym w PRL, które wszelkie zbiory biblioteczne uznawało za dobro narodowe. Bezpośrednio po wojnie, po przejściu miasta przez władze polskie, prace nad stworzeniem polskich bibliotek w zasiedlanym na nowo mieście podjęła grupa zapaleńców. W czasie umacniania się socjalizmu w latach pięćdziesiątych i późniejszych bytomscy bibliotekarze, podobnie jak w innych polskich miastach, musieli podporządkować swoje działania decyzjom ogólnym i przepisom obowiązującym w PRL. Podejmowali obok czynności specyficznych dla Bytomia, praktyki jakich oczekiwali przedstawiciele władz.

Akty prawne regulujące prace bibliotek w latach, które obejmuje niniejsza rozprawa, czyli 1945-1970, ukazują sytuację tychże placówek, jaką zaplanowano w całym kraju (ówczesna PRL). Warto przyjrzeć się, jak na tle ogólnopolskim rysowała się sytuacja działalności bibliotek i popularyzowania czytelnictwa w mieście powtórnego zapisu. Działalność ta miała charakter kulturotwórczy. Tak było na ziemiach odzyskanych, a więc i w Bytomiu.

Należy zauważyć, że język kronik i zapisków pamiątkowych badanego okresu to specyficzna nowomowa, służąca, jak powiada Michał Głowiński, atomizowaniu społecznej świadomości i więzi społecznej<sup>427</sup>

[...] czyli po prostu myślenia, chodzi bowiem nie o to, by świat poznać, ale o to, by o nim właściwie mówić, by go nieustannie przykrawać czy dopasowywać do wytycznych doktryny<sup>428</sup>.

Kronikarze przerysowywali lub wyolbrzymiali swoje opisy. W Kronice MBP znajdują się częste informacje o tym, że prowadzona była propaganda czytelnictwa lub podejmowano działania dla aktywu kulturalno-oświatowego, propagowano literaturę społeczno-polityczną i tym podobnie. To określenia często spotykane wśród zapisów na temat badanego okresu.

#### **4.1 Miejska Biblioteka Publiczna**

W Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Władysława Studenckiego w Bytomiu w Pracowni Historii Bytomia i Informacji Regionalnej znajduje się spisywana ręcznie od 1950 roku (z zapiskami dotyczącymi historii placówki od 1945 roku) *Kronika Biblioteki* w kilku tomach. To niezwykle cenny i interesujący materiał archiwalny. Na tomy *Kroniki* składają się te, które zawierają szczegółowe opisy rozwoju placówki, przypominające roczne sprawozdania, spisane w większości przez bibliotekarkę Matyldę Wojtulewicz. Ponadto jest tu także swego rodzaju księga pamiątkowa, przechowująca wpisy znanych z życia literackiego i naukowego osób, które w badanym czasie odwiedzały Bytom w celu dokonania odczytu czy prelekcji lub też udziału w „spotkaniu z autorem”. Takie działania podejmowała ówczesna miejska placówka, krzewiąca czytelnictwo.

Bytomska Biblioteka działała już od 1945 roku. Już 10 kwietnia ówczesne władze miejskie przekazały tej ważnej dla tworzenia nowego zapisu miasta instytucji budynek przy ulicy Powstańców Warszawskich 12. Tam znajdowała się powstała w 1923 roku niemiecka Biblioteka Miejska (lub też spora część jej księgozbioru<sup>429</sup>). Polscy pracownicy bytomskiej placówki przejęli około dwudziestotysięczny zbiór książek

---

<sup>427</sup> M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1991, s.39.

<sup>428</sup> Tamże, s.39-40.

<sup>429</sup> Chodzi o te książki, które nie zostały umieszczone w nowych pomieszczeniach biblioteki w gmachu muzeum.

niemieckich i dokładnie 795 tomów książek w języku polskim, a oprócz tego pewną liczbę akt i książek archiwalnych. Ówczesna praca kierowniczkii biblioteki, Morstinowej i jej dwóch współpracowników polegała na porządkowaniu akt i książek. W kronice czytamy, że w sierpniu tego roku z zamku w Miedarach przywieziono do biblioteki historyczne cenne akta z XIV do XIX wieku wywiezione tam przez Niemców zapewne podczas ewakuacji miasta przed zbliżającym się frontem wojennym z archiwum biblioteki bytomskiej<sup>430</sup>. Autorka wpisów kronikarskich podaje, że:

Książki niemieckie były następującej treści: z dziedziny życia Niemców i Śląska, utwory klasyków niemieckich, beletrystyka niemiecka, tłumaczenia utworów beletrystycznych z różnych języków europejskich na język niemiecki, trochę książek naukowych i książki polityczno-propagandowe. Książki polskie pochodziły z wydawnictwa bytomskiego „Katolik” i wydawnictwa Instytutu Śląskiego w Katowicach. Książki polskie – 795 tomów dały początek obecnej bibliotece polskiej, do której stopniowo zaczęły dołączać książki dokupywane z Funduszu Zarządu Miejskiego i przydziału przez Kuratorium Szkolne w Katowicach<sup>431</sup>.

Bibliotekę porządkowano i remontowano do wiosny 1946 roku. Bardzo długo, bo aż do lutego 1946 roku budynek pozostawał nieoszlony (szkody wojenne). Poza samą Biblioteką w budynku znajdowało się archiwum i introligatornia. Jak wynika z zapisów kronikarskich, wypożyczalnię i czytelnię otwarto dzięki staraniom kierowniczkii w maju 1946 roku. Zajmowały one ładne sale na drugim piętrze, na trzecim zaś mieściła się introligatornia, oprawiająca około siedemdziesięciu książek miesięcznie. Pracowników tej instytucji przybywało, choć wymagało to także usilnych starań kierowniczkii.

Z przywoływanej kroniki dowiadujemy się, co ciekawe, że w dniu 31 grudnia 1946 roku książki niemieckie pozostawały w zbiorze książek zabezpieczonych o wartości, której nie określono, zaś zbiór książek polskich wzrósł do 1959 tomów<sup>432</sup>.

W 1947 roku pracownicy Miejskiej Biblioteki starali się zwiększyć zasoby polskich książek, jednak miasto, a zatem także omawiana instytucja kultury borykało się z trudnościami finansowymi. Liczba książek na stanie w roku 1947 to 3475 tomów<sup>433</sup>. Wzrastała także liczba czytelników, a ponadto, co zapisano w kronice, planowano akcję

---

<sup>430</sup> *Kronika Miejskiej Biblioteki Publicznej, Pracownia Historii Miasta i Informacji Regionalnej, strony nienumerowane*. Dostępna w Pracowni Historii Śląska w MBP, rok 1945.

<sup>431</sup> Tamże.

<sup>432</sup> Tamże, rok 1946.

<sup>433</sup> Tamże, rok 1947.

[...] wciągnięcia do czytelnictwa członków związków zawodowych i słuchaczy kursów wieczornych języka polskiego dla ludności pochodzenia miejscowego oraz założenie biblioteki szpitalnej i więziennej<sup>434</sup>.

W kolejnych latach, jak wynika z wpisów kronikarskich, księgozbiór powiększał się, rosła liczba bibliotekarzy, którzy doskonalili kwalifikacje na organizowanych kursach. Ponadto w 1948 roku został stworzony Miejski Komitet Biblioteczny. Jego celem, co wyraźnie określono, było prowadzenie akcji kulturalnej w mieście za pomocą książki. Biblioteka realizowała pracę zgodnie z obowiązującymi wówczas ogólnymi, politycznymi założeniami. Była instytucją odwiedzaną przez przedstawicieli ówczesnej śląskiej prasy, przez słuchaczy Wyższej Szkoły Nauk Politycznych z Krakowa, podlegała inspekcjom. W dniu 19 grudnia 1948 roku ówczesny prezydent miasta Józef Kwietniewski uroczystie otworzył pierwszą Filię Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bytomiu (była to filia przy ul. Żeromskiego). W tymże roku sama Biblioteka była przerzucana „z pokoju do pokoju” w budynku przy ul. Powstańców Warszawskich 12. Jak komentuje kronikarz, „[...] do budynku wprowadzały się inne urzędy, którym Biblioteka musiała ustępować miejsca”<sup>435</sup>. Co ciekawe i godne zauważenia, w *Kronice* znajdujemy zapis dotyczący Klubu Literackiego założonego przez prof. Władysława Studenckiego.

W jesieni 1948 r. na terenie Biblioteki założono „Klub Literacki” z tygodniowymi odczytami na bieżące tematy literackie. Klub był na wysokim poziomie, gdyż z odczytami przyjeżdżali wybitni uczeni i literaci jak: Szewczyk, Rudnicki, Wyka, Pigoń, Lehr-Spławiński, Jalu Kurek, Bunsch, Wiktor i inni.<sup>436</sup>

Kolejny rok, 1949, przyniósł otwarcie dwóch następnych filii. Kronikarz zauważył, że otworzono je „jako czyn majowy”<sup>437</sup>, czyli dla uczczenia robotniczego święta 1 maja. Były to Filia nr 2 w Szpitalu Miejskim (celem udostępnienia książki chorym<sup>438</sup>) oraz Filia nr 3 na Rozbarku<sup>439</sup> przy ul. Gen. Zawadzkiego (w dzielnicy

---

<sup>434</sup> Tamże.

<sup>435</sup> Tamże, rok 1948.

<sup>436</sup> Tamże.

<sup>437</sup> Tamże, rok 1949.

<sup>438</sup> Tamże

<sup>439</sup> Jedna z obecnych dzielnic Bytomia.



zamieszkałej przez górników<sup>440</sup>). W maju także z okazji Tygodnia Oświaty i Prasy Biblioteka zorganizowała wystawę książek i czasopism oraz przygotowała ciekawą dekorację ze sloganami o książce w związku z walką z analfabetyzmem. Kronikarz opisuje powstałą wówczas interesującą mapę życia kulturalnego miasta:

[...] Papieroplastyka: książka, pióro na tle kominów śląskich – na tle herbu miasta Bytomia szkic planu ulic z zaznaczonymi punktami kulturalno-oświatowymi miasta jak: Teatr, Dom Kultury, Biblioteki, Muzeum, Kina.<sup>441</sup>

Zapis powyższy pozwala wnioskować, że wymienione instytucje życia kulturalnego w powojennym Bytomiu zauważane zbyły jako najważniejsze, najbardziej znaczące. Wśród nich istotne miejsce zajmowały biblioteki. A mapę kulturalnych instytucji miasta zobaczyło, jak podaje kronikarz niespełna dwa tysiące odwiedzających, w tym w 80. procentach młodzież<sup>442</sup> (prawdopodobnie delegowana ze szkół).

Dowiadujemy się, że w październiku 1949 roku Centrala Biblioteki zmieniła lokal z ul. Powstańców Warszawskich 12, na lokal przy ul. Poznańskiej 4<sup>443</sup>.

Liczba pracowników Biblioteki wzrastała. Rosły, rzecz jasna, liczby książek, czasopism i czytelników. Zwrócono ponadto uwagę na nie często pojawiającą się w opisach i opracowaniach grupę nowych mieszkańców Bytomia – na repatriantów przybyłych z Francji. Kronikarz zauważa, że Filia nr 4 otwarta w dniu 6 maja 1950 roku

[...] mieści się w dzielnicy zamieszkałej przez robotników kopalni „Centrum” obecnie „Dymitrów” w większej części należących do repatriantów z Francji<sup>444</sup>.

Z roku na rok opisy kronikarskie były coraz obszerniejsze i bardziej szczegółowe. Dowiadujemy się, że liczba pracowników rosła, ponieważ rosła liczba filii bibliotecznych w całym mieście, a co za tym idzie powiększeniu ulegał księgozbiór oraz zasób czasopism. Bibliotekarki szkoliły się i organizowały szkolenia wewnętrzne, przygotowując wystąpienia na różne tematy, w większości zgodne z obowiązującą lub też wpajaną ideologią społeczno-polityczną typową dla lat PRL-u, np. *Historia*

---

<sup>440</sup> *Kronika Miejskiej Biblioteki Publicznej*, Pracownia Historii Miasta i Informacji Regionalnej, strony nienumerowane, rok 1948.

<sup>441</sup> Tamże.

<sup>442</sup> Tamże.

<sup>443</sup> Tamże. Kamienica przy ul. Poznańskiej 4 (obecnie Strzelców Bytomskich) dziś już nie istnieje.

<sup>444</sup> Tamże, rok 1950.

*międzynarodowego ruchu robotniczego, Rozwój bibliotek radzieckich, czy ZSRR kraj zwycięskiego socjalizmu*<sup>445</sup>. Działały nie tylko wypożyczalnie, ale i czytelnie, czynne niejednokrotnie także w niedziele (często dodatkowo, nieodpłatnie, w ramach tak zwanych wówczas „czynów pierwszomajowych”).

[...] Jako czyn 1-majowy zobowiązały się bibliotekarki Miejskiej Biblioteki zwiększyć liczbę czytelników w roku bieżącym do 30% w stosunku do roku ubiegłego oraz zobowiązały się bezinteresownie pełnić dyżury w czytelni biblioteki we wszystkie niedziele od godziny 12.00 do 17.00. Dyżury rozpoczęły się z dniem 16 kwietnia i mają trwać do czasu nieograniczonego.<sup>446</sup>

Nietrudno o konkluzję, że miasto zapisywane było na nowo nie tylko za sprawą nowych mieszkańców, tego kim byli, jakie były ich indywidualne motywacje, kierujące ich losy tutaj. Miasto musiało funkcjonować tak, jak życzyły sobie lub raczej zaplanowały to władze (w myśl ideologii socjalistycznej i czołobitności wobec ZSRR, jako przywódcy bloku wschodniego ówczesnej Europy). Stąd „czyny majowe”, „plany zwiększenia liczby czytelników” i bezinteresowne dyżury w niedzielę.

Bytomska biblioteka w tym czasie organizowała wystawy o charakterze edukacyjnym, z których największa była wystawa majowa prezentowana w sali Miejskiej Rady Narodowej: *Historyczny rozwój książki od XII wieku aż do dzisiejszych czasów*<sup>447</sup>. Zaistnienie wystawy było możliwe dzięki współpracy różnych instytucji kultury w Bytomiu i Katowicach, np. Śląskiej Biblioteki, Archiwum Miejskiego, czy Muzeum bytomskiego<sup>448</sup>. Opis eksponatów zamieszczonych na wystawie pokazuje, że obok rękopisów i ksiąg z XII wieku, można tam było zobaczyć utwory Mickiewicza i Słowackiego na tle ich wizerunków, literaturę dziecięcą oraz czasopisma polskie i radzieckie, książki marksistowskie i ideologiczno-społeczne z portretami Lenina i Stalina, mapy działań wojsk radzieckich wyzwalających ziemie polskie w 1945 roku i inne. Jak widać dbano, by nowi mieszkańcy miasta mieli dostęp do pewnej konkretnej, wybranej literatury. Miała to być książka polska oraz utwory reprezentujące przyjętą ideologię polityczną. Nie pokazywano książki niemieckiej, bo, wiadomo, byłoby to niewłaściwe, niepożądane, wręcz naganne. W przemówieniach podczas otwarcia wystawy została zresztą „naświetlona rola książki w życiu każdego obywatela Polski

---

<sup>445</sup> Tamże, rok 1950.

<sup>446</sup> Tamże.

<sup>447</sup> Tamże, rok 1950.

<sup>448</sup> Tamże.

Ludowej i udział młodzieży w czytelnictwie”<sup>449</sup>. Tytuł innych wystaw tego okresu to: *Książka i Prasa w walce o trwały pokój i socjalizm w Polsce Ludowej, Plan sześćoletni, Rewolucja październikowa, Przyjaźń polsko-radziecka, Realizm socjalistyczny w literaturze* lub *Polska walczy o pokój i plan sześćoletni*<sup>450</sup>. Niektóre z wystaw organizowano w sali Miejskiej Rady Narodowej. Jednak liczby odwiedzających, jakie podaje kronikarz nie robią wrażenia. Jeżeli wystawę odwiedziło 3500 uczniów, to nie jest to liczba duża w porównaniu ze 176 tys. bytomian<sup>451</sup> w ogóle. Zwraca uwagę informacja o zwiedzających uczniach, którzy raczej nie przyszli oglądać sami, a zostali przyproawdzeni przez nauczycieli, prawdopodobnie również „zachęconych” ogólnie.

Ponadto w *Kronice* znajdujemy informacje o prowadzonym tu kursie języka rosyjskiego oraz o organizowanych odczytach lub spotkaniach w takich dniach jak 8 marca, około 1. i/lub 9. maja i innych istotnych wówczas świąt państwowych, czy Dniach Książki i Prasy. Jak widać działalność biblioteki służyła nie tylko krzewieniu czytelnictwa wśród mieszkańców miasta, ale także realizowała ogólne założenia polityczne i ideologiczne omawianego okresu.

W *Kronice* czytamy, że odbywały się wewnętrzne konferencje szkoleniowe dla bibliotekarek, a ich tematy to m.in. *Historia rozwoju społeczności ludzkiej, O ustroju kapitalistycznym, Historia międzynarodowego ruchu robotniczego*<sup>452</sup>. Znajdziemy tu również wykaz ówczesnych pracowników. Byli nimi: Morstinowa Nina – kierowniczką, Altaner Janina – zastępczyni kier, Pragłowska Wanda – kier. Filii nr 1, Hoffmann Jadwiga - kartoteka, Rubinić Jadwiga, Wojtalewicz Matylda – kier. czytelnicy naukowej, Szaniawska Emilia – kasa biblioteki, Korczakowa Zofia - szpital, Podulka Maria – kier. Filii nr 3, Siemionow Józefa, Kossowska Zofia – kier. Filii nr 2, Kowalska Janina, Pawłowicz Łucja – kier. Filii nr 4, Matuszewska Maria, Kalisz Małgorzata – kancelaria, Platowa Anna<sup>453</sup>. W roku kolejnym zatrudnione zostały: Broś Irena, Czyżewska Józefa, Gałęzowska Stanisława, Meinert Adela, Nowak Klara, Wilk Maria, Barysz Urszula, Pacia Maria, Karaś Maria, Trembacz Maria, Brom Irmgarda, Cieślik Eleonora<sup>454</sup>. Dowiadujemy się z *Kroniki*, że Filia nr 1 została usunięta w 1951 roku z pomieszczeń przy Miejskim Domu Kultury, co stanowiło trudność dla kierujących

---

<sup>449</sup> Tamże.

<sup>450</sup> Tamże.

<sup>451</sup> *Rocznik statystyczny miasta Bytomia 1953*, Samodzielny Oddział Statystyki, s. 3.

<sup>452</sup> *Kronika Miejskiej Biblioteki Publicznej, Pracownia Historii Miasta i Informacji Regionalnej, strony nienumerowane*. Dostępna w Pracowni Historii Śląska w MBP, rok 1950.

<sup>453</sup> Tamże.

<sup>454</sup> Tamże, rok 1951.

placówką, ale także świadczy o relacjach wzajemnych miejskich instytucji kulturalnych. Po przyłączeniu do Bytomia nowych dzielnic jak Bobrek – Karb, Szombierki, Miechowice i Łagiewniki, Zarząd Biblioteki przejął tamtejsze 4 biblioteki dzielnicowe i Bibliotekę Powiatową wraz z księgozbiorami, lokalami i urządzeniami bibliotecznymi<sup>455</sup>.

W roku 1957 nowym dyrektorem został Albin Kastyak, a jego zastępcą Edward Obstój. Ówczesne pomieszczenia dyrekcji biblioteki mieściły się przy ulicy Hanki Sawickiej 12 a, a przy Strzelców Bytomskich 4 (dawnej Poznańskiej 4) pozostały działy naukowy i młodzieżowy. Kronikarz informuje, że w 1957 roku biblioteka objęła swym zasięgiem 6.8% mieszkańców i tłumaczy, że na terenie miasta działają inne biblioteki, a trzy filie Biblioteki Miejskiej są remontowane<sup>456</sup>.

O tym, że liczba czytelników, wypożyczeń książek i liczba woluminów na stanie biblioteki rosły, możemy przeczytać w każdym kolejnym roku spisywania Kroniki. Powiększała się także liczba filii bibliotecznycy z uporem i konsekwencją zakładanych na terenie miasta i jego dzielnic, mimo trudności lokalowych. Rocznik Statystyczny Miasta Bytomia w 1953 roku podawał, że Miejska Biblioteka miała dziesięć filii. Korzystało z jej zasobów 14856 czytelników, którym oddano do dyspozycji 67460 tomów<sup>457</sup>. Natomiast w roku 1958 liczby są następujące: filii 13, czytelników 11627, woluminów 91710<sup>458</sup>. W kolejnych latach również następuje przyrost ilości książek, filii, liczby pracowników, ale czytelników niekoniecznie; ich liczba utrzymuje się w latach sześćdziesiątych na mniej więcej stałym poziomie, a czasem spada. W 1965 roku Biblioteka ma filii 17, 149 tysięcy książek i 20 tysięcy czytelników. W roku 1966 filii jest 18, książek 157 tysięcy, ale czytelników 19 tysięcy. Kolejną filię otwarto w 1967 roku, zatem działały już poza centralną biblioteką filie w liczbie 19, dysponując 166 tysiącami książek dla 19 tysięcy czytelników. Rok później powstała kolejna dwudziesta już filia, czytelników było o tysiąc mniej niż poprzednio, ale wzrosła liczba książek do 172 tysięcy. W 1969 roku liczba czytelników wzrosła do dwudziestu tysięcy, powiększył się księgozbiór do 187 tysięcy, natomiast w 1970 roku powstały dwie kolejne filie biblioteczne (ich stan to 22), dysponujące 204 tysiącami książek dla 19 tysięcy czytelników<sup>459</sup>. *Rocznik Statystyczny Miasta Bytomia z 1957 roku* podaje dokładne adresy

---

<sup>455</sup> Tamże.

<sup>456</sup> Tamże, rok 1957.

<sup>457</sup> *Rocznik Statystyczny Miasta Bytomia 1953 r*, Samodzielny Oddział Statystyki, Bytom 1954 r, s.26.

<sup>458</sup> *Rocznik Statystyczny Miasta Bytomia 1958 r*, Samodzielny Oddział Statystyki, Bytom 1959 r, s.58.

<sup>459</sup> *Rocznik Statystyczny Miasta Bytomia 1971 r*, Miejski Urząd Statystyczny, Bytom 1970 r, s.230.

fili Biblioteki Miejskiej, mieszczących się na terenie całego miasta w różnych dzielnicach<sup>460</sup>: Filia nr 1- ul. Witczaka 10, Filia nr 2 – ul. Żeromskiego 1, Filia nr 3 – ul. Katowicka 63, Filia nr 4 – ul. Strzelców Bytomskich 30 a, Filia nr 5 – ul. 1-go Maja 22, Filia nr 6 – ul. Ormowców10 (Łagiewniki), Filia nr 7 – ul. Orzegowska 6 (Chruszczów<sup>461</sup>), Filia nr 8 – ul. Nowotki 10 (Bobrek), Filia nr 9 – ul. Konstytucji 131 (Karb), Filia nr 10 – ul. Armii Czerwonej – Ratusz (Miechowice), Filia nr 11 – ul. Strzelców Bytomskich 55, Filia nr 12 – Os. Zawadzkiego – ul. Kasprzaka 2, Filia nr 13 – Pl. Poli Maciejewskiej<sup>462</sup> 25, Filia Dziecięco-Młodzieżowa – ul. Strzelców Bytomskich 4<sup>463</sup>, Biblioteka Centralna – ul. Hanki Sawickiej 12a i Czytelnia Naukowa – ul. Strzelców Bytomskich 4.

Wszystkie powyższe dane mogłyby wskazywać na intensywną pracę na rzecz rozwoju czytelnictwa w Bytomiu. Jednak warto zwrócić uwagę na artykuł zamieszczony w tygodniku miejskim „Życie Bytomskie” w lipcu 1957 roku. Tekst został zatytułowany *Refleksje o bibliotekach*<sup>464</sup> i dotyczy aktualnego (1957 r.) stanu czytelnictwa w mieście. Podano, że w Bytomiu w owej chwili znajdowało się piętnaście placówek bibliotecznych miejskich, w tym w dzielnicach: Bobrek, Chruszczów (Szombierki), Karb, Rozbark, Łagiewniki, Miechowice, Osiedle Zawadzkiego, Dąbrowa Miejska (łącznie siedem filii) i osiem placówek w śródmieściu. Wskazano liczby czytelników i książek w bytomskich bibliotekach (miejskich i związkowych). Było w bibliotekach miejskich 90.000 książek dla 15.000 czytelników. Autor tekstu podzielił się refleksjami, określając liczbę czytelników jako za małą w stosunku do liczby książek. Czytamy, że na 180.000 mieszkańców jest zaledwie 20.000 czytelników (w bibliotekach miejskich i związkowych), z czego niespełna połowę (45%) stanowią uczniowie. Sytuacji nie poprawiała wymiana starych tomów na współczesne, o tematyce nieprodukcyjnej lub też utwory klasyków, ponieważ wzrost liczby czytelników o pięciuset to, zdaniem redaktora, nie jest sukces. Komentował, że jednocześnie rozwijało się zainteresowanie szmirą, „pogoń za trzeciorzędnym romanssem i niespotykana dotąd obojętność na dzieła sztuki”<sup>465</sup>.

---

<sup>460</sup> *Rocznik Statystyczny Miasta Bytomia 1957 r.*, Samodzielny Oddział Statystyki, Bytom 1959 r, s.45.

<sup>461</sup> Chruszczów to ówczesna nazwa Szombierek.

<sup>462</sup> Dzisiejszy rynek.

<sup>463</sup> W innych *Rocznikach Statystycznych Miasta Bytomia* oraz w *Kronice* ta placówka funkcjonuje jako Dział Dziecięco-Młodzieżowy.

<sup>464</sup> Z. Klimowicz, *Refleksje o bibliotekach*, „Życie Bytomskie” 1957, nr 27, 14 – 20 VII, s. 2.

<sup>465</sup> Tamże.

Krytyczny głos bytomskiej prasy stanowi cenny materiał, pozwalający przyjrzeć się zagadnieniu ponownego zapisywania miasta. Z jednej strony oficjalne dane pokazują, jak pracownicy kultury starają się o rozwijanie czytelnictwa w Bytomiu, z drugiej strony widać, że dane są zawyżone lub przedstawione w sposób niezgodny z prawdą. Jednak niewątpliwie tak duża i znacząca instytucja kultury jak Miejska Biblioteka Publiczna odegrała ogromną rolę w budowaniu życia kulturalnego Bytomia w latach 1945-1970. Podejmowała szereg działań mających na celu jego ożywienie, przede wszystkim popularyzowanie czytelnictwa polskiej książki w mieście ponownego zapisu. Organizowała akcje czytelnicze, spotkania z pisarzami, konkursy dla dzieci i szkół, wystawy, szkolenia językowe (język polski dla autochtonów w okresie powojennym i język rosyjski w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych dla wszystkich bytomian). Działały Koła Przyjaciół Biblioteki również organizujące spotkania z ciekawymi ludźmi i wystawy<sup>466</sup>. Ta biblioteka włączała się aktywnie w organizację imprez z okazji Dni Bytomia, jak w roku 1964, kiedy pracownicy i uczniowie szkół przygotowali barwny korowód postaci literackich przechodzących przez miasto wraz z pochodem<sup>467</sup>.

Biblioteka powiększała się, zwiększały się jej zasoby, intensyfikowała działania na rzecz kultury miasta, ale borykała się z trudnościami lokalowymi. W 1968 roku władze miasta podjęły decyzje o konieczności powstania nowego gmachu MBP, a w 1970 roku położono kamień węgielny pod jego budowę. Nowy gmach, wówczas niezwykle nowoczesny, otwarto 19 lipca 1974 roku<sup>468</sup>.

Warto zauważyć, że gmach biblioteki znalazł się w centralnym punkcie miasta. Umberto Eco w swej opowieści o idealnej bibliotece pisze następująco (powołując się na autorytet UNESCO):

[...] wzmianka o poziomie wykształcenia postuluje także działanie oświatowe, doradcze i przygotowawcze. I jeszcze jedno: „Gmach będący pomieszczeniem biblioteki winien mieć położenie centralne, łatwo dostępne, również dla niepełnosprawnych, i być otwarty w godzinach dogodnych dla wszystkich. Gmach i jego wyposażenie powinny być estetyczne, wygodne i przytulne, a sprawą o zasadniczym znaczeniu jest to, by czytelnicy mieli bezpośredni dostęp do półek”<sup>469</sup>.

---

<sup>466</sup> *Kronika Miejskiej Biblioteki Publicznej*, Pracownia Historii Miasta i Informacji Regionalnej, strony nienumerowane, wpisy z roku 1962, strony nienumerowane.

<sup>467</sup> *Kronika Miejskiej Biblioteki Publicznej...*, wpisy z roku 1964.

<sup>468</sup> Informacja dostępna w Internecie pod adresem

[https://www.biblioteka.bytom.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=31&Itemid=142](https://www.biblioteka.bytom.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=31&Itemid=142),  
dostęp [dostęp z dnia 12.05.2021].

<sup>469</sup> U. Eco, *O bibliotece*, A. Szymanowski przeł., Warszawa 2007, s. 48.

Nowy gmach biblioteki powstał już po 1970 roku, ale koncepcja budynku, a tym samym funkcjonowania placówki kultury powstała w interesującym nas okresie. Zgodnie z ideałem, jaki rysuje Eco, od początku we wszystkich wypożyczalniach był swobodny dostęp do półek:

Dlaczego dostęp do półek jest tak ważny? Otóż jednym z nieporozumień, jakie dominują nad pojęciem biblioteki, jest pogląd, że idzie się tam po książkę, której tytuł się zna. Rzeczywiście, często się zdarza, że idzie się do biblioteki, bo chce się książki o znanym tytule, ale główną funkcją biblioteki, a przynajmniej funkcją biblioteki w moim domu i w domach wszystkich znajomych, jakich możemy odwiedzać, jest odkrywanie książek, których istnienia się nie podejrzewało, a które, jak się okazuje, są dla nas niezwykle ważne<sup>470</sup>.

Od początku biblioteka zaplanowana była jako miejsce edukacji. Służyła temu na przykład czytelnia dla dzieci, która pełniła również rolę świetlicy. Zatem wszystkie działania prowadzone w nowym gmachu biblioteki zostały rozpoczęte i zaprojektowane w badanym przeze mnie okresie.

Starsi bytomianie pamiętają pierwszych pracowników miejskiej biblioteki. Panią Rubiniec wspomina Tadeusz Koziura<sup>471</sup>. Natomiast udzielająca wywiadu na potrzeby niniejszej rozprawy Hanna Firganek wspominała:

W czasach, które panią interesują, z biblioteką w Bytomiu związane były takie nazwiska jak pani Morstinowa czy panie Rubiniec, Kwilecka, Pragłowska, państwo Wiewiórowscy. To niezwykle zaangażowane osoby, które dbały o czytelnictwo w mieście<sup>472</sup>.

Nazwiska powtarzają się. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż są to nazwiska bytomian pracujących w bibliotece w latach bezpośrednio powojennych. Tych, którzy przybyli do miasta i dokonywali jego nowego zapisu. W latach późniejszych pracowników biblioteki i jej filii było coraz więcej. Instytucja spełniła rolę krzewiciela polskiej książki, stała się wykonawczynią przepisów, poleceń odgórnych i konkretnego nurtu polityki. Stale jednak pełniła funkcję kulturotwórczą, organizując spotkania z wybitnymi, interesującymi ludźmi. Pamiątką po tej działalności jest księga wpisów gości.

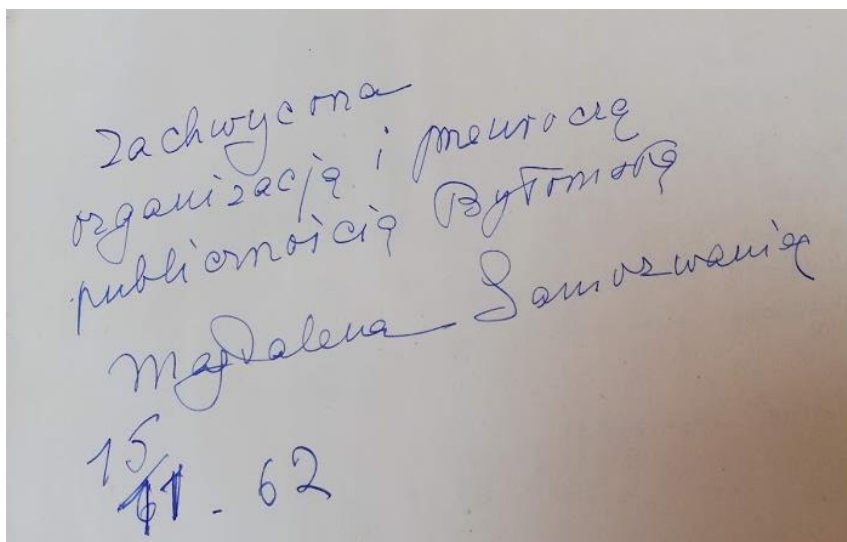
---

<sup>470</sup> Tamże, s. 27-28.

<sup>471</sup> *Aneks* do niniejszej rozprawy, s. 60-80.

<sup>472</sup> Tamże.

W księdze pamiątkowej znajdujemy słowa kreślone zarówno przez gości o randze ogólnopolskiej, jak i znanych literatów, krytyków, aktorów, historyków, dziennikarzy regionu śląskiego. Przykładowo Magdalena Samozwaniec w dniu 15 listopada 1962 roku podpisała się, łącząc następujące słowa: „Zachwycona organizacją i przeuroczą publicznością Bytomską”<sup>473</sup>.



Ilustracja 3. Wpis Magdaleny Samozwaniec do Kroniki Miejskiej Biblioteki Publicznej,  
Fot. A. Meiser.

Maksymilian Berezowski w dniu 12 listopada 1966 roku zapisał:

Jestem bardzo przejęty zainteresowaniem i frekwencją na spotkaniu autorskim, zwłaszcza, że publiczność składała się głównie z młodego pokolenia. Serdecznie dziękuję za miły sercu każdego autora aplauz<sup>474</sup>.

3 marca 1967 roku Maria Klimas-Błahutowa pozostawiła po „serdecznym spotkaniu” wpis o następującej treści:

---

<sup>473</sup> *Kronika Miejskiej Biblioteki Publicznej...*, strony nienumerowane.

<sup>474</sup> Tamże.



Życzę wszystkim, którzy tutaj pracują dla dobra kultury i (m.in.) prowadzą nasze książki do czytelników, wszystkich pomyślności. Czytelnikom – interesujących spotkań z pisarzami, a (co najważniejsze) samych wartościowych przeżyć dzięki literaturze<sup>475</sup>.

Prawie dwa tygodnie później (14 marca 1967 roku) Tadeusz Kijonka stwierdził m.in:

Przyznam się, że byłem serdecznie zaskoczony tak liczną widownią, temat brzmiał przecież: Sytuacja poezji współczesnej, a powszechnie wiadomo, że poezja ta ma więcej przeciwników niż sympatyków. Wielka i miła niespodzianka. I co za publiczność – skupiona, dociekliwa<sup>476</sup>.

Poza spotkaniami organizowanymi bez szczególnej okazji, ale z racji realizowania zadania popularyzowania polskiej książki, miały miejsce także działania okazyjne, podczas których pracownicy Biblioteki dokładali szczególnych starań, aby ich praca została zauważoną. Taką okazją były zapewne Dni Oświaty, Książki i Prasy. W jednej z takich uroczystości brał udział Alfred Szklarski, który z data 15 maja 1967 roku wpisał życzenia:

[...] dalszej tak owocnej pracy na niwie krzewienia czytelnictwa polskich książek wśród młodzieży<sup>477</sup>.

Jak wynika z kolejnych wpisów taki sposób rozbudzania zainteresowań kulturą i literaturą proponowano bytomianom podczas licznych świąt państwowych i zwyczajowych. Były to: święto kobiet (8 marca), święta majowe (wówczas były to 1 maja - Święto Pracy i 9 maja – Dzień Zwycięstwa), dni Bytomia (w czerwcu). O bardzo sympatycznym spotkaniu i tłumie młodzieży wspominał 13 września 1967 roku Wojciech Żukrowski. O życzliwości i przyjaźni z datą 14 września 1967 roku pisała Monika Warneńska. 10 kwietnia 1969 roku Stanisław Horak dziękował w księdze za miłe i dobre spotkanie z czytelnikami, a 15 stycznia 1970 roku Dorota Simonides – za zaproszenie, życząc dobrej pracy<sup>478</sup>. W przywołanych zapisach księgi pamiątkowej, kroniki MBP w Bytomiu wyraźnie zaznacza się okres lat sześćdziesiątych. Zjawisko to ma z pewnością związek ogromny z kierunkiem ogólnokrajowej polityki i założeń pracy

---

<sup>475</sup> Tamże.

<sup>476</sup> Tamże.

<sup>477</sup> Tamże.

<sup>478</sup> Tamże.

bibliotek. Z kronikarskich notatek wynika, że w spotkaniach brała liczny udział młodzież. Nie znajdziemy jednak informacji o motywacjach uczestników. Czy przybywali z własnej inicjatywy i woli, czy też przyprowadzano ich z licznie rozsianych na terenie miasta szkół? Był to „Tłum młodzieży mimo wczesnej godziny”<sup>479</sup>, jak pisał wspomniany już Wojciech Żukrowski.

#### 4.2 Biblioteki w gmachu Muzeum Górnosląskiego.

W pomieszczeniach przedwojennego niemieckiego muzeum bytomskiego znajdowała się od 1938 r. biblioteka prowincji śląskiej (Obrschlesische Landsbibliothek)<sup>480</sup>. W marcu 1945 roku przejęła ją Śląska Biblioteka Publiczna. Informuje o tym fakcie „Dziennik Zachodni”:

Komisja z Katowic zabezpieczyła w Bytomiu znaczne zasoby Biblioteki Miejskiej - ok.75.000 sztuk. Wśród nich wywiezione przez Niemców z Biblioteki Śląskiej w Katowicach. Przepuszczalnie Biblioteka Bytomska będzie stanowić Oddział Biblioteki w Katowicach<sup>481</sup>.

Księgozbiór o dużej wartości i tematyce w większości regionalnej liczył mniej więcej 68 tys. tomów i stanowił oddział Biblioteki Śląskiej do lat pięćdziesiątych poprzedniego wieku<sup>482</sup>.

Prawdopodobnie w ciągu dziesięciu lat księgozbiór powiększył się. W wydanej w 1956 roku książce o historii Bytomia, w rozdziale zatytułowanym *Bytom w dziesięciolecie Polski Ludowej* autor, powołując się na konkretne dane na temat bibliotek<sup>483</sup>, podawał, że filia Biblioteki Śląskiej w Bytomiu stanowiła placówkę naukową o największym zbiorze silesiacy, posiadającą 150 tysięcy tomów.

W „Biuletynie Informacyjnym” Biblioteki Śląskiej z 1970 i 1971 roku znajdują się informacje dotyczące działalności tego interesującego oddziału. Dowiadujemy się z nich, że prowadzono tu prace nad fragmentami czasopism z lat międzywojennych i dawniejszych, opracowywano zbiory druków nowych, przejętych ze Zbiornicy

---

<sup>479</sup> Tamże.

<sup>480</sup> B. Drobny *Muzealny księgozbiór*, ..., s. 381.

<sup>481</sup> „Dziennik Zachodni” 1945, nr 46, 29 III 1945 r, s. 4, wpis niesygnowany.

<sup>482</sup> B. Drobny *Muzealny księgozbiór*..., s. 381.

<sup>483</sup> S. Ziemia, *Bytom w dziesięciolecie Polski Ludowej*, [w:] *Dziewięć wieków Bytomia*, F. Ryszka red., Stalinogród 1956, s. 535. Autor podaje: „Dane dotyczące bibliotek wg Samodzielnego Wydziału Statystyki Prez. MRN, referentów kulturalno-oświatowych przy związkach zawodowych i Biblioteki Śląskiej”, s. 549.

Księgozbiorów Zabezpieczonych Biblioteki Narodowej<sup>484</sup>. Bibliotekarze, których pracowało dwóch lub trzech (w zależności od okresu), zajmowali się czytelnią i biblioteką, udzielaniem informacji bibliotecznych i katalogowych, pogadankami dla młodzieży, organizowaniem wystaw i pokazów książek, czasem oprowadzaniem wycieczek<sup>485</sup>. Biuletyn z 1971 roku podaje, że zakresem prac prowadzonych przez ten oddział było:

Prowadzenie czytelni i magazynów, prace katalogowe i ewidencyjne, inwentaryzacyjne, prace z czytelnikiem, propaganda książki i czytelnictwa, poradnictwo informacyjno – bibliograficzne, organizowanie wystaw, pokazów i pogadanek, ewidencja czytelników<sup>486</sup>.

W wywiadach załączonych do niniejszej rozprawy bibliotekę tę wspomniały dwie rozmówczynie, których wypowiedzi znalazły się w aneksie. Hanna Firganek przypominała:

[...] w Muzeum Górnośląskim była filia Biblioteki Śląskiej. To tam nauczyłam się czytać pisma literackie i naukowe. Wewnątrz znajdowały się wysokie fotele i panowała bardzo miła atmosfera<sup>487</sup>.

We własnym pamiętniku Hanna Firganek zapisała:

Poloniści (zmieniający się w kolejnych latach) wymagali czytania i analizy książek, nieustannego doskonalenia sztuki pisania, korzystania z czasopism literackich i zasobów filii Biblioteki Śląskiej w Muzeum Górnośląskim<sup>488</sup>.

To wspomnienie świadczy o dużej roli oddziału bytomskiego Biblioteki Śląskiej w edukacji grupy zdolnej, zdobywającej dobre wykształcenie młodzieży bytomskiej, a ponadto o znaczącej roli nauczycieli polonistów wymagających od uczniów korzystania z biblioteki o widocznym prestiżu.

Wspomnieniami podzieliła się również inna rozmówczyni, która opowiedziała, że pracujące tam jej matka i siostra opowiadały o odwiedzających bibliotekę studentach

---

<sup>484</sup> *Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej*, 1970, R.15, nr 1/ 4 (57/60), s.38-39, wpis niesygnowany.

<sup>485</sup> *Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej*, 1971, R.16, nr 1/, s.35-36, wpis niesygnowany.

<sup>486</sup> *Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej*, 1971, R.16, nr 1/, s.34, wpis niesygnowany.

<sup>487</sup> *Wspomnienia Hanny Firganek, Aneks do niniejszej rozprawy*, s. 14.

<sup>488</sup> H. Firganek, *Bytom-co zostało w pamięci. Oczami dziecka z refleksją po latach*, rękopis w posiadaniu autorki rozprawy, strony nienumerowane.

i inteligencji, ludziach wysokiej kultury. Poinformowała też o wejściu do instytucji, znajdującym się od strony obecnej ulicy Piłsudskiego<sup>489</sup>.

Oddział bytomski zamknięto w latach dziewięćdziesiątych minionego wieku i przeniesiono do Biblioteki Śląskiej w Katowicach. Z pewnością nie korzystali z niego wszyscy bytomianie. Być może nawet nie wszyscy o nim wiedzieli. Odegrał jednak ważną rolę w czasach przeobrażeń związanych z tworzeniem nowego zapisu Bytomia. Stanowił punkt gromadzenia zbiorów po poprzednich użytkownikach zarówno miasta jak i oddalonych na zachód miejscowości, gdzie hitlerowcy umieszczali dzieła niemieckie, ale także skradzione z terenów Śląska dzieła polskie.

W gmachu Muzeum Górnos Śląskiego od czasów powojennych pracowano nad stworzeniem biblioteki muzealnej. Taka biblioteka powstała w oparciu o zbiory po dawnym Muzeum Śląskim i Oberschlesische Landesmuseum, czyli Muzeum Krajowym w Bytomiu. Były to książki historyczne, etnograficzne, archeologiczne, o sztuce i przyrodzie<sup>490</sup> i inne. Odnaleziono także wiele ksiąg rozproszonych w zawierusze wojennej i stworzono w Bytomiu zbiornicę księgozbiorów zabezpieczonych. Barbara Drobny, opisując tę część historii Biblioteki Muzealnej, zaznacza, że

Rewindykowano kilka skrzyń z Miedar pod Tarnowskimi Górami, część biblioteki odnaleziono w klasztorze franciszkańskim w Prudniku<sup>491</sup>.

Podobny zapis znajduje się w Kronice Biblioteki Miejskiej w Bytomiu za rok 1945, gdzie czytamy, że 22 lipca 2945 roku jej kierowniczką, czyli najprawdopodobniej Morstinową udała się

[...] do Zamku w Miedarach celem zabezpieczenia aktów, książek i obrazów wywiezionych tam przez Niemców z Archiwum i Biblioteki Miejskiej w Bytomiu – a w sierpniu tego roku przywieziono z majątku Miedary te akta bardzo cenne, historyczne, pochodzące z XVI do XIX wieku<sup>492</sup>

---

<sup>489</sup> *Wspomnienia pani Brygidy, Aneks do niniejszej rozprawy*, s. 9.

<sup>490</sup> B. Drobny *Muzealny księgozbiór...*, s. 375.

<sup>491</sup> Tamże, B. Drobny przytacza informację za Sprawozdaniem zbiorczym dyrekcji Muzeum Śląskiego za okres 21 marca 1945 r – 1 grudnia 1946, Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół akt Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, zespół 183, sygn. 177.

<sup>492</sup> *Kronika MBP*, zapis dotyczący roku 1945, strony nienumerowane, dostępna w MBP w dziale Historii Miasta.

Jak widać wszystkie powojenne bytomskie biblioteki powstawały na bazie m.in. tych rozproszonych i odnalezionych w mieście nowego zapisu zbiorów.

Drobny podaje, że w 1949 roku księgozbiór rozmieszczony we wszystkich działach muzealnych zebrano i złożono w przeznaczonych na ten cel pomieszczeniach Muzeum Górnosląskiego. Znajdują się one do dziś na drugim piętrze gmachu muzealnego. W 1950 roku zbiory liczyły siedem tysięcy woluminów, które zewidencjonowano z założonych księgach inwentarzowych. Samą bibliotekę muzealną otwarto w roku 1951<sup>493</sup>. Była i jest do dziś instytucją o charakterze naukowym, prezencyjnym. Nie wypożyczano książek, a jedynie udostępniano czytelnikom na miejscu, z wyjątkiem wypożyczeń międzybibliotecznych. W latach sześćdziesiątych zaczęto wydawać Rocznik Muzeum Górnosląskiego w Bytomiu, który był tu dostępny i przyczynił się do ożywienia wspomnianej wymiany<sup>494</sup>.

Biblioteki mieszczące się w budynku Muzeum Górnosląskiego odegrały niezaprzeczalnie wyjątkową i bezcenną rolę w tworzeniu nowego zapisu miasta, także i ziemi śląskiej. Ponadto przyczyniły się do ochrony przed zniszczeniem dzieł poniemieckich oraz polskich z okresu przed plebiscytowego, choć licznych tomów nie udało się zabezpieczyć przed rabunkami, czy celowymi aktami dewastacji. Można także wyciągnąć wniosek, że powojenni bibliotekarze bytomscy współpracowali ze sobą w celu odzyskania czy ratowania zbiorów tomów przedwojennych. Informacje o odzyskiwaniu księgozbiorów powielają się w różnych wspomnieniach, jak na przykład o zbiorze książek w Miedarach. Wszystkie trzy wymienione powyżej biblioteki korzystały z zasobów przedwojennej biblioteki miejskiej, które po wojnie znajdowały się w kilku miejscach – i w gmachu muzeum (dwie instytucje), i przy ul. Powstańców Warszawskich 12. Taka sytuacja prawdopodobnie była wynikiem porządku zastanego po niemieckich użytkownikach miasta. W okresie późniejszym placówki pracowały niezależnie, realizując własne zadania, zgonie z przeznaczeniem i celami, wynikającymi z przyjętej polityki miasta, województwa i państwa. I tak Biblioteka Miejska krzewiła czytelnictwo w mieście (w mieście powtórnego zapisu, w mieście „przywróconym do macierzy”, czy też mieście klasy pracującej), filia Biblioteki Śląskiej służyła pomocą ambitnym studentom i inteligencji, Biblioteka Muzeum stanowiła cenną bazę naukową z zakresu dziedzin takich jak historia, etnografia, archeologia, przyroda, silesiaca (ponieważ takie

---

<sup>493</sup> B. Drobny *Muzealny księgozbiór...*, s. 377 i s. 374.

<sup>494</sup> Tamże, s. 380.

zbiory odziedziczono po poprzednich użytkownikach miejsca i kontynuowano ich gromadzenie w latach omawianych w niniejszej rozprawie). Warto zauważyć, że dzisiejsi bytomianie w zdecydowanej większości nie dostrzegają wspólnych początków opisywanych placówek. Niewielu wie o bibliotece na drugim piętrze Muzeum, liczni nie zadają sobie sprawy, że w budynku Muzeum od strony ulicy Piłsudskiego mieściła się filia Biblioteki Śląskiej.

### **4.3 Biblioteki szkolne, związkowe i inne.**

W latach 1945-1970 niezaprzeczalnie dużą rolę we wprowadzaniu młodych mieszkańców miasta w świat kultury, literatury i sztuki odegrały szkoły bytomskie oraz funkcjonujące w nich biblioteki. Rola szkół w tworzeniu nowego zapisu miasta zwłaszcza w okresie powojennym z pewnością była bardzo istotna. W każdej placówce oświatowej kierownicy gromadzili książki, aby je udostępniać uczniom. Każda szkoła dbała o to, by wyposażyć uczniów w książki polskie. Placówki oświatowe powstałe w budynkach po wcześniejszych szkołach niemieckich posiadały biblioteki, które musiały zostać uzupełnione o polskie książki, zgodnie z wprowadzonym powojennym programem szkolnym. Z roku na rok wzbogacano je. Ważnymi dla młodych bytomian byli bibliotekarze szkolni. Czesław Czerwiński w przeprowadzonym wywiadzie zamieszczonym w aneksie do niniejszej rozprawy wspominał o tym, że był mołem książkowym, choć nie korzystał z bibliotek miejskich. Opowiedział

[...] Bardzo dobrze wspominam bibliotekarza ze szkoły podstawowej, do której chodziłem na ulicy Strażackiej. To był wspaniały bibliotekarz, który potrafił zachęcić dzieci do czytania książek. Nie pamiętam jego nazwiska, mieszkał na Józefczaka, nad sklepem Stella. Fantastycznie zachęcał do lektur<sup>495</sup>.

Podobnym spostrzeżeniem podzieliła się rozmówczyni z koła emerytów przy Spółdzielczym Klubie „Relaks”:

---

<sup>495</sup> *Wspomnienia Czesława Czerwińskiego, Aneks do niniejszej rozprawy, s. 53.*

[...] Takiej jakiejś głównej biblioteki nie pamiętam, ale w szkole 34<sup>496</sup> była biblioteka. Pamiętam, że tam w bibliotece była pani Rutkowska i ona o czytelnictwo bardzo dbała. Prowadziła kółko czytelnicze. Mogliśmy czytać wszystko, wszystkie lektury i nie tylko<sup>497</sup>.

Dzieląca się wspomnieniami Maja Morawiec, której rodzice uczyli języka polskiego i historii w szkole dziś zwanej „Sikorakiem”<sup>498</sup> na pytanie o bytomskie biblioteki odpowiedziała:

Biblioteka była szkolna, w której znajdowało się wszystko, co potrzeba. A ja miałam ten komfort, że w domu znajdowało się bardzo dużo książek. [...]<sup>499</sup>

Biblioteki szkolne w centrum miasta i w dzielnicach pełniły zatem bardzo ważną rolę w tworzeniu się nowego zapisu miasta. Dostarczały książek polskich, dzieł polskich literatów, książek o ówczesnie popularyzowanej historii, zatem wpływały niewątpliwie na świadomość młodego pokolenia bytomian.

Jedną z ważnych bibliotek przeznaczonych dla dzieci i młodzieży szkolnej była biblioteka funkcjonująca w powstałym 15 stycznia 1955 roku Młodzieżowym Domu Kultury. Co ciekawe placówkę tę umieszczono w budynku przy ul. Powstańców Warszawskich 12, czyli tam, gdzie rozpoczęła się historia Miejskiej Biblioteki Publicznej, przeniesionej na ul. Poznańską 4 (dziś Strzelców Bytomskich). W *Księdze pamiątkowej* dostępnej w dzisiejszej bibliotece MDK nr 1 w Bytomiu zapisano, że w tymże 1955 roku

[...] młodzież skupiała się w bibliotece, jakkolwiek początkowo było niewiele książek<sup>500</sup>.

O ważności tej zbiornicy książek świadczą też treści reportaży o jej pracy, zamieszczonych na stronach *Księgi Pamiątkowej*. W poniższym fragmencie kronikarz opisywał proces powstawania biblioteki, będący jednocześnie jednym z elementów tworzenia „nowego zapisu miasta”.

---

<sup>496</sup> Szkoła Podstawowa nr 34 przy obecnej ulicy Zabrzańskiej, Jedna z dwóch najstarszych szkół w Bytomiu Szombierkach. Obecnie w budynku znajdują się lokale użytkowe takie jak pijalnia piwa, sprzedaż części samochodowych, weterynarz (który także mieszka w budynku), bankomat i Restauracja *Pod Strachem*.

<sup>497</sup> *Wspomnienia uczestniczek Klubu Emerytów przy Spółdzielczym Klubie „Relaks”, Aneks do niniejszej rozprawy s. 82.*

<sup>498</sup> Dziś IV Liceum Ogólnokształcące przy Placu Sikorskiego w Bytomiu.

<sup>499</sup> *Wspomnienia Mai Morawiec, Aneks do niniejszej rozprawy, s. 32.*

<sup>500</sup> *Księga Pamiątkowa I*, dostępna w bibliotece MDK nr 1 w Bytomiu.

Na pożyczonych regałach, pożyczone książki z Miejskiej Biblioteki za zgodą Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. A młodzież już się zbiera, już są dziesiątki, setki, tysiąc i ponad tysiąc. To sukces. Rosną kadry miłośników książki, rośnie inwentarz własny [...] już zwracamy pożyczone książki, z podziękowaniem, bo mamy własne. [...] mnożą się podręczniki, lektury, książki rozrywkowe, popularnonaukowe, słowniki, albumy, encyklopedie, informatory, słowem wszystkiego rodzaju książki otwierające młodzieży szerokie okno na świat. Wokół biblioteki rośnie krąg czytelników. [...]<sup>501</sup>

Z kolei wpis z 1970 roku, powstały z okazji piętnastolecia biblioteki w MDK, podaje informacje świadczące o tym, że była ona chętnie odwiedzanym przez młodzież bytomską miejscem spotkań i dyskusji o książce, a istotę jej działania stanowiła współpraca ze szkołami miejskimi<sup>502</sup>. W tych archiwalnych materiałach, rzecz jasna, nie brakuje języka propagandy czasów PRL. Tym niemniej odgrywała rolę ważnej pracowni, w której bytomska młodzież mogła znaleźć zajęcia odpowiadające jej zainteresowaniom. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że biblioteka właśnie była pierwszą pracownią w tutejszym Młodzieżowym Domu Kultury<sup>503</sup>.

Biblioteki związkowe, funkcjonujące w badanym okresie przy wielkich zakładach przemysłowych oraz filie MBP w hotelach robotniczych przeznaczono dla robotników przybyłych i przybywających do Bytomia w badanym okresie. Każdy Zakładowy Dom Kultury prowadził bibliotekę. Towarzystwa lub zakłady pracy, podobnie jak biblioteka w Młodzieżowym Domu Kultury, zwracały się bardzo często z prośbami do Biblioteki Miejskiej o przydzielenie księgozbioru w celu założenia własnych punktów bibliotecznych, np.

Do Miejskiej Biblioteki Publicznej zwróciły się następujące organizacje społeczne: PTTK i Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe Żydów o przydzielenie księgozbiorów celem uruchomienia punktów bibliotecznych. Po odpowiednim przygotowaniu księgozbioru uruchomiono punkt biblioteczny w Klubie PTTK. Prócz tego punkty biblioteczne znajdują się w Hotelu Robotniczym Gliwickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego oraz w Klubie Radnych MRN w Bytomiu<sup>504</sup>.

---

<sup>501</sup> Tamże.

<sup>502</sup> Tamże.

<sup>503</sup> Tamże.

<sup>504</sup> *Kronika MBP*, zapis dot. roku 1962, strony nienumerowane.



Punkty biblioteczne znajdowały się wówczas także w Hotelu „Bristol”, Komendzie Miasta MO, w szpitalu dla zakaźnie chorych, a nawet w Komitecie Blokowym nr 15 przy ul. Chopina 2<sup>505</sup>.

Prawdopodobnie działały także biblioteki przy kościołach parafialnych, czego potwierdzeniem może być wspomnienie jednej z uczestniczek Koła Emerytów w Klubie Spółdzielczym „Relaks” w Bytomiu – Szombierkach:

Ja chodziłam do domu katolickiego, który znajdował się w miejscu naprzeciw kościoła, tam, gdzie później postawiono nowy dom kultury (tam w późniejszym okresie była szkoła wyższa, a teraz stoi pusty budynek, na sprzedaż). [...] i była biblioteka kościelna, a pani nas wcześniej pytała o biblioteki<sup>506</sup>.

Warto zauważyć, że w latach powojennych do Bytomia sprowadzono także repatriantów pochodzenia żydowskiego. W połowie 1946 roku miasto stało się jednym z największych ośrodków ludności żydowskiej w województwie śląskim<sup>507</sup>. Od 1948 r. w Bytomiu działał oddział Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, które prowadziło „Czytelnię zaopatrywaną w gazety, książki, tygodniki i pisma ilustrowane”<sup>508</sup>. Towarzystwo to zlikwidowano w Bytomiu w 1970 roku<sup>509</sup>.

W badanym okresie wielkie bytomskie zakłady przemysłowe utrzymywały zakładowe domy kultury, a w nich biblioteki. Liczne z tychże placówek dziś już nie istnieją, podobnie jak dokumentacja ich działalności. Dane czytelnicze, a szczególnie informacje o stanie bibliotek robotniczych rysują obraz tej części mieszkańców Bytomia, którzy potencjalnie mieli stać się ich użytkownikami. W większości nie byli to odbiorcy kultury wysokiej. A jednak zapewniano im dostęp do klasyki czy literatury popularnonaukowej, technicznej, politycznej. Bywało, że, pracując i mieszkając w hotelach robotniczych, uzupełniali edukację.

W Archiwum Państwowym w Katowicach znajdują się akta byłej Huty „Bobrek”. W sprawozdaniach za rok 1946 czytamy:

---

<sup>505</sup> Tamże, zapiski z roku 1965.

<sup>506</sup> *Wspomnienia uczestniczek Koła Emerytów przy Klubie Spółdzielczym „Relaks”, Aneks*, s. 102.

<sup>507</sup> A. Namysł, *Utracone nadzieje*, Katowice 2012, s. 12.

<sup>508</sup> Tamże, s. 133. W książce zamieszczono zdjęcie dokumentu ze zbiorów Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, jest to komunikat Zarządu TSKŻ w Polsce Oddział w Bytomiu z 25 XI 1955 r.

<sup>509</sup> Tamże, s. 183.

Świetlica hutnicza została przeniesiona do nowego pomieszczenia w dawnym kasynie hutniczym. W świetlicy znajduje się biblioteka licząca około 900 tomów. W czytelni są do dyspozycji pracowników huty wszystkie pisma codzienne i periodyki wychodzące na terenie Śląska<sup>510</sup>.

W Gazecie Zakładowej „Nasza Stal” wydawanej przez hutę pojawiały się słowa zachęty do czytania książek i korzystania z zakładowej biblioteki, jak np. *Czy jesteś członkiem naszej biblioteki?* lub *Biblioteka zakładowa ma dla Ciebie ciekawą książkę*<sup>511</sup>. Wśród zgromadzonych pamiątek znajduje się album Zakładowego Domu Kultury Huty „Bobrek” a w nim informacje o bibliotece funkcjonującej w środowisku pracowników huty i mieszkańców bytomskiej dzielnicy Bobrek. W zbiorze informacji dotyczących roku 1968 czytamy, że ówczesną kierowniczką była Dorota Makówka. Ponadto została tam zorganizowana I Bobrkowska Biesiada Literacka i prowadzono zespół recytatorski<sup>512</sup>. Biblioteka z hutniczego domu kultury pojawiła się także we wspomnieniach Teresy Sterniczuk:

Korzystałam z biblioteki hutniczej, taka znajdowała się w Kasynie, czyli domu kultury na Bobrku. Czytałam bardzo dużo na kartę ojca. Jechałam tramwajem i czytałam, siedziałam na przystanku i czytałam, w domu czytałam. Całego Dumasa, Sienkiewicza. Aż pewnego razu w pośpiechu wsiadając do tramwaju, zostawiłam książkę na przystanku. Wiadomo, później jej już tam nie było. „Hrabia Monte Christo”. Nie oddałam do biblioteki. Ojciec musiał za nią zapłacić, to znaczy odliczono mu z pensji za tę książkę, co widniało na tak zwanym pasku z wypłatą. I już później z tej biblioteki nie korzystałam, szkoda. Ale zawsze jeszcze zostawały biblioteki w szkołach. Były bardzo dobrze wyposażone. [...] <sup>513</sup>

Opisywana wyżej placówka zachowała się we wspomnieniach jako ważna. Huta „Bobrek” jakkolwiek świetnie funkcjonowała w strukturach polityki PRL, jednak sięgała do zasobów i tradycji kulturalnej nie tylko czasów przedwojennych, ale i wcześniejszych, jakie być może pamiętali niektórzy żyjący w badanym okresie mieszkańcy Bobrka. Mowa o tradycjach niemieckiej huty „Julia”. Po II wojnie światowej wykorzystywano tu zasoby pozostawione przez poprzednich użytkowników miejsca. Dom kultury

---

<sup>510</sup> *Sprawozdanie Huty Bobrek za rok 1946*. Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół akt o numerze 12, dział 741, sygn. 1/423.

<sup>511</sup> „Nasza Stal” numery z 1954 roku dostępne w Archiwum Państwowym w Katowicach, zespół akt o numerze 12, dział 741, sygn. 592. Oraz w Bibliotece Śląskiej. Archiwalne numery gazety dostępne również w Bibliotece Śląskiej.

<sup>512</sup> *Album Zakładowego Domu Kultury Huty „Bobrek”*. Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół akt o numerze 12, dział 741, sygn. 1/586.

<sup>513</sup> *Wspomnienia Teresy Sterniczuk, Aneks do niniejszej rozprawy*, s. 46.

i bibliotekę umieszczono w pomieszczeniach poniemieckiego kasyna hutniczego, funkcjonującego tu już od początku XX wieku. Tutejsi nowi mieszkańcy nadal nazywali je kasynem.

Inne wielkie zakłady przemysłowe, zwłaszcza kopalnie również prowadziły biblioteki pracownicze. Czy jednak były to księgozbiory znaczące, odgrywające ważne role dla pracowników? Przywoływany wyżej artykuł *Refleksje o bibliotekach*<sup>514</sup> krytycznie odnosi się zwłaszcza do takich właśnie wypożyczalni. Autor zaznacza, że do liczby filii biblioteki miejskiej należało doliczyć dziesięć bibliotek związkowych, z czego pięć zamieniło się „w magazyny książek”<sup>515</sup>. Dowiadujemy się ponadto, że związkowe księgozbiory liczą 70.000 tomów dla 5.000 czytelników. Skrytykowano złą organizację bibliotek związkowych, w tym wadliwą rejestrację czytelników, niewłaściwą politykę zakupu książek, nieodpowiednią albo żadną selekcję tomów i nieuzasadnione obsadzanie etatów. Słowa krytyki padły w stronę bibliotek w hotelach robotniczych, gdzie stwierdzono fikcyjność zapisu dwóch tysięcy czytelników. Jak odnotował dziennikarz „wszystko było pięknie na papierze”<sup>516</sup>.

Pamiętki po małych bibliotekach przy hotelach robotniczych lub zakładach przemysłowych dziś trudno odnaleźć. Najczęściej ulegały zniszczeniu. Rzadko zachowały się w zbiorach prywatnych kolekcjonerów. Przykładem jest *Kronika Domu Górnika nr 1* przy Kopalni Miechowice, w której znajduje się wpis z 1969 roku:

Czytelnictwo ma coraz więcej zwolenników. Oprócz 1450 tomów własnej biblioteki, w naszym domu działa kolporter *Domu Książki*, u którego nabywamy liczne i cenne książki<sup>517</sup>.

Cytowane wyżej słowa należałoby traktować ostrożnie, raczej jako „dopasowane do wytycznych doktryny”, o czym mówił Głowiński<sup>518</sup>, niż jako relacjonujące prawdę. Hotele robotnicze w Bytomiu lat sześćdziesiątych to już nie miejsca „ponownego użytku”, a miejsca zupełnie nowe, powstałe m.in. na skutek realizowania koncepcji miasta węgla i stali. Jak najbardziej dopełniały obrazu miejsca w badanym okresie, lecz trudno mówić o ich wpływie na życie kulturalne. Hołdowały raczej oczekiwaniom

---

<sup>514</sup> Z. Klimowicz, *Refleksje o bibliotekach*, [w:] *Życie Bytomskie* 1957, nr 27, 14-20 VII, s. 2.

<sup>515</sup> Tamże.

<sup>516</sup> Z. Klimowicz, *Refleksje o bibliotekach*, [w:] *Życie Bytomskie* 1957, nr 27, 14-20 VII, s. 2.

<sup>517</sup> *Kronika Domu Górnika nr 1 Kopalnia Miechowice*, strony nienumerowane, prywatne zbiory mieszkańca Bytomia (dr Adam Kubacz).

<sup>518</sup> Michał Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1991, s.39-40.

władz zwierzchnich. Powyższy wpis mógł być zatem wyłącznie czymś, co wyglądało pięknie na papierze.

## 5. Książka i prasa w Bytomiu w latach 1945-1970.

Jak już przedstawiono powyżej, w czasach tworzenia nowego zapisu miasta, czyli w latach powojennych do 1970 roku bytomianie mieli dostęp do polskiej książki w tworzonych licznie bibliotekach. W cytowanych już wspomnieniach pojawiały się informacje o posiadaniu w domach wielu książek. Taka sytuacja z pewnością nie dotyczyła wszystkich mieszkańców. Zwłaszcza w okresie powojennej biedy nie każdy mógł sobie pozwolić na zakup wielu książek. W badanym okresie popularyzowano przede wszystkim klasykę oraz ocenzurowaną książkę polską, a ze względów politycznych także literaturę radziecką i rosyjską. Była to tendencja powszechna, nie dotycząca wyłącznie Bytomia. W 1949 roku w „Trybunie Robotniczej” dostępnej w całym ówczesnym rejonie śląskim opublikowano hasło o następującej treści: „DZIEŁA MICKIEWICZA, SŁOWACKIEGO - dzieła wielkich pisarzy polskich UCZYNIAMY WŁASNOŚCIĄ LUDU!”<sup>519</sup>.

Dzielący się wspomnieniami na potrzeby niniejszych rozważań, zwrócili uwagę na to, że książki w badanym czasie były łatwo dostępne i można było ich dużo zgromadzić. Przykładem takich wypowiedzi są słowa Marii Żelaśkiewicz:

Miałam bibliotekę własną. Część tej biblioteczki oddałam do domu kultury. Czytałam Żeromskiego, Sienkiewicza, Mickiewicza, Słowackiego. Wszystko miałam w całości. To się wtedy prenumerowało. Książki były bardzo tanie<sup>520</sup>.

Podobnym spostrzeżeniem podzieliła się inna rozmówczyni, Regina Żybert:

Książek mieliśmy dużo w domu. Wtedy były tanie, można było zebrać całe serie. Ja wymieniałam się z moją sąsiadką<sup>521</sup>.

---

<sup>519</sup> „Trybuna Robotnicza” 1949, z 2 maja, nr 113, s. 4.

<sup>520</sup> *Wspomnienia Marii Żelaśkiewicz, Aneks do niniejszej rozprawy*, s. 38.

<sup>521</sup> *Wspomnienia Reginy Żybert, Aneks do niniejszej rozprawy*, s. 42.

Dzieląca się wspomnieniami Teresa Sterniczuk, opowiedziała o zamiłowaniu do beletrystyki, a szczególnie powieści Dumasa i Sienkiewicza<sup>522</sup>. Z kolei Maja Morawiec zwróciła uwagę na małą dostępność i wysokie ceny książek anglojęzycznych:

Ale na przykład słowniki do języka angielskiego były bardzo drogie. Anglojęzycznych książek było bardzo mało<sup>523</sup>.

Niewielka obecność książek w języku angielskim miała związek z sytuacją polityczną PRL-u.

Byli także tacy nowi mieszkańcy miasta, którzy przechowywali własne domowe księgi, jako niezwykle cenne rodzinne pamiątki, a nawet relikty przeszłości, wspomnienia o życiu w innym miejscu. Tak jak Krystyna Nitschke, której krewni zachowali książkę kucharską spisaną w Zbarażu przez przodka:

[...] spisał ją własnoręcznie Błażej Ekert w Sieniawie, w 1872 roku. Znajduje się w niej około tysiąc pięćset przepisów. „Zbiorek o kucharstwie i cukiernictwie”. Mam oryginał tej książki, ale w 2014 roku zrobiono kilka fotokopii dla rodziny<sup>524</sup>.

W tomie *Bytom: zarys rozwoju miasta*<sup>525</sup>, Salomea Kowalewska zauważyła, że choć w Polsce czasów powojennych ruch pamiętnikarski mocno się rozwinął, to w Bytomiu propozycje konkursów pamiętnikarskich nie przynosiły oczekiwanych rezultatów<sup>526</sup>. To rozumiały, że ludzie po traumach przesiedleń, zagrożonym poczuciu własnej tożsamości, w czasach politycznej propagandy i cenzury nie chcieli dzielić się zapisami własnych pamiętników, jeżeli w ogóle je pisali. Sytuacja zdaje się charakterystyczna dla Bytomia – miasta palimpsestu czy mozaiki ludzkich doświadczeń, miasta powtórnego zapisu.

W miarę upływu czasu, gdy Bytom rozwijał się jako miasto polskie, gdy minęły trudne lata powojennej biedy, książka była coraz łatwiej dostępna. Organizowano Dni Bytomia, Dni Książki i Prasy oraz szereg innych okazyjnych uroczystości, podczas których odbywały się w mieście kiermasze książki z dużym wyborem nowości<sup>527</sup>.

---

<sup>522</sup> *Wspomnienia Teresy Sterniczuk, Aneks do niniejszej rozprawy*, s. 47.

<sup>523</sup> *Wspomnienia Mai Morawiec, Aneks do niniejszej rozprawy*, s. 32.

<sup>524</sup> *Wspomnienia Krystyny Nitschke, Aneks do niniejszej rozprawy*, s. 26.

<sup>525</sup> *Bytom: zarys rozwoju miasta*, red. W. Długoborski, Śląski Instytut Wydawniczy. Katowice 1979 r.

<sup>526</sup> S. Kowalewska, *Popularyzacja wiedzy, techniki i literatury*, [w:] *Bytom: zarys rozwoju miasta*, W. Długoborski red., Katowice, 1979 r. s. 685.

<sup>527</sup> „Życie Bytomskie” 1969, 21 – 27 V, nr 21, s. 4, sygnatura (w).

W 1969 roku na łamach tygodnika miejskiego „Życie Bytomskie” pojawiały się informacje o kiermaszach, a także o popularnych w Bytomiu książkach. Przykładowo w maju

[...] największym powodzeniem cieszyły się *Dzieje literatury polskiej* Juliana Krzyżanowskiego. Na przykład w księgarni techniczno-naukowej sprzedano w ciągu niespełna dwu godzin ponad sto egzemplarzy tej książki. Dużym zainteresowaniem cieszyła się także książka Zdzisława Jarosza *System wyborczy PRL*. Z innych nowości odnotujemy jeszcze: Jerzego Rosa *Heroje północy* oraz Kazimierza Kumanieckiego *Historia kultury starożytnej Grecji i Rzymu*<sup>528</sup>.

Czytano różne książki w zależności od potrzeb, upodobań i dostępności. W badanym okresie wydano także kilka książek o tematyce bytomskiej, a wśród nich znalazły się również: *Opera Śląska 1945-1955* pod red. Zdzisława Hierowskiego<sup>529</sup>, *Dziewięć wieków Bytomia* pod red. Franciszka Ryszki<sup>530</sup>, *Bytom* pod red. Kazimierza Patalonga<sup>531</sup>, *Tradycje górnicze ziemi bytomskiej* pod red. Henryka Maroszka<sup>532</sup>, *Wieczory Bytomskie* Władysława Studenckiego<sup>533</sup>. Muzeum Górnos Śląskie wydawało od 1962 roku *Roczniki Muzeum Bytomskiego*<sup>534</sup>, zaś pod egidą Towarzystwa Miłośników Bytomia od 1970 r. ukazywał się „Magazyn Bytomski”<sup>535</sup>.

Do szeregu działań podejmowanych w celu upowszechniania czytelnictwa, dostarczania mieszkańcom informacji o zdarzeniach aktualnych dotyczących miasta i regionu, należało także udostępnianie prasy. W latach powojennych najczęściej kupowanymi przez bytomian gazetami były „Trybuna Robotnicza” i „Dziennik Zachodni”<sup>536</sup>, o czym świadczy także utworzenie w mieście lokalnych redakcji obu tych dzienników wojewódzkich. W 1956 roku w dniu 23 grudnia wydano pierwszy numer bytomskiego tygodnika miejskiego o nazwie „Życie Bytomskie”<sup>537</sup>, którego redakcja

---

<sup>528</sup> „Życie Bytomskie” 1969, 21 – 27 V, nr 21, s. 4, sygnatura (w).

<sup>529</sup> *Opera Śląska 1945 – 1955*, red. Z. Hierowski, Stalinogród, 1956.

<sup>530</sup> *Dziewięć wieków Bytomia*, red. F. Ryszka, Stalinogród 1956.

<sup>531</sup> *Bytom*, K. Patalong red., Katowice 1967.

<sup>532</sup> *Tradycje górnicze ziemi bytomskiej*, H. Maroszek red., Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa, 1967.

<sup>533</sup> W. Studencki, *Wieczory Bytomskie*, Wrocław 1967.

<sup>534</sup> B. Drobny, *Bibliografia Wydawnictw Muzeum Górnos Śląskiego 1948-2010...*, s. 389.

<sup>535</sup> K. Starościak, *Wydawnictwa – ich ciężar i czar*, [w:] *Pół wieku Towarzystwa Miłośników Bytomia 1966 – 2016*, H. Firganek red., Bytom 2016, s. 43.

<sup>536</sup> S. Ziemba, *Bytom w dziesięcioleciu Polski Ludowej*, [w:] *Dziewięć wieków Bytomia*, F. Ryszka red., Stalinogród 1956, s. 535.

<sup>537</sup> W Śląskiej Bibliotece Cyfrowej dostępny jest nr 2 z 1956 roku, z datą 30 grudnia. Numer pierwszy nie jest dostępny w żadnej z bibliotek, także w archiwum redakcyjnym.

składała się wówczas z Kazimierza Gawłasa (redaktora naczelnego), Tadeusza Eksteina (zastępcy redaktora naczelnego), Edwarda Lipoka, Jerzego Wołosewicz, Karola Truchana (sekretarza redakcji), Teresy Wawer i Józefa Janika. Redakcja tygodnika mieściła się wówczas przy ulicy Katowickiej 18<sup>538</sup>. W badanym okresie redakcja często zmieniała i skład, i siedzibę. Wspomnieniami o założycielach, pierwszych redaktorach pisma dzieli się Tadeusz Koziura<sup>539</sup>, przywołujący z pamięci ludzi, którzy byli zapaleńcami o zapewne interesującej przeszłości. Z tej relacji wynika, że założycielami tygodnika byli ludzie o różnym pochodzeniu narodowym i społecznym, co jest charakterystyczne dla mozaikowego i zapisywanego na nowo Bytomia. Zdaniem Koziury o ówczesnym obsadzaniu stanowisk decydowały nadania partyjne, a pierwsi redaktorzy szybko zostali zwolnieni ze względu na nieodpowiednie wykształcenie. Jeden z owych inicjatorów pisma, miał następnie redagować gazetę zakładową kopalni „Rozbark”<sup>540</sup>. Na stronie internetowej dzisiejszej redakcji tygodnika miejskiego znajduje się informacja o tym, że pierwszy numer w nakładzie dziesięciu tysięcy egzemplarzy wydano przed uzyskaniem oficjalnego zezwolenia. Do dziś nie zachował się żaden egzemplarz, trudno więc powiedzieć, jak wyglądał<sup>541</sup>.

Na uwagę zasługują gazety wydawane przez wielkie bytomskie zakłady przemysłowe. Pisma te przeznaczone były dla pracowników i nie były objęte kolportażem ówczesnego „Ruchu”, w związku z czym nie można ich było zakupić w kiosku, a należało nabyć w pracy. Do takich należała wymieniana już „Nasza Stal” huty „Bobrek” - niektóre jej egzemplarze dostępne są w Archiwum Państwowym w Katowicach oraz w Bibliotece Śląskiej. Podobne gazety to: „Echo Miechowic” kopalni „Miechowice”, „Echo Górnicze” kopalni „Bobrek”, „Echo Szombierek” kopalni „Szombierki” oraz „Dymitrowiec” kopalni „Dymitrow”<sup>542</sup> a także wspomniana wyżej gazeta kopalni „Rozbark” o tytule „Nasze Sprawy”, „Wiadomości Zygmunta” wydawane w hucie „Zygmunt”, jak również „Nowiny Górnicze” wydawane dla Kopalni „Bytom”<sup>543</sup>. Ponieważ były to pisma zakładowe, rozeszły się wśród pracowników. Wielkie zakłady przemysłowe dziś już nie

---

<sup>538</sup> „Życie Bytomskie” 1956, 30 XII, nr 2, s. 4, stopka redakcyjna.

<sup>539</sup> *Wspomnienia Tadeusza Koziury*, Aneks do niniejszej rozprawy, s. 89.

<sup>540</sup> Tamże.

<sup>541</sup> *O nas*, tekst dostępny w Internecie pod adresem <http://zyciebytomskie.pl/index.php/ZB/stat/o-nas>, [dostęp z dnia 27.05.2020].

<sup>542</sup> S. Ziemia, *Bytom w dziesięcioleciu Polski Ludowej...*, s. 535.

<sup>543</sup> S. Kowalewska, *Popularyzacja wiedzy, techniki i literatury...*, s. 687.

istnieją i pisma są prawie niedostępne<sup>544</sup>. Być może przechowują je osoby prywatne lub uległy zniszczeniu w szarej codzienności, jak we wspomnieniu poniżej:

W domu pojawiały się gazety hutnicze, takie wydawane przez Hutę Bobrek, być może „Nasza Stal”, czy jakoś tak. Ja tego na pewno nie czytałam, bo mnie to nie obchodziło jako dziecka, co tam piszą o Hucie. Nie wiem, czy rodzice czytali, ale na pewno łądowało w piecu [...]”<sup>545</sup>

Należy zauważyć, że wszystkie wymienione wyżej gazety zakładowe drukowały treści jak najbardziej wpisujące się w charakterystyczną dla omawianego okresu propagandę PRL-u. Ukazywały się jako „organy POP PZPR, Rady Zakładowej i Dyrekcji”<sup>546</sup> danej kopalni, huty czy innego zakładu przemysłowego. Przekazywane w nich wiadomości, komentarze, refleksje, nawet utwory literackie, rzecz jasna, związane były z funkcjonowaniem danego miejsca pracy, ale przepływ informacji zależny był od cenzury<sup>547</sup>. Informacje stawały się elementem propagandowym w myśl zasady przywołanej przez Renatę Piasecką – Strzelec:

[...] informuję, więc nakłaniam; lub co więcej – nakłaniam, więc informuję<sup>548</sup>.

Interesujące jest także to, że w gazetach kierowanych do pracowników zakładów przemysłowych zamieszczano poezję, w tym wiersze autorów lokalnych, mające charakter lirycznych wypowiedzi o miejscu, jakim był Śląsk, także Bytom i ówczesnych jego mieszkańców – ludziach pracy. Takie utwory miały przede wszystkim charakter propagandowy. Przykładem może być wiersz Mieczysława Dziaczka, zamieszczony na pierwszej stronie „Echa Miechowic” z 1 maja 1955 roku:

Tutaj dniem rosną skrzydła,  
czas wyprzedza – trud człowieka.  
Tutaj uparta bitwa

---

<sup>544</sup> Numery archiwalne „Nowin Górniczych”, „Echa Szombierek”, „Echa Miechowic”, „Naszej Stali”, „Echa Górniczego” są dostępne w zbiorach Biblioteki Śląskiej, częściowo również w Archiwum Państwowym w Katowicach.

<sup>545</sup> *Wspomnienia Teresy Sterniczuk, Aneks do niniejszej rozprawy*, s. 62.

<sup>546</sup> Takie opisy znajdują się pierwszych stronach gazet.

<sup>547</sup> R. Piasecka-Strzelec, *Od Polskiej Agencji Telegraficznej do agencji elektronicznych. Ewolucja agencji prasowych w Polsce w latach 1918-2014*, [w:] *Społeczne i historyczne konteksty funkcjonowania mediów*, M. Kaczmarczyk, D. Rott, M. Boczkowska, M. Kaszembar-Wiklik red., Sosnowiec 2015, s. 55.

<sup>548</sup> Tamże, s. 57.



toczy się i ślad jej nas przetrwa.

Tutaj – historia zapisze,  
Z węgla i stali wykute,  
zręby szczęścia i ciszy –  
komunizmu jutro.

I będzie cześć po wiekach  
Pokolenie nasze radosne,  
dumne imię człowieka –  
plon jego dni i nocy<sup>549</sup>.

Czytający tekst robotnik miał uwierzyć w swoje wielkie znaczenie dla przyszłości komunizmu, zaś partyjny aktywista kopalni mógł nabrać przekonania o doniosłości odgrywanej roli. Czy obecnie w taki sposób wspominamy trud poprzednich pokoleń (pradziadków, dziadków) górników, hutników?

Bytomianie dzielący się wspomnieniami wskazywali pisma i gazety, zapamiętane z okresu 1945 – 1970. Znalazły się wśród ich: „Dziennik Zachodni”, „Wieczór”, „Trybuna Robotnicza”, „Życie Bytomskie”, a także „Tygodnik Powszechny”, „Po prostu”, „Przekrój”, „Gość Niedzielny”, „Nasza Stal” i inne gazety zakładowe, ale także „Miś” i „Świerszczyk” przeznaczone dla dzieci. W latach sześćdziesiątych, gdy liczba mieszkańców Bytomia bardzo mocno wzrastała, gazet i czasopism w kioskach<sup>550</sup> licznie rozsianych po ulicach miasta, mogło nie wystarczyć dla wszystkich zainteresowanych, jak w poniższym wspomnieniu

[...] na czasopismo się polowało. Mój ojciec był wielkim wielbicielem „Przekroju”. Trzeba było mieć teczki w kioskach, prenumeratę<sup>551</sup>.

Czasopisma dostępne były także w miejskich i szkolnych bibliotekach, gdzie działały czytelnie czasopism lub specjalne kąciki z prasą. Tam udostępniano prasę ogólnopolską i zagraniczną, w tym w zdecydowanej większości radziecką. Ponadto funkcjonował w mieście także Klub Międzynarodowej Książki i Prasy, który znajdował się przy ulicy Moniuszki 32.

---

<sup>549</sup> M. Dziaczek, *Na ziemi śląskiej*, [w:] „Echo Miechowic” 1955, nr 7, s.1.

<sup>550</sup> „Ruch” w Bytomiu ostatecznie oddał opustoszałe kioski w ręce prywatne w roku 1989.

<sup>551</sup> *Wspomnienia Mai Morawiec*, *Aneks do niniejszej rozprawy*, s. 47.

Poniższe ilustracje prezentują pierwsze strony gazet wydawanych przez bytomskie zakłady pracy (kopalnie, hutę) w latach pięćdziesiątych XX wieku.



Ilustracja 4. „Echo Górnictwa” 4 XII 1953r. Ilustracja 5. „Nowiny Górnictwa” 15 V 1956r.



Ilustracja 6. „Echo Szombierka” 4 XII 1954r. Ilustracja 7. „Echo Miechowa” 1 V 1955r.



Ilustracja 8. „Nasza Stal” 1 V 1955r.

## 6. Podsumowanie

Słowo pisane w postaci książek i czasopism obecnych w życiu społeczności stanowi istotny element tożsamości kulturowej i narodowej. Michał Kaczmarczyk i Dariusz Rott w tomie rozpraw *Oblicza prasy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego* zwrócili uwagę na fakt, że treść lokalnych mediów poświęcona jest współczesności i przeszłości bardzo bliskich sobie społeczności, pozostających ze sobą w swoistych relacjach<sup>552</sup>. Mając świadomość tej ogromnej siły, nowi użytkownicy Bytomia w latach bezpośrednio po II wojnie światowej starali się zagospodarować biblioteki i księgozbiory poprzedników. Raczej nie niszczyli książki niemieckiej, chyba że będącej przejawem hitlerowskiej propagandy, ale także, czemu się trudno dziwić, na niemieckie biblioteki spoglądali z ostrożnością, a niejednokrotnie z powojenną niechęcią. W zapisach z tamtych czasów pojawiają się informacje, że tymi, którzy niszczyli niemieckie książki byli Rosjanie, czyli żołnierze Armii Czerwonej, idący wraz z frontem. Nowi bytomianie, przybywający tu z terenów całej Polski, ale zwłaszcza z jej przedwojennych Kresów Wschodnich szybko mogli sięgać po książkę polską, korzystając z zasobów dostępnych na terenie miasta księgozbiorów. Tym bardziej, że w badanym okresie bibliotek (filii Biblioteki Miejskiej i zakładowych czy związkowych zbiorów książek) przybywało niczym grzybów po deszczu. O ile w pierwszym okresie powojennym dostrzec należy ogromne zaangażowanie zapaleńców (właśnie tych, którzy dokonywali nowego zapisu miasta), to w końcu lat pięćdziesiątych i później widać także dążenie do poprawnego wówczas politycznie realizowania planów ogólnych, dyktowanych specyfiką czasów PRL-u. Stąd krytyka bibliotek pracowniczych, jako świetnie funkcjonujących tylko „na papierze”.

Zjawiskiem szczególnym i specyficznym dla tego miasta jawi się stosunek mieszkańców do księgozbiorów niemieckich zastanych w magazynach Muzeum i w mieszkaniach prywatnych. Nowi bytomianie chronili księgozbiory, tworząc z nich cenne zbiory muzealne, do dziś bardzo wartościowe lub przetrzymując je w prywatnych domach, bez względu na osobisty stosunek do poprzednich użytkowników. Bywało, że pozostająca w Bytomiu ludność rdzenna, uważająca się za Niemców, niszczyła po wojnie własne niemieckie książki w obawie o swój los, ale także miejscowi potrafili zadziwić przybyszów książkami polskimi, przechowywanymi w domach rodzinnych.

---

<sup>552</sup> M. Kaczmarczyk, D. Rott, *Wstęp*, [w:] *Oblicza prasy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego*, M. Kaczmarczyk, D. Rott, red. Sosnowiec 2008, s. 7.

To zjawisko również warto potraktować jako typowo bytomskie. Przed II wojną światową miasto to leżało w granicach Rzeszy, ale pozostawało miejscowością graniczną, w której przed plebiscytem<sup>553</sup>, ale i po nim mieszkała bardzo duża grupa i Niemców, i Polaków.

Warto zauważyć, że w badanym okresie od 1945 do 1970 roku obok wcześniej wspomnianych nowych bytomian wywodzących się spośród niemieckiej i polskiej ludności rodzimej (w mniejszości) i przybyszów z Polski Centralnej i Kresów Wschodnich, do Bytomia wracali repatrianci z Francji oraz ludność pochodzenia żydowskiego. Każda grupa umieszczana była przez władze repatriacyjne w konkretnych miejscach Bytomia. Tam otwierała swoje filie Biblioteka Miejska, licząc się z koniecznością uwzględnienia specyfiki swej pracy w danym środowisku. Poza tym Żydzi mieli, jak wynika z powyższej analizy własną czytelnię, która została zamknięta w 1970r.

Jak wynika z relacji omówionych w niniejszym rozdziale, książka, zwłaszcza polska, także rosyjska, były łatwo dostępne, zwłaszcza dzięki sieci bibliotek i kiermaszom. Podobnie rzecz się miała z gazetami i czasopismami, choć tytuły ogólnopolskie należało prenumerować. Czytano to, co w całym województwie, czyli „Trybunę Robotniczą” i „Dziennik Zachodni”. W jedenaście lat po wojnie bytomianie założyli własny tygodnik miejski „Życie Bytomskie”, czyli pismo informujące mieszkańców o ich mieście. To bardzo ważny krok w tworzeniu ponownego zapisu w mieście powtórnego użytku. Co typowe dla miasta robotniczego w badanym okresie, wielkie zakłady jak huty i kopalnie bytomskie wydawały własne pisma dla swoich pracowników. Takie gazety rozchodziły się wśród robotników bytomskich, informując o ich osiągnięciach nie tylko w ówczesnym wyścigu pracy, lecz także sportowych, kulturalnych czy technicznych. Zachęcały również do czytania książek, co potwierdzają nieliczne zachowane do dziś informacje z gazety zakładowej Huty „Bobrek” „Nasza Stal”.

Powszechność i łatwość dostępu do książki nie była charakterystyczna wyłącznie dla Bytomia badanego okresu. Jednak stosunek do książki po poprzednich użytkownikach miasta, a następnie dostosowanie oferty czytelniczej do potrzeb aktualnych mieszkańców, tworzących środowisko bytomian lat 1945-1970, wpisują się w nowe powojenne dzieje miasta.

---

<sup>553</sup> 20 marca 1921 r.

### III

## Życie teatralne Bytomia w latach 1945-1970

### 1. Wprowadzenie

Na zagadnienie życia teatralnego spojrzeć należy wielopłaszczyznowo, mając na uwadze takie jego sfery jak tworzenie się teatru w danym miejscu i czasie historycznym, jego zadania niepozbawione wpływów politycznych, wreszcie istnienie teatru jako ośrodka kultury nierozzerwalnie złączonego z miejscem funkcjonowania. Trudno się nie zgodzić ze znanymi teoretykami, a przede wszystkim praktykami teatru, że jest on tym, co odbywa się w miejscu jednoczesnego spotkania aktora z widzem<sup>554</sup>. Zatem istnieją trzy najważniejsze elementy, bez jakich o tym aspekcie życia kulturalnego mówić nie sposób. Pierwszym jest miejsce, czyli scena umieszczona w ustalonym punkcie, najczęściej w budynku lub na świeżym powietrzu. Takie lokum ma swoją historię, czasem własnego *genius loci*. Następnie fakt, że na losy aktorów, śpiewaków, tancerzy, reżyserów, scenografów, choreografów i wszystkich ludzi związanych z teatrem składają się indywidualne opowieści o sobie i pracy w danym otoczeniu. Ci ludzie pełnią konkretne funkcje w miejscu i społeczeństwie, w jakich nie bez przyczyny się znaleźli. Wreszcie ogniwo, bez którego nie ma mowy o teatrze – widownia. Widz z jego oczekiwaniami i potrzebami, przeszłością i teraźniejszością stanowi najistotniejszy komponent życia teatralnego, ponieważ bez niego teatr by nie istniał. Kultura teatralna ponadto zawsze pozostaje pod wpływem polityki, niezależnie od miejsca i czasu, zgodnie z opinią Zygmunta Hübnera, który we wstępie do książki *Polityka i teatr* zaznaczył, że pod tym tytułem można by zmieścić prawie całą historię teatru<sup>555</sup>.

Dzieje scen polskich, śląskich, a zatem również bytomskich w latach 1945-1970 można podzielić na kilka okresów właśnie podyktowanych względami politycznymi. Elżbieta Wysińska, opisując teatry dramatyczne powojennego pięćdziesięciolecia,

---

<sup>554</sup> T. Suzuki, *Czym jest teatr?*, Wrocław 2012, s. 23. Taka definicja teatru jest bliska licznym znawcom. Tadashi Suzuki jest tu zgodny z Jerzym Grotowskim, Peterem Brookiem i innymi.

<sup>555</sup> Z. Hübner, *Polityka i teatr*, Warszawa 2009, s.5.

podaje, że ze względu na wydarzenia w PRL dzieje teatrów polskich należy podzielić na okresy: 1945-1948 (moment odbudowywania życia teatralnego w kraju), 1949-1955 (upartyjnienie kultury, realizm socjalistyczny metodą obowiązującą wszystkich twórców), 1956-1968 (repertuarowa odwilż, na scenach obecny repertuar klasyki dwudziestowiecznej i współczesnej awangardy), 1968-1981 (w tym m.in. 1969 ogłoszony Rokiem Wyspiańskiego) i 1982-1989 oraz lata nowej Rzeczypospolitej<sup>556</sup>. W pracy *Teatr i polityka* Andrzej Linert, badając problemy amatorskiego ruchu teatralnego w województwie katowickim w latach 1945-1985 podzielił opisywany okres na: 1945-1949 (to lata powojennego entuzjazmu, czas repolonizacji, integracji i organizowania, upowszechniania kultury, „poszukiwania dróg koegzystencji nowej polityki kulturalnej z tradycjami kultury teatralnej regionu”<sup>557</sup>, ruch amatorski domeną osób dorosłych, tzn. „zespoły teatralne wyrastają z chęci uzupełniania i zastępowania teatru zawodowego”<sup>558</sup>), 1950-1956 (to podążanie torem socrealizmu, wprowadzenie współzawodnictwa kulturalnego, utopijny maksymalizm wynikający nie z zapotrzebowania społecznego, lecz ideologicznych przesłanek), 1956-1958 (przemiany, powrót do metod z lat czterdziestych, zmiany repertuarowe, treści patriotyczne, narodowe, także religijne, po 1958 roku ruch amatorski miał być ruchem świeckim), 1959-1971 (teatr amatorski zyskuje nowe oblicze, staje się miejscem ludzi młodych, związanych ze szkołą lub ośrodkami kultury), 1971-1985 (czas przeobrażeń, teatr stał się manifestacją społeczną i moralną młodego pokolenia)<sup>559</sup>.

Warto zwrócić uwagę na to, jak kształtowało się życie teatralne w mieście ponownego użytku i powtórnego zapisu, jakim stał się Bytom w latach 1945-1970. Podlegało ono tym samym procesom, jakie opisano powyżej. Jednocześnie cechowało się mechanizmami i zjawiskami, charakterystycznymi wyłącznie dla specyfiki miasta powtórnego zapisu. Tutaj nie odgruzowywano zniszczonych wojną polskich teatrów, a nadawano nowe życie miejscom opuszczonym przez wcześniejszych niemieckich użytkowników. Należy zauważyć, że przed drugą wojną światową rozwijało się tu również polskie życie teatralne, choć w warunkach utrudnionych, bowiem miasto znajdowało się w granicach Rzeszy Niemieckiej. Powojenne bytomskie życie teatralne

---

<sup>556</sup> E. Wysocka, *Teatry dramatyczne powojennego pięćdziesięciolecia*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Teatr Widowisko*, Warszawa 2000, s.62.

<sup>557</sup> A. Linert, *Teatr i polityka. Z problematyki amatorskiego ruchu teatralnego w województwie katowickim (1945-1985)*, Katowice 1987, s.7-9.

<sup>558</sup> Tamże, s.110.

<sup>559</sup> Tamże, s.61-110.

zmieniało się zatem i pod wpływem ogólnopaństwowych doktryn, i pod skrzydłami artystów oraz widzów przybywających i osiedlających się po roku 1945.

## 2. Rys historyczny.

Bytomianie z dumą zainaugurowali otwarcie swego stałego teatru w dniu 1 października 1901 roku. Długo czekali na ów przybytek, kształtując swój gust i znajomość sztuki scenicznej. Krystyna Jankowiak w numerze specjalnym „Górnośląskiego Diariusza Kulturalnego” podała, że od połowy XIX wieku w mieście gościły teatry objazdowe, mające w repertuarze sztuki teatralne, operetki i burleski<sup>560</sup>. Autorka wymieniła teatry o nazwie *Reisende Gesellschaft* Josefa Heinischa oraz trupę Christiana Denemy’a<sup>561</sup>. Takie zespoły dawały przedstawienia w gościnnych progach hoteli miejskich. O pięknej sali teatralnej w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku w bytomskim Hotelu *Sanssouci*, później *Kaiserhof* (dzisiejszy Hotel *Bristol*) wspominał Erich Peter<sup>562</sup>, zwracając uwagę na jej dobrą akustykę<sup>563</sup>. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych na scenie tej występował zespół Wilhelma Ewera, goszczący także w innych górnośląskich miastach, m.in. Gliwicach, Opolu, Raciborzu<sup>564</sup>. Odbywały się koncerty, pokazy, wieczory pieśni. Gościli artyści z Wrocławia, Berlina, Legnicy, a nawet – jak podaje Małgorzata Kaganiec – damski kwartet ze Szwecji oraz „trupa liliputów” – aktorów, śpiewaków i tancerzy<sup>565</sup>.

Należy przypuszczać, że wraz z upływem lat i bogaceniem się mieszkańców perły Górnego Śląska, jaką był Bytom, wzrastał ich apetyt na posiadanie swojej świątyni sztuki. W lutym 1898 roku nadburmistrz Bytomia Georg Brüning podpisał akt budowy domu koncertowego i teatru. Niemiecka elita miasta pragnęła stworzyć niezwykle ważny element decydujący o identyfikacji z miejscem – świątynię sztuki, teatr. Szczególnie zainteresowany i zaangażowany w jej powstanie był dyrektor banku Górnośląskiego

---

<sup>560</sup> K. Jankowiak, *Państwowa Opera Śląska*, „Górnośląski Diariusz Kulturalny”, Katowice 1994, numer specjalny, s.6.

<sup>561</sup> Tamże, s.6. *Reisende Gesellschaft* – tłum. przedsiębiorstwo wędrujące inaczej grupa wędrowną).

<sup>562</sup> Erich Peter był głównym dyrygentem bytomskiego teatru w latach 1929-1944 – informacja na podstawie *Geschichte des Oberschlesischen Landestheaters und Landesorchesters in Beuten OS*, Dortmund 1972.

<sup>563</sup> E. Peter, *Geschichte des Oberschlesischen Landestheaters und Landesorchesters in Beuten OS*, Dortmund 1972, s.12.

<sup>564</sup> K. Weber, *Geschichte des Theatewesens in Schlesien*, Dortmund 1980, s. 136-137.

<sup>565</sup> M. Kaganiec, *Bytom. Portret własny*, Bytom, 2012, s.198.

Frantz Landsberger<sup>566</sup>. Na ten cel oddano za darmo parcelę między ówczesnym Kaiserstrasse i Kaiserplatz (dziś Plac Sikorskiego) a Gymnasialstarasse (dziś ul. Moniuszki). Na potrzebę budowy i wyposażenia teatru udzielono też nieoprocentowanego kredytu hipotecznego w wysokości 300 tys. marek<sup>567</sup>. Po wykonaniu projektu berlińskiego architekta Aleksandra Bohma bytomianie mieli do dyspozycji dwie sale - teatralną i koncertową. Narodził się swoisty *genius loci*. Ta konkretna przestrzeń miasta nabrała wartości, stała się nieobojętna dla jego mieszkańców<sup>568</sup>. W 1901 roku inaugurację własnego, choć skromnego teatru uświetniono uwerturą Ludwika van Beethovena *Zur Weihe des Hauses (Poświęcenie domu)* op. 124, co z pewnością miało także znaczenie symboliczne. Dyrektor Hans Knapp wraz z zespołem zaprezentowali na scenie *Dziewicę Orleańską* Franza Schillera<sup>569</sup>. Sztuki Schillera, Goethego i Shakespeare'a prezentowano tu chętnie, jednak największym uznaniem publiczności cieszył się repertuar lekki, operetki J. Straussa, F. Lehara, E. Kalmana. Z biegiem czasu rozbudowano chór i orkiestrę, co umożliwiło Knappowi wystawianie oper. Do bytomskiego teatru zapraszano także artystów z zewnątrz. Warto zauważyć, że sam dyrektor znał dobrze środowisko bytomskie, ponieważ przed powstaniem stałego teatru miejskiego występował na scenie hotelu *Kaiserhof*.

Dom koncertowy i teatr przejściowo zamknięto w trakcie I wojny światowej, a w latach późniejszych borykał się on z kłopotami finansowymi. W roku 1925 właśnie z tych względów połączono trzy sceny Bytomia, Zabrze i Gliwic w tak zwany Teatr Trzech Miast, czyli Górnośląski Teatr Krajowy<sup>570</sup>. Na niemieckiej scenie bytomskiej goszczono teatry polskie z innych miejscowości Górnego Śląska, a bytomscy artyści zasłynęli z dobrych inscenizacji operowych i koncertów, jakie dawali również poza Bytomiem. Marian Sobański w artykule z 1945 roku opisał, że przed wojną przez piętnaście lat (1922-1937) na scenie Teatru Polskiego w Katowicach gościnnie występował Teatr Niemiecki z Bytomia:

---

<sup>566</sup> K. Jankowiak, *Państwowa Opera Śląska...*, s.6. Dzieje teatru w Bytomiu opisują w wymienionych wyżej pracach autorów: E. Peter i M. Weber.

<sup>567</sup> J. Drabina: *Historia Bytomia od średniowiecza ...*, s.222

<sup>568</sup> Autorka rozprawy prezentowała referat na temat *Genius loci, Mistrz i Jego Zespół – o przeszkodach pozornie nie do pokonania na początku Opery Śląskiej* podczas konferencji naukowej zorganizowanej w dniach 11-12 maja 2017 roku w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach: Adam Didur. *Droga artystyczna przez Metropolitan Opera do Bytomia*. W przywołanym wystąpieniu przedstawiła fenomen Opery Śląskiej m.in. przez pryzmat *genius loci*.

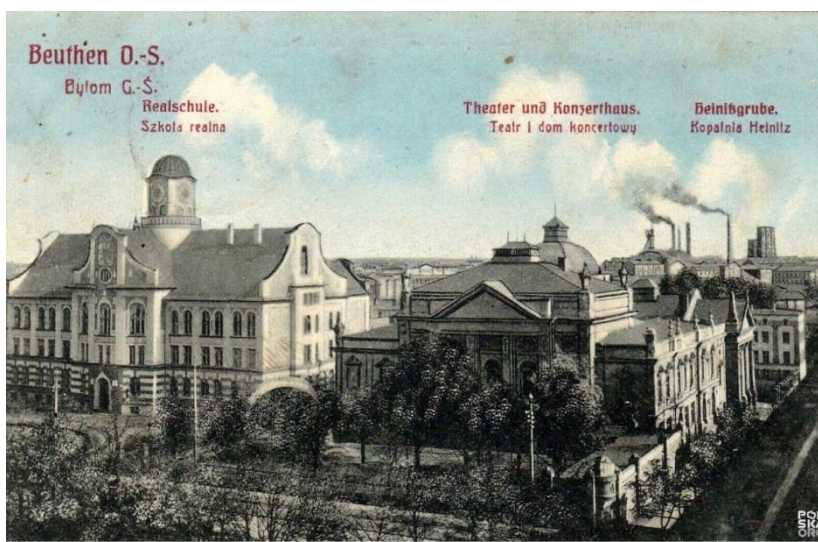
<sup>569</sup> K. Jankowiak, *Państwowa Opera Śląska...*, s.6.

<sup>570</sup> Górnośląski Teatr Krajowy – niem. *Oberschlesischien Landestheater*.



[...] teatr reprezentacyjnie rozbudowany i wyposażony w działy muzyczne opery i operetki oraz komedii i dramatu<sup>571</sup>.

Dawał stałe przedstawienia dla mniejszości niemieckiej także w Chorzowie, Tarnowskich Górach, Pszczynie, Rybniku, Lublińcu, Cieszynie i Bielsku. Natomiast Teatr Polski na Śląsku w Katowicach występował gościnnie na deskach bytomskiego teatru niemieckiego. Współpraca była możliwa na podstawie Konwencji Genewskiej z 15.05.1922, która ustalała swobodę wzajemnej wymiany kulturalnej między polską i niemiecką częścią Śląska.



Ilustracja 9. Szkoła realna, teatr i kopalnia Heinitzgrube, lata 1905-1911. Ze zbiorów Stowarzyszenia Wratislaviae Amici – [www.polska-org.pl](http://www.polska-org.pl)<sup>572</sup>

Badacze opisujący ten okres życia kulturalnego Bytomia zwracają uwagę na wysoki poziom artystyczny tego zawodowego teatru, przy jednoczesnych przejściowych słabościach organizacyjnych<sup>573</sup>. Był to teatr dwudziałowy, muzyczno-dramatyczny, bardzo dobrze wyposażony technicznie<sup>574</sup>. Zarządcami sceny bytomskiej byli kolejno<sup>575</sup>: Hans Knapp (1901-1924, w sezonie 1921-1922 Margot Heide, Walter Marzdorf), Hubert Reuch (1924-1925), Eugen Felber (1925-1926), Artur Illing (1927-

<sup>571</sup> M. Sobański, *O przyszłość teatru polskiego na Śląsku*, „Dziennik Zachodni” 19 III 1945, nr 35, s.2.

<sup>572</sup> Ilustracja pochodzi ze strony [www.polska-org.pl](http://www.polska-org.pl) [dostęp z dnia 4.05.2021].

<sup>573</sup> P. Nadolski, *Bytom przełomu wieków XIX/XX. Opowieść o życiu miasta*, Dom Wydawniczy Księży Młyn, Łódź, 2012, s.96.

<sup>574</sup> M. Sobański, *Teatr polski na Śląsku 1922-1937*, Katowice 1937, s.104.

<sup>575</sup> E. Peter, *Geschichte des Oberschlesischen Landestheaters ...*, s.17-69.

1933), Gustav Bartelmus (1933-1938), Heinz Huber (1938-1944). Dzisiejsi bytomianie w zasadzie nie znają dziejów tamtego teatru. Jednak zastanawiając się nad wpływem polityki na życie teatralne, na tworzący się stale zapis miasta (z punktu widzenia niniejszych rozważań zapis poprzednich użytkowników), z pewnością warto przywołać nazwiska kilku intrygujących ówczesnych bytomskich artystów. Trudności finansowe sceny bytomskiej z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych zażegnano dzięki umiejętnościom organizacyjnym dyrektora Artura Illinga. Przemysław Nadolski, opierając się na pracy Ericha Petera, zwrócił uwagę, że dyrektor ten sprowadzał artystów z Berlina, współpracował także z żydowskim Teatrem Habima<sup>576</sup>. W tym czasie, jak widać, działalność kulturalna bytomskiej sceny miała charakter wielokulturowy. Jednak tego właśnie artystę – Artura Illinga - od zarządzania odsunęli naziści w roku 1933. Kolejni dwaj dyrektorzy, Bartelmus i Huber, działali już w latach wszechwładzy NSDAP. Peter a za nim Nadolski podają, że za czasów Bartelmusa zespół bytomski dawał spektakle i koncerty w niemieckich i polskich miastach Górnego Śląska oraz w dolnośląskich uzdrowiskach. Natomiast przedstawiając sylwetkę Heinza Hubera, zwracają uwagę na fakt, iż mimo totalitaryzmu nazistowskiej partii, udało mu się ochronić przed jej wpływem i teatr, i artystów<sup>577</sup>. Szczególnie interesującą postacią bytomskiej niemieckiej zawodowej sceny teatralno-muzycznej jest niewątpliwie sam Erich Peter, który w 1929 roku został zatrudniony przez Artura Illinga jako główny dyrygent orkiestry. Po ponad dziesięciu latach otrzymał tytuł generalnego dyrektora muzycznego. Stworzył w Bytomiu świetny zespół muzyków, śpiewaków i aktorów, z którymi wystawił sześćdziesiąt siedem oper i dał liczne koncerty, promując przy tym kompozytorów górnośląskich. Warto zauważyć, że w ówczesnym repertuarze znajdowały się utwory m.in. opery Mozarta, Offenbacha, Straussa, Verdiego i Wagnera, operetki m.in. Lehara, Kalmana, Offenbacha, O. Straussa (obok sztuk teatralnych takich autorów jak Shakespeare, Fodor, Molnar, Kotzebue i in.)<sup>578</sup>. Przed wysłaniem na front wschodni Peter dyrygował na bytomskiej scenie wykonaniem *III Symfonii* Brücknera. Było to latem 1944 roku<sup>579</sup>.

---

<sup>576</sup> P. Nadolski, *Bytom przełomu wieków XIX/XX...*, s.97.

<sup>577</sup> *Bytomski Słownik Biograficzny*, J. Drabina red., TMB, Bytom, 2004, hasło: *Bartelmus Gustav* opracowane przez P. Nadolskiego, s.17-18, hasło: *Huber Heinz* oprac. P. Nadolski, s.97 i E. Peter *Geschichte des Oberschlesischen...* s. 164 i s.169-170.

<sup>578</sup> E. Peter, *Geschichte des Oberschlesischen Landestheaters ...*, s.48-49.

<sup>579</sup> *Bytomski Słownik Biograficzny ...*, s.182.

Polskie życie teatralne w Bytomiu rozwijało się przed II. wojną w dość trudnych warunkach, bowiem miasto znajdowało się w granicach Rzeszy Niemieckiej. Ale, jak zaznacza Andrzej Linert, miasto należało do aktywnych ośrodków polskiego ruchu teatralnego, a w okresie powstań śląskich i plebiscytu było stolicą teatralną regionu. Tu działały organizacje kulturalno-społeczne.

[...] To właśnie ich zasługą był pulsujący bez przerwy w murach tego miasta amatorski ruch teatralny, skupiający robotników, rzemieślników, pracowników handlu oraz inteligencję polską [...] <sup>580</sup>

Przejawem polskiego życia teatralnego w Bytomiu okresu przedwojennego było istnienie kółek amatorskich. Rozwijaniem i kierowaniem działalnością artystyczną zajmował się Wydział Kultury Polskiego Komitetu Plebiscytowego, mieszczący się w Bytomiu w Hotelu „Lomnitz”. Organizowanie występów artystycznych, zabaw, przedstawień teatralnych, koncertów miało spełniać zadania, na osiągnięciu których zależało Komitetowi. Zorganizowano kilka zespołów muzycznych, kapel ludowych, powołano do życia ochotnicze teatryki, a w samym Hotelu „Lomnitz” funkcjonowała „poradnia teatralna”, której celem było „ułatwianie działalności kółkom scenicznym”, czyli „proponowanie doboru sztuk i pomoc reżyserska”<sup>581</sup>. Dysponowano wypożyczalnią rekwizytów i kostiumów oraz podręczną biblioteczką teatralną, założoną przez Zofię Wójcicką-Chylewską, aktorkę, która przybyła na Śląsk z Warszawy, by angażować się w działalność plebiscytową. Sobański w pracy z 1937 roku podaje, że prowadzili ową poradnię teatralną dr M. Wilimowski i dr M. Hasiński, nadając tym porywom kulturalno-społecznym właściwy kierunek ideowy<sup>582</sup>. Z Bytomia zespoły wyruszały do różnych miast czy miejscowości obszaru śląskiego. Natomiast na terenie miasta przedstawienia teatryków amatorskich, jasełek, zabawy środowiskowe i występy organizowane były w Domu Polskim „Ul” znajdującym się przy obecnej ulicy Korfantego 40, salach parafialnych i innych miejscach dostępnych zwłaszcza ludności robotniczej. Amatorzy krzewienia kultury polskiej odwiedzali również miejscowości pobliskie jak Bobrek, Karb, Miechowice, Rozbark, Szombierki, Łagiewniki i inne, które obecnie są dzielnicami miasta, a wówczas stanowiły odrębne jednostki administracyjne. Czesława Mykita-Glensk w pracy pod tytułem *Kalendarium polskich przedstawień amatorskich na Górnym*

---

<sup>580</sup> A. Linert, *Teatr i polityka...*, s.29.

<sup>581</sup> K. Olszewski, *Śląska kronika teatralna 1914-1922*, s.236-238.

<sup>582</sup> M. Sobański, *Teatr polski na Śląsku ...*, s.13.

Śląsku w latach 1919-1921 wskazała tytuły sztuk najczęściej wówczas granych przez polskie zespoły amatorskie realizujące zadania ruchu plebiscytowego. Były to m.in. *Jaselka* L. Rydla, L. Soleckiego i in., *Dziesięć tysięcy marek*, *Na wymiarze* i *Bogata wdowa* P. Kołodzieja, *Kulturnik*, *Błogosławieństwo matki*, *Mosiek spekulant* i *Dzwonek św. Jadwigi* K. Miarki, *Słowiczek* W. Bełzy, *Wesele Zosi* i *Wigilia św. Andrzeja* F. Dominika, *Za nic żydowskie swaty* F. Bobowskiego, *Bernadetta, czyli pasterka z Lourdes* J. Kudery, *Ewa Miaskowska* W. Przyjemskiej, *Karpaccy górale* J. Korzeniowskiego, *Polska już wolna* P. Wieczorek, *Łobzowanie* W. L. Anczyca, *Kominiarz i młynarz* J. N. Kamińskiego, *Ulicznik warszawski* A. Wieniarskiego, *Walek kosynier* W. Brzeskiej, *Żyd w beczce* A. Ładnowskiego, *Swaty* Z. Rzepeckiej i inne<sup>583</sup>. Warto dodać, że z ruchem plebiscytowym związany był także zawodowy teatr – Teatr Plebiscytowy, znany jako Teatr Polski pod kierunkiem Edmunda Rygiera. Teatr ten występował w Bytomiu i innych miastach Górnego Śląska od marca do maja 1920 roku, prezentując *Śluby panięskie* i *Zemstę* A. Fredry, *Na zawsze* L. Rydla i *Męża z grzeczności* A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego oraz inne sztuki<sup>584</sup>. Sobański podaje, że po zakończeniu działań Teatru Rygiera, zorganizowano występy Teatryku Artystyczno-Literackiego z Warszawy prezentującego rewię i satyrę polityczną oraz koncerty polskiej skrzypaczki Ireny Dubiskiej i M. Trąpczyńskiej. Ponadto z *Halką*, *Verbum nobile* i *Tańcami narodowymi* występowała w Bytomiu Opera Warszawska pod batutą E. Młynarskiego<sup>585</sup>. Należy zauważyć, że w mieście w latach 1920-1921 miał swą siedzibę Górnośląski Teatr Narodowy, mający w swym repertuarze wyłącznie utwory polskie, a kierowany przez Henryka Cepnika. Teatr ten dał 105 przedstawień i szereg koncertów w licznych miejscowościach Górnego Śląska, w tym dziewięć w Bytomiu<sup>586</sup>.

Zjawisko niezwyklej intensyfikacji amatorskiego ruchu teatralnego pokazuje, jak teatr wykorzystywany być może dla potrzeb politycznych i społecznych. Opisanie wyżej działania kulturalne okresu 1919-1921, odbywające się w tle walk powstańczych, rzecz jasna, podyktowane były potrzebą pozyskania serc i głosów obywateli dla sprawy polskiej, co w gminach ościennych, jak ówczesne Karb, Szombierki, Miechowice i in.

---

<sup>583</sup> Cz. Mykita-Glensk, *Kalendarium polskich przedstawień amatorskich na Górnym Śląsku w latach 1919-1921*, Opole, 1993, s.-81.

<sup>584</sup> K. Olszewski, *Śląska kronika teatralna ...*, s.340 oraz Marian Sobański, *Teatr polski na Śląsku ...*, s.14.

<sup>585</sup> M. Sobański, *Teatr polski na Śląsku ...*, s.15.

<sup>586</sup> Z. Hierowski, *Z kroniki dziesięciolecia*, [w:] *Opera Śląska w 1945-1955*, Z. Hierowski red., Stalinogród 1956, s.8 oraz M. Sobański, *Teatr polski na Śląsku ...*, s.17.

skutkowało sukcesem<sup>587</sup>. W samym Bytomiu, zamieszkałym w większości przez ówczesnych niemieckich obywateli Republiki Weimarskiej, Polacy nie odnieśli sukcesu plebiscytowego.

Polityka wpłynęła na życie teatralne przedwojennego Bytomia zarówno w jego sferze zawodowej (dzieje *Oberschlesischen Landestheaters*), jak i amatorskiej. Wpływ ów w omawianym mieście był niejednokrotnie związany z tragediami jednostek i zespołów artystów<sup>588</sup>. W obliczu zbliżającego się frontu wojennego niemieccy mieszkańcy Bytomia opuścili domy a także swoje przybytki muz. W czerwcu 1944 roku zakończono sezon teatralny w całej Rzeszy. Nastąpiła ewakuacja. Wywieziono sprzęty, kartoteki, dokumentację bytomskiej sceny. Opustoszały miasto, kamienice, a za ich późniejszą dewastację odpowiedzialni byli z największym prawdopodobieństwem czerwonoarmiści, którzy od 27 stycznia 1945 roku plądrowali miasto. Nie oszczędzili teatru, przybytku sztuki – burżuazyjnego wymysłu zniechędzonych Niemców. Przez kilkadziesiąt dni rozgrywał się tu dramat wojny. W części administracyjnej budynku teatru miejskiego stacjonowali żołnierze radzieccy<sup>589</sup>. Dla nich był to symbol niemieckiego kapitalizmu. Kiedy Bytom przekazano w ręce polskie, zniszczony teatr pozostawał bez kurtyny, horyzontu scenicznego, z dziurawym dachem i zdekompletowaną widownią, bez kostiumów, nut, rekwizytów. Nie opuścił go jednak *genius loci* i już niebawem miał rozkwitnąć na nowo. Nie pielęgnowano tu pamięci po poprzednich użytkownikach.

### 3. Teatr Powszechny i „Młoda Sztuka” w Bytomiu powojennym.

Na Śląsku tuż po wojnie pracę odnowiły zespoły teatralne, które pracowały w duchu repolonizacji i integracji. Zespoły te charakteryzowały się wielopokoleniowym

---

<sup>587</sup> Podczas głosowania plebiscytowego w tych gminach ludność w większości głosowała za przyłączeniem do Polski – za J. Drabina, *Historia Bytomia od średniowiecza...*, s.245.

<sup>588</sup> Artur (Morris) Illing (dyrektor odsunięty przez NSDAP tragicznie zginął w pociągu z Bytomia do Berlina popełniając samobójstwo), Erich Peter (generalny dyrygent zrezygnował z wielkiej kariery, ukrywając żydowskie pochodzenie żony; bezpośrednio po wojnie w Berlinie Wschodnim wygwizdany jako nazista). Artyści (w obliczu klęski wojennej nazistowskich Niemiec niektórzy, jak E. Peter, otrzymali powołania na front wschodni, dostawali się do niewoli jako jeńcy wojenni, musieli opuścić swoje domy, by już nigdy do nich nie wrócić) – informacje za *Bytomski Słownik Biograficzny*, s.182.

<sup>589</sup> M. Brzeźniak: *Opera, której miało nie być*, [w:] *Od pierwszej „Halki”. Opera Śląska w latach 1945- 1985*, T. Kijonka red.. Bytom 1985, s.52.

składem i silnym związkiem z rejonem swego działania. Najczęściej kontynuowały tradycję przedwojenną w danej miejscowości. Ale były wyjątki. Powstawały zespoły, których rodowód wynikał z konsekwencji powojennej sytuacji społecznej i kulturalnej. Istnienie i działalność Teatru Powszechnego w Bytomiu, a następnie grupy o nazwie „Młoda Sztuka” badał Andrzej Linert, opierając się na informacjach uzyskanych w drodze korespondencji od Władysława Krywki (grającego w tym zespole)<sup>590</sup>.

Omawiając zagadnienia amatorskiego ruchu teatralnego na Górnym Śląsku, Linert opisał:

[...] Zapotrzebowanie na polskie słowo, na polską sztukę teatralną było tak pilne, iż powstawały teatry z myślą i zamiarem uzawodowienia swej działalności w możliwie najbliższym czasie. Entuzjazm towarzyszący tym poczynaniom sprawiał, że mimo trudnych powojennych warunków, jak też braku pomocy materialnej ze strony niedawno powstałych władz tworzono zespoły, w których na warunkach konkursu zatrudniano najzdolniejszych amatorów. Często z zaangażem do takiego zespołu dodatkowo łączył się egzamin przed radą artystyczną inaugurującą swą działalność placówki [...]<sup>591</sup>

Teatr Powszechny w Bytomiu był przykładem takiej sceny. Próba stworzenia zespołu miała być „ukoronowaniem zabiegów i starań kilku pokoleń Polaków o polski teatr zawodowy”<sup>592</sup>, mimo tego, że – jak podaje Linert – w połowie 1945 roku nie przewidywano uruchomienia tego typu instytucji w mieście, co związane było z planami repatriacyjnymi wobec artystów z Kresów Wschodnich, a konkretnie ze Lwowa<sup>593</sup>. Zatem należałoby uznać, że stworzenie opisanego zespołu wiązało się z próbą ominięcia odgórnych ustaleń powojennych władz.

Omawiana grupa zainaugurowała swą działalność 29 grudnia 1945 roku w Bytomiu. Władysław Krywko, który był aktorem-lalkarzem i artystą śpiewakiem mającym doświadczenie w działalności ruchu amatorskiego we Lwowie, we wspomnianej korespondencji opisywał, że w skład zespołu został przyjęty przez ówczesnego dyrektora Domu Kultury, Wacława Ceranowicza (z wykształcenia inżyniera budowlanego, ale pasjonata reżyserii i aktorstwa<sup>594</sup>). Pierwszym przedstawieniem

---

<sup>590</sup> A. Linert, *Teatr i polityka ...*, s. 30-31.

<sup>591</sup> Tamże, s.24.

<sup>592</sup> Tamże, s.29.

<sup>593</sup> Tamże, s.30.

<sup>594</sup> Tamże, s.31.

dla bytomskiej publiczności był *Pan Szarucki* według *Majstra i czeladnika* Józefa Korzeniowskiego w adaptacji wspomnianego dyrektora.

[...] Podczas uroczystej premiery widowisko poprzedzone zostało mazurem w wykonaniu zespołu baletowego oraz odśpiewaniem kolęd mazowieckich przez tak zwany Chór Młodocianych, istniejący przy nowo powołanym zespole teatralnym [...] <sup>595</sup>

Z informacji zebranych przez Linerta wynika, że był to teatr półzawodowy, ponieważ jego członkowie pobierali wynagrodzenie w wysokości 20 % wpływu do kas, ponadto angażowano w nim specjalistów, jak sam Krywko, czy Władysław Targalski kierujący zespołem baletowym oraz A. Pasiecznik prowadzący chór lub Zbigniew Stanisławski – scenograf. W teatrze grali m.in. Helena Chodakowska-Tarnowska, Z. Dziurzyńska, Róża Gołbasówna, Hilda Gomoluch, Janina Górską, Krystyna Jędrusik, Erna Kolenda, Krystyna Malaszkiewicz-Oktawianka, Eugenia Szumińska, B. Grot, Bolesław Garlicki, Marian Iwański, Władysław Krywko, Jerzy Lewiński, Stanisław Maurycy – muzyk, Tadeusz Mrocza, Jan Simon <sup>596</sup>.

Lekki repertuar teatru skupiał się na komediach i farsach, połączonych ze śpiewem i tańcem. W programach znajdowały się także składanki okolicznościowe. Prezentowano sztuki takie jak: *Galganek* Dario Niccodemiego, *Trójka hultajska* Johanna Nepomuka Nestroya, *Stare miasto* Franciszka Gabriela Dorowskiego, *Pani Twardowska* Aleksandra Maliszewskiego. Jak widać repertuar nie należał do ambitnych. Pojawiły się niestety niedogodności zewnętrzne w postaci poważnych trudności finansowych, prób upaństwowienia placówki oraz mało atrakcyjnego poziomu repertuarowego. Teatr rozwiązano w roku 1947.

Ponieważ dyrekcja Miejskiego Domu Kultury postanowiła stworzyć nowy zespół teatralny w pełni amatorski, 1 sierpnia 1947 roku powstała „Młoda Sztuka”, której kierownikiem artystycznym został scenograf Teatru Powszechnego, artysta malarz Zbigniew Stanisławski, a reżyserem Władysław Krywko. Spod skrzydeł Miejskiego Domu Kultury „Młoda Sztuka” dostała się pod opiekę Oddziału Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Budowlanych. W końcu 1948 r. zespół przeniósł się do lokalu po dawnej kawiarni przy ul. Chrobrego 2, gdzie znajdowała się scena i sala

---

<sup>595</sup> Tamże, s.30.

<sup>596</sup> Tamże, s.30.

na około 1500 miejsc<sup>597</sup>. Zespół grał na scenie lokalu do końca 1950 roku (wtedy zlikwidowano oddział wspomnianego Związku Zawodowego). Później występował w świetlicy Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa i przemysłu Materiałów Budowlanych w Bytomiu przy ówczesnej ul. 1 Maja 18 (dziś ul. Dworcowa). Zespół teatralny tworzyli wymienieni wyżej oraz: Maria Simon, Jan Simon, Leopold Balicki, Danuta i Krystyna Kaniewskie, Leszek Maziarz, Apolonia Krywko, Edward Rybkiewicz, Stanisław Adamek, Bronisława Morawska, Gerard Liszik, Władysław Targalski. „Młoda Sztuka” prezentowała spektakle i programy także poza Bytomiem, tam, gdzie nie było teatrów dramatycznych zawodowych. W repertuarze znajdowały się m.in.: *Trójka hultajska* Johanna Nepomuka Nestroya, *Kalosze* Maksymiliana Fredry, *Pan inspektor przyszedł* Johna Boyntona Priestleya, *Werbel domowy* Jana Kantego Gregorowicza, *Wodewil warszawski* Zdzisława Gozdawy i Wacława Stępnia. Grupa istniała do 31 lipca 1954 roku<sup>598</sup>.

Wyrosłe na fali powojennego entuzjazmu, o jakim była mowa wyżej, Teatr Powszechny a następnie „Młoda Sztuka” wpisywały się w tradycję bytomskiego amatorskiego ruchu teatralnego. Upolitycznienie, upartyjnienie kultury, jej podążanie torem socrealizmu, charakterystyczne dla działań teatralnych w latach pięćdziesiątych XX wieku z pewnością wpłynęły na brak popularności propozycji zespołu w opisywanym czasie. Bytom stawał się miastem robotniczym. A na kształt jego amatorskiego życia kulturalnego wywierały wpływ zakłady przemysłowe, otwierające własne robotnicze domy kultury i kluby, w których działały także zespoły teatralne. Zmiany wprowadzone stopniowo w latach następnych i usankcjonowane wreszcie u progu 1950 roku przyjęciem nowego kierunku polityki kulturalnej państwa spowodowały, że w rozwoju tej dziedziny społecznego działania nastąpił regres, a tym samym zainicjowany został jakościowo nowy okres.

Interesującym, ale dziś trudnym do rozstrzygnięcia zagadnieniem jest miejsce działania Teatru Powszechnego. Linert podaje, że funkcjonował on pod egidą Państwowego Domu Kultury<sup>599</sup>. Przyjmuje się zatem, że chodzi o placówkę znaną jako Miejski Dom Kultury, a znajdującą się przy dzisiejszym Placu Karin Stanek w Bytomiu. W oparciu o odnalezioną *Księgą Pamiątkową MDK*, można stwierdzić, że Dom Kultury działał na pewno w kwietniu 1948 roku. Od tej daty rozpoczynają się wpisy gości, o czym

---

<sup>597</sup> Tamże, s.32.

<sup>598</sup> Wszystkie dane i nazwiska w oparciu o: A. Linert, *Teatr i polityka...*

<sup>599</sup> Tamże, s.29.



czytamy Jana Drabiny i Piotra Obrączki<sup>600</sup>. Natomiast, jak wyżej wykazano, bytomski Teatr Powszechny występował w placówce od grudnia 1945 roku. Precyzyjnych ustaleń dziś już niestety nie da się poczynić ze względu na brak dokumentacji.

#### 4. Amatorskie życie teatralne.

Teatr jako nośnik emocji i lustro odbijające różne kształty rzeczywistości ma ogromną moc. W trudnych sytuacjach może stać się sposobem na życie. Dla uczestników wielu dziejowych wydarzeń bywa narzędziem rozumienia świata. A jako narzędzie może zostać wykorzystany do usprawnienia tego niezwykłego mechanizmu, jakim jest ludzki los, życie w wymiarze grupowym i jednostkowym. Zarówno teatr jak i inne formy artystycznej aktywności scenicznej łączą to, co było z tym, co jest. Z tego punktu widzenia przejawy amatorskiej twórczości i działalności teatralnej można potraktować jako próbę poszukiwania tożsamości i znalezienia odpowiedzi na zasadnicze pytanie o to, kim jesteśmy. Taka próba została podjęta przez opisanych wyżej i zawodowców, i amatorów Teatru Powszechnego. W rozproszonej dokumentacji, publikowanych wzmiankach oraz we wspomnieniach o życiu kulturalnym Bytomia lat 1945-1970 znajdują się dane zwracające uwagę na ważność działalności teatralnej dla nowej miejskiej społeczności.

W 1945 roku pierwsi nowi mieszkańcy Bytomia, repatrianci, jeszcze niepewni losu, po okrucieństwach wojny i przesiedlenia trafiali do tutejszego Punktu Etapowego Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. W „Dzienniku Zachodnim” z grudnia 1945 roku znalazła się wiadomość, że w miejscu tym zorganizowano wigilię dla przesiedleńców. Następnie otwarto świetlicę, gdzie zespół amatorski PUR i repatrianci wystawili jasełka<sup>601</sup>. Nieco wcześniej również „Dziennik Zachodni”, informując o planach odradzającego się w mieście klubu sportowego Polonia, do którego przybywali sportowcy lwowscy, podawał, że obok sekcji sportowych pojawiła się też dramatyczna, kierowana przez artystę ze Lwowa, Okręg<sup>602</sup>.

---

<sup>600</sup> J. Drabina, *Historia Bytomia od średniowiecza...* s. 353 i Piotr Obrączka, *Teksty bytomskie i opolskie*, Kielce 2019, s.42.

<sup>601</sup> *Na punktach etapowych. Wigilia repatriantów*, „Dziennik Zachodni”, 30 XII 1945 r, nr 315, s.6.

<sup>602</sup> *Bytom ujrzy najlepsze drużyny piłkarskie*, „Dziennik Zachodni”, 3 IX 1945 r, nr 199, s.3. Występuje samo nazwisko, bez imienia.

Zasłużonym bytomskim działaczem tamtego czasu był Henryk Knobloch, który miłość do teatru pielęgnował już w jako nauczyciel we Lwowie lat trzydziestych XX stulecia. Po przyjeździe do Bytomia w 1945 roku od razu dał się poznać jako pasjonat i działacz społeczny. W 1947 roku zaczął prowadzić amatorski teatr przy ZDK kopalni „Dymitrow”, a w 1955 r. założył podobny zespół w Klubie Międzyspółdzielniowym. Jego podopieczni już w tym czasie reprezentowali miasto na ogólnopolskich konkursach recytatorskich. Tamten okres wspominał jako trudy, ale bardzo ważny w procesie repolonizacji miasta.

Przypominam sobie, że najciężej było nam w pierwszych latach. [...] nie mieliśmy tekstów [...] nawet „popęliłem” w swoim czasie sztukę teatralną pt. „Kamienne serca” [...] Pamiętam, że w roku bodajże 1947 wielu ludzi dzięki uczestnictwu w życiu teatralnym opanowało płynnie język polski [...] <sup>603</sup>.

Teatr amatorski w formie pozainstytucjonalnej, organizowany w domach mógł z pewnością pełnić funkcje tożsamościowe, jak zaznaczono wyżej. Służył niewątpliwie celom wychowawczym, a na pewno urozmaicaniu i wypełnianiu czasu najmłodszym. O takim domowym teatrzyku w rodzinie nowych mieszkańców Bytomia przesiedlonych ze Zbaraża wspominała Krystyna Nitzschke:

Pamiętam, że moja babcia, Mieczysława, kochała teatr. Gdy była nauczycielką w Zbarażu, robiła przedstawienia z dziećmi. W domu w Bytomiu organizowała przedstawienia kukielkowe i jasełka dla dzieci z podwórka i okolicy. W mieszkaniu przedzielała drzwi kurtyną i kukielkami wykonanymi przez siebie odrywała role baśniowe i świąteczne <sup>604</sup>.

Gdy u progu lat pięćdziesiątych minionego stulecia w PRL pojawił się postulat upolityczniania teatrów amatorskich, o czym była mowa wcześniej, postawiono przed tym ruchem zadania nie tylko artystyczne, ale i społeczne. W Bytomiu, tak jak w innych miastach tworzyły się wówczas licznie placówki świetlicowe i przyzakładowe jednostki krzewienia kultury. Miały one charakter masowy. W ich działalność angażowano pracowników, robotników, pracującą młodzież, a także dzieci rodziców pracujących w danym zakładzie. Warto przytoczyć za Linertem, że

---

<sup>603</sup> Z kart bytomskiego oddziału TKT, „Życie Bytomskie”, 1977, nr 13, s. 5, sygn. M. D.

<sup>604</sup> Wspomnienia Krystyny Nitzschke, [w:] *Aneks do niniejszej rozprawy*, s.26.

[...] kierowników świetlic nazywano „żołnierzami rewolucji kulturalnej” a teatry świetlicowe określano mianem „dziecka ustroju”<sup>605</sup>.

Znikały te grupy, jakie wyłoniły się ze społecznego ruchu teatralnego, dla których propaganda nie stanowiła motoru działania (np. Teatr Powszechny), a pojawiały się i zapisały najtrwalej zespoły przyklaskujące nowej ideologii. Do najgłośniejszych w latach 1949 – 1956 należał zespół huty „Bobrek” w Bytomiu<sup>606</sup>. Przykładem klubu o aktywności ponad normę mógł być Klub Górniczy kopalni „Rozbark”, który prowadził ponad dwadzieścia zespołów artystycznych, m.in. teatralne i taneczne dla starszych i młodzieży, dysponował strojami ludowymi z Bytomia i Rozbarku, a ponadto miał do dyspozycji własną salę mogącą pomieścić osmiuset widzów<sup>607</sup>.

W „Życiu Bytomskim” z przełomu lipca i sierpnia 1961 roku zamieszczono obszerną notatkę, w której wyrażony został żal, że zaprzestał działanie istniejący od 1949 r. w Miejskim Domu Kultury Teatr Ludowy. Grupa ta, jak wynika z wpisu, dawała sztuki klasyczne a nawet komedie muzyczne, wykazywała się sporą samodzielnością, liczyła sobie osiemdziesięciu sześciu uczestników, a współtworzył ją Marian Michalski, o którym napisano, że

[...] łączący w sobie zdolności organizacyjne z prawdziwą żyłką reżyserską i talentem aktorskim potrafił wokół siebie zgrupować wcale liczną i pełną entuzjazmu grupę aktorów-amatorów, złożoną z górników, hutników, robotników innych zawodów, przedstawicieli inteligencji i gospodyń domowych [...]<sup>608</sup>.

Po około dziesięciu latach istnienia rozpadła się, co zostało zauważone przez dziennikarza, zwracającego uwagę Wydziału Kultury na potrzebę wspierania takich zespołów.

W tym samym roku (1961) w Miejskim Domu Kultury działało Koło Recytatorskie a na przedstawienia i zajęcia zapraszał widownię dziecięcą Teatr Lalek, prowadzony przez Emilię Dmytrow. Ten piętnastoosobowy zespół miał w repertuarze *Bajkę o rybaku i złotej rybce*, *Calineczkę*, *Krzesiwo*, *Awanturę w czapce*, *Koci dom*

---

<sup>605</sup> A. Linert, *Teatr i polityka...*, s.58.

<sup>606</sup> Tamże, s.69.

<sup>607</sup> Stanisław Ziemia, *Bytom w dziesięciolecie Polski Ludowej*, [w:] *Dziewięć wieków Bytomia. Szkice z dziejów miasta*, Stalinogród 1956, s.531.

<sup>608</sup> *Przydałby się Teatr Ludowy*, „Życie Bytomskie” 1961, nr 30 (243), s.2, niesygnowany.

i *Historię całą w niebieskich migdałach*. Jak podawało „Życie Bytomskie”, w ciągu czterech miesięcy przyciągnął około tysiąc osmiuset widzów<sup>609</sup>.

Kółka teatralne prowadzono i w miejskich placówkach kulturalnych, i w szkołach. Ich repertuar był podporządkowany wymogom czasów, a indywidualny ludzki stosunek do owych wymogów w niejednym przypadku wymagał nabrania odpowiedniego dystansu. W pamiętniku spisany na konkurs *Bytom – co zostało w pamięci*<sup>610</sup> Hanna Firganek zauważyła:

Lata licealne (1950 – 1954) przypadły na najtrudniejszy czas ideologicznego naporu, wymagający szczególnej mądrości od nauczycieli kształtujących młode umysły. Zapisano nas wszystkie do ZMP, ubrano w zielone koszule z czerwonymi krawatami. Śpiewaliśmy polskie i rosyjskie pieśni majowe. Na scenie ówczesnego Domu Kultury deklamowałam solo wiersze o Hance Sawickiej i Janku Krasickim. [...] ale w tym samym okresie uczestniczyliśmy w prezentacji zasad „savoir – vivre” (według zasad obowiązujących w II Rzeczypospolitej), prowadzonej na scenie przez wytworną starszą panią [...]<sup>611</sup>.

Przykładem placówki oświatowej prowadzącej koła teatralne był otwarty w 1955 roku Młodzieżowy Dom Kultury nr 1 w Bytomiu. W tutejszej *Kronice* znajdują się wpisy potwierdzające duże zaangażowanie świetlicy młodzieżowej w działania o opisywanym charakterze. Na uwagę zasługuje teatrzyk kukielkowy, teatr poezji i pracownia małych form teatralnych<sup>612</sup>.

Wspominane przez pamiętających badane czasy bytomian szkolne teatrzyki mocno zapadały w pamięć, podobnie jak przygotowywane apele, akademie i występy okolicznościowe. One zawsze zależne były od poziomu zaangażowania nauczycieli, niekiedy w rażący sposób hołdujących nurtowi socrealizmu. Tu warto przytoczyć relację Mai Morawiec, która opowiadając o szkole przy dzisiejszym Placu Sikorskiego w omawianym okresie, stwierdziła:

W latach sześćdziesiątych działało koło dramatyczne. Chciałam dodać, że w Sikoraku<sup>613</sup> pracowała pani Anieli Polońska, która uczyła j. polskiego w naszej podstawówce. Była

---

<sup>609</sup> *Teatr lalek bawi dzieci*, „Życie Bytomskie” 1961, nr 21(234), s. 6, niesygnowany, dodatkowo ogłoszenie o zajęciach na tej samej stronie.

<sup>610</sup> Konkurs zorganizowało Towarzystwo Miłośników Bytomia w roku 2017.

<sup>611</sup> *Oczami dziecka z refleksją po latach* – pamiętnik Hanny Firganek na Konkurs *Bytom – zostało w pamięci*. Za zgodą autorki.

<sup>612</sup> *Kronika* MDK nr 1 w Bytomiu dostępna w Bibliotece MDK nr 1, strony nienumerowane.

<sup>613</sup> Obecnie IV LO w Bytomiu.

nauczycielką wykształconą jeszcze przed wojną. Przygotowywała wszystkie akademie, były wspólne dla podstawówki i liceum, lubiła to robić. Pamiętam, że umiała rozbudzić teatralne zainteresowania. Lekcja z nią była lekcją teatrzyku szkolnego. Gdy czytaliśmy „Panią Twardowską”, wszystko mieliśmy rozpisane na role i graliśmy na lekcji. Uważam, że to warte wspomnienia. Ja też występowałam na akademiach, deklamowałam wiersze, do dziś wiele pamiętam [...] <sup>614</sup>.

W kolejnych latach w amatorskim ruchu teatralnym w całej Polsce nastąpił okres przemian. W 1958 roku w Bytomiu powstał terenowy oddział Związku Teatrów i Chórów Ludowych <sup>615</sup>. W działalności amatorskiej powrócono także do repertuaru sprzed 1939 roku. Ponadto warto zauważyć, że metoda wychowywania poprzez teatr wykorzystywana była nie tylko przez działaczy społeczno-politycznych, partyjnych, ale także przez środowisko katolickie. Jedna ze wspominających ten czas podała:

Ja chodziłam do domu katolickiego, który znajdował się w miejscu naprzeciw kościoła, tam, gdzie później postawiono nowy dom kultury [...]. Tam chodziła cała młodzież z Szombierek. Był teatrzyk. Do dziś pamiętam, że wystawialiśmy *Bernadetę z Lourdes*, mam nawet do dziś w domu ten tekst. Słowa pamiętam do dziś. Poza tym tam się szło na mikołajki, na zabawy karnawałowe. Była scena [...] <sup>616</sup>.

Aleksandra Namysło, pisząca o ludności żydowskiej województwa śląskiego w latach 1945-1970, wspomina o działającym w środowisku bytomskich Żydów kole dramatycznym przy Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym Żydów w Polsce. Kołem kierowała i reżyserowała jego przedstawienia Ada Wolfstein, a scenografię do jej przedstawień wykonywał Jerzy Duda-Gracz. Wystawiano sztuki dla dzieci, organizowano konkursy poezji i piosenki żydowskiej oraz występy okazjonalne, np. poświęcone rocznicy wybuchu powstania w getcie <sup>617</sup>.

Zakłady pracy, takie jak kopalnie, huty i inne w dalszym ciągu miały ogromny wpływ na życie kulturalne, w tym teatralne miasta, przeznaczając spore świadczenia na rzecz ich działania. A że przemysł w mieście rozwijał się, toteż amatorska działalność teatralna, jako nieodłączny element kultury także kwitła. Salomea Kowalewska podaje,

---

<sup>614</sup> *Wspomnienia Mai Morawiec*, [w:] *Aneks do niniejszej rozprawy*, s.29.

<sup>615</sup> A. Linert, *Teatr i polityka...*, s.78.

<sup>616</sup> *Wspomnienia uczestniczek spotkań Klubu Emerytów w Spółdzielczym Domu Kultury „Relaks” w Bytomiu Szombierkach*, [w:] *Aneks do niniejszej rozprawy*, s.87.

<sup>617</sup> A. Namysło, *Utracone nadzieje. Ludność żydowska w województwie śląskim/katowickim w latach 1945-1970*, IPN Katowice 2012, s. 142, 156 i 157. TSKŻ w Bytomiu działało do 1970 roku – tamże, s.183.

że w latach 1968 -1969 kilka zespołów wyróżniało się szczególnie. Należał do nich Teatr Publicystyczny „Forum” zorganizowany przez pracowników Zakładów Mięsnych działający przy Zakładowym Domu Kultury kopalni „Rozbark”, który zdobył I miejsce na wojewódzkich eliminacjach amatorskich teatrów poezji<sup>618</sup>. Autorka zauważa, że w przeglądach teatralnych i wokalnych wyróżniły się zespół „Truwerzy” z ZDK kopalni „Bobrek” i zespół wokalny „Ataraks” stworzony przez pracowników służby zdrowia<sup>619</sup>. Linert natomiast zwraca uwagę na zespół Teatru Poezji Miejskiego Domu Kultury prowadzony przez przywołanego już Henryka Knoblocha jako uczestniczący w amatorskim ruchu teatralnym do 1968 roku i biorący udział w pokazach Wojewódzkiej Sceny Amatora<sup>620</sup>. Teatr Knoblocha wyróżniło „Życie Bytomskie” już w 1961 roku, gratulując zakwalifikowania się do ogólnopolskich eliminacji konkursowych, jakie miały odbyć się w Koszalinie<sup>621</sup>. Wymieniając zespoły szkolne końca lat sześćdziesiątych, stanowiące o specyfice ruchu teatralnego tego okresu i jednocześnie mające duży dorobek, Linert wskazuje na: Zespół Zasadniczej Szkoły Górniczej i Domu Kultury przy kopalni „Dymitrow” w Bytomiu prowadzony również przez Henryka Knoblocha i Zespół Zasadniczej Szkoły Górniczej kopalni „Bobrek” w Bytomiu-Karbiu prowadzony przez Andrzeja Stano<sup>622</sup>. W dalszym ciągu funkcjonowały, rozwijały się teatry amatorskie w miejskim i młodzieżowym domach kultury. Maja Morawiec wspomina:

W dzisiejszym BCK-u działał Miejski Dom Kultury. I funkcjonowało tam koło teatralne prowadzone przez panią Urszulę Banderową. To była bardzo charakterystyczna osoba. Wysoka, w koku, bardzo elegancka pani. I ona prowadziła w MDK-u bardzo profesjonalnie amatorski teatr, w którym występowała młodzież. Jedną z występujących w tym teatrze była Danka Skalska, która miała ogromne zdolności aktorskie. Brała udział w wielu sztukach. Danka i jej siostra Krysia Szydełko moja koleżanka z podstawówki wywodziły się z lwowskiej rodziny<sup>623</sup>.

Teatryki działały także przy organizacjach i towarzystwach, czego przykładem mógł być „Kumander” rozwijający się u boku klubu Towarzystwa Przyjaciół Dzieci<sup>624</sup>.

---

<sup>618</sup> S. Kowalewska, *Rozwój oświaty i kultury*, [w:] *Bytom: zarys rozwoju miasta*, W. Długoborski red., Katowice 1979, s.691.

<sup>619</sup> Tamże, s.692.

<sup>620</sup> A. Linert, *Teatr i polityka...*, s 88. Ponadto A. Linert wspomina też o Teatrze Poezji Henryka Knoblocha w Klubie Spółdzielczym w Bytomiu w 1970 r, s.101.

<sup>621</sup> *Nowinki kulturalne*, „Życie Bytomskie”, 1961 r, nr 15, s.3.

<sup>622</sup> Tamże, s.102.

<sup>623</sup> *Wspomnienia Mai Morawiec...*, s.29.

<sup>624</sup> W „Kumandrze” – „Deratyzacja”, „Życie Bytomskie” 1968, nr 7, s.5.

W bytomski amatorski ruch teatralny wpisują się także organizowane w mieście studenckie imprezy artystyczne pod nazwą MULIMARE. Zorganizowano je pierwszy raz w 1965 roku jako propozycję różnych form wypowiedzi artystycznych odbywających się w szkołach, kinach, miejscach spotkań młodzieży. Pod tą nazwą początkowo funkcjonował klub, o czym świadczy notka prasowa o ambitnych planach studentów dotycząca organizacji pierwszej imprezy:

[...] Będzie to wieczór poezji lirycznej, na program, którego złożą się wiersze Tuwima, Staffa, Słonimskiego, Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej oraz Bohdana Urbankowskiego, członka klubu. Wiersze nie będą recytowane, lecz powiązane w jedną udratyzowaną całość z podkładem muzycznym [...] Reżyserował (będzie) prezes klubu MULIMARE Stanisław Śliwiński, oprawę plastyczną przygotował Andrzej Zaplatyński<sup>625</sup>.

Organizatorzy wykazywali się kreatywnością i wytrwałością w realizacji pomysłów, czego przykładem może być propozycja z 1966 roku podczas obchodów „Dni Bytomia”:

Po południu o godz. 19.00 w klubie przy ul. Czarneckiego odbył się przygotowany przez pomysłowy klub „Mulimare” wieczór poezji murzyńskiej. Imprezę wyreżyserował bardzo ciekawie Stanisław Śliwiński, a oryginalna oprawę plastyczną przygotowała Zdzisława Michalczyk. [...]<sup>626</sup>

W kolejnych latach obok klubu nazwa zaczęła oznaczać także festiwał. W jego programie znajdowały się przede wszystkim imprezy muzyczne, ale pojawiał się też teatr, recytacje, kabarety, parateatralne formy teatru poezji. Działania MULIMARE w 1967 roku przejął studencki klub „Pyrlik”, który z powodzeniem działał w Bytomiu, mimo braku wyższej uczelni<sup>627</sup>. Miasto tętniło festiwalowym życiem, a oferta przyciągała młodzież oraz dorosłych uczestników kultury. Na scenie „Pyrlika” prezentował się kabaret studencki<sup>628</sup>, zorganizowano spotkanie z krytykiem teatralnym redaktorem Jackiem Frylingiem<sup>629</sup>. W artykule R. Szumowskiej w „Życiu Bytomskim” został przedstawiony program festiwalu w 1968 roku. Wśród ciekawej oferty kulturalnej na teatr nie zabrakło miejsca. Zaplanowano recital Aliny Janowskiej i recytacje

---

<sup>625</sup> *Pierwszy wieczór MULIMARE*, „Życie Bytomskie” 1965, nr 49, s. 5, sygn. dk.

<sup>626</sup> A. Birek, D. Kret, H. Domagalski, *Piękne dni*, „Życie Bytomskie”, 1966, nr 10, s.3.

<sup>627</sup> *„Pyrlikowe” usługi*, „Życie Bytomskie”, 1967, nr 47, s. 3, sygn. K. R.

<sup>628</sup> *II Bytomski Festiwal Muzyczny „Mulimare” pod znakiem atrakcji. Od Chopina po jazz*, Życie Bytomskie, 1967, nr 7, s.1 i 6.

<sup>629</sup> *Bytomski Informator Kulturalny*, „Życie Bytomskie”, 1967, nr 7, s.7.

Wojciecha Siemiona *Diabłu ogarek* oraz własne propozycje organizatorów. W programie wymieniono również wieczór poezji rewolucyjnej<sup>630</sup>. Według Kowalewskiej, bytomscy studenci poświęcali uwagę utworom F. Dürrenmatta, ale i poezji W. Majakowskiego<sup>631</sup>.

MULIMARE a przede wszystkim klub studencki „Pyrlik” zachowały się w pamięci licznych bytomian – i tych, którzy go tworzyli, aktywnie korzystając z oferty kulturalnej, i tych, którzy pozostawali obserwatorami jego aktywności w mieście. Bożena Wewiórska, dzieląc się wspomnieniami, zauważyła:

[...] Bytom, miasto, które wówczas nie miało wyższej uczelni, a miało największą liczbę studentów na Śląsku, też chciało mieć swój klub studencki. Powstał on przy ulicy Jagiellońskiej, jednym z jego założycieli i szefów był Andrzej Bojko, którego znamy jeszcze z czasów studenckich. [...] „Pyrlik” włączał się w wiele imprez miejskich np. z okazji Dni Bytomia. Były to imprezy muzyczne, literackie, teatralne i malarskie. To były piękne czasy<sup>632</sup>.

Istnienie klubu studenckiego w mieście bez jakiegokolwiek w ówczesnym okresie uczelni wyższej stanowiło ewenement kulturowy i było wyrazem ponadprzeciętnej aktywności, motywacji i zaangażowania jego twórców i działaczy. Reprezentowali oni pokolenie inne niż przybysze, repatrianci, którzy po II wojnie oraz w latach pięćdziesiątych osiedlali się w Bytomiu. Można pokusić się o stwierdzenie, że stali się w pełni nowymi bytomianami, czyli tymi, którzy w mieście urodzili się albo przynajmniej w nim wyrosli. Poza potrzebą zabawy i uczestniczenia w kulturze, kierowała nimi chęć uczynienia swojego miejsca ważnym punktem kulturalnym, tętniącym artystycznym życiem w każdym niemal wymiarze, jaki był dla nich istotny. To odważni marzyciele, sięgający już nie tylko po tematy odgórnie polecane, ale już poszukujący *nowego*.

Amatorskie działania teatralne towarzyszyły bytomianom w różnych formach przez cały badany okres, począwszy od 1945 roku do 1970 i w latach kolejnych, aż do dziś. W powojennych działaniach kulturalnych nowych mieszkańców Bytomia przejawy amatorskiego życia teatralnego mogły stanowić nie tylko próbę sięgania do polskich tradycji plebiscytowych w celu uwidocznienia polskiej aktywności na ziemiach odzyskanych. Z pewnością pełniły także ważne funkcje dla poszukiwania, odnajdowania lub pamiętania o własnej tożsamości ludzi przybyłych do nowego miejsca po opuszczeniu swoich domów gdzie indziej. A niewątpliwie z biegiem czasu i w miarę

---

<sup>630</sup> R. Szumowska, *Pyrlikowe „Mulimare” i jego twórcy*, „Życie Bytomskie” 14 – 20 II 1968, nr 7, s.3.

<sup>631</sup> Salomea Kowalewska, *Rozwój oświaty i kultury...*, s. 708 – 709.

<sup>632</sup> *Wspomnienia Bożeny Wewiórskiej*, [w:] *Aneks do niniejszej rozprawy*, s.8.



coraz głębszego wpływu polityki na życie społeczne w kolejnych latach teatryki niezawodowe, działające przy licznych zakładach przemysłowych pełniły funkcje propagandowe, wypełniały oczekiwania płynące z nurtem odgórnej polityki kulturalnej. Stanowiły poniekąd odbicie obrazu świata formujących je artystów – amatorów. Funkcjonując w opisany sposób, dokonywały nowego zapisu miasta.

## 5. Opera Śląska.

W dziejach kultury Bytomia od 1945 roku Opera Śląska odegrała niebagatelną rolę, w której wciąż trwa. W roku 2020 minęło siedemdziesiąt pięć lat jej istnienia. Znana nie tylko w regionie, lecz w całej Polsce oraz za jej granicami, kilkakrotnie już obchodziła wielkie jubileusze. Doczekała się kilku opracowań popularyzatorskich, wypełnionych bezcennymi wspomnieniami z okresu powojennego. Wśród nich należy wymienić *Operę Śląską 1945 – 1955* pod red. Zdzisława Hierowskiego<sup>633</sup>, *Operę Śląską w dwudziestoleciu* Zenona Kellera<sup>634</sup>, *Od pierwszej „Halki”*. *Opera Śląska w latach 1945-1985* pod red. Tadeusza Kijonki<sup>635</sup> oraz *Pół wieku Opery Śląskiej* również pod red. T. Kijonki<sup>636</sup>. Jej losy, poziom artystyczny, zagadnienia repertuarowe i organizacyjne były przedmiotem analiz naukowych i dziennikarskich. Niebagatelne miejsce wśród nich zajmują prace Andrzeja Linerta oraz Grażyny Golik-Szarawarskiej.

Omawiana scena operowa stawiała pierwsze kroki jako Śląski Teatr Muzyczny, następnie Opera Katowicka, a do 1949 roku funkcjonowała jako Opera Katowicka z siedzibą w Bytomiu<sup>637</sup>. Od 1 września 1949 roku działała pod nazwą Państwowa Opera Śląska w Bytomiu<sup>638</sup>. Na szczególne znaczenie nazwy teatru, zwłaszcza dla samego jego twórcy, zwraca uwagę Golik-Szarawarska. Badaczka zauważa, że nazewnictwo ma ogromne znaczenie dla zrozumienia ostatniego okresu życia i działalności twórcy śląskiej opery, Adama Didura, jednak w opracowaniach brak konsekwencji co do nazw tej placówki kultury – Opera Katowicka czy Opera Śląska.<sup>639</sup> Nie została nazwana Operą

---

<sup>633</sup> Z. Hierowski, *Opera Śląska 1945–1955*, Stalinogród 1956.

<sup>634</sup> Z. Keller, *Opera Śląska w dwudziestoleciu*, Bytom 1964.

<sup>635</sup> T. Kijonka red, *Od pierwszej „Halki”*. *Opera Śląska 1945-1985*, Bytom 1986.

<sup>636</sup> T. Kijonka red, *Pół wieku Opery Śląskiej*, Bytom 2000.

<sup>637</sup> *Opera Śląska*, Oprac. A. Linert, W: Encyklopedia Teatru Polskiego, <http://www.encyklopediateatru.pl/teatry-i-zespoly/101/opera-slaska/sezon/1949>, [dostęp z dnia 21.06.2020].

<sup>638</sup> Z. Hierowski, *Opera Śląska 1945-1955...*, s.16.

<sup>639</sup> G. Golik- Szarawarska, *Lwowski rodowód Opery na Śląsku po II wojnie światowej. Rekonesans badawczy*, [w:] *Niezwykła więź Kresów Wschodnich i Zachodnich. Wpływ Lwowian na rozwój nauki i*

Bytomską, co wynikało z poczucia niepewności sytuacji miasta i, jak zauważa Krystyna Jankowiak, „nastroju tymczasowości zdobyczy terytorialnych”<sup>640</sup>. Na przełomie lat 1945 i 1946 rozstrzygały się jej losy. A jednak na trwałe związała się z Bytomiem. Do dziś jest wraz z Muzeum Górnośląskim najbardziej rozpoznawalnym bytomskim punktem na mapie kulturalnej Górnego Śląska.

### 5.1 *Genius loci.*

W ruchu odnawiania życia kulturalnego na Górnym Śląsku nie mogło zabraknąć miejsca na stworzenie polskiego teatru operowego. Już od 1945 roku zjeżdżali do Katowic i innych miast Polacy powodowani różnymi motywacjami. Przybywali repatrianci z Kresów Wschodnich, wśród nich artyści ze Lwowa oraz zapaleni organizatorzy z poczuciem misji, którzy pragnęli uczestniczyć w odbudowywaniu ziem zwanych wówczas odzyskanymi. W okresie powojennym oni stanowili bezcenną siłę także w dziedzinie kultury. Do ludzi o „niespożytym zapale i energii”<sup>641</sup> należał Adam Didur, wówczas sześćdziesięciodwuletni, jeden z najświetniejszych polskich śpiewaków operowych. On właśnie został założycielem i pierwszym dyrektorem Opery Śląskiej<sup>642</sup>. Jednak jej początki nie były związane z Bytomiem, a z Katowicami, do których przyjechał w kwietniu 1945 roku i gdzie na scenie Teatru im. Stanisława Wyspiańskiego czternastego czerwca tego roku wystawił wraz z zespołem *Halkę* Stanisława Moniuszki<sup>643</sup>. Scena katowicka w omawianym czasie była już zajęta przez zespół dramatyczny. Toteż tworzący się zespół operowy, wymagający stałego scenicznego oparcia i wyposażenia potrzebował innego, własnego miejsca<sup>644</sup>. Takim okazał się budynek ponemieckiego bytomskiego miejskiego teatru. Już w lutym 1945 roku, czyli tuż po ustaniu działań frontowych „Dziennik Zachodni” podawał, że

---

*kultury na Górnym Śląsku po 1945 roku*, K. Heska-Kwaśniewicz, A. Ratuszna, E. Żurawska red., Katowice 2012, s. 141. 135-152.

<sup>640</sup> K. Jankowiak, *Państwowa Opera Śląska*, „Górnośląski Diariusz Kulturalny”, 1994 październik, numer specjalny, s.7.

<sup>641</sup> Z. Hierowski, *Opera Śląska 1945-1955...*, s.11.

<sup>642</sup> I. Świdorska, *Adam Didur twórca Opery Śląskiej wielki polski artysta śpiewak*, „Magazyn Bytomski” 1980, s.100-128.

<sup>643</sup> Z. Hierowski, *Opera Śląska 1945-1955...*, s.12.

<sup>644</sup> Tamże.

Z inicjatywy szefa propagandy mjr. Stahla, komisja w osobach p. Bieleckiego, p. Śliwińskiego, p. Michajłowa oraz p. Kamińskiego [...] zdecydowała wysłać delegatów do [...] Bytomia, celem zabezpieczenia i objęcia miejscowych teatrów<sup>645</sup>.

Najprawdopodobniej wówczas zniknęła stąd kurtyna, którą – jak zbadał Linert - na początku 1945 roku przeniesiono do teatru katowickiego<sup>646</sup>. O tworzeniu w Bytomiu jakiegokolwiek polskiej sceny nikt zapewne jeszcze w tamtym momencie nie myślał, zwłaszcza, że i miasto, i budynek miały swą niemiecką przeszłość. A to co niemieckie, spostrzegano jako wrogie i obce kulturowo. Sowieci stacjonujący w pomieszczeniach teatralnych dokonali szeregu zniszczeń.

Badacze zajmujący się fenomenem powstania Opery Śląskiej jak przywołany już Linert czy Helena Lewandowska, podają ponadto, że placówka tutejsza zaistniała w mieście także wbrew oczekiwaniom ówczesnego Ministerstwa Kultury i Sztuki, planującego stworzenie opery w Poznaniu<sup>647</sup>. Tym niemniej w historię sceny polskiej, ale także w dzieje kultury miasta Bytomia wpisała się jako ważna data 29 listopada 1945 roku, kiedy na tutejszej scenie rozbrzmiała Moniuszkowska *Halka*<sup>648</sup>. Bytomski teatr z nieco za małą jak na potrzeby opery sceną stał się początkowo tymczasową, a jak czas pokazał stałą siedzibą opery<sup>649</sup>. Dla miasta, a przede wszystkim jego nowych powojennych mieszkańców, budynek przy obecnej ulicy Moniuszki 21-23 okazał się miejscem szczególnym, locum niezwykłym, dostarczającym wrażeń nie tylko o charakterze estetycznym. Trwale wypełnił losy wielu powojennych bytomian jako ważny element tożsamości. Można powiedzieć, że to iż właśnie opera jest jedynym teatrem na stałe rezydującym w Bytomiu to specyficzne *signum* tożsamościowe tego miasta po wojnie stworzonego na nowo przez Ślązaków i lwowiaków. Pochodzący z Katowic Aleksander Nawarecki następująco opisał muzyczną kulturę konurbacji katowickiej:

To co teraz wspominam chętnie, dawniej zdawało się zwyczajne i oczywiste. Nie wiedziałem, że Ślązacy są muzykalni, a traktując pogardliwie zarówno gliwicką operetkę, jak i bytomską operę (wraz ze szkołą baletową), nie miałem pojęcia, że to domena kresowiaków, którzy muzykę

---

<sup>645</sup> *Organizacja Teatru Polskiego w Katowicach*, „Dziennik Zachodni” 1945, nr 8, s.4.

<sup>646</sup> M. Brzeźniak, *Opera, której miało nie być*, [w:] *Od pierwszej „Halki”. Opera Śląska w latach 1945-1985*, red. T. Kijonka, Bytom 1986, s.48.

<sup>647</sup> Tamże, s.32

<sup>648</sup> T. Kijonka, *Śląska nie tylko z nazwy*, [w:] tegoż, *Od pierwszej „Halki” ...*, s. 13-30.

<sup>649</sup> Tamże, s. 20; 4 stycznia 1946 roku powstało Stowarzyszenie Opera Śląska a od 1 września 1949 roku wraz z upaństwowieniem obowiązuje nazwa Opera Śląska.

splecioną z tańcem przywieźli do nas ze scen i estrad Lwowa, będącego przecież od wieków teatralną stolicą Polski. Mówiąc trywialnie: województwo katowickie miało bardzo wysoką kulturę muzyczną, a ja, usytuowany w samym centrum, mogłem tego dobrodziejstwa doświadczać każdego dnia<sup>650</sup>.

W Operze Bytomskiej, można powiedzieć, splatają się chóralne tradycje śląskie i teatralna lwowska spuścizna.

Budynek operowy, wpisany na stałe w miejski krajobraz, stawał się w latach powojennych i przez kolejne dziesięciolecia (do dziś) symbolem zmiennego losu miasta i trwałości jego powojennego, zwanego tu „nowym”, zapisu. Tak jak wcześniej *genius loci* przyświecał stworzeniu teatru i miejsca koncertów dla melomanów oraz miłośników sztuki reprezentujących społeczność niemieckich bytomian, tak teraz czuwał nad miejscem, które stało się swoistą świątynią sztuki dla przybyłych do miasta wysiedleńców z Kresów Wschodnich, artystów ze Lwowa i innych wędrowców powojennych dróg.

## 5.2 Artyści i pracownicy Opery jako nowi ważni bytomianie.

Pierwsze chwile budynku ponemieckiego teatru bytomskiego w okresie tworzenia nowego powojennego zapisu miasta stają się dziś niemal legendą. Odtworzenie ich z fragmentów wspomnień jest zadaniem niezwykle trudnym, wręcz niemożliwym. Z pewnością wydarzenia, jakie miały miejsce w Bytomiu, nie powtórzyły się nigdzie indziej. A to one właśnie przyczyniły się do nadania bytomskiej Operze Śląskiej charakteru miejsca szczególnego i bliskiego sercom nowych mieszkańców miasta. Lata kolejne zostały szczegółowo opisane w przywoływanych wyżej wspomnieniach, a ponadto zapisały się w pamięci bytomian na zawsze.

Próbując odtworzyć i zrozumieć, co działo się w Bytomiu w pierwszych dniach ożywiania teatru po wojnie, warto sięgnąć do przywołanych wyżej ksiąg pamiątkowych, redagowanych przez Kijonkę, a zwłaszcza do opracowania Marka Brzeźniaka pod tytułem *Opera, której miało nie być*<sup>651</sup>. Ponieważ, jak zaznaczono, Adam Didur, ojciec Opery Śląskiej, wiązał jej istnienie z Katowicami, to do tamtego miasta przybywali znakomici artyści, tworząc pierwszy „didurowski” zespół. Przybywali z różnych stron powojennej Polski. Obok Wiktorii Calmy i Tadeusza Bursztynowicza pojawili się

---

<sup>650</sup> A. Nawarecki, *Lajerman*, Gdańsk 2010, s.75.

<sup>651</sup> M. Brzeźniak, *Opera, której miało nie być...*, s. 31-72.

Jadwiga Lachetówna, Franciszek Arno, Lesław Finze, Andrzej Hiolski, Bolesław Fotygo-Folański, Olga Szamborowska, Adam Kopciuszewski, Sergiusz Adamczewski, Henryk Paciejewski, Bohdan Paprocki i wielu innych<sup>652</sup>.

W tym samym czasie ważyły się losy artystów oraz innych pracowników lwowskich scen. Czy repatrianci, którzy musieli porzucić domy i miejsca pracy we Lwowie, zaplanowali przybycie do Bytomia, czy był to przypadek, trudno dziś rozsądzić. Na kartach książki wspomnień znajdują się wpisy i potwierdzające to przypuszczenie, i zaprzeczające mu. Przykładem jest relacja Alfreda Szymańskiego z lwowskiego Polskiego Teatru Dramatycznego. Najprawdopodobniej widział on teatr bytomski przed przybyciem tej grupy repatriantów i w czerwcu 1945 r. składał relację we Lwowie.

Teatr w Bytomiu ma ładną scenę i widownię, ale wewnątrz zostało przez wojnę uszkodzone, kurtyny nie ma, dach zacieka. Wszystko to jest w trakcie naprawy. [...] Wszystko zbadałem na miejscu dokładnie [...] Gmach teatru w tym stanie się dla nas nie nadaje<sup>653</sup>.

Eugeniusz Szłapak i Tadeusz Bursztynowicz, wspomnienia których przywołuje Brzeźniak, nie potwierdzają planów zasiedlenia artystami lwowskimi Śląska, w tym Bytomia<sup>654</sup>. Tym niemniej do Bytomia zjechali ludzie sceny z różnych lwowskich i nie tylko lwowskich teatrów. Legendarne stały się już dziś opowieści o wielodniowych transportach pociągami towarowymi, przewożącymi ludzi wraz z dobytkiem, który pozwolono zabrać ze sobą. Takimi pociągami przybyli m.in. Tadeusz Burke, Zbigniew Lipczyński, Włodzimierz Hiolski-Lwowicz, Maria Wenzowa<sup>655</sup>. Liczni podróżowali transportem, który wyruszył ze Lwowa 30 września i dotarł do Bytomia 6 października 1945 roku<sup>656</sup>. Mieli jechać aż do Szczecina, ale, jak wynika ze wspomnień, poproszono gen. Aleksandra Zawadzkiego, aby pociąg skierować do Bytomia, a Didur tę prośbę poparł. W relacji Brzeźniaka znajduje się interesująca uwaga chórzysty Włodzimierza Harasymowicza:

---

<sup>652</sup> Tamże, s. 36-37.

<sup>653</sup> Tamże, s.48.

<sup>654</sup> Tamże, s.49.

<sup>655</sup> Tamże, s.48. Jako ciekawostkę warto zauważyć, że pociągiem, którym przyjechali na Śląsk przewożony był także Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

<sup>656</sup> Jak wynika z opisów, lwowiacy transportowani byli w ośmiu wagonach, w jednym z nich wieziono fortepian należący do tancerki Ireny Sławiczek; M. Brzeźniak, *Opera, której miało nie być...*, s.48.

Katowiczanie chcieli niektórych naszych artystów ściągnąć do „swojej” opery, ale prezydent miasta (Bytomia) Miętkiewicz zdecydował wówczas – „albo wszystkich, albo nikogo”<sup>657</sup>.

W „Dzienniku Zachodnim” z 4 listopada 1945 roku w rubryce *Teatr estrada* znajduje się informacja o tym, że na zlecenie ministra kultury i sztuki wyjechał na Śląsk lwowski zespół operowy i członkowie lwowskiego konserwatorium.

Od trzech tygodni zespół ten znajduje się w Bytomiu. Mieszkając do niedawna w garderobie teatralnej, artyści wymalowali kutynę teatru, uporządkowali światła na scenie i teatr stał się zdalny do dawania w nim przedstawień. Zespół dał już dwa koncerty pieśni ludowych w Bytomiu, jeden w Zabrze. Ponadto ma jechać do Chorzowa i Gliwic<sup>658</sup>.

Śląski teatr operowy umieszczono jednak w Bytomiu, nie w Katowicach, a Didur oficjalnie stanął na jego czele jako dyrektor. Katowicki zespół Didura połączył siły z kolegami przybywającymi licznie do nowego miasta. Jak podaje Golik-Szarawska:

Wielu artystów przyciągnął Didur w gmachu teatralnym w Bytomiu, zdewastowanym przez kwaterujących w nim przez kilka miesięcy radzieckich żołnierzy oraz szabrowników. Warunki były straszne i dla ludzi, i dla jakiegokolwiek działalności artystycznej [...] <sup>659</sup>

Teatr w Bytomiu stał się stałą siedzibą śląskiej opery, co stwarzało możliwość rozwoju całego zespołu. Jego członkowie od początku pobytu w mieście starali się uczestniczyć w budzącym się na nowo życiu kulturalnym, o czym donosiła prasa. Czytamy na przykład, że brali udział w poranku dla młodzieży szkolnej czy akademii z okazji rocznicy bitwy pod Lenino. Jeden z redaktorów *Dziennika Zachodniego* poinformował, że:

Wieczór pieśni ludowych i tańca, wykonany na wysokim poziomie artystycznym, zjednał artystom lwowskim sympatię ludności Bytomia [...] oraz poparcie władz samorządowych. W ten sposób zespół, czekając na subwencję dla Opery Śląskiej i uruchomienie jej przez dyrektora Didura, stara się być samowystarczalnym<sup>660</sup>.

---

<sup>657</sup> M. Brzeźniak, *Opera, której miało nie być...*, s.49.

<sup>658</sup> *Lwowski zespół operowy w Bytomiu*, „Dziennik Zachodni” 1945 nr 261, s.6.

<sup>659</sup> G. Golik-Szarawska, *Lwowski rodowód Opery na Śląsku ...*, s. 147. 135-152.

<sup>660</sup> *Lwowski zespół operowy w Bytomiu*, „Dziennik Zachodni” 1945 nr 261, s.6.

Zatem los i zbiegi różnych okoliczności, do których należy zaliczyć m.in. wolę decydentów, sprawiły, że w murach poniemieckiego teatru bytomskiego już w październiku 1945 roku pojawili się nowi ich użytkownicy. A przejściowo także mieszkańcy, bowiem ludzie ci nie mieli się, gdzie podziać, toteż przemieszkowali w garderobach i innych pomieszczeniach teatru. Dziś już niewyobrażalne wydają się opowieści o ustawianym w tamtym czasie na operowym podwórku jednym wspólnym kociołku, na którym każdy coś gotował. Irena Górska-Sławiczek wspominała, że gdy dostała maszynkę elektryczną, to było wielkie wydarzenie, bo odtąd mogła gotować w garderobie, a nie na wspólnej „kozie”<sup>661</sup>.

Artyści lwowscy, którzy zasilili w tym trudnym czasie tworzący się śląski teatr operowy to m.in. Franciszka Denis-Słoniewska, Maria Popowicz, Zofia Czepielówna, Jan Malec, Władysław Szeptycki. Przybyli ponadto Olga Didur, Ryszard Żaba, Jadwiga Fontanówna, tancerki Janina Lechówna-Stankiewicz, Danuta Piątek, Gabriela Górecka, scenograf Tadeusz Gryglewski, kierowniczką widowni Irena Prokopowicz-Woźnikowska, kierownik pracowni krawieckiej Teodor Prokopowicz, kierownik techniczny Mieczysław Raba, szef sceny Piotr Krawiec i inni, jak podaje Brzeźniak<sup>662</sup>.

W mieście stopniowo znajdowały się mieszkania, przydzielane przybyszom, zajmującym budynek teatralny, teraz już będący operą. Jak czytamy u Brzeźniaka, miasto znajdowało mieszkania dla pracowników opery. Pierwszymi kamienicami zamieszkanymi w całości przez nich były budynki przy ul. Karola Miarki 20 oraz ul. Oświęcimskiej 14. Pisząc o bytomskim mieszkaniu swego dziadka, lwowskiego perkusisty Stanisława Zaleszczuka, Brzeźniak wspomina:

Wychowywałem się tam przez pierwszych kilkanaście lat swojego życia. Nad nami mieszkali chórzyci, państwo Maria i Alfred Wenzowie, jeszcze wyżej Włodzimierz Harasymowicz z rodziną. Obok Wenzów zamieszkiwały siostry Górskie i korepetytorka baletu Maria Lukas, a nad nimi dyrygent Zygmunt Szczepański. Na wyższych piętrach mieszkali państwo Krawcowie, kierownik sceny wraz z żoną, bileterka, kierownik techniczny Mieczysław Raba, państwo Prokopowiczowie [...], kontrabasista Andrzej Szałaj i chórzysta Aleksander Szczęścikiewicz [...]<sup>663</sup>

---

<sup>661</sup> M. Brzeźniak, *Opera, której miało nie być...*, s.51.

<sup>662</sup> Tamże.

<sup>663</sup> Tamże, s.52.

Pracownicy opery stali się w zdecydowanej większości bytomianami, a artyści szybko zaczęli nadawać miastu swoistego kolorytu. Byli rozpoznawalni na ulicy. Wspomina to między innymi Hanna Firganek, opowiadając:

Na tym samym podwórku, przy którym w tamtych czasach mieszkałam, mieszkał też Bogdan Paprocki. Pamiętam, że gdy szedł, nam się nogi uginały z wrażenia. W okolicy mieszkali ponadto Krystyna Szczepańska (mezzosopran), Andrzej Hiolski, Bolesław Fotygo-Folański (bardzo charakterystyczna postać), Antoni Majak (bas). To byli soliści Opery Śląskiej na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Liczni tu właśnie debiutowali<sup>664</sup>.

Bytomianka Krystyna Nitzschke zapamiętała Andrzeja Hiolskiego:

Kiedyś, w tamtych czasach, bardzo podobał mi się Hiolski, pięknie śpiewał i był przystojny. Do dziś pamiętam operę „Trubadur” chyba. Tak bardzo czekałam na scenę finałową, w której śpiewał<sup>665</sup>.

W przywoływanych już wspomnieniach Brzeźniaka znajduje się informacja o dokumencie dotyczącym sezonu 1949/1950, a będącym wykazem pracowników Państwowej Opery Śląskiej z siedzibą w Bytomiu, na którym widnieje 341 nazwisk związanych z tą ważną placówką kultury miasta<sup>666</sup>.

Ludzie opery jako nowi bytomianie działali nie tylko artystycznie. Stawali się użytkownikami miasta – spacerowali po nim, korzystali z niego, posyłali do szkół swoje dzieci i udzielali się także jako rodzice uczniów, o czym pamięta Maja Morawiec, w latach pięćdziesiątych uczennica szkoły przy Placu Sikorskiego w Bytomiu:

W Operze Śląskiej śpiewali wielcy artyści: Paprocki, Hiolski, Szczepańska, Stokowacka, a na naszej scenie szkolnej też występował ci wielcy, pamiętam panią Vardi-Morbitzerową, Gwieździńską i innych. Do naszej szkoły chodziły dzieci pracowników opery i artystów operowych, w konsekwencji ich rodzice byli zapraszani do szkoły na różne uroczystości. Odbywało się w szkole bardzo dużo koncertów pod auspicjami opery. Kiedy byłam nastolatką, to na szkolnej scenie pojawiał się obok Grychnika także Ochman. Kiedyś pamiętam, że na tej naszej małej scenie przyszła coś zatańczyć para baletowa. To wszystko stanowiło niezwykłą atrakcję tych specjalnych koncertów i akademii<sup>667</sup>.

---

<sup>664</sup> *Wspomnienia Hanny Firganek...*, s.14.

<sup>665</sup> *Wspomnienia Krystyny Nitzschke...*, s.24.

<sup>666</sup> M. Brzeźniak, *Opera, której miało nie być...*, s.56.

<sup>667</sup> *Wspomnienia Mai Morawiec...*, s.28.



W 1956 roku na łamach tygodnika miejskiego ukazywała się rubryka o tytule *Ludzie, którzy przynoszą sławę naszemu miastu*. Pierwszym, o jakim napisano był Andrzej Hiolski – baryton bytomskiej opery, który tu właśnie zadebiutował w 1945 roku<sup>668</sup>. Interesującą i zauważaną osobowością bytomskiej opery był reżyser Bolesław Fotygo-Folański (zmarły w 1954 r). Wspominano go w 1957 roku jako człowieka tryskającego radością życia i ogromnym poczuciem humoru, budzącego powszechne zainteresowanie swoją ekscentrycznością. Uznający teatr za wielki przybytek piękna i sztuki Paprocki miał wypowiedzieć się o nim następująco:

Był to jeden z ostatnich tej miary reżyserów, który, bez względu na warunki, w jakich sam się znajdował, potrafił oddać się teatrowi zawsze, bez reszty<sup>669</sup>.

Sławomir Pietras podczas spotkania miłośników opery w dniu 18 listopada 2018 roku w Bytomiu opowiadał o Apolonii Bukietyńskiej i innych artystach Opery Śląskiej początku lat pięćdziesiątych jako o tych, którzy śpiewali w sposób wyjątkowy, zaznaczając, że tu śpiewano po polsku w odróżnieniu od pozostałych teatrów operowych w kraju. Przykładowo Apolonia Bukietyńska partię Taminy śpiewała w języku polskim. Wspomniał także Fotygo-Folańskiego jako charakterystyczną postać w czarnej powiewającej pelerynie, mknącą w stronę opery ulicą wówczas 1 Maja (dziś Dworcowa)<sup>670</sup>. Podobnymi refleksjami podzieliła się Beatrycze Widera w wywiadzie na łamach „Gazety Wyborczej Katowice”. Określiła reżysera jako ekstrawaganckiego, spędzającego czas po pracy w kawiarniach, gdzie siedząc w ulubionej pelerynie, grał dla lekarzy, inteligencji - lwowiaków<sup>671</sup>.

W operze występowali także artyści z zagranicy, o czym informowała miejska prasa, jak na przykład o występie primabaleriny z opery bukaresztańskiej, Valentinie Massini czy dyrygencie E. Massinim, mającym dyrygować tutejszą orkiestrą podczas przedstawienia *Carmen* w listopadzie 1957 roku<sup>672</sup>.

---

<sup>668</sup> *Ludzie którzy przynoszą sławę naszemu miastu*, „Życie Bytomskie” 1956, nr 2, s.1.

<sup>669</sup> L. Karp, *Epigon cyganerii teatralnej*, „Życie Bytomskie” 1957, nr 15 (17), s.2.

<sup>670</sup> Spotkanie promujące książkę Sławomira Pietrasa *Wejście dla artystów* odbyło się w Operze Śląskiej w dniu 18 listopada 2018 roku.

<sup>671</sup> A. Misiewicz, *Ciężko opuszcza się dom, w którym zna się wszystkie kąty*, wyborcza.pl 19 stycznia 2018 r., dostęp z dnia 30 czerwca 2020 r.

<sup>672</sup> *Z życia kulturalnego miasta*, „Życie Bytomskie” 1957 r, nr 43 (45), s. 2.

Marian Niewiarowski w artykule *Opera Śląska dumą naszego grodu* zauważył, że przez pierwszych osiemnaście lat działania bytomskiej sceny operowej „przewinęli się” przez nią najslawniejsi śpiewacy operowi naszego kraju, a liczni rozpoczynali w Bytomiu swoją karierę, zyskując popularność wśród tutejszej publiczności<sup>673</sup>.

Na tym etapie rozważań warto ustalić, że latach 1945-1970 dyrektorami opery w Bytomiu byli kolejno<sup>674</sup>: Adam Didur (od premiery na scenie katowickiej 14 czerwca 1945 r. do 7 stycznia 1946 r.), Stefan Belina-Skupiewski (8 stycznia 1946-31 sierpnia 1949), Tadeusz Bursztynowicz (1 sierpnia 1949-15 października 1950), Stefan Skryłło (15 października 1950-1 marca 1953), Włodzimierz Stahl (1 marca 1953-31 sierpnia 1970), Bolesław Jankowski (1 września 1970-31 marca 1971), zaś jako dyrygenci pracowali: Jerzy Sillich, Mieczysław Mierzejewski, Edwin Kowalski, Tadeusz Wilczak, Zygmunt Szczepański, Józef Klimanek, Bolesław Lewandowski, Roman Mackiewicz, Norbert Mucha, Jerzy Procner, Edmund Springer, Izidor Szabsaj, Andrzej Rozmarynowicz, Napoleon Siess oraz z zagranicy Oldrich Pipek z Czechosłowacji i Peter Mura z Węgier. W tym czasie, co ciekawe, opera zatrudniała etatowych reżyserów, scenografów i kierowników literackich. Reżyserami byli: Romuald Cyganik, Adam Dobosz, wspomniany Bolesław Fotygo-Folański, Adolf Popławski, Jan Popiel, Jerzy Zegalski, Robert Sauk, Sławomir Żerdzicki. Ówczesni scenografowie to: Stanisław Jarocki, Karol Gajewski i Tadeusz Gryglewski. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych kierownikami literackimi byli: Zdzisław Hierowski, Józef Pogan, Henryk Bargieł i Zenon Keller. W tym czasie na deskach opery występowało ponad sześćdziesiąt śpiewaczek solistek i osiemdziesięciu solistów, spośród których najdłużej z Bytomiem związani byli: sopranistki - Apolonia Bukietyńska (w latach 1949-1974), Olga Didur-Wiktor (w latach 1947-1963), Wiera Grabowska (1946-1968), Eugenia Gwieździńska (1954-1978), Maria Kunińska (1946-1957), Jadwiga Lachetówna (1945-1958), Irena Ligocka (1950-1966), Maria Popowicz (1947-1964), Anna Poraj (1955-1977), Janina Rozelówna (1952-1960), Natalia Stokowacka (1946-1978), Olga Szamborowska (1945-1959), Krystyna Szeja-Szostakowa (1959-1969), Maria Vardi-Morbitzerowa (1949-1966), Roma Wolińska (1949-1966), mezzosoprany - Mirosława Czarnecka (1958-1982), Halina Korner (1959-1986), Tatiana Mazurkiewicz (1947-1969), Krystyna Szczepańska (1947-1960), Zofia Wojciechowska (1952-1979), tenorzy

---

<sup>673</sup> M. Niewiarowski, *Opera Śląska dumą naszego grodu*, „Życie Bytomskie” 1961, nr 52, s.5.

<sup>674</sup> Dane na podstawie *Od pierwszej Halki...*, s. 383-392 oraz *Pół wieku Opery Śląskiej ...*, s.358-363.

- Stanisław Babis (1948-1961), Lesław Finze (1945-1953), Henryk Grychnik (1956-1987), Edward Kluczka (1949-1956), Bogdan Paprocki (1946-1960), Zbigniew Platt (1948-1977), Włodzimierz Wałczak (1956-1982), Edmund Wiśniewski (1958-1968), Stefan Wittenberg (1946-1954), Ryszard Żaba (1947-1979), Sławomir Żerdzicki (1952-1966), barytony - Stanisław Bursztyński (1955-1980), Andrzej Hiolski (1945-1963), Włodzimierz Hiolski-Lwowicz (1946-1978), Zenon Keller (1950-1977), Adam Kopciuszewski (1945-1952), Czesław Kozak (1947-1976), Zdzisław Przybysz (1950-1975), Tadeusz Świechowicz (1952-1977), Kazimierz Wolan (1963-1980), Piotr Wołoszyn (1948-1979), basy - Piotr Bander-Barski (1945-1964), Włodzimierz Denysenko (1952-1962), Stefan Dobiasz (1946-1972), Adam Kaznowski (1955-1970), Sławomir Książek (1957-1980), Eugeniusz Kuszyk (1960-1982), Jan Łukowski (1949-1976), Antoni Majak (1946-1955), Henryk Paciejewski (1945-1952), Stanisław Wesecki (1951-1963).

Należy zwrócić uwagę również na solistki i solistów baletu, czyli ponad sześćdziesiąt osób związanych w badanym czasie z bytomską sceną. Wśród nich najdłużej występującymi byli: Lidia Czompel (1950-1974), Irena Cieślakówna (1949-1963), Czesława Dolińska (1945-1974), Janina Gajdzianka (1945-1970), Maria Mikuszevska (1947-1963), Danuta Piątek (1945-1974), Lucyna Sotomska (1946-1960), Janina Stankiewicz (1945-1974), Urszula Tkoczówna-Obszarska (1948-1974), Danuta Wąsowicz (1948-1974), Bolesław Bolewicz (1949-1976), Edward Bombelka-Bosar (1946-1960), Tadeusz Burke (1945-1968), Jerzy Domagała (1949-1979), Eugeniusz Koziarski (1948-1968), Witold Maksymczuk (1947-1974), Eugeniusz Nysar (1950-1960), Andrzej Śnieżyński (1947-1971), Marian Żmuda (1963-1974). Warto dodać, że w operze Śląskiej ponad pięćdziesiąt pięć lat pracowały Wanda Wieczyńska długoletnia artystka chóru, zatrudniona od maja 1945 roku oraz Janina Stankiewicz wieloletnia solistka baletu, wcześniej tancerka Opery Lwowskiej, asystentka choreografa, zatrudniona również od 1945 roku<sup>675</sup>.

Bytomską scenę tworzyli także muzycy instrumentalni, pedagodzy, korepetytorzy, koordynatorzy, inspicjenci sceny, zespoły chóru i baletu oraz pozostali pracownicy. Setki ludzi, w zdecydowanej większości przyjezdnych (czyli nie pochodzących z przedwojennego Bytomia) pracowało na rzecz rozwijania kultury miasta. Ich obecność stała się nieodłącznym elementem tutejszego życia. Rzecz jasna

---

<sup>675</sup> T. Kijonka, *Ludzie Opery Śląskiej*, [w:] tegoż, *Pół wieku opery Śląskiej...*, s. 340.

nie wszyscy pracownicy Opery Śląskiej mieszkali na miejscu. Tym niemniej nadawali miastu swoistego kolorytu, zapisując się na trwałe w historii jego życia kulturalnego.

### 5.3 Repertuar i publiczność Opery Śląskiej w Bytomiu w latach 1945-1970.

Dla zagadnienia poruszanego w niniejszej rozprawie będzie niezwykle istotne zwrócenie uwagi na dobór repertuaru śląskiego teatru operowego mieszczącego się w Bytomiu, mieście o zmiennej historii. W powojennym ćwierćwieczu tworzył się jego nowy zapis. Miał on swoją wymowę społeczną, ale przede wszystkim wpływały nań względy polityczne. Toteż niebagatelnym jest fakt, że działalność opery w Bytomiu zainaugurowano Moniuszkowską *Halką*. W krótkiej informacji prasowej z listopada 1945 roku czytamy:

Zapowiedziane otwarcie nowego sezonu operowego w Bytomiu wzbudza zrozumiałe zainteresowanie. Opera Katowicka pod dyr. Adama Didura wnosi nie tylko wielkie walory artystyczne, lecz stwarza nową polską placówkę w Bytomiu [...]<sup>676</sup>

W repertuarze bytomskiego teatru operowego znajdowały się przedstawienia bieżące, ale ambitny zespół stawiał sobie za zadanie zachwywanie publiczności premierami. Wkrótce, bo już 9 grudnia 1945 roku odbyły się dwie premiery: *Rycerskość wieśniacza* do muzyki Pietro Mascagniego i *Pajace* Ruggiero Leoncavalla<sup>677</sup>. W kolejnych latach zespół sięgał po klasykę operową i baletową. W 1946 pojawiają się *Traviata* Verdiego, *Madama Butterfly* oraz *Cyganeria* Pucciniego, *Carmen* Bizeta, a sezon 1945/46 w czerwcu kończy premiera *Strasznego dworu* Moniuszki. Na bytomskiej scenie gościł też Teatr Śląski ze swoimi przedstawieniami, o czym donosiła prasa. Na przykład 17 grudnia 1945 roku wystawiono *Burmistrza Stylmondu* M. Maeterlincka<sup>678</sup> i 31 grudnia *Cały dzień bez kłamstwa* Jamesa Montgomery'ego<sup>679</sup>. Rok 1947 rozpoczęto ponowną premierą *Halki*, ponadto pojawił się *Cyrulik Sewilski* Rossiniego, *Aida* Verdiego, *Faust* Ch. Gounoda. W kwietniu 1948 roku zespół bytomski zaprosił publiczność na balet *Pan Twardowski* L. Różyckiego, następnie *Don Pasquale*

---

<sup>676</sup> „Halka” w Bytomiu, „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 286, s.4, niesygnowany.

<sup>677</sup> Repertuar Opery Śląskiej badanego okresu znajdziemy m.in. u Z. Hierowskiego, Z. Kellera, T. Kijonki. Ponadto w prasie lokalnej jak „Dziennik Zachodni” od 1945 roku (nie we wszystkich numerach) i „Życie Bytomskie” od 1956 roku. Wykaz premier Opery Śląskiej umieszczony jest również w hallu budynku teatru na parterze, w ozdobnych ramach.

<sup>678</sup> *Teatr i estrada*, „Dziennik Zachodni” 1945 r, nr 301, s.1.

<sup>679</sup> *Teatr i estrada*, „Dziennik Zachodni” 1945 r, nr 315, s.6.

Dionizettiego, *Lakme* Delibesa oraz dwa interesujące dzieła polskie – *Janek* W. Żeleńskiego i *Verbum nobile* Moniuszki. Artyści śląscy sięgali chętnie po polski folklor i dzieła o tematyce ludowej czy słowiańskiej, czego dowodem może być choćby wyżej wspomniany *Janek*, ale także premiera 1949 roku, czyli balet *Swantewid* P. Perkowskiego – współczesny utwór odtworzony przez kompozytora w 1945 r. i *Zielony kogut* Oskara Nedbala. W roku tym pojawiło się również *Rigoletto* Verdiego, *Opowieści Hoffmana* Offenbacha i *Coppelia* Delibesa. W 1950 roku bytomska widownia podziwia *Urowadzenie z seraju* Mozarta, *Damę Pikową* Czajkowskiego oraz balety *Rapsod* Perkowskiego, *Cagliostro w Warszawie* Maklakiewicza i *Bagatelę* Straussa – wszystkie trzy z 25 marca 1950 r. Wszystkie oceniane wysoko, zwłaszcza *Rapsod*, o którym Henryk Woźnica pisał

O szczególnym powodzeniu „Rapsodu” decydowały sceny zespołowe, ewolucje taneczne niezrównanej Barbary Bittnerówny i utalentowanego Edmunda Nowaka, a także scenografia Andrzeja Stopki<sup>680</sup>.

Następne lata przyniosły kolejne premiery zarówno operowe, jak i baletowe. W 1951 przygotowano *Casanovę* Ludomira Różyckiego oraz dwie prapremiery *Fontannę Bachczysaraju* Borysa Asafiewa (w marcu) i *Złotą kaczkę* Jana Maklakiewicza (w maju). Wśród nowości należy wymienić operę Aleksandra Dragomyżskiego *Rusalka* (w październiku), a wśród klasyki *Napój miłosny* Dionizettiego. Zaś w roku kolejnym sięgnięto znów po klasykę, pojawiły się *Straszny dwór* Moniuszki, *Eugeniusz Oniegin* Czajkowskiego, *Madama Butterfly* Pucciniego. Rok 1953 przyniósł zmianę dyrektora i kolejne prapremiery – operę Witolda Rudzińskiego *Janko Muzykant* (opera miała prapremierę na scenie bytomskiej<sup>681</sup>) oraz balet Prokofiewa *Kopciuszek*, ponadto *Sprzedaną narzeczoną* Bedrzicha Smetany, *Fra Diavolo* Daniela Aubera i *Hrabinę* Stanisława Moniuszki. Na szczególną uwagę zasługuje tu *Janko Muzykant*, o którym bardzo pochlebnie wypowiedano się w prasie, jak podaje Woźnica, przytaczając wpis z „Życia Warszawy”:

[...] nie można sobie wyobrazić pracowitszego i solidniejszego przygotowania, niż to uczyniła ta zresztą najbardziej pracowita nasza Opera<sup>682</sup>.

---

<sup>680</sup> H. Woźnica, *Sezony artystyczne 1945-1985*, [w:] *Od pierwszej „Halki” ...*, red. T. Kijonka, s. 205-274.

<sup>681</sup> Tamże, s.242.

<sup>682</sup> Tamże, s.218. Warto dodać, że prezentowana wersja utworu miała charakter socrealistyczny.

Wśród premier powodzeniem cieszyła się *Fra Diavolo*, o której pisano jako o najbardziej udanym zamierzeniu roku<sup>683</sup>. W 1954 roku przygotowano operę *Flis* oraz balet *Na kwaterunku* Stanisława Moniuszki, *Trubadura* Verdiego i *Czarodziejski flet* Mozarta, cieszący się ogromnym powodzeniem, ponieważ grano go 175 razy i to wyłącznie na scenie bytomskiej<sup>684</sup>. Następny rok przyniósł kolejne prapremiery, czyli współczesną operę, a w zasadzie baśń muzyczną *Zaczarowane koło* Jerzego Gablenza – ocenianą jako jedno z najwybitniejszych dokonań Państwowej Opery Śląskiej<sup>685</sup> – oraz balet Ferenza Farkasa *Sprytni studenci*. Ponadto wznowienie *Halki* Moniuszki, operę *Don Carlos* Verdiego i balet *Szeherazada* Rimskiego-Korsakowa. W przełomowym 1956 roku Opera w Bytomiu przedstawiła wznowienie *Urowadzenia z seraju* Mozarta, *Widma* Moniuszki (*Dziady* Mickiewicza), które doczekały się tylko dwóch pokazów, *Carmen* Bizeta i *Toscę* Pucciniego jedną z najczęściej wystawianych w Bytomiu oper (273 przedstawienia i ponad 152 tysiące widzów)<sup>686</sup>. Polską prapremierą tego roku był balet *Orchidska legenda* Stefana Hristica, kompozytora, który poprowadził orkiestrę w spektaklach premierowych w Bytomiu i Katowicach. W realizacji tego utworu współpracowano ponadto z artystami z ówczesnej Jugosławii – choreografem Maksem Kirbosem, dekoratorem Stanisławem Bełożanskim oraz odpowiedzialną za kostiumy Millicą Babic<sup>687</sup>. Rok 1957 obok *Cosi fan tutte* Mozarta, *Manon* Masseneta i *Pana Twardowskiego* baletu Ludomira Różyckiego przyniósł premierę opery *Bolesław Śmiały* tego samego kompozytora. Opera ta nie wzbudziła spodziewanego zainteresowania ze strony publiczności.

Dla niniejszych rozważań cennym będzie zwrócenie uwagi na opinie o śląskim teatrze operowym. W prasie pojawiło się w roku 1957 sporo krytycznych uwag na temat repertuaru i poziomu artystycznego sceny bytomskiej. Należą do nich słowa jednego z dziennikarzy „Życia Bytomskiego”, Henryka Conrada z lipca<sup>688</sup>. Autor artykułu ustosunkowuje się do pojawiających się w tym czasie nieprzychylnych komentarzy wobec poziomu przedstawień Opery Śląskiej. Nawiązuje do artykułów Banaszyńskiego z nr 26 „Życia Bytomskiego”: *Popisy Szkoły Baletowej* oraz Norberta Karaśkiewicza

---

<sup>683</sup> Tamże, s.218.

<sup>684</sup> Z. Przybysz, *Premiery 1945 – 1985*, [w:] *Od pierwszej „Halki” ...*, red. T. Kijonka, s.275-340, s.290.

<sup>685</sup> H. Woźnica, *Sezony artystyczne...* s.219.

<sup>686</sup> Z. Przybysz, *Premiery ...*, s.294.

<sup>687</sup> Tamże, s.293.

<sup>688</sup> H. Conrad, *Pan Twardowski czy legenda o Operze Śląskiej*, „Życie Bytomskie” 1957, nr 27, s. 2.

z poznańskiego „Tygodnika Zachodniego” z dnia 6.07.1957 r: *Niespełnione nadzieje Opery Bytomskiej*<sup>689</sup>. Te artykuły z pewnością wzbudziły niepokój i rozczarowały bytomian, miłośników opery. Jednak Conrad przyznaje rację krytycznym uwagom. Czytamy, że Bytom ratuje się sprowadzaniem reżyserów z zagranicy, jak np. Neitoch – *Cossi fan tutte*, choreografów jak Kribos w *Legendzie orchidskiej*, czy dyrygentów jak Murra w *Manon*. Ale, zdaniem dziennikarza, oni nie zastąpią stałej opieki zespołowi. Autor zauważa, że w niedawno granym *Panu Twardowskim* nie brakło potknięć w solówkach i scenach zespołowych, przed pomyłkami nie ustrzegł się też dyrygent Springer. A balet, zdaniem redaktora, zdał zaledwie na dobry. „Nawaliła” obsługa techniczna (w scenie z królem Augustem duch Barbary nie ukazał się). Za to wspaniałe były solistki Danuta Wąsowicz i Leokadia Zienko. Henryk Conrad zacytował wypowiedzi nieprzychylne Operze:

Dzisiaj zabrakło Operze Śląskiej Beliny i Folańskiego. Pierwszego w ohydny sposób zwolniono w 1953 r. w dniu jubileuszu 2000-nego przedstawienia Opery. Folański natomiast zmarł [...] <sup>690</sup>

Nie uszło uwadze, że młodemu zespołowi opery brak fachowego kierownictwa, bo takich fachowców w 1957 r. w Bytomiu nie ma. Ta sytuacja podlega krytyce. Autor tekstu zadaje pytanie o to, czy istotnie jest to zmierzch opery i czy przejdzie ona do legendy jak *Pan Twardowski* i Bytom będzie żyć tylko wspomnieniami? Krytyce poddano również repertuar, sięgający piętnastu różnych pozycji miesięcznie, ale niewykraczający poza 1905 rok. Nieprzychylne słowa dotyczą młodych artystów, którzy są nieprzygotowani, a soliści unikają trudnej i pozbawionej tanich efektów współczesności. Dyrygent Ormicki nie jest dyrygentem operowym i nie stanowi autorytetu z prawdziwego zdarzenia.

Trudno utrzymać zapał do pracy i wyjątkowe oddanie się sztuce jakie cechowały życie Opery Śląskiej za czasów Beliny. Poza tym pozostała gorycz po krzywdzie, jaką wyrządzono byłemu kierownikowi artystycznemu, jakieś ukryte na dnie serca przeświadczenie, że życiem nie zawsze kieruje prawda i rzetelność<sup>691</sup>.

---

<sup>689</sup> Tamże.

<sup>690</sup> Tamże.

<sup>691</sup> Tamże.

Dowiadujemy się na koniec, że artyści właśnie dlatego uciekają z opery bytomskiej gdzie indziej – „jak mewy z tonącego okrętu”<sup>692</sup>.

Powyższe słowa skłaniają do refleksji. Rok 1956 przyniósł przełom w polityce PRL. Nastąpiła odwilż w życiu politycznym, a co za tym idzie i kulturalnym. Cytowana już Hanna Firganek zwróciła na ten fakt uwagę, opowiadając o tym, jak zapamiętała ów czas w życiu kulturalnym Bytomia. Zaakcentowała, że w 1956 roku „nastąpił zwrot, impuls”<sup>693</sup>. Zatem zmieniły się także oczekiwania społeczne wobec propozycji kulturalnych. Nie dziwi potrzeba nowości repertuarowych także w Operze Śląskiej. Ponadto warto zauważyć, że w przywołanym wyżej tekście bytomskiego dziennikarza wyraźnie rysuje się żal po stracie, odejściu tych artystów, którzy budowali pierwszy zespół bytomskiego teatru operowego, tworząc powojenny zapis miasta i regionu oraz wpisując się w historię kultury Polski.

Interesującym spostrzeżeniem dotyczącym repertuaru Opery Śląskiej czasów zwanych stalinowskimi podzieliła się bytomianka Maja Morawiec, zdaniem której

[...] opera się wybroniła przed propagandą tamtych czasów, kiedy to na akademiach skandowało się „Stalin, Bierut, Rokossowski”<sup>694</sup>.

Wymieniona rozmówczyni przypomniała anegdotę o pewnej akademii w ówczesnym Sikoraku<sup>695</sup>.

To było w takim bardzo stalinowskim momencie, początek lat pięćdziesiątych lub wcześniej. W tych czasach na wielu akademiach szkolnych śpiewali artyści naszej opery. Miała miejsce jakaś ważna uroczystość, więc ich zaproszono. Z dyrektorem w pierwszym rzędzie siedziało tzw. „naczalstwo”: sekretarze partii, delegaci kuratorium. A śpiewacy wybrali do zaprezentowania fragment ze *Strasznego dworu*, no bo któż jest lepszy od Moniuszki do śpiewania. Wybrali tercet z pierwszego aktu, [...] padają słowa: „Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus Pan”. Mogli wybrać cokolwiek innego, ale oni właśnie to. I na to wszystko główny partyjny siedzący w pierwszym rzędzie zerwał się na równe nogi i wypadł z sali, bo go to tak obraziło. Za nim wybiegł dyrektor, bo musiał i wszyscy inni, którzy się czuli w obowiązku. Mimo to Moniuszki nie dało się wykreślić w stalinowskich czasach z repertuaru polskiej opery. To się grało. Ja zresztą byłam mała i pewnie inaczej to spostrzegałam, ale w repertuarze opery była i *Halka*, i *Straszny*

---

<sup>692</sup> Tamże.

<sup>693</sup> *Wspomnienia Hanny Firganek...*, s.15.

<sup>694</sup> *Wspomnienia Mai Morawiec...*, s.30.

<sup>695</sup> Szkoła przy obecnym Placu Gen. W. Sikorskiego w Bytomiu.



*dwór*, i *Hrabina*, i *Verbum nobile*, w których zawsze gdzieś w tekście była modlitwa, kościółek wiejski<sup>696</sup>.

Sięganie po repertuar tradycyjny, klasyczny mogło być próbą uchronienia się przed wspomnianym wpływem propagandy wczesnych lat pięćdziesiątych. Trudno też zgodzić się w zupełności z krytyką prasy dotyczącą repertuaru sprzed 1905 roku. Jak wykazała powyższa analiza repertuaru do 1957 roku, zespół bytomski opracowywał utwory z lat trzydziestych XX wieku, jak i powojenne, czego przykładem były dzieła Piotra Perkowskiego, Jana Maklakiewicza, Ludomira Różyckiego czy nawet Borisa Asafiewa.

Kolejne lata przyniosły zdecydowanie więcej premier, wśród których znajdowało się sporo propozycji współczesnych. W 1958 roku wystawiono premierowo operę Nicolai'a *Wesołe kumoszki z Windsoru*, które – jak podaje Woźnica – zyskały pozytywne opinie prasowe, na przykład Wojciech Dzieduszycki pisał, że było to jedno z najciekawszych spektakli operowych, jakie widział na przestrzeni ostatnich lat w Polsce<sup>697</sup>. Po trzech miesiącach miała miejsce kolejna premiera. Tym razem przygotowano polskie prawykonanie widowiska baletowego *Błazen królewski* autorstwa współczesnego polskiego kompozytora Tomasza Kiesewettera. Zespół Opery otrzymał bardzo dobre recenzje. Wiktor Michałowicz w „Życiu Bytomskim” napisał:

Państwowej Operze Śląskiej należą się słowa uznania za to, że wprowadza do repertuaru utwory współczesnych kompozytorów. Wydaje się, że „Królewski błazen” stanie się żelazną pozycją Opery i długo utrzyma się „na afiszu”. [...] Trzeba podkreślić, że premierowe przedstawienie „Królewskiego błazna” spotkało się z bardzo gorącym przyjęciem publiczności. Zarówno kompozytor jaki i choreograf, i kierownik muzyczny byli wywoływani przez publiczność wśród niemiłkających braw<sup>698</sup>.

W czerwcu 1958 roku bytomska widownia operowa ujrzała jeszcze jedną prapremierę. Była to *Mądra* współczesnego kompozytora niemieckiego Carla Orffa. W *Kronice Kulturalnej* „Życia Bytomskiego” komentator uważał ją za ciekawą i godną zobaczenia, zwłaszcza, że

---

<sup>696</sup> *Wspomnienia Mai Morawiec ...*, s.30.

<sup>697</sup> H. Woźnica, *Sezony artystyczne...* s.224.

<sup>698</sup> W. Michałowicz, *Udana prapremiera*, „Życie Bytomskie” 1958, nr 22, s.3.

[...] tłumnie zgromadzona publiczność nie szczędziła braw przy otwartej kurtynie<sup>699</sup>.

Tuż przed końcem roku Opera przygotowała premierę *Balu maskowego* Verdiego, o którym Adolf Dygacz na łamach „Trybuny Robotniczej” pisał jako o jednej z najlepszych pozycji w repertuarze Opery Śląskiej, dzięki czemu publiczność miała okazję do głębokich wzruszeń<sup>700</sup>.

W roku kolejnym zespół bytomskich artystów przygotował cztery przedstawienia premierowe *Traviatę* Verdiego, *Fausta* Gunoda, *Dziadka do orzechów* Czajkowskiego oraz *Krutniawę* słowackiego współczesnego kompozytora Eugena Suchonia. Do realizacji *Krutniawy* zaproszono zespół z CSRS<sup>701</sup> Oldrzicha Pipka i Ilię Hylasa<sup>702</sup>. W „Życiu Bytomskim” z 19 grudnia 1959 roku na stronie pierwszej czytano:

Nowa pozycja w repertuarze Opery Śląskiej jest wielkim sukcesem tej zasłużonej na Śląsku placówki. [...] Gorące owacje jakie zgotowane zostały przez publiczność wykonawcom, były chyba największą nagrodą za trud włożony w przygotowanie słowackiego dzieła narodowego<sup>703</sup>.

Na tę polską prapremierę do Bytomia przyjechał ówczesny katowicki sekretarz PZPR Edward Gierek oraz przedstawiciele Konsulatu Czechosłowackiego. Powyższe relacje świadczą także o tym, jak bytomska placówka operowa wpływała na wzrost rangi miasta.

1960 rok rozpoczęły uroczyste obchody piętnastej rocznicy wyzwolenia Śląska i Zagłębia, w związku z czym na scenie bytomskiej odbyły się uroczyste akademie. W „Trybunie Robotniczej” z dnia 28 stycznia pisano, że w sali Opery Śląskiej w dniu 27 stycznia 1960 roku, przy widowni wypełnionej górnikami, hutnikami, robotnikami oraz przedstawicielami organizacji politycznych i społecznych odbyła się uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej poświęcona XV rocznicy wyzwolenia tego miasta i całej Ziemi Śląskiej. Scenę przystrojono w barwy białe i czerwone. W głębi ustawiono poczty sztandarowe powstańców śląskich, miejscowych kopalń i hut. Sesja składała się z przemówień o polskości ziem odzyskanych i sile robotniczego trudu. Zakończono ją przedstawieniem *Halki* w wykonaniu artystów Janiny Rozelówny, Andrzeja Hiolskiego

---

<sup>699</sup> *Kronika Kulturalna*, „Życie Bytomskie” 1958, nr 26, s.3.

<sup>700</sup> A. Dygacz, „*Bal maskowy*” – wielki sukces Opery Śląskiej, „Trybuna Robotnicza” 1958, nr 302, s. 3-4.

<sup>701</sup> CSRS – Czechosłowacka Republika Socjalistyczna.

<sup>702</sup> Oldrzich Pipek – kierownik muzyczny, współpracował już z bytomskim zespołem operowym nad *Balem Maskowym*, Ilię Hylas – reżyser.

<sup>703</sup> „*Krutniawa*” słowacka opera narodowa na naszej scenie, „Życie Bytomskie” 1959, nr 51, s.1.

i Zbigniewa Platta. Częścią informacji jest *Rezolucja Ziemi Bytomskiej*, gdzie m.in. czytamy, że

[...] Żadna siła nie jest w stanie oderwać nas od tej starej piastowskiej ziemi, która od 15 lat zrosnięta jest na wieki z Macierzą – Polską Ludową [...] <sup>704</sup>

Dla niniejszych rozważań to informacja niezmiernie ważna. W powyższych słowach wyraźnie uwidacznia się bowiem polityka przyświecająca powojennemu zapisowi omawianego w niniejszej rozprawie miasta. Ziemie te, jak widać, w wypowiedziach ówczesnych polityków musiały być silnie zrosnięte z Macierzą. Dokonano bardzo poważnego zabiegu, by je przyłączyć do ojczyzny i wpisać w mapę wszelkich przejawów życia kraju. Ze względów ideologicznych oraz na ciągle pamiętanej traumy po II wojnie światowej nie wspomniano w żaden sposób o poprzednich użytkownikach, ani też o nowych mieszkańcach, przesiedlonych z Kresów i innych części przedwojennej RP.

Rok 1960 przyniósł premierę opery Stanisława Moniuszki *Paria* i wznowienie *Hrabiny*. Pojawiły się *Łucja z Lammermoor* Dionizettiego oraz interesująca opera *La Donne Curiose* Wolfa – Ferrari. W roku tym miała miejsce także polska prapremiera baletu Farida Jarulina *Szurale*<sup>705</sup>. Rok kolejny to *Złoty kogucik* Rimskiego-Korsakowa, *Marta* Fryderyka Flotowa, przygotowaną we współpracy z reżyserem z CSRS Edmundem Springerem, *Moc przeznaczenia* Verdiego. Prapremierą polską tego roku był balet *Esmeralda* C. Pugniego. Paweł Barteczko szeroko opisał w tygodniku miejskim aktualny repertuar operowy oraz współpracę i wymianę artystyczną ze Statnim Divadlem z Ostrawy, Operą Bułgarską w Warnie i rumuńską w Timisoara<sup>706</sup>, co świadczy o sporym zaangażowaniu na rzecz utrzymania wysokiego poziomu bytomskiego teatru operowego. Pierwszą premierą następnego roku stał się dramat muzyczny *Hagith* Karola Szymanowskiego. Opera Śląska uczciła w ten sposób dwudziestą piątą rocznicę śmierci wielkiego kompozytora. Jak wynika z recenzji Witolda Szalonka, przedstawienie należało do niebagatelnych osiągnięć. Krytyk chwalił tenora Sławomira Żerdzickiego, reżysera Mieczysława Daszewskiego i scenografa Tadeusza Gryglewskiego, mając jednak drobne uwagi dotyczące strojów. Zauważył również wysiłek dyrektora Włodzimierza Ormickiego i z niebanalną dozą humoru łąjał orkiestrę:

---

<sup>704</sup> *Uroczyste obchody w XV rocznicę wyzwolenia Śląska i Zagłębia*, „Trybuna Robotnicza” 1960, nr 23, s.1-2.

<sup>705</sup> Z. Przybysz, *Premiery...*, s.299.

<sup>706</sup> P. Barteczko, *Tradycją Opery wielki repertuar*, „Życie Bytomskie” 1961, nr 10, s.1 i 4.

Dyrektor Ormicki robił z orkiestrą, co mógł, a nie mógł jej na przykład rozstrzelać (za złe wykonawstwo, oczywiście!). Szkoda! [...] Na ogólnym froncie kulturalnym sytuacja z całą pewnością uległaby poprawie. W innym przypadku dyrekcja opery będzie zmuszona zamieszczać w programie wyłącznie dzieła profesora Alojza Haby, twórcy muzyki ćwierćtonowej [...] <sup>707</sup>

Ponieważ powyższy utwór jest jednoaktowy, drugą część wieczoru wypełnił balet Tadeusza Szeligowskiego *Paw i dziewczyna* według poezji Bolesława Leśmiana <sup>708</sup>. Oba dzieła osiągnęły zaledwie dziesięć przedstawień. Nielicznych prezentacji doczekały się kolejne dwie premiery tego roku – balet Sergiusza Prokofiewa *Romeo i Julia* oraz opera *Werther* Julesa Massenetha, podobnie jak opera *Wolny strzelec* Karola Marii Webera. Największą popularnością wśród ówczesnych premier cieszyło się nowe opracowanie *Strasznego dworu*, które według statystyk zostało obejrzone przez ponad dwieście pięćdziesiąt pięć tysięcy widzów <sup>709</sup>.

Balet *Nauczyciel tańca* Karela Kupki wystawiono u progu 1963 roku. *Nauczyciel tańca* był również polską prapremierą tej nowoczesnej sztuki, przygotowanej we współpracy z samym czeskim kompozytorem, ponadto z choreografem Pavlem Smokiem. W prasie pojawiły się pochlebne recenzje, w których zwrócono uwagę na potrzebę nowoczesnego repertuaru na bytomskiej scenie. Przykładem może być wypowiedź Teresy Terk z miejskiego tygodnika, zdaniem której owacyjne przyjęcie przedstawienia przez publiczność powinno być wskazówką dla polityki repertuarowej bytomskiej placówki kultury. Swą recenzję kończy w sposób następujący:

„Nauczyciel tańca” powinien zapoczątkować pewne zmiany w tej polityce na przyszłość. Nie znaczy to oczywiście, że opera ma się nastawić wyłącznie na nowoczesność, ale śladem podobnych placówek w kraju do swojego repertuaru powinna od czasu do czasu sięgnąć również po tak zwany eksperyment <sup>710</sup>.

Kolejnymi premierami omawianego roku były balet Piotra Czajkowskiego *Jezioro łabędzie*, opera *Poławiacze perel* Georges Bizeta oraz prapremiera na scenie polskiej *Cyrano de Bergerac* Romualda Twardowskiego. W roku następnym, 1964, przygotowano cztery premiery, wśród których wyróżnił się *Otello* Verdiego, do realizacji

---

<sup>707</sup> W. Szalonek, „Hagith” w Bytomiu, „Życie Bytomskie” 1962, nr 9, s.3.

<sup>708</sup> Tamże.

<sup>709</sup> Z. Przybysz, *Premiery...*, s.303.

<sup>710</sup> T. Terk, *Wreszcie nowość i to udana*, „Życie Bytomskie” 1963, nr 8, s.3.

którego zaproszono czeskiego reżysera Vladislawa Hamsika. Sięgnięto poza tym do *Cyrulika sewilskiego* Rossiniego, ponownie wystawiono *Błazna królewskiego*, tym razem jednak pod tytułem *Stańczyk*, a pierwszy raz na powojennej bytomskiej scenie pojawiła się opera niemieckiego romantyka Ryszarda Wagnera *Holender tułacz*. Do współpracy nad jej realizacją zaproszono austriackiego muzyka i reżysera Leo Nedomansky'ego. Premiera okazała się sporym sukcesem, a sam reżyser pozostawił po sobie dobre wrażenie, mówiąc, że lubi pracować z Polakami<sup>711</sup>.

W roku 1965 Opera Śląska uraczyła widzów sześcioma premierami w tym trzema operami, czyli *Don Juana* Mozarta, *Halką* w nowej odsłonie przygotowanej z okazji dwudziestolecia działalności teatru oraz *Zemstą nietoperza* Johanna Straussa. Dwie ostatnie cieszyły się największą oglądalnością. Wśród baletów należy wymienić *Czarodziejską miłość* Manuela de Falla, *Bolero* Ravela i *Błękitną rapsodię* Geoga Gershwin<sup>712</sup>. Rocznicą skłoniła do wspomnień. Kilka zamieszczono w tygodniku miejskim „Życie Bytomskie”. Barbara Bittnerówna, która przybyła do Bytomia z Poznania, oświadczyła, że pamięta z serdecznością okres przyjazdu na Śląsk, Olga Sawicka z rozrzewnieniem myślała o ciasnej scenie bytomskiej, inna tancerka Barbara Karczmarewicz przywoływała cudowne przeżycia z czasów, gdy była primabaleriną<sup>713</sup>. Natomiast Henryka Eitnerówna, solistka baletu Opery Poznańskiej z poczuciem humoru zaznaczyła:

[...] wybaczyć sobie nie mogę, że nigdy nie występowałam na bytomskiej scenie. Zauważyłam, że jest to najdziwniejsza scena w kraju: wszyscy dobrzy artyści marzyli o występowaniu na niej, wszyscy świetni artyści w Bytomiu rodzili się teatralnie [...] <sup>714</sup>

W kolejnym pięcioleciu publiczność operowa mogła zobaczyć kolejne liczne premiery, jak *Zaręczyny w klasztorze* Prokofiewa (setna premiera w Operze Śląskiej, bardzo dobrze przyjęta opera komiczna<sup>715</sup>), *Carmen* Bizeta i nową realizację baletu *Fontanna Bachczysaraju* Asafiewa – w 1966 roku, *Turandota* Pucciniego, *Orfeusza w piekle* Offenbacha i balet Piotra Czajkowskiego *Śpiąca królewna* – w 1967 roku. Warto dodać, że *Zaręczyny w klasztorze* reżyserował przywoływany już Vladislav Hamsik

---

<sup>711</sup> D. Kret, *5 minut przed premierą „Holendra tułacza”*, „Życie Bytomskie” 1964, nr 49, s.5.

<sup>712</sup> Z. Przybysz, *Premiery...*, s.306 i 307.

<sup>713</sup> M. Banaszyński, *Mówią gwiazdy*, „Życie Bytomskie” 1965, nr 25, s.3.

<sup>714</sup> Tamże.

<sup>715</sup> *Setna premiera w Operze*, „Życie Bytomskie” 1966, nr 20, s.5.

z CSRS, podobnie jak *Orfeusza w piekle*, gdzie kierownictwo muzyczne obejmował ponadto Iwo Strajcer z ówczesnej Jugosławii<sup>716</sup>. W roku 1968 miały miejsce trzy prapremiery. Były nimi *Falstaf* Verdiego, *Albert Herring* Benjamin Brittena oraz balet *Prometeusz* armeńskiego współczesnego kompozytora Emina Aristakesjana, zrealizowany pod kierownictwem muzycznym Jakuba Woskanjana ze Związku Radzieckiego. *Prometeuszem* otwarto II Festiwal Muzyki Rosyjskiej i Radzieckiej, a do miasta przybył sam kompozytor<sup>717</sup>. W tym okresie zespół bytomski przygotował również balet Beli Bartoka *Cudowny mandaryn* oraz operę *Pajace* Rugiero Leoncavallo. Już w styczniu kolejnego roku zaprezentowano *Arabellę* Richarda Straussa. Była to również, jak wiele poprzednio omówionych, sztuka wystawiana po raz pierwszy w Polsce. Recenzując tę realizację opery Straussa, Adolf Dygacz zwrócił uwagę na niedoskonałości w pracy orkiestry pod dyrekcją Napoleona Siessa, co tu poskutkowało niezadowolającym brzmieniem. Pochwalił natomiast starannie wypracowaną dykcję solistów, ich sceniczne kreacje oraz pracę reżysera Bolesława Jankowskiego, jak również scenografię i kostiumy. Swą recenzję autor kończył następującymi słowami:

W ostatnim czasie wystawiano przeważnie komedie – „Falstaf”, „Albert Herring”, „Arabella” [...] już samo to zestawienie wykazuje niebezpieczne obniżenie wartości repertuaru. [...] Teatr operowy winien realizować wielki repertuar, ale tutaj kierownictwo Opery Śląskiej wskazuje na wielką przeszkodę – szczupłość warunków lokalowych. To prawda – siedziba Opery Śląskiej w Bytomiu jest mocno przestarzała i mocno sfatygowana szkodami górniczymi. Zanim jednak powstanie nowy gmach, trzeba co rychlej pomyśleć o adaptacji – być może – Domu Muzyki w Zabrze, o czym pisałem już przed paru laty [...] <sup>718</sup>

Jak wynika ze słów znawcy kultury śląskiej i wybitnego muzykologa istnienie w Bytomiu tej związanej z miastem placówki było w opisywanym okresie zagrożone. Miejski budynek teatralny stawał się zbyt mały na potrzeby wielkiej opery, której zespół w ciągu dwudziestu paru lat zyskał sporą sławę w regionie. Z drugiej strony we wspomnianym artykule zwrócił także uwagę na fakt, iż w tych samych warunkach opera wystawiała wielkie sztuki jak *Aida*, *Eugeniusz Oniegin* i inne. Ponadto była bardzo ważną placówką w Polsce<sup>719</sup>, za co zresztą otrzymała Order Sztandaru Pracy<sup>720</sup>. Doprowadzenie

<sup>716</sup> Z. Przybysz, *Premiery...*, s.308 i 309.

<sup>717</sup> *Tydzień minął*, „Życie Bytomskie” 1968, nr 45, s.4.

<sup>718</sup> A. Dygacz, *Arabella i postulaty*, „Trybuna Robotnicza” 1969, nr 59, s.3.

<sup>719</sup> W Polsce Ludowej.

<sup>720</sup> Tamże. Order Sztandaru Pracy I Klasy Opera Śląska otrzymała w 1955 r.

do budowy reprezentacyjnego gmachu Opery Śląskiej było marzeniem Włodzimierza Stahla sprawującego funkcję dyrektora do 1970 roku i angażującego się w politykę działacza partyjnego. W omawianym 1969 roku miały miejsce jeszcze trzy inne premiery, w tym *Rigoletto* Verdiego, *Andrea Chenier* Umbetro Giordano i balet Perkowskiego *Klementyna*, którą

Publiczność bardzo żywo przyjęła [...] wyrazem tego były gromkie oklaski i kwiaty [...] <sup>721</sup>

Podobnie publiczność bytomska przyjęła operę *Andrea Chenier*, o czym wspomniano na pierwszej stronie przedostatniego „Życia Bytomskiego” w tymże roku <sup>722</sup>.

*Cyganeria* Pucciniego, balet *Pan Twardowski* Różyckiego, *Eugeniusz Oniegin* Czajkowskiego, *Kawaler Srebrnej Róży* Richarda Straussa to premiery roku 1970. Podczas realizacji ostatniej z wymienionych zaproszono do współpracy twórców z ówczesnych Niemiec Wschodnich (NRD) – reżysera Wolfganga Weita oraz scenografa Bernharda Schotera. Wśród propozycji znalazła się także polska prapremiera, jaką był *Magnus* Józefa Świdra. Utwór został skomponowany w 1970 roku. Była to opera przygotowana z okazji dwudziestopięciolecia Państwowej Opery Śląskiej <sup>723</sup>. Jak czytamy w lokalnej prasie, jubileusz został włączony w obchody VIII Dni Bytomia, co podkreśla znaczenie placówki dla miasta i jego życia kulturalnego. Z tej okazji odbyła się sesja naukowa z udziałem działaczy partyjnych, władz miejskich i pracowników teatru. Odczytywano listy gratulacyjne. Poza życzeniami artyści bytomskiej sceny otrzymali nagrody. Wysłuchano referatu ówczesnego dr. Leona Markiewicza z Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach: *25-lecie Państwowej Opery Śląskiej*. Dyskutowano o historii placówki i jej perspektywach oraz o zaangażowaniu społecznym artystów, związku opery z Bytomiem i jej roli w procesach integracji społecznej. W Muzeum Górnośląskim otwarto wystawę poświęconą temu jubileuszowi. Zaś sama prapremiera *Magnusa* cieszyła się ogromnym zainteresowaniem <sup>724</sup>.

Warto zwrócić uwagę na to, że na przestrzeni lat 1945-1970 zespoły artystów bytomskiego teatru operowego przygotowały i zaprezentowały publiczności sto dwadzieścia premierowych oper i baletów, z czego dwadzieścia trzy prapremiery sztuk nigdy wcześniej niewystawianych na polskiej scenie. Stosunkowo najwięcej nowych

<sup>721</sup> „Klementyna” w blasku premiery, „Życie Bytomskie” 1969, nr 42, s.1.

<sup>722</sup> „Andre Chenier” z K.Kujawińską i Z. Plattem już na scenie, „Życie Bytomskie” 1969, nr 51, s.1.

<sup>723</sup> Z. Przybysz, *Premiery...*, s.316 i 318.

<sup>724</sup> *Jubileusz Opery*, „Życie Bytomskie” 1970, nr 24, s.6.

przedstawień pojawiło się w latach 1950 – 1960. Choć krytycy niejednokrotnie zarzucali scenie bytomskiej niechęć do repertuaru współczesnego, to należy zauważyć, że stanowił on około trzydziestu procent propozycji Opery Śląskiej. Były to kompozycje twórców dwudziestowiecznych zarówno przedwojennych, jak powojennych. Wymienić chociażby nazwiska kompozytorów takich jak Maklakiewicz, Perkowski, Asafiew, Farkas, Hristic, Kiesewetter, Orff, Suchoń, Jarullin, Kupka, Twardowski, Britten, Aristakesjan. Nie dziwi także, że sięgano do klasyki, wszak tego oczekiwali widzowie. To ona cieszyła się największą oglądalnością, z czego szczególnym zainteresowaniem i atencją darzono dzieła Moniuszki - *Halkę* i *Straszny dwór*. Państwowa Opera Śląska gromadziła najwięcej widzów, gdy na scenie rozbrzmiewały dźwięki *Carmen*, *Traviaty*, *Cyganerii*, *Cyrulika Sewilskiego*, *Fausta*, *Rigoletto*. Rekordową liczbę przedstawień osiągnęła *Madama Butterfly* w reżyserii Fotygo-Folańskiego. Było to trzysta sześćdziesiąt osiem przedstawień. Tłumnie oglądano *Czarodziejski flet* oraz *Toscę*. Powodzeniem cieszyły się *Jezioro łabędzie* i *Poławiacze pereł*. W ostatnich pięciu latach omawianego okresu wyraźnie ujawnił się spadek oglądalności premier w Bytomiu. Analizując repertuar operowy badanego dwudziestopięcioletnia, trzeba zaznaczyć, że przez pierwszych pięć lat funkcjonowania polskiego zespołu artystów sceny w Bytomiu przygotowywano wyłącznie sztuki klasyczne. Unikano także kompozytorów niemieckich czy austriackich. Po II wojnie światowej na „ziemiach odzyskanych” unikano propagowania kultury niemieckiej, nawet nauczanie języka niemieckiego był źle widziane. Dopiero w 1950 roku postanowiono wystawić *Urowadzenie z seraju* Mozarta, a prawdopodobnie dla przeciwwagi pojawiła się *Dama pikowa* Czajkowskiego. Na operę Wagnera zdecydowano się dopiero w 1964 roku. Był to *Holender tulacz*, który doczekał się zaledwie trzydziestu sześciu odsłon<sup>725</sup>.

Dla zagadnień poruszanych w niniejszej rozprawie ważny jest także fakt, że publiczność operowa tamtych lat to nie zawsze wyłącznie melomani. Często pojawiali się przed sceną uczniowie bytomskich i poza bytomskich szkół, przyprawdzani przez nauczycieli, na przykład nauczycieli śpiewu. Takim wspomnieniem podzieliła się bytomianka Teresa Sterniczuk:

Uczył nas śpiewu nauczyciel, chyba Świechowicz miał na nazwisko, który prowadził nas do Opery na próby generalne. To był solista Opery Śląskiej. Kiedyś na lekcję przyniósł cytryny

---

<sup>725</sup> Dane opracowano w oparciu o analizę premier przedstawioną przez Zdzisława Przybysza, artykuły prasowe oraz informacje zamieszczone w holu budynku Opery Śląskiej.



i je jadł, chcąc nam pokazać i wytłumaczyć, udowodnić, że tak nie da się niczego zaśpiewać. Oczywiście udowodnił. Poza tym mogliśmy bywać na przedstawieniach, bo ktoś z rodziny jednej z koleżanek tam pracował i dostawaliśmy wejściówki<sup>726</sup>.

Z powyższych słów wynika także, że młodzież bardzo chętnie przychodziła do Opery, aby oglądać przedstawienia. Ponadto artyści operowi pracowali nie tylko na rzecz kultury miasta, ale również uczyli młodzież, aby w przyszłości stała się aktywnymi odbiorcami sztuki. Podobne wnioski można wyciągnąć ze wspomnień Leona Markiewicza, dotyczących jego pierwszych fascynacji Operą Śląską. Jako uczeń gimnazjum Markiewicz wraz z kolegami i księdzem katechetą przyjeżdżał na przedstawienia do Bytomia:

Co pewien czas ruszały więc z ulicy Dworcowej w Gliwicach operowe wycieczki szkolne do Bytomia. Te tramwaje przepełnione młodzieżą – roześmianą, radosną, tryskającą humorem i dowcipem, jakże daleką od powagi spektakli operowych! Ale z chwilą wygaszenia świateł stawała się ona skupioną, chłonącą muzykę, śledząc akcję, żywo reagując na celniejsze fragmenty danej opery. [...] Tak więc w ciągu paru zaledwie lat poznałem na scenie Opery Śląskiej podstawowe dzieła repertuaru operowego [...] <sup>727</sup>

W Operze często bywali przedstawiciele środowisk robotniczych lub zarządów ówczesnych zakładów przemysłowych. Bytomianka Maria Żelaśkiewicz, prywatnie żona jednego z byłych dyrektorów kopalni Szombierki, wspominała:

[...] do opery chodziliśmy w tamtym czasie często, bo kopalnia miała pieczę nad operą i oni tam robili remonty. Zawsze dostawaliśmy zaproszenie i mieliśmy swoje miejsce, na środku w rzędzie trzecim. Pierwsza moja opera była na ostatnim balkonie. [...] To był 1945 rok. Zaraz na początku. Pamiętam Adama Didura. Do opery się chodziło, bo było duże dofinansowanie. To się nazywało, że robi się dla ludu<sup>728</sup>.

Poza premierami i stałym repertuarem w murach bytomskiego teatru odbywały się spotkania i akademie, a także występy teatrów dramatycznych, co przedstawiono między innymi już w powyższej analizie, a znalazło się również wśród bytomskich wspomnień Mai Morawiec:

---

<sup>726</sup> *Wspomnienia Teresy Sterniczuk*, [w:] *Aneks do niniejszej rozprawy*, s.47.

<sup>727</sup> L. Markiewicz, *Opera moich pierwszych fascynacji*, [w:] *Od pierwszej „Halki” ...* s. 141-146.

<sup>728</sup> *Wspomnienia Marii Żelaśkiewicz*, [w:] *Aneks do niniejszej rozprawy*, s.37.

W poniedziałki i wtorki zespół Opery Śląskiej występował w Katowicach, zatem scena była wolna i przyjeżdżały różne teatry wystawiające sztuki. Oprócz klasyki, wystawiano także przedstawienia propagandowe. Mnie rodzice przyprowadzali, sadzali i oglądałam [...] Pamiętam jedno z przedstawień, które widziałam: pokazywało czasy stalinowskie. Sztuka o tym, jak lud doszedł do władzy. Żołnierze gdzieś stacjonujący czekają na posiłek i nagle zauważyli, że mięsa jest mniej. Byli oburzeni, chcieli rozstrzelać kucharza, ale pojawił się „mędrzec”, który im wytłumaczył, że mięso się kurczy w gotowaniu. Oczywiście spektakl był propagandowy, ale zrobił na mnie, młodej dziewczynce bardzo duże wrażenie<sup>729</sup>.

W związku z tym, że badany okres to czas planowania centralnego, warto przywołać Akcję Teatralną pod nazwą *Milion widzów w Teatrze, Operze i Filharmonii*<sup>730</sup>. W jej ramach Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych nakładała na zarządy okręgowe i rady zakładowe hut, kopalń i innych zakładów obowiązek dołożenia wszelkich starań, aby zrealizowały ogólny plan ukulturalniania mieszkańców miast górnośląskich, pracowników przemysłu. Zakładano, że niezależnie „od cyfrowych efektów” należy uświadamiać załogi robotników, aby uczęszczali do teatrów, opery i na koncerty. Szacowano, że w Bytomiu w wyniku tej akcji do teatru pójdzie 33.708 górników, hutników, pracowników służby zdrowia, nauczycieli i innych osób, zaś do Opery 61.240 osób<sup>731</sup>. Suma cyfr powyższych daje prawie 95.000 widzów, dla których bilety wstępu dofinansowywały bytomskie zakłady pracy.

Bogaty repertuar bytomskiej sceny trafiał w badanym czasie nie tylko do koneserów i miłośników opery, baletu czy teatru w ogóle. Nie był też dostępny wyłącznie wybranej grupie widzów, lecz ze względu na specyfikę czasów docierał do prostych robotników. Niezwykle ważne, że przyciągał młodzież. To ona przecież wyrastała na świadomych odbiorców kultury. Kontakt z teatrem bytomskim z pewnością mógł nie tylko kształtować gust, ale i oddziaływać wychowawczo na tę grupę publiczności. Ponadto w omawianym okresie, jak wynika z jednego ze wspomnień:

W Operze można było zarobić na kieszonkowe i zobaczyć sztukę. Zatrudniano licealistów jako obsługę sali w trakcie spektaklu<sup>732</sup>.

---

<sup>729</sup> *Wspomnienia Mai Morawiec ...*, s.28.

<sup>730</sup> W roku 1968 realizowano szóstą taką akcją w województwie.

<sup>731</sup> 6. *Akcja Teatralna pod nazwą: „Milion widzów w Teatrze, Operze i Filharmonii”*; plan „A” Bytom: Państwowa Opera Śląska oraz Państwowe Teatry Objazdowe, Katowice 1968, s.4.

<sup>732</sup> *Wspomnienia pana Kazimierza*, [w:] *Aneks do niniejszej rozprawy*, s.59.

#### 5.4 Znaczenie Opery Śląskiej dla miasta w latach 1945-1970.

Na bytomską Operę Śląską w latach 1945-1970 warto spojrzeć jako na niewątpliwy fenomen. W stolicy województwa, Katowicach, brakowało dla niej miejsca, a w każdym razie musiałyby je dzielić z innymi zespołami teatralnymi, co było niewykonalne. Rozpoczęła działalność, związując się tymczasowo ze sceną poniemieckiego teatru i domu koncertowego. W końcu lat czterdziestych oraz w latach sześćdziesiątych pojawiały się pomysły budowy nowego gmachu i przenoszenia Opery gdzie indziej. W Katowicach miał powstać nowy operowy gmach<sup>733</sup>. Na szczęście dla Bytomia i budynku miejskiego teatru tak się nie stało. *Genius loci* sprawił, że zrosła się z miastem na zawsze, krzewiąc sztukę wśród nowoprzybyłych tu po II wojnie światowej mieszkańców. Niebanalnego znaczenia nabrała za sprawą repatriantów czy, jak chcą niektórzy, „wygnańców”<sup>734</sup> z Kresów Wschodnich, zwłaszcza ze Lwowa. To oni w pierwszym powojennym dziesięcioleciu stali się jej artystami. Oni również wraz z licznymi Polakami z centralnej części państwa tworzyli widownię operową w kolejnych sezonach artystycznych.

Opera popularyzowała kulturę w Bytomiu i sławiła miasto, występując na obszarze całego kraju. W archiwalnych programach operowych można znaleźć mapki ilustrujące jej zasięg w pierwszych latach działalności. Widnieją tu wszystkie niemal miasta Górnego Śląska i Zagłębia, a także Wrocław, Opole, Koźle, Łódź, Warszawa, Kraków, Bielsko, Cieszyn<sup>735</sup>. Występowała na Festiwalu Oper i Baletów Polskich w Poznaniu<sup>736</sup>. Do początku lat siedemdziesiątych wyjeżdżała za granicę jedynie do morawskiej Ostrawy, współpracując z tamtejszymi artystami nad realizacją przedstawień. Jednak do Bytomia przyjeżdżali artyści z zagranicy, a wśród nich kierownicy muzyczni, dyrygenci, reżyserzy, choreografowie, jak i soliści reprezentujący Węgry, Rumunię, Jugosławię, Czechosłowację, NRD, ZSRR, w tym daleką Armenię. Gościnnie na scenie bytomskiej występowali artyści Opery Poznańskiej i Warszawskiej. Jej spektakle transmitowano przez polskie rozgłośnie radiowe<sup>737</sup>. Dzięki tym działaniom Bytom był kojarzony nie tylko z licznymi kopalniami, ale, co dla niniejszych rozważań

---

<sup>733</sup> *Daty i wydarzenia*, [w:] *Pół wieku Opery Śląskiej...* s.185.

<sup>734</sup> *Wspomnienia pana Kazimierza ...*, s.59.

<sup>735</sup> *Program sezon 1949/50*, Bytom 1949, s. 19. Z archiwalnych zbiorów prywatnych Marii Morawiec.

<sup>736</sup> W. Dzieduszycki, *Wielkie wzruszenia*, [w:] *Pół wieku Opery Śląskiej...*, Bytom 2000, s.372.

<sup>737</sup> *Daty i wydarzenia...* s.184.

istotne, z ważną instytucją kulturalną. Opera przyczyniała się do popularyzacji Bytomia jako miasta kulturalnego.

O tutejszej scenie mówiono jako o „kuźni i kolebce talentów”<sup>738</sup>. Rok 1952 był rekordowy pod względem liczby widzów oper i baletów w wykonaniu bytomskich artystów (222.427 widzów)<sup>739</sup>. To wówczas primabalerina Barbara Bittnerówna otrzymała Państwową Nagrodę Artystyczną, a bytomscy tenorzy wyjeżdżali na gościnne występy do ZSRR, NRD i innych krajów socjalistycznych. Ważnym wydarzeniem tego roku stało się powierzenie Operze organizacji Operetki Śląskiej w Gliwicach, co zakończyło się sukcesem, a powiązanie obu instytucji trwało do 1955 roku<sup>740</sup>. Za wybitne osiągnięcia artystyczne oraz zasługi w dziedzinie popularyzacji muzyki operowej wśród ludności otrzymała w 1955 roku Order Sztandaru Pracy I klasy. W tym samym momencie kierownikowi artystycznemu Stefanowi Belinie-Skupniewskiemu przyznano Nagrodę Artystyczną II stopnia<sup>741</sup>, co stanowiło kolejne wielkie wyróżnienie i dla artystów, i dla instytucji, i dla miasta.

W 1961 roku Marian Niewiarowski na wieść o sukcesie bytomskich śpiewaków na festiwalu operowym napisał na łamach „Życia Bytomskiego”:

Mamy dobrą operę i jesteśmy z niej dumni. [...] Są przecież w naszym mieście ludzie, którzy nie opuścili ani jednego przedstawienia operowego, dla innych zaś pójście do gmachu na Moniuszki staje się prawdziwym wydarzeniem. Ale ani jedni, ani drudzy nie mogą sobie wyobrazić naszego miasta bez opery – tak mocno wrosła w nasz gród, w jego życie codzienne, w jego obyczaje i kulturę<sup>742</sup>.

Tak ważna instytucja polskiej kultury pełniła również misję krzewienia polskości na Ziemiach Odzyskanych, tym samym odgrywała niezwykle ważną rolę w tworzącym się nowym zapisie miasta. W 1968 roku na stronie pierwszej jednego z wydań tygodnika miejskiego zamieszczono mapę, ukazującą najważniejsze punkty życia miasta. Wśród siedmiu kopalń, dwóch elektrowni, dwóch hut i licznych innych zakładów przemysłowych narysowano gmach Opery Śląskiej<sup>743</sup>. Fakt ten świadczy o ważności instytucji dla miasta, ale także dowodzi, co zaznaczono we wstępie do niniejszych

---

<sup>738</sup> M. Banaszyński, *Gwiazdy mówią*, „Życie Bytomskie” 1965, nr 25, s.3.

<sup>739</sup> *Daty i wydarzenia ...* s.188.

<sup>740</sup> K. Jankowiak, *Państwowa Opera Śląska...*, s.8.

<sup>741</sup> *Daty i wydarzenia ...* s.190.

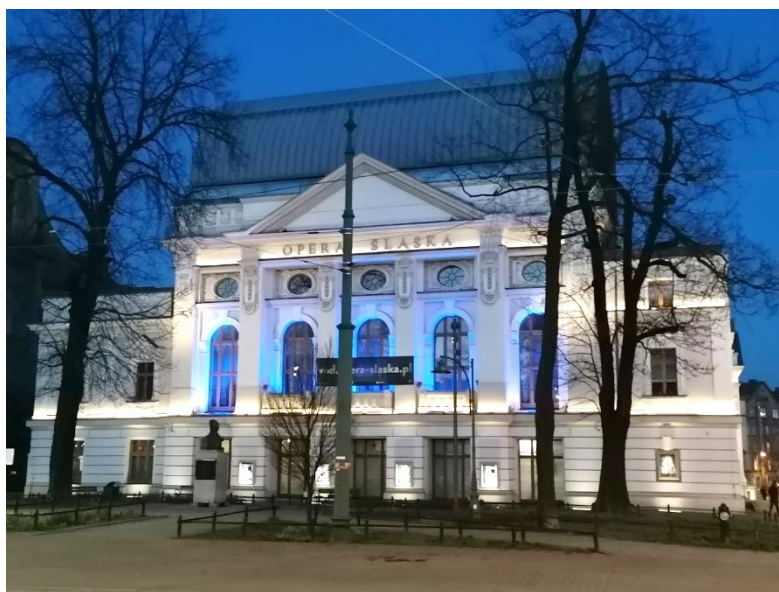
<sup>742</sup> M. Niewiarowski, *Opera Śląska dumą naszego grodu*, „Życie Bytomskie” 1961, nr 52, s.3.

<sup>743</sup> *Witamy V Zjazd Partii*, „Życie Bytomskie” 1968, nr 45, s.1.

rozważań, że ówczesni władarze zdawali sobie sprawę z niebagatelnej roli teatru także dla spraw społecznych i politycznych.

Opera Śląska nierozdzielnie związała się z Bytomiem. Dla nowych bytomian powojennego dwudziestopięcioletnia stała się swego rodzaju symbolem, a nawet skarbem, z posiadania którego mogli być dumni. Można śmiało podkreślić, że dla powojennych przesiedleńców z Kresów Wschodnich, pamiętających życie teatralne Lwowa oraz dla ich potomków, stanowiła niezwykle ważny element tożsamości kulturowej. Kontakt z tą sceną, życie wśród jej artystów mogły być czymś, co łączyło przeszłość z teraźniejszością. Pełniły rolę ostoji przypominającej to, co ukochane, a utracone.

Wobec nowych pokoleń odbiorców opera pełniła rolę wychowawczą, o czym wspominali cytowani rozmówcy. Była miejscem edukacji, pierwszych kontaktów z kulturą wysoką. Niektórym młodym bytomianom, uczniom tutejszych liceów dawała możliwość zarobienia kieszonkowego. Co jednak najważniejsze, dostarczała wzruszeń podczas oglądanych spektakli oraz poczucia dumy, gdy osiągała sukcesy. Dla śląskich muzykologów i recenzentów operowych, jak na przykład dla profesora Leona Markiewicza, teatr bytomski mógł stanowić pierwsze miejsce kontaktów z operą, „gdzie nauczyli się słuchać, patrzeć i doznawać”<sup>744</sup>.



Ilustracja 10. Budynek Opery Śląskiej, fot. Anna Meiser, kwiecień 2021 r.

---

<sup>744</sup> L. Markiewicz, *Opera moich pierwszych fascynacji*, [w:] *Od Pierwszej „Halki” ...*, s.146.

## 6. Podsumowanie.

Jak wynika z powyższych rozważań Bytom lat 1945-1970 to nie tylko miasto eksploatującego je przemysłu, ale również miasto, w którym kwitło życie teatralne amatorskie i zawodowe.

Amatorska działalność teatralna odegrała niezaprzeczalnie ważną rolę w tworzeniu nowego zapisu miasta w momencie jego ożywiania na nowo, ponieważ pozwalała nowym mieszkańcom w różnym wieku, ale zwłaszcza młodym bytomianom na poszukiwania własnej tożsamości, uzyskanie odpowiedzi na pytania o to, kim jesteśmy tu, w murach po poprzednich użytkownikach. Kiedy u progu lat osiemdziesiątych, tuż przed wielkimi zmianami ustrojowymi w Polsce, dyskutowano w mieście o kulturze i tym, jaka była, a jaka być powinna, Henryk Knobloch – nauczyciel, społecznik, wymieniony wyżej amator teatru, bytomianin ze Lwowa – podkreślał, że sprawa tożsamości jest w życiu kulturalnym Bytomia bardzo ważna. Wypowiedział się w następujący sposób:

Po 1945 roku ludzie garnęli się do działalności społecznikowskiej właśnie na niwie kultury i nikt ich nie zapisywał na listach członków różnych instytucji. Powstało niemal spontanicznie wiele wartościowych zespołów, rozkwitał bujny i autentyczny ruch amatorski, miał on wielu zwolenników. Potem zaczęli działać różni „uzdrawiacze”, „sternicy” i ruch zamiast rosnąć, zaczął się kurczyć, przemienił się w tzw. politykę kulturalną, a nie jest to równoznaczne z tożsamością prawdziwego działacza. I nie tylko działacza. A gdzież np. młody człowiek miał szukać swojej tożsamości, jeśli z programu szkolnictwa zawodowego wykreślono m.in. naukę historii...? [...] <sup>745</sup>

Działania sceniczne niejednokrotnie poświęcone były zagadnieniom patriotycznym. Zresztą bytomski teatralny ruch amatorski omawianego okresu otwarcie nawiązywał do tradycji tutejszych teatrów okresu plebiscytowego. Stanowił pomost między oczekiwaniami politycznymi a tradycją miasta (przede wszystkim tradycją okresu plebiscytowego). W tworzeniu nowego zapisu miasta teatr amatorski pełnił funkcje społeczno-polityczne, zwłaszcza wówczas, gdy służył celom propagandowym, jakich oczekiwały ówczesne kręgi partyjne. A jednak, jak dowodzą zaprezentowane wspomnienia, patetyczne akademie nie zawsze przebiegały „po myśli” władz i ówczesnych działaczy. Ogromną rolę w krzewieniu kultury teatralnej i uczeniu dystansu wobec spraw politycznych odegrali świadomi, doświadczeni nauczyciele bytomskich

---

<sup>745</sup> M. Klimczyk, M. Dziaczek, *Kultura w życiu miasta: jaka była, jaką być powinna...?* „Życie Bytomskie” 1980, nr 44, s. 4-5.

szkół. Oni również stali się nowymi bytomianami-przybyszami. Dbali nie tylko o teatralne obycie swych uczniów, lecz sami prowadzili sceniczną działalność amatorską, czuwając nad poziomem organizowanych przedstawień czy akademii.

Amatorski ruch teatralny w Bytomiu powojennego dwudziestopięciolecia wiązał się z inicjatywą oddolną – teatryki domowe, działania nauczycieli – mającą zawsze poza wypełnianiem wolnego czasu, wymiar wychowawczy i edukacyjny. Wypełniał też oczekiwania i zalecenia odgórne. Stąd działania teatralne i estradowe przyzakładowych domów kultury tutejszych kopalń i innych zakładów przemysłowych, wśród których uwagę zwraca ośrodek kultury prowadzony przy ówczesnej Hucie Bobrek. Z pewnością niezwykle ważnym dla rozbudzania aktywności kulturalnej poprzez działania teatralne był tutejszy Miejski Dom Kultury organizujący amatorskie koła teatralne i występy aktorów zawodowych.

Ciekawość badawczą budzi Teatr Powszechny a następnie „Młoda Scena” i próba zapisania się w życiu scenicznym Bytomia powojennego. Teatr dramatyczny prowadzony przez zawodowców i miłośników, mający status zespołu półzawodowego, a pod koniec istnienia - amatorskiego, wręcz nieoficjalnego. Nie jemu przeznaczone były prezentacje na deskach poniemieckiego bytomskiego teatru, ale dostępną pozostała scena Miejskiego Domu Kultury, następnie scena jednej z bytomskich restauracji i na koniec świetlica. Jako grupa miłośników sztuki dramatycznej przestał istnieć na dwa lata przed przełomowym rokiem 1956. Niestety nie został trwale zapamiętany. Zachowały się zaledwie informacje ze wspomnień, jakie zebrał Andrzej Linert w oparciu o korespondencję z Władysławem Krywko<sup>746</sup>. Trudno dziś odtworzyć dokładny przebieg działalności zespołu. Warto zauważyć, że powstał wbrew oczekiwaniom władz, a zakończył funkcjonowanie w chwili, gdy Opera Śląska przeżywała swój rozkwit, zdobywając najwyższe państwowe odznaczenia.

Istotny jest fakt, że ówcześni znani miejscy działacze teatralni to w większości bytomianie z Kresów Wschodnich, jak sam Kobloch czy Krywko. Oni swym społecznym zaangażowaniem przyczyniali się do tworzenia nowego zapisu miasta. Gdy na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, zaczęło brakować tych doświadczonych animatorów życia teatralnego, ruch amatorski przestał odgrywać tak ważną rolę w życiu kulturalnym miasta. Rzecz jasna zmieniały się też czasy, a wraz

---

<sup>746</sup> W internetowej *Encyklopedii Teatru Polskiego* [dostęp z dnia 30.06.2020 r.] znajduje się nota biograficzna Władysława Krywki, w której znajduje się wzmianka o jego związku z bytomskim Teatrem Powszechnym, nie ma jednak informacji o „Młodej Sztuce”.

z nimi życie społeczno-polityczne i oczekiwania wobec amatorów sceny. Nieprzerwalnie działała jednak scena zawodowa – Opera Śląska, duma miasta. To ona uświetniała życie kulturalne Bytomia, dodając mu blasku i splendoru. Dzięki tej instytucji kultury miasto zyskiwało sławę. Oddziaływała kulturalnie oraz kulturotwórczo na inne ośrodki (Operetka Gliwicka). A w okresie następnego dwudziestopięciolecia, gdy zamykano wielkie zakłady przemysłowe i życie kulturalne zasypiało, bytomska scena wciąż trwała, rozwijała się i do dziś bierze udział w tworzeniu zapisu miasta. Warto dodać, że z jej działaniem związało się funkcjonowanie dwóch ważnych bytomskich szkół, kształcących nowe pokolenia artystów – szkoły muzycznej i baletowej<sup>747</sup>.

Można zatem śmiało podkreślić, że bytomskie życie teatralne lat 1945-1970 budowane przez nowych powojennych mieszkańców miasta służyło nie tylko realizacji zadań społecznych szytych na miarę czasów. Bytomski teatr uczył i wychowywał. Dostarczał wzruszeń i był przyczyną dumy użytkowników. Przywoływał wspomnienia, skupiając wokół siebie artystów i widzów przybyłych z innych stron. Pełnił funkcję niezwykle ważnego miejsca, z którym wiązało się poczucie tożsamości kilku pokoleń nowych bytomian.

---

<sup>747</sup> Dziś: Państwowa Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna I i II stopnia im. Fryderyka Chopina w Bytomiu przy ul. Moniuszki i Ogólnokształcąca Szkoła Baletowa im. Ludomira Różyckiego w Bytomiu przy ul. Jagiellońskiej.



## IV

### Sztuki piękne w Bytomiu w latach 1945-1970.

#### 1. Wprowadzenie.

W rozważaniach nad kształtowaniem się życia kulturalnego miasta warto zwrócić uwagę na związanych z nim artystów sztuk pięknych. To oni od wieków są wyrazicielami własnej, kreatywności, ale również reprezentantami ogólnie wiodących lub modnych stylów, trendów, czy tendencji. Toteż poszukując wspomnień i zapisków na temat życia kulturalnego Bytomia lat 1945 – 1970, nie sposób pominąć refleksji i informacji o tutejszych malarzach, rzeźbiarzach i innych reprezentantach sztuk pięknych. Materialne ślady ich działalności oraz pamięć o nich z pewnością przyczynią się do pogłębienia i uszczegółowienia wiedzy o jakości życia kulturalnego badanego okresu oraz miejsca miasta na mapie kultury regionu.

Człowiek od zawsze poszukuje piękna, do niego tęskni, w nim znajduje siłę i ukojenie. Rozumienie piękna ulegało przemianom. Dowodzą tego dzieje sztuk plastycznych, a przede wszystkim rozwój twórczości. To właśnie kreatywne dokonania ludzi na przestrzeni dziejów stanowią potwierdzenie rozwoju, świadczą o zmiennej świadomości społecznej<sup>748</sup>. Twórczość i kreatywność kojarzą się z dokonywaniem zmian, przekształcaniem (na przykład przestrzeni wokół siebie) lub poszukiwaniem (na przykład poszukiwaniem środków wyrazu), a także z wyrażaniem swych myśli i przekonań oraz ze zmiennością stylów wypowiedzi.

Więź człowieka z przestrzenią zacieśnia się, gdy owej przestrzeni nadane zostają znaczenia i treści, czyli semantyczne kody, odróżniające ją od miejsca anonimowego<sup>749</sup>. W miarę powstawania coraz silniejszego związku mieszkańca z miejscem, pojawiają się znaczące elementy architektoniczne takie jak m.in. budynki, pomniki, parki (w przestrzeni zewnętrznej) oraz artefakty umieszczane we wnętrzach publicznych

---

<sup>748</sup> S.L. Popek, *Psychologia twórczości plastycznej*, Kraków 2010, s.22.

<sup>749</sup> Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987, s. 16, 114.

i prywatnych – dekoracje, dzieła sztuk plastycznych (obrazy, rysunki, ceramika itp.). One opowiadają o znaczeniu przestrzeni dla człowieka i stają się nośnikami tożsamości<sup>750</sup>.

Dla niniejszych dociekań bardzo ważnym będzie także zwrócenie uwagi na wpływ polityki lat 1945-1970 na sztuki plastyczne, co uwidacznia się w tematyce dzieł takich jak rzeźby, obrazy, rysunki a nawet założenia architektoniczne. Jako teksty kultury stanowiły one wyraz akceptacji lub buntu, stały się śladami poszukiwania piękna, harmonii lub brzydoty. Stosunek do sztuki poprzednich mieszkańców miasta wpisze się w refleksje o poczuciu tożsamości czy też o jej poszukiwaniu. Nowi mieszkańcy miasta, o których mowa w niniejszej dysertacji jako o twórcach i użytkownikach kultury, to również artyści plastycy, którzy dziełami sztuki przyczyniali się do nadawania miejskim przestrzeniom nowych znaczeń i wypełniania ich treścią. To również odbiorcy ich sztuki, obcujący z nią (zwłaszcza z elementami sztuki zewnętrznej jak pomniki, rzeźby itp.) oraz mieszkańcy znający twórców wyróżniających się w kulturalnej przestrzeni Bytomia omawianego okresu.

## 2. Rys historyczny.

O sztukach plastycznych Bytomia sprzed badanego w niniejszej rozprawie okresu pisano dotąd sporadycznie. Wzmianki na temat bytomskich artystów i ich dzieł znajdują się w pracach literaturoznawcy prof. Obrączki<sup>751</sup> oraz historyka Nadolskiego<sup>752</sup>. *Bytomski słownik biograficzny* wymienia czterech tutejszych artystów, trzech architektów i jednego mecenasa sztuki sprzed 1945 roku. Ważne natomiast zagadnienie stanowi do dziś poszukiwanie zaginionych dzieł gromadzonych przez hitlerowców w Górnośląskim Muzeum Krajowym w Bytomiu i przygotowywanych do wywozu w głąb III Rzeszy od 1942 roku, o czym można przeczytać między innymi w artykule i blogu Macieja Bartkowa<sup>753</sup>.

Niemieckie muzeum, powołane wraz z ukonstytuowaniem się Bytomskiego Towarzystwa Muzealno-Historycznego w 1910 roku organizowało m.in. wystawy artystów śląskich i bytomskich. Po okresie plebiscytowym wśród prezentujących się

---

<sup>750</sup> M. Dolistowska, *Miasta wielokrotnego zapisu – ikonosfera nowych przestrzeni tożsamości*. Biblioteka Cyfrowa Politechniki Krakowskiej, s. 57, <http://suw.biblos.pk.edu.pl/downloadResource&mld=188105> [dostęp z dnia 29.10.2020].

<sup>751</sup> P. Obrączka, *Teksty bytomskie i opolskie*, Kielce 2019, s.27 – 32, *Honorowi Obywatele Miasta Bytomia*, Bytom 2017, s.21-23.

<sup>752</sup> P. Nadolski, *Bytom przełomu wieków XIX/XX. Opowieść o życiu miasta*, Łódź 2012, s.100-101.

<sup>753</sup> Artykuł w oparciu o bloga dostępny jest: <https://www.bytomski.pl/historia/21586-zaginiona-kolekcja-dziel-sztuki-muzeum-gornoslaskiego>, [dostęp z dnia 13.11.2020].

tu artystów znajdowali się głównie malarze niemieccy. Jak podaje Nadolski w 1937 roku zorganizowano czasową wystawę pod nazwą „Dziesięciu młodych artystów śląskich wystawia”, a następnie „Wystawę malarzy bytomskich”<sup>754</sup>. Ponadto w okresie wojennym udostępniane były wystawy rzemiosła artystycznego, sztuki górnośląskiej i wystawa „Górnośląscy artyści w wysiłku wojennym”<sup>755</sup>. Wspomniany historyk wzmiankuje także o dwóch najślawniejszych bytomskich malarzach tego okresu. Willy Heier był karykaturzystą, zaś Willi Daneke pejzażystą industrialnym<sup>756</sup>. Z kolei Obrączka przywołuje innego bytomskiego malarza, który w 1926 roku sportretował burmistrza Bruninga. Mowa o Georgu Kinnerze<sup>757</sup>.

Sztuka przedwojennego Bytomia związana była mocno z sytuacją regionu. Z pewnością była wyrazem potrzeb i zainteresowań kulturalnych mieszkańców. W ówczesnym społeczeństwie miejskim nie zagnieździła się żadna artystyczna bohema.

Krótką wzmiankę o osiemnastowiecznym domniemanym twórcy ołtarza w miejscowym Kościele Mariackim spisał Zdzisław Jedynek. Podał on, że był nim niejaki Jan Solski snycerz<sup>758</sup>. Znanym tutejszym malarzem był Hans Wittek. Z jednym z jego dzieł związana jest nawet finansowa afera dotycząca portretu papieża Piusa XI, o czym można przeczytać u Nadolskiego<sup>759</sup>. Ponieważ miasto nie wypłaciło artyście sumy należnej za obraz, malarz wykradł go z miejskiej galerii. Dzieło odebrali autorowi uzbrojeni policjanci, a sprawa zakończyła się ugodą. W 1925 roku ten sam malarz przekazał własne dzieła rozpoczynającej działalność miejskiej galerii sztuki. W 1932 otwarto w Bytomiu wymienione wyżej Górnośląskie Muzeum Krajowe, które przejęło obrazy artysty<sup>760</sup>.

*Bytomski słownik biograficzny* podaje, że artystami bytomskimi byli: Hans Bimler – rysownik, ilustrator, jeden z założycieli wspomnianego Bytomskiego Związku Historyczno-Muzealnego<sup>761</sup>; Józef Pietrzykowski – artysta rzeźbiarz, ale i działacz społeczny i narodowy, uczestnik I powstania śląskiego<sup>762</sup>; Thomas Myrtek – znany rzeźbiarz urodzony w Bytomiu, pierwszy profesjonalny artysta na Górnym Śląsku

---

<sup>754</sup> P. Nadolski, *Bytom przełomu wieków XIX/XX...*, s.101.

<sup>755</sup> Tamże.

<sup>756</sup> Tamże.

<sup>757</sup> P. Obrączka, *Teksty bytomskie i opolskie...*, s.31.

<sup>758</sup> *Bytomski słownik biograficzny*, J. Drabina red., TMB, Bytom, 2004, hasło: *Solski Jan* opracowane przez Z. Jedynaka, s.245.

<sup>759</sup> P. Nadolski, *Bytom przełomu wieków XIX/XX...*, s.101.

<sup>760</sup> Tamże, s.100.

<sup>761</sup> *Bytomski słownik biograficzny*, hasło: *Bimler Hans* opracowane przez P. Nadolskiego, s.23.

<sup>762</sup> Tamże, hasło: *Pietrzykowski Józef* opracowane przez B. Cimałę, s. 209.

tworzący rzeźby w węglu, ponadto autor takich artefaktów jak m.in. sylwetki ucznia i uczennicy umieszczone nad wejściem do dzisiejszej szkoły przy ulicy Webera w Bytomiu oraz innych, które w większości zaginęły po 1945 roku<sup>763</sup>. Obok artystów sztuki wymienieni zostali także architekci: Carl Brugger, który zaprojektował istniejące i funkcjonujące do dziś budynki jak Oberrealeshule (dziś IV LO przy pl. Sikorskiego), willa nadburmistrza Georga Bruninga, dzisiejsza SP nr 5 przy al. Legionów czy Kruppelheim (dzisiejszy Wojewódzki Szpital Specjalistyczny przy al. Legionów) i inne<sup>764</sup>; Ehl Theodor (po II. wojnie światowej wysiedlony z Bytomia), który zaprojektował m.in. szkołę Sióstr de Notre Dame z kaplicą i salą gimnastyczną (dziś budynek na rogu ulic Piekarskiej i Piłsudskiego), zespoły budynków kopalnianych (po wojnie kopalnie „Bytom” i „Powstańców Śląskich”) i kościoły m.in. pod wezwaniem Bożego Ciała w Bytomiu Miechowicach<sup>765</sup>; Paul Jackisch – projektant gmachu dzisiejszej szkoły muzycznej przy ul. Moniuszki, budynek sądu przy ul. Piekarskiej, budynki szpitala miejskiego przy dzisiejszej ul. Żeromskiego, kościół Trójcy Świętej w Bytomiu i wiele innych świątyń na Śląsku, co zapewniło mu sławę „górnos Śląskiego budowniczego kościołów”<sup>766</sup>. Natomiast jako mecenas sztuki *Bytomski słownik biograficzny* wymienia Otto Richarda Krause, który wspierał miejscowego artystę - malarza Aloisa Kowola<sup>767</sup>, a swoje zbiory sztuki przekazał Górnos Śląskiemu Muzeum Krajowemu<sup>768</sup>.

Interesujące są także informacje o niemieckim rzeźbiarzu Walterze Tuckermannie, który po pierwszej wojnie światowej zamieszkał w Bytomiu, tu ożenił się i stąd przed II wojną światową wyjechał. Opisał je bytomski historyk Maciej Droń w „Życiu Bytomskim” z 2009 roku, co było możliwe dzięki przypadkowemu odkryciu, bowiem o rzeźbiarzu w czasach nam współczesnych w Bytomiu niemal całkowicie zapomniano. Tuckermann pozostawił w mieście modernistyczne rzeźby, które do dziś upiększają śródmieście. Są nimi trzej nadzy chłopcy i matka z synem zdobiące szkołę przy dzisiejszej ulicy Chrzanowskiego, płaskorzeźby w nadprożach kamienic przy ul. Woźniaka i Wallisa, rzeźba plenerowa znana jako chłopiec siedzący na niedźwiedziu, znajdujący się przy zbiegu ulic Fałata i Kraszewskiego, płaskorzeźby

---

<sup>763</sup> Tamże, hasło: *Myrtek Thomas* opracowane przez P. Nadolskiego, s.164 oraz <https://www.bytom.pl/thomas-myrtek> [dostęp z dnia 12.11.2020].

<sup>764</sup> Tamże, hasło: *Brugger Carl* opracowane przez P. Nadolskiego, s.28.

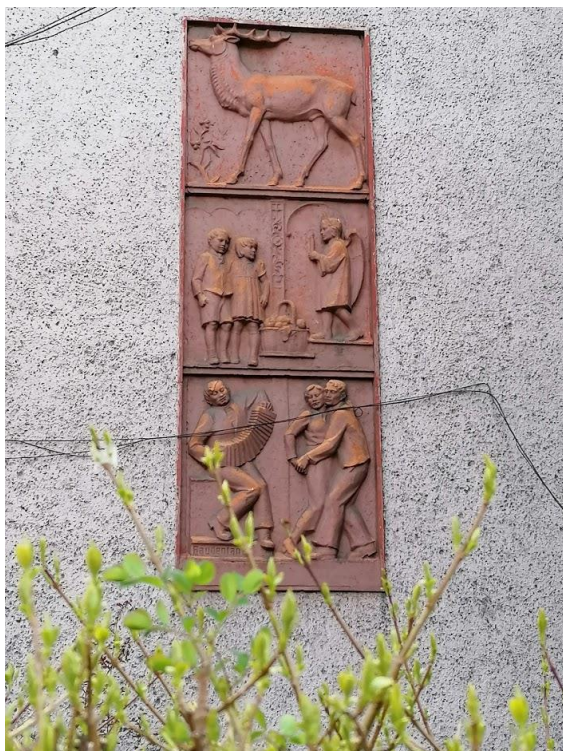
<sup>765</sup> Tamże, hasło: *Ehl Theodor* opracowane przez P. Nadolskiego, s.49.

<sup>766</sup> Tamże, hasło: *Jakisch Paul* opracowane przez P. Nadolskiego, s. 101.

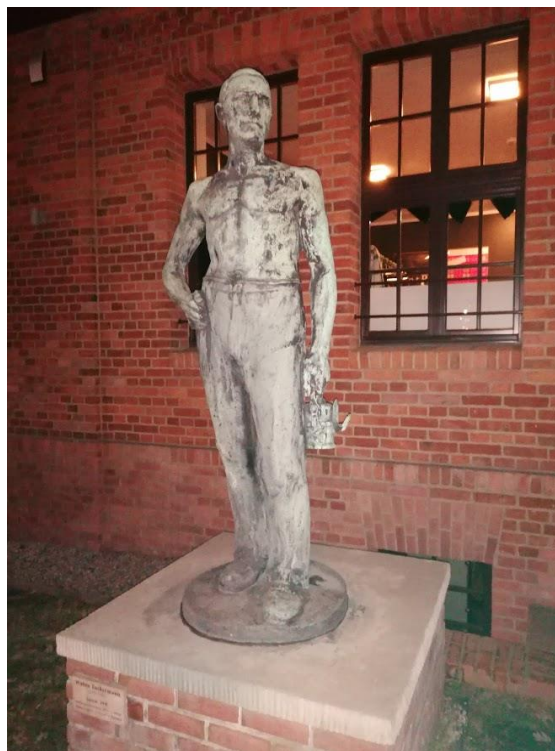
<sup>767</sup> O artyście pisał Jacek Schmidt *Artyści-plastycy związani z Gliwicami*, tom 11, Gliwice 2005, s.130-142.

<sup>768</sup> Tamże, hasło: *Krause Otto Richard* opracowane przez P. Nadolskiego, s. 128.

na modernistycznych budynkach przy ulicy Konopnickiej („legandy karkonoskie”) oraz pomnik górnika z lampą w dłoni przy ulicy Łużyckiej (obecnie stojąca przy Teatrze Tańca Rozbark)<sup>769</sup>.



Ilustracja 11. Bytomska płaskorzeźba Waltera Tuckermanna sprzed 1945 r. „Legandy karkonoskie” (jedna z dwóch części). Fot. Anna Meiser, kwiecień 2021 r.



Ilustracja 12. Bytomska rzeźba Waltera Tuckermanna sprzed 1945 r. zwana „Górnikiem z lampką”. Fot. Anna Meiser, marzec 2021 r.



Ilustracja 13. Bytomska rzeźba Waltera Tuckermanna sprzed 1945 r. „Chłopiec na niedźwiedziu”. Fot. Anna Meiser, kwiecień 2021r.

<sup>769</sup> M. Droń, *Zapomniany artysta*, „Życie Bytomskie” 2009, nr 43, s. 12.

Bytomskie monumenty powstałe przed II wojną światową opisane zostały przez Nadolskiego w publikacji Muzeum Górnośląskiego, towarzyszącej wystawie poświęconej pomnikom: „Ze spiżu i granitu. Pomniki Bytomia”<sup>770</sup>. Z jego badań i rozważań wynika, że Niemiecy bytomianie stawiali liczne artefakty poświęcone bohaterom poległym w wojnach, zwłaszcza w I wojnie światowej. Ważnymi postaciami z niemieckich pomników bytomskich byli ważni Niemiecy politycy jak Otton von Bismarck, Fryderyk II Wielki a również bytomianie upamiętnieni ze względu na swoje zasługi lub z powodu tragicznej śmierci. W okresie władzy nazistów zbudowano fontannę z monumentem poświęconym poległemu bojówkarzowi Horstowi Wesselowi, co miało wymiar ideologiczny<sup>771</sup>.

Naziści wywozili zbiory zgromadzone w tutejszym muzeum. Liczne z nich nigdy nie zostały opisane. Zagięły lub po latach ujawniano je na aukcjach sztuki. Dla potrzeb tych rozważań cennym dokumentem może być m.in. „Interpelacja w sprawie działań MKiDN dotyczących kolekcji obrazów odnalezionych w domu Corneliusa Gurlitta”<sup>772</sup>. Tekst dokumentu wskazuje, jakie były losy zgromadzonych w tutejszym muzeum dzieł sztuki bytomskich przedwojennych artystów. Była to kolekcja cennych prac zrabowanych lub w inny sposób pozyskanych w trakcie II. wojny światowej. W dokumencie zapisano:

Z bytomskiego muzeum naziści - według ustaleń dr Meike Hoffmann - wywieźć mieli 2 obrazy, 4 rzeźby i 2 grafiki 4 lokalnych twórców. Były to prace Brunona Schmialka, Aloisa Kowola, Thomasa Myrtka i (najprawdopodobniej Franza) Hoffmanna. Niestety ówczesne wydarzenia były niemal w ogóle nieudokumentowane, stąd do dzisiaj ani nie jest znana dokładna data przejścia eksponatów, ani też nie udało się jednoznacznie zidentyfikować tych dzieł. [...] <sup>773</sup>

Wspomniana i cytowana tu *Interpelacja* nie doczekała się odpowiedzi. Stanowi jednak dowód na zainteresowanie bytomian współczesnych losami dzieł sztuki będących niewątpliwie swego rodzaju dziedzictwem, dorobkiem kulturalnym miejsca – miasta. Takiego zainteresowania nie wykazali powojenni użytkownicy miasta, kierowani

---

<sup>770</sup> P. Nadolski, *Przedwojenne pomniki Bytomia i jego dzielnic*, [w:] *Ze spiżu i granitu. Pomniki Bytomia*, Bytom 2012, s. 15- 36.

<sup>771</sup> Tamże.

<sup>772</sup> Interpelacja nr 29995 do ministra kultury i dziedzictwa narodowego w sprawie działań Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa narodowego dotyczących kolekcji obrazów odnalezionych w domu Corneliusa Gurlitta, podpisał poseł Wojciech Szarama, Bytom dnia 16 grudnia 2014 r, <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=048EF3E3> [dostęp z dnia 18.11.2020].

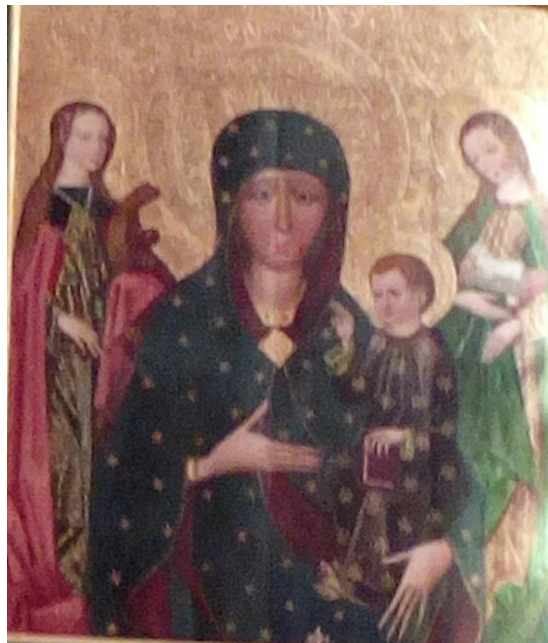
<sup>773</sup> Tamże.



zupełnie innymi motywacjami nie tylko społeczno-politycznymi, ale głównie związanymi z poczuciem tożsamości i straty.

Zainteresowanie współczesnych badaczy kultury miasta budzi niewątpliwie postać burmistrza i nadburmistrza Bytomia w latach 1883-1919 Georga Bruninga<sup>774</sup> oraz jego portretów, o których pisze w jednym z opracowań prof. Piotr Obrączka, informując, że losy ich są niestety nieustalone, a znamy je jedynie z czarno-białych zdjęć w przedwojennej niemieckiej prasie. Jeden z portretów, namalowany przez berlińskiego artystę Aloisa Metza około 1913 roku, w majestatyczny sposób prezentował siedzącego burmistrza ze złotym łańcuchem i herbem miasta na piersiach. Drugi powstał około 1926 roku, wyszedł spod pędzla wspomnianego wyżej miejscowego malarza Georga Kinnera, a prezentował sędziwego już nadburmistrza siedzącego w fotelu<sup>775</sup>.

Najstarszym bezcennym dziełem sztuki znajdującym się w Bytomiu jest obraz Matki Boskiej Bytomskiej, wystawiony w miejscowym Kościele Mariackim. Wizerunek Marii z dzieciątkiem otoczonych przez święte Katarzynę Aleksandryjską i Agnieszkę powstał w czasach średniowiecza. Obraz dzielił losy świątyni. Przetrwał pożary.



Ilustracja 14. Obraz Matki Boskiej Bytomskiej w Kościele pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, dzieło anonimowe z XV wieku, fot. Anna Meiser.

<sup>774</sup> P. Obrączka, *Teksty bytomskie i opolskie...*, s.27-32.

<sup>775</sup> Tamże, s. 30-31.

Był poddawany renowacjom i badaniom, które pozwalały ratować dzieło i poznawać jego tajemnice. W połowie XIX wieku z kościoła przy bytomskim rynku przeniesiono dzieło do kapliczki w sąsiednich Szombierkach, skąd w 1972 powróciło, aby cieszyć dziś parafian i turystów<sup>776</sup>. Można wysunąć przypuszczenie, że fakt, iż w okresie wojennym i powojennym przechowywano ów skarb bytomski w wiejskiej kapliczce, uratował obraz przed wywiezieniem w głąb Niemiec lub inne miejsca czy też przed zniszczeniem w okresie powojennym.

Po poprzednich mieszkańcach Bytomia pozostały także budowle - kamienice mieszkalne, budynki użyteczności publicznej, place, parki i elementy małej architektury. W okresie powojennym zaczęły służyć nowym użytkownikom miasta, którzy korzystając z tego, co już zastali, wznosili także nowe domy, przekształcali parki, stawiali własne pomniki, zmieniając oblicze miasta i wypełniając je nowymi, ważnymi dla siebie treściami.

### **3. Bytomscy artyści sztuk pięknych - malarze i rzeźbiarze w latach 1945-1970.**

#### **3.1 Artyści bytomscy lat 1945-1970 w świetle artykułów prasowych i dokumentów archiwalnych.**

W 1945 roku i później do opustoszałego Bytomia obok rzemieślników, górników, hutników, artystów sceny operowej, teatralnej, wrażliwych ludzi, przelewających myśl na papier, przybywali artyści sztuk pięknych. Sięgając do artykułów prasowych z lat 1945-1970 (także późniejszych) oraz wspomnień, można odtworzyć losy artystów bytomskich oraz przyjrzeć się procesom, jakie towarzyszyły tworzeniu ponownego zapisu miasta – zapisu z punktu widzenia ludzi oddanych sztuce w szerokim rozumieniu tego pojęcia. Warto zauważyć, że ich losy niejednokrotnie były podobne do losów twórców, którzy musieli miasto wcześniej opuścić (zostali wcześniej wysiedleni ze swoich wsi, miast, jak wspomniany wyżej Theodor Ehl lub ich prace zaginęły, uległy zniszczeniu jak np. zagarnięte przez nazistów dzieła Aloisa Kowola czy inne znane

---

<sup>776</sup> Historia, symbolika i znaczenie obrazu zostały opisane między innymi przez bytomiankę Henrykę Andrzejczak w publikacjach: *Od Hodegetrii do Sacra Conversatione. Dzieje obrazu i kultu Matki Boskiej Bytomskiej*, Bytom 2016, *Świątynia starsza od miasta. Szkice z dziejów kościoła Wniebowzięcia NMP w Bytomiu*, Opole 2002 oraz autorkę niniejszej rozprawy w artykule *Przewodniczka w świętej rozmowie – historia i kult wizerunku Matki Boskiej Bytomskiej*, [w:] *Koronacje wizerunku Matki Bożej na przestrzeni dziejów*, E. Dziewońska-Chudy, M. Trąbski red., Częstochowa – Warszawa 2018.



bytomskie obrazy). Miasto zostało pozbawione dorobku, jaki z pewnością wzmacniał więzi mieszkańców z miejscem i istnienie poczucia tożsamości kulturowej. Nowi bytomianie także pozostawili niejednokrotnie swój twórczy dorobek tam, skąd musieli lub chcieli odejść. W powojennym Bytomiu mieli rozpocząć życie na nowo i podjąć decyzje – tworzyć dalej, dostosowując się do zaistniałej dziejowej sytuacji i znaleźć w sobie siły do rozwijania własnej twórczości szytej na miarę czasów, czy pozostać w cieniu innych.

Tych, którzy podjęli decyzję o pozostawaniu w cieniu reprezentuje Maria Halina Szulc (rocznik 1901)<sup>777</sup>, o której była mowa w rozdziale poświęconym życiu literackiemu. W tym miejscu warto przypomnieć tę postać ze względu na jej artystyczne zainteresowania i działania sprzed II wojny światowej. Z relacji dzielącej się wspomnieniami krewnej, Krystyny Nitschke, wynika, że owa bytomianka ze Zbaraża ukończyła przedwojenny kurs grafiki u lwowskiego profesora Ludwika Tyrowicza a jej prace wystawiano w przedwojennym Lwowie. Uzyskiwały pochlebne recenzje, w których podkreślano ich poetyckość. Ponadto przynosiły dochód, gdyż artystka tworzyła „nieźle zarabiając”<sup>778</sup>. Jak już zapisano w rozdziale I, po tragediach okresu wojny i zsyłki, w 1946 roku Szulcowa zamieszkała z przesiedloną wcześniej do Bytomia rodziną – matką i siostrą. Wojna pozbawiła artystkę niemal całego dorobku twórczego. Zachowały się zaledwie cztery prace graficzne, które przywiozła ze Zbaraża matka Szulcovej<sup>779</sup>. Ceniona we Lwowie autorka grafik, członkini przedwojennego lwowskiego Związku Artystów Plastyków jako bytomianka nie zajmowała się już twórczością plastyczną. Ze wspomnień jej krewnej wynika, że sama tworzyła kartki świąteczne dla rodziny, ale nie uczestniczyła w życiu artystycznym Bytomia<sup>780</sup>. Można wysunąć przypuszczenia, że powodem jej decyzji były przeżyte wojenne tragedie, trudności materialne (brak środków na zakup sprzętu do uprawiania twórczości graficznej), nieznamość środowiska, emocjonalna niechęć do tworzenia w miejscu nowym, nieprzyjaznym lub brak zgody na zaistniałą sytuację polityczną. Jednak faktów nie sposób już dziś ustalić jednoznacznie.

---

<sup>777</sup> Autorka niniejszej rozprawy badała biografię Marii Haliny Szulc i poświęciła jej przedmowę w wydaniu wierszy: *Maria Halina Szulc, Wiersze, Siedlce 2019 r.* oraz wykład na VII Międzynarodowej Konferencji Kresowej *A jednak wojna...Rok 1939 na Kresach Wschodnich i Zachodnich* w listopadzie 2019 r. w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu i artykuł do tomu pokonferencyjnego.

<sup>778</sup> Wywiad z Krystyną Nitschke, *Aneks*, s.37 oraz *Kilka słów o sobie...* [w:] M. H. Szulcowa, *Wiersze wybrane Podole – Wołyń - Syberia – Śląsk*, Bytom 1996, s.5.

<sup>779</sup> Wywiad z Krystyną Nitschke..., s.37.

<sup>780</sup> Tamże.

Bardzo znanym artystą przedwojennym, który w 1945 roku znalazł się wśród nowych mieszkańców Bytomia, był Bolesław Stawiński (rocznik 1908). Przybył tu z Krzemieńca jako repatriant<sup>781</sup>. Znanym faktem z twórczości malarza jest jego współudział w powstaniu przedwojennej artystycznej Grupy Krakowskiej<sup>782</sup>. Okres powojennej twórczości malarza został opisany m.in. w „Życiu Bytomskim”, w cyklu „Panteon Bytomski”, gdzie zwrócono uwagę na artystyczne decyzje twórcy, związane z sytuacją polityczną po II. wojnie światowej. Czytamy między innymi, że w okresie wojennym „zagięła [...] większość obrazów olejnych” a w latach powojennych „[...] młodzieńcze ideały Stawińskiego zostają skonfrontowane z rzeczywistością komunizmu”<sup>783</sup>. Aktywny w okresie dwudziestolecia, znany i ceniony wówczas malarz, mocno zaangażowany w działalność twórczą bezpośrednio po zamieszkaniu w Bytomiu, powoli wycofywał się z artystycznego życia w okresie stalinowskim. Zanim jednak w 1963 roku odbyła się jego ostatnia indywidualna wystawa<sup>784</sup>, stał się jednym z najbardziej znanych i cenionych artystów bytomskich. W roku 1946 „Gazeta Robotnicza” wymieniła Stawińskiego wśród autorów prac znajdujących się na pierwszej (powojennej) wystawie artystów „odzyskanego” miasta<sup>785</sup>. Malarz uwiecznił w tym czasie charakterystyczne elementy bytomskiego i śląskiego krajobrazu. To wówczas powstało dzieło „Odgruzowywanie Bytomia”<sup>786</sup>, które obok wartości artystycznych, jest również ilustracją przejmowania miasta przez nowych mieszkańców. Przedstawia również to, co dla nich niezwykle istotne – usunięcie wojennych gruzów z serca miasta - rynku. Muzeum Górnośląskie podaje informację, że dzieło zostało namalowane w 1945 roku i „najprawdopodobniej jest jednym z pierwszych obrazów zrealizowanych przez

---

<sup>781</sup> Na stronie internetowej Muzeum Kresów w Lubaczowie znajduje się artykuł Teresy Zebrowskiej o Międzynarodowym Sympozjum Artystyczno-Naukowym „Spotkania w Krzemieńcu”. Zebrowska podała między innymi, że: „W latach trzydziestych XX wieku Krzemieniec przeżywał okres prawdziwej artystycznej prosperity, goszcząc na plenerach malarskich osobistości awangardy sztuki polskiej I połowy XX wieku [...]”. Warto dodać, że Krzemieniec nazywany był Wołyńskimi Atenami. Artykuł dostępny pod adresem: <http://www.muzeumkresow.eu/aktualnosci/artukul/dwie-w-jednym>, [dostęp z dnia 21.04.2021].

<sup>782</sup> Interesujący artykuł o losach artysty znajduje się na stronie internetowej tygodnika „Zycie Bytomskie”, dostępny pod adresem <http://zyciebytomskie.pl/index.php/ZB/panteon/bolesaw-stawiski-od-socjalisty-do-artysty-kloszarda>, autorem artykułu jest M. Hałaś, [dostęp z dnia 21.09.2020].

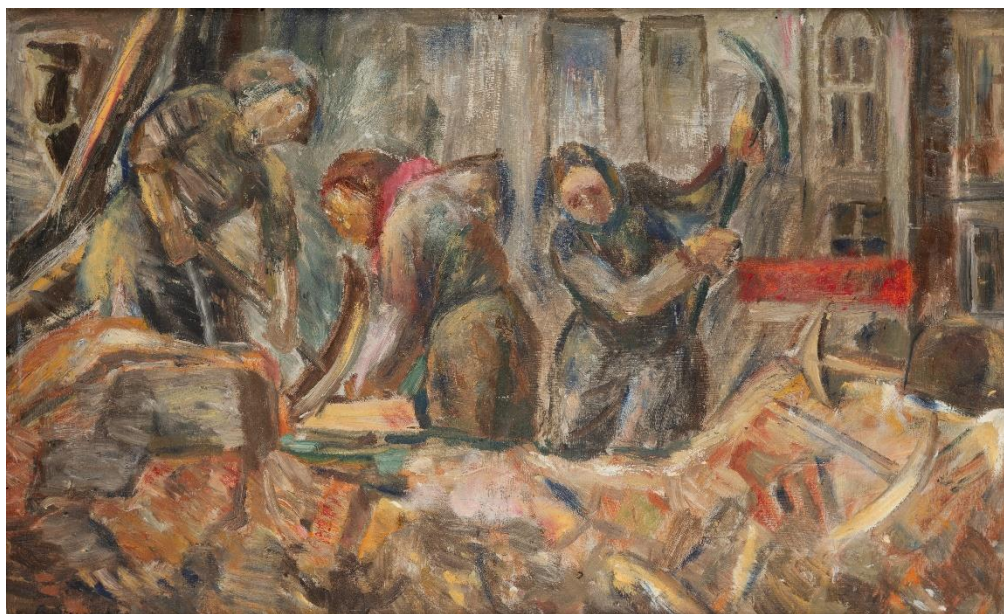
<sup>783</sup> Tamże.

<sup>784</sup> Tamże.

<sup>785</sup> I. wystawa sztuki w Bytomiu, „Gazeta Robotnicza” 1946, nr 56, s. 3, niesygnowany.

<sup>786</sup> Obraz powstał w 1945 roku. W 2020 roku Muzeum Górnośląskie zakupiło dzieło, dołączając je do swojej kolekcji. Na spotkaniu w dniu 26 stycznia 2020 roku syn Bolesława Stawińskiego, Piotr prezentował rysunki ojca, fotografie, opowiadał o jego twórczości i wspominał ojca. Wówczas zaprezentowano publiczności wymieniony wyżej obraz i szkice.

artystę po przyjeździe do naszego miasta”<sup>787</sup>. Na pierwszym planie widnieją rozwaliny po zburzonych (w domyśle zbombardowanych) zabudowaniach<sup>788</sup> oraz dynamicznie pracujący wśród nich młodzi ludzie – trzy sylwetki (w tym jedna być może kobieta) – dwie postacie z kilofami w dłoniach, zwrócone przodem do widza, trzecia lekko pochylona ukazana z profilu. W tle stoją stare bytomskie kamienice, szare, smutne. Uwagę widza przyciągają dwa detale w czerwonej barwie – chustka jednego z odgruzowujących i czerwono-biały element po lewej stronie jednej z postaci (z punktu widzenia oglądającego dzieło – po prawej stronie), umieszczony jeszcze przed linią kamienic. Można posunąć się do interpretacji o mocno symbolicznym, wręcz ideologicznym charakterze. Malowidło prawdopodobnie ukazuje moment oczyszczania rynku bytomskiego z gruzów po byłym miejskim (a zatem niemieckim) ratuszu. Młodzi nowi bytomianie sprzątają pozostałości po wojnie, po byłej racji stanu, reliktach władzy byłych mieszkańców? Jeśli przyjąć, że widoczny czerwono-biały element ma znaczenie symboliczne, zastanawiającym będzie i to, dlaczego kolory są odwrócone (dlaczego ów element nie jest biało-czerwony).



Ilustracja 15. Bolesław Stawiński, *Odgruzowywanie Bytomia*, olej, tektura, 1945, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Dział Sztuki, 8876, fot. Witalij Szoltys.

<sup>787</sup><https://muzeum.bytom.pl/?event=boleslaw-stawinski-odgruzowanie-bytomia-nowy-obraz-w-kolekcji-mgb-spotkanie-z-piotrem-stawinskim> [dostęp z dnia 21.09.2020].

<sup>788</sup> Przedstawiony jest prawdopodobnie gruz po niemieckim ratuszu. Tak wynikałoby ze zdjęć, udostępnionych w dniu 26 stycznia 2020 roku na spotkaniu zorganizowanym w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu z okazji zakupu obrazu „Odgruzowywanie Bytomia” i włączenia do cennych zbiorów muzealnych. Na spotkaniu syn Bolesława Stawińskiego opowiadał o ojcu, o jego pracy, przedstawiał szkice i rysunki, a przede wszystkim zdjęcia wykonane przez artystę przed namalowaniem omawianego obrazu.



Ilustracja 16. Fotografia ukazująca odgruzowywanie Bytomia w 1945 roku. ze zbiorów Stowarzyszenia Wratislaviae Amici - [www.polska-org.pl](http://www.polska-org.pl)

Analiza wspomnień o Stawińskim jako jednym z bardziej znanych w życiu kulturalnym powojennego Bytomia wskazuje wyraźnie, iż był to człowiek nieszczęśliwy. Artysta, który przeżył utratę sporej części dorobku sprzed omawianego okresu. Osoba, która, jak wielu nowych bytomian przeżyła traumę wojny. Człowiek, którego życie artystyczne zostało związane z ideologią lewicową, ale po wojnie przeżył zawód, o czym w *Panteonie Bytomskim* czytamy:

[...] młodzieńcze ideały Stawińskiego zostały skonfrontowane z rzeczywistością komunizmu. [...] rozczarowany światem zaczyna się odsuwać na ubocze. Daje wyraz dystansu do haseł głoszonych w młodości, bo z pięknych idei wyszła ponura rzeczywistość [...] <sup>789</sup>

Jeszcze w 1961 roku nazwany został w lokalnej prasie *malarzem śląskiego krajobrazu*<sup>790</sup>. W muzealnych salach odbyła się wystawa jego prac, a „Życie Bytomskie” opisało bytomskiego artystę jako

---

<sup>789</sup> M. Hałas, *Panteon bytomski. Od socjalisty do artysty kłozarda*, <http://zyciebytomskie.pl/index.php/ZB/panteon/bolesaw-stawiski-od-socjalisty-do-artysty-klozarda> [dostęp z dnia 21.09.2020].

<sup>790</sup> *Bolesław Stawiński malarz śląskiego krajobrazu*, „Życie Bytomskie” 1961, nr 12, s. 4, niesygnowany.

Jedną z najciekawszych postaci bytomskiego środowiska plastycznego [...] Wprawdzie związany ze Śląskiem dopiero od 1945 r, ma jednak dużo o nim do powiedzenia w zakresie artystycznego przedstawienia krajobrazu naszego regionu [...] potrafił wczuć się w psychikę Śląska i w doskonały sposób uwypuklić jego piękno. [...] Artysta potrafi oddać w takich pracach jak „Huta Kościuszko”, „Krajobraz śląski z Bytomia”, czy „Kopalnia Rozbark” i innych atmosferę przemysłowego Śląska, przedstawiając zarówno martwy obiekt jak również temat ludzki [...]<sup>791</sup>

Zwracano uwagę na to, że śląski widz chętnie ogląda i ocenia takie bliskie mu tematy. Dodatkowym walorem prac było, że wyszły spod pędzla docenta katowickiej uczelni plastycznej. W lutym 1963 roku odbyła się w bytomskim MDK ostatnia wystawa prac malarza. Zaprezentowane zostały prace wykonane różnymi technikami i o różnorodnej tematyce. A na wernisażu obecne były władze miasta, artyści bytomscy i goście. Zachowała się fotografia z tejże wystawy, przedstawiająca artystę wraz z synem Piotrem<sup>792</sup>.

Warto zauważyć, że ów powojenny bytomski artysta, mimo sławy, znaczenia i uwagi, jaką niewątpliwie zyskał, sam zaprzestał aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym miasta i regionu. Z pewnością, co sugerują powyższe wspomnienia, istotną przyczyną jego decyzji były przekonania ideologiczne, a raczej poczucie zawodu, niezgodność obserwowanych i doświadczanych sytuacji społeczno-politycznych z osobistymi zapatrywaniami. Zainteresowanie sylwetką artysty powraca dziś, po prawie trzydziestu latach od śmierci malarza. Dzięki rodzinie obrazy Stawińskiego znajdują się na rynku dzieł sztuki, jak „Odgruzowywanie Bytomia”, zakupione w 2020 roku przez Muzeum Górnos Śląskie.

Artystą plastykiem, który po II. wojnie światowej przybył do Bytomia (także z Kresów Wschodnich<sup>793</sup>) był Tadeusz Sadowski (rocznik 1915)<sup>794</sup>. Reprezentował inną niż omówieni wcześniej twórcę postawę. Sadowski jako rzeźbiarz i malarz bardzo aktywnie działał na plastycznej scenie nowego polskiego miasta. Historię tego twórcy

---

<sup>791</sup> Tamże.

<sup>792</sup> *Bolesław Stawiński i jego prace w MDK*, „Życie Bytomskie” 1963, nr 9, s. 3, niesygnowany

<sup>793</sup> Studiował w Wilnie na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Wileńskiego, a przed wojną w 1938 r. znalazł się we Lwowie – informacja pochodzi z Tadeusz Sadowski | CONNAISSEUR Kraków - Salon Dzieł Sztuki (koneser.krakow.pl) [dostęp z dnia 21.11.2020].

<sup>794</sup> Artysta urodził się w 1915 roku w Białymstoku. Magdalena Nowacka – Goik, *Ciekawa historia fontann Tadeusza Sadowskiego z Bytomia*, „Bytom Nasze Miasto”, [dostęp z dnia 28.06.2012], <https://bytom.naszemiasto.pl/ciekawa-historia-fontann-tadeusza-sadowskiego-z-bytomia/ar/c13-1459357> [dostęp z dnia 21.09.2020]. Warto dodać, że w Operze Lwowskiej pracował w charakterze scenografa, jak podaje w 1983 r. w „Życiu Bytomskim” nr 18 s.5 w artykule M. Fleischera „Wierny miastu”.

poznać można między innymi dzięki wspomnieniom jego córki Zdzisławy, również rzeźbiarki i malarki, która zaznacza, że jako mała dziewczynka bawiła się wśród rzeźb ojca poustawianych w całym mieszkaniu przy bytomskim rynku, nad kinem „Gloria”<sup>795</sup>. Tam znajdowała się pracownia Sadowskiego, a jej drzwi nie zamykały się, gdyż spotykało się tu towarzystwo bytomskich artystów<sup>796</sup>. O bytomskim rzeźbiarzu chętnie pisała prasa miejska, informując o jego sukcesach.

Już na pierwszej wystawie sztuki plastycznej w Bytomiu w 1946 roku pokazano między innymi dzieła Sadowskiego, którego określono jako talent artystyczny, a jego działania twórcze nazwano zrozumieniem materiału, formy i kompozycji<sup>797</sup>. Jan Wyżgoł w 1961 roku przedstawiając sylwetkę bytomskiego artysty na łamach „Życia Bytomskiego”, pisał:

W pracowni rzeźbiarza i artysty-malarza zostałem serdecznie przyjęty [...] Sadowski to artysta naprawdę z szerokim rozmachem. Skala jego zainteresowań i możliwości twórczych jest naprawdę ogromna. Rzeźby w gipsie i brązie, obrazy olejne, plakaty, projekty dekoracji do teatru i filmu, karykatury i projekty plastyczne architektury wnętrz [...] <sup>798</sup>

Jak wynika z dalszych rozważań redaktora, dzieła bytomskiego artysty znane były na całym Śląsku – w Bytomiu, Zabrze, Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie, w Katowicach, gdzie w 1961 roku zorganizował swoją pierwszą wystawę malarstwa nowoczesnego. Nadto, należy zaznaczyć, że jego rzeźby eksponowano w Warszawie<sup>799</sup>. Zgodnie ze wspomnieniami Zdzisławy Sadowskiej, twórca pokochał Bytom i pozostawił tu sporo pamiątek po sobie, były to przede wszystkim rzeźby<sup>800</sup>. Można wśród nich wymienić posąg Karola Świerczewskiego w Parku Miejskim (rzeźba już dziś nie istnieje), czy Stanisława Moniuszkę<sup>801</sup> stojącego naprzeciw Opery Śląskiej. Ponadto, jak czytamy w artykule Magdaleny Nowackiej-Goik, rzeźbę bytomską Powstańcom Śląskim, rzeźby plenerowe takie jak „Górnik” obok wejścia do Kopalni

---

<sup>795</sup> M. Nowacka – Goik, *Ciekawa historia fontann Tadeusza Sadowskiego z Bytomia*, „Bytom Nasze Miasto”, 28.06.2012, <https://bytom.naszemiasto.pl/ciekawa-historia-fontann-tadeusza-sadowskiego-z-bytomia/ar/c13-1459357> [dostęp z dnia 21.11.2020].

<sup>796</sup> Tamże.

<sup>797</sup> *I. wystawa sztuki w Bytomiu*, „Gazeta Robotnicza” 1946, nr 56, s.3, niesygnowany.

<sup>798</sup> J. Wyżgoł, *Bytom – ważnym ośrodkiem kultury plastycznej na Śląsku*. „Życie” z wizytą w pracowniach artystów, „Życie Bytomskie” 1961, nr 10, s.4.

<sup>799</sup> Tamże.

<sup>800</sup> M. Nowacka-Goik, *Ciekawa historia fontann Tadeusza Sadowskiego z Bytomia...*

<sup>801</sup> Odsłonięcie rzeźby nastąpiło w 1971 roku - Moniuszko – ZachowajTo [dostęp z dnia 21.11.2020].



Powstańców Śląskich w Bytomiu, „Bramkarz” obok stadionu Polonii Bytom<sup>802</sup>, wodne figury fontanny na Placu Akademickim (w opisywanym czasie Plac Dzierżyńskiego, odsłonięcie nastąpiło w 1947 roku<sup>803</sup>) czy Muzy w bytomskim parku.



Ilustracja 17. Fontanna z wodnymi figurami Tadeusza Sadowskiego (z 1947 r.) na dzisiejszym Placu Akademickim, fot. Anna Meiser, maj 2021 r.



Ilustracja 18. Rzeźba Tadeusza Sadowskiego zwana *Bramkarzem* lub *Złapał* postawiona przez stadionem Polonii Bytom w 1969 r. Fot. Anna Meiser, kwiecień 2021 r.

---

<sup>802</sup> Według autorów internetowych wpisów pod nazwą ZachowajTo tytuł rzeźby to „Złapał”, a jej odsłonięcie nastąpiło w 1969 roku, *Złapał – Rzeźba plenerowa – ZachowajTo* [dostęp z dnia 21.11.2020]. Zdaniem dziennikarza sportowego Tomasza Kuczyńskiego bramkarzem tym jest Edward Szymkowiak legendarny sportowiec Polonii Bytom: *Wokół sportu: Kto jest na pomniku, a kto czeka - plus.dziennikzachodni.pl* [dostęp z dnia 21 XI 2020].

<sup>803</sup> *Fontanna przy placu Akademickim – ZachowajTo* [dostęp z dnia 21.11.2020].

W lipcu 1961 roku tygodnik miejski poinformował mieszkańców, że kolejne dzieła bytomskiego rzeźbiarza staną w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie. Dziennikarz zanotował:

Są to kompozycje monumentalne wykonane ze sztucznego kamienia: jedna z nich przedstawia ryby na fontannie, druga – dwie foki na fontannie, a trzecia [...] trzy foki trzymające nad głowami barwne obręcze neonowe. Wszystkie kompozycje monumentalne Sadowskiego są oryginalne w swoim wyrazie i nowoczesne w formie. Obecnie rzeźbiarz pracuje nad projektem czwarte [...] pelikan-fontanna<sup>804</sup>.

Spacerując po mieście, trudno minąć obojętnie plenerową rzeźbę w centrum miasta zwaną „Leżącym mężczyzną”, której odsłonięcie nastąpiło w 1971 roku<sup>805</sup>.



Ilustracja 19. Bytomska rzeźba Tadeusza Sadowskiego, zwana *Leżącym mężczyzną*, odsłonięta w 1971 r. Fot. Anna Meiser, styczeń 2021 r.

Sadowski był autorem rzeźb figuralnych i stacji drogi krzyżowej w kościele pod wezwaniem Św. Wojciecha w Bytomiu<sup>806</sup>. Ta obszerna lista dzieł artysty reprezentującego nowych bytomian, artefaktów postawionych w mieście świadczy o bardzo szerokim udziale rzeźbiarza w tworzeniu nowego zapisu miasta. Są wśród nich

---

<sup>804</sup> J. Wołosewicz, *Trzy foki w WPKiW jedno z wielu dzieł Tadeusza Sadowskiego*, „Życie Bytomskie” 1961, nr 30, s.3.

<sup>805</sup> *Leżący Mężczyzna – rzeźba plenerowa* – ZachowajTo [dostęp z dnia 21.11.2020].

<sup>806</sup> M. Nowacka-Goik, *Ciekawa historia fontann Tadeusza Sadowskiego z Bytomia...*



rzeźby już nieistniejące ze względu na to, że zaszły zmiany społeczno-polityczne (jak posąg Świerczewskiego), są i takie, które na trwałe wpisały się w bytomski krajobraz i dziś nie sposób wyobrazić sobie ważne miejsca miasta bez nich<sup>807</sup>. Warto tu także podjąć polemikę z autorami wpisów internetowych, twierdzącymi, że posągi autorstwa Sadowskiego reprezentują styl socrealistyczny. Jego plenerowe rzeźby, choć wykonane na zamówienie władzy lokalnej reprezentującej ustrój socjalistyczny, są jednak przykładami popularnego w omawianym okresie nurtu rzeźby nowoczesnej. Wykonane z taniego materiału, jakim był beton, przedstawiają abstrakcję organiczną. Monumenty takie jak „Leżący mężczyzna” czy „Bramkarz” dążą do figurywności i jako takie o socrealizm ocierają się wyłącznie przez kontekst czasu. Poza rzeźbą Sadowski wypowiadał się również na płótnach. Twórczość malarska bytomianina także była prezentowana na wystawach, jak choćby opisana w 1958 roku przez Andrzeja Bątkiewicza wystawa bytomskich plastyków w tutejszym muzeum. Sadowskiemu przeznaczono tu niemal całą salę wystawową, co mogło świadczyć o ważności artysty w miejskim środowisku<sup>808</sup>. Autor artykułu choć niezwykle chwalił umiejętności kompozycyjne samego malarza, w krytyczny sposób wypowiedział się o poziomie przygotowania samej wystawy, brakach w opisach prezentowanych obrazów, słabej frekwencji odbiorców. Bątkiewicz, dając wyraz swemu oburzeniu, pisał:

Kapitałnym świadectwem złego smaku i kompletnej indolencji intelektualnej niektórych zwiedzających może być uważna lektura załączonej na wystawie Książki Uwag. Twórczość Sadowskiego znajduje się tu pod ustawicznym ostrzałem. Dość powiedzieć, że nazywa się go nieukiem i maniakiem. Padają zarzuty, jakoby obrazy, które malował nie zawierały w sobie nic wartościowego, „to jest odwracanie się od rzeczywistości” – pisze ktoś wręcz. Jest to twierdzenie pozbawione podstaw. Przecież rzeczywistość nie ogranicza się do tego, co jest dostrzegalne [...] <sup>809</sup>

Uwagi Bątkiewicza zastanawiają. Jego krytyczne spojrzenie na bytomskich odbiorców sztuki może dowodzić, że wśród nich trudno było znaleźć koneserów, czy też ludzi sztukę rozumiejących. Redaktor podaje, że obok dzieł owego malarza, który „nie myśli o marszu wstecz”<sup>810</sup>, pokazano prace innych miejskich twórców - Gołogowskiej,

---

<sup>807</sup> Warto dodać, że w latach siedemdziesiątych na terenie miasta i okolicznych osiedli postawiono rzeźby plenerowe Henryka Fudalego, który jako ośmiolatek przybył do Bytomia w okresie powojennym. Jego rzeźby to m.in. „Tańcząca” (Szombierki), „Misie” (Park Miejski), „Kogut” (Stroszek) i in. powstałe w latach siedemdziesiątych oraz późniejsze pomniki i tablice pamiątkowe Bytomia.

<sup>808</sup> A. Bątkiewicz, *W Bytomskim Muzeum rej wiodą plastycy...*, „Życie Bytomskie” 1958, nr 52, s. 3.

<sup>809</sup> Tamże.

<sup>810</sup> Tamże.

Jarosiewicza, Denke i Stankowskiej<sup>811</sup>. O reszcie prezentowanych dzieł bytomskich artystów przywołany krytyk wypowiadał się dość nieprzychylnie, nazywając ich „garstką cudotwórców artystycznych”<sup>812</sup>. Warto również zauważyć, że Sadowski w rok po przytoczonym powyżej artykule znalazł się wśród współtwórców założonej z inicjatywy Bątkiewicza bytomskiej grupy twórczej „Labirynt”<sup>813</sup>. W tygodniku miejskim „Życie Bytomskie” poświęcono deklaracji grupy całą stronę. Obok wierszy założycieli-poetów pojawiły się też czarno-białe fotografie prac plastycznych założycieli-malarzy. Wśród nich abstrakcyjne prace Sadowskiego: „Miasto”, „Świat pod mikroskopem” i „Kompozycja”<sup>814</sup>. Poza ową deklaracją grupa nie wykazała się żadną inną formą aktywności. Natomiast Sadowski stał się jednym z najbardziej znanych przedstawicieli artystycznego środowiska bytomskiego, ponadto, jak sam deklarował, był „bytomianinem z wyboru”<sup>815</sup>.



Ilustracja 20. Stanisława Boczarowska, Kwiaty w dzbanie, enkaustyka, płótno naklejone na tekturę, 1946, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Dział Sztuki, MGB/Sz 326, fot. Witalij Szoltyś.

---

<sup>811</sup> Tamże.

<sup>812</sup> Tamże.

<sup>813</sup> O grupie była mowa w rozdziale poświęconym życiu literackiemu. Grupa powstała w styczniu 1959 roku, poza deklaracją w 34 numerze „Życia Bytomskiego” (s.3) nie pojawiły się żadne późniejsze wzmianki o jej działaniach, tak jak powstała, tak przestała funkcjonować.

<sup>814</sup> *Labirynt*, „Życie Bytomskie” 1959, nr 34, s. 3.

<sup>815</sup> M. Fleischer, *Wierny miastu*, „Życie Bytomskie” 1983, nr 18, s.5.

Wśród artystów przybyłych do powojennego Bytomia z Kresów należy wymienić również Stanisławę Boczarowską (rocznik 1901) oraz Kazimierza Moździerza (rocznik 1918) pochodzących ze Lwowa<sup>816</sup>. Znana portrecistka i miłośniczka sztuki sakralnej oraz drzeworytnik, twórca ekslibrisów, plakatów, rysownik stali się nestorami i organizatorami bytomskiego oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków<sup>817</sup>. Oboje byli artystami wykształconymi we Lwowie, oboje wzięli udział we wspomnianej wyżej pierwszej wystawie sztuki w Bytomiu w 1946 r<sup>818</sup>. Na przywołanej wystawie prezentowali swe prace, obok wymienionych już B. Stawińskiego, T. Sadowskiego, S. Boczarowskiej i K. Moździerza także malarze – Wł. Sparczyński, M. Wyrożemski, W. Ciechanowicz, rzeźbiarze – W. Fedorski, J. Feldman, J. Jarosiewicz, E. Janicki, J. Beder, D. Tomaszewska i młody grafik – Fr. Reiman, o pracy których nieznanymi dziennikarz wypowiedział się w następujący sposób:

Pracują [...] szczerze szerząc kulturę plastyczną na odcinku bardzo dotąd zaniedbanym i wnoszą promienie kultury polskiej na teren, gdzie panował wszechwładnie marny oleodruk obcy nam duchem i naszej kulturalnej tradycji<sup>819</sup>.

Słowa te ujawniają, jaką misję przypisywano z góry nowym mieszkańcom Bytomia, już wykształconym artystom, którzy zamieszkali tu, wcześniej porzuciwszy swoje miejsca w innych rejonach Polski. Przedstawia ich jako reprezentantów polskiej kultury w opozycji do małości kulturalnej poprzednich użytkowników miasta. Nie ma mowy o uczuciach, wartościach, ludzkich, jednostkowych emocjach. Jest zadanie do zrealizowania – dokonanie nowego zapisu miejsca.

Wymieniony powyżej Marian Wyrożemski (rocznik 1913), związany był przed II wojną światową z liceum w Krzemieńcu, z Wołyniem, a jako student z Warszawą. Jak sam wspominał na łamach „Życia Bytomskiego”, studia zakończył dopiero po wojnie. W 1949 roku zdobył nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie na Portret Przodownika Pracy i przebywał na stypendium w ZSRR<sup>820</sup>. W omawianym okresie zamieszkał w Bytomiu. Ceniono go jako portrecistę, ilustratora książek oraz pejzażystę.

---

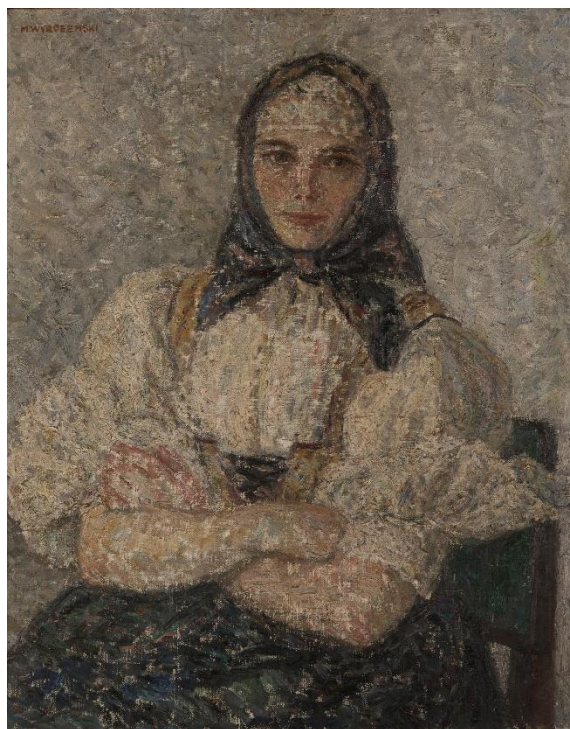
<sup>816</sup> M. Kaganiec, *Kresowianie w Bytomiu*, Bytom 2014, s. 51.

<sup>817</sup> Tamże.

<sup>818</sup> *I. Wystawa sztuki w Bytomiu*, „Gazeta Robotnicza” 1946, nr 56, s.3, niesygnowany.

<sup>819</sup> Tamże.

<sup>820</sup> J. Wyżgoł, *Bytom - ważnym ośrodkiem kultury plastycznej...*



Ilustracja 21. Marian Wyrożemski, *Ślązaczka*, olej, płótno, 1960, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Dział Sztuki, MGB/Sz 1790, fot. Witalij Szoltyś.

Ówczesnym bytomianom znana była charakterystyczna sylwetka artysty – barczysta postać z artystycznie ukształtowaną brodą<sup>821</sup>. Sławny był także jako pasjonat myślistwa i niezrównany humorysta<sup>822</sup>. Zamieszczona w tygodniku miejskim wypowiedź malarza oddaje ówczesną sytuację materialną i społeczną artystów:

Bo widzi pan, sztalugowcom żyje się najciężej. Trudno jakoś o zbyt naszych płócien. Wprawdzie Ministerstwo Kultury i Sztuki, Komitet Wojewódzki naszej partii, Ministerstwo Górnictwa i Energetyki i Muzeum zakupiły ode mnie w ostatnich latach kilkanaście obrazów, ale to przecież nie rozwiązuje problemu. A trzeba wiedzieć: malarz bez odbiorcy swoich prac jest skazany na wegetację w sensie materialnym i artystyczno-rozwojowym<sup>823</sup>.

Malarz, którego obrazy zakupiło Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Muzeum, to – można wnioskować – artysta z wyższej półki. A artysta, który maluje dla Komitetu Wojewódzkiego partii, to ktoś partii znany i politycznie akceptowany. Ciekawostką jest

---

<sup>821</sup> Tamże.

<sup>822</sup> D. Kret, *Przed Kongresem Kultury*, „Życie Bytomskie” 1966, nr 31, s. 3.

<sup>823</sup> Tamże.

i to, że obrazy jego zamawiało Ministerstwo Energetyki i Górnictwa. Były to prawdopodobnie portrety i pejzaże. Warto zauważyć, że publiczne środki finansowe przeznaczano na sztukę plastyczną. Beneficjentami takich zamówień byli zatem również artyści środowiska bytomskiego. Wyrożemski, co wynika z analizy informacji prasowych, włączał się aktywnie w życie lokalnego środowiska, wypowiadał się w sprawach ważnych, jak na przykład w sprawie miejskich śmieci zaniedbywanych przez Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania, któremu dedykował karykaturę opublikowaną w tygodniku miejskim<sup>824</sup>. Pełnił funkcję prezesa i wiceprezesa Zarządu Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków. Wyróżniano go wojewódzkimi nagrodami artystycznymi z okazji X-lecia i XX-lecia PRL, Medalem X-lecia i Złotym Krzyżem Zasługi. Bytomski malarz został zaproszony w 1966 roku na Kongres Kultury w Warszawie<sup>825</sup>.

Znanym w bytomskim środowisku artystą był także Jan Skoluda (rocznik 1917), zainteresowany śląskim pejzażem przemysłowym a także ekspresyjnymi kompozycjami, nawiązującymi do kubizmu i surrealizmu<sup>826</sup>. W omawianym czasie (lata sześćdziesiąte) współpracował z Muzeum, przygotowując oprawę graficzną wystaw. Sam prezentował obrazy olejne i rysunki na wystawach w kilku miastach Górnego Śląska, ilustrował opowiadania i projektował okładki książek, współpracując z „Trybuną Robotniczą” i wydawnictwem „Śląsk”. W 1961 roku wziął udział w warszawskiej wystawie prezentującej szesnastoletni dorobek Związku Polskich Artystów Plastyków<sup>827</sup>.

Wymieniając bytomskich ludzi sztuki, ukazanych w świetle artykułów prasowych, należy zwrócić uwagę na wywodzącą się ze Stanisławowa fotografkę Zofię Rydet (rocznik 1911)<sup>828</sup>. Bytomski dziennikarz Jan Wyżgoł, przedstawiając ją w jednym z artykułów o pracowniach bytomskich twórców, podawał, że należała do czołowych polskich artystów-fotografików i wzięła udział w wystawach lokalnych, ogólnopolskich i siedemdziesięciu ośmiu zagranicznych, a w Szwajcarii przyznano jej tytuł międzynarodowego artysty-fotografika<sup>829</sup>. W przywołanym artykule sama bytomianka podkreśliła, że pasją jej życia jest fotografia artystyczna. Artystka w dzień penetrowała zakątki Bytomia, aby znaleźć ciekawy temat do zdjęcia, nad którym następnie pracowała do późnych godzin nocnych. Szczególnie ulubionym tematem jej prac był człowiek. *Mały*

---

<sup>824</sup> M. Wyrożemski, *Karykatura*, „Życie Bytomskie” 1963, nr 18, s.2.

<sup>825</sup> D. Kret, *Przed Kongresem Kultury...*

<sup>826</sup> <http://desa.art.pl/index.php?pozycja=31108&language=en> [dostęp z dnia 21.11.2020].

<sup>827</sup> J. Wyżgoł, *Bytom - ważnym ośrodkiem kultury plastycznej...*

<sup>828</sup> <http://fototapeta.art.pl/fti-2rydet.html> [dostęp z dnia 21.11.2020].

<sup>829</sup> J. Wyżgoł, *W pracowniach bytomskich twórców*, „Życie Bytomskie” 1961, nr 16, s.4.

*człowiek* był pierwszym znaczącym cyklem w karierze artystki<sup>830</sup>. W czerwcu 1961 roku przygotowywała wystawę poświęconą dziecku w fotografii, była jednocześnie komisarzem ogólnopolskiej wystawy fotograficznej „Pieśń o ziemi naszej”<sup>831</sup>. W jednym z kolejnych numerów tygodnika miejskiego inna dziennikarka zamieściła bardzo pochlebny recenzję wystawy poświęconej dziecku, zachęcając czytelników do jej obejrzenia<sup>832</sup>. Zofia Rydet związała się mocno z artystycznym środowiskiem gliwickim.

Drugim bohaterem przywołanego wyżej artykułu miejscowego dziennikarza Jana Wyżgoła był Kazimierz Idczak. Artysta nie pochodził z Kresów Wschodnich, urodził się w 1909 roku w niemieckim Recklinghausen w Westfalii<sup>833</sup>. Wzbudzają ciekawość losy „nowego” bytomianina. Jeszcze przed wybuchem II. wojny światowej studiował w Poznaniu (w Państwowej Szkole Przemysłu Artystycznego), Wilnie (tu na Wydziale Sztuki Uniwersytetu im. S. Batorego) oraz w Warszawie (na Wydziale Architektury Politechniki). Po wojnie wykładał historię architektury w bytomskiej „Budowlance” i pracował w Wojewódzkim Wydziale Kultury w Katowicach<sup>834</sup>. Przygotowywał oprawę plastyczną wielu imprez okolicznościowych, w tym pierwszomajowych, tworzył architekturę wnętrz domów kultury, różnych instytucji, polichromię Opery Śląskiej a także zabytkowych kościołów. Wśród jego prac znajdowały się liczne plakaty, szkice architektoniczne, obrazy, grafiki i dekoracje. Organizował sobie pracę na własną rękę i znając problemy środowiska plastyków-dekoratorów, postulował utworzenie spółdzielni plastyków w Bytomiu<sup>835</sup>.

Podobnie jak Idczak na uwagę szczególną zasługuje związany z Bytomiem od urodzenia Paweł Sznela, który przyszedł na świat 7 kwietnia 1914 roku właśnie tutaj, w kamienicy przy ulicy Piekarskiej 11 i pod tym adresem spędził całe swe ponad osiemdziesięcioletnie życie. Metaloplastyk uczył się i studiował we Wrocławiu, Berlinie

---

<sup>830</sup> Warto dodać za Mikołajem Chmielińskim, że pozostawała pod wielkim wpływem Edwarda Steichena „The Family of Man”, która w latach 1959 – 1960 prezentowana była w Polsce - <https://niezlasztuka.net/o-sztuce/a-my-tu-idziemy-do-pani-robic-zdjecia-zofia-rydet-i-jej-zapis-socjologiczny/> [dostęp z dnia 21.11.2020].

<sup>831</sup> J. Wyżgoł, *W pracowniach bytomskich twórców...*

<sup>832</sup> D. Kret, *Wystawa fotograficzna Zofii Rydet w WPKiW w Chorzowie*, „Życie Bytomskie” 1961, nr 27, s.6.

<sup>833</sup> J. Wyżgoł, *W pracowniach bytomskich twórców...*

Podana informacja o dacie i miejscu urodzenia zamieszczona jest również na portalu Ogrody Wspomnień i została podana w 2013 roku przez Krystynę Idczak – Rybicką - [grodywspomnien.pl/index/showd/54639#wspo](http://grodywspomnien.pl/index/showd/54639#wspo) [dostęp z dnia 21.11.2020].

<sup>834</sup> J. Wyżgoł, *W pracowniach bytomskich twórców...*

<sup>835</sup> Tamże.

i Lipsku jeszcze w okresie przedwojennym<sup>836</sup>. Był autorem prac malarskich, graficznych, zajmował się kowalstwem artystycznym i medalami. Pracował w metalu, drewnie, kamieniu czy szkłe, a forma i kształt jego dzieł podporządkowane były ich funkcji<sup>837</sup>. W 1961 roku sam tak wypowiadał się o swojej sztuce:

Zakres moich zainteresowań zawodowych odbiega od zainteresowań typowego malarza – sztalugowca [...] Chociaż zamiłowania i pewnego rodzaju zdolności malarskie wykazałem już w czwartym roku życia, to jednak tak się jakoś złożyło, że Van Goghem nie zostałem [...] Pasja moja to: grafika użytkowa, architektura wnętrz, hafty, heraldyka w grafice i monumentalne kowalstwo i ślusarstwo artystyczne. Po skończonych studiach w Berlinie i Wrocławiu parałem się dużo grafiką użytkową. W latach międzywojennych dbałem o stronę graficzną na Międzynarodowych Targach w Lipsku. To samo zadanie spełniałem na różnych wystawach i zjazdach u nas w kraju. Pewne osiągnięcia mam również w zabytkowej sztuce sakralnej [...]<sup>838</sup>.

Autor tych słów podkreśla zasługi dla miasta i podaje, że stworzył znaczek okolicznościowy z okazji zjazdu wychowanków byłego polskiego gimnazjum w Bytomiu, brązową tablicę pamiątkową gmachu byłego gimnazjum, jak również dekorację hallu w Liceum im. Jana Smolenia wykonaną w formie tablicy pamiątkowej z mozaiki terakotowej<sup>839</sup>. Interesujące są jednak dzieje artysty, który w Bytomiu spędził całe życie. Można zaryzykować stwierdzenie, że zostały uzależnione i związane z historycznymi losami miasta. To odróżniało tego bytomskiego twórcę od przybyłych tu z innych stron po II wojnie artystów. Sznela nigdy nie opuścił Bytomia (poza okresem studiów). Nie zaproszono go, co prawda, na Kongres Kultury w Warszawie, ale, jak sam wspominał, na zjazdach w kraju bywał. W czasach zwanych stalinowskimi i w kolejnych latach zajmował się sztuką sakralną, za co w 1985 roku został uhonorowany przez Wojewódzki Oddział Stowarzyszenia „PAX” Nagrodą Regionalną im. Juliusza Ligonia za wybitne osiągnięcia ludzi twórczej pracy<sup>840</sup>. W 2010 roku Wydawnictwo Naukowe Śląsk opublikowało album poświęcony bytomskiemu artyście, gdzie zapisano, że jego sztuka związana była z człowiekiem, wyrastając z niego i dla niego powstając oraz, że był artystą nowoczesnym, mimo że nie tworzył modnych kompozycji<sup>841</sup>.

---

<sup>836</sup> P.A. Jeleń, *Człowiek, artysta, bytomianin – Paweł Sznela*, <https://bytom.naszemiasto.pl/czlowiek-artysta-bytomianin-pawel-sznela/ar/c13-744124> [dostęp z dnia 21.11.2020].

<sup>837</sup> M. Fleischer, *Tworzyć dla ludzi*, „Życie Bytomskie” 1974, nr 32, s.5.

<sup>838</sup> J. Wyżgoł, *Bytom - ważnym ośrodkiem kultury plastycznej...*

<sup>839</sup> Tamże.

<sup>840</sup> *Paweł Sznela laureatem nagrody im. J. Ligonia*, „Życie Bytomskie” 1985, nr 52, s.1, niesygnowany.

<sup>841</sup> Z. Stuchlik red, *Człowiek artysta – Paweł Sznela 1914-1995*, Katowice 2010.

W omawianym czasie w mieście powstawały spółdzielnie skupiające artystów sztuk pięknych oraz rzemieślników, których praca związana była z dbaniem o plastyczny i estetyczny wizerunek miasta. W latach 1950-1974 w Bytomiu działała Spółdzielnia Pracy Przemysłu Artystycznego „Estetyka”. Powołano ją do życia w październiku 1949 roku, a jej jednostką nadrzędną był Związek Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Warszawie<sup>842</sup>. Skupieni w tej spółdzielni rzemieślnicy zajmowali się między innymi szyciem i haftowaniem strojów regionalnych i teatralnych, dziewiarstwem, konfekcją, tkactwem, reklamami neonowymi, tworzeniem wyrobów kutych (m.in. dla Starego Miasta w Warszawie). Wyposażali wnętrza sklepów, domów wczasowych czy Pałacu Ślubów w Bytomiu<sup>843</sup>. Toteż, choć wykonywali prace na zamówienia, z całą pewnością przyczyniali się do tworzenia wizerunku miasta.

W latach 1956-1983 gromadzono dokumentację o działającym w Bytomiu tutejszym oddziale Związku Polskich Artystów Plastyków<sup>844</sup>. Sam związek działał jednak w Bytomiu o wiele dłużej. Interesującą informację o bytomskim ZPAP podało „Życie Bytomskie” w 1957 roku:

Do niedawna życie Oddziału Związku Artystów Plastyków w Bytomiu można było porównać do roli kopciuszka. Nikt się nie liczył z tą organizacją. Sami artyści plastycy traktowali ją jako bezradne ogniwo organizacyjne. No cóż po takim oddziale, który nie potrafi rozwiązać najbardziej żywotnych problemów swoich członków? To powodowało, że bytomscy artyści- plastycy należeli wszędzie do związku, tylko nie w Bytomiu<sup>845</sup>.

Redaktor lokalnej gazety podkreślił, że istotną potrzebą Bytomia jest zorganizowanie miejsca przeznaczonego na wystawy tutejszych artystów. Perypetie z przydziałem lokalu przez władze miejskie (co opisał dziennikarz), można uznać za wręcz komiczne, gdyby nie fakt, że mnożąc trudności przed bytomskimi plastykami, władze nie wpływały na rozwój tej dziedziny życia kulturalnego. Czytamy, że początkowo bytomski oddział Związku miał pomieszczenia przy ul. Szymanowskiego

---

<sup>842</sup> *Spółdzielnia Pracy Przemysłu Artystycznego „Estetyka” 1950-1974*, Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół akt o numerze 12, dział 748, wstęp, sygn.243.

<sup>843</sup> Tamże.

<sup>844</sup> Dokumentacja jaka zachowała się do dziś jest dostępna w Archiwum Państwowym w Katowicach, zespół akt o numerze 12, dział 660. Znajdują się tam statut i regulaminy członkostwa, protokoły zebrań oddziału, ankiety personalne, zaświadczenia i inne. Z informacji nieoficjalnych wynika, że spora część dokumentów została zniszczona. ZPAP został rozwiązany w 1983 r.

<sup>845</sup> *Oddać pomieszczenie plastynom*, „Życie Bytomskie” 1957, nr 15, s. 2, sygnatura (Jas).



2, ale miasto przydzieliło je Miejskiemu Przedsiębiorstwu Robót Budowlanych<sup>846</sup>. Po kilku miesiącach inny redaktor opisał kolejne perypetie bytomskich plastyków, którym przyznano lokal na reprezentacyjnej ul. 1 Maja (dzisiejsza Dworcowa) z przeznaczeniem na salon wystaw, lecz dotychczasowy użytkownik urządził tam sprzedaż przecenionych butów.

A artyści malarze, plastycy czekają, kiedy będą mogli wreszcie we własnym pomieszczeniu otworzyć wystawę prac. [...] Wolelibyśmy widzieć w tym miejscu bytomską „Zachętę”<sup>847</sup>.

Warto spojrzeć na opisywaną sytuację przez pryzmat sytuacji społeczno-politycznej. Artyści sztuk pięknych w czasach przed tzw. „odwilżą stalinowską” z pewnością mogli być postrzegani jako pewien rodzaj zagrożenia narzucanego porządku, zwłaszcza, gdy niekoniecznie aprobowali odgórnie narzucone reguły wyznaczające jedyną właściwą linię tworzenia. Działający indywidualnie mieli też zdecydowanie mniejszą siłę niż działający w grupie. Sytuacja bytomskich artystów znacznie zmieniła się po wspomnianym okresie. Jak widać z powyższych dziennikarskich notatek, miejscowa prasa sprzyjała malarzom. W 1961 roku w przywoływanym wcześniej artykule redaktor Wyżgoł podał, że bytomski oddział ZPAP liczył sobie dwudziestu ośmiu członków<sup>848</sup>, a w tygodniku miejskim pojawiały się teksty przybliżające mieszkańcom pracę tutejszych twórców. W kwietniowym numerze „Życia Bytomskiego” w „Kronice Kulturalnej” podano, że tutejszy oddział ZPAP ma siedzibę przy Placu Kościuszki 6, a jego prezesi to Witold Fedorski i Stanisława Boczarowska<sup>849</sup>. W 1963 roku miejscowa redakcja chwaliła się, że w „Trybunie Robotniczej” napisano pochlebnie o bytomskich mistrzach pędzla i dłuta. Podano, że miasto posiadało grupę zdolnych plastyków i dobrze, że dołączyło do lokalnej tradycji organizowania wystaw<sup>850</sup>. Zaś w 1965 roku „Życie Bytomskie” informowało o zorganizowanej w Muzeum Górnosląskim z okazji Dni Bytomia wystawie dorobku twórczego bytomskiego oddziału ZPAP w okresie dwudziestolecia oraz o sukcesie Wyrożemskiego na tejże wystawie i zakupieniu przez Muzeum jego portretu<sup>851</sup>.

---

<sup>846</sup> Tamże.

<sup>847</sup> *W salonie sztuki przecena... niechodliwych butów*, „Życie Bytomskie” 1957, nr 45, s.1, sygn. Waw.

<sup>848</sup> J. Wyżgoł, *W pracowniach bytomskich twórców...*

<sup>849</sup> *Kronika Miasta*, „Życie Bytomskie” 1961, nr 17, s. 6.

<sup>850</sup> *O Bytomiu mówili i pisali*, „Życie Bytomskie” 1963, nr 13, s.5, niesygnowany.

<sup>851</sup> „Dni Bytomia” *dni młodości i wesela*, „Życie Bytomskie” 1965, nr 25, s. 1, sygnowane dk.

Tymczasem w Bytomiu powstała w 1962 roku Spółdzielnia Plastyków „PION”, która połączyła się z warszawską „PLASTYKĄ” i pod tą nazwą funkcjonuje do dziś. Wspominała ją Grażyna Kasprowicz w archiwalnym już albumie wydanym z okazji 45-lecia istnienia w roku 2007<sup>852</sup>. Artystka podała, że bytomski oddział spółdzielni powstał za sprawą wymienionych wcześniej Wyrożemskiego, Idczaka, Szneli oraz Jacka de Gache, Władysława Sperczyńskiego i Stanisława Tejmana, a choć początki w oficynach przy ul. Dworcowej 31 były bardzo skromne, to jednak skupiła kilkuset członków nie tylko z Bytomia. W 1976 roku przy ulicy Podgórznej uruchomiła salon sztuki<sup>853</sup>. Była to i galeria, i sklep. Artyści należący do Spółdzielni projektowali wnętrza, wykonywali dzieła malarskie, rzeźbiarskie, graficzne, zajmowali się konserwacją i renowacją zabytków<sup>854</sup>. Wśród członków założycieli znaleźli się przedstawieni twórcy oraz Jan Makrut, Maria Bujak, Elżbieta Wyrożemska, Stanisława Boczarowska, Witold Fedorski, Stanisław Knobloch, Edmund Witczak i Kazimierz Moździerz<sup>855</sup>, zaś wnikliwa lektura jubileuszowej książki pozwala na wyciągnięcie wniosku o tym, że niemal wszyscy wymienieni w niniejszych rozważaniach plastycy byli członkami spółdzielni. Na potrzebę niniejszych rozważań, dzięki uprzejmości pracowników i prezes „PLASTYKI”<sup>856</sup> oraz ich otwartości na współpracę, udało się ustalić, dla których ze zrzeszonych artystów Bytom był miejscem zamieszkania. Od 1962 roku do 2007 (rok jubileuszowy) wśród około trzystu członków Spółdzielni, artystów plastyków wywodzących się z różnych miast Śląska, aż pięćdziesięciu było bytomianami<sup>857</sup>. Byli to obok członków zarządu następujący twórcy: Dorota Adamiec, Jan Bresiński, Bogdan Daćków, Zbigniew Furgaliński, Joanna Furgalińska, Henryk Fudali, Antoni Goczół, Wanda Gołogowska, Edward Ingot, Tadeusz Jędrzejek, Zbigniew Kielbasa, Zbigniew Kocuj, Konstantinow, Lucjan Kot, Kozak Adam Jacek, Bogdan Król, Waldemar Madej, Mariusz Majewski, Jan Mandrek, Tomasz Mokulski, Joachim Ogiewa, Janusz Owen, Zbigniew Płader, Jacek Ruszkowski, Zofia Rydet, Tadeusz Sadowski, Małgorzata Sadowska-Majewska, Józef Sawicki, Andrzej Sobaś, Witold Stypa, Emil Sudoł, Mieczysław Szemalikowski, Jacek Szudak, Maria Węgiel, Mirosława Wirtek.

---

<sup>852</sup> *Spółdzielnia Pracy Artystów Plastyków Jubileusz 45-lecia*, Bytom 2007, s.4.

<sup>853</sup> Obecnie salon sztuki „PLASTYKI” mieści się przy bytomskim rynku.

<sup>854</sup> G. Kasprowicz, *Historia długa i nie zawsze sielankowa*, [w:] *Spółdzielnia Pracy Artystów Plastyków Jubileusz 45-lecia*, Bytom 2007, s. 4.

<sup>855</sup> *Spółdzielnia Pracy Artystów Plastyków Jubileusz ...* (nazwiska wskazane autorce rozprawy przez Grażynę Kasprowicz).

<sup>856</sup> Aktualnym prezesem bytomskiej „PLASTYKI” jest Grażyna Kasprowicz.

<sup>857</sup> Do Spółdzielni na pewno nie należała Szulcowa.

Z pewnością nie każdy z wymienionych artystów uczestniczył w życiu kulturalnym Bytomia do 1970 roku (który jest swego rodzaju granicą czasową rozważań w niniejszej rozprawie), lecz można założyć, że w środowisku tutejszym wzrastał, w jego działaniach uczestniczył nawet jako młody odbiorca sztuki. Ze względu na charakter rozważań warto w tym miejscu przywołać sylwetkę nieżyjącej już bytomianki, Elżbiety Gruszczyńskiej-Rogalskiej, która po ukończeniu Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w 1962 roku zamieszkała wraz z mężem w Bytomiu<sup>858</sup>. Pracowała jako projektantka odzieży w Bytomskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego<sup>859</sup>. Co prawda rozkwit jej twórczości przypadła na lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte, jednak należy zwrócić uwagę na to, że jej marzeniem było, aby miasto rozwijało się i piękniało<sup>860</sup>. Artystka mieszkająca od lat sześćdziesiątych w Bytomiu przy ul. Prusa 21 była postacią interesującą ze względu na malarski i literacki aspekt twórczości. Rogalska malowała pejzaże, ale również opisywała je w wierszach, czego przykładem może być utwór „Pejzaż nieba” zamieszczony w broszurze o tytule „Malarstwo”. Oto jego fragment:

[...] Chmury ołowiane, ciężkie,  
ospałe, leniwe.  
Wiatr je pogonić musi,  
to stają się żywe,  
a gdy rozpędu nabiorą  
i w słońca promieniu  
obrzeżem złotym się przystroją  
jak koronką,  
by kształt podkreślić,  
wtedy wesołość nastanie.  
Obłoki leciutkie, zwiewne i świetliste  
niczym w krynolinach panie  
popłyną w jakimś dziwnym tańcu  
kryjąc niebo czyste  
i tak zastygną w bezruchu.  
Tymczasem na horyzoncie

---

<sup>858</sup> E. Rogalska, *Malarstwo*, Bytom 1997, broszura z wystawy, strony nienumerowane; ponadto <https://bytom.naszemiasto.pl/przepiekne-polskie-pejzaze-w-galerii-ampampquotod-nowa/ar/c13-5930905> [dostęp z dnia 22.11.2020].

<sup>859</sup> R. Szumowska, *Cenna inicjatywa bytomskich artystów*, „Życie Bytomskie” 1968 nr 23, s.3.

<sup>860</sup> <https://bytom.naszemiasto.pl/przepiekne-polskie-pejzaze-w-galerii-ampampquotod-nowa/ar/c13-5930905> [dostęp z dnia 22.11.2020].

różowość coraz bardziej krwawa. [...] <sup>861</sup>

Ja liryczne opisuje chmury w sposób plastyczny, posługując się określeniami barw, kontrastem ruchu i bezruchu. Czytając, nietrudno wyobrazić sobie ten pejzaż. To interesujący obraz poetycki. Można powiedzieć, że to obraz malowany słowem. W katalogu z innej wystawy zorganizowanej w Muzeum Górnośląskim Rogalska zamieściła wiersz będący niejako deklaracją poetycką pejzażystki:

Maluję pejzaż  
z okruchów gwiazd,  
krzyku mew,  
wartkich potoków  
i codzienności.  
Paletą ludzkich spraw  
wielkich, małych,  
w cudzysłowie, w nawiasie,  
z wykrzyknikiem, kropką  
i utrwalonych w czasie.  
Buduję go z powagą,  
trwogą  
i zażenowaniem  
w niepewności  
czy to co pragnę w nim widzieć  
obrazem się stanie <sup>862</sup>.

Dziś nie sposób dociec, kiedy wiersz powstał, najprawdopodobniej w latach osiemdziesiątych XX wieku. Malarka opowiadała o własnej twórczości, jakby jej efektu nie była pewna. Wśród tego, co dla niej ważne, wymienia codzienność i tej zdaje się należy szukać w miejskich pejzażach bytomskich Rogalskiej <sup>863</sup>.

Prace wielu wymienionych wyżej bytomskich przedstawicieli sztuk pięknych w omawianym okresie wystawiano w Muzeum Górnośląskim, które odegrało niebagatelną rolę w popularyzowaniu lokalnego i śląskiego w ogóle malarstwa, grafiki i innych dzieł plastycznych. W pamiątkowej księdze *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu*

---

<sup>861</sup> E. Rogalska, *Malarstwo ...*

<sup>862</sup> E. Rogalska, *Malarstwo*, Bytom 1988, broszura z wystawy, strony nienumerowane.

<sup>863</sup> Rogalska zmarła w 2003 roku.

*100 lat dziejów*<sup>864</sup> Marek Meschnik podaje, że od 1951 roku w salach wystawowych tutejszej placówki kultury gościły ekspozycje plastyczne organizowane przez katowickie BWA<sup>865</sup>. W 1961 roku miała miejsce wystawa podsumowująca działalność artystyczną Stawińskiego, w roku kolejnym eksponowano fotografie Zofii Rydet. W grudniu 1968 roku zorganizowano wystawę prac środowiska artystów bytomskich, ciesząca się zainteresowaniem publiczności<sup>866</sup>, zaś w 1970 roku zorganizowano dużą prezentację mającą na celu podsumowanie dwudziestu pięciu lat w województwie katowickim<sup>867</sup>. Dział Sztuki, jak i całe Muzeum w Bytomiu w okresie powojennym aktywnie włączyło się w akcję odzyskiwania skradzionych przez hitlerowców i zaginionych w pożodze wojennej muzealiów, ponadto podejmowało działania wychowawcze, integrujące oraz prezentujące uchronione zabytki polskiej kultury, o czym pisał Meschnik<sup>868</sup>. Doprowadzono także do zorganizowania stałej, doskonale zaaranżowanej ekspozycji prezentującej malarstwo polskie.

Niecodzienną inicjatywę Muzeum odnotowało „Życie Bytomskie” w listopadzie 1960 roku, informując na pierwszej stronie, że zorganizowano tam wystawę prac amatorskich nauczycieli. Zaprezentowano około trzystu prac malarskich<sup>869</sup>. Natomiast w dniach od 5 do 8 czerwca 1969 roku w placówce tej miał trwać Ogólnopolska Wystawa Rzeźby Plenerowej, co stanowiło element programu Dni Bytomia<sup>870</sup>.

Ciekawą inicjatywą kulturalną wydaje się zorganizowany w Bytomiu we wrześniu 1970 roku II. Ogólnopolski Plener Przemysłowy, w którym wzięło udział około czterdziestu artystów z całej Polski.

Surowy, lecz malowniczy krajobraz ziemi bytomskiej będzie niewątpliwie ciekawym tematem dla artystów<sup>871</sup>.

Wystawy, na których prezentowano dorobek artystów bytomskich organizowano w różnych miejscach. Jednym z nich był także bytomski Klub Międzynarodowej Książki i Prasy, zwany „Empikiem”. Przykładem inicjatywy

---

<sup>864</sup> *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu 100 lat dziejów*, M. Dobkowski, J. Drabina red., Bytom 2011.

<sup>865</sup> M. Meschnik, *Historia – kolekcje – wystawy*, [w:] *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu 100 lat dziejów*, M. Dobkowski, J. Drabina red., Bytom 2011, s.285.

<sup>866</sup> *Wystawa bytomskich artystów*, „Życie Bytomskie” 1968, nr 7, s.2, sygnowane (szum).

<sup>867</sup> Tamże.

<sup>868</sup> Tamże s. 280.

<sup>869</sup> *Wystawa prac plastyki nauczycieli*, „Życie bytomskie” 1960, nr 47, s. 1, niesygnowany.

<sup>870</sup> *Dni Bytomia*, „Życie Bytomskie” 1969, nr 21, s. 4, sygn.(ab).

<sup>871</sup> *II. Ogólnopolski Plener Przemysłowy*, „Życie Bytomskie” 1970, nr 38, s.6, niesygnowany.

bytomskiego środowiska plastycznego prezentowanej w tym klubie była wystawa z maja 1968 roku, podczas której można było obejrzeć dzieła Doroty Adamiec, Stanisławy Boczarowskiej, Marii Bujakowej, Eustachego Janickiego, Tadeusza Jędrzejka, Zbigniewa Kielbasy, Franciszka Rejmana, Elżbiety Gruszczyńskiej-Rogalskiej, Tadeusza Sadowskiego, Marii Skuzy, Władysława Sperczyńskiego, Marii Węgiel, Elżbiety i Mariana Wyrożemskich, Józefa Sawickiego i Janusza Owena<sup>872</sup>. Redaktor Szumowska wypowiedziała się o wystawie bardzo pochlebnie, twierdząc, że:

Szeroki wachlarz tematyczny daje dowód rozwoju głównych prądów i kierunków malarstwa oraz rzeźby. Obok form będących na pograniczu autentycznego realizmu, zaprezentowano pracę kubistów, wreszcie awangardowe malarstwo i rzeźby ostatnich lat. [...] naszym bytomskim plastykom należą się duże słowa uznania za wykazywanie coraz większej inicjatywy w propagowaniu kultury<sup>873</sup>.

Jak wykazują powyższe rozważania, środowisko plastyczne Bytomia działało bardzo aktywnie w latach od 1945 do 1970 roku a także w latach następnych. Składało się z bytomian „nowych”, przybyłych tu po okresie II. wojny światowej, w kolejnych latach poszerzało się za sprawą artystów reprezentujących kolejne pokolenia. Ale ważni wśród bytomskich plastyków byli też rdzenni, rodowici bytomianie jak Paweł Sznela. Plastyki bytomscy zajmują też sporo miejsca we wspomnieniach zebranych na potrzeby niniejszej rozprawy.

### **3.2 Artyści bytomscy lat 1945-1970 w świetle zebranych wspomnień.**

W zebranych wspomnieniach pojawili się następujący plastycy kojarzeni z Bytomiem, zapamiętani jako miejscowi artyści sztuk pięknych do 1970 roku: Elżbieta i Marian Wyrożemscy – malarze, Jacek de Gache – malarz, Emilia Łuczkiwicz – malarka, nauczycielka, Władysław Szarzyński – malarz, nauczyciel, Bolesław Stawiński – malarz, Piotr Wąsowicz, Joachim Ogiewa – malarz, Mazur<sup>874</sup> – malował pejzaże Bobrka, jego prace wisiały w korytarzach i gabinetach Huty Bobrek.

Dzieląca się wspomnieniami bytomianka Bożena Wewińska, zaznaczyła, że najbardziej zapamiętała tych, którzy przybyli tu ze Lwowa, a wśród nich wymieniła:

---

<sup>872</sup> R. Szumowska, *Cenna inicjatywa bytomskich plastyków...*

<sup>873</sup> Tamże.

<sup>874</sup> Nie udało się ustalić imienia artysty.

[...] malarstwo Mariana Wyrozęmskiego i jego żony Elżbiety. Ich piękne obrazy olejne na płótnie są w wielu muzeach, galeriach i domach prywatnych. Znanym malarzem był też pan Jacek de Gache. Zajmował się on malarstwem olejnym, grafiką, ale malował równocześnie portrety i hasła reklamowe na np. obchody 1-maja itp. Po 1968 roku wyjechał razem z żoną i synem Markiem do Paryża<sup>875</sup>.

Bytomianka Maja Morawiec zapamiętała, że w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych jej rodzice dzielili mieszkanie z bytomską malarką Emilią Łuczkiwicz.

Była zaprzyjaźniona z rodzicami. Malowała, grała na fortepianie. Była lwowianką. Przeżyła obóz koncentracyjny gdzieś na terenie Austrii. Dla Bytomia była postacią charakterystyczną, ponieważ chodziła zawsze w spodniach (miała chorą nogę po obozie). Ta pani malowała i robiła wystawy. Z domu była Wolf, a po mężu Łuczkiwicz. I tu w moim domu wisi pełno jej obrazów, niektóre mają dedykacje dla rodziców<sup>876</sup>.

Emilia Łuczkiwicz jako nauczycielka plastyki pracowała w bytomskiej „Budowlance” oraz innych bytomskich szkołach. Urodziła się w 1903 roku we Lwowie i do Bytomia trafiła wraz z innymi repatriantami, zmarła w 1991 roku<sup>877</sup>. Drugim artystą, którego miło wspominała Maja Morawiec był Władysław Szarzyński, który również pracował jako nauczyciel plastyki, a którego znali rodzice dzielącej się wspomnieniami<sup>878</sup>. Wspominająca swe dzieciństwo i młodość bytomianka na co dzień przebywa wśród ulubionych dzieł sztuki, jakie wyszły spod pędzla znanych jej nauczycieli-artystów, pamiętce po minionych latach. Inna rozmówczyni, Teresa Sterniczuk zapamiętała sprzed 1970 roku ilustracje niejakiego Mazura, który malował pejzaże Bobrka:

One wisiały w gabinetach i na korytarzach w całej hucie<sup>879</sup>.

Te pejzaże zapadły jej głęboko w pamięć, jako obrazy towarzyszące codziennej pracy. Rozmówczyni ubolewała nad nieznanym losem malowideł, które poznikały ze ścian

---

<sup>875</sup> *Wspomnienia Bożeny Wewiórskiej*, [w:] *Aneks do niniejszej rozprawy*, s. 7.

<sup>876</sup> *Wspomnienia Mai Morawiec*, [w:] *Aneks do niniejszej rozprawy*, s. 34 – 35.

<sup>877</sup> K. Jonkowska, Wystawa prac Emilii Łuczkiwicz-Wolf, <https://mojbytom.pl/i,wystawa-prac-emilii-luczkiwicz-wolf,200274,805314.html> [dostęp z dnia 22.11.2020].

<sup>878</sup> *Wspomnienia Mai Morawiec ...*

<sup>879</sup> *Wspomnienia Teresy Sterniczuk*, [w:] *Aneks do niniejszej rozprawy*, s.49. Mowa o Hucie Bobrek.

z biegiem czasu. We wspomnieniach Czesława Czerwińskiego obok jego kolekcjonerskiej pasji i tworzenia zbioru pocztówek i fotografii Bytomia z różnych okresów, zwraca uwagę także pamięć o organizowanym w Bytomiu festiwalu MuLiMaRe i w jego ramach odbywających się plenerach malarskich, które włączano w obchody „Dni Bytomia”<sup>880</sup>. Inny dzielący się refleksjami rozmówca, zauważył, że sztuka w omawianym czasie była nieco bardziej widoczna w mieście<sup>881</sup>. Jeden z bytomskich ludzi kultury tamtego okresu, Tadeusz Koziura, tak wspominał malarza Bolesława Stawińskiego:

To był stary socjalista, w latach dwudziestych działał w znanej grupie malarzy. Zrzekł się później wszystkiego. Był wykładowcą. Przestał wykładać, bo tak mu się partia nie podobała, bo okazało się, że się zawiódł. A pochodził z biednej rodziny. Skończył studia, później wybuchła wojna. Tutaj<sup>882</sup> sprzedawał na targu starocie, handlował wszystkim, co się dało [...] <sup>883</sup>.

Na Koziurze, repatriancie ze Lwowa, Bytom nie robił wrażenia. W takim kontekście przywołał postać bytomskiego malarza nazwiskiem Ogiewa:

[...] człowiek niesamowitych zdolności, miał dar zjednywania sobie ludzi. On był Ślązakiem, prostym człowiekiem. U niego schodzili się różni ludzie – ubecy, milicjanci, różni. Pili wódkę. Ja im zazdrościłem, bo oni byli u siebie. Ja zazdrościłem Ślązakom. Ja tęskniłem za moim domem<sup>884</sup>.

Pamiętał także artystę amatora, miłośnika staroci, nazwiskiem Wąsowicz. Dzielący się wspomnieniami pisarz zauważył, że ci plastycy, którzy przybyli do miasta po wojnie, byli już dojrzałymi ludźmi, w zaawansowanym wieku.

#### **4. Podsumowanie.**

Zebrane wspomnienia to zaledwie okruchy pamięci. W niewielki sposób uzupełniają informacje o bytomskim środowisku związanym ze sztukami plastycznymi i ich udziałem w życiu kulturalnym miasta w badanym okresie. Ci, którzy przybyli do Bytomia w okresie powojennym, z pewnością mieli własny ogromny wkład

---

<sup>880</sup> *Wspomnienia Czesława Czerwińskiego*, [w:] *Aneks do niniejszej rozprawy*, s.54.

<sup>881</sup> *Wspomnienia pana Kazimierza*, [w:] *Aneks do niniejszej rozprawy*, s. 56.

<sup>882</sup> Tzn. w Bytomiu.

<sup>883</sup> *Wspomnienia Tadeusza Koziury*, [w:] *Aneks* s. 76.

<sup>884</sup> *Wspomnienia Tadeusza Koziury ...* s.72.



w tworzenie nowego zapisu miasta. Stanowili zdecydowanie dużą grupę miejscowych twórców sztuk pięknych. Utrwalali na płótnach śląski, bytomski krajobraz. Komentowali rzeczywistość, w jakiej się znaleźli, stosując bliskie sobie środki wyrazu artystycznego. Upamiętniali ważne momenty życia miasta. Przykładem jest Stawiński. Stawiali rzeźbiarskie artefakty, które do dziś symbolizują ledwo pamiętaną epokę. Co potwierdza dorobek Sadowskiego i następnie Fudalego. Mieszkańcy Bytomia i okolicznych osiedli niejednokrotnie przyzwyczajeni do plenerowych rzeźb powstałych pod koniec lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych, zapomnieli o ich twórcach, nazwach, czy nawet o tematyce. W internetowych próbach opracowań zagadnień związanych ze sztuką miasta znajduje się sporo błędów tych autorów, którzy usiłują schematycznie oceniać omawiany okres. Tym niemniej rzeźby takie jak „Leżący mężczyzna” przy skrzyżowaniu ulicy Strzelców Bytomskich z Wrocławską, „Bramkarz” przy stadionie „Polonii Bytom”, fontanna na Placu Akademickim, „Muzy” w Parku Miejskim czy „Tańcząca” przy ulicy Grota-Roweckiego w Szombierkach i wiele innych współtworzą wizerunek miasta. Trudno wyobrazić sobie ich brak. Chociaż dzisiejsi bytomianie raczej nie pamiętają ich autorów. Bywa, że „Leżący mężczyzna” okrywany jest kolorowymi szalikami przez tutejszych kibiców miejscowego klubu „Polonia Bytom” lub szalikami i czapkami nieoznaczającymi żadnej sympatii piłkarskiej, o co podejrzewać można by było tutejszych licealistów.



Ilustracja 22. Bytomskie rzeźby Tadeusza Sadowskiego *Muzy*, w Parku Miejskim, fot. Anna Meiser, marzec 2021 r.



Ilustracja 23. Bytomska rzeźba Henryka Fudalego *Tańcząca*, skwer przed osiedlem w dzielnicy Szombierki, fot. Anna Meiser, kwiecień 2021 r.

Rzeźby, które ilustrują kolejne etapy „oswajania” przestrzeni „miasta ponownego użytku” obecnie ulegają zniszczeniu (kruszenie materiału, z którego zostały wykonane) oraz dewastacji (bywają zamalowywane przez pseudokibiców i innych). Niektóre monumenty zlikwidowano lub przeniesiono, o czym zadecydowano na skutek politycznych zmian. Tak się stało z pomnikiem Karola Świerczewskiego. Posąg zdjęto w lipcu 1991 roku i przewieziono do Miechowic do bazy MZGK. Nieznane są jego dalsze losy. Natomiast Pomnik Wdzięczności (żołnierzom armii czerwonej oswobadzającej Bytom) stał przed Urzędem Miejskim od maja 1945 roku do sierpnia 1992, kiedy to został rozebrany<sup>885</sup>. Co warto zauważyć, Pomnik Wdzięczności postawiono w pobliżu przestrzeni po zlikwidowanym niemieckim obelisku poświęconym pamięci Horsta Wessela. Natomiast nieopodal miejsca „wdzięczności żołnierzom radzieckim” postawiono Pomnik Ofiar Terroru Komunistycznego (w październiku 2008 roku)<sup>886</sup>. Interesująca jest również historia bytomskiego „Lwa śpiącego” (opisana między innymi przez autorów pracy *Bytom-Warszawa. O lwach na dwa głosy*<sup>887</sup>). Lwa odlanego z brązu według projektu Theodora Kalidego zamówili Niemcy bytomianie dla uczczenia pamięci ofiar wojny francusko-pruskiej z lat 1870-1871. Wzniesiono go w 1873 roku.

---

<sup>885</sup> E. Wieczorek, *Powojenne pomniki Bytomia i jego dzielnic*, [w:] *Ze spiżu i granitu. Pomniki Bytomia*, publikacja towarzysząc wystawie w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu, Bytom 2012, s.39-40.

<sup>886</sup> Tamże, s.48.

<sup>887</sup> P. Jeleśniański, A. Syska, A. Woźniakowska, K. Jaszczyński, *Bytom – Warszawa. O lwach na dwa głosy*, Katowice 2008, s. 18-27.

Na bytomskim Rynku stał do 1932 r., kiedy to został przeniesiony na Reichspräsidentenplatz (dzisiejszy Plac Akademicki). Tam stał do 1945 roku. Ustalono, że rzeźba znajdowała się następnie w ówczesnym Parku im. Gen. Karola Świerczewskiego (dzisiejszy Park Miejski), tam z pewnością funkcjonowała jako plenerowa ciekawostka w 1952 i 1953 roku<sup>888</sup>. Niestety zniknęła. Bytomskiego „Lwa śpiącego” odnaleziono przed Warszawskim Zoo w XXI wieku. W wyniku starań bytomskich historyków i władz miejskich stanęła na bytomskim Rynku ponownie w 2008 roku. „Lew śpiący” jest dziś atrakcją miasta. Nie ma wycieczki, która nie zrobiłaby sobie przy nim zdjęcia. Przewodnicy i miłośnicy Bytomia chętnie opowiadają historię tej figury. Jest to historia miasta, którego dziedzictwo jest ważne dla współczesnych mieszkańców, którzy zadają sobie pytania o tożsamość oraz o kulturę miejsca „zapisanego na nowo”.



Ilustracja 24. Bytomski *Lew śpiący*, rzeźba Theodora Kalidego, fot. Anna Meiser, kwiecień 2021 r.

Informacje zebrane w prasie, ze szczególnym uwzględnieniem prasy miejskiej dowodzą, że bytomskie środowisko artystów sztuk pięknych było w opisywanym okresie liczne i znaczące. Zapiski prasowe uzupełniają archiwalia, często udostępniane przez osoby prywatne, jak na przykład informacje o Szulcowej czy Rogalskiej. Udział w aktywnym życiu artysty w latach 1945-1970 zależał z pewnością od wielu czynników, wśród których niebagatelną była sprawa przekonań politycznych oraz przychylności

---

<sup>888</sup> Tamże.

ówczesnych władz lub też całego środowiska. Umiejętność utrzymania statusu artysty to niejednokrotnie sprawa sytuacji materialnej, bytowej danego człowieka i jego rodziny. A zatem i godzenia się na tematykę narzuconą. Wychodzenia naprzeciw potrzebom zewnętrznym. Przykładem artysty, który działał i tworzył w Bytomiu bez względu na zmieniającą się sytuację polityczną, a nawet państwową był Paweł Sznela – człowiek, który w Bytomiu się urodził i tworzył do końca swych dni.

Bytomscy twórcy współpracowali ze sobą, tworzyli spółdzielnie, gromadzili się w oddziale Związku Polskich Artystów Plastyków, niejednokrotnie napotykając na drodze swego rozwoju przeszkody. To oczywiście było związane ze wspomnianą specyfiką czasów. W rozwijaniu funkcjonowania bytomskiego środowiska artystów sztuk pięknych wyróżnić można pewne okresy. Lata powojenne – czas wielkiego zapału, pierwsze wystawy, pierwsze rzeźby, pierwsze próby współpracy środowiska. Lata pięćdziesiąte – piętrzące się trudności, zwłaszcza lokalowe (tutejszy ZPAP przerzucany był z miejsca na miejsce, nie było salonu wystaw). Brak rozumiejącej publiczności lub też odbiorców przejawiających zainteresowanie proponowaną formą artystycznej twórczości z pewnością wpływały na poziom rozwoju sztuk plastycznych w Bytomiu. Lata sześćdziesiąte - rozkwit sztuki w mieście, organizowane są liczne wystawy w różnych miejscach (KMPiKu, domach kultury, Muzeum Górnośląskim, Bibliotece). Koniec lat sześćdziesiątych i początek siedemdziesiątych przyniósł niezwykle zainteresowanie dziennikarzy środowiskiem miejskim artystów. To wówczas redaktorzy zaglądali do pracowni plastycznych, prezentując bytomianom sylwetki tutajszych ludzi sztuki, oni natomiast gromadnie wystawiali swe prace, czemu sprzyjały również szumnie obchodzone rocznice dwudziestolecia i dwudziestopięciolecia państwa polskiego. Plastycy miejscy aktywnie uczestniczyli w corocznych obchodach Dni Bytomia. Niektórzy, jak Wyrożemski byli rozpoznawani jako sylwetki charakterystyczne związane z Bytomiem.

Odbiorcami twórczości lokalnej – malarstwo, grafika, rzeźba (poza rzeźbą plenerową, z którą obcowali wszyscy, nawet jako zwykli przechodnie) byli zapewne w zdecydowanej większości ludzie młodzi – uczniowie prowadzeni na wystawy przez nauczycieli, a także studenci. Sztuka stała się jednym z nośników tożsamości nowych bytomian.

Na uwagę zasługuje również sytuacja architektoniczna miasta. Centrum Bytomia i śródmieście pozostało w zdecydowanej większości stare, potocznie rzecz ujmując – pruskie. Budynki mieszkalne i użyteczności publicznej projektowane przez

architektów sprzed II wojny światowej zamieszkiwali nowi ich użytkownicy. Miasto jednak powiększało się, powstawały i rozrastały się nowe dzielnice, nowe osiedla, projektowane przez polskich architektów. Jednym z nowych użytkowników miasta w latach powojennych, mieszkającym i pracującym w Bytomiu był Wojciech Niewiarowski – architekt, projektant ogólnorozwojowych planów rozbudowy miasta. Jego projekty to m.in. odbudowa i rozbudowa bytomskiego rynku, jednorodzinne domki dla pracowników Huty Bobrek, osiedle Chruszczów (obecnie Szombierki między ulicami Grota-Roweckiego i Orzegowską), okrągły budynek Wojewódzkich Zakładów Ortopedycznych przy ul. Batorego<sup>889</sup>. Co prawda bytomski rynek został w czasach nam współczesnych ponownie przebudowany, jednak pozostałe budynki zaprojektowane przez Niewiarowskiego, w tym osiedle mieszkaniowe, funkcjonują do dziś. Zatem obok sztuki i architektura w pewnej części nadawała miastu nowych treści.

Ze względu na tematykę niniejszej rozprawy należy także dodać, że pomniki upamiętniające poległych w wojnach niemieckich mieszkańców miasta zostały zniszczone jeszcze w 1945 roku<sup>890</sup> przez nowych bytomian, a także przez żołnierzy czerwonarmistów. Burzenie starych monumentów miało znaczenie symboliczne i stanowiło niezwykle ważny akt związany z tworzonym w następstwie nowym zapisem miasta. W okresie powojennym bytomianie-przybysze funkcjonujący także w nowej rzeczywistości politycznej znienawidzone niemieckie symbole zastępowali własnymi. W 1945 roku w miejscu, gdzie stał wcześniej pomnik Wessela, postawiono statwę zwaną Pomnikiem Wdzięczności czerwonarmistom, którzy zginęli podczas wyzwania miasta. W Parku Miejskim wzniesiono posąg gen. Karola Świerczewskiego<sup>891</sup>. W 1968 roku u zbiegu ulic Piłsudskiego (nazwa dzisiejsza) i Powstańców Warszawskich powstał w „czynie przedzjazdowym”<sup>892</sup> Pomnik Wolności, na otwarciu którego obecni byli sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PZPR i ówczesny minister Górnictwa i Energetyki – Jan Mitrega<sup>893</sup>. Stawiano kolejne monumenty o charakterze ideologicznym, które następnie usuwano lub przetwarzano w związku ze zmianami światopoglądowymi w całym kraju. To stale trwający proces związany ze zmianami kulturowymi.

---

<sup>889</sup> *Sylwetka tygodnia*, „Życie Bytomskie” 1961, nr 35, s.6, niesygnowany.

<sup>890</sup> P. Nadolski, *Przedwojenne pomniki Bytomia...*

<sup>891</sup> Tamże.

<sup>892</sup> Przed V Zjazdem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

<sup>893</sup> *Spontaniczna manifestacja patriotyzmu i wierności dla Partii*, „Życie Bytomskie” 1968, nr 42, s. 1, sygn. (ab).



## V

### **Pozostałe miejsca ważne dla rozwoju życia kulturalnego Bytomia w latach 1945-1970.**

#### **1. Wprowadzenie.**

Warto zwrócić uwagę na to, że miejsca, w których człowiek przebywa, oddziałują na jakość jego życia, a on wchodzi z nimi w specyficzną relację. Najistotniejszymi przestrzeniami w życiu człowieka są dom i praca (lub w okresie dzieciństwa – szkoła). Ludzkie doświadczenia wypełnia także czas spędzany poza pracą (szkołą) a domem. Wedle idei socjalistycznych czas wolny w PRL miał być zorganizowany i celowy. Jednak mimo starań propagandystów ludzie mieli też własne, indywidualne pomysły na wypełnienie chwil wolnych od pracy. W opisie ich działań pomocny będzie termin „miejsca trzecie” zdefiniowany przez Raya Oldenburga w 1989 roku. Miejscami trzecimi są neutralne przestrzenie, w których można robić, na co ma się ochotę – rozmawiać, pić herbatę i tym podobnie. To między innymi puby i kawiarnie, ale nie tylko one. Współcześnie stosuje się nazwę „miejsc trzecich” znacznie szerzej. Pełnią ważną rolę, ponieważ przebywając w nich, człowiek realizuje potrzeby uczestniczenia w życiu towarzyskim, dzielenia się własnymi refleksjami, skupienia uwagi na zainteresowaniach i talentach, czy po prostu rekreacji i odpoczynku. Korzystając z tych obszarów aktywności ludzie wzmacniają poczucie więzi z miejscem i innymi ludźmi. To tam tworzy się poczucie przynależności do otoczenia. Trzecia sfera ludzkiej aktywności<sup>894</sup> odgrywa niezwykle ważną rolę w życiu kulturalnym. Jak podaje Marcin Wilkowski

Teorię Oldenburga nie raz próbowano wykorzystać w opisywaniu i sankcjonowaniu pozycji instytucji kultury w społeczeństwie. Zaburzają one przecież klasyczny kapitalistyczny porządek strefy domu i pracy. Co więcej, w odróżnieniu od nich są otwarte i inkluzywne, mogą być miejscami spotkań, o ile oczywiście dysponują odpowiednim zapleczem<sup>895</sup>.

---

<sup>894</sup> A. Piotrowska, M. Witczak, *Zastosowanie idei „trzeciego miejsca” na przykładzie wybranych bibliotek europejskich*, s. 49, <https://dSPACE.uni.lodz.pl/xmlui/bitstream/handle/11089/136/4963.pdf?sequence=1&isAllowed=y> [dostęp z dnia 10.01.2021].

<sup>895</sup> M. Wilkowski, *Nowoczesna instytucja kultury w Internecie*, Warszawa 2016, s.5 Książka dostępna online: <http://instytucje.wilkowski.org/>, [dostęp z dnia 11.01.2021].

W latach PRL-u (a zatem również w Bytomiu w okresie będącym przedmiotem rozważań) czas poza pracą i domem można było spędzić m.in. w kawiarniach, w kinach, na obiektach sportowych, w parkach, na świeżym powietrzu, w domach kultury, świetlicach. Istniały i działały liczne placówki, których zadaniem było wypełnianie aktywności poza domem i pracą robotnikom, uczniom, mieszkańcom, rodzinom. Indywidualnie lub grupowo (towarzysko) podejmowano wybory dotyczące spędzania czasu wolnego.

W miastach takich jak Bytom lat 1945-1970 funkcjonowały z jednej strony miejsca odpoczynku nieformalnego, niezaprojektowanego a z drugiej strony działały instytucje, których zadaniem było wypełniać, organizować czas wolny zgodnie z wytycznymi polityczno-społecznymi, planować go. Do pierwszej grupy zaliczają się kawiarnie, parki i tym podobnie, do drugich należały domy kultury o różnym charakterze – miejskim, oświatowym i przyzakładowym (dla pracowników oraz ich rodzin). Tu warto wspomnieć ówczesnym ogólnym zobowiązaniu instytucji kulturalnych jak muzea, teatry, kina i inne do aktywnego włączania się w planowanie życia kulturalnego ludziom pracy i ich bliskim. W ich programach, repertuarach musiały ponadto znajdować się treści dopuszczone przez cenzurę lub zgodne z ogólnie przyjętą koncepcją.

Świetlice, domy kultury oraz inne placówki o charakterze kulturalno-oświatowym zawsze pełniły takie funkcje, jakie nadawała im społeczność, począwszy od lokalnej, wiejskiej lub miejskiej, aż do społeczeństwa regionu i państwa. Służyły i służą pobudzaniu aktywności danej społeczności. Tam spędzało się czas, spotykało z innymi ludźmi. Były to miejsca kontaktu ze sztuką, pogłębiania wiedzy, rozwijania własnej twórczości i talentów. Na ziemiach polskich tradycja tego typu placówek sięga osiemnastego stulecia, kiedy zakładane były domy społeczne, które w czasie zaborów organizowały szerokorozumianą rolę oświatową wśród środowisk lokalnych i zawodowych. Szczególnie ważną działalność pełniły w czasach rozbiorów i w okresie międzywojennym<sup>896</sup>. Po II wojnie światowej zmiany w strukturach społecznych wpłynęły na zmianę w działalności domów kultury. Tworzono je w wyniku inicjatyw

---

<sup>896</sup> T. Aleksander, *Tradycje domów kultury*, [w:], *Domy kultury w Polsce Ludowej*, J. Kargul red., Wrocław 1985, s.57-70.

społecznych, zakładowych, miejskich. Entuzjazm czasu powojennego osłabł w latach sześćdziesiątych i przeminął w kolejnym dziesięcioleciu<sup>897</sup>.

Domy kultury tamtych lat były placówkami o charakterze wręcz propagandowym. Aktywność kulturalna tych instytucji nie mogła opierać się o swobodę charakterystyczną dla amatorów czy też miłośników kultury i tradycji regionów takich jak m.in. Górny Śląsk. Zjawisko to dla miast podobnych Bytomiu z pewnością nie pozostało bez negatywnych skutków. Warto zauważyć, że w latach sześćdziesiątych, po okresie tak zwanej pierwszej odnowy zaczęto organizować ruch regionalny, pojawiły się towarzystwa miłośników miast, regionów i tym podobnie, które również włączały się w działalność kulturalną<sup>898</sup>. Wypełniano ludziom czas, ale nie kształtowano wysokiej klasy odbiorców kultury. Opisał te zagadnienia w 1985 roku Antoni Gładysz w tomie poświęconym zagadnieniom pracy domów kultury w ciągu czterdziestu lat, od 1945 do 1985 roku. Pisał między innymi:

W tym z reguły najbardziej sterowanym przez „górze” sektorze upowszechniania kultury powtarza się przez wszystkie dekady lat mijającego 40-lecia ta sama prawidłowość: zadania przydzielano się centralnie, tak samo się je finansowało, i wciąż tak samo – w trybie administracyjnym – kontrolowało się je i rozliczało poprzez osławioną „papierową” sprawozdawczość, wędrującą przez pośrednie szczeble na powrót do centrali<sup>899</sup>.

W licznych opracowaniach z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych znajdują się wypowiedzi objaśniające funkcje przyzakładowych domów kultury, zwanych placówkami kulturalno-oświatowymi. Przykładem może być artykuł Stanisława Kawuli w zbiorze poświęconym domom kultury w Polsce Ludowej:

Jedną z najbardziej podstawowych instytucji upowszechniania kultury w Polsce Ludowej jest dom kultury. Placówka ta powołana została do życia właśnie jako środek demokratyzacji kultury dokonującej się na tle przeobrażeń społeczno-politycznych i postępu gospodarczo-technicznego naszego kraju, która miała w przyszłości zastąpić lub przekształcić podkultury środowiskowe urbanizującego się społeczeństwa. Taką właśnie rolę miały spełniać przyzakładowe domy kultury, głównie w stosunku do załóg produkcyjnych<sup>900</sup>.

---

<sup>897</sup> M. Gołaś, *Ograniczenia domów kultury w edukacji kulturalnej społeczeństwa*, [w:], *Domy kultury w Polsce Ludowej*, J. Kargul red., Wrocław 1985, s. 145-148.

<sup>898</sup> A. Gładysz, *Domy kultury w społecznościach lokalnych. Konfrontacja teorii i praktyki 40-lecia PRL*, [w:] *Domy kultury w Polsce Ludowej*, J. Kargul red., Ciechanów 1985, s.86.

<sup>899</sup> Tamże, s.89.

<sup>900</sup> S. Kawula, *Funkcje wychowawcze domu kultury przemysłowego zakładu pracy w średnim mieście*, [w:] *Domy kultury w Polsce Ludowej*, J. Kargul red., Ciechanów 1985, s.315.



Bardzo ważne będzie także zwrócenie uwagi na fakt, który opisuje Wojciech Przyłipiak w wydanej w 2020 roku pracy poświęconej czasowi wolnemu w PRL<sup>901</sup>, czyli na to, że przez całą epokę PRL-u, świętując pod sztandarami PZPR, szumnie obchodzono konkretne święta państwowe, takie jak 22 lipca – Święto Odrodzenia Polski. Dodać do tego należy: 1 maja – Święto Pracy, 9 maja – Dzień Zwycięstwa, 7 listopada – Rocznicę Rewolucji Październikowej. Ważne były święta branżowe. Na Śląsku – 4 grudnia – Dzień Górnika. Na festyny, pochody, imprezy kulturalne, wystawy ukazujące dorobek PRL-u przeznaczano ogromne środki finansowe.

Miejska przestrzeń, która ma sprzyjać nie tylko pracy, ale także wypoczynkowi po pracy niewątpliwie mocno wpływa na samopoczucie i odczucia użytkownika. Człowiek, choć na krótko (parę godzin po południu, wieczorem) ma do dyspozycji czas, który może spożytkować według własnego uznania. Może spędzić go w domu, ale także poza nim. Wchodzi w relacje z miejscem, ale również tutaj kształtujemy relacje międzyludzkie, o czym pisała m.in. Maria Truszkowska-Wojtkowiak<sup>902</sup>. Autorka zwróciła baczną uwagę na samo pojęcie czasu wolnego, podając, że:

Otoczenie, w którym przebywamy, obok funkcji użytkowych spełnia też funkcje reprezentacyjne i estetyczne, stanowiąc świadectwo kultury materialnej, warunkującej wysoką jakość przeżywania czasu wolnego. Charakterystyczne są w tej kwestii działania architektów, mające na celu stworzenie infrastruktury sprzyjającej spędzaniu wolnego czasu, zwłaszcza w społecznościach miejskich<sup>903</sup>.

Po II wojnie światowej Bytom, w którym nastąpiło przejście miasta przez nowych użytkowników, znalazł się w specyficznej sytuacji. Infrastruktura miejska została już stworzona wcześniej, przed 1945 rokiem, dzięki architektom zaangażowanym przez poprzednich mieszkańców. Znajdowały się tu bowiem kina, parki, kawiarnie, restauracje, stadiony i inne elementy przestrzeni popkultury. Po 1945 roku nowi bytomianie tworzyli także nowe miejsca, w których spędzali wolny czas. Przede wszystkim jednak korzystali z miejsc już istniejących, zbudowanych przez poprzedników. Należy zauważyć, że miejsca te zmieniano, dostosowywano, prawdopodobnie także przełamywano swą niechęć wobec nich, jako należących wcześniej do poprzedników znieawidzonych

---

<sup>901</sup> W. Przyłipiak, *Czas wolny w PRL*, Warszawa 2020, s. 19.

<sup>902</sup> M. Truszkowska-Wojtkowiak, *Fenomen czasu wolnego*, Gdańsk 2012, s.179.

<sup>903</sup> Tamże, s. 174.

ze względów historycznych, polityczno-społecznych i propagandowych. Zmieniano stare szyldy i zakładano nowe, dostosowane do oczekiwań mieszkańców. Ogromny wpływ na sposoby i jakość spędzania wolnego czasu w badanym okresie życia miasta miały założenia ideowe, ustrojowe, polityczne. W otaczających centrum miasta osiedlach wykorzystywano istniejące budynki, ale budowano również nowe przeznaczone na działalność kulturalno-oświatową.

Sposób spędzania czasu wolnego przez mieszkających w Bytomiu po 1945 roku nowych użytkowników miasta jest przedmiotem rozważań w niniejszym rozdziale, w którym zostaną przeanalizowane zebrane wspomnienia oraz teksty i wpisy archiwalne i prasowe.

## 2. Rys historyczny.

Przedwojenny Bytom w tej części, którą dziś nazywamy centrum i śródmieściem tętnił życiem towarzyskim, kulturalnym i sportowym. Mieszkańcy wsi i osiedli (dzisiejsze dzielnice Bytomia) przyłączonych do miasta w 1951 roku wiedli spokojniejsze życie, jednak i tam nie brakowało miejsc, w których chętnie spędzali czas wolny.

Przemysław Nadolski opisując restauracje i kawiarnie Bytomia okresu przedwojennego, wymienił nazwy osiemdziesięciu ośmiu lokali gastronomicznych oraz jedenastu kawiarni z 1927 roku<sup>904</sup>. Małgorzata Kaganiec w oparciu o analizę książki telefonicznej z 1940 roku podała liczbę osiemdziesięciu siedmiu lokali w Bytomiu i okolicach<sup>905</sup>.

Najstarszy kinematograf w Bytomiu działał już w 1907 roku pod namiotem na posesji Ignacego Hakuby, zaś w 1927 roku w mieście działało sześć niemieckich kin: „Apollo” przy dzisiejszej ul. Katowickiej, „Intimes” przy ul. Sądowej, „Kammer” przy Dworcowej, „Palast” przy Witczaka, „Schauburg” przy Rynku i „Thalia” przy obecnej ul. Rycerskiej<sup>906</sup>. Historię kin bytomskich opisała Kaganiec, analizując m.in. pismo „Katolik” i przywołując interesujące fakty o samych kinach i ich repertuarze<sup>907</sup>. Autorka podała, że przed wybuchem drugiej wojny światowej w Bytomiu działało osiem kin a w niedalekich Bobrku i Miechowicach po jednym. Co ciekawe, miejskie kina działały do końca 1944 roku, oferując w repertuarze liczne premiery. Niestety wszystkie te

---

<sup>904</sup> P. Nadolski, *Bytom przełomu wieków XIX/XX. Opowieść o życiu miasta*, Łódź 2012, s. 87-91.

<sup>905</sup> M. Kaganiec, *Bytom portret własny*, Bytom 2012, s. 138.

<sup>906</sup> P. Nadolski, *Bytom przełomu...*, s. 99.

<sup>907</sup> M. Kaganiec, *Bytom portret...*, s. 221-229.

placówki zostały splądrowane w styczniu 1945 roku, a dwa kina spalili żołnierze radzieccy<sup>908</sup>.

Przedwojenny Bytom był miastem teatru, tańca, śpiewu i muzyki. Dzieje miejskiego teatru zostały przedstawione w rozdziale poświęconym temu zagadnieniu. Bytomianie wybudowali własny Dom Koncertowy i Teatr, a inauguracja miała miejsce w 1901 roku. Rola tej placówki w życiu kulturalnym miasta i regionu była niezwykle ważna.

W Bytomiu z początków XX wieku funkcjonowało kilka szkół kształcących muzyków. Kaganiec wymienia: Instytut Muzyczny Thomasa Cieplika działający od 1910 roku przy obecnej ulicy Dworcowej 10, specjalizujący się w kształceniu organistów, dyrygentów chóru, nauczycieli muzyki, Instytut Muzyczny rodziny Hansel, gdzie uczono gry na skrzypcach i instrumentach klawiszowych, szkoły Alberta Steibnitza, Edith Steibel, Kramlinga<sup>909</sup>. Konserwatorium Cieplika opisał Horst Bienek w powieści „Czas bez dzwonów”<sup>910</sup>. Szkoły prowadzone przez niemieckich bytomian przestały istnieć ostatecznie na przełomie 1944 i 1945 roku, kiedy ich właściciele opuścili miasto w obawie przed nadciągającym frontem wojennym<sup>911</sup>. Działalność tylu szkół kształcących muzyków wskazywała między innymi na możliwość zatrudnienia w orkiestrach i zespołach muzycznych oraz na atrakcyjność i popularność aktywności muzycznej oraz modę na nią. Uczono nie tylko gry na instrumentach, ale także śpiewu. W mieście przed II. wojną światową działały liczne chóry. Nadolski wymienił m.in. chóry niemieckie takie jak: miejski chór mieszany prowadzony przez Paula Jaschkego (mającego tytuł miejskiego dyrektora muzycznego), chór chłopięcy finansowany przez miasto oraz pięć innych chórów męskich o charakterze świeckim, w tym chór piekarzy, ponadto chóry parafialne i przyzakładowe - kopalniane<sup>912</sup>. W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że aktywnie działały także chóry polskie. Szczególna ich aktywność miała miejsce w okresie przed plebiscytowym. Po 1921 roku liczba polskich chórów w mieście zmalała<sup>913</sup>. Wielką rolę odgrywało Towarzystwo Śpiewacze „Halka”, które założono

---

<sup>908</sup> Tamże.

<sup>909</sup> M. Kaganiec, *Bytom portret...*, s. 206-210. Warto dodać, że Cieplik był działaczem polskim w okresie plebiscytu. Nie tylko organizował koncerty polskie, ale także wydał własne opracowanie pieśni polskich.

<sup>910</sup> H. Bienek, *Czas bez dzwonów*, Gliwice 1999, s. 58-59, 103-109.

<sup>911</sup> Tamże, s.211.

<sup>912</sup> P. Nadolski, *Bytom przełomu ...*, s. 95.

<sup>913</sup> J. Drabina, *Historia Bytomia od średniowiecza do współczesności*, Bytom 2010, s. 259.

w Rozbarku 23 lutego 1913 roku<sup>914</sup>. Opisując przedwojenne dzieje „Halki” (lata trzydzieste XX wieku), Leon Markiewicz podał:

Wyjątkową aktywność w propagowaniu pieśni polskiej wielu członków chóru „Halka” przypłaciło osadzeniem w więzieniach i obozach hitlerowskich, a nawet śmiercią<sup>915</sup>.

Działalność kulturalna i wypełnianie czasu wolnego w Bytomiu międzywojennym służyły nie tylko rozrywce, relaksowi i rozwijaniu szeroko rozumianych zainteresowań uczestników kultury. W tym mieście, w jego specyficznej sytuacji geopolitycznej, miały realizować także cele polityczne, polegające między innymi na udowodnieniu, tego, która grupa narodowościowa (Niemcy, Polacy) ma większą siłę, a następnie służyły podkreśleniu ich znaczenia. Taki stan nie potwierdza popularnej współcześnie hipotezy o historycznej wielokulturowości Bytomia. Od lat dwudziestych XX wieku bytomianie byli przedstawicielami różnych narodowości, nie zawsze przychylnymi jedni drugim. Sytuację tę pogorszył czas wznoszącej się popularności Hitlera i jego partii, a następnie objęcia przez nich władzy, co bytomskie społeczności żydowska i polska traumatycznie odczuły.

Poza miejscami rozkwitu życia teatralnego i muzycznego, ważną była instytucja muzeum. Jej rolę przedstawiono poniekąd w poprzednich rozdziałach. Założenie tej placówki wynikało z potrzeby miasta i mieszkańców. Jej początki można upatrywać już w 1910 roku, kiedy powstał Bytomski Związek Historyczno-Muzealny, a rok później otwarto już pierwsze muzeum, które stale powiększając zasoby eksponatów, wymagało coraz więcej miejsca<sup>916</sup>. Bytomskie zbiory kilkakrotnie przenoszono do nowych pomieszczeń. Muzealnicy bytomscy gromadzili pamiątki archeologiczne i etnograficzne związane z regionem. Bogate były zbiory historyczne, a w latach trzydziestych także przyrodnicze i związane ze sztuką. Udostępniano literaturę o regionalnej tematyce. Wydawano muzealne czasopismo<sup>917</sup>. Kiedy w 1929 roku utworzono w Katowicach Muzeum Śląskie, niemieccy bytomianie podjęli decyzję o budowie okazałego gmachu muzealnego i nadaniu bytomskiej placówce charakteru regionalnego. Niemieckie Górnośląskie Muzeum Krajowe otwarto w 1932 roku, a jego celem było – jak podał

---

<sup>914</sup> L. Markiewicz, *Requiem dla śląskich chórów i orkiestr*, „Śpiewak Śląski” 1994, nr 4-5, s. 4-18.

<sup>915</sup> L. Markiewicz, Tamże s. 4.

<sup>916</sup> P. Nadolski, *Bytom przełomu...*, s. 104.

<sup>917</sup> J. Drabina, *Muzeum w Bytomiu 1910-1932*, [w:] *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu 100 lat dziejów*, Bytom 2011, s.11-30.

Nadolski – ukazywanie bogactwa kultury niemieckiej na Górnym Śląsku<sup>918</sup>. Po wybuchu II wojny światowej na skutek politycznych decyzji hitlerowców placówka bytomska przejęła zbiory zlikwidowanego wówczas Muzeum Śląskiego, a ponadto postanowiono gromadzić tu zabytki związane z kulturą niemiecką, m.in. malarstwo niemieckie powstałe na przestrzeni dwustu lat<sup>919</sup>. Ówczesne muzeum prowadziło działalność wystawienniczą i edukacyjną. W obliczu nadchodzącej wojennej klęski naziści stopniowo wywozili zbiory muzealne na prowincję, m.in. do szpitala psychiatrycznego w Lublińcu, pałacu w Miedarach koło Tarnowskich Gór, klasztoru św. Józefa koło Prudnika, pałacu w Grudyni Wielkiej koło Koźła i innych<sup>920</sup>. To co gromadzili przez wiele lat bytomscy pasjonaci historii, przyrody, sztuki i etnografii zostało rozproszone, wywiezione. Sytuacja geopolityczna zdecydowała o zasobach kulturalnych miasta.

Bytomianie sprzed 1945 roku mogli spędzać czas wolny w parkach i innych terenach zielonych w pobliżu miasta. Ważnym dla rekreacji bytomian był urządzany już w latach siedemdziesiątych XIX wieku park miejski. Rejestr zabytków bytomskich informuje, że został założony w 1840 roku<sup>921</sup>. Był on jednym z największych i bardzo dobrze zaplanowanych miejskich terenów zielonych w regionie<sup>922</sup>. Legendarna wręcz stała się tamtejsza Góra Miłości, która była romantycznym zakątkiem utworzonym na zalegającej tu hałdzie<sup>923</sup>. Poza spacerowymi promenadami bytomski park miejski zachęcał możliwością pływania łódką po tutejszym stawie, odwiedzenia małego ogrodu zoologicznego z cieszącym się popularnością niedźwiadkiem, fontanną, zbudowanymi w latach dwudziestych boiskiem, kortami tenisowymi i torem saneczkowym<sup>924</sup>.

Niemieccy bytomianie wznosili kamienice dbając o to, by wokół znajdowały się miejsca relaksu dla użytkowników – ukwiecone, zielone place miejskie i wewnętrzne podwórza z drzewkami i ławkami, pięknie wyglądające o każdej porze roku.

W okresie przed 1945 rokiem dużym i często odwiedzanym terenem zielonym była Dąbrowa Miejska z Zameczkiem Leśnym<sup>925</sup> i restauracją. W pobliskiej wsi

---

<sup>918</sup> P. Nadolski, *Bytom przełomu...*, s.105.

<sup>919</sup> P. Nadolski, *Górnośląskie Muzeum Krajowe w Bytomiu w latach 1932 – 1945*, [w:] *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu 100 lat dziejów*, M. Dobkowski, J. Drabina red., Bytom 2011, s.31-44.

<sup>920</sup> Tamże, s.44.

<sup>921</sup> Rejestr zabytków Bytomia dostępny na

[http://web.archive.org/web/20160402122847/http://www.wkz.katowice.pl/documents/rejestr\\_zabytkow/Gmina\\_Bytom.doc](http://web.archive.org/web/20160402122847/http://www.wkz.katowice.pl/documents/rejestr_zabytkow/Gmina_Bytom.doc), nr 44, [dostęp z dnia 12.01.2021].

<sup>922</sup> Tamże, s. 111.

<sup>923</sup> *Bytomskie ogrody ozdobne*, Bytom 2017, s.8.

<sup>924</sup> P. Nadolski, *Bytom przełomu...*, s.111-113.

<sup>925</sup> Nadolski podaje, że ze względu na szkody górnicze Zameczek leśny wyburzono w 1933 roku.

Szombierki znajdowało się dużo terenów zielonych i stawy. Lubianym miejscem był Goj – porośnięty drzewami teren rozlewiska rzeczki Bytomki, ze stawami, w tym także stawami rybnymi<sup>926</sup>. Do Goju prowadziła nieistniejąca już Goy-Promenade, która straciła popularność po 1922 roku<sup>927</sup>. Między dzisiejszymi Szombierkami, Bobrkiem i Orzegowem znajdował się park krajobrazowy Fazaniec, założony w połowie XIX wieku przez Ulricha Schaffotsa jako park prywatny<sup>928</sup>. Natomiast w Miechowicach von Thiele-Wincklerowie założyli na początku XIX wieku park pałacowy z ogrodem krajobrazowym i lasem grądowym (z przewagą dębu i grabu)<sup>929</sup>. W latach 1929-1932 przy dzisiejszej ulicy Parkowej 1 zbudowano Zakład Kąpielowy z basenem<sup>930</sup>.

Bytomianie sprzed 1945 roku to także miłośnicy sportu. Powstawały sekcje sportowe, kluby, związki. Larisch podawał, że w 1863 roku odbyły się w Bytomiu zawody gimnastyczne trzynastu klubów śląskich<sup>931</sup>. W 1909 roku powstał tu najśłynniejszy przedwojenny miejski klub sportowy SV Britannia, który wkrótce nazwano Beuthener Spiel- und Sportverein 09, czyli po prostu Beuthen 09<sup>932</sup>. Klub propagował oprócz piłki nożnej, także hokej i lekką atletykę, a bytomianie dbali o rozwój ówczesnej infrastruktury sportowej. W latach trzydziestych piłka nożna była niezwykle popularna. Beuthen 09 rozgrywał mecze towarzyskie z innymi klubami niemieckimi, a także polskimi, ponadto zdobywał szaczone tytuły mistrzowskie i grywał z gośćmi z zagranicy (np. Realem Madryt<sup>933</sup>). W 1929 roku otwarto stadion miejski<sup>934</sup>. Istniały także stadiony przy parkach oraz kopalniach. Warto dodać, że mieście działały elitarne bractwa strzeleckie. W przyległych do miasta osiedlach i wsiach także dbano o rozwój sportu, czego przykładem może być sytuacja pobliskich Szombierkach, gdzie rozwój sportu wspierała między innymi kopalnia „Hohenzollern”, Kościół, organizacje społeczne, ale także kibice i działacze sportowi. Powstały tu klub miał nie tylko sekcję piłki nożnej, lecz organizował wycieczki, festyny i okolicznościowe spotkania

---

<sup>926</sup> J. Larisch, *Historia Szombierek*, Bytom 2011, s.71.

<sup>927</sup> P. Nadolski, *Przedwojenne pomniki Bytomia i jego dzielnic*, [w:] *Ze spizu i granitu. Pomniki Bytomia*, Bytom 2012, s. 16.

<sup>928</sup> Rejestr zabytków Bytomia dostępny na [http://web.archive.org/web/20160402122847/http://www.wkz.katowice.pl/documents/rejestr\\_zabytkow/Gmina\\_Bytom.doc](http://web.archive.org/web/20160402122847/http://www.wkz.katowice.pl/documents/rejestr_zabytkow/Gmina_Bytom.doc), nr 67, [dostęp z dnia 12.01.2021].

<sup>929</sup> Tamże, nr 59.

<sup>930</sup> Tamże, nr 12.

<sup>931</sup> J. Larisch, *Historia ...*, s. 220.

<sup>932</sup> P. Nadolski, *Bytom przełomu...*, s. 108-110.

<sup>933</sup> Tamże.

<sup>934</sup> Tamże.

towarzyskie<sup>935</sup>. Na podstawie analizy dokumentów archiwalnych i parafialnych Larisch podawał, że działały liczne podwórkowe drużyny chłopców, rywalizujące o pierwszeństwo, często grające zwyczajną szmacianą piłką. Pod patronatem Kościoła powstały dwa dziecięce kluby sportowe, prowadzące gimnastykę, lekkoatletykę i piłkę nożną<sup>936</sup>. Wielu zwolenników miało tu Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” a w 1919 roku założono Towarzystwo Sportowe „Poniatowski”, znane przede wszystkim z sukcesów regionalnych w piłce nożnej. Niestety po podziale Górnego Śląska „Poniatowskiego” wykreślono z rejestru klubów, a w 1922 roku utworzono „SV 1922 Schomberg”, który rozgrywał mecze przy dzisiejszej ulicy Orzegowskiej<sup>937</sup>.

Rozrywką dla licznych bytomian był z pewnością również spacer po bytomskim bulwarze, a dla dzieci zabawy na rynku i wspomnianych już placach.

### **3. Miejsca ważne w życiu kulturalnym Bytomia w latach 1945-1970.**

#### **3.1 Kina.**

Publikowane dotąd teksty poruszające zagadnienia funkcjonowania kin bytomskich w okresie po drugiej wojnie światowej są wypowiedziami historyków. Małgorzata Kaganiec podaje, że istniejące w 1945 roku niemieckie kina zostały zniszczone (dewastacja dotyczyła z pewnością części kin), a informacje o polskim kinowym repertuarze ukazały się w październiku tegoż roku. Jako działające w tym czasie wymienia kina „Bałtyk”, „Glorię” oraz otwarte rok później „Bajkę” i uruchomiony w Bobrku „Capitol”<sup>938</sup>. Wszystkie te kina otwarto w lokalach, w których uprzednio mieściły się niemieckie kina. Jan Drabina wskazuje, że przybytki X muzy uruchamiano w mieście wiosną 1945 roku. Historyk wymienia z nazwy: „Bałtyk”, „Glorię”, „Bajkę” (zamienioną później na „Pokój”), „Świt” i „Śląsk”<sup>939</sup>.

Warto także przyjrzeć się zapiskom prasowym. Łagiewnickie<sup>940</sup> kino „Raj” funkcjonowało już na pewno w marcu 1945 roku, o czym, publikując jego repertuar, informował ówczesny „Dziennik Zachodni”. 23 marca 1945 roku wyświetlano tam film”

---

<sup>935</sup> J. Larisch, *Historia ...*, s. 221.

<sup>936</sup> Tamże.

<sup>937</sup> Tamże, s. 222.

<sup>938</sup> M. Kaganiec, *Bytom portret...*, s.229.

<sup>939</sup> J. Drabina, *Dzieje Bytomia 1945-1990. Wydarzenia i wspomnienia*, Bytom 2020, s. 96.

<sup>940</sup> Łagiewniki od 1951 roku są dzielnicą Bytomia.

Papa się żeni”<sup>941</sup>, a 31 marca „Mściciele narodu”<sup>942</sup>. W kwietniu pokazywano film „Rena”<sup>943</sup>, a w maju „Kochaną dziewczynę”<sup>944</sup>. Były to filmy polskie jeszcze przedwojenne. O repertuarze bytomskim informowała prasa w maju tego roku, pisząc, że w kinie o nazwie „Odrodzenie”<sup>945</sup> można obejrzeć „Serce matki”<sup>946</sup>. Kolejne wyświetlane tu filmy nosiły tytuły: „Głos krwi”, „Kłamstwo Krystyny”, „Niebezpieczna miłość”, „Wyrok życia”<sup>947</sup>. W czerwcu 1945 roku obok programu kin „Raj” w Łagiewnikach, „Odrodzenie” w Bytomiu, pojawiła się także propozycja kina „Bałtyk” mieszczącego się przy dzisiejszej ulicy Katowickiej. Wyświetlany tam film to „Znachor”<sup>948</sup>.

O stanie kin na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych, a więc także bytomskich, redaktorzy „Dziennika Zachodniego” wypowiadali się bardzo pochlebnie, czego przykładem były słowa:

Kina na Śląsku, a zwłaszcza na terenach odzyskanych, znajdują się w pierwszorzędnym stanie, nie mówiąc już o ich wysokim wyposażeniu technicznym<sup>949</sup>.

Należy zauważyć, że ludzie nowo napływający wówczas do miasta (z Kresów Wschodnich, centrum Polski, z Niemiec, Francji) mogli w zasadzie od razu korzystać z przybytków X. muzy, które pozostawili poprzedni niemieccy mieszkańcy. Repertuar w pierwszych latach po wojnie składał się głównie, jak pokazano powyżej, z przedwojennych filmów polskich. Miłośnikom kina prezentowano także filmy ukazujące ogrom wojennej hitlerowskiej zbrodni (np. „Majdanek”<sup>950</sup>) lub przedstawiające w świetle bardzo pozytywnym ZSRR (np. „Moskwa dzisiaj”<sup>951</sup>). W zapiskach prasowych dotyczących Bytomia znajdują się również informacje o sytuacjach społeczno-politycznych z kinem w tle. To tu miały miejsce wydarzenia dość szczególne (z dzisiejszego punktu widzenia – naganne), a związane z zaplanowanym upokarzaniem pozostałej w swych domach ludności niemieckiej. „Dziennik Zachodni”

---

<sup>941</sup> „Dziennik Zachodni”, 1945 r, nr 46, s. 4.

<sup>942</sup> *Repertuar kin*, „Dziennik Zachodni”, 1945 r, nr 48, s. 8.

<sup>943</sup> *Repertuar kin*, „Dziennik Zachodni”, 1945 r, nr 74, s. 4.

<sup>944</sup> *Repertuar kin*, „Dziennik Zachodni”, 1945 r, nr 78, s. 6.

<sup>945</sup> Zgodnie z informacją M. Kaganiec w *Bytom. Portret własny* s. 229 było to kino „Gloria” usytuowane w rogu Rynku i ul. Szymanowskiego. W pierwszym roku po zakończeniu wojny prowadziła je firma prywatna Jana Kołodzieja.

<sup>946</sup> *Repertuar kin*, „Dziennik Zachodni”, 1945 r, nr 83, s. 4 oraz „Dziennik Zachodni” nr 84, s.8.

<sup>947</sup> *Repertuar kin*, „Dziennik Zachodni”, 1945 r, nr 98, 100, 107, 110, 112.

<sup>948</sup> *Repertuar kin*, „Dziennik Zachodni”, 1945 r, nr 121, s. 6.

<sup>949</sup> *Stan kinoteatrów na Śląsku*, „Dziennik Zachodni”, 1945 r, nr 206, s. 2.

<sup>950</sup> *Repertuar kin*, „Dziennik Zachodni”, 1945 r, nr 121, s. 6.

<sup>951</sup> *Repertuar kin*, „Dziennik Zachodni”, 1945 r, nr 133, s. 6.



z czerwca 1945 roku napisał, że w Bytomiu w związku z rocznicą napadu Niemiec na Związek Radziecki (22 czerwca) wszystkich Niemców zmuszono pod groźbą kary do prac porządkowych, takich jak czyszczenie ulic, bram, podwórek oraz piwnic. Anonimowy redaktor podawał:

Dobrze się stało, że w tym właśnie czasie w kinie „Bałtyk” wyświetlany był film produkcji sowieckiej pt. „Tęcza”. Scenariusz osnuty na tle powieści Wandy Wasilewskiej, obrazuje wyraziście zbrodnicze postępowanie Niemców na ziemiach radzieckich<sup>952</sup>.

Słowo „niemców” celowo zapisano małą literą dla podkreślenia pogardy dla zniechęconych pokonanych wrogów. Zapomniano, że prości ludzie byli zwykłymi mieszkańcami miasta. Widziano w nich jedynie to, co kojarzyło się z tragedią wojny rozpętanej przez niemieckich faszystów.

Interesujące informacje związane z bytomskim kinem podała Jadwiga Niedzielska, publikując w Internecie wiadomość, że istnieje mały, pożółkły notatnik, „który zachował się po jakimś zagorzałym kinomaniu, bywalcu wszystkich czterech bytomskich kin”<sup>953</sup>. Autorka wypowiedzi o pamiętniku kinomana podała, że pierwsze wpisy oznaczone są datą październikową 1945 roku. To nie oznacza, że w październiku bytomskie kina zainaugurowały swą działalność jako placówki polskie. Natomiast, jak słusznie zauważyła Niedzielska, kino w tych trudnych latach powojennych mogło stanowić jedną z niewielu rozrywek mieszkańców miasta. Tytuły polskich przedwojennych filmów wymieniła ta autorka jako wyświetlane w Bytomiu do 1947 roku, roku premiery „Zakazanych piosenek”. Następnie zdawkowo wypowiedziała się o okresie lat pięćdziesiątych, nazywając je „nową epoką w dziejach kina”<sup>954</sup> oraz podając, że wpisy w pamiętniku dotyczyły wówczas czterech bytomskich kin: „Bałtyk”, „Gloria”, „Świt” i „Bajka” (przemianowane w 1954 roku na „Pokój”). Podana została też informacja, że w 1958 roku ów nieznany bytomski miłośnik kina (autor pamiętnika) odwiedzał kino „Rozbark” przy dzisiejszej ulicy Alojzjanów oraz kino „Śląsk” przy obecnej ulicy Okulickiego (wówczas Hanki Sawickiej). Wskazywane przez niego filmy to produkcje polskie i francuskie.

---

<sup>952</sup> *Przymusowa praca dla Niemców w Bytomiu*, „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 130, s. 4. (zapis zgodny z oryginałem).

<sup>953</sup> J. Niedzielska, <https://opencaching.pl/viewcache.php?wp=OP7774>, [dostęp z dnia 25.03.2020].

<sup>954</sup> Tamże.

Analiza ówczesnych wpisów prasowych pozwala na stwierdzenie, że kinomanów w tych latach przybywało, zwłaszcza od przełomu roku 1956. Wówczas w kinach wprowadzono dwuzmianowość, tak jak w bytomskim „Bałtyku”<sup>955</sup>. W grudniu 1956 roku zaczęto wydawać miejski tygodnik „Życie Bytomskie”, który zamieszczał szczegółowe informacje o harmonogramach wyświetlania filmów w mieście. W drugim numerze gazety w rubryce „Dokąd pójdziemy w przyszłym tygodniu?” znalazły się cztery bytomskie kina, wymieniane już powyżej oraz informacje dodatkowe, jak kraj pochodzenia filmu oraz liczba planowanych seansów. Na osiem tytułów filmów wyświetlanych w Bytomiu dwa były produkcji angielskiej, po jednym francuskiej, francusko-włoskiej, czechosłowackiej, hinduskiej. Wśród nich znalazły się dwie produkcje radzieckie. Należy zauważyć, że największym zainteresowaniem cieszyły się filmy angielskie i francuskie. Przykładowo filmy angielskie „Kadet Winslow” i „Pan inspektor przyszedł” były wyświetlane po trzy razy dziennie<sup>956</sup>, co świadczy o ich dużej popularności.

Kin przybywało. Przybywało również kłopotów i to bynajmniej nie z dystrybucją czy zainteresowaniem kinomanów. Przykładem obrazującym kłopoty miasta z kinem w tle może być treść ogłoszenia z 1957 roku, jakie zamieściło „Życie Bytomskie”:

Kino „Pokój” bez względu na cenę całą fermę kotów potrzebnych do zlikwidowania plagi szczurów. Zgłaszać się należy do kierownictwa kina<sup>957</sup>.

Przyglądając się repertuariom miejskich kin w latach 1957 i 1958 oraz zapoznając się z lekturą o charakterze wspomnień, jaką jest na przykład „Historia Szombierek” pióra wielkiego jej miłośnika, wspomnianego już Józefa Larischa, można stworzyć listę działających w omawianym czasie bytomskich kin. Należały do nich: „Bałtyk”, „Gloria” (tuż po wojnie noszące nazwę „Odrodzenie”<sup>958</sup>), „Świt”, „Pokój”. W dzielnicach Bytomia chodzono do kin: „Przyjaźń” (wcześniej „Raj”) – w Łagiewnikach, „Capitol” – w Bobrku, „Świt” – w Miechowicach, „Śląsk” – przy ul. Hanki Sawickiej, dziś Niedźwiadka-Okulickiego, „Rozbark” – w Rozbarku, „Górnik” (bilety nabywało się w kasie Domu

---

<sup>955</sup> *Jakie filmy ujrzymy w maju na naszych ekranach*, „Trybuna Robotnicza”, 1956, nr 104, s.4.

<sup>956</sup> *Dokąd pójdziemy w przyszłym tygodniu?* „Życie Bytomskie”, 1956, nr 2, s. 4.

<sup>957</sup> *Ogłoszenia*, „Życie Bytomskie”, 1957, nr 50, s.3.

<sup>958</sup> M. Kaganiec, *Bytom portret...* s. 229.

Kultury Kop. „Dymitrow” przy ul. Żeromskiego 27<sup>959</sup>, „Jutrzenka” - w Szombierkach (kino związkowe oddane do użytku 4 grudnia 1957<sup>960</sup>).

W 1961 roku w numerze piętnastym „Życia Bytomskiego” jako nowinkę kulturalną podano liczby dotyczące działalności bytomskich przybytków X muzy. W mieście działało wówczas dziesięć kin w tym dwa związkowe, które łącznie oferowały cztery i pół tysiąca miejsc. Na podstawie sprzedanych biletów obliczono, że w ciągu trzech miesięcy wszystkie kina zostały odwiedzone przez czterysta pięćdziesiąt tysięcy widzów<sup>961</sup>. Bytomskich miłośników kina przybywało. Z pewnością dużą rolę odegrało to, że nie posiadano jeszcze telewizorów, a mieszkańcy miasta, jak wszyscy, potrzebowali rozrywki. Kino nie tylko w Bytomiu, rzecz jasna, było bardzo popularne.

We wspomnieniach zebranych na potrzebę niniejszej dysertacji ( w latach 2017-2020) wymieniono nazwy dziesięciu kin oraz kino objazdowe. To ostatnie przywołała mieszkanka Szombierek, opisując duże zainteresowanie swych rówieśników filmem. Zanim powstało dzielnicowe kino „Jutrzenka”, kino w Szombierkach rozstawiało się na placu w rejonie dzisiejszej ulicy Karpackiej, Mochnackiego i Podhalańskiej.

[...] To było coś, jak się poszło na wieczór na takie kino na łące [...] To była sensacja. Bo bilet dostać kiedyś nie było tak lekko jak teraz. Tam się kolejki ustawiały [...] albo ktoś [...] kupował dla rodziny i znajomych [...] <sup>962</sup>

Dzieląca się wspomnieniami zauważyła, że w kinie objazdowym grano głównie filmy radzieckie. Uczestnictwo w życiu kulturalnym miasta polegające na korzystaniu z oferty kinowej przedstawiły także rozmówczynie z Klubu Seniora w Spółdzielczym Domu Kultury „Relaks”, które opowiedziały:

Zanim otwarto kino „Jutrzenka”, to w tym podwórzu od tyłu była stodoła. Zawsze przyjeżdżało ciężarowe auto i my wszyscy szliśmy oglądać. Siedzieliśmy na ziemi na słomie. Lata ‘53-‘54. To było kino objazdowe. W ‘57 otwarli „Jutrzenkę”<sup>963</sup>.

---

<sup>959</sup> *Dokąd pójdziemy w przyszłym tygodniu*, „Życie Bytomskie”, 1957, nr 27, s.4.

<sup>960</sup> J. Larisch, *Historia ...*, Bytom 2011, s.277.

<sup>961</sup> *Nowinki kulturalne*, „Życie Bytomskie”, 1961, nr 15, s.3.

<sup>962</sup> *Wspomnienia pani Brygidy*, [w:] *Aneks...* s 23.

<sup>963</sup> *Wywiad z uczestniczkami spotkań Klubu Emerytów w Spółdzielczym Domu Kultury „Relaks” w Bytomiu Szombierkach*, [w:] *Aneks...* s.101. Kino „Jutrzenka” mieściło się przy dzisiejszej ul. Zabrzeńskiej.

Wyprawy do kina były ważnymi momentami dla bytomian sprzed pięćdziesięciu, sześćdziesięciu i więcej lat. Pojawiały się w niemal każdym z zebranych wspomnień. Bardzo interesujące refleksje spisała wiceprezes Towarzystwa Miłośników Bytomia Hanna Firganek, która jako ośmiolatka przybyła do Bytomia latem 1945 roku<sup>964</sup>. Autorka sięga wspomnieniami do czasów, kiedy jako ośmio- czy dziewięciolatka w Bytomiu po raz pierwszy kontaktowała się z kulturą. Pierwszym co przywołała z pamięci jest kino:

Wkroczyłam w magiczny świat filmu! Mam w oczach fascynujące mnie wówczas wnętrza kina „Bajka” na rogu ul. Sądowej i pl. Kościuszki (dziś siedziba prokuratury). Kino było błękitne, z pięknym holem i witrażami. Później przyszedł czas na inne” „Bałtyk”, „Gloria”, „Świt” ... W tym okresie repertuar był jeszcze „otwarty”. Wyświetlano amerykańską „Królową Śnieżkę” czy „Lassie wróć!”, ale także rosyjski „Świat się śmieje” z Lubow Orłową i polskie „Zakazane piosenki” oglądane przez młodszych i starszych z ogromnym wzruszeniem<sup>965</sup>.

Kino tamtych lat fascynowało odbiorców. Pozwalało na chwilę zapomnieć o trudach codzienności, o trudnych doświadczeniach poprzedniego wojennego okresu. Wciągało bytomian w świat magiczny. W pamięci ówczesnych nowych mieszkańców, w tym dzieci mających niewiele lat, utrwaliło się jako doświadczenie bardzo przyjemne. Bożena Wewiórska tak opisała swoje ulubione miejsca związane z X muzą:

W tamtych latach, o ile dobrze pamiętam, w Bytomiu w centrum miasta było 6 kin. Do kina „Świt” i „Śląsk” chodziło się najczęściej w niedziele rano na poranki dla dzieci i dla młodzieży. Ja szczególnie zapamiętałam kino „Śląsk”, ponieważ niedaleko niego mieszkałam [...] Ośrodek ten działał gdzieś do około 1967 roku. Potem tę dużą salę kinową zamieniono na salę bankietową. Bardzo lubiłam kino „Pokój” ze stosunkowo małą widownią, ale za to z pięknymi witrażami, które niestety zaginęły gdzieś podczas remontu na początku lat siedemdziesiątych. Tam często chodziłam na filmy rosyjskie np. „Lecą żurawie”. Na ulicy Katowickiej było duże kino „Bałtyk”, tam odbywały się zawsze premiery filmów. Tam też zobaczyłam pierwszy w swoim życiu film panoramiczny, był to amerykański western „Złamana strzała”. Bilety na film były prawie nie do zdobycia, ustawiały się bardzo długie kolejki. W rezultacie bilety kupowało się „u konika”. Było jeszcze kino „Rozbark”, w którym obecnie też jest sala bankietowa oraz kino „Gloria”, które zakończyło swoją działalność po pożarze w 2012 roku. Oprócz tego każda dzielnica miała swoje kino i Dom Kultury.

---

<sup>964</sup> H. Firganek, *Bytom-co zostało w pamięci. Oczami dziecka z refleksja po latach*, pamiętnik za zgodą autorki został udostępniony na potrzebę niniejszej dysertacji w październiku 2017 r. Pamiętnik został wykorzystany także przez historyka Drabinę i opublikowany w całości w książce *Dzieje Bytomia 1945-1990 wydarzenia i wspomnienia*, Bytom 2020, s. 275-289.

<sup>965</sup> Tamże, s. 7 w pamiętniku prywatnym udostępnionym autorce dysertacji; s. 283 w J. Drabina, *Dzieje Bytomia...*

Wspominający Bytom tamtych lat Tadeusz Koziura oświadczył, że lubił chodzić do wszystkich bytomskich kin, jakie znajdowały się w pobliżu jego miejsca zamieszkania, czyli w centrum miasta. Z tamtego czasu utkwiła mu w głowie piosenka z filmu o chłopcu z dżungli, którą do dziś potrafi zaśpiewać<sup>966</sup>. Do kina „Śląsk”, jak wynika z relacji innej rozmówczynie, udawano się na poranki filmowe w niedziele tuż po mszy<sup>967</sup>. Bytomskie przybytki X muzy rozwijały się, unowocześniały i, co potwierdzają wspominki, pełniły ważną funkcję w życiu kulturalnym miasta. Do kin umawiano się na randki, zwłaszcza te pierwsze, do kin zapraszano, chcąc zrobić komuś przyjemność. Przykładem może być wypowiedź Anny Mrozek:

[...] w końcu lat pięćdziesiątych i początku sześćdziesiątych Mama zabierała siostrę do miechowskiego *Kina Świt* na filmy dla dzieci. Z kolei ze wspomnień Cioci wynika, że na randki z wujkiem umawiała się także do *Świtu*, ponadto bardzo lubiła wspominać film *Casablanca*<sup>968</sup>.

Interesującym zagadnieniem jest również repertuar ówczesnych bytomskich kin. Kierując się stereotypową oceną lat ówczesnych, można by sądzić, że dominował repertuar radziecki i to taki, który wpisywał się w polityczną socjalistyczną indoktrynację. Jak już opisano powyżej tego typu filmy z pewnością pojawiały się na ekranach (np. film „Tęcza”). Maja Morawiec dzieląc się wspomnieniami, zwróciła uwagę, że w repertuarze kina „Świt” znajdowały się bajki, a wśród nich radzieckie filmiki, w których tańczono i śpiewano, co określiła jako „przyjemną propagandę”, ponieważ filmy były ładne i mogły się podobać, zwłaszcza dzieciom<sup>969</sup>. Wyrażając opinię na temat upolitycznienia w ówczesnych bytomskich kinach, zauważyła:

Były różne filmy. [...] film, który się wszystkim podobał – *Nie jedzcie stokrotek*. [...] odbywał się oczywiście tydzień kina radzieckiego. [...] Chodziliśmy zamiast do szkoły, do kina. Całymi klasami. Pamiętam bardzo dobry film *Ballada o żołnierzu*. W ogóle radziecka kinematografia była dobra. Filmy musicalowe, na przykład *Świat się śmieje*, *Lecą żurawie*. Ludzie w nich śpiewali, tańczyli. No i sporo było propagandy w nich: pamiętam film o kolchozie, w którym żyli sami dobrzy ludzie, może jakiś jeden czarny charakter. Wszyscy budowali dom kultury, czyścili,

---

<sup>966</sup> *Wspomnienia Tadeusza Koziury*, [w:] *Aneks...*, s.89.

<sup>967</sup> *Wspomnienia Krystyny Nitzschke*, [w:] *Aneks...*, s.38.

<sup>968</sup> *Wspomnienia Anny Mrozek*, [w:] *Aneks...*, s. 32-33.

<sup>969</sup> *Wspomnienia Mai Morawiec*, [w:] *Aneks...*, s.46.

polerowali, mieli tam salę teatralną. Nie pamiętam tytułu. Mnie się wtedy podobał. No i oczywiście chodziło się też na nasze polskie filmy, które głównie traktowały o II wojnie światowej. Jeśli były komedie, całkiem zabawne zresztą, to mówiły o tym na przykład jak to polski cwaniak nabrał jakiegoś gestapowca. Pamiętam, że były z dobrymi aktorami, na przykład z Czechowiczem. Miało się wrażenie, że to niemożliwe, żeby Niemcom udało się wojować tak długo z tymi cwaniakami. Jak w ogóle udało im się wejść do Polski? To było absurdalne. Ale niezwykle zabawne<sup>970</sup>.

Do kin wybierano się nie tylko indywidualnie, ale także dużymi grupami szkolnymi. Zwłaszcza, że bilety były wówczas niedrogie<sup>971</sup>. Inny wspominający zauważył, że repertuary kin w mieście nie nachodziły wówczas na siebie i jeśli ktoś nie zdążył zobaczyć filmu w jednym, to mógł go obejrzeć w drugim kinie<sup>972</sup>. Dla potrzeb niniejszych rozważań interesujące będzie również przywołanie słów Reginy Żybert, która do miasta przybyła i w nim zamieszkała jako osoba dorosła<sup>973</sup>. Wypowiadając się o filmach w kinach bytomskich omawianego okresu, zauważyła:

Tu w Polsce mieliśmy dobrze, nie było żadnego reżimu. Jeśli komukolwiek ze Wschodu udało się przyjechać w tamtych czasach do nas w odwiedziny, to nam w pewnym sensie zazdrościł. Emitowano i filmy amerykańskie, i polskie, różne [...]<sup>974</sup>.

Kina bytomskie, jak przedstawiono, proponowały repertuar rodzimy – polski, taki, jaki powstawał w czasach PRL-u, filmy radzieckie – nie tylko o charakterze propagandowym, produkcje zachodnie – angielskie, francuskie, amerykańskie i inne. Z pewnością treść tych ostatnich poddawana była cenzurze, jednak warto zwrócić uwagę na szeroki wachlarz propozycji filmowych, z których korzystali kinomani.

Czesław Czerwiński, znany bytomski kolekcjoner, poproszony o podzielenie się wspomnieniami z tamtych lat, oświadczył, że pamięta każde bytomskie kino. Jako ciekawostkę podał, że na produkcje radzieckie chodziło się z klasą w ramach wyjść szkolnych, ponieważ takie były czasy. Odwilż nastąpiła po 1956 roku i wtedy do kin zaczęły trafiać filmy amerykańskie i francuskie. Kultowymi kinami nazwał „Bałtyk” i „Glorię”. Zauważył, że w kinie „Pokój” w okresie przedwojennym mieścił się teatr,

---

<sup>970</sup> *Wspomnienia Mai Morawiec*, [w:] *Aneks...*, s.46-47.

<sup>971</sup> *Wspomnienia Teresy Sterniczuk*, [w:] *Aneks...*, s.60.

<sup>972</sup> *Wspomnienia pana Kazimierza*, [w:] *Aneks...*, 74.

<sup>973</sup> W chwili wspomnień Regina Żybert miała lat 97. Była wieloletnią członkinią TMB, chętnie dzielącą się wspomnieniami.

<sup>974</sup> *Wspomnienia Reginy Żybert*, [w:] *Aneks...*, s.56.

a w kinie „Świt” na środku stał słup i siedzący w tym miejscu niewiele widzieli<sup>975</sup>. Opowiedział również o tym, co zapamiętał najbardziej:

[...] kino „Rozbark” na ul. Alojzjanów. Tam mój kuzyn miał kolegę, który był operatorem kinowym, więc chodziliśmy do niego i oglądaliśmy filmy przez okienko z tyłu sali. Były klasyki jak „Rio Brawo”, „Siedmiu wspaniałych” – to nas najbardziej interesowało. Kino dynamiczne<sup>976</sup>.

W roku 2013 w Biurze Promocji Bytomia miała miejsce niecodzienna wystawa, poświęcona magii dawnego kina, zachowanej w fotograficznych zbiorach bytomianki, Emilii Bosek<sup>977</sup>. Pasjonatka kina, zbierała fotografie z gablot kin „Bałtyk”, „Gloria”, „Pokój”, „Świt” i innych w latach opisywanych w niniejszej rozprawie. Jej ulubionym obrazem filmowym było „Przeminęło z wiatrem”, a jako krawcowa szyła wnuczce piękne filmowe kreacje. Na wystawie znalazły się między innymi zdjęcia z westernów, komedii z Flipem i Flapem, z filmów polskich wyświetlanych w kinach bytomskich powojennego dwudziestopięcioletnia<sup>978</sup>.

W latach opisywanych odbywały się w Bytomiu festiwale filmów radzieckich, jak na przykład ten z 1961 roku, kiedy to bytomska publiczność mogła spotkać się z przybyłymi z ZSRR aktorami i reżyserem filmu „Tańcząca wiosna”<sup>979</sup>. Tuż obok, w tym samym numerze tygodnika miejskiego rozważano o możliwości nakręcenia filmu dokumentalnego o mieście, w którym „tak dużo prawdziwej Polski” oraz, że warto uchwycić:

[...] czar nocy nad Bytomiem, ognia buchającego z „Bobrka” i spływającego z hałd... Urok parku jesienią i uśmiech dziecka bytomskiego. Przecież Bytom jest jedynym miastem na Ziemiach Zachodnich, którego 1/3 ludności urodziła się już w warunkach Polski Ludowej<sup>980</sup>.

To opis niemal poetycki, jakże podobny do opisu w wierszach przywołanych w rozdziale o życiu literackim w Bytomiu tamtych czasów. Dokument filmowy, o jakim mowa, nie powstał, być może powstawały filmy amatorskie. Warto dodać, że w roku 1954 nakręcono film fabularny pod tytułem „Autobus odjeżdża 6:20” w reżyserii Jana

---

<sup>975</sup> *Wspomnienia Czesława Czerwińskiego*, [w:] *Aneks...*, s.67.

<sup>976</sup> Tamże.

<sup>977</sup> Zmarła w 2012 roku, mając 89 lat.

<sup>978</sup> *Czar dawnego kina*, „*Życie Bytomskie*” 2013, nr 34, s.12, sygnowane (m).

<sup>979</sup> *Na jednym z filmów...*, „*Życie Bytomskie*”, 1961, nr 46, s.3.

<sup>980</sup> Tamże.

Rybczyńskiego, z Aleksandrą Ślaską w roli głównej. Zdjęcia do owego socrealistycznego dramatu psychologiczno-obyczajowego wykonano m.in. w dzielnicy Bytomia - Bobrku. Dzięki temu zachowały się filmowe pejzaże ówczesnej huty. Ilona Copik określiła go jako

[...] stereotypowy obraz poczciwych Górnolązaków na tle tonącej w oparach mgły krainy<sup>981</sup>.

W prasie z 1970 roku znaleźć można także wzmianki o filmach krótkometrażowych prezentowanych w KMPiK. Organizowano czwartki filmów krótkometrażowych, poświęconych tematyce rewolucyjnej i wojennej<sup>982</sup>.

Należy zauważyć, że kina bytomskie lat 1945-1970 odegrały bardzo ważną rolę w życiu kulturalnym miasta i jego mieszkańców, zwłaszcza tych, którzy przybyli tu jako młodzi ludzie, także jako dzieci. Bytomianie sprzed 1970 roku to w dużej mierze ludzie bardzo młodzi. Zetknięcie z kinem stanowiło pierwszy kontakt z kulturą, zwłaszcza, że nie była to kosztowna atrakcja. Sytuacja z pewnością uległa zmianie, gdy pojawiły się telewizja i telewizory, co także wspominają bytomianie<sup>983</sup>.

Warto spojrzeć na te miejsca przez pryzmat „miejsc trzecich”. Co prawda na jakość repertuaru przeciętny użytkownik kina raczej nie miał wpływu (kino działało jako instytucja podlegająca wówczas odgórnemu planowaniu). Tym niemniej, młodzi bytomianie, co wynika z analizy dokumentów i wspomnień, lubili tam spędzać czas. Była to przestrzeń, z której korzystano między pracą a domem (spotkania towarzyskie, relaks, pogłębianie zainteresowań, poszerzanie horyzontów). W repertuarze bytomskich przybytków X muzy znajdowały się filmy różnej produkcji, ale te, które zapamiętano najbardziej, zachwyciły lub związane były z ważnymi momentami w życiu danego mieszkańca, dzielącego się wspomnieniami. Propaganda tamtych czasów była zjawiskiem codziennym, ale każdy odbiorca filmów, kinomani oraz ci, którzy do kina chodzili sporadycznie, mogli swobodnie wybrać spośród bardzo bogatej oferty kinowej. W zdecydowanej większości w latach powojennych kina polskie powstawały w budynkach kin poniemieckich. W Łagiewnikach po plebiscycie pozostałych po stronie polskiej, działało wcześniej kino polskie. W Szombierkach adaptowano jeden z budynków na związkowe kino „Jutrzenka”. Zmieniała się technologia wykorzystywana

---

<sup>981</sup> I. Copik, *Topografie i krajobrazy. Śląsk filmowy*, Katowice 2017, s.81.

<sup>982</sup> *Czwartki krótkometrażowych filmów*, „Życie Bytomskie”, 1970, nr 47, s.3.

<sup>983</sup> *Wspomnienia pani Brygidy*, [w:] *Aneks...* s 23.



w kinach, unowocześniała się. Liczba bytomskich widzów wzrastała wraz z powiększającą się liczbą mieszkańców miasta, przybywających tu do pracy. Z roku na rok zapomniano o poprzednich przedwojennych użytkownikach miasta.

### 3.2 Muzeum Górnślaskie.

W niniejszej rozprawie kilkakrotnie zwracano uwagę na znaczenie działalności bytomskiego Muzeum dla rozwoju i wspierania kultury w latach 1945-1970. Podkreślono dużą wartość działań promujących sztukę oraz bezcenne inicjatywy o charakterze bibliotecznym. Muzeum Górnślaskie to placówka mająca wielki wkład w rozwój życia kulturalnego i naukowego miasta w badanym czasie. Budynek, w którym się mieści, odgrywał bezsprzecznie wielką rolę w kształtowaniu wizerunku Bytomia już od samego początku swojego istnienia. Dzieje Muzeum w okresie powojennym zostały bardzo dokładnie opisane przez pracowników tej ważnej instytucji kultury. Rys historyczny znalazł się między innymi w pracach Jana Drabiny i Macieja Dronia oraz inni bytomscy muzealnicy w różnych publikacjach, zwłaszcza w tych, które ukazały się z okazji stulecia funkcjonowania bytomskiego muzealnictwa<sup>984</sup>. Placówce zmieniano nazwy od Muzeum Śląskiego w Bytomiu w pierwszych powojennych latach, kiedy udostępniono zwiedzającym ekspozycję przyrodniczą, etnograficzną, archeologiczną oraz galerię malarstwa polskiego - do Muzeum Górnślaskiego, upaństwowionego w 1950 r, a następnie usamodzielnionego w 1958 r. i pełniącego funkcję muzeum okręgowego do 1984 r.<sup>985</sup>. Od połowy lat pięćdziesiątych Muzeum podejmowało naukową inicjatywę wydawniczą<sup>986</sup>, a do lat sześćdziesiątych XX wieku ukazywały się katalogi wystaw<sup>987</sup>. Od 1962 roku opracowywano jako wydawnictwo ciągłe „Roczniki Muzeum Górnślaskiego w Bytomiu”<sup>988</sup>. Oprócz działalności wystawienniczej, naukowej, konserwatorskiej, wydawniczej i innych, placówka ta współpracowała z wieloma ośrodkami w kraju i zagranicą.

---

<sup>984</sup> *Muzeum Górnślaskie w Bytomiu 100 lat dziejów*, M. Dobkowski i J. Drabina red., Bytom 2011 oraz *Muzeum Górnślaskie w Bytomiu 100 lat dziejów. Kontakty z muzeami, instytucjami kultury i towarzystwami*, J. Drabina red., Bytom 2012.

<sup>985</sup> M. Droń, *Muzeum Śląskie i Muzeum Górnślaskie w Bytomiu 1945-1991*, [w:] *Muzeum Górnślaskie w Bytomiu 100 lat dziejów*, M. Dobkowski i J. Drabina red., Bytom 2011, s.45-66.

<sup>986</sup> Tamże, s.

<sup>987</sup> B. Drobny, *Bibliografia wydawnictw Muzeum Górnślaskiego 1948-2010*, [w:] *Muzeum Górnślaskie w Bytomiu 100 lat dziejów*, M. Dobkowski i J. Drabina red., Bytom 2011, s. 389.

<sup>988</sup> Tamże.

O działalności Muzeum w Bytomiu w latach 1945-1970 wielokrotnie informowała prasa. W latach 1945-1946 informowano głównie o dziełach sztuki uratowanych przed faszystowską wywózką oraz o planach ich rozmieszczenia w muzeach powojennej Polski, w tym także w bytomskim. Donoszono, że w czasie wojny liczne zbiory muzealne obrazy znanych mistrzów, jak Matejko, Gieryski odnajdowano m.in. wśród skarbów gromadzonych podczas II. wojny w bytomskim Muzeum Krajowym<sup>989</sup>. Omawiano wystąpienia profesora Ligęzy uzasadniającego, że zbiory śląskie powinny zostać na Śląsku, a nie stać się częścią Muzeum Śląskiego na Wawelu<sup>990</sup>. W 1946 roku „Gazeta Robotnicza” informowała o uroczyscie otwartej w Bytomiu przez gen. A. Zawadzkiego i wojewodę gen. Ziętka wystawie poświęconej powstaniom śląskim i plebiscytowi. Prezentowano mapy, pamiątki, fotografie, odezwy, broń, gazety oraz Księgę Pamiątkową pracy społeczno-narodowej kobiet na Śląsku w latach 1880-1922 pod tytułem „Kobieta śląska”<sup>991</sup>. Działania podejmowane w badanym czasie (bezpośrednio po wojnie) skupiały się na kształtowaniu miejsca (Bytomia, bytomskiego Muzeum) jako polskiego przywróconego do macierzy. To jeden z elementów tworzenia nowego zapisu miasta. Pracownicy Muzeum w Bytomiu w powojennym dwudziestopięcioleciu odegrali bezcenną rolę w ratowaniu polskiego i śląskiego dorobku artystycznego, składowanego przez faszystów m.in. właśnie w tej placówce kultury.

W 1958 roku „Życie Bytomskie” kilkakrotnie informowało o obrazach przekazanych tutejszemu muzeum przez generała Zajęca. Taka wzmianka ukazała się na przykład w numerze 22:

Już 3-go czerwca zbiór obrazów przekazanych naszemu społeczeństwu przez generała Zajęca zostanie udostępniony publiczności. W tej chwili trwają intensywne prace konserwacyjne<sup>992</sup>.

W numerze 26. informowano o otwarciu bardzo starannie przygotowanej wystawy w Muzeum Górnośląskim. Wyjaśniono, że gen. dr Józef Zajęc był przywiązany do Śląska, gdzie spędził lata przedwojenne. Pisano:

---

<sup>989</sup> *Uratowanie galerii mistrzów polskich i księgozbiorów w Bytomiu*, „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 46, s.4.

<sup>990</sup> *Zbiory Muzeum Śląskiego winny powstać na Śląsku*, „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 224, s.3. Były plany przewiezienia zbiorów z Bytomia i innych śląskich muzeów na Wawel.

<sup>991</sup> *Muzeum Śląskie w Bytomiu*, „Gazeta Robotnicza”, 1946, nr 135, s.5.

<sup>992</sup> „Życie Bytomskie”, 1958, nr 22, s.1.

W odległym Edynburgu nie zapomniał o swej Ojczyźnie, kolekcjonując od 1946 r. – z przeznaczeniem dla umiłowanego przez siebie regionu śląskiego – obrazy i grafiki<sup>993</sup>.

Najczęściej pojawiające się w prasie miejscowej oraz wojewódzkiej informacje o Muzeum w Bytomiu dotyczyły organizowanych wystaw, wśród których znajdowały się wystawy stałe, czyli istniejące do dziś (udoskonalane) ekspozycje przyrodnicze, „Z życia ludu śląskiego”, „Galeria Malarstwa Polskiego” i czasowe m.in. „Wystawa Darwinowska”, „Malarstwo i grafika Jerzego Skoludy”<sup>994</sup> (także innych bytomskich artystów), „Malarstwo Okręgu Krakowskiego ZPAP”<sup>995</sup>, „Zdobnictwo ludowe w województwie katowickim”, „Opera Śląska w latach 1945-1970”<sup>996</sup> i wiele innych.

Należy zauważyć, że prasa miejska bardzo chętnie przybliżała bytomianom sylwetki pracujących w Muzeum naukowców. W 1961 roku ukazały się interesujące notatki biograficzne o Jerzym Szydłowskim – znanym śląskim archeologu<sup>997</sup>, który prowadził wykopaliska i „akcje archeologiczne”<sup>998</sup> na terenie Śląska. Warto dodać, że profesor Szydłowski pracował w tutejszym Muzeum w latach 1955-1973, pełniąc funkcje kierownicze, a w 2017 roku nakładem Muzeum Górnośląskiego wydano „Wspomnienia o Mistrzu”<sup>999</sup>. Publikacja towarzyszyła wystawie zatytułowanej „Archeologiczne odkrywanie Górnego Śląska. Profesor Jerzy Szydłowski-sylwetka Mistrza”, objętej kuratelą przez archeologa Beatę Badurę<sup>1000</sup>. W cyklu artykułów przedstawiających bytomskich twórców ukazała się także prezentacja dorobku profesora Józefa Ligęzy, który był znawcą kultury ludowej – muzyki i literatury, znanym etnografem i dyrektorem Muzeum Górnośląskiego<sup>1001</sup>. Natomiast wśród współczesnych wydawnictw muzealnych znajduje się pamiętnik

[...] pióra Pani profesor Barbary Bazieli, wybitnego znawcy folkloru śląskiego, o bardzo jednak szerokich zainteresowaniach badawczych, czego dowodem jest rozległy, wieloletni, upowszechniony i doceniany dorobek<sup>1002</sup>.

---

<sup>993</sup> *Wystawa obrazów daru gen. Zająca otwarta*, „Życie Bytomskie”, 1958, nr 26, s.1.

<sup>994</sup> *Uroczyste obchody w XV rocznicę wyzwolenia Śląska i Zagłębia*, „Trybuna Robotnicza”, 1960, nr 23, s.1.

<sup>995</sup> *Program piątek 2 maja*, „Trybuna Robotnicza”, 1969, nr 103, s. 5.

<sup>996</sup> *Wystawy*, „Życie Bytomskie”, 1970, nr 38, s. 6.

<sup>997</sup> *Ekipa bytomskich archeologów pod kierownictwem dr. Szydłowskiego zabezpiecza cmentarzyska kultury łużyckiej*, sygn. (Y), „Życie Bytomskie”, 1961, nr 46, s. 1-2.

<sup>998</sup> Tamże.

<sup>999</sup> *Profesor Jerzy Szydłowski Wspomnienia o Mistrzu*, B. Badura (red.), Bytom 2017.

<sup>1000</sup> Tamże, s.76.

<sup>1001</sup> *W pracowniach bytomskich twórców Józef Ligęza etnograf*, „Życie Bytomskie”, 1961, nr 21, s. 4.

<sup>1002</sup> D. Abłamowicz, *Od wydawcy*, [w:] B. Bazieli *Przypadki etnografa z przypadku*, Bytom 2012, s.7.

Wymienione wyżej pamiętniki, księgi wspomnień, artykuły prasowe miały na celu przybliżenie sylwetki naukowców, związanych z Muzeum Górnośląskim w latach omawianych w niniejszej dysertacji. To wybitni bytomscy naukowcy, prowadzący badania nad kulturą Śląska i jego historią. Włączali się oni niewątpliwie do tworzenia ponownego, powojennego zapisu miasta.

Wspomnienia bytomian współczesnych, pamiętających powojenną działalność muzealną dodają ciekawych informacji o funkcjonowaniu placówki w tutejszym środowisku. Rzecz jasna wspominający dziś, wówczas byli dziećmi. Z zamieszczonej w „Aneksie” wypowiedzi pani Brygidy wynika, że jako uczennica była w Muzeum na wystawie o ptakach. Zapamiętała, że zwiedzającym uczniom zakazano czegokolwiek dotykać, a eksponatów takich jak ptaki, które były wypchane<sup>1003</sup>. Ktoś inny pamiętał, że w Muzeum odbywały się wykłady o różnej tematyce<sup>1004</sup>. Kolejna bytomianka zapytana o to, czy jako mała dziewczynka chodziła do naszego Muzeum, odpowiedziała:

Oczywiście. Chodziliśmy ze szkoły. Zakładano nam okropne filcowe kapcie. Mam złe wspomnienia, bo to było tak nudne, jak tylko można sobie wyobrazić. Ale znowu lekcje przepadały. Historycy prowadzili nas głównie na malarstwo. Dziś oczywiście jest inaczej. I nie ma już tych kapci<sup>1005</sup>.

O zakazie dotykania czegokolwiek oraz o konieczności zwiedzania w kapciach pamiętały także inne rozmówczynie<sup>1006</sup>. Analizując wspomnienia, można także wywnioskować, że szkoły w latach sześćdziesiątych organizowały wyjścia czy nawet wyjazdy do Muzeum w ramach lekcji i za darmo<sup>1007</sup>, co z pewnością związane było z ówczesnymi zasadami finansowania kultury lub przeznaczania środków pieniężnych na ten cel przez wielkie bytomskie zakłady przemysłowe. Dzięki takim działaniom nie tylko upowszechniano kulturę, ale również dbano o rozwój zainteresowań bytomskiej młodzieży. Tu warto wskazać jako przykład wypowiedź bytomianki, która podkreśla:

---

<sup>1003</sup> *Wspomnienia pani Brygidy*, [w:] *Aneks*, s.25.

<sup>1004</sup> *Wspomnienia Hanny Firganek*, [w:] *Aneks*, s.29.

<sup>1005</sup> *Wspomnienia Mai Morawiec*, [w:] *Aneks*, s. 47.

<sup>1006</sup> *Wywiad z uczestniczkami spotkań Klubu Emerytów w Spółdzielczym Domu Kultury „Relaks” w Bytomiu Szombierkach*, [w:] *Aneks*, s. 102.

<sup>1007</sup> *Wywiad z Teresą Sterniczuk*, [w:] *Aneks*, s. 62.

Pamiętam, że organizowano dla nas w szkołach wyjazdy do Muzeum. Byłam często w ramach lekcji w szkole podstawowej, do której uczęszczałam na Bobrku i w kolejnej szkole już w Bytomiu. Z Bobrka wożono nas autobusami, a z ulicy Webera to już było bardzo blisko, więc chodiliśmy pieszo. Bardzo lubiłam wycieczki do Muzeum. Szczególnie zapamiętałam wystawy o tematyce historycznej, bo historia zawsze mnie interesowała. Pamiętam, że widziałam wystawę o historii Polski, na pewno o powstaniach śląskich. Ja lubiłam zwiedzać i oglądać [...] <sup>1008</sup>

Interesującą refleksją podzielił się znany dziś bytomski kolekcjoner Czesław Czerwiński, który jako dziecko często chodził z matką i starszą siostrą oglądać muzealne wystawy. Z relacji wspominającego wynika, że wypełnione interesującymi eksponatami pomieszczenia pełniły dlań funkcję „miejsc trzecich”. Tam przebywał dla przyjemności.

Pamiętam wystawy przyrodnicze przede wszystkim – kolekcje motyli, kolekcje zwierząt. Zapach drewna. Wystawy archeologiczne. To takie zapachy i smaczki, które zapamiętam do końca życia. Malarstwo mnie nie ciekawiło tak bardzo wówczas. Bardziej artefakty jak miecze, czółno, barwność przyrody. Zasoby Muzeum są fenomenalne, jeśli chodzi o zbiory. Chodziłem tam często <sup>1009</sup>.

Muzeum Górnośląskie było i jest nadal jednym z najważniejszych miejsc odgrywających szczególną rolę w życiu kulturalnym miasta. W ciągu badanego dwudziestopięcioletnia uczestniczyło niezwykle aktywnie w budowaniu nowego zapisu miasta i tworzeniu jego nowego wizerunku. Ludzie związani z Muzeum odegrali bezcenne role w procesie ratowania dzieł sztuk pięknych, sztuki ludowej, książek i bezcennych pamiątek rozproszonych przez wojenną zawieruchę. Prowadzili badania naukowe m.in. archeologiczne, etnograficzne, historyczne. Organizowali wystawy i dbali o edukację młodego pokolenia m.in. zapoznając dzieci i młodzież szkolną z eksponowanymi zbiorami. Działalność ta, rzecz jasna, zależna była od ogólnych ustaleń i reguł, finansowana na ówczesną modłę, czyli zgodnie z przyjętymi w całym kraju zasadami. Warto podkreślić, że placówka ta stworzona przez poprzednich użytkowników miasta, po II wojnie światowej przejęta przez nowych bytomian, kontynuowała dzieło poprzedników <sup>1010</sup>, poszerzając obszary działalności i sławiąc Bytom w rejonie, w kraju i za granicą. Podobnie jak Opera Śląska, Muzeum Górnośląskie stanowiło i stanowi do dziś wizytówkę miasta.

---

<sup>1008</sup> Tamże.

<sup>1009</sup> *Wspomnienia Czesława Czerwińskiego*, [w:] *Aneks*, s. 68.

<sup>1010</sup> Chodzi o bytomian, którzy założyli Muzeum.



Ilustracja 25. Gmach Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, fot. Anna Meiser, styczeń 2021 r.



Ilustracja 26. Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, budynek przy ul. Korfantego, fot. Anna Meiser, styczeń 2021 r.

Warto dodać, że pod koniec lat pięćdziesiątych dziennikarze tygodnika miejskiego ubolewali nad stopniową likwidacją Bytomskiego Muzeum Kolejnictwa. Z prasy dowiadujemy się o krytyce decyzji Ministerstwa Kolei. Niepodpisany pod tekstem dziennikarz zauważa, że prasa całego województwa wyraziła dezaprobatę wobec działań polegających na wywiezieniu biblioteki muzealnej i innych zbiorów tej placówki do stolicy. Piszący otwarcie krytykował tę sytuację:

Zupełnie niezrozumiałe w tej całej sprawie jest stanowisko władz wojewódzkich, które bodajże nie „kiwnęły palcem w bucie” aby przeciwstawić się wspomnianym zapędom likwidatorskim<sup>1011</sup>.

Niestety współcześni bytomianie nie pamiętają, że w mieście istniało takie muzeum. Wzmianka prasowa pochodzi z 1958 roku, a w zebranych wspomnieniach nie pojawiła się żadna informacja na ten temat.

### **3.3 Domy kultury, życie muzyczne oraz inne sposoby spędzania wolnego czasu.**

Powojenny entuzjazm związany z zakładaniem domów kultury dotyczył także nowych mieszkańców Bytomia, o czym bardzo szczegółowo informowała ówczesna prasa. Należy zauważyć, że w mieście leżącym na Ziemiach Odzyskanych domy kultury pełniły także funkcje ugruntowywania polskości. Świadczy o tym m.in. wpis z „Trybuny Robotniczej” z kwietnia 1945 roku. Redaktorzy informowali, że akcja przygotowawcza nad utworzeniem domów kultury na Ziemiach Odzyskanych była już w pełnym toku. Jako pierwsze miały powstać domy kultury w Bytomiu i Gliwicach<sup>1012</sup>.

Z tego punktu widzenia ich zakładanie i działalność stanowiły ważny element tworzenia nowego zapisu miasta. Program tychże placówek spełniać miał nie tylko oczekiwania małych społeczności – szkolnych, zakładowych i tym podobnie, lecz realizował założenia polityczne, społeczne i administracyjne. Pierwsze prasowe informacje o domach kultury w Bytomiu powojennym pochodzą z wiosny 1945 roku. „Dziennik Zachodni” poinformował wówczas o tym, że Bytom odwiedził minister oświaty oraz kurator śląsko-dąbrowski, a z tej okazji w miejscowym Domu Kultury dzieci i młodzież wszystkich okolicznych szkół zorganizowały akademię. Młodzież i dzieci w polskich strojach ludowych zapewniały ministra o tym, że „wszystko co nasze Polsce oddamy”. Minister spotkał się z miejscowymi nauczycielami, w kilku szkołach był na lekcjach języka polskiego<sup>1013</sup>.

[...] Rity, Marty, Eriki i Huberty odpowiadają na pytania, kiedy nauczycielka pokazuje im przedmiot. Sześć tygodni temu nie znali ani jednego słowa w języku polskim, dzisiaj już mogą odpowiadać na pytania, już tak wiele rozumieją, że mogą prowadzić rozmowę<sup>1014</sup>.

---

<sup>1011</sup> *Muzeum Kolejowe systematycznie likwidowane*, „Życie Bytomskie”, 1958, nr 22, s.1.

<sup>1012</sup> *Ile posiadamy już domów kultury?* „Trybuna Robotnicza”, 1945, nr 49, s.4.

<sup>1013</sup> *Ugruntujemy polskość na Ziemiach Odzyskanych*, sygn. (m), „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 109, s. 3.

<sup>1014</sup> Tamże.

Wartość artykułu jest znaczna, szczególnie dla rozważań związanych z tworzeniem ponownego zapisu miasta. Dostarcza nie tylko informacji o działalności miejscowego domu kultury, reakcjach lokalnej społeczności szkolnej na przybycie władz oświatowych, tworzeniu szumnych akademii, ale również o sposobie spostrzegania miejscowych niemieckojęzycznych dzieci, które posługiwały się swym językiem naturalnym, czyli niemieckim lub gwarą śląską, bardzo szybko uczących się języka polskiego - jak chciał to przedstawić dziennikarz. W innym numerze gazety z omawianego okresu znalazła się informacja o tym, że w Bytomiu nadano dyplomy polskości ośmiuset mieszkańcom. Zamieszczono komentarz:

[...] Potężna manifestacja polskości po raz nie wiadomo który zadokumentowała, że ziemie te polskimi były od wieków i przy Polsce na zawsze pozostaną<sup>1015</sup>

Ten wyolbrzymiający sytuację opis świadczy m.in. o znaczeniu, jakie przypisywano propagandzie socjalistycznej, mającej za zadanie wpłynąć na spostrzeganie dziejów miasta. Miasto zapisywano na nowo nie tylko poprzez twórczość i działalność kulturalną nowych mieszkańców. Nowy sposób myślenia o mieście wynikał w głównej mierze z narzuconego propagandowego („peerelowskiego”) punktu widzenia. Na marginesie warto dodać, że powyższy cytat mógłby się przyczynić do obalenia rozwijanej dziś przez miejskich działaczy kultury hipotezy o trwałej wielokulturowości Bytomia.

W pierwszych miesiącach po wojnie Dom Kultury był jednym z miejsc organizowania spotkań kulturalnych, występów muzycznych, wieczorków z humorem, kół zainteresowań. W lipcu 1945 roku prasa informowała, że Oddział Miejski Informacji Propagandy w Bytomiu przystąpił do stworzenia następujących kół w Miejskim Domu Kultury przy ul. Żeromskiego 27<sup>1016</sup>: śpiewaczego (chóru), muzycznego (orkiestry), teatralnego, oświatowo-samokształceniowego, bibliotecznego, sportowego<sup>1017</sup>. Początek działalności tej placówki budzi zaciekawienie bytomskich badaczy. Pewne informacje da się odtworzyć dzięki księdze pamiątkowej, zdobytej przez znanego miejskiego kolekcjonera, Czesława Czerwińskiego<sup>1018</sup>. W roku 2019 miała miejsce także wystawa poświęcona losom budynku mieszczącego dziś Bytomskie Centrum Kultury. Podano

---

<sup>1015</sup> *Nadanie świadectw polskości w Bytomiu*, sygn. (Ma), „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 128, s.2.

<sup>1016</sup> Dziś jest tu Bytomskie Centrum Kultury, zmienił się także adres z ul. Żeromskiego 27 na Plac Karina Stanek.

<sup>1017</sup> *Z Województwa Śląsko-Dąbrowskiego*, „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 160, s.4.

<sup>1018</sup> Czerwiński udostępnił wspomnianą kronikę m.in. historykowi Drabinie, który wydał w 2020 roku historyczną pracę *Dzieje Bytomia. Wydarzenia i wspomnienia*.



między innymi informacje o tym, że miasto przejęło budynek znajdujący się w bardzo złym stanie. W 1953 roku miejsce stało się Domem Kultury Związku Zawodowego Górników. Opiekowały się nim najpierw Kopalnia „Bytom”, następnie Kopalnia „Dymitrow”. W 1958 roku Prezydium Miejskiej Rady Narodowej odebrało Dom Kultury kopalni i powstał znów Miejski Dom Kultury. Placówka została odremontowana, a w latach 1960 – 1964 kierownikiem jej był jeden z najbardziej znanych ówczesnych bytomskich poetów – Stanisław Horak. Działało tu dwanaście zespołów artystycznych i liczne kółka zainteresowań. W końcu lat sześćdziesiątych nastąpił remont, który zmienił oblicze budynku. Po przebudowie Miejski Dom Kultury rozpoczął działalność w 1974 roku<sup>1019</sup>.

Od roku 1945 zakładano kolejne domy kultury, o czym informowała prasa, np. Dom Kultury w Szombierkach<sup>1020</sup>, świetlica kopalniana przy Kopalni „Centrum”, której otwarcie połączono ze święceniem górniczego sztandaru<sup>1021</sup>. Co ciekawe uroczystości inauguracyjne działalności pierwszych placówek kulturalnych rozpoczynały się mszami w kościołach. Podczas przemówień w Kopalni „Centrum” dyrektor nazwiskiem Rutkowski tłumaczył, że idei wielkości Polski należy służyć oddaniem i poświęceniem w pracy. Padły m.in. następujące słowa:

[...] Nasza kopalnia otrzymuje swój pierwszy polski sztandar. Zakład stworzony przez niemieckiego najeźdźcę, by dla niego wydzierać skarby tej odwiecznie słowiańskiej ziemi, zaczyna służyć nareszcie słusznej sprawie naszego państwa i narodu<sup>1022</sup>.

Każdy działający na terenie miasta duży zakład pracy starał się stworzyć zakładową świetlicę lub dom kultury dla swych pracowników czy mieszkańców pobliskich osiedli. Przykładowo Gminny Dom Kultury w Bobrku powstał w 1945 roku<sup>1023</sup>, niebawem jego zarządcą została Huta „Bobrek”, która zamieściła w 1947 roku ogłoszenie o tym, że poszukuje kierownika placówki<sup>1024</sup>. Instytucja kulturalna działała tu do ogłoszenia upadku huty w latach dziewięćdziesiątych XX wieku.

---

<sup>1019</sup> Informacje tu podane zostały zamieszczone na planszach wystawowych w 2019 roku. Wystawa miała miejsce m.in. w trakcie ówczesnej *Bytomskiej Jesieni Literackiej*.

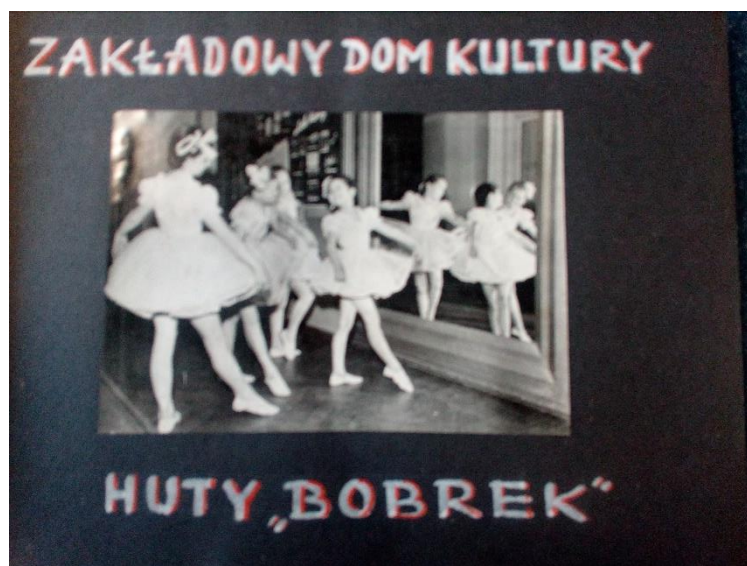
<sup>1020</sup> *Kronika Śląska*, sygn. (ha), „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 171, s.3.

<sup>1021</sup> *W kopalni „Centrum” uroczystość wręczenia sztandaru*, „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 176, s.3.

<sup>1022</sup> Tamże.

<sup>1023</sup> *Z Województwa Śląsko-Dąbrowskiego*, sygn. (Ma), „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 212, s.4.

<sup>1024</sup> *Huta Bobrek poszukuje*, „Trybuna Robotnicza” 1947, nr 329, s. 14.



Ilustracja 27. Fotografia jednej ze stron albumu prowadzonego w ZDK Huty „Bobrek” w latach 1948-1955. Album dostępny w Archiwum Państwowym w Katowicach, sygn. 12/741/586.

W archiwalnym dokumencie, jakim jest Rocznik Statystyczny Bytomia z 1958 roku, podano liczby obrazujące, jak liczne placówki kulturalno-oświatowe funkcjonowały w mieście w opisywanym czasie. W Bytomiu w tym roku działało osiem domów kultury, cztery kluby fabryczne, trzynaście świetlic, w tym 12 w hotelach robotniczych<sup>1025</sup>. W 1961 roku lokalna podała, że w mieście działa pięć zakładowych domów kultury, sześć klubów, trzy świetlice, a zespołów artystycznych w tych placówkach jest czterdzieści jeden<sup>1026</sup>. W zbiorze pod tytułem *Bytom Zarys rozwoju miasta* Salomea Kowalewska odnotowała, że pod koniec lat sześćdziesiątych w mieście działały czterdzieści trzy placówki kulturalno-oświatowe. Były to: związkowe domy kultury (siedem), związkowe kluby (cztery) i świetlice (dziewięć), kluby podlegające PUPiK „Ruch” (dwadzieścia), młodzieżowe domy kultury (dwa), kluby organizacji społecznych, świetlice przyzakładowe, świetlice w ogródkach działkowych oraz w hotelach robotniczych<sup>1027</sup>. Co ciekawe „Roczniki Statystyczne Bytomia” z lat 1971 i 1972 nie podają żadnych informacji na temat bytomskich placówek kultury, poza dwoma młodzieżowymi domami kultury, które podlegały resortowi oświaty<sup>1028</sup>.

<sup>1025</sup> *Rocznik Statystyczny Bytomia 1958 rok*, Bytom 1959, s.59.

<sup>1026</sup> *Nowinki kulturalne*, „Życie Bytomskie”, 1961, nr 16, s. 4.

<sup>1027</sup> S. Kowalewska, *Rozwój oświaty i kultury*, [w:] *Bytom Zarys rozwoju miasta*, W. Długoborski red., Kraków 1979, s.712.

<sup>1028</sup> *Rocznik Statystyczny Miasta Bytomia 1971 rok*, Bytom 1971, s.229-238 oraz *Rocznik Statystyczny Miasta Bytomia 1972 rok*, Bytom 1971, s. 189-196.

Powyżej przytoczone dane dają obraz intensywności działań o charakterze kulturalnym podejmowanych w Bytomiu w powojennym dwudziestopięcioleciu. Należy zauważyć, że dziś zachowały się nieliczne tylko pamiątki związane z domami kultury tamtych lat. Prowadzone w tych placówkach kroniki ze zdjęciami z działań zespołów, pracowni w większości trudno dziś odszukać. Niektóre znalazły się w rękach kolekcjonerów, jak *Kronika Domu Kultury przy ul. Żeromskiego 27*<sup>1029</sup>, czy *Kronika Domu Górnika nr 1*<sup>1030</sup>. Album Fotograficzny Zakładowego Domu Kultury Huty „Bobrek” był dostępny wśród zbiorów Archiwum Państwowego w Katowicach<sup>1031</sup>. Kronikę Młodzieżowego Domu Kultury nr 1 w Bytomiu przechowuje tamtejsza biblioteka. Jednak większość pamiątkowych dokumentów po nieistniejących już przyzakładowych placówkach kulturalnych prawdopodobnie uległa zniszczeniu lub jest przechowywana przez osoby prywatne. Czerwiński podaje, że *Kronika Miejskiego Domu Kultury (przy ul. Żeromskiego 27, dziś Plac Karin Stanek nie jest kompletna.*

[...] w kronice nie ma informacji o szerszej działalności instytucji, o tym, kto i co prowadził, jakie były zajęcia. Są wpisy o gościach artystach przyjeżdżających z zewnątrz. Choć nie ma wpisów wszystkich artystów, którzy tam występowali. Nie ma wpisów o lokalnych grupach, teatralnych, młodzieżowych. O historii tej instytucji informacje są szczątkowe. Poza tym nie można odnaleźć też innych dokumentów archiwalnych, wszystko gdzieś przepadło. Nikt nie wie, gdzie to zaginęło<sup>1032</sup>.

O planach dotyczących domów kultury w końcu lat pięćdziesiątych oraz w latach sześćdziesiątych informowało „*Życie Bytomskie*”. Przykładowo w numerze 13 z 1957 roku zamieszczono artykuł opisujący plany Domu Kultury przy ul. Żeromskiego, wówczas będącym placówką kulturalną Kopalni „Dymitrow”. Opisano, że będzie tam działał klub brydżowy, skatowy, sala gier automatycznych, bilard, duża sala teatralna oraz „*Estrada Górnicza*”, koło fotograficzne i filmowe oraz pracownie dla plastyków<sup>1033</sup>.

Z działalnością placówek kulturalno-oświatowych bardzo często połączona była amatorska twórczość muzyczna oraz organizowanie koncertów gwiazd popularnych w powojennym dwudziestopięcioleciu.

---

<sup>1029</sup> *Kronika Miejskiego Domu Kultury* w posiadaniu Czesława Czerwińskiego.

<sup>1030</sup> *Kronika Domu Górnika nr 1 (Kopalni Miechowice)* w posiadaniu Adama Kubacza.

<sup>1031</sup> *Album Fotograficzny Zakładowego Domu Kultury Huty „Bobrek”*, Archiwum Państwowe, sygn. 12/741/586 [dostęp z dnia 26.06.2017 r.].

<sup>1032</sup> *Wspomnienia Czesława Czerwińskiego*, [w:] *Aneks*, s.67.

<sup>1033</sup> *Ambitne zamierzenia Domu Kultury Kop. „Dymitrow”*, sygn. J.W., „*Życie Bytomskie*”, 1957, nr 13, s.3.

Do najbardziej znanych klubów bytomskich należał bez wątpienia Klub Studencki „Pyrlik”, o którym była mowa w rozdziałach wcześniejszych. To w tym Klubie organizowano festiwal MULIMARE, tam spotykała się młodzież studencka mieszkająca w Bytomiu. Maciej Siciński wspominał, że „Pyrlik” otwarto 28 stycznia 1967 roku.

[...] Na jego otwarcie przyjechali artyści z Piwnicy pod Baranami. Potem też nie brakowało innych artystów. Studenci zapraszali Czesława Niemena i Skaldów, organizowali imprezy jazzowe. Trzy razy w tygodniu spotykali się na fajfach. Tu były najlepsze barbórki i sylwestry w mieście. Szybko stał się ośrodkiem dobrej rozrywki. Były karty klubowe i odznaki „Zasłużonych dla Bytomia”<sup>1034</sup>.

Klub „Pyrlik” wspominali z żezką w oku również inni bytomianie. Przywołując z pamięci swoje lata studenckie, Bożena Wewiórska podzieliła się podobną refleksją.

Był to rok 1967. Bytom, miasto, które wówczas nie miało wyższej uczelni, a miało największą liczbę studentów na Śląsku, też chciało mieć swój klub studencki. Powstał on przy ulicy Jagiellońskiej, jednym z jego założycieli i szefów był Andrzej Bojko [...]. Na inauguracji klubu była „Piwnica pod Baranami”, Ewa Demarczyk była częstym gościem, pamiętam Czesława Niemena, Skaldów. Było tam oprócz tego wiele innych imprez, jak to w klubach studenckich [...]<sup>1035</sup>.

Koncert Ewy Demarczyk w 1968 roku był dla studentów mieszkających wówczas w Bytomiu niezwykłym przeżyciem. Należy zauważyć, że dostęp do tej niewątpliwie szczególnej imprezy kulturalnej, muzycznej miała dość wąska grupa zainteresowanych. Nie była to uroczystość dla górników, hutników i robotników tak licznie zamieszkujących bytomskie osiedla. Imprezę przygotowano dla kręgu koneserów, przede wszystkim studentów. W zasadzie to oni przygotowali koncert dla siebie. Toteż trwale zapadł w pamięć.

[...] Pamiętam występ Ewy Demarczyk w’68. „Piwnica pod Baranami” wtedy nie wyjeżdżała nigdzie poza Kraków. Andrzej Bojko pojechał do Krakowa i Ewę<sup>1036</sup> zaprosił. Musiał jej się spodobać, bo przyjechała. Koncert odbył się w Szkole Muzycznej. Najpierw pojawiły się kwiaty przed sceną (Andrzej je postawił). Potem wyszła Ewa, jeszcze nie do mikrofonu powiedziała pięć

---

<sup>1034</sup> M. Nowacka-Goik, *Klub Studencki „Pyrlik” to prawdziwa legenda Bytomia. Z żezką w oku wspomina go dawny student Maciej Siciński*, <http://bytom.naszemiasto.pl/artukul/kluby-legendy-z-bytomia-pamietacie-je,1333735,art,t,id,tm.html> [dostęp z dnia 10.05.2018].

<sup>1035</sup> *Wspomnienia Bożeny Wewiórskiej*, [w:] *Aneks*, s.21.

<sup>1036</sup> Chodzi o Ewę Demarczyk.

słów: „Ta piosenka jest dla ciebie”. To było do Andrzeja. Widziałem te ognie w oczach Ani, żony Andrzeja. I Ewa zaśpiewała „Grande Valse Brillante”. Tak, to było przeżycie<sup>1037</sup>.

„Pyrlík” działał do początku lat osiemdziesiątych, stopniowo podupadając. Dla pokolenia nowych bytomian, którzy w mieście spędzili swą młodość (czas studiów) klub ów stanowił niezwykle ważne „miejsce trzecie”. Tam nie tylko spotykali się towarzysko, by spędzić ze sobą czas wolny. Oni sobie ten czas organizowali sami. Przestrzeń „Pyrlíka” dla nich była przestrzenią swobody – twórczości, muzyki, poezji, działania polegającego na ożywianiu kultury.

Mapę Bytomia lat 1945-1970 pokryła dość gęsta sieć miejsc, w których z założenia miała rozkwitać kultura rozumiana jako forma organizowania czasu wolnego mieszkańcom. Był to jednocześnie sposób na życie w mieście, jego osvajanie, a zatem także jego nowy zapis. Jedne formy działalności kulturalnej wykorzystywały istniejące już w mieście zasoby, inne tworzono od początku, dostosowując do oczekiwań polityczno-społecznych.

Życie muzyczne<sup>1038</sup> miasta nie ograniczało się jednak do Klubu Studenckiego „Pyrlík”. Na fali wielkiego powojennego ożywienia w 1945 roku wznowił swą działalność rozbarski chór „Halka”, który, jak podaje Leon Markiewicz, szybko zdobył rangę zespołu pierwszej kategorii, a największe jego sukcesy to wykonania „Sonetów krymskich” i „Proroka” Bolesława Woytowicza oraz pieśń „Pokój” (pieśń dedykowana chórowi przez tego kompozytora)<sup>1039</sup>. Chór z okazji swego trzydziestopięciolecia<sup>1040</sup> wydał broszurę pod tytułem „Pieśń zwycięska”, ponadto wykonywał liczne pieśni o charakterze „masowym, rewolucyjnym i ludowym”<sup>1041</sup>. W tym samym czasie założono Konserwatorium Muzyczne (dziś Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczną I i II stopnia im. Fryderyka Chopina w Bytomiu). Chór „Halka” oraz Konserwatorium Muzyczne łączy postać Stefana Stoińskiego, który w marcu 1945 roku przybył do Bytomia, aby prowadzić działalność<sup>1042</sup>. Zmarł w grudniu tego samego roku, do końca pełniąc

---

<sup>1037</sup> *Wspomnienia pana Kazimierza*, [w:] *Aneks*, s. 72.

<sup>1038</sup> Bez wątplenia ogromne znaczenie miała tu Opera Śląska, co zostało opisane we wcześniejszym rozdziale.

<sup>1039</sup> L. Markiewicz, *Requiem dla śląskich chórów i orkiestr*, „Śpiewak Śląski” 1994, s.4.

<sup>1040</sup> Chór został założony w 1913 roku.

<sup>1041</sup> *Kroniki Historyczne Chórów Śląskich i Okręgów Związku Kół Śpiewaczych*, Katowice, 1954, rękopis dostępny w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej, s.132.

<sup>1042</sup> *Pogrzeb śp. St. Stoińskiego*, sygn. (SIEM), „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 315, s.5.

funkcję dyrektora bytomskiego Konserwatorium. Upamiętniają go tablica pamiątkowa i portret wiszące w korytarzu szkoły.

Każda kopalnia utrzymywała orkiestrę górniczą<sup>1043</sup>, niektóre szczyły się chórami, inne zespołami muzycznymi. Wspominane są orkiestry hutnicza i wojskowa. Warto posłużyć się kilkoma przykładami. W sierpniu 1945 roku zorganizowano dla załogi Kopalni „Bytom” koncert, w programie którego znalazł się występ Orkiestry Polskiego Radia oraz piosenki w wykonaniu Chóru Kopalni<sup>1044</sup>. W lipcu 1956 roku w „Echu Miechowie” wspomniano istniejący przy świetlicy kopalnianej od 1948 roku chór dziecięcy „Lutnia”, nagradzany przez publiczność gromkimi brawami<sup>1045</sup>. W „Nowinach Górniczych” z 1956 roku można przeczytać o zespole estradowym Kopalni „Bytom”, zwanym „jazzową orkiestrą”, która uświetniała występami święta branżowe i państwowe<sup>1046</sup>. Innym przykładem może być artykuł poświęcony Klubowi Fabrycznemu Huty „Bobrek”, przedstawiający zespoły i występy m.in. harmonistek<sup>1047</sup>. Występy orkiestr i zespołów funkcjonujących przy zakładach pracy pamiętali dzielący się wspomnieniami.

Huta Bobrek i kopalnie organizowały też festyny dla ludności. Odbywały się one na przykład w Fazańcu<sup>1048</sup>, gdzie stała wówczas tancbuda<sup>1049</sup>, której już dziś dawno nie ma. Tam grała orkiestra górnicza lub hutnicza. [...] W samym Bobrku przy ulicy Konstytucji [...] znajdował się podest, miejsce spotkań. Gdy był dzień hutnika, ludzie tam śpiewali, tańczyli, siedzieli przy stołach<sup>1050</sup>.

Pamiętano zespół akordeonistów w Szombierkach<sup>1051</sup>, mandolinistów w Domu Kultury Huty „Bobrek”<sup>1052</sup>, jak również to, że w niemal każdej dzielnicy Bytomia znajdowała się muszla koncertowa. W dodatku do tygodnika miejskiego „Życie Młodych” z 1961 roku zamieszczono notkę o tym, że w Bytomiu został stworzony reprezentacyjny zespół jazzowy<sup>1053</sup>.

---

<sup>1043</sup> To działanie związane było z górniczą tradycją.

<sup>1044</sup> *Koncert w Kopalni Bytom*, „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 176, s.4.

<sup>1045</sup> *Z kroniki kulturalnej naszej świetlicy*, „Echo Miechowie”, 1956, nr 8, s.4.

<sup>1046</sup> J. Kocima, *Udana impreza zespołu estradowego kopalni „Bytom”*, „Nowiny Górnicze”, 1956, nr 7, s.3.

<sup>1047</sup> *W 100-lecie huty i 10-lecie naszej pracy*, „Nasza Stal”, 1956 r, nr 11-12, s. 8.

<sup>1048</sup> Istniejący do dziś Park na styku dzielnic Szombierki i Bobrek.

<sup>1049</sup> Zadaszone miejsce, gdzie odbywały się tańce.

<sup>1050</sup> *Wspomnienia Teresy Sterniczuk*, [w:] *Aneks*, s.60.

<sup>1051</sup> *Wywiad z uczestniczkami Klubu Emerytów*, [w:] *Aneks*, s.103.

<sup>1052</sup> *Wspomnienia Teresy Sterniczuk*, [w:] *Aneks*, s.60.

<sup>1053</sup> *Reprezentacyjny zespół*, „Życie Młodych” dodatek do „Życia Bytomskiego” 1961, s.1.

Bytomianie tamtych lat wykazywali bardzo dużą aktywność muzyczną. Młodzi ludzie chętnie angażowali się w takie działania. Warto zaznaczyć, że tworzenie różnego rodzaju orkiestr, zespołów wynikało nie tylko z potrzeb mieszkańców miasta, ale także z przyjętych założeń polityki kulturalno-oświatowej. Liczne z wymienianych wyżej zespołów funkcjonowały krótko. Ich uczestnicy dorastali, przestawali być uczniami, studentami i ich zainteresowania koncentrowały wokół innych problemów. Niewątpliwie jednak mnogość miejsc, w których można było rozwijać muzyczne zainteresowania od muzyki klasycznej po jazz, była bardzo duża. Ponadto, o czym wspomniano już wyżej, Bytom odwiedzały również gwiazdy. Poza wymienionymi wyżej Ewą Demarczyk, Czesławem Niemenem, na uwagę mediów zasłużył koncert popularnych „Czerwonych Gitar”. Redaktor tygodnika miejskiego w 1966 r. z zażenowaniem napisał:

Ostatnio Bytom odwiedził popularny w Polsce zespół wokально-instrumentalny „Czerwone Gitary”. O ile o umiejętnościach chłopców z czerwonymi gitarami można pisać w tonie pochwalnym, to niestety, publiczności trzeba wystawić kiepską opinię. Zdecydowana część amatorów muzyki mocnego uderzenia zachowywała się podczas koncertów żenująco. Ryczeli i wyli, przeszkadzając w odbiorze muzyki<sup>1054</sup>.

Warto zauważyć, że opis zachowania publiczności bigbitowego zespołu różni się od tego, co przywoływali z pamięci uczestnicy koncertu Ewy Demarczyk. To z pewnością dwie różne publiczności, robotnicza (bardzo liczna) i inteligencka (zdecydowanie mniejsza).

W latach sześćdziesiątych rozpoczęła się kariera Karin Stanek – bytomianki, która została wokalistką popularnego zespołu „Czerwono-Czarni”. Karin, jak wynika ze wspomnień<sup>1055</sup>, była kontrowersyjną gwiazdą polskiej sceny. Zarzucano jej za dużą żywiolowość. Jako wokalistka znanego zespołu od 1962 wykonywała przebojowe piosenki takie jak m.in. „Malowana lala”, „Chłopiec z gitarą”, „Jimmy Joe”. W 1964 roku tygodnik miejski opublikował krótki tekst, w którym w sympatyczny sposób opisano młodą gwiazdę rodem z Bytomia.

[...] Jest dziewczęca, pełna prostoty i wdzięku. Nie maluje się, jest wierna swoim śmiesznym warkoczykom i spodniom. [...] Koncert [...] był transmitowany przez Polskie Radio w programie I. Karin Stanek wykonała dwie piosenki, które publiczność warszawska nagrodziła gorącymi

<sup>1054</sup> *Tydzień minął*, „Życie Bytomskie”, 1966, nr 15, s.4.

<sup>1055</sup> *Road'n'Roll, Malowana lala z Bytomia*, 2019, <https://roadandroll.pl/karin-stanek-malowana-lala-z-bytomia/>, [dostęp z dnia 22.03.2021].

oklaskami. [...] Karin zrobiła duży postęp szczególnie w dykcji. Śpiewane przez nią piosenki są już „czytelne” i docierają do każdego<sup>1056</sup>.

Ostatnie słowa przytoczonej wypowiedzi związane są tak naprawdę z pochodzeniem piosenkarki, ponieważ jako rodowita bytomianka, wychowywana w ubogiej rodzinie, jako dziecko posługiwała się najpewniej językiem niemieckim i gwarą. Poprawnej polszczyzny musiała się nauczyć, chcąc robić karierę. W początku lat siedemdziesiątych występowała także za granicami PRL, m.in. w Czechach, ZSRR, USA i RFN, gdzie zamieszkała. W kraju była postacią kontrowersyjną, ponieważ

[...] Pierwsza polska piosenkarka, śpiewająca dynamiczne rock and rolle [...] Budząc zachwyty nastolatków, nie podobała się [...] niektórym krytykom, przepowiadającym jej krótką karierę [...] <sup>1057</sup>

Współcześnie piosenkarkę uczczono pomnikiem, a jej imieniem nazwano placyk, przy którym mieści się Bytomskie Centrum Kultury (niegdyś, kilkakrotnie tu wspomniany, Dom Kultury przy ul. Żeromskiego 27).

W opisywanym czasie, jak w każdym mieście, tak i w Bytomiu odbywały się obchody rocznic, np. Rewolucji Październikowej, defilady pierwszomajowe, uroczystości z okazji 22 lipca, święta branżowe, w tym obchodzony przez najliczniejszą grupę zawodową Dzień Górnika i inne. Wszystkie odbyć się musiały. Były zaplanowane odgórnie. Towarzyszyły im występy taneczne i muzyczne. Prasa lokalna publikowała programy takich uroczystości i festynów. Na przykład w 1957 roku w Domu Kultury Kopalni „Dymitrow”<sup>1058</sup> miał miejsce poranek lekkiej i rozrywkowej muzyki radzieckiej w wykonaniu najlepszych bytomskich zespołów estradowych, ponadto występy artystów Opery Śląskiej oraz Zespołu Pieśni i Tańca z Kozłowej Góry i inne imprezy<sup>1059</sup>. W pamięci mieszkańców zachowały się wspomnienia wielkich pochodów z okazji 1 maja. Udział w nich był obowiązkowy i niejednokrotnie nie budził entuzjazmu uczestników, chociaż przygotowywano je z wielkim wysiłkiem, zapinając na ostatni guzik. W 1955 roku „Trybuna Robotnicza” notowała, że w bytomskim pochodzie jako pierwsi defilują górnicy Kopalni „Dymitrow” i Kopalni „Rozbark” a wraz z nimi

---

<sup>1056</sup> ... a Karin wciąż śpiewa, sygn. (DK), „Życie Bytomskie”, 1964, nr 5, s. 5.

<sup>1057</sup> Kto pamięta tę dziewczynę, „Życie Bytomskie”, 1991, nr 27, s.3.

<sup>1058</sup> Chodzi o placówkę przy ówczesnej ulicy Żeromskiego 27.

<sup>1059</sup> Program obchodu uroczystości 40 rocznicy Rewolucji Październikowej, „Życie Bytomskie”, 1957, nr 43, s.1.



niedawno powstały Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Bytomskiej w kolorowych ludowych strojach. Zaś kolumna Kopalni „Bobrek” i grupa rekonstruktorów przedstawiła odwrót wojsk hitlerowskich spod Stalingradu<sup>1060</sup>. Dziеляcy się wspomnieniami wypowiadali się o takich uroczystościach z różnymi emocjami. Jeden z pamiętających pochody pierwszomajowe opowiedział, że

[...] Pamiętam pochody pierwszomajowe z lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych. Na ul. Żołnierza Polskiego miałem znajomych, lubiłem u nich z ich mieszkania patrzeć na idący pochód pierwszomajowy. Wtedy wykonywano dużych rozmiarów kukły przywódców państw kapitalistycznych i niesiono je w pochodzie, jako formę wyszydzenia. Pamiętam kukłę kanclerza Adenauera w płaszczu z białym krzyżem, prezydenta Tito jako wroga ustroju. Zakłady pracy robiły coś takiego<sup>1061</sup>.

Wspominająca takie uroczystości inna bytomianka, oznajmiła jednak:

One były obowiązkowe. Trzeba było chodzić na te pochody całymi zakładami pracy. Każdy tylko patrzył, żeby majster nie zauważył i się zwiewało, bo jak nie, to trzeba było siedzieć do końca<sup>1062</sup>.



Ilustracja 28. Pracownicy Huty „Bobrek” w oczekiwaniu na wymarsz pochodu 1 maja 1971 r. Fotografia udostępniona przez Teresę Sterniczuk.

<sup>1060</sup> *Potężna manifestacja pierwszomajowa ludu śląskiego*, „Trybuna Robotnicza”, 1955, nr 103, s.4.

<sup>1061</sup> *Wspomnienia Czesława Czerwińskiego*, [w:] *Aneks*, s.70.

<sup>1062</sup> *Wspomnienia pani Brygidy*, [w:] *Aneks*, s.25.

Każdego roku prasa lokalna opisywała pochody w każdym śląskim mieście, zatem i w Bytomiu. Z całą pewnością miały one wpływ na tworzący się po II wojnie światowej nowy zapis społeczny i kulturalny miasta. Zdecydowanie jednak bardziej pokazywały, że Bytom był przede wszystkim miastem ludzi pracujących w przemyśle i stanowił ważny punkt na mapie gospodarczej, a nie kulturalnej Polski.

Wraz z przemianami gospodarczymi i politycznymi, przysły zmiany kulturalne. Polityka i gospodarka wpłynęły na los licznych instytucji kulturalnych nie tylko w Bytomiu, także na oczekiwania mieszkańców wobec kultury lokalnej oraz ich gotowość do uczestnictwa w kulturze. Po okresie rozkwitu kopalń, przemysłu ciężkiego, po przemianach gospodarczych i politycznych, w końcu lat osiemdziesiątych i na początku pięćdziesiątych XX wieku stopniowo zamykano, likwidowano przyzakładowe, przyfabryczne placówki służące animowaniu życia kulturalnego pracowników i ich rodzin. Zamykano liczne istniejące dotąd kluby lub bardzo ograniczono ich działalność. Taki los spotkał m.in. Międzynarodowy Klub Książki i Prasy, bytomski oddział PTTK, Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Żydów Polskich, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Stowarzyszenie Ateistów i Wolnomyślicieli i inne<sup>1063</sup>. Niektóre przestały istnieć ze względu na zmiany historyczne i polityczne (na przykład TPPR), niektóre istnieją do dziś, jednak nie uczestniczą w życiu kulturalnym miasta (PTTK).

Funkcjonującym do dziś towarzystwem założonym w 1966 roku jest Towarzystwo Miłośników Bytomia, którego inicjatorem było „Życie Bytomskie”. Powołanie Towarzystwa biorącego udział w rozwijaniu życia kulturalnego miasta stało się możliwe po przełomie roku 1956. TMB udało się założyć dziesięć lat później i zarejestrować 21 marca 1966 r. Założycielami byli m.in. Józef Kwietniewski i wspomniany wcześniej Józef Ligęza<sup>1064</sup>. We wspomnieniowej księdze wydanej z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia Hanna Firganek zwróciła uwagę na to, że w pierwszym dwudziestolecu działalności, organizując wydarzenia kulturalne, należało ściśle współpracować z bytomskimi zakładami pracy, organizacjami społecznymi, zawodowymi oraz lokalnymi władzami, a ich przedstawiciele wchodzili w skład zarządu Towarzystwa. Niestety, jak pisała Firganek:

---

<sup>1063</sup> *Kronika miasta*, „Życie Bytomskie”, 1961, nr 15, s.6. – programy i informacje o adresach stowarzyszeń.

<sup>1064</sup> H. Firganek, *Pół wieku Towarzystwa Miłośników Bytomia*, Bytom 2016, s.8-9.

[...] poza Muzeum Górnos Śląskim i Biblioteką Miejską, z mapy miasta zniknęły wszystkie zakłady stanowiące ówczesne grono tzw. członków wspierających, uczestniczących w większości naszych poczynań<sup>1065</sup>.

Zarysowana powyżej sytuacja ukazuje, że życie kulturalne było procesem zmiennym. To ponadto potwierdzenie zjawiska wielkiego ożywienia kulturalnego w Bytomiu przed 1970 rokiem, kiedy każdy bytomianin od robotnika po przedstawiciela miejskiej inteligencji mógł w jakiś sposób uczestniczyć w życiu miasta. Rzecz jasna było to życie kulturalne na miarę czasów, w tym przede wszystkim prowadzonej wówczas polityki kulturalnej PRL-u. Atrakcje takie jak imprezy masowe, festyny przeznaczano dla najliczniejszej grupy mieszkańców – robotników, kultura wysoka była domeną stosunkowo nielicznej bytomskiej inteligencji. Dla każdego coś innego, w zależności od potrzeb, przyzwyczajęń i upodobań, co potwierdza na przykład wspomnienie końca lat sześćdziesiątych, którego autor wypowiada się o kulturze środowiska inteligenckiego, studenckiego:

Krąg kultury w mieście był wówczas dość zamknięty. Można powiedzieć, że taplał się we własnym sosie. Powstało Towarzystwo Miłośników Bytomia i instytucje, gdzie się można było ogrzać, zabłysnąć, więc nie było też tak ubogo<sup>1066</sup>.

Warto dodać, że nieformalny charakter życia kulturalnego miały spotkania bytomian w kawiarniach i lokalach. Podobnie jak duża była liczba ówczesnych placówek kultury, tak wielka była liczba kawiarni – ulubionych miejsc rozmów towarzyskich, literackich, poświęconych rozmowom o życiu i ważnych lub ciekawych sprawach. To były ważne „miejsca trzecie” i to zarówno z powodu możliwości spędzania w nich czasu poza pracą i domem, jak i ze względu na poczucie utrzymywania więzi „lat minionych” , czy też utrwalania nowych, trwałych relacji z otoczeniem. Zarówno Kaganiec jak i Obrączka poświęcili uwagę bytomskim kawiarniom i restauracjom powstałym w mieście tuż po przybyciu ludności przesiedlonej z Kresów<sup>1067</sup>. Wymienili łącznie ponad dwadzieścia restauracji, kawiarni i cukierni, wśród których znajdowały się oferujące dancingi i koncerty, jak „Lwowianka”, „Mexico”, czy „Mascotte” zachęcająca

---

<sup>1065</sup> H. Firganek (red.), *Pół wieku Towarzystwa Miłośników Bytomia*, Bytom 2016, s.31.

<sup>1066</sup> *Wspomnienia pana Kazimierza*, [w:] *Aneks*, s. 72.

<sup>1067</sup> P. Obrączka, *Teksty bytomskie i opolskie*, Kielce 2019, s. 33-37; M. Kaganiec, *Bytom portret własny*, Bytom 2012, s.165.

do towarzyskich spotkań<sup>1068</sup>. Niestety zniknęły one dość szybko z mapy Bytomia w czasach stalinowskich z powodów politycznych, jak podaje Kaganiec<sup>1069</sup>. W miejscach tych prywatnych lokali powstały inne. Wspominający omawiany okres w dziejach miasta wymienili: „Ludową” (czasem zwaną „Literacką” w związku z odbywającymi się tam spotkaniami bytomskich literatów; tam na pianinie grał muzyk oraz przedwojenna pianistka, których pamiętają starsi bytomianie; mieściła się przy Placu Kościuszki, tam gdzie dziś znajduje się CH „Agora”), „Hawanę” (oferującą dancingi, mająca własny zespół muzyczny; również przy Placu Kościuszki, nad ówczesnymi sklepami „Społem”), „Café Club” (ul. Dworcowa, wówczas ul. 1 Maja), „Zacisze” (ul. Moniuszki), „Hel” (ul. Moniuszki; tam można było spotkać artystów Opery Śląskiej), „Macotte” (pozostała nazwa powojenna; tu można było spotkać bytomskiego poetę Stanisława Horaka; ul. Moniuszki), „Kolorową” (ul. Dworcowa), „Probiernię win” (ul. Dworcowa), „Feminę” i „Kariokę” (ul. Dworcowa; budynek gdzie mieściła się ta druga dziś nie istnieje), „Kaprys” (naprzeciw dworca PKP), „Sielankę” (róg Rynku i ul. Podgórznej), „Parkową” (dawniej „Sportowa”<sup>1070</sup>; róg ul. Chrzanowskiego i Bieruta – obecnie Wrocławskiej), „Obywatelską” (Plac Poli Maciejewskiej), „Cyganerie” (w okolicach sądu), bar „Wawrzek” (w centrum miasta) i „U Cygana” (w Szombierkach między dzisiejszymi ul. Zabrzeńską a Małachowskiego; restauracja, kawiarnia i ogrody; dziś stoją tam bloki mieszkalne)<sup>1071</sup>. Lokali gastronomicznych było z pewnością znacznie więcej. Ponadto prawdopodobnie zmieniały nazwy, jedne zamykano, otwierano nowe. „Życie Bytomskie” z lipca 1957 roku wymienia z nazwy kilkanaście lokali gastronomicznych, krytycznie wypowiadając się o ich czystości<sup>1072</sup>. Wspominany jest także bar mleczny „Źródełko” w Parku Miejskim, gdzie można było „na wolnym powietrzu posiedzieć przy półczarnej czy limoniadzie”<sup>1073</sup>. Bytomianie ówcześni chętnie spędzali czas wolny na łonie przyrody, np. w parkach czy pobliskich skupiskach leśnych.

---

<sup>1068</sup> P. Obrączka, *Teksty ...* s. 33-37.

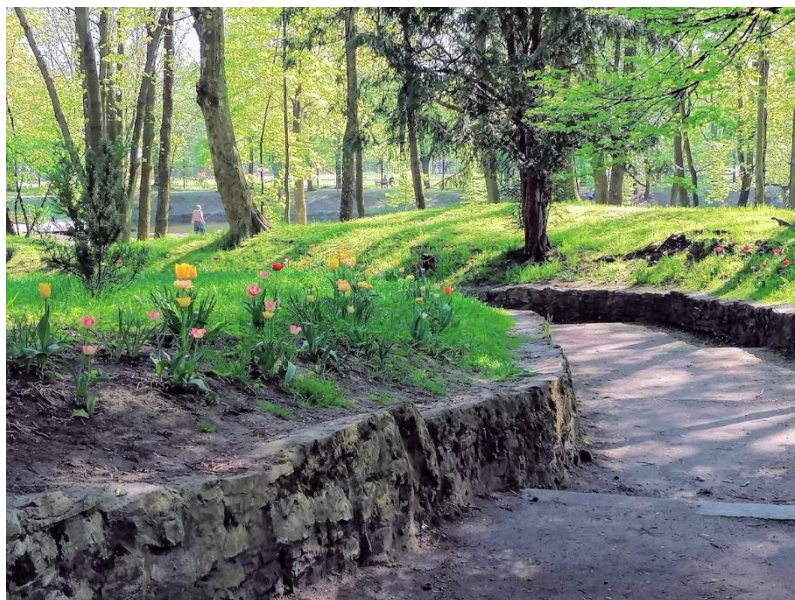
<sup>1069</sup> M. Kaganiec, *Bytom portret...*, s.165.

<sup>1070</sup> *Rajd po zakładach gastronomicznych*, „Życie Bytomskie”, 1957, nr 27, s.3.

<sup>1071</sup> *Aneks*, s. 15-16.

<sup>1072</sup> *Rajd po zakładach gastronomicznych ...*

<sup>1073</sup> Tamże.



Ilustracja 29. Park Miejski w Bytomiu, fot. Anna Meiser, maj 2021 r.



Ilustracja 30. Park Miejski w Bytomiu, fot. Anna Meiser, wrzesień 2020 r.



Wspominając Park Miejski jedna z bytomianek podała, że

[...] właśnie park ten ze swoim stawem, licznymi alejkami, starym drewnianym kościółkiem (niestety potem brutalnie podpalonym), ZOO, basenami: krytym i letnim odkrytym, kortami, zimną lodowiskiem był mi bardzo bliski. Chodziłam po nim jako przedszkolak, ale i jako uczennica szkoły podstawowej i średniej aż do matury<sup>1074</sup>.

Hanna Firganek w swym pamiętniku zanotowała m.in, że atrakcją tego parku było poniemieckie małe ZOO z misiami i małpkami oraz palmiarnia. Dodaje, że pamięta

[...] wyprawy tramwajem do okolicznych lasów: w Rokitnicy, Dąbrowie Miejskiej, Miechowicach. Jechałyśmy wyposażone zawsze tak samo: bułki, jaja na twardo, oranżada w butelce z kapslem, książki, piłka, koc. W pamięci mojej utrwaliły się leśne krajobrazy i rozłożone na polankach mniejsze lub większe grupki rodzinne wyposażone podobnie jak my i spożywające swoje „śniadanie na trawie” [...] Nie uważałam tych niedziel za atrakcyjne, ale wyboru nie było<sup>1075</sup>.



Ilustracja 31. Park „Fazaniec”. Fot. Anna Meiser, sierpień 2020 r.

<sup>1074</sup> *Wspomnienia Bożeny Wewiórskiej*, [w:] *Aneks*, s.19.

<sup>1075</sup> H. Firganek, *Bytom – co zostało w pamięci. Oczami dziecka z refleksją po latach...*, pamiętnik w posiadaniu autorki dysertacji ze zgodą na wykorzystanie. Pamiętnik opublikował ponadto Jan Drabina w książce wydanej w 2020 roku *Dzieje Bytomia...*

Mieszkańcy Bytomia mogli korzystać z innych parków (poza Parkiem Miejskim), na przykład „Fazańca” położonego między Szombierkami, Bobrkiem i Rudą Śląską oraz „Parku Ludowego” w Miechowicach. Wszystkie trzy zostały założone przez poprzednich użytkowników miasta. Dwa ostatnie powstały jako parki prywatne – „Fazaniec” był parkiem Schaffgotchów<sup>1076</sup>, „Park Ludowy” należał do von Tiele-Wicklerów, następnie przez Spółkę Preussen Grube został udostępniony okolicznej ludności pod nazwą pozostałą do dziś<sup>1077</sup>. Służą bytomianom do dziś.



Ilustracja 32. Park Ludowy, pomnik przyrody (drzewo ma około 300 lat) – platan klonolistny im. Jana III Sobieskiego, w tle ruiny po spalonym w 1945, następnie wysadzonym w latach sześćdziesiątych dawnym pałacu von Tiele Wincklerów, fot. Anna Meiser, luty 2021 r.

Nowi bytomianie rozbudowali miasto, powiększyli je. Zasiedlili ponemieckie kamienice. Prawdą jest, że w okresie powojennym do dnia dzisiejszego liczne z nich uległy zniszczeniu i dewastacji. Niektóre piękne zabytki architektury miejskiej z przełomu XIX i XX wieku zburzono z powodu szkód górniczych. Warto jednak zauważyć, że Bytom (zwłaszcza jego śródmieście) jest pięknym, zielonym miastem. Można pokusić się o nazwanie go miastem-ogrodem, gdyż tak zaprojektowali go architekci stawiający kamienice dla poprzednich użytkowników. Liczne kamienice zostały pięknie ozdobione przez budowniczych. Widnieją na nich rzeźby, płaskorzeźby,

<sup>1076</sup> M.in. *szlaki i bezdroża: Bytom - zabytkowy park Fazaniec* (szlakiibezeroza.blogspot.com) [dostęp z dnia 25.03.2021].

<sup>1077</sup> M.in. *d. założenie pałacowo-parkowe Thiele-Wincklerów, ob. Park Ludowy*, Bytom - Zabytek.pl [dostęp z dnia 25.03.2021].



budzące dziś duże zainteresowanie przechodniów, turystów, badaczy. Trudno jednak odnaleźć informacje o ich autorach (to wspaniałe, że dzięki pasjonatom, w dużej mierze architektom i nauczycielom, poznamy nazwiska dawnych niemieckich projektantów budynków).



Ilustracja 33. Bytom z lotu ptaka, panorama od strony Placu Słowiańskiego, fot. Anna Meiser, maj 2021 r.



Ilustracja 34. Bytom z lotu ptaka, panorama od strony Placu Akademickiego, fot. Anna Meiser, maj 2021.



#### 4. Podsumowanie.

Jak przedstawiono powyżej, w omawianych w niniejszej rozprawie czasach przy każdym bytomskim zakładzie przemysłowym funkcjonowały świetlice, kluby, czy zakładowe domy kultury, których rolą było zagospodarowywanie wolnego czasu pracowników i mieszkańców osiedli. Poza przybytkami kultury wysokiej takimi jak Opera Śląska, czy miejsca spotkań miłośników literatury, plastyków, poza działalnością Muzeum Górnośląskiego i oficjalnych Towarzystw, domów kultury, w mieście znajdowały się również miejsca kultury nieformalnej i życia towarzyskiego, takie jak kawiarnie, parki. Lata 1945-1970 stanowiły dla Bytomia okres intensywnej rozbudowy (powstawały nowe osiedla). A co za tym idzie i wiąże się ze wzmożonym rozwojem przemysłu (górnictwa, hutnictwa i in.), był to okres znacznego wzrostu liczby napływających, nowych mieszkańców. To dla nich tworzono przyzakładowe placówki kultury z obszerną propozycją zajęć artystycznych i sportowych, organizowano festyny, pochody związane z tendencyjnie obchodzonymi świętami socjalistycznymi albo świętami grup zawodowych. Ludzie nazywani w niniejszej dysertacji nowymi bytomianami chętnie korzystali z istniejących już w mieście dóbr kultury – budynków, parków, obiektów sportowych. Zmieniali je jednak. Wykorzystywali inaczej, zgodnie z duchem czasów, w którym żyli. Nadawali im nowe nazwy, co wynikało z próby oswojenia miejsca ( np. „Lwowianka”) lub propagandy (np. „Obywatelska”). Sytuacją do dziś trudną i nie zawsze omawianą wprost jest sposób traktowania jednych przez drugich, np. żyjących od pokoleń użytkowników miasta (Niemców, Ślązaków), czy przesiedleńców z Kresów w okresie stalinowskim lub zamieszkałych tu po wojnie Żydów przez napływających kolejnych mieszkańców i przez władze miejskie (także państwowe).

Bytom tamtego okresu to ośrodek, w którym życie kulturalne tętniło, bez względu na to, jak z dzisiejszego punktu widzenia oceniamy działania polityczne powojennego dwudziestopięciolecia. Po upływie kilku następnych lat powoli traciło swą intensywność. Próbę czasu przetrwały nieliczne placówki kultury, stanowiące do dziś wizytówkę miasta.

Warto dodać, że podobnie jak życie kulturalne (domy kultury, świetlice) miejski sport rozwijał się w latach 1945-1970 w sposób niesamowicie intensywny. Dla krzewienia sportu bytomianie wykorzystali nie tylko pozostałe po poprzednikach zasoby. Budowano nowe stadiony, bieżnie, baseny. Bytomska „Polonia” kompletowała

drużynę już w pierwszej połowie 1945 roku, o czym informowała śląska prasa, opisując pierwsze mecze piłki nożnej. W kwietniu tego roku tak pisano o bytomskich piłkarzach:

Rewelacyjna drużyna piłkarska Polonia Bytom, której kośćcem są gracze byłej lwowskiej Pogoni ligowej zdecydowanie wkracza w sezon i będziemy o niej słyszeli częściej<sup>1078</sup>.

W skład drużyny weszli gracze ze Lwowa, Stanisławowa i Drohobycza i mieli do dyspozycji największy wówczas stadion w Polsce z 60.000 miejsc<sup>1079</sup>. O największym bytomskim klubie sportowym wypowiedziano się następująco: „To jakby filia Pogoni Lwowskiej”<sup>1080</sup>. A sam klub poza drużyną piłki nożnej miał także sekcję lekkoatletyki, pływacką, tenisa, także motocyklową<sup>1081</sup>. KS „Polonia Bytom” to klub o dużej sławie, dwukrotny mistrz Polski (1954 i 1962).

Uwaga należy się górniczemu klubowi czyli GKS „Szombierki”, który powstał również w pierwszym powojennym roku już w kwietniu i nawiązywał w swej działalności do przedwojennego polskiego klubu Szombierek - Poniatoński<sup>1082</sup>. GKS Szombierki w ciągu swej piłkarskiej kariery korzystał z dwóch stadionów, zbudowanych dla niego przez Kopalnię „Szombierki”. Pierwszym było boisko tuż przy kopalni, oddane piłkarzom w 1947, kilkakrotnie przebudowywane, drugim – duże boisko zbudowane na hałdach kopalnianych przy ul. A. Frycza Modrzewskiego, na terenie powstającego jednocześnie ośrodka sportowo-wypoczynkowego<sup>1083</sup>. Mieszkańki Szombierek tak wspominały budowę ośrodka i stadionu, uroczyste otwarcie 13 października 1968 roku:

Ten nowy stadion budowali w czynie społecznym. I to wyglądało tak, że górnicy, którzy porobili sobie bumelki<sup>1084</sup>, musieli iść budować stadion przynajmniej przez trzy dni, żeby nie stracić pracy [...] Były różne festyny dla ludzi, spartakiady.<sup>1085</sup>

GKS Szombierki prowadził również inne niż piłka nożna sekcje sportowe: szachową, gimnastyczną, ciężko atletyczną, tenisa stołowego, piłki ręcznej, siatkówki,

---

<sup>1078</sup> *Polonia bytomska gra w Częstochowie*, „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 120, s.4.

<sup>1079</sup> *Bytom ujrzy najlepsze drużyny piłkarskie*, „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 199, s.4.

<sup>1080</sup> Tamże.

<sup>1081</sup> Tamże.

<sup>1082</sup> J. Larisch, *Dziewięćdziesiąt lat Klubu Sportowego Szombierki Bytom 1919-2009*, Bytom 2009, s.23-26.

<sup>1083</sup> Tamże, s. 177 i 178.

<sup>1084</sup> Bumelka – samowolne nieprzyjście do pracy, trwające jeden do trzech dni.

<sup>1085</sup> Wspomnienia uczestniczek Klubu Emerytów..., [w:] *Aneks*, s.104.

boksyerską, pływania<sup>1086</sup>. W badanym czasie w każdej dzielnicy Bytomia, przy każdej kopalni działały kluby sportowe, a temat sportu, rozgrywki, turnieje, mecze, zawody miejskie i krajowe były bardzo szeroko opisywane w prasie, o czym świadczą liczne wpisy w gazetach zakładowych. Tygodnik miejski poświęcał sportowym wiadomościom całą stronę. A w gazetach zakładowych pojawiały się liczne informacje i poświęcone sportowi artykuły, a także wierszyki, mające na celu zachęcić robotników do aktywności, przede wszystkim zainteresować różnymi dyscyplinami, a zwłaszcza piłką nożną. Opisywały one kulturę sportową tamtego okresu jak np.

*Bajeczka piłkarska*

Na jednym wielkim piłkarskim boisku  
Gracze się wcale nie bili po pysku  
I nikt nie krzyczał, że sędzia nawala,  
I każdy szanował kości rywala.  
Gdy sędzia gwizdał, publiczność klaskała,  
Gość zdobył bramkę – publiczność szalała.  
Nikt nie przeklinał, nie ryczał, nie kwękał...  
Gracz dotknął piłki i sam krzyknął: ręka!  
Sędzia uważnie, dokładnie sędziował,  
Spiker fachowo mecz ten transmitował,  
Taki mecz chyba naprawdę być może,  
Lecz ja to między bajki włożę<sup>1087</sup>.

Powyżej przywołany tekst – bajka z zabawnym nawiązaniem do *Wstępu do bajek* Ignacego Krasickiego - wyszedł spod pióra Jerzego Prutkowskiego i prawdopodobnie publikowano go w całym kraju. W Bytomiu wiersz wydrukowały „Echo Górnicze” i „Echo Szombierek” w numerach pierwszomajowych w 1953 roku.

Kluby bytomskie powojennego dwudziestopięciolecia zostały szeroko opisane w zbiorach, albumach rocznicowych i innych okolicznościowych. Dzieje bytomskiego sportu były i są nadal przedmiotem badań i zainteresowań autorów licznych publikacji. Przedstawiali oni rolę kultury fizycznej w życiu bytomskiego społeczeństwa już od pierwszych miesięcy 1945 roku. Drukowano wspomnienia zawodników, trenerów, kibiców. Jednym z ostatnich wydawnictw jest książka Pawła Czado „Zieloni.

---

<sup>1086</sup> J. Larisch, *Dziewięćdziesiąt lat Klubu...*, s. 8.

<sup>1087</sup> J. Prutkowski, *Bajeczka piłkarska*, „Echo Szombierek” 1953, numer pierwszomajowy, s. 3 i „Echo Górnicze” 1953, nr 15 (pierwszomajowy), s.1.

Szombierki, niezwykle śląski klub” zawierająca liczne, zebrane przez autora wspomnienia<sup>1088</sup>. To z niej m.in. dowiadujemy się, że Klub ma coś do zawdzięczenia polskiej noblistce Wisławie Szymborskiej, która po otrzymaniu nagrody bywała proszona o komentarze dotyczące przeróżnych spraw. Zapytana o wyniki Mundialu, miała powiedzieć, że odkąd Szombierki wypadły z pierwszej ligi, nie ma na temat sportu nic do powiedzenia<sup>1089</sup>.

Istnieją liczne publikacje omawiające zagadnienia sportowe w badanym okresie (uwzględniające wspomnienia, archiwalia i artykuły prasowe). Stąd też w niniejszej rozprawie problematyka sportu została omówiona w sposób ogólny. Szeroko opisana przez autorów sytuacja bytomskiego sportu w powojennym dwudziestopięcioleciu dowodzi, że jak życie kulturalne, tak i sportowe tworzyło nowy zapis powojennego Bytomia. Najwspanialszym momentem rozwoju i sławy sportowców tego miasta były lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte. Tutejsze kluby sportowe dotkliwie odczuły skutki zamykania kopalń i likwidacji wielkich zakładów przemysłowych w latach dziewięćdziesiątych XX stulecia. Działacze kultury i sportu Bytomia w zdecydowanej większości stanowili grupę nowych bytomian, przybyłych do miasta i korzystających z jego dobrodziejstw. I oni tworzyli nowy zapis miasta.



Ilustracja 35. Mecz Śląsk Polski – Śląsk Niemiecki na stadionie im. Hindenburga w Bytomiu, 1 marca 1936, Ze zbiorów Stowarzyszenia Wratislaviae Amici – [www.polska-org.pl](http://www.polska-org.pl)



Ilustracja 36. Mecz Polonia Bytom – Śląsk Wrocław na (tym samym) stadionie im. Edwarda Szymkowiaka w Bytomiu, 16 sierpnia 2018, Ze zbiorów Stowarzyszenia Wratislaviae Amici – [www.polska-org.pl](http://www.polska-org.pl).

<sup>1088</sup> P. Czado, *Zieloni. Szombierki, niezwykle śląski klub*, Tychy 2020.

<sup>1089</sup> Tamże, s.225. a także *Szombierki Bytom będą pamiętać o Wisławie Szymborskiej* (sport.pl), [dostęp z dnia 25.03.2021].

## ZAKOŃCZENIE

*Piękna jesteś, Ziemi Bytomska,  
Jakby ktoś gwiazd  
Rzucił na ten kawałek Śląska  
Na wieże miast.[...]  
Zwykli ludzie świat nowy tworzą;  
Ileż tu rąk,  
W węglu, w drzewie, w żelazie,  
w zbożu,  
W pokosach łąk.*

Wilhelm Szewczyk<sup>1090</sup>

Bytom - miasto wielokrotnego zapisu, kulturowy palimpsest. W okresie powojennego dwudziestopięciolecia stało się miejscem ponownego użytku. Jego przestrzeń wypełnili przede wszystkim nowi mieszkańcy. Korzystali nie tylko z istniejących tu wcześniej kamienic i ulic. Oni wypełniali je nową treścią. Dokonywał się ponowny zapis miasta. Od nazw ulic, przez inne niż wcześniej zwyczaje (nie tylko zwyczaje codzienne, ale to, co przyniosły ówczesna polityka i charakter życia społecznego), po twórczość. Kulturze miasta nadawali swoisty kształt i koloryt. Życie kulturalne Bytomia w prezentowanym okresie można podzielić na podokresy.

Pierwszym będzie czas bezpośrednio powojenny, kiedy do prawie pustego Bytomia przybywali przede wszystkim przesiedleńcy z Kresów (Polacy, Żydzi) i mieszkańcy centrum Polski mający do zrealizowania patriotyczny powojenny cel odbudowywania polskości na Ziemiach Odzyskanych. Jak pokazał czas, od ich decyzji i działalności zależało wiele – istnienie związanych nieodłącznie z kulturą miasta instytucji (Opera Śląska, Muzeum Górnośląskie, Miejski Dom Kultury, funkcjonowanie sportu, bibliotek, miejsc trzecich, takich jak kawiarnie, kluby). Pierwsi powojenni bytomianie pozostawili jednak swoje serca gdzie indziej, o czym wspominali w publikowanych wierszach oraz zapiskach przechowywanych i przekazywanych przez kolejne pokolenia. Był to również czas ogromnego entuzjazmu, wiary w to, że można osiągnąć wiele, budować nową przyszłość dla kolejnych pokoleń. Ów entuzjazm topniał

---

<sup>1090</sup> W. Szewczyk, *Piękna jesteś, Ziemi Bytomska*, fragment wiersza, „Życie Bytomskie” 1961, nr 15, s.4.

pod wpływem cenzury i propagandy, charakterystycznych dla czasów stalinizmu. To wówczas Bytom stał się „miastem węgla i stali”. Rozwój kultury i sztuki niezależnej był niemożliwy. To wówczas przestały działać niezależne zespoły teatralne, tak jak bytomski Teatr Powszechny. Jak każdy element funkcjonowania miasta, tak i życie kulturalne podlegały presji odgórnego planowania.

Gdy nastąpił przełom 1956 roku, jak w całym kraju, tak i w Bytomiu kultura ożyła na nowo. Wybuchła z taką siłą, jaką niosło nowe pokolenie bytomian – młodych. W tamtym czasie w mieście pojawił się (ukazujący się do dziś) miejski tygodnik „Życie Bytomskie”, poeci bytomscy wydawali tomiki i arkusze wierszy, zaczynały powstawać grupy poetyckie.

Dla młodzieży kolejnego okresu Bytom był już miejscem urodzenia. Ona uczyła się na lekcjach historii o polskich korzeniach miasta. Dyskusje o poprzednich użytkownikach były niemożliwe ze względów politycznych, propagandowych. Ci młodzi to najczęściej dzieci przesiedleńców z Kresów (Polaków, Żydów), przybyszów z centrum Polski. W ich domach trwała pamięć starszych pokoleń o miejscach, które opuścili. Utrwalali etos utraconych domów. Z drugiej strony, żyjący tu Ślązacy (również o niemieckich korzeniach) musieli porzucić niemiecko brzmiącą gwarę i posługiwać się polszczyzną, skrywając tożsamość. Liczni z nich opuścili Bytom już bezpośrednio po wojnie, wielu wyjechało w okresie późniejszym. Nie można zapominać o ludności żydowskiej, która po przesiedleniu z Kresów Wschodnich zamieszkała w domach po przedwojennych bytomskich pobratymcach. Jednak ze względów politycznych w 1968 roku po raz kolejny emigrowała <sup>1091</sup>.

Na kształt życia kulturalnego Bytomia w latach 1945-1970 wpłynęła struktura jego nowych mieszkańców. Inteligencja miejska, jak pokazały wykorzystane w dysertacji teksty dziennikarzy oraz dokumenty archiwalne, tworzyła (w badanym okresie) kulturę wysoką. Do niej niewątpliwie należało działanie Opery Śląskiej, Biblioteki Miejskiej, Klubu Literackiego, Muzeum Górnos Śląskiego (nie tylko powiększanie bogatych zbiorów, ale działalność naukowa, np. w dziedzinie archeologii, etnografii). Jej ważnymi elementami były: współpraca artystów sztuk plastycznych, powstawanie grup literackich,

---

<sup>1091</sup> Liczni Żydzi (przesiedleni do Bytomia po II wojnie światowej) opuścili miasto w latach sześćdziesiątych, natomiast liczni śląscy bytomianie wyjeżdżali do Niemiec (wówczas NRF) – bardzo liczna grupa wyjechała pod koniec lat siedemdziesiątych i przed wybuchem stanu wojennego.

działalność „Pyrlika”, organizowanie MULIMARE<sup>1092</sup>, amatorska działalność teatralna animowana przez wykształconych specjalistów.

Co ważne, z roku na rok przybywało tu tysiące rąk do pracy w kopalniach i wielkich zakładach przemysłowych. Oni przede wszystkim tworzyli „nowy świat”, o jakim pisał Wilhelm Szewczyk w przywołanym wyżej wierszu. Organizowanie, zapewnianie atrakcji kulturalnych (festyny, sport, działalność przyzakładowych instytucji kulturalnych, organizowanie masowych imprez) skupiało się wokół potrzeb takich ludzi. Warto zauważyć, że wraz z późniejszymi zmianami gospodarczymi (zamykanie kopalń i innych wielkich zakładów przemysłowych) oraz idącymi za nimi zmianami społecznymi, tego typu instytucje kultury albo upadły, albo podupadły. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku tak bogata oferta kulturalna jak w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych nie była już możliwa.

Przeanalizowane w niniejszej rozprawie wypowiedzi o charakterze autobiograficznym (wspomnienia, fragmenty pamiętników) wskazały na stale trwające przechowywanie śladów tożsamości, niepokodzenie się z losem, który nakazał życie w Bytomiu. Dotyczyło to, rzecz jasna, starszych pokoleń dzisiejszych użytkowników miasta i nieżyjących już ich rodziców. Oczywiście, wspomnienia prezentują indywidualny stosunek do zdarzeń (co nie oznacza, że jednostkowy). Na życie kulturalne Bytomia powojennego dwudziestopięciolecia warto było spojrzeć przez pryzmat utworów i dzieł, jakie wówczas powstały. Analiza ówczesnego dorobku literackiego Bytomia pozwoliła między innymi na spojrzenie oczami poetów na miasto badanego okresu. Miejscy literaci gustowali w krótkich formach lirycznych. Ich twórczość nie zaistniała w szczególny sposób na mapie polskiej literatury<sup>1093</sup>, była jednak między innymi wyrazem potrzeby zapisania emocji, wspomnień i spostrzeżeń. Tematyka utworów ujawniała spostrzeżenie miasta, które stało się nowym miejscem zamieszkania. Miejscem nie z wyboru, a z konieczności. Do takich liryków należą utwory starszego pokolenia „nowych” użytkowników miasta. Przykładem mogą być przedstawione w rozprawie wiersze Marii Haliny Szulcowej, Mieczysława Dziaczka, także wczesne poezje Stanisława Horaka. W perspektywie imagologicznej, o jakiej była mowa we wstępie, można spostrzegać je jako głos tych, którzy przybyli do obcego miejsca. Miejsca, jakie należało oswoić. Wspominają krainę dzieciństwa i młodości jako Arkadię.

---

<sup>1092</sup> Pisownia tej nazwy w różnych źródłach jest inna, między innymi: MULIMARE, MuLiMaRe, „Mulimare”.

<sup>1093</sup> Najbardziej znanym do dziś poetą badanego czasu był Stanisław Horak. Znany polski literat Bohdan Urbankowski w latach dzieciństwa i adolescencji mieszkał w Bytomiu, ale opuścił miasto.

Odnajdziemy tu kreacje ojczyzny utraconej. Bytomski krajobraz widziany ich oczami to przestrzeń z łuną przemysłowych wyziewów w tle lub szara mgła spowijająca domy i ulice. Komparatystyczna analiza utworów pozwoliła na ujawnienie stosunku nowych mieszkańców do miejsca. W ich oczach Bytom był nie tylko obcą przestrzenią, w której należało ułożyć sobie życie na nowo. Był szary, pokryty kurzem. Nawet kwiaty nie cieszyły oczu i nie pachniały tu tak, jak w zachowanych w pamięci domach rodzinnych, pozostawionych daleko. Dla bytomskich literatów (o nieśląskich korzeniach) podziemia kopalń, ogień hut, wypełniające krajobraz hałdy nie stanowiły metafor dnia powszedniego, codziennego życia. To przenośnie śmierci i grobu. W takim miejscu przybysze skończą swą życiową drogę. Przed podobnym wyzwaniem stanęli twórcy sztuk plastycznych, którzy po wojnie dotarli do Bytomia, by rozpocząć nowy rozdział życia i twórczości (oswoić miasto, nauczyć się tu żyć od nowa). Ale, tak jak na obrazie Bolesława Stawińskiego, Bytom należało najpierw odgruzować, by móc w nim żyć.

Pokolenie ich dzieci, to już nie obcy, których los przywiódł na tę ziemię. To bytomianie z urodzenia. Kreowali nowy wizerunek kultury miasta, tworzyli opowieść o nim. Jako nowe pokolenie mieli wiele do powiedzenia i zrobienia. Ich twórczość była pełna poszukiwań. Inaczej niż poprzednie pokolenie przedstawiali liryczny krajobraz miasta. Żyli, kochali i tworzyli (jak w wierszach Pawła Lesika) w otoczeniu kominów, górniczych szybów i przemysłowych hal. Stawiali modne wówczas plenerowe rzeźby na miejskich skwerach i w pobliskich osiedlach. Malowali obrazy o tematyce, którą dziś nazwalibyśmy industrialną, uczestniczyli w przemysłowych plenerach malarskich. Przede wszystkim jednak poszukiwali nowych form wypowiedzi, zgodnych z duchem czasu. Co ciekawe, nie zmienili stosunku do przeszłości. Pamięć o utraconym rodzinnym domu trwała. Nic dziwnego, została im przekazana przez poprzednie pokolenie, przez rodziców. Silny emocjonalny związek z rodzinną przeszłością mieszkańców miał niebagatelne znaczenie dla rozwoju życia kulturalnego Bytomia. Warto zauważyć również i to, że nowi bytomianie nie sformowali jednej zwartej społecznej struktury. Grupy przybyszów ze Lwowa, z Wilna (z Kresów Wschodnich w ogóle), Ślązaków (w tym tych, którzy uważali się za ludność niemiecką), Żydów - w omawianym czasie tworzyły nieformalne odrębne środowiska<sup>1094</sup>. To jeden z procesów towarzyszący zapisowi miasta. Przez mieszkańców innych śląskich miast Bytom jest tak właśnie

---

<sup>1094</sup> Sytuacja zmieniła się w czasach nieobjętych niniejszymi rozważaniami. Zmiany powodowane były przemianami politycznymi, gospodarczymi, społecznymi, pokoleniowymi.



spozrzegany do dziś, mimo że dawno nastąpiły przemiany w obrębie struktury społecznej.

Spoglądając na owe procesy przez pryzmat komparatystyczny i przywołując założenia geopoetyki można prześledzić relacje między miastem i jego użytkownikami. Można dostrzec także *genius loci*, jak w przypadku budynku dzisiejszej Opery Śląskiej. Niemieccy przedwojenni użytkownicy miasta zbudowali to jedno z najistotniejszych do dziś miejsc na mapie kulturalnej Bytomia. Powojenni przybysze wykorzystali je na nowo. Tchnęli w nie nowe życie. Przypatrując się losom budynku, gdzie do 1944 roku mieścił się niemiecki teatr i sala koncertowa, można mówić o zjawisku raczej nie zaistniałym nigdzie indziej. To miejsce (niegdyś niemiecki przybytek muz dla koneserów muzyki i sztuki teatralnej) stało się niemal świątynią sztuki dla nowych bytomian, zwłaszcza przybyłych z Kresów Wschodnich – i artystów, i rzemieślników związanych ze sceną, i wreszcie dla widowni (koneserów sztuki operowej, łączącej muzykę, śpiew i sztukę dramatu). Podobna sytuacja wiązała się z budynkiem dzisiejszego Muzeum Górnośląskiego. Dla nowych bytomian były to miejsca ważne, które wykorzystali w sposób zgodny z przeznaczeniem, nadanym przez poprzednich użytkowników. Niestety tego losu nie podzieliły tutejsze pałace – pałac Karola Goduli w Szombierkach<sup>1095</sup> i pałac von Tiele-Wincklerów w Miechowicach<sup>1096</sup> (spalone i obrabowane w 1945 roku przez rosyjskie wojsko).

Z roku na rok przestrzeń miasta powiększała się. Przy wielkich zakładach przemysłowych wznoszono nowe osiedla i rozbudowywano je. Organizowano nowe przestrzenie dla rozwijania kultury. Wypełniano czas między domem a pracą dziesiątkom tysięcy robotników i ich rodzinom. Rzecz jasna było to działanie zaplanowane odgórnie, zgodnie z wymogami epoki. Niezaprzeczalnie jednak te działania wpłynęły na kształt życia kulturalnego Bytomia w powojennym dwudziestopięcioleciu. Przykładowe, osiedlowe domy kultury miały bogatą ofertę kulturalną – teatralną (zespoły i kółka teatralne), muzyczną (zespoły muzyczne, chórki, gra na instrumentach, oprawa muzyczna imprez kulturalnych), literacką (spotkania z literatami, grupy literackie), plastyczną, modelarską i tym podobnie. Były to jednak działania mające na celu wypełnić czas wolny, nie animować kulturę wysoką. Tam kształtowali się odbiorcy kultury, niekoniecznie jej twórcy.

---

<sup>1095</sup> J. Larisch, *Historia Szombierek*, Bytom 2011, s.108.

<sup>1096</sup> M. Bednarek, *Rozpoczęła się przebudowa zniszczonego pałacu w Bytomiu*, [w:] wyborcza.pl Katowice [on-line], [dostęp z dnia 21.03.2021].

Poza placówkami kultury powstawały liczne kluby sportowe. Funkcjonowały niemal przy każdej kopalni, hucie, zakładach przemysłowych. Nowi bytomianie wykorzystali infrastrukturę sportową pozostałą po poprzednich użytkownikach miasta. Budowali także nową. Zakładali nowe boiska i kluby. Liczne z nich oferowały mieszkańcom przeróżne dyscypliny sportu, zwłaszcza lekkoatletykę. Jednak największą popularnością cieszyła się piłka nożna. Kultura sportowa miała ogromne znaczenie w życiu Bytomia w okresie powojennego dwudziestopięciolecia. Dwa tutejsze kluby – Polonia Bytom i GKS Szombierki – w omawianym okresie zdobywały mistrzowskie tytuły na arenie ogólnopolskiej. Miejska i wojewódzka prasa poświęcała sportowi nie jedną rubrykę, lecz całe strony gazet. Jak wyjaśniono we wstępie, to właśnie kultura sportowa omawianych czasów doczekała się licznych opracowań pamiątkowych, wydanych i opatrzonych komentarzem wspomnień nie tylko o klubach, ale również o licznych osobistościach bytomskiego sportu tamtych lat.

Przybysze, przesiedleńcy z innych stron dawnej Rzeczypospolitej oraz ludzie szukający pracy, chcący polepszyć swój byt, a także pozostali tu Ślązacy tworzyli nowy zapis kultury Bytomia. Korzystali z istniejących przestrzeni, dających możliwość rozwijania życia kulturalnego miasta. W tamtych czasach nie zastanawiano się nad losem niemieckich budowniczych i pierwszych użytkowników galerii, bibliotek, teatru, kawiarni, parków. To co niemieckie traktowano jako wrogie. Próbowano wymazać z pamięci. Jednak przestrzenie, jakie stworzono wcześniej dla celów rozwijania kultury, po wojnie wykorzystano zgodnie z ich przeznaczeniem. Nowi bytomianie ponadto rozbudowali miasto i powołali do życia nowe miejsca tętniące kulturą. Kulturą na miarę ich potrzeb, na miarę czasów, w jakich przyszło im żyć i działać. Bytom tamtych czasów tętnił kulturą, twórczością, „jakby ktoś gwiazd rzucił na ten kawałek Śląska”<sup>1097</sup>. Jak zapisano powyżej, kulturę miasta tamtego czasu kreowali ludzie emocjonalnie z nim nie związani, czujący że nie są u siebie. Ludzie o tożsamości pozostawionej w innym, ukochanym i bezpowrotnie straconym miejscu. Toteż to, co stworzyli, sprawiło, że Bytom zyskał specyficzny charakter, inny od pozostałych śląskich miast. Jakikolwiek był stosunek nowych bytomian do poprzednich użytkowników i twórców kultury miasta, liczni z nich spoczywają na miejskim cmentarzu Mater Dolorosa. Tam nagrobki polskie stawiane są obok grobowych płyt z niemieckimi napisami. Zaś po drugiej stronie ulicy znajduje się bytomski cmentarz żydowski.

---

<sup>1097</sup> W. Szewczyk, *Piękna jesteś, Ziemia Bytomska...*

Obecnie zagadnienia tożsamościowe stanowią ważny element badań bytomskich naukowców i ciekawią współczesnych mieszkańców. Bytomianie próbują ratować niszczone zabytki zbudowane przez poprzednich użytkowników miasta. Starają się ocalić od zapomnienia pamięć o jego założycielach i tych, którzy tu żyli wcześniej. Organizowane są niezwykle interesujące wycieczki, spotkania, wystawy, które mają na celu przybliżyć (uchronić przed zapomnieniem) pamięć o twórcach i wcześniejszych mieszkańcach. Takie spotkania były organizowane przez Muzeum Górnośląskie, Biuro Promocji Miasta, pracowników Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego, działaczy. Stawiane są pomniki upamiętniające ważne i trudne wydarzenia także z czasów, o których mowa w niniejszej dysertacji, np. *Pomnik Ofiar Tragedii Górnośląskiej*, upamiętniający bytomskie ofiary represji sowieckich w latach 1945-1948<sup>1098</sup> czy *Pomnik Ofiar Terroru Komunistycznego w latach 1945-1954*, na którym zamieszczono między innymi cytaty z *Boskiej komedii* Dantego: „Dusze umęczone przemówcie do nas, jeśli nic nie wzbrania”<sup>1099</sup>.

---

<sup>1098</sup> M. Nowacka-Goik, *Pomnik Ofiar Tragedii Górnośląskiej odsłonięty*, <https://dziennikzachodni.pl/bytom-pomnik-ofiar-tragedii-gornoslaskiej-odsloniety/ar/9065044> [dostęp z dnia 29.04.2021]. Pomnik odsłonięto w 2015 roku.

<sup>1099</sup> E. Wieczorek, *Powojenne pomniki Bytomia i jego dzielnic*, [w:] *Ze spiżu i granitu. Pomniki Bytomia*, Bytom 2012, s.48. Pomnik odsłonięto w 2008 r.

## BIBLIOGRAFIA

Niżej zamieszczona bibliografia zawiera wykaz publikacji, tekstów, informacji dotyczący każdego rozdziału. We wszystkich rozdziałach wykorzystano wspomnienia bytomian zebrane lub pozyskane na potrzebę niniejszej rozprawy. Wspomnienia zebrane stanowią dołączony do niej Aneks. Bibliografia każdego rozdziału została podzielona na: teksty i opracowania, artykuły prasowe, archiwalia, e-źródła. W rozdziale I spisane zostały ponadto omawiane utwory literackie. W rozdziale II wskazano przytoczone akty prawne.

### **Spis zebranych wspomnień:**

*Wspomnienia Bożeny Wewiórskiej*, [w:] *Aneks*, s.4-8.

*Wspomnienia pani Brygidy*, [w:] *Aneks*, s.8-12.

*Wspomnienia Hanny Firganek*, [w:] *Aneks*, s.12-16.

*Wspomnienia Anny Mrozek*, [w:] *Aneks*, s. 16-19.

*Wspomnienia Krystyny Nitzschke*, [w:] *Aneks*, s.19-26.

*Wspomnienia Mai Morawiec*, [w:] *Aneks*, s.26-35.

*Wspomnienia Marii Żelaśkiewicz*, [w:] *Aneks*, s.35-39

*Wspomnienia Reginy Żybert*, [w:] *Aneks*, s.40-43.

*Wspomnienia Teresy Sterniczuk*, [w:] *Aneks*, s.43-49.

*Wspomnienia Czesława Czerwińskiego*, [w:] *Aneks*, s.49-56.

*Wspomnienia pana Kazimierza*, [w:] *Aneks*, s.56-59.

*Wspomnienia Tadeusza Koziury*, [w:] *Aneks*, s.60-80.

*Wspomnienia uczestniczek spotkań Klubu Emerytów w Spółdzielczym Domu Kultury „Relaks” w Bytomiu Szombierkach*, [w:] *Aneks*, s.81-88.

### **Wspomnienia pozyskane:**

Firganek Hanna, *Oczami dziecka z refleksją po latach*. Rękopis w posiadaniu autorki rozprawy. Strony nienumerowane.

*Pamiętnik Jadwigi Milewskiej* udostępniony przez córkę Hannę Firganek na potrzeby niniejszej rozprawy. Tekst w posiadaniu autorki. Strony nienumerowane.

## WSTĘP

### Teksty i opracowania

- Chorażyczewski W., Rosa A., *Egodokumenty, egodokumentalność, analiza egodokumentalna, spuścizna egodokumentalna*, [w:] *Egodokumenty. Tradycje historiograficzne i perspektywy badawcze*, Chorażyczewski W., Pacevivičius A., Roszak S. red., Toruń 2015.
- Choriew W., *Powojenna literatura polska w oczach rosyjskiego polonisty*, [w:] *Literatura polska w świecie. Zagadnienia recepcji i odbioru*, Cudak R. red., Katowice 2009.
- Czardo P., *Zieloni. Szombierki, niezwykły śląski klub*, Tychy 2020.
- Dabulewicz-Rutkowska J., *Walka z wiatrakami*, Wrocław 2001.
- Dąbrowski W., *Kopalnia Węgla Kamiennego CENTRUM-SZOMBIERKI 1878-1998*, Katowice 1998.
- Długoborski W. red., *Bytom. Zarys rozwoju miasta*, Kraków-Warszawa 1979.
- Dobkowski M., Drabina J. red., *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu. 100 lat dziejów*, tom I, Bytom 2011.
- Drabina J., *Bytom powojenny 1945-2002 we wspomnieniach i na fotografii*, Bytom 2002.
- Drabina J. red., *Bytom. Wykopaliska – zabytki – dokumenty – wspomnienia*, „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Historia”, nr 7, 1997.
- Drabina J. red., *Bytomskie zabytki*, Bytom 2001.
- Drabina J., *Dzieje Bytomia 1945-1990. Wydarzenia i wspomnienia*, Bytom 2020.
- Drabina J., *Historia Bytomia od średniowiecza do współczesności 1123-2010*, Bytom 2010.
- Drabina J. red., *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu. 100 lat dziejów*, tom II, Bytom 2012.
- Engelking L., *Bytom w literaturze*, Bytom 2018.
- Fereński P.J., *Materie kultury. Heteronomie życia mieszkańców współczesnych miast*, Gdańsk 2018.
- Gutowski B., *Wprowadzenie*, [w:] *Fenomen Genius Loci. Tożsamość miejsca w kontekście historycznym i współczesnym*, Gutowski B. red., Warszawa 2009.
- Hałas M., *Alfabet bytomski*, Bytom 2012.
- Hałas M., *Bytom magiczny. Wypominki*, Bytom 2006.
- Hałas M., Nadolski P., Walerjański D., *Ślad przeszłości. Bytom wielokulturowy*, Bytom 2004.
- Hejmej A., *Komparatystyka intermedialna*, „Rocznik Komparatystyczny”, 7 (2016).
- Hierowski Z. red., *Opera Śląska 1945-1955*, Stalinogród 1956.

- Iser W., *Czym jest antropologia literatury? Różnica między fikcjami wyjaśniającymi a odkrywającymi*, przeł. A. Iwaszkiewicz J., *Linia naszego życia*, „Polityka” 1978, nr 43.
- Jachimczyk A., *Życie kulturalne Kielc 1945-1975*, Kielce 2002.
- Kowalcze-Pawlik, „Teksty Drugie” 2006, nr 5.
- Kronenberg A., *Geopoetyka. Związki literatury i środowiska*, Łódź 2014.
- Kaganiec M., *Bytom portret własny*, Bytom 2012.
- Kaganiec M., *Kresowianie w Bytomiu*, Bytom 2014.
- Kaganiec M., *Tajemnice bytomskich kamienic*, Bytom 1997.
- Keller Z. red., *Opera Śląska w dwudziestoleciu*, Wydawnictwo pamiątkowe z okazji XX – lecia Państwa Polskiego, Bytom 1964.
- Kijonka T. red., *Od pierwszej Halki. Opera Śląska w latach 1945-1985*, Katowice 1985.
- Kijonka T. red., *Pół wieku Opery Śląskiej. Księga Jubileuszowa teatru z lat 1945-2000*, Bytom 2002.
- Kuik – Kalinowska A., Kalinowski D. red., Larisch J., *Dziewięćdziesiąt lat Klubu Sportowego Szombierki Bytom 1919 – 2009*, Bytom 2009.
- Larisch J., *Historia Szombierek*, Bytom 2011.
- Lejeune P., *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, Kraków 2001.
- Misiewicz A., *Heroiny! Rozmowy o operze, ludziach i życiu*, Katowice 2018.
- Musijenko S., *Wiktora Aleksandrowicza Choriewa koncepcja imagologii*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017/3.
- Nadolski P., *Bytom przełomu wieków XIX/XX. Opowieść o życiu miasta*, Łódź-Bytom 2012.
- Namysło J., Zawadzki P., *Polonia Bytom: historia i przyszłość 1920, 1945, 1995*, Bytom 1995.
- Obrączka P., *Między Bytomiem a Opolem*, Bytom 2014.
- Obrączka P., *Profesor Władysław Studencki – patron bytomskiej biblioteki*, Bytom 2012.
- Obrączka P., *Teksty bytomskie i opolskie*, Kielce 2019.
- Peter E., *Geschichte des Oberschlesischen Landestheaters und in Beuthen OS (Historia Górnośląskiego Teatru Państwowego i Orkiestry Państwowej w Bytomiu)*, Dortmund 1972.
- Rakoczy J red., *Polonia Bytom. Księga jubileuszowa: ludzie, historia, fakty*, Bytom 2000.
- Rosenbaum S. red. *Bytom w cieniu dwóch totalitaryzmów. Szkice z dziejów miasta 1933-1989*, Katowice 2012.

- Rybicka E., *Miejsce, pamięć, literatura (w perspektywie geopoetyki)*, „Teksty Drugie”, 2008, nr 1-2.
- Ryszka F. red., *Dziewięć wieków Bytomia. Szkice z dziejów miasta i ziemi bytomskiej*, Stalinogród 1956.
- Studencki W., *Wieczory bytomskie*, Wrocław 1967.
- Szrajer A., *Życie kulturalne Torunia w latach 1975 – 1995*, Toruń 2001.
- White K., *Poeta kosmograf*, Olsztyn 2010.
- Wielkie Pomorze Tożsamość i wielokulturowość*, Gdańsk – Słupsk 2011.
- Wilkowski M., *Nowoczesna instytucja kultury w Internecie*, Warszawa 2016.
- Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, A. Morawińska przeł., Warszawa 1987.
- Zabrze. Tożsamość – ciągłość i zmiana*, Gerlich M.G., Schape T. red., Zabrze 2000.

## **E- źródła**

- Czapliński M., *Powstanie i rozwój koncernu „Katolika” w Bytomiu w latach 1898-1914*, [http://sobotka.uni.wroc.pl/wp-content/uploads/2018/06/Sobotka\\_26\\_1971\\_3\\_315-333.pdf](http://sobotka.uni.wroc.pl/wp-content/uploads/2018/06/Sobotka_26_1971_3_315-333.pdf), [dostęp z dnia 7 I 2020].
- Dolistowska M., *Miasta wielokrotnego zapisu – ikonosfera nowych przestrzeni tożsamości*, Biblioteka Cyfrowa Politechniki Krakowskiej, [https://repozytorium.biblos.pk.edu.pl/redu/resources/33126/file/suwFiles/DolistowskaM\\_MiastaWielokrotnego.pdf](https://repozytorium.biblos.pk.edu.pl/redu/resources/33126/file/suwFiles/DolistowskaM_MiastaWielokrotnego.pdf)[dostęp z dnia 14 VIII 2020].

## **ROZDZIAŁ I**

### **Teksty i opracowania**

- Bytomski Słownik Biograficzny*, red. Drabina J., Bytom, 2004.
- Cunningham S., *Encyklopedia magicznych roślin*, Białystok, 2009.
- Czermińska M., *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5.
- Dąbrowski W., *Kopalnia Węgla Kamiennego CENTRUM-SZOMBIERKI 1878-1998*, Katowice 1998.
- Desselberger J., Szczepanik J.: *Tablice astronomiczne*, Bielsko-Biała 2002.
- Drabina J., *Bytom powojenny 1945 – 2002 we wspomnieniach i na fotografii*, Bytom 2002
- Drabina J. red. *Bytom. Wykopaliska – zabytki – dokumenty – wspomnienia*, 1997, nr 7.
- Engelking L., *Bytom w literaturze*, Bytom 2018.
- Głębińska E., *Leksykon. Grupy literackie w Polsce 1945-1989*, Warszawa, 2000.

- Głowiński M., *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1991.
- Iser W., *Czym jest antropologia literatury? Różnica między fikcjami wyjaśniającymi a odkrywającymi*, przeł. Kowalcze-Pawlik A., „Teksty drugie” 2006, nr 5.
- Kaganiec M., *Bytom. Portret własny*, Bytom 2012.
- Kaganiec M., *Kresowianie w Bytomiu*, Bytom 2014.
- Kowalewska S., *Problemy demograficzne i społeczne*, [w:] *Bytom*, Długoborski W. red., Kraków, 1979.
- Kwaśniewski A., Lewandowski R. red. *Bytom. Antologia twórczości literackiej 1945-1995*, Bytom, 1996.
- Lejeune Ph., „*Drogi zeszycie...*”, „*drogi ekranie...*” *O dziennikach osobistych*, Karpowicz A, Rodakowie M. i P. przeł., Rodak P. wybór, wstęp i oprac., Warszawa 2010.
- Lejeune Ph., *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, Lubas-Bartoszyńska R. red., Grajewski W., Jaworski S., Labuda A., Lubas-Bartoszyńska R. przeł., Kraków 2001.
- Morcinek G., *Śląsk*, Poznań 1933.
- Musijenko S., *Wiktora Aleksandrowicza Choriewa koncepcja imagologii*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017/3, <http://bibliotekarzpodlaski.ksiaznicapodlaska.pl/>
- Nadolski P., *Bytom przełomu wieków XIX/XX. Opowieść o życiu miasta*, Łódź – Bytom 2012.
- Nawarecki A., *Lajerman*, Gdańsk 2010.
- Nicieja S. S., *Kresowa Atlantyda*, tom XII, Opole, 2018.
- Niesporek K., *Halda. O śląskiej wyobraźni symbolicznej*, Katowice, 2019.
- Nycz F., *Zaklęcia i wiersze*, „Poglądy”, 1966, nr 22.
- Olszowy E., *Niemieckojęzyczne czasopisma wydawane na Śląsku do 1945 r. w zbiorach Biblioteki teologicznej Uniwersytetu Śląskiego*, [w:] *Śląskie Studia Historyczno – Teologiczne*, 2006, t.39.
- Pośpiech H., *Stanisław Horak. Bibliografia twórczości literackiej 1955 – 1985*, Bytom 1985.
- Pryszczewska-Kozołub A., *Profesor Władysław Studencki (wspomnienia)*, [w:] *Profesor Władysław Studencki – patron bytomskiej biblioteki*, Obrączka P. oprac., Bytom 2012.
- Radajewski J., *Ostatnie lata istnienia Wydawnictwa „Katolik” w Bytomiu (1923-1932)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 9/3, 1970.
- Rybicka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.



Rybicka E., *Miejsce, pamięć, literatura (w perspektywie geopoetyki)*, „Teksty Drugie” 2008..

Studencki W., *Wieczory Bytomskie*, Wrocław, 1967.

Sulik A., *Wyzwolenie, początki władzy ludowej i nowej społeczności miejskiej*, [w:] *Bytom*, Kraków, 1979 .

Weretiuk O., *Próba określenia i uporządkowania znaczeń związanych z geopoetyką*, „Porównania” 12, 2013.

Zyman E., *Bytomskie Turnieje Poetyckie (próba opisu)*, „Magazyn Bytomski”, red. A. Widera, TMB Bytom 1980.

### **Artykuły prasowe**

Bątkiewicz A., *Wiatry nie zawsze wieją od Wschodu*, „Życie Bytomskie”, 1959, nr 34.

*Dialog „bobrkowców” ze śląskimi literatami*, „Życie Bytomskie”, 1972, nr 16.

*Gazeta Zakładowa Nasza Stal*, Archiwum Państwowe w Katowicach, 12/741/592.

Hałaś Maria, *Klub i jego entuzjaści*, „Życie Bytomskie”, 1970, nr 52.

Hałaś Marcin, *Laur dziennikarzy i trzy książki*, „Życie Bytomskie” 2014, nr 6.

Horak S., *Od „Warkocza Bereniki” do „Państwa Róży”*, „Życie Bytomskie”, 1963, nr 15.

Jabłońska – Bielińska E., *A przed oczami przesunął się wiek cały*, „Gliwicki Gość Niedzielny”, 1999, nr 11.

Kijonka T., *Powieść o mechanizmie faszyzmu*, „Poglądy” 1968, nr 3.

Kijonka T., *Przed nowym progiem*, „Poglądy” 1968, nr 22.

*Klub Literacki chluba naszego miasta*, „Życie Bytomskie” 1957, nr 48.

Kret D., *Książka o bytomskim klubie literackim*, „Życie Bytomskie”, 1967, nr 8.

Kret D., *Nowy talent poetycki*, „Życie Bytomskie” 1966, nr 2.

Kret D., *Pierwszy wieczór MULIMARE*, „Życie Bytomskie” 2018, nr 49.

Kret D., *Studenci – zapaleńcy planują „bytomską zimę”*, „Życie Bytomskie” 1965, nr 46.

*Labirynt*, „Życie Bytomskie”, 1959, nr 34.

Lewandowski P., Kwaśniewski A., *Bytom. Antologia twórczości literackiej 1945-1995*, Bytom, 1996.

Łukasiewicz J., *Drugi tom Horaka*, „Odra”, 1966, nr 6.

*Nowa książka bytomskiego poety*, „Życie Bytomskie”, 1961, nr 16.

*Poeta humanistycznego niepokoju*, „Życie Bytomskie”, 1960, nr 5.

*Słowień znaczy grupa bytomskiej młodzieży literackiej*, „Życie Bytomskie”, 1973, nr 21.

Surówko J., *Labirynt*, „Życie Bytomskie”, 1959, nr 34.

Szewczyk W., *Kilka uwag o młodej poezji śląskiej*, „Zaranie Śląskie”, 1959.  
Szewczyk W., *Grupa i co dalej*, „Trybuna Robotnicza”, 1959, nr 230,  
Szumowska B, *Klub literacki ma już dwadzieścia lat*, „Życie Bytomskie”, 1968, nr 42.  
Ślęzak Cz., *Brzeg*, „Życie Bytomskie”, 1959, nr 34.  
Wyźgoł J., *W pracowniach bytomskich ludzi sztuki*, „Życie Bytomskie”, 1961, nr 13.  
Zyman E., *Bytomskie Turnieje Poetyckie (próba opisu)*, „Magazyn Bytomski”, Widera A red., Bytom 1980.

### **Omawiane, wspomniane, cytowane utwory literackie**

Czechowicz J., *Śląsk śpiewa*, [w:] *Poezje zebrane*, Toruń 1997.  
Dabulewicz–Rutkowska J., *Walka z wiatrakami*, Wrocław 2001.  
*Do bytomskich strzelców*, [w:] *Śpiewnik Powstańczy. Byłych*, zebrał Eichhorn J., Katowice 1921.  
Dziaczek M., *Bliżej niż obok*, Katowice, 1977.  
Dziaczek M., *Inne miejsca, inne ściany*, „Poglądy”, 1962, nr 3.  
Dziaczek M., *Podjęcie tarczy*, Katowice, 1981.  
Dziaczek M., *Stan nieobojętny*, Katowice, 1988.  
Dziaczek Mieczysław., *Zmowa nocy*, Katowice, 1959.  
*Górnicy walczyk*, [w:] *Śpiewnik piosenek śląskich i biesiadnych naszego kręgu*, oprac. Kędziński Z., *spiewnik biesiadny.pdf (seniorharcierz.pl)*, [dostęp z dnia 20 IV 2021].  
Hadryś T., *Na bazie...*, „Nasza Stal”, 1954, Archiwum Państwowe w Katowicach, 12/741/592.  
Hadryś T., *Szybkościowa budowa*, „Nasza Stal”, 1954, Archiwum Państwowe w Katowicach, 12/741/592.  
Horak S., *Czerwona latarnia*, Katowice, 1957.  
Horak S., *Gwiazdy i poezja*, „Poglądy” 1969, nr 3.  
Horak S., *Jesień zaczyna się w nocy*, Kraków, 1961.  
Horak S., *Listopadowe sady*, Katowice 1965.  
Horak S., *Mój dom*, „Poglądy” 1964, nr 7.  
Horak S., *Państwo róży*, Kraków, 1964.  
Horak S., *Pustelnia*, Warszawa 1968.  
Horak S., *Studium ciszy*, M. Hałas red., Katowice 2000.  
Jakowska A., *Przyjeźdź choć raz do Bytomia*, „Życie Bytomskie” 1961, nr 28.

- Jakowska A., *Mieliśmy wtedy po szesnaście lat*, dostępny na [https://staremelodie.pl/piosenka/3684/Wisniowy\\_sad](https://staremelodie.pl/piosenka/3684/Wisniowy_sad), [dostęp z dnia 20 VIII 2019 r]
- Jaśniak J., *Garść soli*, Katowice 1977.
- Jaśniak J., *Z Warszawy na Rozbark (maszynopis)*, [w:] *Bytom powojenny 1945-2002 we wspomnieniach i na fotografii*, red. Drabina J., Bytom 2002.
- Karwat K., *Bytom*, [w:] *Bytom. Antologia twórczości literackiej 1945-1995*.
- Koziura T., *Droga*, „*Życie Bytomskie*” 1959, nr 34.
- Lesik P. A., *Przed głogiem*, Katowice 1973.
- Listy Andrzeja Bątkiewicza do Tadeusza Koziury*, w posiadaniu autorki.
- Marsz lwowskich dzieci*, autor nieznany, piosenka z 1914 roku, dostępne: Marsz lwowskich dzieci (gwara lwowska) - Wikiźródła, wolna biblioteka (wikisource.org) [dostęp z dnia 20 IV 2021].
- Mokulski T., *Bojownikom Października*, „*Życie Bytomskie*”, 1957, nr 44.
- Mokulski T., *Bytom*, „*Życie Bytomskie*” 1957, nr 4.
- Mokulski T., *Matura na karku*, „*Życie Bytomskie*”, 1957, nr 19.
- Moklusi T., *Mgła*, „*Życie Bytomskie*”, 1957, dodatek specjalny z 18 stycznia.
- Moklusi T., *Moje wiersze*, „*Życie Bytomskie*”, 1957, dodatek specjalny z 18 stycznia.
- Pierwsza w powojennych dziejach naszego miasta Piosenka o Bytomiu*, „*Życie Bytomskie*”, 1961, nr 28.
- Szopa E., *Światłość lasu*, Katowice 1971.
- Szulcowa M. H., *Wiersze wybrane. Podole – Wołyń – Syberia – Śląsk*, Bytom 1996.
- Urbankowski B., *Bytom*, [w:] *Bytom. Antologia twórczości literackiej 1945-1995*, Lewandowski R., Kwaśniewski A. red., Bytom, 1996.
- Urbankowski B., *Czerwona msza, czyli uśmiech Stalina*. Warszawa, 1998.
- Urbankowski B., *Ścieżka nad drogami. Fraktale*, Kraków, 2013.

## **ROZDZIAŁ II**

### **Przywołane akty prawne**

- Dekret z dnia 17 kwietnia 1946 roku o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi*, Dz.U. 1946 nr 26, poz.163.
- Dz.U. 1968 r., nr 12, poz. 63

## **Teksty i opracowania**

- Bobek Ł., *Szkolnictwo w Bytomiu do okresu międzywojennego*, [w:] *Przeszłość i dzień dzisiejszy bytomskich szkół*, Bobek Ł. red., Bytom 2009.
- Bobik B., *Szkolnictwo w Bytomiu po II wojnie światowej*, [w:] *Przeszłość i dzień dzisiejszy bytomskich szkół*, Bobek Ł. red., Bytom 2009.
- Długoborski W. red., *Bytom: zarys rozwoju miasta*, Katowice 1979.
- Drabina J., *Muzeum w Bytomiu w latach 1910-1932*, [w:] *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu. 100 lat dziejów*, Dobkowski M. i Drabina J. red., Bytom 2011.
- Drobny B., *Muzealny księgozbiór*, [w:] *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu. Sto lat istnienia*, Dobkowski M. i Drabina J. red., Bytom 2011.
- Drobny B., *Bibliografia Wydawnictw Muzeum Górnośląskiego 1948-2010*, [w:] *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu. 100 lat dziejów*, Dobkowski M. i Drabina J. red., Bytom 2011.
- Hierowski Z. red., *Opera Śląska 1945 – 1955*, Stalinogród, 1956.
- Głowiński M., *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1991.
- Kaczmarczyk M., Rott D., *Wstęp*, [w:] *Oblicza prasy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego*, Kaczmarczyk M., Rott D. red., Sosnowiec 2008
- Kaganiec M., *Bytom. Portret własny*, Bytom, 2012.
- Kowalewska S., *Popularyzacja wiedzy, techniki i literatury*, [w:] *Bytom: zarys rozwoju miasta*, Długoborski W. red., Katowice, 1979.
- Maroszek H. red., *Tradycje górnicze ziemi bytomskiej*, Bytom, 1967.
- Namysło A., *Utracone nadzieje*, Katowice 2012.
- Patalong K. red, *Bytom*, Katowice 1979.
- Piasecka B., *Szkoła Podstawowa nr 5 im. Poli Maciejewskiej*, [w:] *Przeszłość i dzień dzisiejszy bytomskich szkół*, red. Bobek Ł., Bytom 2009.
- Piasecka-Strzelec R., *Od Polskiej Agencji Telegraficznej do agencji elektronicznych. Ewolucja agencji prasowych w Polsce w latach 1918-2014*, [w:] *Społeczne i historyczne konteksty funkcjonowania mediów*, Kaczmarczyk M., Rott D., Boczkowska M., Kaszembar-Wiklik M. red., Sosnowiec 2015.
- Ryszka F. red., *Dziewięć wieków Bytomia*, Stalinogród 1956.
- Starościak K., *Wydawnictwa – ich ciężar i czar*, [w:] *Pół wieku Towarzystwa Miłośników Bytomia 1966 – 2016*, Firganek H. red., Bytom 2016.
- Studencki W., *Wieczory Bytomskie*, Wrocław 1967.
- Ziemia S., *Bytom w dziesięcioleciu Polski Ludowej*, [w:] *Dziewięć wieków Bytomia*, Ryszka F. red., Stalinogród 1956.

### **Artykuły prasowe**

Czapliński M., *Powstanie i rozwój koncernu „Katolika” w Bytomiu w latach 1898-1914.*

[w:] „Sobótka”, Wrocław 1971, nr 3.

Klimowicz Z., *Refleksje o bibliotekach*, [w:] „Życie Bytomskie” 1957, nr 27.

Kozioł Czesław, *Rozwijanie zainteresowań czytelniczych w Polsce*, [w:] „Przegląd Biblioteczny”, 1964, nr 3.

Pawlikowska E., *W trzydziestą rocznicę uchwalenia dekretu o bibliotekach*, [w:] „Przegląd Biblioteczny”, 1976, nr 1.

Waniek H., *Krajobraz z dzieciństwem w tle*, [w:] „Śląsk”, 1996, nr 11.

„Dziennik Zachodni” 1945, nr 46, 29 III 1945.

„Trybuna Robotnicza” 1949, z 2 maja, nr 113.

„Życie Bytomskie” 1956, 30 XII, nr 2.

„Życie Bytomskie” 1969, 21-27 V, nr 21.

### **Archiwalia**

*Sprawozdanie Huty Bobrek za rok 1946.* Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół akt o numerze 12, dział 741, syg.1/423.

„Nasza Stal” numery z 1954 roku dostępne w Archiwum Państwowym w Katowicach, zespół akt o numerze 12, dział 741, syg. 592.

*Album Zakładowego Domu Kultury Huty „Bobrek”.* Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół akt o numerze 12, dział 741, syg.1/586.

*Kronika Domu Górnik nr 1 Kopalnia Miechowice*, strony nienumerowane, prywatne zbiory mieszkańca Bytomia (dr Adam Kubacz).

*Kronika Miejskiej Biblioteki Publicznej, Pracownia Historii Miasta i Informacji Regionalnej*, strony nienumerowane. Dostępna w Pracowni Historii Śląska w MBP.

*Księga Pamiątkowa I*, dostępna w bibliotece MDK nr 1 w Bytomiu.

*Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej*, 1970, R.15, nr 1/4 (57/60).

*Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej*, 1971, R.16, nr 1/4.

*Rocznik Statystyczny Miasta Bytomia 1953 r.*, Samodzielny Oddział Statystyki, Bytom 1954.

*Rocznik Statystyczny Miasta Bytomia 1957 r.*, Samodzielny Oddział Statystyki, Bytom 1959.

*Rocznik Statystyczny Miasta Bytomia 1958 r*, Samodzielny Oddział Statystyki, Bytom 1959.

*Rocznik Statystyczny Miasta Bytomia 1971 r*, Miejski Urząd Statystyczny, Bytom 1970.

*O Bytomiu – zapiski nauczyciela Franza Gramera z 1863 roku* [w:] Jan Drabina, *Bytom i okolica – zapiski z lat 1848-1863*, TMB, Bytom, 2015.

## **E - źródła**

Korpała Józef, *Biblioteki powszechne w dwudziestoleciu Polski Ludowej*, [w:] *Biblioteki powszechne 1944 – 1964*, [http://bbc.uw.edu.pl/Content/1908/p1965\\_3\\_01.pdf](http://bbc.uw.edu.pl/Content/1908/p1965_3_01.pdf), [dostęp z dnia 10.12.2019].

*O nas*, <http://zyciebytomskie.pl/index.php/ZB/stat/o-nas>, [dostęp z dnia 27.05.2020].

[https://www.biblioteka.bytom.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=31&Itemid=142](https://www.biblioteka.bytom.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=31&Itemid=142), [dostęp z dnia 12.05.2020].

<http://www.biblioteka.bytom.pl/index.php/2016-01-22-14-01-09/historia> [dostęp z dnia 15.06.2018]

## **ROZDZIAŁ III**

### **Teksty i opracowania**

Brzeźniak M.: *Opera, której miało nie być*, [w:] *Od pierwszej „Halki”. Opera Śląska w latach 1945- 1985*, Kijonka T. red., Bytom 1985.

*Bytomski Słownik Biograficzny*, Drabina J. red., TMB, Bytom, 2004, hasło: *Bartelmus Gustav* opracowane przez Nadolskiego P., s.17 – 18, hasło: *Huber Heinz* oprac. Nadolski P., s.97. Drabina J., *Historia Bytomia od średniowiecza do współczesności 1123-2010*, Bytom 2010.

Dzieduszycki W., *Wielkie wzruszenia*, [w:] *Pół wieku Opery Śląskiej*, Kijonka T. red., Bytom 2000.

Golik – Szarawarska G., *Lwowski rodowód Opery na Śląsku po II wojnie światowej. Rekonesans badawczy*, [w:] *Niezwykła więź Kresów Wschodnich i Zachodnich. Wpływ lwowian na rozwój nauki i kultury na Górnym Śląsku po 1945 roku*, Heska – Kwaśniewicz K., Ratuszna A., Żurawska E. red., Katowice 2012.

Hierowski Z., *Z kroniki dziesięciolecia*, [w:] *Opera Śląska w 1945-1955*, Hierowski Z. red., Stalinogród 1956.

Hübner Z., *Polityka i teatr*, Warszawa 2009.

- Kaganiec M., *Bytom. Portret własny*, Bytom, 2012.
- Keller Z., *Opera Śląska w dwudziestoleciu*, Bytom 1964.
- Kijonka T., *Ludzie Opery Śląskiej*, [w:] tenże, *Pół wieku opery Śląskiej*, Bytom 2000.
- Kijonka T., *Śląska nie tylko z nazwy*, [w:] tenże: *Od pierwszej „Halki”*. *Opera Śląska 1945–1985*, Bytom 1986.
- Kowalewska S., *Rozwój oświaty i kultury*, [w:] *Bytom: zarys rozwoju miasta*, Długoborski W. red., Katowice 1979.
- Linert A., *Teatr i polityka. Z problematyki amatorskiego ruchu teatralnego w województwie katowickim (1945-1985)*, Katowice 1987.
- Markiewicz L., *Opera moich pierwszych fascynacji*, [w:] *Od Pierwszej „Halki”*. red. Kijonka T., Bytom 1986.
- Meiser A., *Genius loci, Mistrz i Jego Zespół – o przeszkodach pozornie nie do pokonania na początku Opery Śląskiej*, [w:] *Adam Didur Droga artystyczna przez Metropolitan Opera do Bytomia Materiały z Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej w dniach 11-12 maja 2017 roku na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach*, red. Golik-Szarawska G., Katowice 2020.
- Mykita – Glensk Cz., *Kalendarium polskich przedstawień amatorskich na Górnym Śląsku w latach 1919-1921*, Opole 1993.
- Nadolski P., *Bytom przełomu wieków XIX/XX. Opowieść o życiu miasta*, Łódź, 2012.
- Namysło A., *Utracone nadzieje. Ludność żydowska w województwie śląskim/katowickim w latach 1945-1970*, Katowice 2012.
- Nawarecki A., *Lajerman*, Gdańsk 2010.
- Obrączka P., *Teksty bytomskie i opolskie*, Kielce 2019.
- Olszewski K., *Śląska kronika teatralna 1914-1922*, Kraków 1969.
- Peter E., *Geschichte des Oberschlesischen Landestheaters und Landesorchesters in Beuten OS*, Dortmund 1972.
- Przybysz Z., *Premiery 1945-1985*, [w:] *Od pierwszej „Halki”*, red. Kijonka T., Bytom 1986.
- Sobański M., *Teatr polski na Śląsku 1922-1937*, Katowice 1937.
- Suzuki T., *Czym jest teatr?*, Wrocław 2012.
- Weber K., *Geschichte des Theatwesens in Schlesien*, Dortmund 1980.
- Woźnica H., *Sezony artystyczne 1945-1985*, [w:] *Od pierwszej „Halki”*, Kijonka T. red.
- Wysińska E., *Teatry dramatyczne powojennego pięćdziesięciolecia*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Teatr Widowisko*, Warszawa 2000.

Ziemia S., *Bytom w dziesięcioleciu Polski Ludowej*, [w:] *Dziewięć wieków Bytomia. Szkice z dziejów miasta*, Stalinogród 1956.

### **Artykuły prasowe**

*II Bytomski Festiwal Muzyczny „Mulimare” pod znakiem atrakcji. Od Chopina po jazz*, „Życie Bytomskie”, 1967, nr 7.

„*Andre Chenier*” z K. Kujawińską i Z. Plattem już na scenie, „Życie Bytomskie” 1969, nr 51.

Banaszyński M., *Mówią gwiazdy*, „Życie Bytomskie” 1965, nr 25.

Barteczko P., *Tradycją Opery wielki repertuar*, „Życie Bytomskie” 1961, nr 10.

Birek A., Kret D., Domagalski H., *Piękne dni*, „Życie Bytomskie”, 1966, nr 10.

*Bytom ujrzy najlepsze drużyny piłkarskie*, „Dziennik Zachodni”, 3 IX 1945 r, nr 199.

*Bytomski Informator Kulturalny*, „Życie Bytomskie”, 1967, nr 7.

Conrad H., *Pan Twardowski czy legenda o Operze Śląskiej*, „Życie Bytomskie” 1957, nr 27.

Dygacz A., *Arabella i postulaty*, „Trybuna Robotnicza” 1969, nr 59.

Dygacz A., „*Bal maskowy*” – wielki sukces Opery Śląskiej, „Trybuna Robotnicza” 1958, nr 302.

„*Halka*” w Bytomiu, „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 286.

Jankowiak K., *Państwowa Opera Śląska*, „Górnośląski Diariusz Kulturalny”, Katowice 1994, numer specjalny.

*Jubileusz Opery*, „Życie Bytomskie” 1970, nr 24.

Karp L., *Epigon cyganerii teatralnej*, „Życie Bytomskie” 1957, nr 15 (17).

„*Klementyna*” w blasku premiery, „Życie Bytomskie” 1969, nr 42.

Klimczyk M., Dziaczek M., *Kultura w życiu miasta: jaka była, jaką być powinna...?* „Życie Bytomskie” 1980, nr 44.

Kret D., *5 minut przed premierą „Holendra tulacza”*, „Życie Bytomskie” 1964, nr 49.

*Kronika Kulturalna*, „Życie Bytomskie” 1958, nr 26.

„*Krutniawa*” słowacka opera narodowa na naszej scenie, „Życie Bytomskie” 1959, nr 51.

*Ludzie którzy przynoszą sławę naszemu miastu*, „Życie Bytomskie” 1956, nr 2.

*Lwowski zespół operowy w Bytomiu*, „Dziennik Zachodni” 1945 nr 261.

Michałowicz W., *Udana prapremiera*, „Życie Bytomskie” 1958, nr 22.

*Na punktach etapowych. Wigilia repatriantów*, „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 315.

Niewiarowski M., *Opera Śląska dumą naszego grodu*, „Życie Bytomskie” 1961, nr 52.



*Nowinki kulturalne*, „*Życie Bytomskie*”, 1961 r, nr 15.  
*Organizacja Teatru Polskiego w Katowicach*, „*Dziennik Zachodni*” 1945, nr 8.  
*Pierwszy wieczór MULIMARE*, „*Życie Bytomskie*” 1965, nr 49.  
*Przydałby się Teatr Ludowy*, „*Życie Bytomskie*” 1961, nr 30 (243).  
*„Pyrlikowe” usługi*, „*Życie Bytomskie*”, 1967, nr 47.  
*Setna premiera w Operze*, „*Życie Bytomskie*” 1966, nr 20.  
Sobański M., *O przyszłość teatru polskiego na Śląsku*, „*Dziennik Zachodni*” 1945, nr 35.  
Szalonek W., *„Hagith” w Bytomiu*, „*Życie Bytomskie*” 1962, nr 9.  
Szumowska R., *Pyrlikowe „Mulimare” i jego twórcy*, „*Życie Bytomskie*” 1968, nr 7.  
Świdorska I., *Adam Didur twórca Opery Śląskiej wielki polski artysta śpiewak*, „*Magazyn Bytomski*” 1980.  
*Teatr i estrada*, „*Dziennik Zachodni*” 1945 r, nr 301  
*Teatr i estrada*, „*Dziennik Zachodni*” 1945 r, nr 315.  
*Teatr lalek bawi dzieci*, „*Życie Bytomskie*” 1961, nr 21(234).  
Terk T., *Wreszcie nowość i to udana*, „*Życie Bytomskie*” 1963, nr 8.  
*Tydzień minął*, „*Życie Bytomskie*” 1968, nr 45.  
*Uroczyste obchody w XV rocznicę wyzwolenia Śląska i Zagłębia*, „*Trybuna Robotnicza*” 1960, nr 23.  
*W „Kumandrze” – „Deratyzacja”*, „*Życie Bytomskie*” 1968, nr 7.  
*Witamy V Zjazd Partii*, „*Życie Bytomskie*” 1968, nr 45.  
*Z kart bytomskiego oddziału TKT*, „*Życie Bytomskie*”, 1977, nr 13.  
*Z życia kulturalnego miasta*, „*Życie Bytomskie*” 1957, nr 43 (45).

## **E-źródła**

Hasło: *Opera Śląska*, Oprac. A. Linert, [w:] *Encyklopedia Teatru Polskiego*, <http://www.encyklopediateatru.pl/teatry-i-zespoly/101/opera-slaska/sezon/1949>, [dostęp z dnia 21.06.2020].

Nota biograficzna: *Władysława Krywko*, [w:] *Encyklopedia Teatru Polskiego*, [dostęp z dnia 30.06.2020].

Misiewicz A., *Ciężko opuszcza się dom, w którym zna się wszystkie kąty*, wyborcza.pl 19 stycznia 2018 r., [dostęp z dnia 30.06.2020].

## **Archiwalia**

*Program sezon 1949/50*, Bytom 1949. Z archiwalnych zbiorów prywatnych Marii Morawiec.

*Kronika MDK nr 1 w Bytomiu*, dostępna w bibliotece MDK nr 1 w Bytomiu.

6. *Akcja Teatralna pod nazwą: „Milion widzów w Teatrze, Operze i Filharmonii”*; plan „A” *Bytom: Państwowa Opera Śląska oraz Państwowe Teatry Objazdowe*, Katowice 1968.

## **ROZDZIAŁ IV**

### **Teksty i opracowania**

Andrzejczak H., *Od Hodegetrii do Sacra Conversatione. Dzieje obrazu i kultu Matki Boskiej Bytomskiej*, Bytom 2016.

Andrzejczak H., *Świątynia starsza od miasta. Szkice z dziejów kościoła Wniebowzięcia NMP w Bytomiu*, Opole 2002.

*Bytomski Słownik Biograficzny*, red. Drabina J., TMB, Bytom, 2004.

Dobkowski M., Drabina J. red., *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu 100 lat dziejów*, Bytom 2011.

Gołaszewska M., *Estetyka współczesności*, Kraków 2001.

Jeleśniański P., Syska Anna, Woźniakowska Agnieszka, Jaszczyński Krzysztof, *Bytom – Warszawa. O lwach na dwa głosy*, Katowice 2008.

Kaganiec M., *Kresowianie w Bytomiu*, Bytom 2014.

Kasprowicz G., *Historia długa i nie zawsze sielankowa*, [w:] *Spółdzielnia Pracy Artystów Plastyków Jubileusz 45-lecia*, Bytom 2007.

*Koronacje wizerunku Matki Bożej na przestrzeni dziejów*, red. Dziewońska – Chudy E., Trąbski M., Częstochowa – Warszawa 2018.

Meschnik M., *Historia – kolekcje – wystawy*, [w:] *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu 100 lat dziejów*, . red. Dobkowski M., Drabina J., Bytom 2011.

Nadolski P., *Bytom przełomu wieków XIX/XX. Opowieść o życiu miasta*, Łódź 2012.

Obrączka P., *Honorowi Obywatele Miasta Bytomia*, Bytom 2017.

Obrączka P., *Teksty bytomskie i opolskie*, Kielce 2019.

Popek S. L., *Psychologia twórczości plastycznej*, Kraków 2010.

Schmidt J., *Artyści-plastycy związani z Gliwicami*, tom 11, Gliwice 2005.

Stuchlik Z. (red.), *Człowiek artysta – Paweł Sznela 1914-1995*, Katowice 2010.

Szulcowa M. H., *Kilka słów o sobie*, [w:] *Wiersze wybrane Podole – Wołyń - Syberia – Śląsk*, Bytom 1996.

Tuan Yi-Fu, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987.

### **Artykuły prasowe**

Bątkiewicz A., *W Bytomskim Muzeum rej wiodą plastycy*, „*Życie Bytomskie*” 1958, nr 52.

Droń M., *Zapomniany artysta*, „*Życie Bytomskie*” 2009, nr 43.

Fleischer M., *Tworzyć dla ludzi*, „*Życie Bytomskie*” 1974, nr 32.

Fleischer M., *Wierny miastu*, „*Życie Bytomskie*” 1983, nr 18.

Kret D., *Przed Kongresem Kultury*, „*Życie Bytomskie*” 1966, nr 31.

Kret D., *Wystawa fotograficzna Zofii Rydet w WPKiW w Chorzowie*, „*Życie Bytomskie*” 1961, nr 27.

Szumowska R., *Cenna inicjatywa bytomskich artystów*, „*Życie Bytomskie*” 1968, nr 23.

Wołasewicz J., *Trzy foki w WPKiW jedno z wielu dzieł Tadeusza Sadowskiego*, „*Życie Bytomskie*” 1961, nr 30

Wyrożemski M., karykatura „*Życie Bytomskie*” 1963, nr 18

Wyżgoł J., *Bytom – ważnym ośrodkiem kultury plastycznej na Śląsku. „Życie” z wizytą w pracowniach artystów*, „*Życie Bytomskie*” 1961, nr 10.

Wyżgoł J., *W pracowniach bytomskich twórców*, „*Życie Bytomskie*” 1961, nr 16.

*I. Wystawa sztuki w Bytomiu*, „*Gazeta Robotnicza*” 1946, nr 56, s.3.

*II. Ogólnopolski Plener Przemysłowy*, „*Życie Bytomskie*” 1970, nr 38.

*Bolesław Stawiński i jego prace w MDK*, „*Życie Bytomskie*” 1963, nr 9.

*Bolesław Stawiński malarz śląskiego krajobrazu*, „*Życie Bytomskie*” 1961, nr 12.

*Dni Bytomia*, „*Życie Bytomskie*” 1969, nr 21.

*„Dni Bytomia” dni młodości i wesela*, „*Życie Bytomskie*” 1965, nr 25.

*Kronika Miasta*, „*Życie Bytomskie*” 1961, nr 17.

*Labirynt*, „*Życie Bytomskie*” 1959, nr 34.

*O Bytomiu mówili i pisali*, „*Życie Bytomskie*” 1963, nr 13.

*Oddać pomieszczenie artystom*, „*Życie Bytomskie*” 1957, nr 15.

*Paweł Sznela laureatem nagrody im. J. Ligonia*, „*Życie bytomskie*” 1985, nr 52.

*Spontaniczna manifestacja patriotyzmu i wierności dla Partii*, „*Życie Bytomskie*” 1968, nr 42.

*Sylwetka tygodnia*, „*Życie Bytomskie*” 1961, nr 35.

*W salonie sztuki przecena... niechodliwych butów*, „*Życie Bytomskie*” 1957, nr 45.

*Wystawa bytomskich plastyków, „Życie Bytomskie” 1968, nr 7.*

*Wystawa prac plastyki nauczycieli, „Życie bytomskie” 1960, nr 47.*

### **Archiwalia**

Rogalska E., *Malarstwo*, Bytom 1988, broszura z wystawy, strony nienumerowane.

Rogalska E., *Malarstwo*, Bytom 1997, broszura z wystawy, strony nienumerowane;  
*Spółdzielnia Pracy Przemysłu Artystycznego „Estetyka” 1950 – 1974*, Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół akt o numerze 12, dział 748, wstęp, sygn.243.

*Ze spiżu i granitu. Pomniki Bytomia*, publikacja towarzysząca wystawie w Muzeum Górnośląskim, Bytom 2012.

*ZPAP oddział w Bytomiu*, Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół akt o numerze 12, dział 660.

### **E-źródła**

Dolistowska M., *Miasta wielokrotnego zapisu – ikonosfera nowych przestrzeni tożsamości*. Biblioteka Cyfrowa Politechniki Krakowskiej, s. 57.

<http://suw.biblos.pk.edu.pl/downloadResource&mld=188105> [dostęp z dnia 29.10.2020].

Hałas M., *Panteon bytomski. Od socjalisty do artysty kloszarda*,  
<http://zyciebytomskie.pl/index.php/ZB/panteon/bolesaw-stawiski-od-socjalisty-do-artysty-kloszarda> [dostęp z dnia 21.11.2020].

Jonkowska K., *Wystawa prac Emilii Łuczkiwicz-Wolf*, <https://mojbytom.pl/i,wystawa-prac-emilii-luczkiwicz-wolf,200274,805314.html> [dostęp z dnia 22.11.2020].

*Interpelacja nr 29995 do ministra kultury i dziedzictwa narodowego w sprawie działań Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa narodowego dotyczących kolekcji obrazów odnalezionych w domu Corneliusa Gurlitta*, podpisał poseł Wojciech Szarama, Bytom dnia 16 grudnia 2014 r,

<http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=048EF3E3> [dostęp z dnia 18.11.2020].

Jeleń P. A., *Człowiek, artysta, bytomianin – Paweł Sznela*,  
<https://bytom.naszemiasto.pl/czlowiek-artysta-bytomianin-pawel-sznela/ar/c13-744124> [dostęp z dnia 22.11.2020].

Kuczyński T. *Wokół sportu: Kto jest na pomniku, a kto czeka - plus.dziennikzachodni.pl* [dostęp z dnia 21.11.2020].

Nowacka – Goik M, *Ciekawa historia fontann Tadeusza Sadowskiego z Bytomia*, „Bytom Nasze Miasto”, <https://bytom.naszemiasto.pl/ciekawa-historia-fontann-tadeusza-sadowskiego-z-bytomia/ar/c13-1459357> [dostęp z dnia 21.11.2020].  
<https://bytom.naszemiasto.pl/czlowiek-artysta-bytomianin-pawel-sznela/ar/c13-744124> [dostęp z dnia 21.11.2020].  
<https://niezlasztuka.net/o-sztuce/a-my-tu-idziemy-do-pani-robic-zdjecia-zofia-rydet-i-jej-zapis-socjologiczny/> [dostęp z dnia 21.11.2020].  
[ogrodywspomnien.pl/index/showd/54639#wspo](http://ogrodywspomnien.pl/index/showd/54639#wspo) [dostęp z dnia 21.11.2020].  
<http://desa.art.pl/index.php?pozycja=31108&language=en> [dostęp z dnia 21.11.2020].  
<https://muzeum.bytom.pl/?event=boleslaw-stawinski-odgruzowanie-bytomia-nowy-obraz-w-kolekcji-mgb-spotkanie-z-piotrem-stawinskim> [dostęp z dnia 21.11.2020].  
<https://www.bytom.pl/thomas-myrtek> [dostęp z dnia 12.11.2020].  
<https://www.bytomski.pl/historia/21586-zaginiona-kolekcja-dziel-sztuki-muzeum-gornoslaskiego> [dostęp z dnia 13.11.2020].  
<https://bytom.naszemiasto.pl/przepiekne-polskie-pejzaze-w-galerii-ampampquotodnowa/ar/c13-5930905> [dostęp z dnia 22.11.2020].  
<https://bytom.naszemiasto.pl/przepiekne-polskie-pejzaze-w-galerii-ampampquotodnowa/ar/c13-5930905> [dostęp z dnia 22.11.2020].  
*Leżący Mężczyzna – rzeźba plenerowa – ZachowajTo* [dostęp z dnia 21.11.2020].  
<http://fototapeta.art.pl/fti-2rydet.html> [dostęp z dnia 21.11.2020].

## ROZDZIAŁ V

### Teksty i opracowania

Abłamowicz D., *Od wydawcy*, [w:] Bazieli B. *Przypadki etnografa z przypadku*, Bytom 2012.

Aleksander T., *Tradycje domów kultury*, [w:] *Domy kultury w Polsce Ludowej*, red. Kargul J., Wrocław 1985.

Badura B. red., *Profesor Jerzy Szydłowski Wspomnienia o Mistrzu*, Bytom 2017.

Bienek H., *Czas bez dzwonów*, Gliwice 1999, s. 58 – 59, 103-109, 211.

*Bytomskie ogrody ozdobne*, Bytom 2017.

Copik Ilona, *Topografie i krajobrazy. Śląsk filmowy*, Katowice 2017.

Czado Paweł, *Zieloni. Szombierki, niezwykły śląski klub*, Tychy 2020.

- Drabina Jan, *Historia Bytomia od średniowiecza do współczesności*, Bytom 2010.
- Drabina Jan, *Dzieje Bytomia 1945-1990. Wydarzenia i wspomnienia*, Bytom 2020.
- Drabina Jan, *Muzeum w Bytomiu 1910-1932*, [w:] *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu 100 lat dziejów*, Mieczysław Dobkowski i Jan Drabina red., Bytom 2011.
- Droń Maciej, *Muzeum Śląskie i Muzeum Górnośląskie w Bytomiu 1945-1991*, [w:] *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu 100 lat dziejów*, Mieczysław Dobkowski i Jan Drabina red., Bytom 2011.
- Drobny Barbara, *Bibliografia wydawnictw Muzeum Górnośląskiego 1948-2010*, [w:] *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu 100 lat dziejów*, Mieczysław Dobkowski i Jan Drabina red., Bytom 2011.
- Firganek Hanna red., *Pół wieku Towarzystwa Miłośników Bytomia*, Bytom 2016.
- Gładysz A., *Domy kultury w społecznościach lokalnych. Konfrontacja teorii i praktyki 40-lecia PRL*, [w:] *Domy kultury w Polsce Ludowej*, Kargul J. red., Ciechanów 1985.
- Gołaś M., *Ograniczenia domów kultury w edukacji kulturalnej społeczeństwa*, [w:] *Domy kultury w Polsce Ludowej*, Kargul J. red., Wrocław 1985.
- Kaganiec M., *Bytom portret własny*, Bytom 2012.
- Kawula S., *Funkcje wychowawcze domu kultury przemysłowego zakładu pracy w średnim mieście*, [w:] *Domy kultury w Polsce Ludowej*, Kargul J. red., Ciechanów 1985.
- Kowalewska S., *Rozwój oświaty i kultury*, [w:] *Bytom zarys rozwoju miasta*, Długoborski W. red., Kraków 1979.
- Larisch J., *Dziewięćdziesiąt lat Klubu Sportowego Szombierki Bytom 1919-2009*, Bytom 2009.
- Larisch J., *Historia Szombierek*, Bytom 2011.
- Markiewicz L., *Requiem dla śląskich chórów i orkiestr*, „Śpiewak Śląski” 1994, nr 4-5.
- Nadolski P., *Bytom przełomu wieków XIX/XX. Opowieść o życiu miasta*, Łódź 2012.
- Nadolski P., *Przedwojenne pomniki Bytomia i jego dzielnic*, [w:] *Ze spiżu i granitu. Pomniki Bytomia*, Bytom 2012.
- Obrączka P., *Teksty bytomskie i opolskie*, Kielce 2019.
- Przylipiak W., *Czas wolny w PRL*, Warszawa 2020.
- Truszkowska-Wojtkowiak M., *Fenomen czasu wolnego*, Gdańsk 2012.
- Wilkowski M., *Nowoczesna instytucja kultury w Internecie*, Warszawa 2016.

## **Archiwalia**

*Album Fotograficzny Zakładowego Domu Kultury Huty „Bobrek”,* Archiwum Państwowe, sygn. 12/741/586 [dostęp z dnia 26.06.2017].

*Kronika Domu Górnika nr 1 (Kopalni Miechowice)* w posiadaniu Adama Kubacza.

*Kroniki Historyczne Chórów Śląskich i Okręgów Związku Kół Śpiewaczych,* Katowice, 1954, rękopis dostępny w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej.

*Kronika Miejskiego Domu Kultury* w posiadaniu Czesława Czerwińskiego.

*Rocznik Statystyczny Bytomia 1958 rok,* Bytom 1959.

*Rocznik Statystyczny Miasta Bytomia 1971 rok,* Bytom 1971.

*Rocznik Statystyczny Miasta Bytomia 1972 rok,* Bytom 1971.

## **Artykuły prasowe**

*... a Karin wciąż śpiewa,* sygn. (DK) „Życie Bytomskie”, 1964, nr 5.

*Ambitne zamierzenia Domu Kultury Kop. „Dymitrow”* „Życie Bytomskie”, 1957, nr 13.

*Bytom ujrzy najlepsze drużyny piłkarskie,* „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 199.

*Czar dawnego kina,* sygn. (m), „Życie Bytomskie” 2013, nr 34.

*Czwartki krótkometrażowych filmów* „Życie Bytomskie”, 1970, nr 47.

*Dokąd pójdziemy w przyszłym tygodniu* „Życie Bytomskie”, 1957, nr 27.

*Ekipa bytomskich archeologów pod kierownictwem dr. Szydłowskiego zabezpiecza cmentarzyska kultury łużyckiej* „Życie Bytomskie”, 1961, nr 46.

*Huta Bobrek poszukuje* „Trybuna Robotnicza”, 1947, nr 329.

*Ile posiadamy już domów kultury?* „Trybuna Robotnicza”, 1945, nr 49.

*Jakie filmy ujrzymy w maju na naszych ekranach* „Trybuna Robotnicza”, 1956, nr 104.

Kocima J., *Udana impreza zespołu estradowego kopalni „Bytom”* „Nowiny Górnicze”, 1956, nr 7.

*Koncert w Kopalni Bytom* „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 176.

*Kronika miasta* „Życie Bytomskie”, 1961, nr 15.

*Kronika Śląska* „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 171.

*Kto pamięta tę dziewczynę* „Życie Bytomskie”, 1991, nr 27.

*Muzeum Kolejowe systematycznie likwidowane,* „Życie Bytomskie”, 1958, nr 22.

*Muzeum Śląskie w Bytomiu,* „Gazeta Robotnicza”, 1946, nr 135.

*Na jednym z filmów...* „Życie Bytomskie”, 1961, nr 46.

*Nadanie świadectw polskości w Bytomiu* „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 128.

*Nowinki kulturalne* „Życie Bytomskie”, 1961, nr 15.

*Nowinki kulturalne* „Życie Bytomskie”, 1961, nr 16.

*Ogłoszenia*, „Życie Bytomskie”, 1957, nr 50.

*Pogrzeb śp. St. Stoińskiego*, „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 315.

*Polonia bytomska gra w Częstochowie* „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 120.

*Potężna manifestacja pierwszomajowa ludu śląskiego* „Trybuna Robotnicza”, 1955, nr 103.

*Program obchodu uroczystości 40 rocznicy Rewolucji Październikowej* „Życie Bytomskie”, 1957, nr 43.

*Program piątek 2 maja* „Trybuna Robotnicza”, 1969, nr 103.

Prutkowski J., *Bajeczka piłkarska*, „Echo Górnicze”, 1953, nr 15 (pierwszomajowy).

Prutkowski J., *Bajeczka piłkarska*, „Echo Szombierek”, 1953 r, (nr pierwszomajowy).

*Przymusowa praca dla Niemców w Bytomiu* „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 130.

*Rajd po zakładach gastronomicznych* „Życie Bytomskie”, 1957, nr 27.

*Repertuary kin*, „Dziennik Zachodni”, 1945, numery: 48, 74, 78, 83, 84, 98, 100, 107, 110, 112, 121, 133.

*Reprezentacyjny zespół „Życie Młodych”* dodatek do „Życia Bytomskiego”, 1961.

*Stan kinoteatrów na Śląsku* „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 206.

*Tydzień minął*, „Życie Bytomskie”, 1966, nr 15.

*Ugruntujemy polskość na Ziemiach Odzyskanych* „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 109.

*Uratowanie galerii mistrzów polskich i księgozbiorów w Bytomiu*, „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 46.

*Uroczyste obchody w XV rocznicę wyzwolenia Śląska i Zagłębia* „Trybuna Robotnicza”, 1960, nr 23.

*W kopalni „Centrum” uroczystość wręczenia sztandaru*, „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 176.

*W pracowniach bytomskich twórców Józef Ligęza etnograf*, „Życie Bytomskie”, 1961, nr 21.

*W 100-lecie huty i 10-lecie naszej pracy*, „Nasza Stal”, 1956, nr 11-12.

*Wystawa obrazów daru gen. Zająca otwarta* „Życie Bytomskie”, 1958, nr 26.

*Wystawy*, „Życie Bytomskie”, 1970, nr 38.

*Z kroniki kulturalnej naszej świetlicy*, „Echo Miechowic”, 1956, nr 8.

*Z Województwa Śląsko-Dąbrowskiego* „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 160.

*Z Województwa Śląsko-Dąbrowskiego*, „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 212.

*Zbiory Muzeum Śląskiego winny powstać na Śląsku* „Dziennik Zachodni”, 1945, nr 224.



„Życie Bytomskie”, 1956, nr 2.

### **E-źródła**

Niedzielska J., <https://opencaching.pl/viewcache.php?wp=OP7774>, [dostęp z dnia 25.03.2020].

Nowacka-Goik M., *Klub Studencki „Pyrlík” to prawdziwa legenda Bytomia. Z łezką w oku wspomina go dawny student Maciej Siciński*, <http://bytom.naszemiasto.pl/artykul/kluby-legendy-z-bytomia-pamietacie-je,1333735,art,t,id,tm.html> [dostęp z dnia 10.05.2018].

*Road’n’Roll, Malowana lala z Bytomia*, 2019, <https://roadandroll.pl/karin-stanek-malowana-lala-z-bytomia/>, [dostęp z dnia 22.03.2021].

Piotrowska A., Witczak M., *Zastosowanie idei „trzeciego miejsca” na przykładzie wybranych bibliotek europejskich*,

<https://dspace.uni.lodz.pl/xmlui/bitstream/handle/11089/136/49-63.pdf?sequence=1&isAllowed=y> [dostęp z dnia 10.01.2021].

Rejestr zabytków Bytomia dostępny na

[http://web.archive.org/web/20160402122847/http://www.wkz.katowice.pl/documents/rejestr\\_zabytkow/Gmina\\_Bytom.doc](http://web.archive.org/web/20160402122847/http://www.wkz.katowice.pl/documents/rejestr_zabytkow/Gmina_Bytom.doc), nr 67, [dostęp z dnia 12.01.2021].

*Szombierki Bytom będą pamiętać o Wisławie Szymborskiej* (sport.pl), [dostęp z dnia 25.03.2021].

### **ZAKOŃCZENIE**

Bednarek M., *Rozpoczęła się przebudowa zniszczonego pałacu w Bytomiu*, [w:] wyborcza.pl Katowice [on-line], [dostęp z dnia 21.03.2021].

Larisch J., *Historia Szombierek*, Bytom 2011.

Nowacka - Goik M., *Pomnik Ofiar Tragedii Górnośląskiej odsłonięty*, <https://dziennikzachodni.pl/bytom-pomnik-ofiar-tragedii-gornoslaskiej-odsloniety/ar/9065044> [dostęp z dnia 29.04.2021].

Szewczyk W., *Piękna jesteś, Ziemo Bytomska*, fragment wiersza, „Życie Bytomskie” 1961, nr 15.

Wieczorek E., *Powojenne pomniki Bytomia i jego dzielnic*, [w:] *Ze spiżu i granitu. Pomniki Bytomia*, Bytom 2012.

## Spis ilustracji i ich źródeł

- Ilustracja 1. Płyta nagrobna Marii Haliny Szulc i jej matki Jadwigi Zachariasiewicz (z dopiskiem „Ze Zbaraża”) na bytomskim cmentarzu Mater Dolorosa, fot. A. Meiser, kwiecień 2021 r.
- Ilustracja 2. Zdjęcie strony z „Życia Bytomskiego” 1961 r., nr 28, s.1.
- Ilustracja 3. Wpis Magdaleny Samozwaniec do Kroniki Miejskiej Biblioteki Publicznej, fot. A. Meiser.
- Ilustracja 4. „Echo Górnice” 4 XII 1953r.
- Ilustracja 5. „Nowiny Górnice” 1-15 V 1956r.
- Ilustracja 6. „Echo Szombierek” 1-15 XII 1954r.
- Ilustracja 7. „Echo Miechowic” 1 V 1955r.
- Ilustracja 8. „Nasza Stal” 1 V 1955r.
- Ilustracja 9. Szkoła realna, teatr i kopalnia Heinitzgrube, lata 1905-1911. Ze zbiorów Stowarzyszenia Wratislaviae Amici – [www.polska-org.pl](http://www.polska-org.pl)<sup>1100</sup>.
- Ilustracja 10. Budynek Opery Śląskiej, fot. Anna Meiser, kwiecień 2021 r.
- Ilustracja 11. Bytomska płaskorzeźba Waltera Tuckermanna sprzed 1945 r. „Legendy karkonoskie” (jedna z dwóch części). Fot. Anna Meiser, kwiecień 2021r.
- Ilustracja 12. Bytomska rzeźba Waltera Tuckermanna sprzed 1945 r. zwana „Górnikiem z lampką”. Fot. Anna Meiser, marzec 2021 r.
- Ilustracja 13. Bytomska rzeźba Waltera Tuckermanna sprzed 1945 r. „Chłopiec na niedźwiedziu”. Fot. Anna Meiser, kwiecień 2021r.
- Ilustracja 14. Obraz Matki Boskiej Bytomskiej w Kościele pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, dzieło anonimowe z XV wieku, Fot. Anna Meiser.
- Ilustracja 15. Bolesław Stawiński, *Odgruzowywanie Bytomia*, olej, tektura, 1945, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Dział Sztuki, 8876, fot. Witalij Szoltys.
- Ilustracja 16. Fotografia ukazująca odgruzowywanie Bytomia w 1945 roku. ze zbiorów Stowarzyszenia Wratislaviae Amici - [www.polska-org.pl](http://www.polska-org.pl).
- Ilustracja 17. Fontanna z wodnymi figurami Tadeusza Sadowskiego (z 1947 r.) na dzisiejszym Placu Akademickim, fot. Anna Meiser, maj 2021 r.
- Ilustracja 18. Rzeźba Tadeusza Sadowskiego zwana *Bramkarzem* lub *Złapał* postawiona przez stadionem Polonii Bytom w 1969 r. Fot. Anna Meiser, kwiecień 2021 r.

---

<sup>1100</sup> Ilustracja pochodzi ze strony [www.polska-org.pl](http://www.polska-org.pl) [dostęp z dnia 4 V 2021]

Ilustracja 19. Bytomska rzeźba Tadeusza Sadowskiego, zwana *Leżącym mężczyzną*, odsłonięta w 1971 r. Fot. Anna Meiser, styczeń 2021 r.

Ilustracja 20. Stanisława Boczarowska, Kwiaty w dzbanie, enkaustyka, płótno naklejone na tekturę, 1946, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Dział Sztuki, MGB/Sz 326, fot. Witalij Szoltys.

Ilustracja 21. Marian Wyrożemski, *Ślązaczka*, olej, płótno, 1960, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Dział Sztuki, MGB/Sz 1790, fot. Witalij Szoltys.

Ilustracja 22. Bytomskie rzeźby Tadeusza Sadowskiego *Muzy*, w Parku Miejskim, fot. Anna Meiser, marzec 2021 r.

Ilustracja 23. Bytomska rzeźba Henryka Fudalego *Tańcząca*, skwer przed osiedlem w dzielnicy Szombierki, fot. Anna Meiser, kwiecień 2021 r.

Ilustracja 24. Bytomski *Lew śpiący*, rzeźba Theodora Kalidego, fot. Anna Meiser, kwiecień 2021.

Ilustracja 25. Gmach Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, fot. Anna Meiser, styczeń 2021 r.

Ilustracja 26. Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, budynek przy ul. Korfantego, fot. Anna Meiser, styczeń 2021 r.

Ilustracja 27. Fotografia jednej ze stron albumu prowadzonego w ZDK Huty „Bobrek” w latach 1948-1955. Album dostępny w Archiwum Państwowym w Katowicach, sygn. 12/741/586.

Ilustracja 28. Pracownicy Huty „Bobrek” w oczekiwaniu na wymarsz pochodu 1 maja 1971 r. Fotografia udostępniona przez Teresę Sterniczuk.

Ilustracja 29. Park Miejski w Bytomiu, fot. Anna Meiser, maj 2021 r.

Ilustracja 30. Park Miejski w Bytomiu, fot. Anna Meiser, wrzesień 2020 r.

Ilustracja 31. Park „Fazaniec”. Fot. Anna Meiser, sierpień 2020 r.

Ilustracja 32. Park Ludowy, pomnik przyrody (drzewo ma około 300 lat) – platan klonolistny im. Jana III Sobieskiego, w tle ruiny po spalonym w 1945, następnie wysadzonym w latach sześćdziesiątych dawnym pałacu von Tiele Wincklerów, fot. Anna Meiser, luty 2021 r.

Ilustracja 33. Bytom z lotu ptaka, panorama od strony Placu Słowiańskiego, fot. Anna Meiser, maj 2021 r.

Ilustracja 34. Bytom z lotu ptaka, panorama od strony Placu Akademickiego, fot. Anna Meiser, maj 2021 r.

Ilustracja 35. Mecz Śląsk Polski – Śląsk Niemiecki na stadionie im. Hindenburga w Bytomiu, 1 marca 1936, Ze zbiorów Stowarzyszenia Wratislaviae Amici – [www.polska-org.pl](http://www.polska-org.pl).

Ilustracja 36. Mecz Polonia Bytom – Śląsk Wrocław na (tym samym) stadionie im. Edwarda Szymkowiaka w Bytomiu, 16 sierpnia 2018, Ze zbiorów Stowarzyszenia Wratislaviae Amici – [www.polska-org.pl](http://www.polska-org.pl).

Źródła ilustracji:

Zdjęcia za zgodą Stowarzyszenia Wratislaviae Amici – [www.polska-org.pl](http://www.polska-org.pl) – ilustracje nr 9, 16, 35, 36.

Zdjęcia prasy archiwalnej – fot. Anna Meiser – ilustracje nr 2, 4, 5, 6, 7, 8.

Zdjęcia udostępnione przez Muzeum Górnośląskie na podstawie umowy udostępnienia nr 26/05/2021, fot. Witalij Szoltyś – ilustracje nr 15, 20, 21.

Zdjęcie udostępnione przez Teresę Sterniczuk z albumu prywatnego – ilustracja nr 28.

Zdjęcia wykonane przez Annę Meiser – ilustracje nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 11, 12, 13, 14, 17, 18, 19, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 29, 30, 31, 32, 33, 34.